



Przypatrzmy się faktom

Skończył się w Towarzystwie Rok Schronisk PTTK, a przecież sprawa schronisk, szczególnie górskich, jest ciągle aktualna. I będzie dalej. Od pewnej wysokości nad poziomem morza dominacja bazy PTTK jest dla wszystkich oczywistością i, trzeba to sobie jasno powiedzieć, utrwala myślenie o schroniskach wyłącznie jako obowiązku PTTK wobec ludzi wędrujących po górach. Coraz częściej mówi się, zresztą słusznie, o standardach. Nie zadaje się pytań, w jakich warunkach PTTK je prowadzi. Jednak współczesne realia, delikatnie rzecz ujmując, nas nie rozpieszczają.

Każdemu zależy na jakości. W odniesieniu do turystyki aktywnej pod ową jakością kryje się wiele spraw, czasami nieobliczalnych. Schroniska górskie ze swojej istoty zawierają w sobie takie wartości, jak miejsce, klimat, czasami wspomnienie. Są też rzeczy czy sprawy obliczalne, jak na przykład skargi. Warto wiedzieć, że wszystkie skargi składane do spółek „schroniskowych” PTTK są rejestrowane i wszystkie załatwiane. W roku 2006 było ich w odniesieniu do prowadzenia schronisk aż/albo/tylko dwadzieścia kilka. Podkreślam, za cały rok 2006 na 67 obiektów PTTK w górach. Każdy skarżący otrzymał odpowiedź. Kilka skarg uznano za bezzasadne. Zdarzało się, że zwracano pieniądze za nie udzielone rabaty członkom PTTK. Zawsze jednak rozmawiano z gospodarzami schronisk. Po to, aby niewłaściwości się nie zdarzały i po to, aby było lepiej. Często jednak pojawiają się pytania bardziej złożone: dla kogo głównie są schroniska? co musi być w nich na pewno? jak spełniać przynajmniej podstawowe standardy? jak podjąć napierającym się trudnościom? Z tymi pytaniami wiążą się pytania o konkrety.

Te konkrety niejedno mają imię. Dla wędrowca najistotniejsze sprawy to: czysta toaleta, dobra obsługa, smaczne jedzenie, nieśmiertelne: wrzątek i wystrój. Dla PTTK jako gospodarzy to także spełnienie wielu nowych wymogów, w tym tych wynikających z naszego uczestnictwa w Unii Europejskiej. Jest też sprawa pryncypialna dotycząca naszego stosunku do przyrody. Chcemy, aby nasze obiekty były przyjazne przyrodzie i już. Wymaga to jednak przede wszystkim dużych inwestycji ekologicznych po to, aby schroniska mogły w ogóle istnieć na terenach górskich parków narodowych. Tak, tak; schroniska muszą być przyjazne dla wędrowców i dla przyrody, a to kosztuje i to немало. Tymczasem o wielu sprawach nie wie się albo jakby nie chce się wiedzieć.

Schroniska PTTK finansujemy sami. Od prawie 20 lat nie otrzymujemy ani złotówki na same schroniska, mimo że są one również gwarancją bezpieczeństwa turystów oraz służą sanitacji szlaków. Płacimy za nie takie same podatki jak funkcjonujące przez pełny rok luksusowe hotele na nizinach. Na to wszystko trzeba zarobić. Stąd przyjęta przez Towarzystwo formuła umów dzierżawy, którą podpisują nasze spółki z osobami kochającymi góry, chcącymi rzetelnie pracować i posiadającymi również materialne przesłanki do takiej pracy. Integralną częścią takiej umowy jest przestrzeganie regulaminu schroniska PTTK (ramowy regulamin schroniska PTTK znajduje się na stronie internetowej PTTK).

Schronisko musi spełniać kilka funkcji. Zgodnie z umową musi być dobrym schronem dla wędrowca, zapewniać mu dach nad głową, umożliwić osuszenie rzeczy, spożycie posiłku, skorzystanie z toalety. Dla chętnych do wyruszenia wcześniej na górskie percy zapewnia noclegi. Jest też ośrodkiem wiedzy o „swoich” górach; są tam mapy z zaznaczonymi szlakami, informacje dodatkowe dotyczące przyrody, zdarzeń czy też ludzi gór. Kiedy wędrują po górach, patrz jak całe rodziny czytają mapy i tablice, chłonąc nową i ważną dla nich wiedzę.

Schroniska PTTK są – o co Towarzystwo dba bardzo – przyjazne przyrodzie. To gospodarze schronisk wywożą śmieci pozostawione przez turystów nie tylko w schroniskach. Przy dużym ruchu gospodarz średniej wielkości schroniska musi wywieźć dziennie z gór jeden średniej wielkości kontener. Ponieważ stosujemy segregację śmieci, to zwiększa się trud regu-

lowania tej sprawy. Widoczne dla wędrujących są baterie słoneczne (posiada je już 15 obiektów PTTK w górach). Inwestycje proekologiczne są jednak szersze. Dotyczą oczyszczania ścieków, termomodernizacji obiektów, przechodzenia na ekologiczne źródła energii. Konsekwentnie likwidujemy w naszych schroniskach opalanie węglem. Doprowadzamy do stałego zasilania schronisk w energię elektryczną. Tylko w ciągu pięciu lat na te cele zainwestowane zostało lub zainwestowane będzie do końca 2007 r. 14,8 mln zł. Korzystamy ze wsparcia w tych inwestycjach (3,6 mln zł), za co jesteśmy ogromnie wdzięczni, narodowego i wojewódzkich funduszy ochrony środowiska oraz EkoFunduszu. Nowo realizowana inwestycja, zapewniająca ekologiczną jakość w schronisku PTTK w Dolinie Pięciu Stawów Polskich w Tatrach będzie kosztowała 5,5 mln zł, a jej zakres obejmuje budowę małej elektrowni wodnej (MEW), budowę ujęcia wody, modernizację kotłowni poprzez wyposażenie jej w kotły elektryczne i opalanie drewnem, budowę instalacji kolektorów słonecznych, modernizację instalacji c.o., termomodernizację – docieplenie ścian i stropów, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej zewnętrznej, budowę biologicznej oczyszczalni ścieków. Niezła to wycieczka, a dotyczy ważnej, ale tylko jednej inwestycji.

Szukamy też niekonwencjonalnych wspomagań. Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK dzięki współpracy z „Milką” spowodował, że ta – promując swoje smakowite czekolady – pobudowała przy schroniskach dla turystów kilkanaście zestawów wygodnych ław.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze przez całe lata wspomagało i wspomaga wędrujących – kochających smak górskiej przyrody. To dla nich przecież schroniska, baczki i szlaki. Warto przypomnieć, że PTTK nie jest organizacją dotowaną podmiotowo. Towarzystwo startuje, oczywiście, w różnych przetargach. Jeżeli wygra to otrzymuje dofinansowanie na zasadach ogólnych. Robimy tyle na ile nas stać, ale ciągle oczkiem w głowie są dla nas schroniska. Stąd postawienie nowego schroniska na Hali Miziowej w Beskidach. Stąd modernizacja „Samotni” na Szczelińcu w Górach Stołowych i „Strzechy Akademickiej” w Karkonoszach, a ostatnio potężna schroniska na Markowych Szczawinach w Beskidzie Żywieckim. Stąd przygotowania do zakupu terenów pod przyszłe zamierzenia, np. na Głuchaczkach. Stąd wspieranie baz namiotowych i chatek studenckich prowadzonych dzielnie przez oddziały akademickie PTTK.

Zwiększa się i zmienia ruch turystyczny w górach. Wnukowie i dzieci starych wędrowców wędrują obecnie jednak trochę inaczej. Wędrowki dla nich to nie bardziej wzdłuż pasm, a na górę, trochę w górę i na dół. Tam już inny standard. Korzystają nie tyle z pensjonatów, a z górskich gospodarstw agroturystycznych, które nie płacą takich podatków jak PTTK za schroniska, ale ważne, że są takie i starają się najlepiej służyć przybliżaniu gór.

Ostatnio, co nas cieszy, wraca wędrowanie „grzbietowe”. Służyć jego rozwojowi będą nasze wspólne działania z Klubem Słowackich Turystów i z Klubem Czeskich Turystów oraz inspirowane przez Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK kontakty z zaprzyjaźnionymi grupami turystów z Ukrainy.

Prawda jest oczywista; na treść naszej wędrowki wpływają góry z ich nietajonym pięknem, ale też ludzie, których spotykamy w trakcie przemierzania górskich szlaków. Góry, mimo że potrafią się zmieniać, są jednak w zasadzie niezmiennie. Ludzie natomiast są różni. PTTK bliscy są wszyscy w górach, ale najbliżsi to Ci, którzy pomagają innym, jak ratownicy TOPR i GOPR, jak Ci, którzy uczą innych sztuki wędrowania – przewodnicy i przodownicy turystyki górskiej promujący Górską Oznakę Turystyczną PTTK, organizatorzy akcji „czyste góry”, znakarze i Ci serdeczni gospodarze naszych schronisk, często kontynuujący wielopokoleniową rodzinną tradycję. Do tych już wymienionych dołączają inni. Z ciekawymi pomysłami, otwartą głową i sercami. I tak będziemy trzymać.

Redaktor Naczelny

W numerze m.in.:

Na szlakach PTTK

- 3 II Ognisko dla Najznamienitszego Członka Honorowego PTTK *Witold Rosa*
5 Płomień Pamięci
Tadeusz Matecki, Wiesław Wieczorek
7 Kolarski Rajd Papieski *Stanisław Katka*
8 Spotkania Tatrzańskie i Ognisko Papieskie
Wojciech Biedrzycki
10 Szlak Papieski na zamek Chojnik
Andrzej Mateusiak
11 Wodne szlaki turystyczne
Andrzej Tereszowski
15 Najważniejszy szlak wodny Polski
Miroslaw Czerny
16 Historia znakowania szlaków turystycznych na pograniczu nysko-jesenickim *Jerzy Chmiel*
19 Szlakami południowej Wielkopolski
Darek Nowacki

Sprawy Oddziałów

- 21 Sesja z okazji 100 lat PTK
22 Powiatowy Sejmik Krajoznawczy PTTK w Ropczycach *Władysław Chmura*
24 „Turystyka Młodzieży Akademickiej – Tradycja, Współczesność, Perspektywy” *Bartosz Szczepowicz*
25 Działalność zagraniczna Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie *Piotr Dąbrowski*
30 Co słychać w Lubuskim Porozumieniu Oddziałów PTTK
31 Wspólne świętowanie *Wanda Gruszczyńska*
33 Zaduszki Turystyczne *Alicja Wrzosek*
34 Zlot aktywno turystycznego resortu spraw wewnętrznych *Kazimierz Rabczuk*
35 Kobylnica 2007 *Andrzej Kudłaszyk*
37 Śmigiel 2006 *Andrzej Kudłaszyk*
38 Zima w Kalinie *Miroslaw Tomaszewski*
40 Wyróżnieni przez prezydenta Częstochowy

Z teki krajoznawcy

- 41 Skalnym szlakiem po Pogórze Wiśnickim
Czesław Anioł
43 Zobaczyc Kolonowskie i móc umrzeć...
Katarzyna Bock, Małgorzata Kapica, Patrycja Kalka
51 Bielawin *Karol Nycz*
52 Zbójnik Malarski, Kuchnicko i Szlacheckie Skąły
Henryk Legienis, Tadeusz Tuwirut
55 Spotkanie przy pomnikach przyrody
Wiesław Wiącek
58 Ziemia świętokrzyska – zdobywamy OTP
Paweł Kawecki
65 Szlakiem parków i rezerwatów *Antoni Azgier*
66 W dolinie Rejki *Zofia Nycz*
69 Na ziemi łączycykiej *Karol Szczepaniak*

Trybuna komisji

- 72 PTTK zaprasza na Przyjazne Brzegi *Miroslaw Czerny*
75 „Poznajemy Ojcowiznę”
77 Konkursy Krasomówcze Przewodników Turystycznych na zamku gołubskim *Andrzej Konarski*
81 Niezrozumiała cisza. W sprawie młodych adeptów krajoznawstwa *Edmund Jońca*
82 Zlot Przewodników PTTK w Chełmie
Zofia Nycz
83 Górka Turystyka Jeździecka PTTK *Witold Rosa*
84 Potargowe impresje *Maria A. Maranda*
85 Dolnośląski Zlot Przewodników Turystyki Pieszej
Henryk Berczyński
87 Koprzywnica
Robert Kamiński

- 90 Szkolenie opiekunów SKKT w Bieszczadach
Jerzy Kwaczyński
91 Walne „Energetyka” *Sławomir Figura*
92 Rajd w Nieznane *Sławomir Figura*
94 Róża 2007 *Zofia Nycz*
94 Zakończenie sezonu kolarskiego klubu im. W. Huzy
Grzegorz Kukowka
95 Walne TKK PTTK im. W. Huzy *Grzegorz Kukowka*
96 W myśkowskim Klubie PTTK „M-2”
Marian Kotarski
97 Pomnikowe wycieczki *Marian Kotarski*
98 Fotograficy w akcji *Marian Kotarski*
99 Piłski zlot *Antoni Azgier*
100 Rowerem po Dolnym Śląsku *Antoni Azgier*
101 Śladami Unitów Drelowskich *Robert Mazurek*
104 Moje pierwsze OWRP *Paweł Kawecki*
109 Sesja „Bliżej wody” we Wrocławiu *Leszek Mulka*
110 Sesja kolekcjonerska w Lublinie *Zbigniew Lewandowski*
111 Dziesięć Rodzinnych Rajdów Górskich Wojska Polskiego

Tacy sami

- 112 Niepełnosprawni turyści odkrywają nowe szlaki
Maria Maranda
112 Nie Jesteś Sam *Nela Szolomek*
114 „Z Tobą na Gron” *Dyonizy Szczygielski*

Z myślą o następcach

- 117 Zlot młodzieży w Buku *Elżbieta Zając*
118 Pieszy Klebergowski *Małgorzata Mazurek*
119 W krainie Jaćwingów *Andrzej Łukasz Maranda*
122 Dwugłós o XIX Złazie Turystycznym
123 Halo! Przepaszam – jak dojechać do muzeum?
Piotr Sobolewski
125 Przeszkolaki z Gniezna poznają swoje miasto
Miroslaw Tomaszewski
126 Świąteczny prezent dla zwierząt *Jerzy Chudzyński*
128 Uroki zimy
129 Ferie zimowe z PTTK *Marian Kotarski*
129 Zima pożegnana *Antoni Azgier*
130 Żegnaj zimo! *Katarzyna Maj*
132 „Z włosem rozwinięciem szlakiem bocianim...”
Katarzyna Maj
134 Zorientowani uczniowie *Robert Mazurek*
134 Ogrodniczy rajd dziesiąty *Bożena Kryst*
136 Rajd z kacuzskami *Wanda Gruszczyńska*
138 Dolina Prosną *Piotr Sobolewski*
139 Na bezimiennych stokach wzgórz *Hanna M. Gawrońska*
141 Zawody na Orientację dla Najmłodszych
Robert Mazurek
142 Spacerkiem za miasto *Jadwiga Adamska, Lucyna Gruca*

Sylwetki

- 145 Kazimierz Kulwiec – współzałożyciel PTK
Jadwiga Szarfenbergowa

Z historii Towarzystwa

- 148 To on zaczynał *Mieczysław Banaczyk*
150 Wspólnie tworzyliśmy 50-letnią historię
Janusz Prasieński
151 Klub Turystyki Żeglarskiej „Pasat” *Henryk Tomczyk*
153 Pasja żeglarska *M. Kowalski*
154 Klub Turystyki Kajakowej *Krzysztof Pakuła*
155 50 lat „Zrywu” *Elżbieta Zagłoba-Zygler*
157 50 lat KTW „Rekin” w Pionkach
Tadeusz Warszycki
160 45. urodziny KTP „Wanoga” *Alicja Wrzosek*
160 30 lat służby na szlaku *Ryszard Rozenbajgier*
162 25-lecie TWAT *Eugenia Widowicka*
165 XX lat Oddziału PTTK i Koła Przewodników w Nałęczowie *Wiesław Wiącek*

- 169 100 lat schroniska PTTK na Markowych Szczawinach *Jerzy Kapłon*
176 Ważniejsze rocznice w roku 2008 *Janusz Umiński*

Odeszli od nas

- 180 Pożegnanie Członka Honorowego PTTK mgra Bogusława Rybskiego
181 Bogusław Rybski *Janusz Wojtyca*
183 Andrzej Dzikkaniec-Boškoc „Jędryś” *Xenia Popowicz*
184 Odeszła tak szybko... *Eugenia Widowicka*
185 Kolega Andrzej Marcinkowski *Jerzy Winsze*

Od naszych korespondentów

- 186 Turystyka – wspólna sprawa *Marian Kotarski*
187 Rajd dookoła Polski – wakacje 2006 *Jerzy Guzek*
191 Największy spokój... Wędrówka po Beskidzie Niższym *Katarzyna Bochenek*
193 Wyrwały w zlocie Palmiry *Antoni Azgier*
194 Romantyczna Trasa Wędrówek Północy
Andrzej Wiśniewski
196 Schroniska coraz mniej szkodliwe *Tomasz Kowalik*
199 W domach naszych pisarzy *Alina Zielińska*
205 Miłośnicy Dobrego Wojaka Szwejka *Jerzy Kwaczyński*
209 Tatrzański, rodzinny, górski
Elżbieta Matusiak-Gordon
213 Wyrzypiarze
214 Marzenia się spełniają
215 Klub Wysokogórski w Jastrzębiu Zdroju
Zbigniew Łukasik
216 Wyprawa na Cho Oyu *Zbigniew Łukasik*
218 W Himalajach
219 Ze świata obieżyświatów *Jerzy Kwaczyński*
223 Taksówką do Mandalaju *Wojciech Biedrzycki*
229 Rocznicowy Przybyszewski *Grzegorz Roczek*

Sprawy organizacyjne

- 232 Przebudowa Schroniska PTTK im. dr. Hugona Zapalowicza na Markowych Szczawinach
233 Kolarska Odnaka Turystyczna PTTK
236 „Szlakami Kawalerii Polskiej XX wieku”
236 Regionalna Odnaka Krajoznawcza „Szlakiem 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej”
237 Odnaka turystyczno-krajoznawcza „Śladami Wojciecha Korfańtego”

Oczym warto wiedzieć

- 239 Sto dwadzieścia razy więcej cudów *Tomasz Kowalik*
243 Od tysiąclecia wśród barci i pasiek *Tomasz Kowalik*
246 Co trzeba wiedzieć by zostać flisakiem
Krzysztof Jordan
255 Potencjał turystyczny Odry wrocławskiej
Leszek Mulka
258 Buławy i buzdyny w Polsce
259 Śladami prerafaelitów
261 Zdrojowisko w Jastrzębiu w Górnym Śląsku
262 Via Sacra po Trójkraju *Krzysztof R. Mazurski*

Propozycje

- 265 Kalendarz imprez turystyki kolarskiej PTTK na 2008 r.
274 Imprezy turystyki kolarskiej w 2008 r. oraz inne propozycje KTK „Bicykl-1977”
276 Kalendarz imprez turystycznych Oddziału PTTK w Krośnie na 2008 rok

Z księgarskiej półki

- 277 Pomniki, tablice pamięci... *Teresa Dumańska*
278 Rowerem po ziemi tarnowskiej *Teresa Dumańska*
278 Kazimierz Dolny w 3 dni
279 Piękna nasza Polska cała... *Adam Czarnowski*
280 Kieszonkowy atlas skał *Michał Koper*

Wydawca:
Zarząd Główny PTTK,
ul. Senatorska 11
00-750 Warszawa

Adres redakcji:
Zarząd Główny PTTK,
ul. Senatorska 11
00-750 Warszawa
e-mail: gosciniac.pttk@zwarszawy.pl

Kolegium redakcyjne:
Andrzej Gordon (redaktor naczelny)
Elżbieta Matusiak-Gordon (sekretarz redakcji)
Maria Janowicz
Ryszard Kunce
Cecylia Szpura
Bogusław Wdowczyk
Dariusz Mariusz Zając

Druk: SKAUT.PL
Projekt graficzny: Wojciech Markiewicz

Adres internetowy redakcji:

<http://gosciniac.pttk.pl>

Nakład: 1000 egz.

ISSN 1642-0853

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i adustacji nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczanych komunikatów i ogłoszeń.
Za teksty i materiały ilustracyjne redakcja nie przewiduje honorariów.

Na okładce zdjęcie pt.: „Na szlaku z Doliny Pięciu Stawów Polskich przez Świątówkę do Morskiego Oka”,
fot. Elżbieta Matusiak-Gordon

II Ognisko dla Najznamienitszego Członka Honorowego PTTK

NA SZLAKACH
PTTK

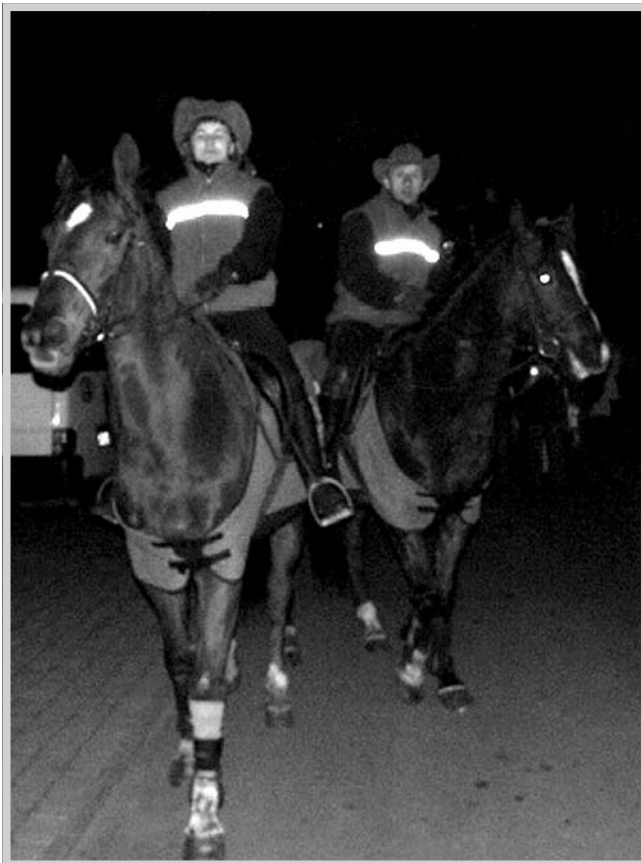
W dniu 2 kwietnia 2007 r. w całej Polsce odbyły się uroczystości związane z drugą rocznicą odejścia do wieczności Papieża Jana Pawła II. Nasz wielki rodak był niestrudzonym turystą. Był animatorem i wychowawcą wielu pokoleń przemierzających górskie szlaki. Był też – przypomnijmy – Członkiem Honorowym PTTK. Godność tę – jako jedną z niewielu – Papież przyjął z radością. Rok temu z inicjatywy kolegi Marka P. Krzemienia zorganizowaliśmy pierwsze ognisko dla przewodnika po Tajemnicy Świętego Krzyża na Świętej Katarzynie. Od tego roku nasza Komisja Górskiej Turystyki Jeździeckiej Zarządu Głównego PTTK podjęła się organizacji już na stałe centralnych uroczystości w każdą rocznicę śmierci Jana Pawła II w dniu 2 kwietnia – OGNISKA PAPIESKIEGO.

W tym roku włączyliśmy się w cały ciąg uroczystości w Węgierskiej Górcie u stóp Beskidu Żywieckiego. Oddział Babiogórski PTTK w Żywcu, wójt gminy węgierskogórskiej Piotr Tyrlik, Gminne Centrum Kultury i proboszcz parafii pw. św. Katarzyny w Cięcinie ks. Stanisław Bogacz oraz nasza Komisja Górskiej Turystyki Jeździeckiej przygotowały czterogodzinny program uroczystości. Kulminacyjnym punktem było rozpalenie ogniska o godzinie 21.37 przez prezesa naszego Towarzystwa – Lecha Drożdżyńskiego.

Rozpoczęcie uroczystości nastąpiło o godzinie 17.00 Mszą św. w intencji beatyfikacji Jana Pawła II w kościele pw. Przemienienia Pańskiego, którą koncelebrowało sześciu kapłanów. Wśród nich dwaj nestorzy – przyjaciele Papieża: ksiądz prałat Józef Sanak i ksiądz prałat Jerzy Pawlik, kapelan PTTK. Ho-



Na uroczystości związane z drugą rocznicą odejścia do wieczności Papieża Jana Pawła II w Węgierskiej Górcie przybyli (od lewej): Lech Drożdżyński – prezes Zarządu Głównego PTTK, ks. prałat Jerzy Pawlik – kapelan PTTK, Jan Gorczyca – wiceprezes Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK



Jeźdźcy podczas uroczystego przejścia na Skwer Jana Pawła II

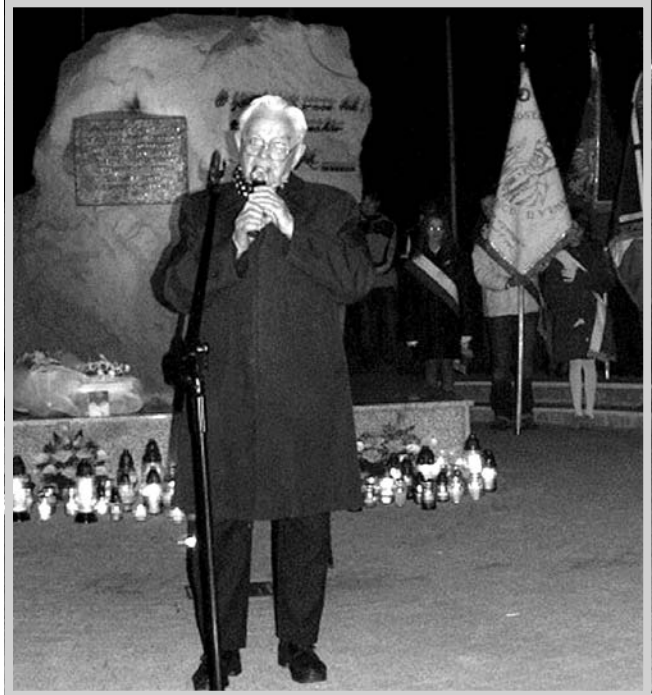
milię wygłosił ks. dziekan Stanisław Bogacz, proboszcz parafii pw. św. Katarzyny w Cięcinie, nawiązując do swoich spotkań z Janem Pawłem II.

Młodzież, harcerze i instruktorzy Gminnego Centrum Kultury przygotowali wspólnie program wokalna-instrumentalny oparty na poezji Tadeusza Gołucha. Dla niego był to jednocześnie autorski wieczór prezentacji nowego tomiku poezji pt.: *Ciszy wołanie*, dedykowanego Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

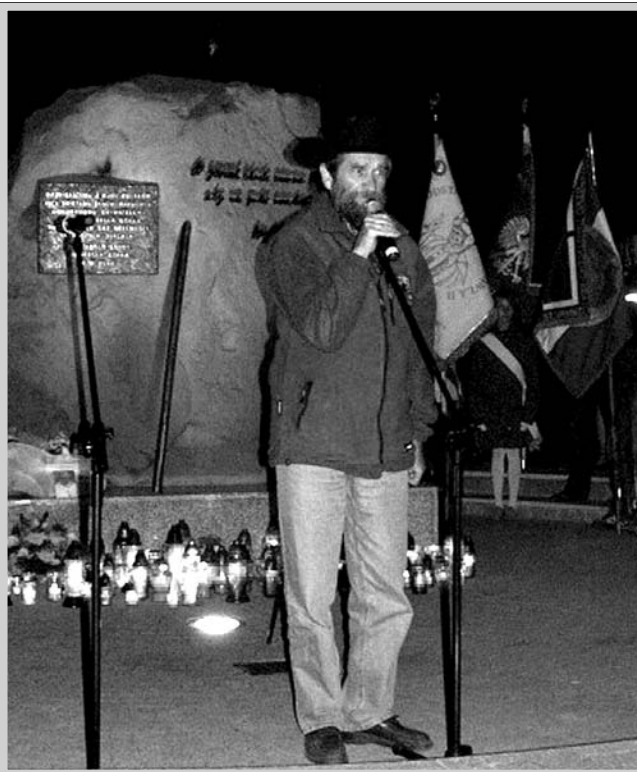
O godzinie 21.00 wszyscy uczestnicy, w tym mieszkańcy Węgierskiej Górki i okolicznych miejscowości, zebraли się na Skwerze Jana Pawła II przy obelisku. Uroczystość uświetniało dziewięć pocztów sztandarowych i zastęp jeźdźców konnych. Po odśpiewaniu Apelu Jasnogórskiego i odmówieniu dziesiątka różańca okolicznościową gawędę wygłosił nasz kapelan, ksiądz prałat dr Jerzy Pawlik. Gdy zbliżała się godzina 21.37 nastrój był już niesłychanie podniosły, głos zabrał przewodniczący Komisji Górskiej Turystyki Jeździeckiej Zarządu Głównego



Od lewej: Marek P. Krzemień – przewodniczący Komisji Górskiej Turystyki Jeździeckiej ZG PTTK, Lech Drożdżyński – prezes ZG PTTK, poczet sztandary ze sztandarem ogólnooorganizacyjnym PTTK: Tomasz Szarowicz, Marek Kolarczyk, Jan Wilanowski oraz Grażyna Orłowska-Rybicka – pracownik Biura ZG PTTK, obsługująca Komisję Górskiej Turystyki Jeździeckiej ZG PTTK



Ksiądz prałat dr Jerzy Pawlik, kapelan PTTK, podczas wygłaszania swoich wspomnień o Papieżu Janie Pawle II do zgromadzonych osób na Skwerze Jana Pawła II w Węgierskiej Górze



Kilka słów tuż przed rozpaleniem ogniska powiedział Marek P. Krzemień – przewodniczący Komisji Górskiej Turystyki Jeździeckiej ZG PTTK

PTTK Marek P. Krzemień. Krótkie wprowadzenie przed rozpaleniem ogniska zakończył słowami Papieża skierowanymi również do naszego Towarzystwa: *Pilnujcie mi tych szlaków...*, po czym przekazał płonąca pochodnię prezesowi Zarządu Głównego PTTK Lechowi Drożdżyńskiemu, który dokonał aktu rozpalenia ogniska dokładnie o godzinie 21.37. Wokół zapanała całkowita cisza. W oddali słychać było tylko głos syreny strażackiej. Zebrani odśpiewali – wpatrzeni w żar ognia – ukochaną pieśń Papieża „Barkę”. Następnie wójt gminy węgierskogórskiej, Piotr Tyrlik, podziękował w ciepłych słowach wszystkim organizatorom i uczestnikom uroczystości.



Punktualnie o godzinie 21.37, w godzinie śmierci Papieża Jana Pawła II, najznamienitszego Członka Honorowego PTTK, prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński płonąca pochodnią rozpalil Płomień Pamięci



Na uroczystości w Węgierskiej Górze upamiętniającej drugą rocznicę śmierci Papieża Jana Pawła II zebrało się bardzo dużo ludzi

Ceremonię zakończył proboszcz parafii w Cięcynie, ksiądz dziekan Stanisław Bogacz, który wygłosił słowo końcowe i udzielił zebranybłogosławieństwa. W ciszy rozeszło się zebranych ponad dwa tysiące osób. Jedni do swoich domów w pobliżu. Inni – jak my – mieli przed sobą dziesiątki kilome-

trów do przejechania w tę noc, by po tych wzniosłych chwilach z lekką duszą wrócić nazajutrz do swoich zwyczajnych zajęć.

Trzecie Centralne Ognisko Papieskie PTTK w roku 2008 będzie miało miejsce w Lanckoronie.

Witold Rosa

Płomień Pamięci

Ojciec Święty kochał góry, szczególnie Gorce i Tatry, po których chodził w młodości. W jednej z najsłynniejszych dolin – preferowanej na wycieczkach pieszych i narciarskich przez Karola Wojtyłę – Dolinie Chochołowskiej powstał pierwszy w polskich górach Szlak Papieski.

Mijają dwa lata od śmierci Jana Pawła II. Ten wyjątkowy dzień Oddział PTTK w Świdwinie postanowił uczcić I Rajdem Turystycznym „Płomień Pamięci” w dniu 2 kwietnia 2007 r., przypominającym życie i dzieło Papieża-Polaka, zapraszając na rajd tymi między innymi słowami: *W pierwszych dniach kwietnia często wracamy do dni bólu i solidarności, które gromadziły nas w domach i kościołach przy cierpiącym i umierającym Papieżu. Dziś mijają 2 lata od jego przejścia do Domu Ojca. Byłbym sobie i wszystkim uczestnikom życzyl – bądźmy w tych dniach znowu razem.*

biórka miała miejsce na Podzamczu w Świdwinie o godzinie 15.30, gdzie sformowano szyki i przemaszerowano grupami szlakiem: zamek – plac Konstytucji 3 Maja – ulica 1 Maja – Brama Kamienna – plac Jana Pawła II. Tu już czekał proboszcz parafii pod wezwaniem św. Michała – ksiądz dziekan Roman Tarniowy w towarzystwie przedstawicieli władz samorządowych, dyrektorów szkół i innych przedstawicieli społeczności Świdwina (około 70 osób).

Gości oraz młodzież powitał prezes Zarządu Oddziału PTTK w Świdwinie – Tadeusz Małecki. Po czym uczestnicy rajdu złożyli wiązanki kwiatów z biało-czerwonymi szarfami i zapalili znicze przy pomniku Jana Pawła II. Uczniowie ze szkół podstawowych umieścili tamże tablicę z następującym napisem: *Najznamienitszy*

Członek Honorowy PTTK – Jan Paweł II. Zgromadzeni modlili się za szybką beatyfikację Sługi Bożego Jana Pawła II, a także za powrót do zdrowia 19-letniego Wojtka, członka Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Przedstawiciele Związku Harcerstwa Polskiego pełnili podczas uroczystości wartę honorową, trzymając dwie zapalone pochodnie.



Nad jeziorem Bystrzyno Małe, na terenie ośrodka „Caritas” w Bystrzynie, odbyły się główne uroczystości związane z uczczeniem drugiej rocznicy śmierci Papieża Jana Pawła II – na zdjęciu (od lewej): proboszcz parafii pw. św. Michała Archanioła w Świdwinie – ks. dziekan Roman Tarniowy, zastępca burmistrza miasta Świdwin – Krzysztof Wasicionek, prezes Zarządu Oddziału PTTK w Świdwinie – Tadeusz Małecki, koordynator ds. sportu i rekreacji Rady Powiatowej Zrzeszenia LZS w Świdwinie – Ryszard Dągielski, dyrektorka Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 im. ppor. Emilii Gierczyk w Świdwinie i radna powiatu świdwińskiego – Danuta Malitowska, wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK w Świdwinie – Elżbieta Grabińska, dyrektorka Zespołu Szkół Publicznych w Brzeźnie – Jolanta Zbieg, dyrektor Świdwińskiego Ośrodka Kultury – Marian Wiszniewski



Przy pomniku Jana Pawła II w Świdwinie uczestnicy I Rajdu Turystycznego „Płomień Pamięci” złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze, a wartę honorową pełnili przedstawiciele Związku Harcerstwa Polskiego



Uroczystość rozpoczęto od zapalenia ogniska i pochodni o godzinie 16.37, na pięć godzin przed rocznicą odejścia Ojca Świętego Jana Pawła II do Domu Ojca

Następnie wszyscy przeszli na przystanek PKS przy ulicy Lotników, skąd odjechano autokarami do Bystrzyna na teren ośrodka „Caritas” nad jeziorem Bystrzyna Małe.

Główną uroczystość rozpoczęto od zapalenia ogniska i pochodni o godzinie 16.37, na pięć godzin przed rocznicą odejścia Ojca Świętego Jana Pawła II do Domu Ojca. Okolicznościowe mowy wygłosili: proboszcz parafii pw. św. Michała Archanioła – ks. dziekan Roman Tarniowy, prezes Zarządu Oddziału PTTK w Świdwinie – Tadeusz Małecki, zastępca burmistrza Świdwina – Krzysztof Wasiconek, dyrektor Świdwińskiego Ośrodka Kultury – Marian Wiszniewski i przewodniczący Rady Miasta Świdwin – Roman Artyński. Potem przedstawiciele młodzieży przybliżyli w skrócie biografię Papieża Jana Pawła II, najciekawsze epizody z Jego życia oraz fragmenty homilii skierowane do młodzieży. Na zakończenie wrzucono do jeziora Bystrzyna Małe różę – symbolizującą kajakerskie i turystyczne pasje Wielkiego Polaka – i nad brzegiem wszyscy zaśpiewali ulubioną papieską pieśń „Barcę”.

Później prezes Tadeusz Małecki wręczył szkołom pamiątkowe dyplomy. Przed powrotem zaś do domów osoby biorące udział w rajdzie otrzymały czekoladę i napój, by zregenerować siły. Do Świdwina i innych miejscowości niektórzy uczestnicy zostali odwiezieni autokarami, a kilka grup wraz z opiekunami wybrało około sześciokilometrowy spacer bądź jazdę rowerem.

Na I Rajd Turystyczny w Świdwinie z okazji drugiej rocznicy śmierci Papieża Jana Pawła II przybyły grupy młodzieży z: Szkoły Podstawowej nr 1 im. Orła Białego w Świdwinie – 21 osób (opiekunowie: M. Kamińska, K. Kosmala), Szkoły Podstawowej nr 2 im. ppor. Emilii Gierczyk w Świdwinie – 50 osób (opiekunowie: M. Bujakowska, E. Wielgosz, J. Hawrania, B. Trajer, K. Ciuła, W. Wiczonek) oraz dyrektorka szkoły Danuta Malitowska (radna powiatu świdwińskiego), Szkoły Podstawowej nr 3 im. Lotników Polskich w Świdwinie – 15 osób (opiekun: E. Horak), Publicznego Gimnazjum im. Osadników Wojskowych w Świdwinie – 35 osób (opiekunowie: B. Pełka, M. Just, J. Król), Zespołu Szkół Publicznych



Na zakończenie do jeziora Bystrzyna Małe wrzucono różę – symbolizującą kajakerskie i turystyczne pasje Wielkiego Polaka – i odśpiewano ulubioną papieską pieśń „Barcę”

w Brzeźnie – 36 osób (opiekunowie: M. Janas, A. Janas) oraz dyrektorka szkoły Jolanta Zbieg, Gimnazjum Specjalnego w Świdwinie – 16 osób (opiekun: B. Cebula) oraz dyrektorka szkoły Barbara Just, Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Praktycznego im. Stefana Żeromskiego – 36 osób (opiekunowie: E. Chmielewska, J. Nikipierowicz) oraz dyrektor szkoły Andrzej Muchorowski, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Władysława Broniewskiego w Świdwinie – 21 osób (opiekun: M. Fabianiak), Szkoły Podstawowej w Nielepie – 8 osób (opiekun: A. Dzik), a także z Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej, Socjalizacyjnej „Dzieciowisko” w Świdwinie – 19 osób (opiekunowie: E. Grabińska, M. Miksza), ze Związku Harcerstwa Polskiego – 15 osób, z Koła Terenowego PTTK w Świdwinie, jak również mieszkańcy Bystrzyna w liczbie 11 osób. Obecny był także Starosta Powiatu Świdwińskiego,

a Urząd Miasta w Świdwinie reprezentowali – zastępca burmistrza Świdwina Krzysztof Wasicionek, sekretarz miasta i jednocześnie kierownik Wydziału Oświaty, Zdrowia, Kultury i Sportu Bogdan Wachowiak oraz Grzegorz Szczepański z Wydziału Inwestycji, Rozwoju i Promocji, byli również koordynator ds. sportu i rekreacji Rady Powiatowej Zrzeszenia LZS w Świdwinie Ryszard Dągielski i dyrektorka Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Świdwinie Anna Sieniakowska.

Organizatorem rajdu był Zarząd Oddziału PTTK w Świdwinie, który dziękuje proboszczowi parafii pw. św. Michała Archanioła w Świdwinie za wsparcie duchowe, a Urzędowi Miasta w Świdwinie i Starostwu Powiatowemu w Świdwinie za wsparcie finansowe.

Tadeusz Małecki, Wiesław Wieczorek

Kolarski Rajd Papieski

W dniu 1 kwietnia 2007 r. Oddział PTTK i Starostwo Powiatowe w Pleszewie zorganizowały III Kolarski Rajd Papieski dla uczczenia drugiej rocznicy śmierci Największego Polaka i Najznamienitszego Członka Honorowego PTTK.

Miejsce startu wyznaczono przed gmachem Starostwa Powiatowego, gdzie zebrała się grupa uczestników licząca ponad 40 osób. Powitał wszystkich starosta pleszewski Michał Kalarus, który dał sygnał do rozpoczęcia imprezy. Zawodnicy wyruszyli na trasę pod kierownictwem komandora rajdu Krzysztofa Hoffmanna, przodownika turystyki kolarskiej PTTK. Trasa prowadziła przez Korzkwy do Czermina, gdzie do peletonu dołączyła grupa kolarzy z Jarocina. Dalej wiodła przez Broniszewice, Kwileń i Nową Kąźmierze do Chocza.

W Choczu, w kościele klasztorным Franciszkanów pw. Michała Archanioła odbyła się Msza św. w intencji uczestników rajdu. Przed kościołem do peletonu dołączyła także liczna grupa kolarzy z Kalisza i z Ostrowa Wielkopolskiego.

Po mszy wszyscy udali się na metę rajdu, usytuowaną na placu przy kościele parafialnym. Tu posilano się pysznym bigosem z pieczywem i gorącą herbatą. W czasie posiłku Mirosław Zaradny z Oddziału PTTK w Pleszewie przedstawił krótką historię Chocza oraz budowy kościoła, klasztoru i pałacu infułatów. Po posiłku przeprowadzono krótki test pisemny z wiedzy o życiu i działalności papieża Jana Pawła II. Największą wiedzą o Papieżu wykazał się Sylwester Nowak, który został zwycięzcą III Kolarskiego Rajdu Papieskiego.



Uczestnicy III Kolarskiego Rajdu Papieskiego



Uczestnicy rajdu mieli też możliwość sprawdzenia swojej wiedzy na temat życia i działalności papieża Jana Pawła II podczas pisemnego testu

Wspaniała pogoda, która panowała tego dnia, oraz dobra organizacja i popularność, którą cieszy się Kolarski Rajd Papiński, wpłynęły na znaczną frekwencję uczestników na rowe-



Posiłek rajdowy

rach, a także sympatyków rajdu przybyłych na metę innymi środkami transportu. Ogółem w rajdzie udział wzięło ponad 130 osób.

Stanisław Kałka

Spotkania Tatrzańskie i Ognisko Papieskie

Impreza pod nazwą „Spotkanie Chochołowskie im. Stanisława Szymulańskiego” uchwałą Komisji Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK została przemianowana na „Spotkania Tatrzańskie im. Stanisława Szymulańskiego” z uwagi na poszerzenie jej zasięgu terytorialnego. Wędrówki i wycieczki narciarskie odbywały się bowiem nie tylko na terenie całych Tatr (w tym po słowackiej stronie), ale w szeroko pojętej formule objęły też „wyprawę” w Karpaty Marmaroskie.

Drugie Spotkania Tatrzańskie (d. 52 Tatrzański Rajd Narciarski PTTK) odbyły się w dniach od 25 do 31 marca 2007 r. w schronisku na Polanie Chochołowskiej w Tatrach Zachodnich. Grupę „weteranów” Tatrzańskiego Rajdu Narciarskiego PTTK (średnia wieku 70 lat!) – uczestników wielu rajdów prowadzonych przez Stanisława Szymulańskiego prowadzi obecnie Antoni Piotrowski, instruktor turystyki narciarskiej PTTK i przewodnik tatrzański. Pod jego kierownictwem turystykę narciarską uprawiało w otoczeniu Doliny Chochołowskiej 29. uczestników tej imprezy.

Na zakończenie, w dniu 30 marca, w świetlicy schroniska zebrali się wszyscy uczestnicy, do których dołączyli koleżanki i koledzy prowadzeni przez Lecha Falkowskiego, wieloletniego kierownika tras rajdu tatrzańskiego, instruktora turystyki narciarskiej – 13 osób, Piotra Szuckiego wieloletniego kierownika tras rajdu tatrzańskiego, instruktora turystyki narciarskiej – dziewięć osób oraz przez Aleksandra Niżnikiewicza, również wieloletniego kierownika tras rajdu tatrzańskiego, przewodnika tatrzańskiego i instruktora turystyki narciarskiej – pięć osób. Przybył również Romuald Porydzaj, który przyprowadził dwójkę uczestników. W schronisku na „wieczornicy”, poprowadzonej przez komandora ostatniego rajdu tatrzańskiego, Wojciecha Biedrzyckiego, zebrali się uczestnicy pięciu „tras” tatrzań-



Uczestnicy II Spotkań Tatrzańskich na Łucznińskiej Przełęczy w Tatrach Zachodnich

skich w liczbie 59 osób. W grupie Piotra Szuckiego „nartowała” Małgorzata Strycharczyk z Londynu, w „wyprawie” marmaroskiej zaś wziął udział Piotr Bednarek z Pensylwanii.

Na spotkaniu zakończeniowym – w którym wzięli udział Honorowy Przewodniczący Komisji Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK i Członek Honorowy PTTK Zbigniew Siudak oraz przewodniczący Komisji Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK Andrzej Stróżecki – wręczono Odznakę Honorową PTTK w stopniu złotym Piotrowi Szuckiemu, odznakę Honorowego Przewodnika Turystyki Narciarskiej PTTK Lechowi Falkowskiemu oraz odznakę „Za udział w 30. tatrzańskich rajdach narciarskich” Romualdowi Porydzajowi.

Kierownicy „tras” biorących udział w II Spotkaniach Tatrzańskich w zwiężłych (chwilami udratyzowanych, chwila-



Podjeście na Łopatę z Doliny Jarząbcej

mi „zdystansowanych”) opowieściach podzielili się impresjami z przebiegu wycieczek narciarskich.

Najstarszymi (nie licząc Zbigniewa Siudaka) uczestnikami byli *ex aequo* Olgierd Dąbrowski i Eugeniusz Kołodziejczyk – po 79 lat, najmłodszym – Andrzej Szczepański (7 i pół lat), który brał udział w rajdach i spotkaniach wraz z mamą Małgorzatą. Wydaje się więc, że tradycja i atmosfera rajdów tatrzańskich PTTK została utrzymana, choć impreza pod nazwą „Spotkania Tatrzańskie” nie jest organizowana przez Komisję Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK, lecz jedynie znajduje się pod jej „patronatem”.

W dniu 30 marca minęła trzecia rocznica śmierci patrona spotkań – Stanisława Szymulańskiego, natomiast trzy dni później druga rocznica śmierci Papieża Jana Pawła II (Karola Wojtyły – Członka Honorowego i Honorowego Przewodnika Narciarskiego PTTK). Z tej okazji uczestnicy spotkań – przy wsparciu kierownika schroniska PTTK na Polanie Chochołowskiej Józefa Krzeptowskiego – urządzili ognisko, w trakcie którego wspominali obu Zmarłych. Ich pamięć została uczczona ich ulubionymi pieśniami. O godzinie 21.37 zebrani przy ognisku uczestnicy II Spotkań Tatrzańskich odśpiewali „Barkę”.

Tekst i zdjęcia: *Wojciech Biedrzycki*



Honorowy Przewodniczący Komisji Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK i Członek Honorowy PTTK Zbigniew Siudak oraz przewodniczący Komisji Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK Andrzej Stróżecki wręczają Romualdowi Porydzajowi odznakę „Za udział w 30. tatrzańskich rajdach narciarskich”



Uczestnicy spotkań – przy wsparciu kierownika schroniska PTTK na Polanie Chochołowskiej Józefa Krzeptowskiego – uczcili pamięć Jana Pawła II Płomieniem Pamięci i o godzinie 21.37 odśpiewali „Barkę”

Szlak Papieski na zamek Chojnik

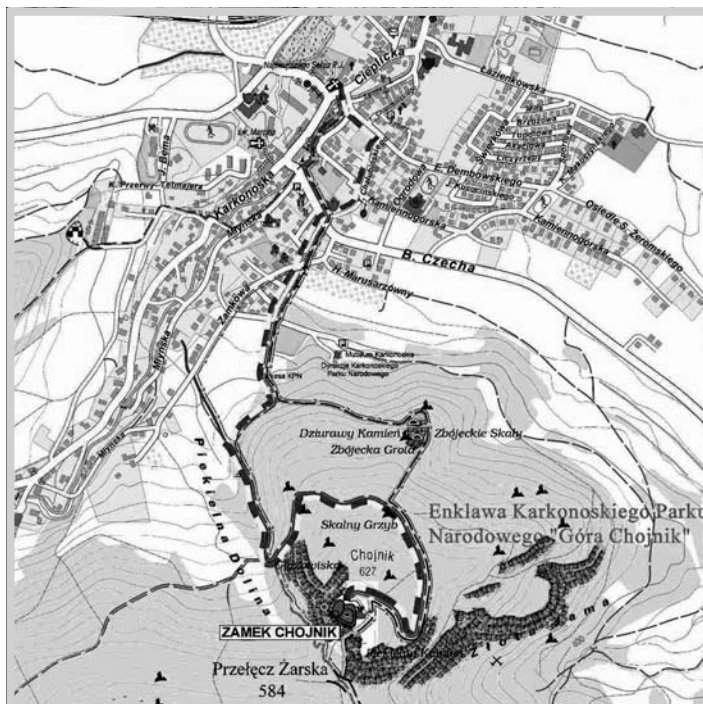
W dniu 9 czerwca 2007 r. (sobota) został uroczystie otwarty Szlak Papieski w Kotlinie Jeleniogórskiej z Sobieszowa na Chojnik. Jest to pierwszy trzykilometrowy odcinek Papieskiego Szlaku Jeleniogórsko-Wałbrzyskiego – w przyszłości planowanego jako szlak rowerowy.

Uroczystości rozpoczęły się o godzinie 10.00 programem artystycznym w wykonaniu młodzieży ze szkół im. Jana Pawła II, następnie o godzinie 11.00 odbyła się Msza św. połowa u podnóża zamku Chojnik w Sobieszowie. Koncelebrował ją Jego Ekscencja biskup ordynariusz legnicki ks. Stefan Cichy. Po Mszy św. udano się Szlakiem Papieskim do zamku Chojnik; przejście to połączone było z rozważaniem Drogi Krzyżowej. Zwieńczeniem uroczystości było odsłonięcie i poświęcenie tablicy, upamiętniającej pobyt w Karkonoszach Największego Syna Polskiej Ziemi.

We wrześniu 1956 r. ksiądz Karol Wojtyła wraz z krakowską grupą studentów odbył rowerową wycieczkę z Bolesławca przez Lwówek Śląski, Lubomierz, Świeradów Zdrój, Szklarską Porębę, Sobieszów (dziś część Jeleniej Góry), skąd udano się na zamek Chojnik, dalej przez Jelenią Górę, Karpacz, Kowary, Krzeszów, Wałbrzych, Świebodzice do Świdnicy.

Z inicjatywy proboszcza parafii św. Marcina w Sobieszowie, księdza prałata Józefa Frąca, któremu udało się zgromadzić nieformalny „komitet organizacyjny”, skoordynowano prace przygotowawcze i zebrano potrzebne środki finansowe na zorganizowanie przedsięwzięcia otwarcia Szlaku Papieskiego oraz wykonania zamontowania w murach zamku Chojnik monumentalnej tablicy pamiątkowej poświęconej Janowi Pawłowi II.

Wydatnej pomocy przy realizacji przedsięwzięcia udzielił: urząd konserwatora zabytków w Jeleniej Górze, dyrekcja

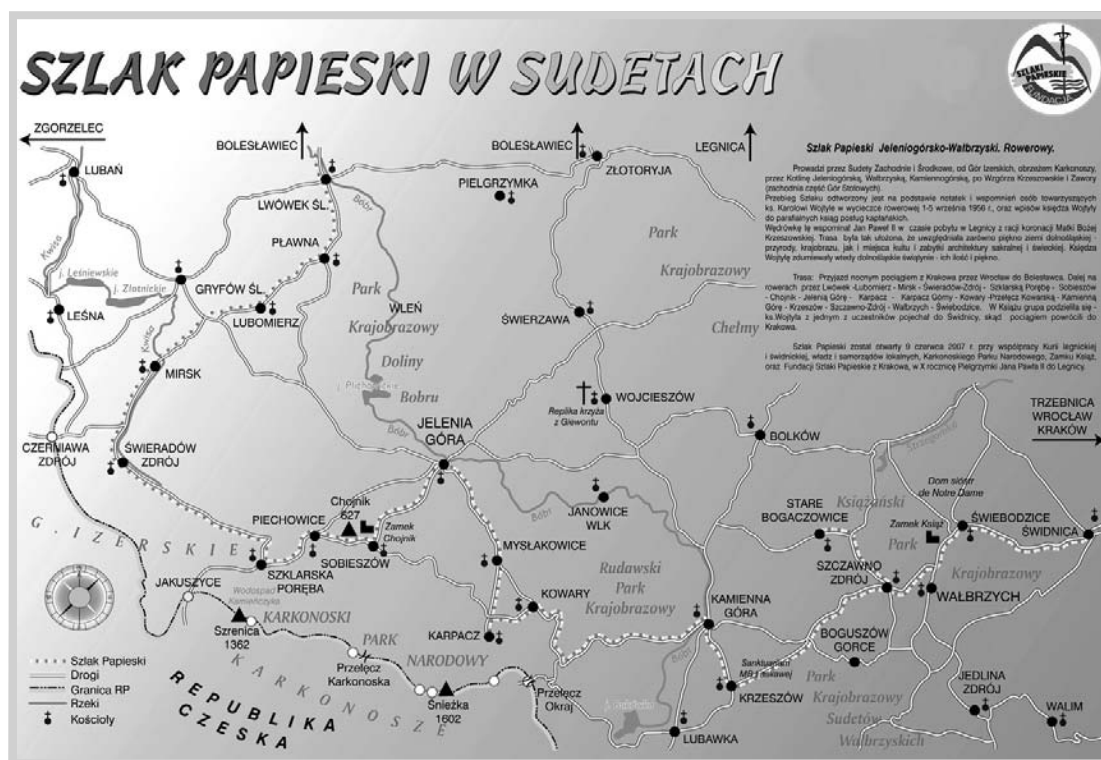


Na mapce zaznaczony jest pierwszy trzykilometrowy odcinek z Sobieszowa na zamek Chojnik rowerowego Papieskiego Szlaku Jeleniogórsko-Wałbrzyskiego



Znakowanie szlaku za pomocą niebieskich kwadratowych tablic z żółtym krzyżem wykonał Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze

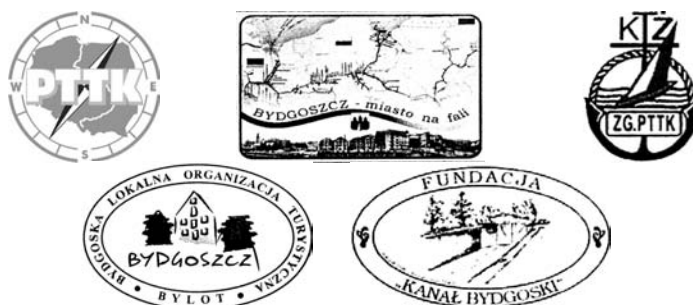




Karkonoskiego Parku Narodowego, Zarząd Kamieniołomu w Szklarskiej Porębie, Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” oraz miejscowi działacze z Sobieszowa z panem Bogusławem Gałką na czele, a także ksiądz dziekan Bogusław Sawaryn ze Szklarskiej Poręby.

Znakowanie szlaku za pomocą niebieskich tablic z żółtym krzyżem dokonał Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, który jest także właścicielem zamku Chojnik.

Andrzej Matysiak



Wodne szlaki turystyczne

W ramach Roku Szlaków Turystycznych PTTK oraz Trzeciego Bydgoskiego Jarmarku Wodnego w dniach 8–10 czerwca 2007 r. zorganizowane zostało seminarium na temat wodnych szlaków turystycznych. Organizatorami seminarium byli: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (nowo powstałe Centrum Turystyki Wodnej PTTK, Komisja Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK oraz Oddział PTTK przy POW w Bydgoszczy), Fundacja „Kanał Bydgoski” i Bydgoska Lokalna Organizacja Turystyczna BYLOT.

Do udziału zaproszono żeglarzy i kajakarzy, przedstawicieli środowiska naukowego, samorządu terytorialnego, instytucji zajmujących się gospodarką wodną i żeglugą śródlądową z: Trójmiasta, Warmii i Mazur, Wrocławia, Bydgoszczy,

Łodzi, Warszawy, Dąbrowy Górniczej, Czarnkowa. Reprezentowali oni między innymi Sejm RP, Politechnikę Gdańską i Politechnikę Wrocławską oraz Wyższą Szkołę Gospodarki w Bydgoszczy, Fundację Otwartego Muzeum Techniki i Fundację „Kanał Bydgoski”, Urząd Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu, władze, komisje i oddziały Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz Polskiego Związku Żeglarskiego, Związek Miast i Gmin Nadnoteckich, Bydgoską Lokalną Organizację Turystyczną, a także media.

Ze względu na termin, z jednej strony związany z obchodami Roku Szlaków Turystycznych, z drugiej zaś z licznymi w czerwcu innymi imprezami turystycznymi, frekwencja była mniejsza od oczekiwanej. Mimo to udało się zrealizować założenie, iż nie będzie to ani impreza lokalna – bydgoska, ani ograniczona tylko do środowiska PTTK.

Spotkały się osoby zainteresowane rozwojem w Polsce turystyki wodnej, przekonujący, iż ważne jest nie tylko zapobieganie powodziom i suszom, poprawianie gospodarki ściekowej, ochrona przyrody, ale i danie szansy turystyce po wodzie i na brzegach wód, rekreacji i sportom wodnym. Bydgoszcz jako miejsce spotkania wybrana została nie przypadkiem – tu już w XVIII w. wytyczono szlak, mający połączyć ówczesne wodne „autostrady”: Wisłę z jej dopływami, Notec i Wartę, Odrę i drogi wodne prowadzące do Berlina, Amsterdamu, Antwerpii, Paryża...

Niektórzy uczestnicy przyjechali już 8 czerwca, by wziąć udział w programie uzupełniającym – Trzecim Bydgoskim Jarmarku Wodnym. Miejsce: Rybi Rynek – wodne centrum Bydgoszczy, 11,5 km drogi wodnej Wisła–Odra. Do późnej nocy trwały występy zespołów szantowych, barka MANTA oraz projekcje filmów o tematyce wodnej na barce NASSTASIA.

Obrazy seminarium odbywały się w sobotę, 9 czerwca, w godzinach 10.00–17.30 w jednym z najnowocześniejszych europejskich waterfrontów – budynku BRE Banku przy ulicy Grodzkiej, obok Rybiego Rynku, w Bydgoszczy. Za oknami „spichlerza”, świetnie wkomponowanej w lokalny pejzaż siedziby BRE Banku – gromadzącego dziś nie zboże, lecz pieniądze, a goszczącego ekspertów od turystyki wodnej – trwał w tym czasie III Bydgoski Jarmark Wodny. Przy Rybim Rynku na Brdzie „parkowały” statki, jachty i łodzie nie tylko pod polską banderą. Wszyscy zresztą spotykali się w czasie koncertów, nie tylko szant, na wieczornej, wodnej paradzie i przy innych okazjach. Na statku szkolnym Zespołu Szkół Żeglugi Śródlądowej z Nakła, noszącym imię „Władysław Łokietek”, zobaczyć można było prezesa Fundacji „Kanał Bydgoski” tańczącego w rytm irlandzkiej muzyki z... autentyczną Indianką.

W części zaś naukowej spotkania zajmowano się poważnymi problemami. Była to dość wyjątkowa okazja wymiany poglądów osób różnych profesji, których łączy woda.

Seminarium otworzył, witając zebranych gości, Andrzej Tereszowski, członek Zarządu Głównego PTTK i pełnomocnik Centrum Turystyki Wodnej PTTK (inaugurującego działalność w czerwcu), przekazując następnie prowadzenie obrad Mirosławowi Czernemu, reprezentującemu zarówno Centrum Turystyki Wodnej, jak i Komisję Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK.

Jako pierwszy wystąpił poseł na Sejm, przedstawiciel Sejmowej Komisji Infrastruktury Sławomir Jeneralski, mówiąc na temat ograniczeń wykorzystania śródlądowych dróg wodnych w Polsce dla żeglugi turystycznej oraz działalności legislacyjnej naszego parlamentu, związanych z gospodarką wodną i turystyką. Nie tylko zdawał on relację z prac legislacyjnych ostatniego czasu, w tym znoszących zbędny formalizm dla użytkowników mniejszego sprzętu pływającego, ale i przedstawił niektóre dalsze plany. Jednocześnie deklarując się, iż swój „lokalny patriotyzm” wiąże nie tylko z Bydgoszczą i województwem kujawsko-pomorskim, ale i z turystyką wodną w całym kraju.

Natomiast o współpracy samorządów terytorialnych nad Notecią oraz innych partnerów w celu zagospodarowania turystycznego Szlaku Noteci wypowiedział się Franciszek Strugała, prezes Związku Miast i Gmin Nadnoteckich, burmistrz miasta Czarnków. Najbardziej ucieszyła obecnych informacja o przygotowaniach do budowy blisko dziesięciu profesjonalnych marin i przystani, które radykalnie podniosą komfort turystyki wodnej między Odrą i Wisłą. Podawał przykłady licznych, ciągle za mało wypromowanych atrakcji na brzegach – od Festiwalu Bliźniaków (wymyślonego dużo wcześniej niż przed ostatnimi wyborami) po czarnkowski browar, położony tuż nad wodą, jeden z nielicznych produkujących piwo lokalne, nie zaś „globalne”. Były liczne przykłady, jak wiązać turystykę wodną z „ładową”, ile jest wymagających promocji miejsc i wydarzeń.

Profesor Adam Bolt z Politechniki Gdańskiej, koordynator międzynarodowego projektu InWater, z szerszej perspektywy przedstawił założenia i efekty programu służącego rewitalizacji międzynarodowej drogi wodnej E-70. Wyjaśniał, jak udało się zachęcić Unię Europejską, a szczególnie Niemcy i Litwę, jak również Obwód Kaliningradzki oraz, oczywiście, władarzy polskich wód, by odnowić i promować Międzynarodową Drogę Wodną E-70, przynajmniej od Berlina, przez Bydgoszcz i Elbląg do Kaliningradu (choć szlak ten może także się ciągnąć na przykład od Antwerpii po Kłajpedę). Jeszcze w czerwcu będzie kolejne spotkanie marszałków województw położonych na tym szlaku: z lubuskiego, wielkopolskiego, kujawsko-pomorskiego, pomorskiego i warmińsko-mazurskiego, widzących w ożywieniu tego szlaku jedną z szans na rozwój turystyki – zarówno miejsc będących „klejnotami koronnymi” Polski, jak i przez lata zapomnianych. W ubiegłym roku odbył się rejs „Łokietka” od Bydgoszczy do Berlina z udziałem przedstawicieli instytucji, organizacji i samorządów zainteresowanych projektem (przedstawicielem PTTK był Mirosław Czerny), w czerwcu zaś tego roku organizowana jest jego druga część z Torunia do Krynicy Morskiej. Mimo zainteresowania i udziału w InWater przedstawicieli Kaliningradu rejs tam nie zakończy się. Nie w Kaliningradzie, lecz w Moskwie i w Warszawie zapaść muszą decyzje o odblokowaniu Zalewu Wiślanego dla żeglugi i turystyki.

Z kolei dyrektor Urzędu Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu, dr Jan Pyś, omówił obecne przepisy obowiązujące uczestników żeglugi w Polsce, w tym turystycznej, jednocześnie przybliżając zadania urzędów żeglugi śródlądowej i regionalnych

zarządów gospodarki wodnej. Nadmienić należy, iż dr Pyś stworzył jeden z najbardziej dziś użytecznych portali i newsletterów o polskich drogach wodnych (publikując także wiele tekstów osób zajmujących się turystyką wodną w PTTK).

Członek zaś Zarządu Głównego Polskiego Związku Żeglarskiego i przedstawiciel naszego kraju w European Boating Association, dr Stanisław Latek, porównywał stan szlaków wodnych i warunki korzystania z nich w Polsce i w zachodniej Europie, informując jednocześnie o bogactwie instytucji i organizacji zajmujących się w Europie udostępnianiem dla turystów i promocją szlaków wodnych. Przypomniał też inicjatywy związane z szerszym włączaniem Polski w europejską turystykę wodną, w tym operację „Powitanie Unii Europejskiej na polskich wodach” w roku 2004, wspólnie firmowaną przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i Polski Związek Żeglarski czy też zorganizowaną w Parlamencie Europejskim wystawę i konferencję na temat wirtualnej podróży szlakami wodnymi z irlandzkiego Limeric do Kijowa, nad Morze Czarne i z powrotem szlakiem Dunaju. Prezentacja ta obejmowała także odcinki Berlin – Bydgoszcz oraz Bydgoszcz – Brześć nad Bugiem, opisane z udziałem kolegów Stanisława Latka z PZŻ oraz Mirosława Czernego z PTTK.

O zabytkach hydrotechniki Polski i innych krajów oraz ich znaczeniu dla kreowania oferty turystycznej mówił prof. Stanisław Januszewski z Politechniki Wrocławskiej, twórca Fundacji Otwartego Muzeum Techniki we Wrocławiu, mającej wśród eksponatów zabytkowy parowiec, pływający dźwig, wiekową barkę, gdzie w ramach rekonstrukcji urządzono także sale seminaryjne i wystawowe. Profesor dowodził, jak wyjątkowymi atrakcjami turystycznymi mogą być w Polsce zabytki hydrotechniki – takie unikatki, jak Kanał Elbląski z jedynymi czynnymi dziś w Europie pochylniami, pozwalającymi na „pływanie” statków pod górę i w dół na szynach. Jakie bogactwo myśli technicznej i dorobku cywilizacyjnego kryje się w dawnych śluzach, młynach wodnych, elektrowniach, jaki wpływ (nie tylko w przeszłości) na rozwój miast i regionów nad wodami śródlądowymi miał racjonalny i przyjazny stosunek do wodnych szlaków i innych akwenów. Można było nie tylko usłyszeć, ale i zobaczyć w czasie prezentacji, z jakim pietyzmem do wodnych zabytków podchodzi się na świecie, ponieważ często dalej służą swym dawnym celom, także chroniąc przed suszami i powodzią, przyciągając turystów, stanowiąc nie tylko ważną część materialnego dorobku ludzkości, ale i świetny biznes.

Niektórzy uczestnicy seminarium żałowali, że nie było szansy zobaczenia „Kuny” – ponadstuletniego wiślanego lodołamacza, w ostatnich latach wydobytego z mułu portu w Gorzowie Wielkopolskim i wyremontowanego. Kapitan lodołamacza, Jerzy Hopfer, prowadził w tym czasie wodnych turystów z różnych krajów Europy po Warcie, gdzie ich pilotował już od Berlina, przekazując niektórym z nich w Santoku kapitanowi Grzegorzowi Nadolnemu, prowadzącemu dla europejskich wodniaków „Łokietkiem” Flis Notecki – nie tylko Notecią, ale i Kanałem Bydgoskim – by po udziale w Bydgoskim Jarmarku Wodnym zdecydowali, czy dalej popłyną w dół Wisły: do Zatoki Gdańskiej i Zalewu Wiślanego, Kanału Elbląskiego, czy też w górę Wisły: na Jezioro Włocławskie, by na przykład przez Warszawę popłynąć Narwią i Pisą na Mazury...



Rybi Rynek w Bydgoszczy

Bardzo interesujące były wystąpienia Leszka Mulki z Wrocławia, wiceprzewodniczącego Komisji Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK, oraz Stanisława Wrońskiego z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Bydgoszczy, na temat historii węzłów wodnych Wrocławia i Bydgoszczy oraz ich znaczenia dla krajowej i międzynarodowej turystyki wodnej. Między tymi dwoma miastami jest wiele podobieństw w poszukiwaniu sposobów na lepsze zagospodarowanie ich węzłów wodnych oraz rozwijanie turystyki, sportów i rekreacji wodnej, ale i także wiele podobnych problemów. Jednak zebrani zdecydowanie zazdrościli tym miastom, zamiast je krytykować. Jeśli seminarium będzie kontynuowane, jego uczestnicy na obrady i „wizje lokalne” właśnie we Wrocławiu będą chcieli spotkać się w przyszłym roku.

Specyfikę wytyczania i oznaczania dróg wodnych oraz szlaków kajakowych omawiali Marek Lityński, autor wielu przewodników i projektów związanych z wytyczaniem szlaków kajakowych, oraz Marian Jurak z Warmińsko-Mazurskiego Oddziału PTTK, informujący zarówno o lokalnych, jak i polsko-niemieckich przedsięwzięciach służących opisaniu i promocji szlaków kajakowych Warmii i Mazur. Była to inspiracja do dyskusji wskazującej, iż potrzebna jest jak najszersza współpraca służąca stworzeniu spójnego systemu znaków wynikających z przepisów o żegludze śródlądowej, turystycznych znaków ogólnych i stosowanych na potrzeby kajakarstwa oraz oznaczeń stosowanych w innych krajach z uwzględnieniem także specyficznych potrzeb turystyki żeglarskiej i motorowodnej.

Wojciech Borzyszkowski, wiceprezes Polskiego Związku Żeglarskiego, w swoim wystąpieniu deklarował nie tylko chęć współpracy w tej dziedzinie, ale i miejsce dla niej zaplanowane w czasie międzynarodowej konferencji przygotowywanej przez Polski Związek Żeglarski w czasie jesiennych targów turystycznych Tour Salon w Poznaniu.

Korzyści ze współpracy różnych środowisk i instytucji zainteresowanych turystyką wodną podkreślał także Edward Kozanowski, przewodniczący Komisji Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK, jeden z bydgoskich gospodarzy seminarium, także w czasie późniejszych rejsów z satysfakcją prezentujący możliwości i dorobek turystyki wodnej w tym mieście.

Kolejny wątek, pojawiający się w wystąpieniach i w dyskusji – ważny zarówno dla turystów wodnych, lokalnych samorządów, środowiska naukowego, jak i urzędów odpowiedzialnych za drogi i szlaki wodne – to opracowanie wzorcowych stan-

dardów na potrzeby stanic kajakowych, przystani jachtowych i portów pasażerskiej żeglugi śródlądowej, gwarantujących jakość i komplementarność usług.

Zdaniem uczestników seminarium, obowiązujące przepisy i zwyczaje dostosowane są głównie do potrzeb śródlądowej żeglugi towarowej, symbolicznie jedynie istniejącej w Polsce (poniżej 1% całego ruchu towarowego, gdy w innych krajach Europy przekracza 10, a nawet 20%) z jednoczesnym pomijaniem potrzeb turystyki wodnej, krajowej i międzynarodowej – na statkach żeglugi pasażerskiej i mniejszych jednostkach. Ilustracją tej sytuacji jest na przykład zamykanie śluz po godzinach pracy i w czasie weekendów, kiedy jest największy ruch turystyczny, znacznie większe niż w innych krajach wymagania wobec osób zainteresowanych jachtingiem czy korzystaniem z popularnych w innych krajach barek turystycznych, niekorzystne dla żeglugi pasażerskiej przepisy i warunki kredytowe w porównaniu z udogodnieniami dla żeglugi towarowej i dla armatorów statków rybackich, itd. Jak stwierdzili uczestnicy seminarium, ciągle za mało docenia się turystykę po wodzie, a objawy tego są liczne. Całe szczęście, iż śluzowi zazwyczaj w całej Polsce są życzliwi i bez polecenia z Warszawy gotowi otworzyć śluzę nawet po robocie. Ciągle trudne jest korzystanie w Polsce z barek mieszkalnych – to tak, jakby dla ich użytkowników domagać się procedur przewidzianych dla aut Formuły 1, choć taka barka nie śmiga ponad 100 km na godzinę, lecz płynie 5–7 km. W większości krajów Europy wymagania dla użytkowników takich jednostek można porównywać ze zwykłym rowerzystą. W efekcie barki mieszkalne i stateczki pasażerskie są wprawdzie w Polsce produkowane, lecz niemal wyłącznie na eksport.

Stwierdzono także, iż najbliższe lata są kluczowe dla turystyki wodnej – trwa realizacja wielu projektów zaplanowanych na lata 2007–2013, które mogą zarówno ułatwić, jak i utrudnić uprawianie tej turystyki. Pojawiają się nowe projekty, w tym służące poszerzeniu polskiej oferty turystycznej, związanej z planowanymi na rok 2012 europejskimi mistrzostwami w piłce nożnej. Jednocześnie w całej Unii Europejskiej do roku 2009 opracowane mają być programy zagospodarowania dorzeczna (w naszym przypadku Wisły i Odry), które mają być co trzy lata aktualizowane.

Dyskusje kontynuowane były już po zakończeniu seminarium, równoległe z koncertami organizowanymi w ramach Bydgoskiego Jarmarku Wodnego na Rybim Rynku, w czasie wieczornego rejsu parady na Brdzie, gdy uczestnicy seminarium płynęli statkiem „Władysław Łokietek”, jak i następnego dnia, gdy ponownie z pokładu tego statku zobaczyć można było najważniejsze i najbardziej atrakcyjne miejsca Bydgoskiego Węzła Wodnego, omawianego dzień wcześniej.

Za symbol efektów seminarium można uznać oczekiwania jak najszybszego udostępnienia wzajemnych kontaktów mailowych i telefonicznych oraz zbiorczej publikacji drukowanej i elektronicznej zbioru wystąpień niezależnie od faktu, iż większość z nich była powielona dla uczestników seminarium. Wiąże się to z tym, że wiele osób zainteresowanych turystyką wodną nie mogło wziąć udziału w seminarium, gdyż w tym samym czasie organizowało różnego typu przedsięwzięcia w innych częściach Polski.

Zebrani uznali za oczywiste, iż takie seminaria, pozwalające na konfrontację wiedzy, opinii i planów różnych środowisk za-

interesowanych turystyką wodną, powinny być kontynuowane. Celowe byłoby jednak organizowanie ich przed rozpoczęciem sezonu, z lepszym przygotowaniem organizacyjnym i finansowym. Biorąc jednak pod uwagę fakt, iż pomysł seminarium zrodził się w czasie targów „Wiatr i Woda” w końcu lutego tego roku, a Centrum Turystyki Wodnej PTTK formalnie działa dopiero od 1 czerwca, nie posiadając jeszcze funduszy, etatów, lokalu, itd., Komisja Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK zaś ma równie skromne możliwości organizacyjno-finansowe, można uznać seminarium za wielki sukces.

Podziękowania środowisku bydgoskiemu, w tym Fundacji „Kanał Bydgoski”, Bydgoskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej oraz Oddziałowi PTTK przy Klubie POW w Bydgoszczy, a imiennie Andrzejowi Tomczykowi (fundacja i BYLOT) i Edwardowi Kozanowskiemu (KTŻ ZG PTTK i Oddział PTTK), doskonale wywiązujących się z roli gospodarza seminarium skierował Andrzej Tereszowski. Docenił również pracę Mirosława Czernego, nie tylko prowadzącego obrady, ale i przez wiele miesięcy przygotowującego seminarium, uzgadniającego wystąpienia, by tworzyły jak najbardziej kompletne omówienie problemów polskiej turystyki wodnej.

Jeszcze w czerwcu planowane jest w Zarządzie Głównym PTTK robocze już spotkanie w sprawach oznaczeń i promocji szlaków wodnych (dla wielu uczestników interesujące było wskazanie na potencjał PTTK w wytyczaniu, znakowaniu, utrzymaniu i promocji szlaków turystycznych), jesienią zaś Centrum Turystyki Wodnej PTTK planuje spotkanie z udziałem przedstawicieli związków miast i gmin, działających już na wielu szlakach wodnych Polski (rozważyć należy powiązanie tego spotkania z targami Tour Salon i konferencją Polskiego Związku Żeglarskiego).

Nadmienić należy, iż seminarium wykorzystane zostało do dalszej promocji konkursu o Nagrodę Przyjaznego Brzegu, którego już czwarta edycja trwa obecnie. Trafność idei tego konkursu potwierdzają powtarzane w czasie seminarium pytania, co można wspólnie zrobić, by polskie wody, polskie brzegi były bardziej przyjazne dla zagranicznych i krajowych zwolenników turystyki wodnej, dla osób żyjących na tych brzegach i chcących korzystać z możliwości rekreacji i sportu na wodzie. Dodać też należy, iż seminarium było okazją do spotkania wielu laureatów Nagrody Przyjaznego Brzegu i właśnie przyznane wcześniej nagrody dodatkowo mobilizowały, by na własny koszt przyjechać do Bydgoszczy, przygotowywać wystąpienia bez oczekiwania na honoraria, itd.

Niemal równo z zakończeniem seminarium zaczęły się telefony i maile od osób na nim obecnych i nieobecnych z prośbami o teksty wystąpień, udostępnienie wzajemnych kontaktów, a także z podziękowaniami.

Podsumowując, uznać należy, iż cele programowe seminarium w pełni zostały zrealizowane i potrzebna jest jak najszybsza popularyzacja jego efektów. PTTK zaś zyskało wielu nowych i przyjaznych partnerów dla idei przyjaznych wód i przyjaznych brzegów, którą chce realizować Centrum Turystyki Wodnej.

pełnomocnik Zarządu Głównego PTTK
ds. Centrum Turystyki Wodnej PTTK
Andrzej Tereszowski

Najważniejszy szlak wodny Polski

Mam zarwaną noc, bo w tramwaju zacząłem czytać książkę, kończąc już w domu, o czwartej rano. *Wielka Pętla Wielkopolska: Warta – Noteć – Gopło – Warta* – blisko 350 stron, ale warto...

Dla mnie to rzecz niepospolita. Grzegorz Nadolny, na co dzień kapitan statku „Władysław Łokietek” Zespołu Szkół Żeglugi Śródlądowej w Nakle, dał się namówić do wspólnej pracy z Mirosławem Słowińskim, producentem filmowym, który dla swojej i innych przyjemności zbudował jedną z najpiękniejszych marin śródlądowych w Polsce, w miejscowości Łąd na Wąrcie. Na ostatnich targach „Wiatr i Woda” Słowiński tłumaczył się, że gdy kończył budowę mariny, odwiedzili go niemieccy żeglarze, już mający przystań na swych mapach. Na pytanie: czemu nie ma polskiej publikacji? – dostał odpowiedź jak z programu dla majsterkowiczów sprzed lat: *Zrób to sam...* A on znalazł obok Nadolnego jeszcze co najmniej dwóch „bożych szaleńców”. Jeden z najlepszych polskich dokumentalistów, Tadeusz Litowczenko, ze Słowińskim przygotował film pełnometrażowy oraz kilka odcinków telewizyjnych, także w niemieckiej i angielskiej wersji językowych. Dariusz Bógdał jest współautorem blisko dziesięciu tysięcy zdjęć Pętli – robionych z wody, z łądu i z powietrza.

Członkowie jury Nagrody Przyjaznego Brzegu, premiujący głównie „twarde” inwestycje, jak budowa przystani, mieli mały kłopot, otrzymując zgłoszenie do nagrody „przedsięwzięcia multimedialnego” Pętli Wielkopolskiej. Kłopot mały, gdyż jednogłośnie uznali, iż przedsięwzięcie to cenniejsze jest dla uczynienia naszych brzegów przyjaznymi dla polskich i zagranicznych turystów, niż zbudowanie za te same pieniądze jednej przystani.

Szlak Noteci i Warty jest dla mnie najważniejszą drogą wodną Polski. Ważniejszą nawet niż Odra i Wisła.

Można, jak autorzy Pętli, uznać, że szlak zaczyna się w Santoku, gdzie spotykają się Warta i Noteć. Dla innych początkiem jest Bydgoszcz, gdzie od Wisły odchodzi Kanał Bydgoski, albo Kostrzyn nad Odrą, przy ujściu Warty. Uczestnicy projektu *InWater* twierdzą, iż to fragment międzynarodowej drogi wodnej E-70, z Berlina przez Kostrzyn, Bydgoszcz i Elbląg do Królewca. Działacze zaś European Boating Association, organizującej jakiś czas temu konferencję i wystawę w Parlamencie Europejskim, przekonują, że to część gigantycznego szlaku, prowadzącego z irlandzkiego Limeric przez Anglię, Francję, Holandię, Belgię i Niemcy, a potem przez Polskę i Ukrainę na Morze Czarne, z powrotem do serca Europy łukiem Dunaju...

Dwie rzeczy są pewne – po pierwsze, Pętla Wielkopolska sama w sobie stanowi atrakcję dla wodniaków, będących zarówno amatorami, jak i profesjonalistami; po drugie, stanowi część europejskich dróg wodnych, mogących zaprowadzić wodniaków na szlaki niemal całej Polski.

Można więc z książką w garści opłynąć Pętlę Wielkopolską. Można, zaczynając w Santoku, Kostrzynie i Bydgoszczy opłynąć Pętlę Północną, nie tylko śródlądowo między Wisłą i Odrą, ale i domykając szlak dolnymi odcinkami tych rzek i Bałtykiem. Można z Paryża, Bazylei czy Amsterdamu wybrać się na Mazury, przez Warszawę. W roku 2004, w ramach „Powitania Unii Europejskiej na polskich wodach” sprowokował Wojciech Kuczkowski jeszcze dziwniejszy rejs – z Bydgoszczy nad Wisłą do Kostrzyna, w górę Odry aż po Kanał Gliwicki, transfer łądem z Gliwic na Kilometr Zero Wisły koło Oświęcimia i przez Kraków, Warszawę powrót po dwóch miesiącach do Bydgoszczy.

Nękaną przez krajowych i zagranicznych wodniaków odsyłam ich dziś na www.wpw.net.pl, gdzie mogą zamówić drukowany przewodnik po Pętli Wielkopolskiej i filmy. Sto stron opisu nawigacyjnego szlaku. Sto czterdzieści stron „nawigatora turystycznego”, czyli opisu miejsc i ludzi na tej trasie, gdzie nawet można się dowiedzieć u kogo kupić najlepszy ser, chleb albo szkło artystyczne...

Obszerna informacja dotycząca przepisów na wodzie i obyczajów z nią związanych, a nawet „droga przez mękę” – na podstawie doświadczeń autorów poradnik jak zbudować przystań, przestrzegając wszystkich przepisów...



Ja zaś jeszcze gapię się na świetne zdjęcia – z setek metrów nad ziemią i z odległości kilku centymetrów – niezwykłej przyrody i niemal zwyczajnych ludzi...

Chodzą plotki, iż Mirosław Słowiński zaskoczony tak życzliwym przyjęciem „Wielkiej Pętli...” przez profesjonalistów i amatorów rozważa, czy nie wdać się w następne awantury – pokazanie drukiem, filmem, fotografią i w Internecie innych głównych szlaków wodnych Polski.

Ech, chciałoby się...

Mirosław Czerny

Historia znakowania szlaków turystycznych na pograniczu nysko-jesenickim

Początki szlaków turystycznych i ich znakowanie

W dawnych wiekach góry były dla człowieka krainą dziką, posępną i niedostępną. Zapuszczano się w nie rzadko i tylko z konieczności. Pierwszymi wędrującymi po górach byli myśliwi, drwale, węglarze wypalający węgiel drzewny. Wędrowali oni grzbietami gór, które były łatwiejsze do przebycia niż dzikie doliny. Wraz z postępującą w głąb gór kolonizacją biskupów wrocławskich w Sudety przybywali gwarkowie z terenu Niemiec. Powstawały pierwsze drogi, szlaki handlowe ze Śląska na Morawy przez górskie przełęcze.

Powstawały pierwsze opisy gór – przewodniki „Księgi Wałońskie” z XIV w., które wskazywały jak dotrzeć do złóż złota. Z nich to wiadomo, że grzbietem Jeseników, przez Pradziada i Keprnik, biegły wąskie ścieżki. Poszukiwacze skarbów oznaczali pewne miejsca tajemniczymi symbolami, rytami wskazującymi cel wędrowki. Pełniły one funkcje dzisiejszych znaków turystycznych. Za pierwszy „system znakerski” można uznać tyczkowanie dróg – ścieżek do niektórych szałasów pasterskich, stawianych już w XVII w. Właściwe znakowanie szlaków turystycznych rozpoczęto od połowy XIX w., gdy wraz z rozwojem masowej turystyki coraz popularniejsze stawało się chodzenie w góry bez przewodnika.

W początkach znakowania szlaków kierowano się innymi niż obecne zasadami, występowała duża dowolność – w jednych górach zaczynało od drogowskazów, w innych od malowania farbą różnych znaków, w tym pasków pionowych i poziomych, czy też układano kopczyki z kamieni.

W Sudetach pierwszymi znakami były drogowskazy. Ustawiali je właściciele dóbr, a także lokalne władze w trosce o przynoszących coraz większe dochody turystów. Szczególnie wiele dwujęzycznych drogowskazów niemiecko-czeskich powstało w karkonoskich dobrach Harrachów. Później znakowanie szlaków przejęły powstające towarzystwa turystyczne, którym znaczącego wsparcia finansowego udzielały lokalne władze i właściciele ziemscy.

Początki wytyczania i znakowania szlaków turystycznych przez towarzystwa turystyczne

Pierwsze towarzystwa turystyczne w Sudetach to:

- Towarzystwo górskie dla Czech – KČT, powstałe w 1880 r., w kwietniu założono sekcję karkonoską;
- Towarzystwo Karkonoskie – RGV, powstałe 1 sierpnia 1880 r. w Jelenie Górze;
- Kłodzkie Towarzystwo Górskie – GGV z siedzibą w Kłodzku, powstałe w 1881 r.;

– Morawsko-Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie – MSSGV, powstałe 26 kwietnia 1881 r. w Jeseniku.

W Karkonoszach z inicjatywy RGV i KČT ustawiano drogowskazy w formie kamiennych słupków z wrytymi i pomalowanymi czarną farbą strzałkami i napisem. Taka forma drogowskazów rozpowszechniła się w całych Sudetach, stosowano ją do II wojny światowej.

W 1885 r. Edward Petraka opracował mapę szlaków, według której zostały one wyznakowane. Stosowano znaki w formie krzyży, kropek, pionowych pasków, później zaczęto używać znaków w kształcie trójkąta. Obok znaków malowanych stosowano znaki wycięte z blachy. Edward Petraka uważany jest za inicjatora znakowania szlaków turystycznych przy użyciu farby.

KČT od 1889 r. znakował szlaki czerwonym poziomym paskiem obramowanym dwoma węższymi białymi paskami.

W roku 1916 wprowadzono inne kolory środkowego paska: zielony, niebieski i żółty. System ten, zwany paskowym, z pewnymi zmianami przetrwał do dnia dzisiejszego.

W 1892 r. RGV i KČT zawarły porozumienie w sprawie jednolitego znakowania szlaków w całych Karkonoszach tzw. znakami geometrycznymi.

Dopiero w roku 1935 wprowadzono system „znakowania docelowego”, stosowanego w Jesenikach i w innych częściach Sudetów.

MSSGV od początku swojej działalności za jeden ze swoich najważniejszych celów przyjęło wytyczanie szlaków turystycznych. Prace znakerskie rozpoczęto od głównego grzbietu Jeseników. W 1881 r., w pierwszym roku działalności MSSGV, udało się uzyskać pozwolenia właścicieli dóbr na oznakowanie następujących szlaków: na Pradziada, Czerwonohorskie Sedlo, Serak, do Rejwizu. Do 1882 r. na terenach najchętniej odwiedzanych przez turystów powstała sieć szlaków turystycznych. Wytyczono i oznakowano szlaki w dolinach Jeseników, do Złatych Hor, przez Rejwiz. Sekcja z Prudnika wyznakowała szlaki w Górach Opawskich, koncentrując się na Biskupiej Kopie i okolicach Prudnika.

Pierwsze szlaki MSSGV znakowało przybijanymi do drzew drewnianymi tabliczkami w kształcie prostokąta o wymiarach 30 cm x 18 cm, podzielonego od prawego górnego rogu, do lewego dolnego, pomalowane na dwa kolory. Ostry kąt między przekątną i dłuższą przyprostokątną wskazywał kierunek do określonego punktu docelowego, który miał przyporządkowany odpowiedni kolor. Obowiązywały następujące zasady:

- wszystkie szlaki prowadzące do danego celu powinny mieć jeden charakterystyczny dla tego celu kolor, na przykład Serak – niebieski trójkąt, Śnieżnik – biały, Pradziad, Rejwiz Biskupia Kopa – czerwony;
- używano sześciu kolorów – czerwony, żółty, zielony, niebieski, biały i czarny.

Tego typu znakowanie określano jako docelowe. W miarę możliwości malowano znak szlaku na kamieniach, a także ustawiano drogowskazy. Początek i koniec szlaku znajdował się najczęściej na stacji kolejowej, w centrum miejscowości, przy gospodzie, na szczycie góry.

W Prudniku szlaki turystyczne miały swój początek przy parkowej altance. W Górach Opawskich metodą docelową wyznakowano gęstą sieć szlaków w okolicach Prudnika, Trzebin, Lasu Prudnickiego, Pokrzywnej i Jarnołówka. Cztery warianty szlaku zbiegały się w Dębowcu, skąd biało-czerwony szlak prowadził na Biskupią Kopę, przez Wieszczyń i stok Zamkowej Góry.

W Lesie Prudnickim wyznakowano szlaki w barwach flagi miejskiej – biało-czerwone. Szlak żółto-czerwony łączył Trzebinę z Dębowcem, a biało-żółty prowadził z Prudnika do Trzebin. Czarno-czerwony szlak biegł z Pokrzywnej, doliną Bystrego Potoku na Biskupią Kopę, dalej do Złatych Hor, skąd przez Rejwiz prowadził do Jesenika.

Z głuchołaskiego rynku biegł szlak zielono-czerwony – wzdłuż Góry Parkowej do Podlesia, obok stacji w Andrejowicach na Rejwiz.

Przy stacji Głuchołazy Miasto miał swój początek szlak zielono-czarny, który biegł polną drogą, powyżej Konradowa, przez Skowronków do Jarnołówka i dalej jako zielono-żółty doliną Bolkówki na Biskupią Kopę przecinając graniczną. Na Biskupią Kopę z różnych stron dochodziło pięć oznakowanych szlaków i już wtedy była ona ważnym węzłem szlaków.

Po kilku latach system ten zmodyfikowano. W 1887 r. zamiast prostokątów zaczęto używać rombów, podzielonych przekątną na dwa różnokolorowe trójkąty równoboczne. Ich wierzchołki, skierowane w przeciwne strony, wskazywały cel szlaku.

System znakowania docelowego przyjęto w Jesenikach od Towarzystwa Górskiego Rudaw. Nowy sposób znakowania wprowadzany był stopniowo. W 1893 r. postanowiono, że wszystkie sekcje powinny znakować systemem rombowym. Najdłużej stary sposób znakowania stosowała Grupa Terenowa Sumperk, w której w 1899 r. na zebraniu doszło do sporu w sprawie znakowania szlaków. Zastępowano drewniane tabliczki blaszanymi rombami – pierwsza wzmianka o tym pochodzi z 1898 r. z Prudnika.

System docelowy MSSGV przyjmowały inne organizacje turystyczne, na przykład w 1904 r. Towarzystwo Alpejskie.

W pierwszych latach prace znakarckie zlecano osobom prywatnym, często cieślom lub właścicielom zajazdów. W 1883 r. znakowanie szlaków powierzone cieśli Geppertowi z Rejwizu. Koszty znakowania były pokrywane przez sponsorów – właścicieli dóbr, biskupa wrocławskiego, władze lokalne, fabrykantów. Z czasem znakowaniem szlaków zaczęli zajmować się członkowie towarzystw turystycznych. Obniżyło to koszty znako-

wania, które ograniczały się do zakupu materiałów. W 1891 r. Wilhelm Heinold, członek MSSGV, wyznakował szlak z Karniowa na Jeżnik.

W okresie od 1901 r. do 1914 r. powstało mniej nowych szlaków niż w XIX w. Najintensywniejszą działalność znakarcką prowadziła sekcja z Sumperka, która do 1905 r. wyznakowała 320 km szlaków. Ich sąsiedzi ze Starego Mesta nie prowadzili żadnych prac znakarckich. W czasie trwania I wojny światowej MSSGV ograniczyło swoją działalność. Szlaki zostały zapomniane, zniszczone, uległy dewastacji.

W 1914 r. administrator dóbr biskupich zakazał wędrowania po drogach turystycznych, z wyjątkiem dróg publicznych. Można było wędrować promenadą w Grafenbergu, drogą na Złaty Hlum i na Biskupią Kopę oraz do Sanktuarium Marii Pomocnej.

Po zakończeniu I wojny światowej znaki na szlakach były celowo niszczone przez czechosłowackich żołnierzy.

W okresie międzywojennym Klub Czeskich Turystów konsekwentnie dążył do narzucenia niemieckim organizacjom turystycznym swojego sposobu znakowania szlaków – paskowego. Natomiast MSSGV i SSGV ograniczyły się w tym czasie do utrzymywania istniejących wyznakowanych szlaków. Sporadycznie wytyczano nowe trasy, na przykład w 1932 r. wytyczono szlaki na Górze Parkowej. W latach 1935–1937 wyznakowano szlak Saara – Śląsk, oznakowany niebieskim krzyżem św. Andrzeja.

W 1944 r. sieć szlaków MSSGV liczyła ponad 2 000 km i towarzystwo troszczyło się o nie do końca swojej działalności.

Na uwagę zasługuje fakt, że znakowanie szlaków turystycznych w Tatrach Polskich rozpoczęto w 13 lat po powstaniu Towarzystwa Tatrzańskiego (TT), czyli w 1886 r., pięć lat później niż w Jesenikach. Pierwszym znakarzem w Tatrach Polskich był Walery Eliasch, działacz górski, autor przewodników, rysownik i artysta malarz. W roku 1887 wyznakował szlak z Jaszczurówki przez Waksmuncką Polanę do Wodogrzmotów Mickiewicza i schroniska TT w Roztoce. Malował poziome paski koloru jasno czerwonego.



Znakarze górskich szlaków turystycznych – (od lewej) Edward Szłapka, Jerzy Chmiel i Anatol Bukuła z Oddziału PTTK Głuchołazy – na wystawie poświęconej historii znakowania szlaków turystycznych, przygotowanej z okazji Międzynarodowej Konferencji pt.: „Turystyczne tradycje pogranicza nisko-jesenickiego” (fot. T. Chmiel)

Prace znakarskie w Górach Opawskich po II wojnie światowej

W 1945 r. szlaki górskie opustoszały. Pierwsi turyści chodzili niszczącymi przedwojennymi szlakami. Mieczysław Orłowicz pierwszą powojenną „sierpniową wycieczkę” rozpoczął 4 sierpnia 1946 r. od zwiedzenia Głuchołaz. Następnie przez Jarnołtówek powędrował na Biskupią Kopę. Tak ją wspomina: *wygodny nocleg i smaczną kolację znaleziono w schronisku oddziału dolnośląskiego PTT*. Wieczorem podziwiano widok Pradziada. Uczestnicy tej wycieczki byli pierwsi, którzy nocowali w tym schronisku od Zielonych Świątek, czyli od 9 czerwca.

Od 1947 r. Góry Opawskie, jako region przygraniczny, dostępne były tylko dla posiadaczy specjalnych przepustek. Schronisko pod Biskupią Kopą pozwolono uruchomić dopiero w 1956 r.

Erwin Mecha, kierownik schroniska, wyznakował pierwsze po II wojnie światowej szlaki w Górach Opawskich. Znakując je, miał nadzieję na ożywienie ruchu turystycznego, liczył szczególnie na turystów z Górnego Śląska. Wyznakował trasy:

- szlak czerwony – z dworca PKP w Prudniku przez Dębowiec, Nową Wieś, Pokrzywną, Górę Zamkową, Srebrną Kopę, do schroniska, dalej przez Jarnołtówek, Górę Chrobrego do Głuchołaz;
- szlak zielony – doliną Bystrego Potoku przez Anusię do szlaku czerwonego;
- szlak żółty – od leśniczówki trawersem Góry Zamkowej do skoczni narciarskiej, trawersem Góry Srebrnej do szlaku czerwonego i schroniska;
- szlak czarny – z kąpieliska do mostu i na przeciwległy stok do Morskiego Oczka.

Na trasie i w punktach wyjściowych E. Mecha umieścił tablice informacyjne. Wyznakował również zjazdowe trasy narciarskie z Biskupiej Kopy. Miejsca pod przyszłe znaki oznaczał kredą, a dozorca Leon Kuczyński, malował je farbą.

W latach sześćdziesiątych XX w. do opieki nad schroniskiem i szlakami włączyło się Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Znakowaniem szlaków zajmował się Romuald Dwornicki, przewodnik i instruktor narciarski.

Oddział Głuchołaski do dzisiaj opiekuje się szlakami turystycznymi w Górach Opawskich. Do 1991 r. kilkakrotnie zmieniano przebieg większości szlaków i znakowano nowe. W oddziale głuchołaskim PTTK długoletnim znakarzem był Tadeusz Zięba, prezes Oddziału, nauczyciel zawodu w szkole zawodowej. Duży wkład w znakowanie szlaków wniósł Anatol Bukała w czasie swojej pracy w głuchołaskim Urzędzie Miejskim.

Od kilku lat szlaki w Górach Opawskich znakują wspólnie z Edmundem Szlupką. W 2000 r. znakarze oddziału prudnickiego PTTK wyznakowali kolorem czerwonym szlak o długości 55 km na odcinku PKP Głuchołazy – PKP Paczków, łącząc tym samym czerwony szlak w Górach Opawskich z Głównym Szlakiem Sudeckim (GSS). W roku 2003 Oddział PTTK Głuchołazy odnowił i przeprowadził korektę przebiegu tego szlaku i obecnie GSS na odcinku PKP Prudnik – Głuchołazy – PKP Paczków ma długość 84,9 km.

W 2003 r. wytyczono i wyznakowano szlak spacerowy, historyczny miasta Głuchołazy. Oznaczony systemem docelowym w barwach miejskich – biało-niebieski. Kolor biały wskazuje altankę widokową na Górze Papierniczej, a niebieski głuchołaski rynek. Szlak ma długość 7,9 km. Jego pomysłodawcami byli członkowie Towarzystwa Przyjaciół Głuchołaz i PTTK. W ramach programu odnowy promenady nad Białą Głuchołaską w 2006 r. wyznakowano 3,2 km szlaku dojściowego z Głuchołaz Zdroju do przejścia granicznego Głuchołazy – Mikulowice.

Obecnie sieć szlaków pieszych w terenie górskim, wzdłuż południowej granicy Opolszczyzny, ma łączną długość 190 km, w tym pięć ścieżek dydaktyczno-przyrodniczych o długości 25,4 km i dwa szlaki historyczne o długości 25,4 km. Typowych szlaków górskich pieszych mamy siedem, o długości 137 km. Oznakowanie szlaków w całych Górach Opawskich jest w dobrym stanie.

W masywie Góry Parkowej jako pierwsi w Polsce ustawiliśmy metalowe drogowskazy, które są zdecydowanie trwalsze, bardziej odporne na działanie warunków atmosferycznych, a także skutecznie opierają się wandalom. Ustawienie ich było możliwe dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Miasta w Głuchołazach. Co roku PTTK uzyskuje celową subwencję finansową Ministerstwa Gospodarki poprzez Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie. Środki te są skromne i wystarczają tylko na odnowę znaków co trzy–cztery lata.

Należy wspomnieć o inicjatywie pana Andrzeja Kleszcza z Jarnołtówka, dzięki któremu w ramach organizowanych plenerów plastycznych wykonano i ustawiono w Jarnołtówku i w Pokrzywnej znaki informacyjne w formie rzeźb. Nawiązują one do dawnej tradycji rzeźbionych drogowskazów, ilustrujących lokalne legendy. Tworzą ciekawą i atrakcyjną dla turystów oprawę szlaków turystycznych w Górach Opawskich.

W górach czeskich koszty utrzymania szlaków pokrywane są przez sponsorów, a informacja o tym umieszczana jest na znakach informacyjnych szlaku. Dzięki temu szlaki są bardzo dobrze oznakowane i utrzymane. Korzystne będzie ewentualne wprowadzenie takiego sposobu finansowania w naszej gminie.

Szlaki znakowane Gór Opawskich pozwalają dotrzeć do wszystkich najciekawszych miejsc. Sieć szlaków jest jedną z najgęstszych w Sudetach.*

prezes Oddziału PTTK w Głuchołazach,
znakarz szlaków
Jerzy Chmiel

Literatura:

- Dudziak Tomasz, Gdowski Zbigniew, *Kilka ciekawostek z dziejów turystyki w Sudetach w okresie przedwojennym*, „Karkonosz”, nr 2-86, Wrocław 1986
Dziedzic Marcin, *Morawsko-Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie 1881–1945*, Wrocław 2006
Kowalik Tomasz, *Wycieczki sierpniowe Mieczysława Orłowicza*, Warszawa 1989
Miodowicz Władysław, *Z historii znakowania szlaków w Tatrach Polskich*, Warszawa–Kraków 1986
Sitko Marek, *Góry Opawskie przewodnik*, Głuchołazy 1998
Tu gdzie mieszkam, praca zbiorowa, Prudnik 2005

* Jest to tekst wystąpienia Jerzego Chmiela wygłoszonego na Międzynarodowej Konferencji pt.: „Turystyczne tradycje pogranicza nysko-jesenickiego”, która odbyła się 7 listopada 2006 r. w Głuchołazach, a zorganizowanej w ramach Programu INTER REG IIIA.

Szlakami południowej Wielkopolski

W dniach od 28 kwietnia do 5 maja 2007 r. odbył się XV Turystyczny Rajd Kolarski „Wiosna z Bicyklem”, połączony z obchodami jubileuszu 30-lecia Klubu Turystyki Kolarskiej „Bicykl-1977”. Trasy prowadziły rowerzystów po najpiękniejszych szlakach południowej Wielkopolski. Przez cztery dni bazą rajdu był Gołuchowski Ośrodek Turystyki i Sportu, do którego już od 28 kwietnia zjeżdżali turyści z różnych stron Polski, a od 2 maja przez kolejne trzy dni punktem wypadowym był Ośrodek Szkoleniowo-Rehabilitacyjny Mikstat Las. W dniu 28 kwietnia w obecności wójta gminy gołuchowskiej, Marka Zdunka, organizatorzy oficjalnie otworzyli turystyczny rajd kolarski „Wiosna z Bicyklem”, a także przedstawili jego program. W rajdzie uczestniczyło 100 turystów z różnych stron Polski: najwięcej z Ostrowa Wielkopolskiego – 25, z Poznania – 25, z Wrocławia – 4, z Kargowy – 5, z Warszawy – 4, z Jarocina – 4, z Raszkowa – 4 oraz z innych miejscowości, między innymi z: Opola, Koła, Pleszewa, Oleśnicy, Szamotuł, Międzyborza, Włoszakowic, Sulęcina, Gorzowa Wielkopolskiego i Torunia. Była również jedna uczestniczka z Nowej Zelandii.

Wędrówki krajoznawcze po południowej Wielkopolsce

Następnego dnia turyści wyjeżdżali na trasę, prowadzącą między innymi przez Sobótkę, Bronów, Dobrzycę, Lutynię, Sośnicę, Taczanów. W Dobrzycy na turystów oczekiwał wójt Jarosław Pietrzak z kolorowymi folderami, a następnie pani przewodnik oprowadziła wszystkich po pałacu. Po zwiedzeniu zaś Dobrzycy wyruszono w dalszą drogę, do kolejnej miejscowości – Lutyni z kościołem parafialnym NMP Wniebowziętej z początku XIX w., będącym sanktuarium maryjnym, potem do Rudy z głazem narzutowym, pomnikiem przyrody. Dalej doliną rzeki Lutynia (lewy dopływ Warty) rowerzyści udali się do Sośnicy, by obejrzeć XVIII-wieczny drewniany kościół św. Marii Magdaleny o konstrukcji zrębowej, a później do Taczanowa, gdzie podziwiali ciekawe neogotyckie zabudowania folwarczne, pałac klasycystyczny z XVIII w. i kaplicę grobową Taczanowskich.

W poniedziałek, 30 kwietnia, trasa rajdu wiodła najpierw przez leśne atrakcje Gołuchowa ze zbiorowymi mogiłami ofiar hitleryzmu i z największym głazem narzutowym w Wielkopolsce (zwanym kamieniem św. Jadwigi lub św. Kingi), potem przez Kuchary z drewnianym kościołem św. Bartłomieja z 1636 r. do Russowa, gdzie zwiedzono dworek i Muzeum Marii Dąbrowskiej oraz Skansen Wsi Podkaliskiej. Po krótkim odpoczynku wyruszono w dalszą drogę przez Borków Stary z zabytkowym drewnianym kościołem, Tłokinię Kościelną z neoklasycystycznym pałacem do Opatówka z dawną fabryką sukna zbudowaną w pierwszej połowie XIX w., w której obecnie znajduje się okazałe Muzeum Historii Przemysłu. Po ciekawej lekcji historii w owym muzeum peleton podzielił się na dwie grupy – pierwsza udała się w drogę powrotną do Gołuchowa, a druga wzdłuż zalewu Szałe do Kalisza, gdzie z okien ratusza przywitał nas pan prezydent. Po bardzo skróconym programie zwiedzania Kalisza i zjedzeniu posiłku turyści-kolarze powrócili do Gołuchowa.

Dzień 1 maja był dniem gołuchowskim, bowiem od rana zwiedzano piękny park krajoznawczy oraz renesansowy zamek Leszczyńskich z około 1560 r. i Muzeum Leśnictwa. Następnie turyści podjechali do pokazowej zagrody żubrów, gdzie oprócz potężnego ssaka można było zobaczyć konika polskiego, daniela oraz dziki. Dalej trasa prowadziła przez Tursko, Blizanów do Tarantowa, w którym w potężnym wigwamie czekało na nas ognisko i kiełbaski. W Jarantowie dyrektor



Na dziedzińcu renesansowego zamku Leszczyńskich w Gołuchowie

Klubu Jeździecko-Strzeleckiego JAKO oprowadził wszystkich po hipodromie oraz stajniach. Po posiłku wyruszono w dalszą drogę przez wieś Lipie z zabytkowym kościółkiem do Chocza i Brzezia, dokąd z powodu późnej pory i doskwierającego zimna dotarli tylko nieliczni rowerzyści.

Nazajutrz, 2 maja, wyjeżdżano z Gołuchowa, udając się w dwóch grupach do drugiej bazy rajdu. Pierwsza grupa jechała przez Kucharki, Kotowiecko, Droszew, Boczków, Skalmierzycze, Śliwniki, Biskupice Ołoboczne, Sadowie do Wysocka Małego, gdzie przy domku myśliwskim nastąpiło spotkanie obu grup i wspólne konsumowanie kiełbasek, ufundowanych przez Koło Łowieckie nr 8. Druga trasa prowadziła przez Sobótkę, Gutów, Górzno, Szczury, Lewków, Michałów, Ostrów Wielkopolski, Wysocko Małe. Po odpoczynku już razem wyjechano do Ośrodka Szkoleniowo-Rehabilitacyjnego w Mikstacie Lesie – drugiej bazy rajdu.

Dzień 3 maja był dniem odolanowskim. Jak co dzień o godz. 9.00 wyruszono w trasę. Rozpoczęto od zwiedzenia Antonina, potem rezerwatu „Wydymacz”, a w Trzcielinach nad stawami nastąpił krótki postój. Do Odolanowa dotarto w południe. Bogaty program zawierał obejrzenie drewnianego kościoła św. Barbary z 1784 r., spacer po parku „600-lecia miasta”, a w Obserwatorium Astronomicznym – Park Natura oczekiwał już burmistrz gminy i miasta Odolanów Józef Wąjs, który opowiedział o mieście i gminie oraz przekazał rajdowiczom widokówki i foldery. W Bartoszewie przewidziana była dla turystów-kolarzy pyszna grochówka z wkładką, a potem można było wejść do małego, ale bardzo nowoczesnego obserwatorium astronomicznego. Dalej były Garki, Bogdaj, Moździanów (tu zaplanowano spotkanie z leśniczym), Moja Wola z ciekawym, lecz zaniedbanym pałacem z pierwszej połowy



Przed neoklasykistycznym modrzewiowym pałacem myśliwskim w Antoninie

XIX w, następnie Sośnie, Granowiec, Boników, Świecę, Czarnylas, Ludwików i dopiero wówczas miejscami piaszczystym szlakiem turyści-kolarze wrócili do Mikstatu. Wieczorem zaś odbyła się zabawa przy ognisku i finał konkursu krajoznawczego, w którym pierwsze miejsce zdobył Romuald Wieniec z Bydgoszczy, drugie – Katarzyna Maj z Ostrowa Wielkopolskiego, trzecie – Piotr Wasilewski z Poznania, a czwarte – Danuta Kujawińska, również z Poznania.

Natomiast w pozostałych konkursach, które się odbyły podczas rajdu, wyniki są następujące: w konkursie strzeleckim w kategorii kobiet pierwsze miejsce zajęła Beata Nowacka z Ostrowa Wielkopolskiego, drugie – Maria Pohl również z Ostrowa Wielkopolskiego i trzecie – Dorota Neuman z Sulęcina, w konkursie strzeleckim zaś w kategorii mężczyzn pierwsze miejsce osiągnął Marek Wesoły z Gorzowa Wielkopolskiego, drugie – Tadeusz Błaszczuk z Jarocina, a trzecie – Marian Broda też z Jarocina.

Piątek, 4 maja, był kolejnym dniem pełnym atrakcji krajoznawczych. Najpierw Mikstat z drewnianym kościołem cmentarnym św. Rocha z 1788 r., usytuowanym na wzgórzu, potem Kotłów z dwiema, jakże odmiennymi świątyniami – romańskim kościołem Narodzenia NMP i kamienno-betonowym kościołem polskokatolickim Narodzenia NMP z drugiej połowy XX w. Następnie rezerwy przyrody oraz Ołobok z pięknym pocysterskim kościołem św. Jana Ewangelisty z przełomu XV i XVI w. i z urokliwym drewnianym kościołem cmentarnym św. Jana z XVI w. Dalej trasa wiodła doliną Proсны przez zabytkową aleję dębową w Raduchowie do miejscowości Kania, gdzie znajduje się monumentalny krzyż z rzeźbami Pawła Brylińskiego.

Uroczystości jubileuszowe

W piątek po południu odbyły się uroczystości jubileuszowe i podsumowanie rajdu. Wśród zaproszonych gości byli, między innymi, starosta ostrowski Włodzimierz Jędrzejak, Zarząd ostrowskiego Oddziału PTTK z prezesem Józefem Fierkiem na czele, członek Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK Wojciech Malinowski, przedstawiciele sponsorów: Koła Łowieckiego nr 8 oraz Firmy Handlowej Małgorzaty Burghardt, a także prezesi zaprzyjaźnionych klubów i kół PTTK.

Z okazji jubileuszu za aktywną działalność w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym przyznane zostały wyróżnienia i odznaczenia:



Wspólny posiłek w Ośrodku Szkoleniowo-Rehabilitacyjnym w Mikstacie Lesie

- Dyplom Zarządu Oddziału PTTK – Joannie Siemaszko i Adamowi Siemaszko oraz Piotrowi Romaniukowi;
- Dyplom Zarządu Głównego PTTK – Bogdanowi Barańskiemu, Janowi Jastrowiczowi, Jackowi Frąckowiakowi i Jerzemu Szyszce;
- Odznakę „Zasłużony w pracy wśród młodzieży” w stopniu srebrnym – Jarosławowi Majowi;
- Honorową Odznakę PTTK w stopniu srebrnym – Klubowi Turystyki Kolarskiej „Bicykl-1977” i Jarosławowi Majowi;
- Honorową Odznakę PTTK w stopniu złotym – Dariuszowi Nowackiemu;
- Odznakę „25 lat w PTTK” – Dariuszowi Nowackiemu i Jerzemu Szyszce.

Ponadto prezes Oddziału PTTK w Ostrowie Wielkopolskim, Józef Fierek, wręczył medal PTTK „Za pomoc i współpracę” Kołu Łowieckiemu nr 8 „Klub Myśliwski” oraz Firmie Handlowej Małgorzaty Burghardt.

Natomiast prezes Klubu Turystyki Kolarskiej PTTK „Bicykl-1977” wręczył pamiątkowe statuetki z podziękowaniami: staroście ostrowskiemu Włodzimierzowi Jędrzejakowi, burmistrzowi gminy i miasta Odolanów Józefowi Wajsovi, Firmie Handlowej Małgorzaty Burghardt oraz Kołu Łowieckiemu nr 8 „Klub Myśliwski”.

Po podsumowaniu odbyła się biesiada jubileuszowa. Zabawa trwała do białego rana. Jednak następny dzień był dniem pożegnania, bowiem turyści rozjeżdżali się każdy w swoją stronę.

Turystyczny rajd kolarski „Wiosna z Bicyklem” i uroczystości jubileuszowe związane z 30-leciem powstania Klubu Turystyki Kolarskiej PTTK „Bicykl-1977” odbyły się między innymi dzięki pomocy: Urzędu Miejskiego w Ostrowie Wielkopolskim i Urzędu Gminy w Ostrowie Wielkopolskim, Starostwa Powiatowego w Ostrowie Wielkopolskim, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu, Firmy Handlowej Małgorzaty Burghardt, Urzędu Gminy i Miasta w Odolanowie, Urzędu Gminy w Gołuchowie, Urzędu Gminy w Dobrzycy, Koła Łowieckiego nr 8 „Klub Myśliwski”, ośrodka jeździeckiego „Jako” Kokanin, firmie „Solarbud” oraz wielu ludzi dobrej woli i za tę pomoc serdecznie dziękujemy.

Organizatorzy
KTK „Bicykl-1977” **Darek Nowacki**

Sesja z okazji 100 lat PTK

SPRAWY
ODDZIAŁÓW
PTTK

W dniach 17 i 18 listopada 2006 r. Oddział PTTK Ziemi Gliwickiej zorganizował sesję z okazji 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W pierwszym dniu odbyła się wycieczka śladami techniki „Od XVIII-wiecznej huty żelaza do fabryki samochodów osobowych Opel”, a także nastąpiło otwarcie w wieży kościoła pw. Wszystkich Świętych stałej wystawy pt.: „Dwie wieże – trzy światy”, obrazującej dzieje powstania kościoła, historię miasta Gliwice, początki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i sylwetki jego założycieli – Aleksandra Janowskiego i Kazimierza Kulwiecia oraz innych, działalność Oddziału PTTK Ziemi Gliwickiej. Miała też miejsce prezentacja multimedialna na temat „Rezerwat Łęczok”, prowadzona przez Teresę i Henryka Hanaszów, działaczy tegoż Oddziału.

Drugi dzień poświęcony był sesji pod hasłem: „Gdy rzeczywistość jest piękniejsza od marzeń”, podczas której wygłoszone zostały trzy prelekcje:

- „Dzieje Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” – prof. Pola Kuleczka;
- „Początki ruchu krajoznawczego na Górnym Śląsku” – mgr Edward Wieczorek;
- „Działalność krajoznawcza Oddziału PTTK Ziemi Gliwickiej” – mgr Edward Maleta.

Podczas sesji z artystycznym programem dotyczącym kultury i tradycji na Śląsku wystąpiła młodzież z Gimnazjum nr 3 w Pyrzowicach.

Tego dnia wręczano również odznaczenia i wyróżnienia zasłużonym dla turystyki działaczom Oddziału, a dokonali tego: Prezydent Miasta Gliwice – prof. dr hab. Zygmunt Frąckiewicz, Członkowie Honorowi PTTK – Nela Szłompek i Stanisław Radomski oraz wizytatorka Kuratorium Oświaty – Urszula Kałużny.



Sesji towarzyszyła jednodniowa wystawa mająca na celu pokazanie bogactwa tematów i form kolekcjonerstwa – od odznak i znaczków turystycznych poprzez okazy geologiczne, tableau Koła Przewodników Tatrzańskich, wydawnictwa, wykaz gatunków flory i fauny w systemie informatycznym, kroniki SKKT PTTK „Włóczykije” i „Turystyczna 13.”, zbiór

wizerunków Matki Boskiej spotykanych na turystycznych szlakach i nie tylko, zbiór widokówek gminy Pilchowice dawniej i dziś, kroniki wycieczek Ireny Janas z lat 1987–2006, zbiór map z imprez na orientację od 2000 r. Sebastiana Janasa, kroniki Klubu Krajoznawstwa i Ochrony Przyrody z lat 1981–2006 oraz zbiór zdjęć kapliczek, krzyży i figur na szlakach Krystyny Forys. Swoje kolekcje prezentowali: Edward Maleta, Henryk Hadasz, Jadwiga Szandar, Penka Grabania, Magdalena Lasko, Aleksandra Czechowska-Gąbka, Irena Janas, Sebastian Janas i Krystyna Forys.

W obchodach 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wzięło udział około 200 osób z Gliwic i różnych miast Polski.



Powiatowy Sejmik Krajoznawczy PTTK w Ropczycach

W Oddziale PTTK w Ropczycach kulminacyjnym akcentem obchodów jubileuszu 100-lecia powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego był Powiatowy Sejmik Krajoznawczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, który odbył się 21 listopada 2006 r. (w przeddzień 36. rocznicy Zjazdu Założycielskiego Oddziału PTTK Ropczyce).

Sejmik zaszczylicili swoją obecnością: przedstawiciel władz naczelnych PTTK – Stanisław Polański, członek Głównego Sądu Koleżeńskiego, kierownik Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK przy Oddziale PTTK w Rzeszowie – Zygmunt Cebula, zastępca przewodniczącego Rady Powiatu – Władysław Tabasz, członkowie władz Oddziału PTTK w Ropczycach, prezesi kół PTTK, prezesi SKKT PTTK, opiekunowie SKKT, autorzy poszczególnych rozdziałów wydawnictwa *Ta Ziemia była Ich Domem*, a także nauczyciele młodszego i starszego pokolenia oraz liczne grono osób zainteresowanych działalnością turystyczną i krajoznawczą na terenie naszego powiatu.

Wszystkich przybyłych powitał serdecznie prezes Zarządu Oddziału PTTK w Ropczycach – Paweł Plezia.

Następnie przedstawiciel władz naczelnych PTTK, Stanisław Polański, wręczył Dyplomy Honorowe Zarządu Głównego PTTK instytucjom współdziałającym i pomagającym PTTK:

- Redakcji Gazety Powiatowej „Ziemia Ropczycka” w Ropczycach;
- Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ropczycach;
- Bankowi Spółdzielczemu w Ropczycach.

Odnakę zaś „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” w stopniu srebrnym – Elżbiecie Śniegowskiej prezes SKKT przy Szkole Podstawowej nr 5 w Ropczycach, Wiesławowi Szczepankowi, prezesowi SKKT przy Gimnazjum nr 2 w Ropczycach oraz Mariuszowi Wilkowi, prezesowi SKKT przy Szkole Podstawowej w Woli Ocieckiej.

Z kolei prezes Oddziału PTTK w Ropczycach wręczył, przyznane przez Zarząd Oddziału PTTK Ropczyce, Dyplomy za aktywną pracę w PTTK: Dorocie Cygan, Annie Szczepanek i Zycie Wiktor, a Odnakę „25 lat w PTTK”: Robertowi Pieczonco i Jerzemu Chmurze, oraz Odnakę „Orli Lot” Piotrowi Rutkowskiemu.

Później wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK Ropczyce, Władysław Chmura, w swoim wystąpieniu omówił tematy: krajoznawstwo szkołą patriotycznego wychowania, powstanie i działalność Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które zostało założone 27 października 1906 r. w Warszawie. Założycielami PTK byli: Mieczysław Orłowicz, Aleksander Janowski, Zygmunt Gloger, Kazimierz Jakub Kulwieć, Jan Bruno Bułhak, Konrad Olchowiec, Władysław Szafer, Stanisław Thugutt, Mikołaj Wisznicki.

Kontynuatorami idei krajoznawstwa na Podkarpaciu byli:

Franciszek Błoński, Edward Brydak, Bronisław Cmela, Karol Dziuban, Jan Kalisz, Włodzimierz Kozło, Mieczysław Rachwał, Stefan Stefański, Władysław Ziemiński oraz na ziemi ropczyckiej: Marian Pseniczny, ks. Jan Zwierz, Józef Zawiliński, Kazimierz Wilk.

Władysław Chmura przedstawił również warunki zdobywania odznak krajoznawczych PTTK: Młodzieżowej Odznaki Krajoznawczej, Regionalnej Odznaki Krajoznawczej, Odznaki Krajoznawczej Polski, Odznaki Fotografii Krajoznawczej, Odznaki „Turysta Przyrodnik”, Odznaki Turystyczno-Krajoznawczej „Turysta Senior” oraz Odznaki Turystyczno-Krajoznawczej „Szlakiem Aleksandra Janowskiego”.

Natomiast Grażyna Woźny, kierownik Działu Gromadzenia i Opra-



Od lewej: S. Wójciak, Z. Cebula, W. Chmura

cowania Informacji PiMBP w Ropczycach, wykładem na temat „Znani-nieznani Ziemi Ropczyckiej” przybliżyła dorobek twórczy W. A. Durka z Małej. Dzięki prezentacji multimedialnej uczestnicy sejmiku mogli podziwiać rzeźby i pomniki dłuta W. Durka. W dalszej zaś części wykładu omówiła publikację przygotowaną na Jubileusz 100-lecia PTK – *Ta Ziemia była Ich Domem*, w której przedstawiono sylwetki osób zasłużonych dla ziemi ropczyckiej. Wydanie tej pozycji stało się możliwe dzięki pomocy finansowej: burmistrza Ropczyc, Stanisława Fałary, starosty powiatowego, Wiesława Rygla, oraz prezesa Banku Spółdzielczego w Ropczycach, Tomasza Kasprzyckiego. Wymienionym sponsorom serdecznie dziękujemy.

Następnie członek Zarządu Oddziału PTTK w Ropczycach, Wiesław Szczepanek, przypomniał, że przez teren ziemi ropczyckiej przebiegają szlaki turystyczne, które umożliwiają turystom, szczególnie młodzieży, poznawanie najpiękniejszych terenów Naszej Ziemi, zabytków i historii. Szlaki te są ostatnio odnawiane. W bieżącym roku znakarze Oddziału PTTK w Ropczycach wytyczyli nowy szlak, łączący Wielopole ze szlakiem żółtym prowadzącym na Górę Chełm. W przyszłości dążyć będziemy, aby szlak turystyczny z Wielopola, w którym można zwiedzić Muzeum Tadeusza Kantora, przedłużyć do Ropczyc. Liczymy na wsparcie tego zadania przez samorząd terytorialny.

Stanisław Wójcicki zaś, członek Zarządu Oddziału PTTK, zapoznał zebranych z historią eksterminacji ludności polskiej przez okupanta hitlerowskiego w miejscowości Chechły (obecnie osiedle Ropczyc). Wybudowany w latach osiemdziesiątych XX w. pomnik upamiętniający tamte wydarzenia został odnowiony, umieszczono na nim nazwiska poległych. Pomnik został poświęcony w dniu 11 listopada 2006 r. i stanowi świadectwo tamtych wydarzeń.

Z kolei Paweł Plezia, w bardzo ciekawym wystąpieniu ilustrowanym slajdami, przybliżył legendy wiążące się z Górą Chełm (528 m n.p.m.), a także teraźniejszość tego odwiedzanego przez turystów miejsca.

W luźnej dyskusji głos zabrali: dr Władysław M. Tabasz – zastępca przewodniczącego Rady Powiatu w kończącej się kadencji oraz autor wielu publikacji o ziemi ropczyckiej, odnosząc się z uznaniem do opracowania publikacji o osobach zasłużonych dla ziemi ropczyckiej. Oczekujemy dalszych publikacji z tej serii w przyszłości; Jan Zygmunt Boś – historyk, autor książek i artykułów o Ropczycach i okolicach, z zadowoleniem powitał młodych twórców, którzy piórem i komputerem pragną upamiętnić swoją małą ojczyznę; Adam Sypel – artysta malarz, podzielił się z uczestnikami Sejmiku swoimi wspomnieniami z osobistych kontaktów z Tadeuszem Kantorem przy wielu okazjach w Krakowie, a także w Wielopolu.

Zabierając głos w dyskusji, Stanisław Polański podzielił się swoimi uwagami z centralnych obchodów Jubileuszu 100-lecia powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które odbyły się w Warszawie. Przekazał również na ręce prezesa Za-



Uczestnicy Sejmiku Krajoznawczego w Ropczycach

rzędu Oddziału PTTK w Ropczycach dwie publikacje wydane przez Komisję Historii i Tradycji Zarządu Głównego PTTK w Warszawie w 2006 r.: *Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego* oraz *Słynni krajoznawcy* Adama Czarnowskiego. Podkreślił również dobrą współpracę Oddziału PTTK w Ropczycach z samorządami: miejskim, powiatowym, a także wojewódzkim, która przynosi korzyści.

Na zakończenie sejmiku Paweł Plezia podziękował władzom oraz wszystkim uczestnikom za udział w obradach i twórczy wkład w jego treści.

Uczestnicy sejmiku zostali obdarowani wydawnictwami promocyjnymi na temat turystyki i krajoznawstwa na terenie Podkarpacia, przekazanymi organizatorom przez Marszałka Województwa Podkarpackiego, Leszka Deptułę.

Tekst: *Władysław Chmura*
Zdjęcia: *Piotr Rutkowski*

Odnaczenia państwowe dla działaczy Oddziału PTTK „Beskid”

W związku z jubileuszem 100-lecia powstania TT-PTT-PTTK Oddziału „Beskid”, obchodzonym w roku 2006, Zarząd Oddziału wniosł do Prezydenta RP o odnaczenia państwowe dla zasłużonych, wieloletnich działaczy Oddziału. Jak się dowiedzieliśmy, zostały one wręczone w dniu 20 lutego 2007 r. na VI sesji Rady Miasta Nowego Sącza przez wicewojewodę małopolskiego, Rafała Rosteckiego, a otrzymali je: Wiesław Piprek – Złoty Krzyż Zasługi; Eugeniusz Bednarek, ks. Andrzej Jedynak, Dominika Kroczek, Marek Pisiewicz, Piotr Piwowar, Dorota Pych, Adam Sobczyk, Halina Warchał, Mieczysław Witowski – Srebrny Krzyż Zasługi; Maria Biskupska i Maria Pierzga – Brązowy Krzyż Zasługi.

(Od Redakcji)

„Turystyka Młodzieży Akademickiej – Tradycje, Współczesność, Perspektywy”

W dniu 9 grudnia 2006 r. w Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie odbyło się sympozjum zatytułowane: „Turystyka Młodzieży Akademickiej – Tradycje, Współczesność, Perspektywy”. Organizatorami tego spotkania były: Instytut Turystyki i Rekreacji AWF w Krakowie, Komisja Akademicka Zarządu Głównego PTTK oraz Oddział Akademicki PTTK w Krakowie.

Sympozjum zorganizowane zostało dla upamiętnienia 100. rocznicy utworzenia Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie oraz 80. rocznicy powstania krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Z początkiem bieżącego już 2007 roku mija także 50. rocznica założenia Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie. Powyższe okoliczności w bezpośredni sposób skłaniały do refleksji nad turystyką młodzieży studenckiej.

W sympozjum wzięło udział około 40 gości – przede wszystkim przedstawiciele akademickich środowisk naukowych, organizatorów turystyki, organizacji przewodnickich i studenckich kół turystycznych. Uroczystego otwarcia spotkania, które odbywało się w reprezentacyjnej Sali Senackiej AWF, dokonali: zastępca dyrektora Instytutu Turystyki i Rekreacji AWF dr Jerzy Raciborski oraz prezes Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie dr Piotr Dąbrowski, prowadzący dyskusję.

Podczas spotkania wygłoszone zostały następujące referaty:

- „Działalność turystycznych organizacji akademickich w Czarnohorze do 1939 roku” – Łukasz Quirini Popławski, Uniwersytet Jagielloński;
- „Prolegomena do historii Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie” – Zygmunt Kruczek (wygłosił A. Kurek), Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie;
- „Wędrowki po Sudetach dra Mieczysława Orłowicza” – Bartłomiej Ranowicz, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Wałbrzychu;
- „Studenckie wydawnictwa turystyczno-krajoznawcze” – Andrzej Wielocha, PTTK Wydawnictwo „Kraj”;
- „SKPG Kraków – historia, działalność, organizacja” – Na-

talia Figiel, Studenckie Koło Przewodników Górskich w Krakowie;

- „Symbolika odznak i strojów w studenckich kołach przewodnickich” – Bartosz Bynowski, Studenckie Koło Przewodników Górskich w Krakowie.

Dyskusje, które miały miejsce po każdym z wystąpień, jak i finalna, na zakończenie spotkania, były niezwykle owocne. Nie zabrakło w nich nostalgicznej refleksji dotyczącej bogatej historii i dorobku materialnego oraz kulturowego turystyki akademickiej na ziemiach polskich. Takie podsumowanie, w 100. rocznicę powołania lwowskiego Akademickiego Klubu Turystycznego, było – w zgodnej opinii uczestników – niezwykle cenne i potrzebne. Nie zabrakło podczas dyskusji słów, tak pozytywnych, jak i krytycznych, obrazujących przemiany w modelu turystyki studenckiej i pokazujących jej współczesny obraz. Turystyki, która w wymiarze masowym nie jest pozabawiona negatywnych wzorców i zachowań, ale w wymiarze niszowym, który wydaje się, że stanowi jednak jej źródłową i „najczystsza” postać, jest pełna młodzieńczej, dobrze pojmowanej fantazji, krajoznawczej ciekawości i optymizmu. Stosunkowo niewiele powiedziano o perspektywach rozwoju turystyki akademickiej, ale pytań postawiono w tym zakresie wiele. Jest to dowodem, że problematyka turystyki młodzieży akademickiej jest na pewno tematem jeszcze w dużej mierze niezbadanym, a niewątpliwie tychże badań wartym.

Obrodam sympozjum towarzyszyła wystawa Andrzeja Wielochy, przygotowana z okazji 100-lecia istnienia Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie. Był tam między innymi plakat przypominający pierwsze znane przejście Łuku Karpat, od słowackiej Bratysławy po rumuńską Żelazną Bramę z taką oto (cytuje z pamięci) refleksją: *do tego byli zdolni jedynie studenci*. W tej turystyce akademickiej drzemie chyba jednak olbrzymia wartość...

Bartosz Szczechowicz



Działalność zagraniczna Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie

Oddział Akademicki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Krakowie od wielu lat prowadzi działalność międzynarodową w kilku organizacjach europejskich. W roku 2003 rozwinął tę działalność, stając się nieformalnym łącznikiem pomiędzy organizacją młodzieżową International Young NatureFriends a Zarządem Głównym oraz innymi kołami PTTK. Zacieśniły się także jego kontakty z międzynarodowymi organizacjami, takimi jak CEEWEB (Central European Working Group for the Enhancement of Biodiversity) – w roku 2004 stał się członkiem, oraz YEE (Youth and Environment Europe) – wszedł w jej skład w 2006 r. PTTK zyskała pełne członkostwo w IYNF podczas kongresu zorganizowanego w Krakowie w 2006 r.

W latach 2005–2007 członkowie naszego Oddziału mieli okazję korzystać z proponowanych przez wyżej wymienione organizacje seminariów, treningów oraz konferencji, jak również sami brali czynny udział, włączając się w ich przygotowywanie.

Dzięki możliwościom finansowania akcji międzynarodowych Oddział Akademicki PTTK w Krakowie podjął się również organizacji własnych projektów. Jeden z nich („Learning by doing”) miał w zamierzeniu zacieśnić współpracę z inną organizacją z Litwy, podczas gdy na seminarium („Mountain Huts – Challenges for Tourists and Nature?”) skupiano się na zagadnieniach turystyki górskiej.

Działalność w organizacji CEEWEB

W roku 2004 Oddział Akademicki PTTK w Krakowie został przyjęty na członka CEEWEB (Central European Working Group for the Enhancement of Biodiversity), czyli międzynarodowej sieci organizacji pozarządowych Europy Środkowej i Wschodniej, których działania skierowane są między innymi na ochronę bioróżnorodności. W ramach sieci funkcjonują cztery grupy robocze. Oddział Akademicki działa aktywnie w grupie turystyki zrównoważonej (*Sustainable tourism working group*). Oprócz tego istnieją: *agro-środowiskowa* grupa robocza, która zajmuje się zrównoważonym rozwojem obszarów wiejskich, grupa *CITES* – prowadząca działania przeciw nielegalnemu handlowi zagrożonymi gatunkami, *Natura 2000* – jej celem jest wspieranie tworzenia i funkcjonowania sieci ekologicznej Natura 2000 w krajach Europy Centralnej i Wschodniej, jak również ograniczanie zagrożeń dla bioróżnorodności wynikających z działalności człowieka.

Ponieważ „turystyka zrównoważona” jest pojęciem stosunkowo nowym, należałoby słowem wstępu wyjaśnić, do czego się odnosi. Nieustannie trwają dyskusje mające na celu rozróżnienie takich pojęć, jak: „ekoturystyka”, „turystyka zielona”, „łagodna”, „przyrodnicza”, itp., od turystyki zrównoważonej, która *de facto* stanowi pojęcie szersze, zawierając w sobie również wyżej wymienione rodzaje turystyki.

Idea turystyki zrównoważonej opiera się na założeniu korzystania z zasobów materialnych i niematerialnych środowiska w sposób prowadzący do zachowania równowagi tak w sferze ekonomicznej i przestrzennej, jak i w ekologicznej oraz społecznej. Rozwój tej formy turystyki odnosi się do zaspokajania potrzeb turystów i goszczących regionów poprzez ochronę i zwiększenie potencjału na przyszłość. Zrównoważona turystyka powinna być zbalansowana pod względem ekologicznym, opłacalna finansowo oraz z korzyścią dla społeczności lokalnych. Taka turystyka powinna integrować środowisko naturalne, kulturowe i społeczeństwo, respektować wrażliwą przyrodę i dążyć do utrzymania bioróżnorodności.

Rezultatem rozwoju tej formy turystyki świadomych działań jest wzrost poziomu i jakości życia mieszkańców danych regionów turystycznych, jak i przyjezdnych turystów.

Ważnym dokumentem w odniesieniu do turystyki zrównoważonej jest Agenda 21 – globalny program działań na rzecz środowiska i rozwoju, który został przyjęty na Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro w 1992 r. Jest to kluczowy program, który wskazuje na to, w jaki sposób można równoważyć rozwój gospodarczy i społeczny z poszanowaniem środowiska. W procesie wdrażania Agendy 21 najistotniejsze działania powinny być podejmowane na szczeblu lokalnym, odnosząc się do zasady: „Myśl globalnie, działaj lokalnie”.

W ramach tak rozumianej turystyki Oddział Akademicki PTTK w Krakowie w latach 2005–2007 podejmował i podejmuje działania związane z ideą turystyki zrównoważonej.

Dwa lata temu, na dorocznym spotkaniu CEEWEB, które odbyło się w listopadzie 2005 r. w Serbii, grupa robocza turystyki zrównoważonej (do której należy Oddział Akademicki PTTK w Krakowie) opracowała swój roczny plan działania. Wtedy też pojawił się pomysł zorganizowania cyklu profesjonalnych szkoleń dotyczących różnych aspektów turystyki zrównoważonej, w celu wyrównania poziomu wiedzy wśród członków grupy i wymiany dotychczasowych doświadczeń.

Drugie spotkanie grupy roboczej turystyki zrównoważonej CEEWEB (Polska, czerwiec 2006 r.)

Tematem czerwcowego szkolenia, które zostało zorganizowane w Zawoi przez Oddział Akademicki PTTK, było tworzenie produktu turystycznego i „eco” certyfikacja. Oprócz części teoretycznej, część szkolenia odbyła się w terenie, między innymi w Babiogórskim Parku Narodowym, w gospodarstwie agroturystycznym, które posiada certyfikat ECEAT, na terenie „modelowego przysiółka”, tj. Zawoi Przysłop (w tym spotkania z lokalnymi artystami, p. dyrektor Szkoły i Centrum Edukacji Ekologicznej na Bursztynowym Szlaku „Greenways”, itd.).

Na tym spotkaniu wybrano także zarząd grupy roboczej turystyki zrównoważonej, którego członkiem została Bernadetta Zawilińska z Oddziału Akademickiego w Krakowie.

Przedmiotem dyskusji były również przygotowywane przez poszczególne organizacje raporty krajowe.

Trzecie spotkanie grupy roboczej turystyki zrównoważonej CEEWEB przy współpracy z UNESCO (Bułgaria, październik 2006 r.)

W dniach 23–28 października 2006 r. odbyło się w Bułgarii szkolenie *Workshop on Tourism Impact Assessment and Management (CEEWEB Sustainable Tourism Working Group Workshop and 2nd UNESCO (Bresce) Summer School)*, w którym Oddział reprezentowali Małgorzata Bytom i Przemek Wiktor.

Spotkanie składało się z dwóch części: w poniedziałek odbyło się spotkanie grupy roboczej zajmującej się turystyką zrównoważoną (CEEWEB STWG), a od wtorku do soboty trwało szkolenie pod patronatem UNESCO dotyczące badania wpływu turystyki oraz zarządzania turystyką.

Uczestnicy ze strony polskiej dotarli do Burgas już w niedzielę, spotkali się z organizatorami: Kathrin Geehard, Kristiną Villnute (CEEWEB) i Steffi (ETE) oraz Idrą – praktykantem z Indonezji. W poniedziałek dojechał Tarmo z Estonii i Saszka z Macedonii i w składzie siedmioosobowym dyskutowano o planach STWG na 2007 rok. Niestety, z uwagi na nieobecność wielu członków grupy nie udało się ustalić wielu spraw. Najważniejszym zadaniem grupy ma być wprowadzenie projektu pilotażowego (*Pilot Project*) turystyki zrównoważonej na konkretnym terenie. Do 3 grudnia zdecydowano się wybrać miejsce, przy czym postulowano, aby najlepiej były to trzy lokalizacje – w rejonie Bułgarii, Macedonii oraz w Polsce.

We wtorek dołączyło kilkunastu uczestników z Bułgarii oraz z Rumunii i rozpoczęły się warsztaty.

Przez dwa dni uczestnicy byli zakwaterowani w miejscowości Varvara nad Morzem Czarnym i mieli okazję podczas wycieczek oglądać złe przykłady wprowadzania turystyki na wybrzeżu Morza Czarnego: wielkie hotele budowane w miejscach tradycyjnej zabudowy, nielegalne inwestycje na terenach parku narodowego, niszczenie środowiska naturalnego, brak systemu odprowadzania ścieków. Od czwartku przenieśli się w głąb Parku Narodowego Strandja. Zostali zakwaterowani w tradycyjnych domkach u gospodarzy, gdzie mieli możliwość próbowania lokalnego jedzenia i poznawania zwyczajów. Był to przykład miejsca, gdzie skutecznie wprowadzono zasady turystyki zrównoważonej. Podczas warsztatów mieli okazję poznać czynniki ekonomiczne, społeczne i środowiskowe, które mają istotny wpływ na turystykę, a także przygotować plan zarządzania i system monitorowania turystyki.

Spotkanie było też okazją do poznania kultury innych krajów (zorganizowano wieczór międzykulturowy) oraz nawiązania ciekawych znajomości. Podczas powrotu Gosia i Przemek razem z Hansem z Transylwanii zwiedzali Bukareszt i nocowali w biurze jego organizacji w Sigishoarze.

Wszelkie materiały ze szkolenia, zarówno w wersji elektronicznej (slajdy z warsztatów, lista uczestników, adresy i zamiary na organizację biorące udział w szkoleniu), jak i papierowej

(segregator z materiałami, ulotki) będą dostępne w Oddziale Akademickim oraz u Małgorzaty Bytom.

Pierwsze spotkanie grupy roboczej ds. Konwencji Karpackiej (Polska, czerwiec 2006 r.)

Również w 2006 r. stowarzyszenie *Ecological Tourism in Europe (ETE)* i ww. CEEWEB powołały grupę roboczą *Carpathian Convention Tourism Working Group*. Do grupy dotychczas zostały zaproszone organizacje pozarządowe siedmiu „karpackich” krajów, tj. Austria, Czechy, Polska, Rumunia, Słowacja, Ukraina i Węgry. Większość partnerów stanowią organizacje członkowskie CEEWEB. Należy jednak zaznaczyć, że jest to grupa otwarta, zatem każda z zainteresowanych organizacji może włączyć się do współpracy.

Dotychczasowym zadaniem tej grupy roboczej było przygotowanie dokumentu dotyczącego turystyki w Karpatach, działalności w tym obszarze organizacji pozarządowych i potencjalnych punktów zapalnych związanych z zagrożeniem dla konkretnych regionów turystycznych w obszarze siedmiu państw karpackich.

Wyżej wspomniane dokumenty, które są przez grupę opracowywane, stanowią część większego projektu, tzw. CADSES Project, przygotowanego przez ETE/CEEWEB. Ideą spotkania w Zawoi było wprowadzenie w kwestie związane z ww. projektem, nawiązanie współpracy pomiędzy organizacjami, a także wymiana doświadczeń i informacji na temat wprowadzania i stosowania w poszczególnych krajach konwencji o bioróżnorodności, która ma stanowić odniesienie dla obecnie tworzonej konwencji karpackiej*.

Doroczne spotkanie CEEWEB (Węgry, wrzesień/październik 2006 r.)

Doroczne spotkanie jest dla sieci „instrumentem” planowania i podejmowania decyzji. Tegoroczne spotkanie miało miejsce w Budapeszcie – w mieście, gdzie mieści się siedziba CEEWEB. Uczestniczyło w nim 50. przedstawicieli z 16 krajów. Wstępem było międzynarodowe seminarium na temat lobbingu i spotkanie wielokulturowe. Kolejne dni poświęcone były dotychczasowym działaniom sieci i planom na przyszłość, zarówno całej sieci CEEWEB, jak i czterech grup roboczych. W części spotkania omówiono także konwencję karpacką i wypowiedziano się na temat roli, jaką CEEWEB może odegrać w procesie tworzenia strategii oraz protokołu do konwencji karpackiej.

Pierwsza konferencja przedstawicieli krajów karpackich (Ukraina, grudzień 2006 r.)

W dniach od 9–14 grudnia w Kijowie na Ukrainie odbyła się pierwsza konferencja krajów karpackich poświęcona ramowej konwencji o ochronie i zrównoważonym rozwoju Karpat. Uczestniczyli w niej ministrowie, wysocy przedstawiciele siedmiu krajów karpackich oraz sygnatariusze. Zaproszono także przedstawicieli międzynarodowych organizacji pozarządowych jako obserwatorów. Dzięki temu w imieniu Oddziału

Akademickiego PTTK w Krakowie i w ramach grupy roboczej turystyki zrównoważonej CEEWEB w spotkaniu uczestniczył przedstawiciel.

Materiały i dokumenty opracowywane przez Oddział Akademicki PTTK w Krakowie w ramach grupy roboczej turystyki zrównoważonej

Country Report – raport, najogólniej rzecz ujmując, powinien obejmować informacje dotyczące obecnej sytuacji zrównoważonej turystyki w kraju, z uwzględnieniem ogólnych informacji, sytuacji ekonomicznej (ogólnie i w odniesieniu do turystyki), organizacji aktywnych na polu turystyki zrównoważonej i ekoturystyki, dokumentów (ustawy, strategie i konwencje), inicjatyw, itp. Celem przygotowywania tych raportów było dostarczenie informacji o stanie obecnym turystyki zrównoważonej w celu uzyskania wglądu w sytuację w krajach centralnej i wschodniej Europy. W ten sposób stworzona baza danych w przyszłości stanowić będzie jedno z narzędzi dla działań związanych z konwencją karpacką.

Background Document – dokument „Szanse dla turystyki zrównoważonej w Karpatach” został opracowany przez członków roboczej grupy ds. konwencji karpackiej, powołanej *ad hoc* w czerwcu 2006 r. To wszystko po to, by wziąć udział w procesie poświęconym ochronie i zrównoważonemu rozwojowi Karpat w ramach transnarodowego ramowego projektu karpackiego oraz jako wkład w kształtowanie konwencji karpackiej. Zebrany materiał stanowi studia przypadku, odzwierciedlające pozytywne i negatywne aspekty rozwoju turystyki w Karpatach, definiując zarówno punkty zapalne, jak również możliwości dla rozwoju zrównoważonej turystyki. Co więcej, dokument ten, stanowiąc zbiór „rekomendacji”, na przykład dla przyszłej strategii rozwoju turystyki w Karpatach, przedstawiony został Sekretariatowi Konwencji Karpackiej i włączony do listy dokumentów pierwszej międzynarodowej konferencji.

Działalność w organizacji YEE

Youth and Environmental Europe (w skrócie YEE) to tzw. organizacja parasolowa, skupiająca organizacje młodzieżowe z Europy (bardzo szeroko pojętej, bo sięgającej od Wysp Azorskich aż po Kaukaz) zajmujące się wszystkim, co związane jest z przyrodą i ochroną środowiska naturalnego. Organizacji jest około 60, ale tylko niektóre wykazują istotniejszą aktywność.

Oddział od kilku lat zaangażowany był w luźną współpracę z YEE. Nasi członkowie wzięli udział w kilku seminariach i wyjazdach studyjnych, a także w dorocznym spotkaniu YEE w Pradze w 2005 r., gdzie zaprezentowaliśmy się i zostaliśmy zaproszeni do ściślejszej współpracy. W sierpniu 2006 r. Oddział Akademicki PTTK w Krakowie został członkiem stowarzyszonego YEE. Pełne członkostwo nie jest możliwe z uwagi na brak zapisu ograniczającego wiek członków (wymóg dla organizacji młodzieżowych) w statucie. Nie wiąże się to jednak z jakimiś wielkimi ograniczeniami, nie możemy co prawda głosować, ale możemy być wybierani do zarządu YEE.

Dodatkowy, a jednocześnie bardzo wymierny efekt aplikowania o członkostwo w YEE to przetłumaczenie Statutu Oddziału na język angielski.

Współpraca

1. Training Course „Tools and Methods for Youth to Influence Governments”, Chinadiovo k. Mukaczewa, Zakarpacie, Ukraina (26 IV–2 V 2005 r.).
Cel: Określenie możliwości i narzędzi, za pomocą których młodzi ludzie mogą komunikować się z wpływowymi osobami. Uczestnictwo w forach o charakterze międzynarodowym. Uczestnik z Oddziału Akademickiego PTTK: Gosia Fedas. Więcej: Raport ze spotkania – Alla Lytvynenko (Youth Environmental League of Prydniprovya – MELP).
2. Training Course „Renewable Resources”, Praga, Czechy (27–30 VII 2005 r.).
Cel: Przekazanie informacji o możliwościach związanych z wykorzystaniem niekonwencjonalnych źródeł energii na przykładzie konopi przemysłowej. Spotkania z ekspertami w tej dziedzinie i wizyty w gospodarstwach, gdzie uprawia/wykorzystuje się konopie. Połączone z YEE Annual Meeting.
Uczestnik z Oddziału Akademickiego PTTK: Gosia Fedas.
3. Youth Exchange „Far From the Maddening Crowd – Moving Away From Mass Tourism”, Marsaxlokk, Malta (19–25 III 2006 r.).
Cel: Porównanie wpływu turystyki masowej i zrównoważonej na środowisko w basenie Morza Śródziemnego, zaproponowanie konkretnych rozwiązań na przykładzie studium przypadków na Malcie. Aspekt wielokulturowy – spotkanie młodych ludzi z Europy i z Afryki Północnej.
Uczestnicy z Oddziału Akademickiego PTTK: Basia Świątek, Gosia Bytom, Dominika Lemler, Gosia Fedas, Marcin Stawiarz.
4. Training Course „Equal Participation to different groups of young people in Europe”, Dniepropietrowsk, Ukraina (9–14 III 2007 r.).
Cel: zapoznanie się z możliwościami i formami uczestnictwa młodzieży w życiu demokratycznym na poziomie lokalnym, krajowym lub międzynarodowym. Uczestnicy wzięli też udział w jednodniowych warsztatach dotyczących zmian klimatu i możliwości zaangażowania się na rzecz przeciwdziałania tym zmianom, zarówno na poziomie organizacji, jak i pojedynczej osoby.
Uczestnik z Oddziału Akademickiego PTTK: Gosia Fedas.
5. Networking „Take nothing but photographs, leave nothing but footprints, kill nothing but time!”, Nature Trust Malta i Oddział Akademicki PTTK Kraków (III 2007 r. – II 2008 r.).
Cel: Wydanie katalogu miejsc atrakcyjnych z punktu widzenia turystyki zrównoważonej; kontynuacja wymiany na Malcie – artykuły autorstwa uczestników spotkania zebrane we wspólnym wydawnictwie.
Odpowiedzialni ze strony Oddziału Akademickiego PTTK: Gosia Fedas, Gosia Bytom.

„Far from the Maddening Crowd – Moving Away From Mass Tourism”

Projekt „Far from the Maddening Crowd” – seminarium na temat turystyki zrównoważonej, które odbyło się w marcu 2006 r. na Malcie. Wzięło w nim udział pięć osób z Polski – członków Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie: Małgorzata Bytom, Małgorzata Fedas, Dominika Lemler, Marcin Stawiarz i Barbara Święch. Oprócz uczestników z naszego kraju w seminarium wzięły udział także osoby z: Algierii, Danii, Hiszpanii, Izraela, Malty, Turcji i Tunezji. Przed rozpoczęciem seminarium przyszli uczestnicy zostali poproszeni o napisanie artykułów, traktujących o miejscach, które mają potencjał na rozwinięcie turystyki zrównoważonej.

Podczas trwania seminarium uczestnikom zostały przedstawione przykłady miejsc na Malcie, które zdominowała turystyka masowa (na przykład Sliema, gdzie wyburzone zostały zabytkowe budynki wiktoriańskie, a na ich miejscu powstały luksusowe hotele – często przekraczające dopuszczalne rozmiary). Jednocześnie zwiedzili miejsca (wraz z przewodnikiem wykształconym w zakresie turystyki ekologicznej i zrównoważonej) o potencjale turystycznym, które nie zostały zdegradowane i które mają szansę na rozwój turystyki zrównoważonej.

Ponadto uczestnicy seminarium mieli okazję do ciekawych dyskusji na temat zagospodarowania Malty oraz zarządzania jej potencjałem, jak również przedstawienie sytuacji turystyki w krajach ich pochodzenia.

Seminarium to zaowocowało dalszym projektem, którego celem jest wydanie pisma przedstawiającego opisane wcześniej miejscowości, gdzie możliwy jest rozwój turystyki zrównoważonej.

„Beyond the Darkness”

Seminarium zorganizowane przez organizację z Turcji (będącą członkiem YEE) odbyło się we wrześniu 2006 r. w miejscowości Izmir. Wzięło w nim udział sześć osób z Polski (Maciej Drzniewicz, Grzegorz Halwa, Piotr Jędrzejewski, Barbara Święch, Monika Wąs i Maja Żychowska) związanych z Oddziałem Akademickim PTTK w Krakowie lub z kołami wchodzącymi w jego skład.

Tematyką projektu były osoby niewidome oraz ich życie i trudności wynikające z ich niepełnosprawności. Podczas trwania seminarium uczestnicy poznali osoby niewidome, ich historię, jak również problemy pojawiające się w ich codziennym życiu.

W projekcie wzięły również udział osoby z: Bułgarii, Finlandii, Hiszpanii, Litwy i Turcji. Zapoznali uczestników z sytuacją osób niewidomych w ich rodzimych krajach (na podstawie wywiadów, publikacji oraz własnych obserwacji) – przedstawiając prezentacje multimedialne, zdjęcia oraz filmy.

Ważną częścią projektu było poznanie niewidomych osób mieszkających w Turcji oraz możliwość dyskusji na temat ich prywatnych odczuć, jakie mają oni w związku z traktowaniem ich przez osoby widzące. Uczestnicy (oprócz odwiedzin w szkole dla niewidomych i nauki roli przewodnika osoby niewidomej) mieli za zadanie rozpowszechnianie informacji na te-

mat chorób oczu, które mogą doprowadzić do ślepoty, a także możliwości ich zapobiegania i leczenia.

Ważnym elementem całego projektu było również stworzenie kasety z książkami w języku angielskim, mającej służyć jako pomoc dydaktyczna dla osób niewidomych (lektorami byli uczestnicy seminarium).

Działalność w organizacji IYNF

Od roku 2003 Oddział Akademicki PTTK w Krakowie utrzymuje kontakt z międzynarodową organizacją młodzieżową o nazwie *International Young NatureFriends*, której PTTK jest członkiem. Organizacja ta ma na celu pracę z młodymi ludźmi (w zamierzeniu mają to być wolontariusze działający w swych narodowych organizacjach i lokalnych klubach) oraz dostarczenie im szansy dalszego rozwoju na polu międzynarodowym, a także nabycia nowych umiejętności związanych z organizacją przedsięwzięć przeznaczonych dla młodych ludzi.

Oprócz spotkań statutowych IYNF organizuje cykliczne akcje (treningi, konferencje i obozy), w których członkowie PTTK (w tym naszego oddziału) mają szansę wziąć udział.

Lata 2005–2007 były czasem, kiedy w IYNF odbywał się długoterminowy projekt – kampania „Gotcha”, której celem było poznanie potrzeb młodych ludzi w Europie, w tym przede wszystkim zachęcenie ich do wolontariatu i organizowania akcji związanych z młodzieżą. Członkowie naszego oddziału byli podczas kampanii nie tylko uczestnikami, lecz również współtwórcami całej akcji (dzięki wzięciu udziału w organizacji dwóch seminariów).

Wraz z rozwojem działalności międzynarodowej coraz większa liczba członków Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie uczestniczyła w projektach organizowanych przez IYNF, jak również Oddział był organizatorem Kongresu IYNF (który miał miejsce w maju w 2006 r. w Krakowie) i obozu letniego (odbywającego się w sierpniu 2006 r. w Poroninie).

Ponadto dzięki kontaktom, jakie Oddział zyskał w ramach IYNF, zostaliśmy zaproszeni do wzięcia udziału w projektach organizowanych przez organizacje członkowskie z innych krajów, na przykład w obozie „Youth for Schwarza” (w lecie) oraz w International Training Seminar for Youth Leaders (w listopadzie 2006 r.), odbywające się w Niemczech.

Kongres International Young NatureFriends (Kraków, maj 2006 r.)

Kongres organizacji IYNF, odbywający się co dwa lata, jest spotkaniem statutowym, na którym podejmowane są ważne decyzje dotyczące działalności całej organizacji (w tym wybór nowych władz). W roku 2006 organizacja kongresu przypadła Oddziałowi Akademickiemu PTTK w Krakowie (środki finansowe pochodziły z Zarządu Głównego PTTK). W części oficjalnej wzięły udział trzy osoby z Polski (Janusz Mazurek, Jakub Pasieka oraz Barbara Święch), które reprezentowały PTTK. Jednakże w jego organizacji pomagało wiele osób związanych zarówno bezpośrednio z oddziałem (Małgorzata Bytom, Dominika Lemler, Marcin Stawiarz i Bernadetta Zawilińska), jak i z klubami PTTK podlegającymi Oddziałowi, na przykład: Grzegorz Halwa, Daria Jakubowska, Monika Wąs.

Kongres odbył się w Domu Studenckim „Piast” w Krakowie i wzięło w nim udział ponad 50 osób – był to jak dotychczas największy kongres, jaki miał miejsce w IYNF.

Był też przełomowym dla PTTK, ponieważ w czasie obrad Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze stało się pełnoprawnym członkiem organizacji IYNF. Ponadto Barbara Święch (członkini naszego Oddziału) weszła w skład Zarządu tej organizacji międzynarodowej jako jej wiceprezes.

Obozy letnie IYNF

Od roku 2003 organizacja IYNF organizuje w wakacje obóz letni, tak zwany *Summer Camp*, który jest nagrodą dla osób aktywnych w organizacji, a także w organizacjach członkowskich. Projekt ten jest realizowany w ramach „Outdoor” i zachęca młodych ludzi do spędzania czasu wolnego w aktywny sposób, na wolnym powietrzu. Jego ideą jest również stworzenie szans zaangażowania się w działalność międzynarodową. Co roku jest w innym kraju, a jego przygotowanie spoczywa na członkach organizacji z danego kraju.

W roku 2005 odbył się trzeci *Summer Camp*, w Niemczech, pod nazwą „Summer Playground”. Wzięło w nim udział trzech członków naszego oddziału (Agnieszka Bodzęta, Daria Jakubowska oraz Małgorzata Bytom) oraz członek PTTK, należący do innego oddziału (również akademickiego). Uczestnicy z Polski podjęli się wówczas zorganizować taki obóz letni w Polsce w 2006 r.

Ten letni obóz IYNF miał miejsce w Poroninie i był finansowany ze środków programu „Młodzież”. W jego organizacji dużą rolę odegrali członkowie Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie (ubieganie się o dofinansowanie, wszelkie formalności związane z tą procedurą oraz późniejszym rozliczeniem dofinansowania, jak również wybór miejsca, uczestników i wszelka organizacja na miejscu) przy współudziale pozostałych członków PTTK (w tym Jakuba Pasięki – prezesa Komisji Akademickiej, który brał aktywny udział w całej organizacji, będąc członkiem grupy przygotowawczej). Również i ten obóz miał za zadanie promować aktywne spędzanie czasu wolnego, proponując uczestnikom takie sporty, jak: wspinaczka, jazda na rowerze, spływ Dunajcem oraz wędrówki po górach). Uczestnicy obozu (wśród 25 osób było czterech członków PTTK oraz dwóch członków PTTK w grupie przygotowawczej) mieli także okazję poznać folklor góralski (na przykład podczas kolacji w karczmie regionalnej). Równocześnie z obozem odbywał się w Poroninie kurs dla liderów młodzieży (brała w nim udział jedna uczestniczka z Polski), przeznaczony dla osób już aktywnych w zakresie organizacji aktywności, przeznaczonych dla młodych ludzi.

W roku 2007 obóz letni IYNF ma się odbyć w Belgii.

Projekt „Meet the Freak”

Projekt „Meet the Freak” po raz pierwszy miał miejsce w lecie roku 2005 w czeskiej miejscowości Beroun (położonej około 70 km od Pragi). Jego realizacja została zainicjowana przez członków jednej z grup roboczych (tak zwanej *Environment Group*), a zorganizowany był przy współpracy z członkami czeskiej organizacji DUHA.

„Meet the Freak” jest projektem, którego celem jest zaktywizowanie ludności lokalnej i zaproponowanie jej nowych możliwości rozwoju i spędzania czasu wolnego, opartych na amatorskiej sztuce. Podczas jego trwania uczestnicy brali udział w warsztatach związanych z tańcem, muzyką, teatrem i graffiti. Starano się jednocześnie zachęcić do uczestnictwa w warsztatach młodzież z pobliskiego miasteczka, jak również zaproponowano mieszkańcom teatr uliczny oraz liczne akcje, takie jak nauka malowania graffiti oraz koncerty amatorskich zespołów.

W roku 2005 wzięło w nim udział około 30 osób różnych narodowości (byli również Polacy). Po sukcesie, jaki odniósł, IYNF postanowiło uczynić projekt cyklicznym i powtarzać go w ramach akcji wakacyjnych.

„Meet the Freak” odbywający się w 2006 r. zachęcił ponad 50 osób (uczestnikami byli też członkowie Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie).

Dalsze sukcesy (jak zainteresowanie prowadzeniem i rozwijaniem idei projektu oraz frekwencja odwiedzających wystawę zdjęć z obozu) miała swój wynik w planowaniu przemienienia „Meet the Freak” w projekt długoterminowy oraz włączenia sztuki amatorskiej w zakres pól roboczych, które mają być pomocne w realizowaniu oraz szerzeniu idei całej organizacji i społeczności Przyjaciół Natury. W związku z tym zaplanowano letni projekt, który tym razem odbędzie się w Niemczech (w pobliżu Bremen) i zostanie zorganizowany w lecie 2007 r. przez lokalną grupę niemieckich Przyjaciół Natury. Stworzono także projekt o nazwie *All on Board*, który ma za zadanie stworzenie podstaw pracy w ramach sztuki amatorskiej.

Projekt „Learning by doing”

Współpraca w sieci – projekt „Learning by doing” z litewską organizacją harcerską

Projekt został zorganizowany w ramach Akcji 3. Programu MŁODZIEŻ. Przez kilka miesięcy (luty–czerwiec 2005 r.) członkowie Koła PTTK nr 7 przeprowadzali warsztaty, spotkania i wycieczki z młodzieżą z krakowskich szkół średnich, obejmujące głównie cztery tematy: turystykę, ekologię, pierwszą pomoc oraz pracę w grupie. Swoimi uwagami wymieniali się z organizacją litewską, która podobne działania prowadziła w swojej organizacji. Następnie przygotowywany był wspólny obóz w Beskidzie Żywieckim, który odbył się w lipcu 2005 r.

W ramach projektu powstało również forum internetowe i strona WWW, a także płyta z piosenką i ze zdjęciami z obozu. W projekcie wzięło udział kilkadziesiąt osób. Do grupy przygotowawczej ze strony polskiej należeli: Martyna Aniolkowska, Maria Bartmańska, Agnieszka Bernat, Małgorzata Bytom i Łukasz Stanecki.

Seminarium „Mountain Huts – Challenges for Tourists and Nature?”

W dniach 14–17 kwietnia 2005 r. odbyło się w Szklarskiej Porębie międzynarodowe seminarium pt. „Mountain Huts – Challenges for Tourists and Nature?”.

Było to drugie seminarium poświęcone zagadnieniom turystyki górskiej, a zorganizowane z inicjatywy Oddziału Akademickiego PTTK w Krakowie, przy współpracy Nature Friends International oraz Instytutu Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie.

Tematyka seminarium była zainspirowana ogłoszeniem przez PTTK roku 2005 Rokiem Schronisk Górskich.

W seminarium wzięło udział 37 osób z 17 krajów, w tym tak dalekich, jak: Kanada, Bhutan, Wietnam i Kenia. Materiały z seminarium zostały opublikowane w specjalnym raporcie.

Piotr Dąbrowski

* Polska ratyfikowała tę konwencję w 1995 r.

Co słyszeć w Lubuskim Porozumieniu Oddziałów PTTK

W Gorzowie Wielkopolskim – grodzie nad Wartą – 23 października 2006 r. odbyło się doroczne posiedzenie szefów oddziałów Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zrzeszonych w Lubuskim Porozumieniu Oddziałów, którego prezesem jest Czesław Woźniak. Gospodarzem był Oddział PTTK Ziemi Gorzowskiej, kierowany przez zaangażowanego krajoznawcę, pasjonata gór i popularyzatora turystyki wśród młodzieży – Zbigniewa Rudzińskiego. Tematem posiedzenia była informacja o problemach podejmowanych na krajowej naradzie prezesów porozumień wojewódzkich z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego PTTK i Głównej Komisji Rewizyjnej, którą przedstawił prezes Czesław Woźniak, wynikające z niej problemy i zadania, a także bieżące sprawy lubuskiego środowiska petetekowców.

Decyzją władz centralnych każde wojewódzkie porozumienie oddziałów ma być jednostką regionalną z osobowością prawną, co wymagać będzie zwołania Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów, wyboru władz, tj. zarządu, komisji rewizyjnej (na wzór zgromadzenia przedstawicielskiego), a następnie rejestracji w Krajowym Rejestrze Sądowym. Wiąże się to z pewnymi wydatkami finansowymi. Jednakże uczestników Lubuskiego Porozumienia Oddziałów PTTK nurtowało pytanie: jakie będą korzyści dla oddziałów?

Kolejnym tematem, nad którym rozprawiano, był udział Lubuskiego Porozumienia Oddziałów oraz wszystkich oddziałów w realizacji Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013. Autorem tego programu jest Lubuska Organizacja Turystyczna LOTUR.

Decyzją władz centralnych PTTK, by ograniczyć organizowanie imprez przez oddziały głównie dla członków PTTK, zawęży się działalność podstawowych struktur Towarzystwa na rzecz krajoznawstwa czy czynnej rekreacji. Szkopuł w tym, że decyzje te wynikają z ustaleń Urzędu Skarbowego, który na społeczników nakłada obowiązek sporządzenia PIT-u i innych dokumentów sprawozdawczych dalekich od wieloletnich posłannictw PTTK.

Z zadowoleniem uczestnicy posiedzenia przyjęli informację o ustanowieniu przez Zarząd Główny PTTK Dnia PTTK, któ-

rym począwszy od roku 2008 ma być zawsze pierwsza niedziela czerwca. Organizowane w tym dniu przez oddziały PTTK masowe imprezy, przy wsparciu władz samorządowych, mają pokazywać nie tylko zakres działania ogniw Towarzystwa na rzecz krajoznawstwa, dokumentowania walorów turystyczno-historyczno-rekreacyjnych regionu, ale także promować osoby szczególnie zaangażowane w tę społeczną działalność. Natomiast Dzień Turystyki w roku 2008 ustanowiono na 9 września, a organizatorem centralnych uroczystości będzie Golub-Dobrzyń.

Pilną potrzebą jest prawne unormowanie oraz inwentaryzacja i opis szlaków turystyki pieszej i rowerowej, a także ostatnio coraz bardziej modnej turystyki konnej. Nie zawsze i nie wszędzie są one wykonane zgodnie z instrukcją PTTK, są zaznaczone na mapie, a nie ma w terenie i odwrotnie. Szlaki turystyczne są w gestii gminy, przez której teren one przebiegają, szlaki zaś o znaczeniu ponadregionalnym są w gestii Ministerstwa Gospodarki. Na obszarze województwa lubuskiego jest ponad 2 100 km szlaków pieszych i rowerowych, z których ponad 1 000 km jest pod opieką grupy znakarskiej oddziału zielonogórskiego PTTK. By to unormować wnioskowali o zorganizowanie w Zielonej Górze spotkania przedstawicieli oddziałów PTTK, gmin oraz szefów grup znakarskich istniejących przy oddziałach z udziałem przewodniczącego Podkomisji ds. Szlaków i Znakarzy Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK.

Uczestnicy posiedzenia, między innymi Elżbieta Łobacz-Buncol, Joachim Cierpisz, Józef Cieślak, Ryszard Buncol, Juliusz Kuźma, Andrzej Sieciechowicz i Zbigniew Rudziński, wyrażali zaniepokojenie słabnącym niemal każdego roku zaangażowaniem w działalność PTTK ze strony młodzieży szkolnej i studium, a także osób dorosłych. Warto przecież upowszechnić to, co przed stu laty zapoczątkowali pionierzy turystyki i krajoznawstwa – Mieczysław Orłowicz, Mariusz Zaruski, Wincenty Pol i wielu, wielu innych. Pilną potrzebą jest weryfikacja Komisji Młodzieżowej, Komisji Przewodniczej, a także powołanie komisji do spraw szlaków pieszych, rowerowych i turystyki górskiej, wykorzystując przeszkolone osoby, o co wnioskował Zbigniew Rudziński. Zapoznał on



Członkowie Rady Lubuskiego Porozumienia Oddziałów na posiedzeniu w Gorzowie Wielkopolskim

zebranych z zaangażowaną działalnością Lubuskiego Klubu Górskiego przy oddziale gorzowskim PTTK na rzecz zorganizowania bazy namiotowej w Chamonix we Francji, która będzie pierwszą bazą PTTK poza granicami kraju, służącą wszystkim sympatykom turystyki górskiej.

Wiceprezes Oddziału PTTK Ziemi Gorzowskiej, Wiesław Boroniecki, który w ciągu 53 dni objechał Polskę na rowerze, podzielił się z turystycznymi doznaniem, stwierdzając z ubolewaniem, że musiał kilkakrotnie wyjaśniać napotkanym osobom skrót PTTK, a co najgorsze była to przebywająca na obozach młodzież szkolna. Przedstawił również regulamin Regionalnej Odznaki Turystycznej PTTK Ziemia Gorzowska.

Natomiast Elżbieta Łobacz-Buncol poinformowała o wyróżnieniu Oddziału PTTK Powiatu Żarskiego, a mianowicie o przeprowadzeniu wiosną 2007 r. przez tenże oddział finału ogólnopolskiego konkursu młodzieży szkolnej „Poznajemy Ojcowiznę”. Jest to bowiem promocja regionu i województwa.

W dyskusji podnoszono sprawę organizacji kursów dających uprawnienia przodownika turystyki pieszej, przodownika turystyki kolarskiej i krajowej, a także społecznego opiekuna

zabytków i przyrody, ponieważ Ziemia Lubuska to bogactwo akwenów wodnych, lasów i zabytków.

Prezes Rady Lubuskiego Porozumienia Oddziałów PTTK, Czesław Woźniak, powiedział, że wnioski te znajdują się w centrum zainteresowania Rady.

W opinii uczestników posiedzenia dziwna jest obstrukcja Krajowego Kolegium Krajoznawczego przy Zarządzie Głównym PTTK, które od ponad dwóch lat nie odniosło się do złożonych przez Radę Lubuskiego Porozumienia Oddziałów PTTK wniosków o nadanie uprawnień instruktora krajoznawstwa Polski. *Stan ten działa na niekorzyść turystyki w województwie* – stwierdził Tadeusz Wołoszyn.

Miłym akcentem posiedzenia było wręczenie przez prezesa Rady Lubuskiego Porozumienia Oddziałów PTTK legitymacji z uprawnieniami przodownika turystyki pieszej Juliuszowi Kuźmie, a wszystkim uczestnikom wartościowych materiałów informacyjnych o ziemi gorzowskiej, opracowanych przez ZM PTTK Gorzów.

J.C.

Wspólne świętowanie



Od 26 lat pod patronatem Światowej Organizacji Turystyki (ang. *World Tourism Organization*) obchodzony jest co roku w dniu 27 września Światowy Dzień Turystyki (ang. *World Tourism Day*). Jest to święto turystów, ludzi aktywnych, a także ludzi, którzy zajmują się turystyką w ramach działalności samorządowej lub społecznej. Światowy Dzień Turystyki jest także doskonałą okazją do integracji przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i środowiska turystycznego. W roku 2006 hasło przewodnie brzmiało: „Turystyka ubogaca”. W tym też roku obchodzona jest setna rocznica powstania w zaborze rosyjskim Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W Koninie istniał w latach 1913–1916 oddział tego Towarzystwa, który po I wojnie światowej nie był reaktywowany. W Bydgoszczy zawiązano Oddział PTK w 1920 r. i odniósł on znaczące zasługi na polu przywrócenia polskości.

Wspólne świętowanie Światowego Dnia Turystyki 2006 oddziały Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z Konina, z Bydgoszczy i ze Strzelna wyznaczyły na niedzielę 24 września w Przyjezierzu, w lasach miradzkich i w Strzelnie. Do Ośrodka Turystyczno-Wypoczynkowego PTTK w Przyjezierzu zjechały reprezentacje:

- Konina, uczestnicy spaceru z cyklu „Spacerkiem po zdrowie” również z Wrześni, ze Słupcy i z Koła, których przedstawił prezes Klubu Turystycznego PTTK Marek Chlebicki (93 osoby);
- Bydgoszczy, przedstawiciele z Oddziału Regionalnego PTTK „Szlak Brdy” (kluby: przewodnicki, pieszy „Wędrownik” i rowerowy „Gryf”), Oddziału Miejskiego (klub pieszy „Piętaszki”), Oddziału Wojskowego przy Klubie POW (klub rowerowy „Rama-1977”), których przywiódł Tadeusz Frymark z Oddziału PTTK „Szlak Brdy” (29 osób);

- gimnazjum w Lubstowie, powiat koniński, z prezesem tworzonego SKKT PTTK Anetą Terebińską (34 osoby).

Wszystkich powitał prezes Oddziału PTTK w Strzelnie Eugeniusz Wrześciński. Opowiedział historię powstania ośrodka, który zapoczątkował rozwój Przyjezierza jako miejscowości turystycznej. Wspomniał poprzedniego prezesa, Antoniego Słowińskiego, który zmarł w 2003 r. Oddział Kujaw Zagoplańskich w Strzelnie w uznaniu Jego zasług nosi imię pana Antoniego. Przedstawiciele Oddziału PTTK w Koninie mieli okazję osobiście spotkać się z panem Antonim w 1992 r. podczas Bursztynowego Złazu Konińskich Hutników.

Klub Turystyczny PTTK w Koninie wyłożył księgę jubileuszową z okazji 25 lat istnienia, a członkowie wystąpili w nowych koszulkach organizacyjnych.

Przy pięknej pogodzie przezroczyste wody Jeziora Ostrowskiego zachęcały do kąpieli. Przez przypadek grupa ośmiorga dzieci z opiekunką Iwoną Baszczyk ze Szkoły Podstawowej



Powitanie w Przyjezierzu – od lewej: Marek Chlebicki, Marcelina i Tadeusz Frymark, Eugeniusz Wrześciński i Wanda Gruszczyńska



Pożegnalne zdjęcie romańskiego Strzelna w zachodzącym słońcu

nr 12 w Koninie udała się szlakiem J. W. Szulczewskiego pieszo 5 km do Miradza. Pozostali pojechali autokarami. W Nadleśnictwie Miradz oczekiwał wszystkich leśniczy Wojciech Wojtasiński, który zaznajomił gości z historią nadleśnictwa. Zainteresowaną grupę oprowadził po ścieżce przyrodniczo-dydaktycznej, gdzie duże wrażenie wywarły wspaniałe dęby, wyrosłe jeszcze w czasach, gdy właścicielkami rozległych lasów miradzkich były norbertanki ze Strzelna. Pozostałe grupy spacerowały po lesie. Grupa lubstowsko-konińska doszła do pomnika upamiętniającego miejsce stracenia 18 grudnia 1939 r. księdza Mariana Wyduby z Markowic.

Później wszyscy spotkali się przy ognisku obok strzelnicy w Leśnictwie Kurzebiela. Rola gospodarza przypadła Wojciechowi Wojtasińskiemu. Grzybiarze spenetrowali okolice. Największego prawdziwka znalazł Wiktor Ignaczak z Konina, a najwięcej grzybów różnych gatunków zebrała Jadwiga Lewandowska z klubu GRYF w Bydgoszczy. Przy wtórze gitary Wandy Gruszczyńskiej popłynęły znane wszystkim pieśni o ognisku, odchodzącym lecie i wspólnej trosce o środowisko.

Powodzeniem cieszył się konkurs krajoznawczy na temat 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i znajomości odwiedzanych okolic. Szacowne jury w składzie: Eugeniusz Wrzesiński – prezes Oddziału PTTK w Strzelnie, Andrzej Miller – wiceprezes oddziału PTTK w Koninie oraz Tadeusz Frymark – wiceprezes Oddziału „Szlak Brdy” w Bydgoszczy oceniło prace konkursowe. Konkurs stał na wysokim poziomie, a uczestnicy uzyskali następującą liczbę punktów (na 24 możliwe do zdobycia):

- Natalia Naskręcka, Daniel Piechocki, Genowefa Dąbek z Konina – 24 pkt.;
- Bogumił Rusin z Konina – 23 pkt.;

- Adaś Borowski z Konina, Marek Świtalski z Lubstowa – 22 pkt.;
- Agnieszka Baka z Bydgoszczy, Karol i Anna Szeszyccy, Teresa Zawadzka, Katarzyna Aniołek, Sławomira Szumniak z Konina – 21 pkt.;
- Michał Jędro i Wiktor Ignaczak z Konina, Łukasz Musiałkiewicz ze Strzałkowa – 20 pkt.;
- Jerzy Bitner i Włodzimierz Nabrdalik z Bydgoszczy, Sylwia Gołdyn z Lubstowa, Renata Węglińska z Konina – 19 pkt.;
- Anna Zielińska, Paulina Wiśniewska i Marek Kaliszak z Lubatowa – 18 pkt.

Nagrody ufundował Oddział PTTK w Koninie oraz firma komputerowa LOGON z Bydgoszczy.

Słoneczną polaną z dogasającym ogniskiem zaopiekował się pan leśniczy, a turyści odjechali do Strzelna. Oczekiwali tam już przewodnicy – Damian Rybak i Jerzy Janusz Białecki.

Zabytki Strzelna oczarowały zwiedzających. Szczególnie przyjemnie było mieszkańcom Konina, gdy dowiedzieli się, że słynne rzeźbione kolumny romańskie z bazyliki św. Trójcy w Strzelnie są wykonane w piaskowcu sprowadzonym z kamieniołomu w Brzeźnie pod Koninem. Kompleks na wzgórzu św. Wojciecha zatrzymał zwiedzających na dłużej niż zaplanowane 1,5 godziny. W zachodzącym słońcu wykonano pożegnalne zdjęcia. Konińska linia SPACER od Gosławic jechała jak nowa linia 66, którą kierowca Paweł Owiński przy okazji zareklamował.

Wzbogaceni o wiele doznań turyści odjechali do domów. Sprawdziło się tegoroczne hasło Światowego Dnia Turystyki: **TURYSTYKA UBOGACA!**

Tekst i zdjęcia: *Wanda Gruszczyńska*

W setną rocznicę powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

Zaduszki Turystyczne

W 2008 r. Oddział Morski PTTK w Gdyni będzie obchodził swoje 80-lecie istnienia. W stulecie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego 3 listopada 2006 r. zorganizowano w Oddziale spotkanie wspomnieniowe, tzw. Zaduszki Turystyczne. Ponad 40. uczestników, głównie działaczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, powitał Ryszard Wrzosek, Członek Honorowy PTTK, prezes Oddziału w latach 1992–2006.

Spotkanie rozpoczęło się od uroczystego otwarcia w Minigalerii Oddziału Morskiego PTTK wystawy malarskiej wiceprezesa Zarządu Oddziału Bolesława Okuniewskiego, artysty plastyka i pedagoga, który zajmuje się grafiką artystyczną i użytkową, malarstwem, fotografią, reklamą i upowszechnianiem sztuki. Społecznie opiekuje się zabytkami kultury materialnej i aktywnie działa w PTTK. W ciągu ostatnich lat to już piąta wystawa autorska Okuniewskiego. Na obecnej zaprezentowane zostały prace namalowane techniką olejną, temperą, pastelu oraz wykonane tuszem czy też collage. Autor objaśnił treść swoich prac, które powstawały po eskapadach krajowych i europejskich. Podziękowanie autorowi złożyła Alicja Wrzosek, przewodnicząca Oddziałowej Komisji Krajoznawczej, wręczając symboliczny kwiat róży.

Następnie Ryszard Wrzosek przypomniał historię Oddziału Morskiego od jego powstania do roku 1989, wymienił 12. prezesów i w zwięzły sposób przedstawił niektóre z tych sylwetek. Byli to:

- Waław Głogowski w latach 1928–1930,
- Teofil Żeglarski w latach 1930–1934,
- Bolesław Polkowski w latach 1934–1953,
- Władysław Nowaczek w latach 1953–1958,
- Andrzej Jędrusik w latach 1958–1960,
- Jan Słoniewski w roku 1960,
- Tadeusz Kostiuik w latach 1961–1967,
- Janusz Hamerliński w latach 1967–1970,
- Adam Majewski w latach 1970–1974,
- Jan Mielczarski w latach 1974–1975,
- Marian Socha w latach 1975–1979,
- Franciszek Czernski w latach 1979–1989.

W czasie wspomnień skupiono się zwłaszcza na tych prezesach, zatrzymując się na nich dłużej, którzy szczególnie zaznaczyli się w historii Oddziału, jak na przykład Teofil Żeglarski i Bolesław Polkowski w okresie międzywojennym oraz Tadeusz Kostiuik, Marian Socha i Franciszek Czernski w okresie powojennym.

Obecni zaś na spotkaniu: Janusz Zaucha, Janina i Stefan Żelazkowie, Jacek Wolan i Alicja Wrzosek wspominali członków klubów, którzy tworzyli historię Oddziału Morskiego PTTK i zapisali się chlubnie w jego annałach.

W najstarszym klubie „Wanoga”, działającym przy Oddziale, bogato zapisał się Dionizy Duszyński, były prezes klubu i wspaniały piechur, oraz Julian Tupalski, grafik i projektant odznak rajdowych.

Piękną historię pozostawił po sobie Zbigniew Żochowski, zwany przez turystów „bacą”. Jego postać przybliżył Jacek Wo-

lan, wychowanek tego wspaniałego turysty, założyciela Klubu Turystyki Młodzieżowej „Watra” i członka Zarządu Głównego PTTK.

W 1987 r. odeszła na zawsze Irena Maria Wrzosek, przewodnicząca Rady ds. Młodzieży, opiekunka SKKT przy I Liceum Ogólnokształcącym w Gdyni. Od kilkunastu już lat na jej cześć pod koniec października każdego roku organizowane są zjazdy turystyczne. Obecni krajoznawcy zaproponowali, aby inne rajdy także nazywać imieniem zasłużonych działaczy Oddziału Morskiego PTTK.

Natomiast sylwetkę Romana Nawrockiego, przewodniczącego Komisji Krajoznawczej do 1991 r., przedstawiła jego następczyni, Alicja Wrzosek. Kapitan Nawrocki wiele podróżyował, a potem uczył młodych adeptów turystyki i pokazywał im piękno kraju oraz całego świata.

Dzisiaj Komisja pod przewodnictwem Alicji Wrzosek stara się, aby Oddział nie zapominał o tych, którzy tworzyli jego historię. Organizuje spotkania krajoznawcze poświęcone zasłużonym działaczom Oddziału Morskiego PTTK, dba o groby tych działaczy i gromadzi dokumentację w kronikach Oddziału, a także przygotowuje specjalne wystawy. Z jej inicjatywy, na początku listopada, od wielu lat organizowane są Zaduszki Turystyczne w Oddziale, a także cykl wycieczek na cmentarze Trójmiasta. Odwiedzono największy gdyński cmentarz, założony w 1929 r., znajdujący się przy ulicy Witomińskiej oraz w Małym Kacku przy ulicy Spokojnej, a także cmentarze w gdyńskich dzielnicach Oksywie na Kępie Oksywskiej i w Kosakowie. Zwiedzono również nekropolie w Sopocie i w Gdańsku Oliwie, gdzie pochowani są znani i cenieni krajoznawcy: Franciszek Mamuszka¹ oraz Roman Klim².

Komisja Krajoznawcza przystąpiła też do prac nad odtworzeniem historii związanej z działalnością prezesów Oddziału Morskiego PTTK i stworzeniem galerii ich portretów w siedzibie Oddziału.

Spotkanie wspominkowe, po Święcie Zmarłych i Dniu Zadusznym, było udanym przedsięwzięciem Oddziału, dzięki organizatorom, tj. Komisji Krajoznawczej, a zwłaszcza jej członkom Helenie Kuczkowskiej i Barbarze Porożyńskiej-Krak, które przygotowały ciasta własnej produkcji i zapewniły obsługę spotkania.

Alicja Wrzosek

¹ Franciszek Mamuszka (1905–1995) – żołnierz Armii Krajowej, badacz dziejów i kultury Pomorza, kustosz Muzeum Pomorskiego w Gdańsku przez prawie 20 lat. Członek Honorowy PTTK od 1972 r. (w okresie międzywojennym członek Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego i działacz Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Gdańsku od jego założenia w 1946 r. do 1951 r.), autor wielu artykułów i książek, jak na przykład *Wybrzeże Gdańskie czy Gdańsk – jego dzieje i kultura* (przyp. *Od Redakcji*)

² Roman Klim (1940–2000) – wybitny regionalista, utworzył w Helu od podstaw Muzeum Rybołówstwa jako Oddział Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku, twórca Muzeum Wisły w Tczewie, którego został kustoszem; w Tczewie powołał najpierw Klub Przyjaciół Kultury Mennonickiej „Olęder”, a w 1992 r. Nadwiślański Klub Krajoznawczy TRSOW, którego prezesem był do końca swoich dni; działacz PTTK; pośmiertnie przyznano mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Tczewa (przyp. *Od Redakcji*)

Złot aktywu turystycznego resortu spraw wewnętrznych

W dniach 25–28 kwietnia 2007 r. w Gdańsku odbył się XXI Złot Aktywu Turystycznego Resortu Spraw Wewnętrznych i Administracji, w którym uczestniczyli delegaci z komend wojewódzkich (powiatowych, miejskich) Policji, oddziałów Straży Granicznej oraz kół PTTK działających w jednostkach organizacyjnych tego resortu. Organizatorami zlotu byli: Koło PTTK „Fregata 2000” przy Morskim Oddziale Straży Granicznej, Zarząd Oddziałowy NSZZ Funkcjonariuszy Straży Granicznej przy Morskim Oddziale Straży Granicznej, Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów w Gdańsku i Zarząd Terenowy NSZZ Policjantów przy Komendzie Miejskiej Policji w Sopocie oraz Komisja Turystyki.

Otwarcie zlotu

Uczestnicy zakwaterowani zostali w pensjonacie „Tulipan” w Gdańsku-Sobieszewie. Tam właśnie – w środę 25 kwietnia o godz. 17.30 – w przepięknej sali konferencyjnej odbyło się uroczyste otwarcie zlotu. Uczestników powitała przewodnicząca Komisji Turystyki – Wanda Socha oraz gospodarze zlotu: Andrzej Bazan z Morskiego Oddziału Straży Granicznej (członek Komisji Turystyki) i Maciej Matoń – przewodniczący Zarządu Terenowego NSZZ Policjantów przy Komendzie Miejskiej Policji w Sopocie. Przybyli z całego kraju delegaci otrzymali gadzety, mapy i broszury informacyjne dotyczące Gdańska i województwa pomorskiego oraz okolicznościowy znaczek zlotu. Po obiadokolacji wykład inauguracyjny „Wczoraj i dziś Gdańska” przedstawił prezes Oddziału Gdańskiego PTTK Stanisław Sikora.

Na Kaszubach

Następnego dnia po śniadaniu wyruszyliśmy na całodniową wycieczkę autokarową po Kaszubach, podczas której zwiedziliśmy między innymi Muzeum Kaszubskie w Kartuzach i Zakład Ceramiki w Chmielnie (prowadzony już przez 10. pokolenie rodziny Neclów). W Chmielnie, w Kaszubskiej Oazie Zdrowia „Wichrowe Wzgórze” (niektórzy doskonale pamiętają to miejsce, bo w 2002 r. odbył się tu XVI Złot Aktywu Turystycznego), zjedliśmy wspaniały kaszubski obiad, po którym udaliśmy się do Sikorzyna, aby zwiedzić dworek Józefa Wybickiego i otaczający go park (z częściowo zachowaną aleją lipową oraz atrakcyjnym roślinnym labiryntem). Pozostałą część dnia na Kaszubach spędziliśmy w Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku (Muzeum Ciesielnictwa; „Dom Sybiraka”; najdłuższa deska świata mierząca 34,07 m wpisana do Księgi rekordów Guinnessa 12.06.2002 r.; Stół Noblisty im. Lecha Wałęsy na około 200 osób, ważący 6 ton, największy na świecie wykonany z jednego drzewa). Tam też, przy akompaniamencie kaszubskiej kapeli, spożyliśmy pełną regionalnych smakołyków kolację (z chlebkiem osobiście wyrobionym i upieczonym w tamtejszym piecu chlebowym).

Gdańsk i posiedzenie Komisji Turystyki

Piątek upłynął na zwiedzaniu Gdańska (Stare Miasto, Muzeum Bursztynu, Dwór Artura, kościół Mariacki, kościół pw. św. Brygidy), Twierdzy w Wisłoujściu oraz Westerplatte.

Wszyscy uczestnicy zlotu otrzymali niebieską odznakę „Miłośnik Gdańska” (pierwszy stopień). Wieczorem zapłonęło złotowe ognisko z tradycyjnym pieczeniem kiełbasek, kufelkiem piwa, śpiewaniem piosenek turystycznych oraz zabawą taneczną prowadzoną przez dwóch gdańskich DJ.

W tym samym czasie odbyło się posiedzenie Komisji Turystyki przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, w którym uczestniczyli przedstawiciele organizatorów zlotu. Przewodnicząca Komisji Turystyki, dziękując za profesjonalne przygotowanie zlotu oraz niezwykle atrakcyjny i bogaty program pobytu, wręczyła im drobne upominki, do których dołączono takie oto rymowane podziękowanie:

*Morski Oddział Straży jest jednostką słynną,
bo strzeże granicy, która jest „dość płynną”.
Więc brać turystyczna radości nie skrywa,
że ten Złot Aktywu w Gdańsku się odbywa.*

*Bo tacy Górale, nie dość, że wysoko,
to z morzem ich łączy tylko Morskie Oko.
Chwalą się Krynica, jednak cała Polska
twierdzi, że piękniejsza jest Krynica Morska.*

*Albo inny przykład – ot, mieszkańcy Łodzi;
przecież ta ich Bzura to zaledwie brodzik.
W Puszczy Białowieskiej spotkasz wilków kilka,
lecz żaden z nich nie ma cech morskiego wilka.*

*Dziękujemy zatem za piękne spotkanie,
za „rejs” po Kaszubach i Gdańska zwiedzanie.
Za inne atrakcje również dziękujemy.
Gdy nas zaprosicie – znowu przyjedziemy.*

KRAB

* * *

Na zakończenie osobista dygresja. Obawiam się, że wypełniony licznymi atrakcjami program pobytu w Gdańsku pozabawił znaczną część uczestników zlotu możliwości odbycia spaceru brzegiem morza (a przecież pensjonat „Tulipan” usytuowany jest w odległości 500 m od plaży). Nie wyobrażałem sobie powrotu do Krakowa bez przywiezienia paru muszelek, kilku drobinek bursztynu i paru ziarenek morskiego piasku. Jedynym wyjściem w tej sytuacji było nastawienie budzika na wczesną godzinę poranną i udanie się na spacer przed śniadaniem. Tak też uczyniłem.

Kazimierz Rabczuk
(KWP Kraków)

Kobylnica 2007



W dniu 18 marca br. na terenie Szkoły Podstawowej w Kobylnicy k. Poznania zakończył się jubileuszowy Ogólnopolski XXX Rajd Zimowy Kobylnica 2007. Organizatorem był Oddział PTTK Pracowników Kolejowych w Poznaniu, a komandorem jego prezes – Andrzej Kudlaszyk. W rajdzie wydatnie pomogli: Mariola Landzianowska, Maria Smoleń, Robert Leszka, Mariusz Piechota, Olgierd Promiński, Paweł Brych, Iwona Agacińska i Teresa Stachecka. Rajd nie odbył się bez wydatnej pomocy dyrekcji szkoły w Kobylnicy, która udostępniła: schronisko, boisko szkolne, stołówkę, WC i inne pomieszczenia, za co serdecznie dziękujemy.

Pomimo fatalnej pogody na mecie rajdu zameldowało się 663 turystów z całego kraju i z zagranicy (jeden Czech i jeden Anglik). Turyści na metę rajdu podążali sześcioma trasami, w tym dwudniową trasą autokarową i dwudniową trasą pieszą. Mieli także do wyboru trasy dowolne wszelkich typów (docierali własnymi autobusami, busami, samochodami i rowerami).

Na trasie autokarowej tradycyjnie już spotkali się turyści z całego kraju: Warszawy, Siedlec, Bydgoszczy, Wrocławia, Jeleniej Góry, Katowic, Częstochowy, Piły, Czechowic-Dziedzic, Legnicy, Ostrowa Wielkopolskiego, Sosnowca, Kielc i innych miejscowości. Osoby, w liczbie 153., jadące trzema dużymi autokarami, zwiedziły między innymi: Biskupin, Skansen Kolei Wąskotorowych w Wenecji, Strzelno, Kruszwicę, Trzemeszno i Gniezno, a wszędzie oprowadzali ich przewodnicy.

Nocleg znajdował się w przepięknie położonych ośrodkach „Gwarek” i „Leśna Polana” w Ślesinie. Na trasie autokarowej wyznaczili sobie także spotkanie kolejowi esperantyści pod wodzą Wiesława Libera.

Trasa dwudniowa piesza przebiegała przez Puszcę Zielonką (z punktem widokowym na Dziewiczej Górze), a ich nocleg znajdował się w Schronisku Młodzieżowym w Kobylnicy. Drugiego dnia, w niedzielę, zwiedzili oni Muzeum Łowiectwa Wielkopolskiego i zabytkowy kościółek w Uzarzewie.

Na trasy piesze jednodniowe grupy wyruszały z: Poznań-Miłostowa, Ligowca, Czerwonaka, a dla dzieci z Ośrodka dla Dzieci Niewidomych przewidziano dodatkową trasę – z Owińsk.

Na trasach wszystkie drużyny otrzymały 18 pisemnych pytań quizowych w ramach konkursu turystycznego. Bezapelacyjnie zwyciężyła drużyna z Zespołu Szkół Komunikacji z Poznania (dawniejsze Technikum Kolejowe), przed drużynami z Dopiewa i z Oddziału PTTK w Pile. Drużynom tym na

mecie rajdu wręczono puchary. Puchar otrzymała również najliczniejsza, 50-osobowa, drużyna z Margania. Puchary ufundował Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Zachodniego Obszaru RP w Poznaniu.

Na mecie rajdu, w Kobylnicy, rozegrano także liczne konkursy sprawnościowe i konkurs muzyczny. W każdej konkurencji dla zwycięzców trzech pierwszych miejsc przewidziano nagrody rzeczowe. Ponieważ był to rajd jubileuszowy, za wieloletnie uczestnictwo w tej imprezie pamiątkowymi statuetkami zostali wyróżnieni: Zakład Taboru w Ostrowie Wielkopolskim, Oddział PTTK w Pile oraz koleżanki i koledzy: Janina Caiske z Margonina, Danuta Świdzińska z Poznania, Jan Waszczuk z Siedlec, Jan Hoffmann z Gniezna, Jan Marciniak z Drawskiego Młyna, Stanisław Wertepy z Jeleniej Góry i Leszek Czul z Żywca.

Na mecie rajdu wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe plakietki oraz ciepły posiłek. Każdy, kto chciał mógł także kupić artykuły spożywcze w sklepiku. Na mecie czynny był też punkt weryfikacyjny wszelkich odznak turystycznych oraz Kolejowej Odznaki Turystycznej.

Pomimo zimna i padającego deszczu rajd był bardzo udany. Turyści mogli nie tylko poznać piękno ziemi wielkopolskiej – z jej zabytkami i osiągnięciami, ale także rozruszać się na świeżym powietrzu. Podczas zaś pożegnania myśleli już o następnym rajdzie, mówiąc: *Do zobaczenia za rok.*

Andrzej Kudlaszyk

Marsze pamięci Miąskiewiczów

W dniach od 16 do 18 marca radzyński Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego był organizatorem V Marszów na Orientację Pamięci Doroty i Andrzeja Miąskiewiczów – „Wisznice 2007”. Współorganizatorami imprezy były wisznickie szkoły – Publiczne Gimnazjum nr 1 im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego oraz Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Zawadzkiego. Koordynatorami zaś przedsięwzięcia – Dorota Dokudowicz, nauczycielka geografii w liceum, i Dorota Makaryk, nauczycielka geografii w gimnazjum.

Marsze mają na celu uczczenie pamięci dwójki niezwykłych osób, Doroty i Andrzeja, którzy zginęli na Węgrzech w wypadku polskiego autokaru wiozącego pielgrzymów do Medjugorie w 2002 r. Propagowana jest też w ten sposób turystyka oraz integracja młodych ludzi z całego regionu.

Głównym punktem rajdu były turystyczne marsze na orientację, w których uczestnicy startowali podzieleni na trzy kategorie wiekowe: szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne.

W czasie rajdu wszyscy mogli również spróbować swoich sił w konkursach: krajoznawczym, azymutowa wędrówka, turystyczne kalambury, wiedzy o Wisznicach, a także o Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Zawadzkiego w Wisznicach, obchodzącym jubileusz 60-lecia istnienia.

Drugiego dnia delegacja złożona z uczestników imprezy udała się na miejscowy cmentarz, aby złożyć kwiaty i zapalić znicze na grobach zmarłych nauczycieli. Następnie została odprawiona Msza Święta w intencji Doroty i Andrzeja Miąskiewiczów.

Niedziela 18 marca była również dniem podsumowania rajdowych konkurencji. Wyróżniający się uczestnicy zostali nagrodzeni upominkami, dyplomami oraz okazałymi pucharami.

W turystycznych marszach na orientację, w kategorii szkół podstawowych, zwyciężyła drużyna ze Szkoły Podstawowej w Białej, w składzie – Dorota Zajac i Monika Mazur. W gronie gimnazjów bezkonkurencyjny okazał się duet również z podradzyńskiej Białej – Kamil Mirosław i Jarosław Wierchowski, natomiast wśród szkół ponadgimnazjalnych najlepszą orientacją w terenie wykazali się uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim – Łukasz Łuczyński i Łukasz Brzozowski.

W konkursie krajoznawczym największą wiedzę posiadali Sebastian Zabielski ze Szkoły Podstawowej w Paszkach Dużych, Monika Śpiewak z Gimnazjum nr 2 w Radzynie Podlaskim oraz Marcin Prudaczk i Dawid Pilipiuk z Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Zawadzkiego w Wisznicach.



Zaduma nad mapą w czasie marszu na orientację – w którym kierunku iść?

W konkursie wiedzy o Wisznicach triumfowali: Monika Wieczorek z Dębłina, Patrycja Linkiewicz z Gimnazjum nr 1 im. K. K. Baczyńskiego w Wisznicach, Marta Smogorzewska z Gimnazjum w Woli Osowińskiej oraz Mateusz Trochonowicz z Białej Podlaskiej, Dawid Pilipiuk i Michał Klimkowicz z Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Zawadzkiego w Wisznicach.

W konkursie „Wędrówka z azymutem” najlepsi okazali się: Patrycja Zdonek z Dębłina, Justyna Czubaszek z gimnazjum w Radzynie Podlaskim oraz Damian Gomółka z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim i Dawid Pilipiuk z Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Zawadzkiego w Wisznicach.

Historię wisznickiego liceum ogólnokształcącego najlepiej znali: Paulina Linkiewicz ze Szkoły Podstawowej im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Wisznicach, Izabela Szypulska z Gimnazjum w Jabłoni, Patrycja Linkiewicz z Publicznego Gimnazjum nr 1 im. K. K. Baczyńskiego w Wisznicach, Mateusz Zieńczuk z Gimnazjum w Jabłoni oraz Małgorzata Miszczuk i Iwona Chilczuk z Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Zawadzkiego w Wisznicach.

W konkursie „Turystyczne kalambury” największą wiedzą wykazali się: Dorota Zajac i Monika Mazur ze Szkoły Podstawowej w Białej oraz Michał Wierchowski i Sebastian Zabielski ze Szkoły Podstawowej w Paszkach Dużych.

Organizatorzy, opiekunowie i młodzież podkreślali, że nieważne było zajęte miejsce, ale samo uczestnictwo, wspólne przebywanie i pamięć o ludziach, którzy propagowali aktywny wypoczynek, a których nie ma wśród nas. Wszyscy też zgodnie powtarzali, że *za rok na pewno też warto będzie tu przyjechać.*

Tekst i zdjęcia: *Robert Mazurek*



Najlepszą orientacją w terenie w kategorii szkół ponadgimnazjalnych wykazali się – Łukasz Łuczyński i Łukasz Brzozowski z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim

Śmigiel 2006



Na stacji 106-letniej Śmigielskiej Kolejki Wąskotorowej w dniu 1 października 2006 r. zakończył się XIV Ogólnopolski Rajd Szlakiem Historii Kolei. Pomimo padającego deszczu na mecie rajdu zameldowało się 291. turystów z całego kraju, którzy przybyli z: Warszawy, Siedlec, Wrocławia, Jeleniej Góry, Jaworzyny Śląskiej, Tarnowskich Gór, Częstochowy, Szczecina, Czechowic-Dziedzic oraz z różnych miejscowości Wielkopolski. W rajdzie uczestniczył także Honorowy Członek Rady Głównej Kultury Fizycznej, Turystyki i Działalności Kulturalnej „Kolejarz” w Warszawie Henryk Sapielak wraz z małżonką. Do mety rajdu turyści przybyli dwudniową trasą autokarową, czterema trasami pieszymi oraz trasami dowolnymi, wszelkich typów.

Uczestnicy trasy autokarowej zwiedzili Zamek Cesarski w Poznaniu, następnie wzięli udział w uroczystości odsłonięcia na Wzgórzu św. Wojciecha Głazu Pamięci, poświęconego Prekursorom Krajoznawstwa Wielkopolskiego. W uroczystości tej uczestniczyli między innymi prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński i sekretarz generalny Zarządu Głównego PTTK Andrzej Gordon, prezydent miasta Poznania Ryszard Grobelny oraz metropolita poznański abp Stanisław Gądecki. Kolejnym punktem programu był przejazd kolejką „Maltanka” do nowego Ogrodu Zoologicznego i jego zwiedzanie pod prze-



Przejazd kolejką „Maltanka” do nowego ZOO w Poznaniu

wodnictwem pracowników ZOO. Ostatnim punktem bogatego programu było obejrzenie XVIII-wiecznego pałacu w Turwi, gdzie obecnie mieści się stacja Zakładu Badań Środowiska Rolniczego i Leśnego Polskiej Akademii Nauk. Później uczestnicy trasy autokarowej pojechali do Ośrodka Natura Tour „Borowik” w Boszkowie, w którym był zarezerwowany dla nich nocleg.

Wieczorem wszyscy spotkali się przy ognisku, piekąc kiełbaski, jak również przy akompaniamencie akordeonu śpiewając i bawiąc się do późnych godzin nocnych.

Rano, niestety, zaczął padać deszcz, ale pomimo to wyruszone zwiedzać Włoszakowice, a w nich późnorennesansowy



Uczestnicy trasy autokarowej wraz z prezesem ZG PTTK Lechem Drożdżyńskim przed Głazem Pamięci na Wzgórzu św. Wojciecha w Poznaniu



Uczestnicy rajdu na prelekcji dyrektora Gminnego Domu Kultury w XVIII-wiecznym pałacu myśliwskim we Włoszakowicach, w którym ma siedzibę Urząd Gminy Włoszakowice i muzeum Karola Kurpińskiego

kościół parafialny pw. Świętej Trójcy, wybudowany w latach 1640–1643, pałac myśliwski wzniesiony w latach 1749–1752 dla ks. Aleksandra Józefa Sułkowskiego z Rydzyny oraz muzeum Karola Kurpińskiego (1785–1857) – kompozytora urodzonego we Włoszakowicach i w tutejszym kościele ochrzczonego, pedagoga, twórcy wielu oper i *Warszawianki* (pochowany został na warszawskich Powązkach). W południe dotarto na metę rajdu w Śmiglu. Tu przybyli także turyści z tras pieszych, którzy mieli okazję zwiedzić po drodze wykopaliska w Bruszczewie (osadę obronną sprzed 4 000 lat). Dla tych, co nie lubią dużo chodzić uruchomiona została ze Starego Bojanowa do Śmigła kolejka wąskotorowa, gdzie na turystów czekała pani z Biura Promocji Miasta, by oprowadzić po mieście.

Na mecie rajdu był też czynny punkt z wydawnictwami promującymi region.

Deszcz nie przeszkodził w rozegraniu na mecie rajdu konkurencji sprawnościowych w rzucie lotką i kulą oraz w przeprowadzeniu konkursu muzycznego. Po trzy osoby najlepsze we wszystkich dyscyplinach otrzymały nagrody rzeczowe.

Na mecie ogłoszono także wynik konkursu (quiz przepro-

wadzany na trasach w formie pisemnej) wiedzy turystycznej. Pierwsze miejsce zajęła drużyna z Zespołu Szkół Komunikacji w Poznaniu (dawne Technikum Kolejowe), przed reprezentacją Dolnośląskiego Zakładu Przewozów Regionalnych we Wrocławiu oraz drużyną z Jeleniej Góry. Poziom konkursu był bardzo wysoki – z 22. trudnych pytań zwycięzcy odpowiedzieli prawidłowo na 21, kolejne zaś drużyny na 17 i 16. Te trzy zespoły zostały nagrodzone pamiątkowymi pucharami. Puchar otrzymała także najliczniejsza drużyna uczestnicząca w rajdzie – było to Gimnazjum nr 63 z Poznania.

Wszyscy uczestnicy otrzymali także pamiątkowe plakietki, a uczestnicy trasy autokarowej dodatkowo plakietki pamiątkowe z odsłonięcia Głazu Pamięci w Poznaniu.

Był również posiłek turystyczny w formie grochówki i kiełbasy z pieczywem.

Godny odnotowania jest również fakt uczestniczenia w rajdzie dzieci ze Szkoły Specjalnej nr 102 z Poznania.

Rajd z ramienia Rady Głównej Kultury Fizycznej, Turystyki i Działalności Kulturalnej „Kolejarz” był wizytowany przez Aleksandrę Bialik z Wrocławia.

Komandorem rajdu był prezes Oddziału PTTK Pracowników Kolejowych w Poznaniu Andrzej Kudlaszyk. W organizacji i przeprowadzeniu rajdu wydatnie pomagali mu: Robert Leszka, Mariusz Piechota, Maria Smoleń, Mariola Landzianowska, Dariusz Wojtysiak, Iwona Agacińska, Olgierd Promiński oraz grupa uczniów z Koła PTTK nr 4 przy Zespole Szkół Komunikacji w Poznaniu.

Rajd odbył się dzięki wydatnej pomocy finansowej Stowarzyszenia Krzewienia Sportu, Turystyki i Kultury „Kolejarz” w Warszawie oraz Wielkopolskiego Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu.

Pomimo padającego deszczu rajd był imprezą bardzo udaną. Wszyscy uczestnicy uśmiechnięci i zadowoleni wyjeżdżali ze Śmigła zabytkową kolejką i mówili do zobaczenia za rok!

Andrzej Kudlaszyk



Zima w Kalinie



Już po raz piąty Oddział PTTK Ziemi Gnieźnieńskiej, Klub Górski „Ornak” i Gospodarstwo Agroturystyczne „Stajnia Kalina” zorganizowali rajd zimowy w dniu 17 lutego 2007 r. z metą w Kalinie, który patronatem objął Wójt Gminy Gniezno. Organizatorom przyświecały następujące cele: poznawanie uroków ziemi gnieźnieńskiej w szacie zimowej, zapoznanie uczestników rajdu z walorami krajoznawczo-turystycznymi gminy gnieźnieńskiej, upowszechnianie turystyki i krajoznawstwa oraz zacieśnianie więzi koleżeńskich wśród turystów, a także popularyzacja czynnych form wypoczynku.

Takiej frekwencji na dotychczasowych rajdach jeszcze nie było. Słoneczna, mroźna pogoda sprzyjała wędrowaniu i pięć tras, wytyczonych przez organizatorów, przemierzyło 370 turystów. Dwie trasy prowadziły z Gniezna, dwie z PKP Jankowo Dolne i jedna z Trzemeszna.

Największą frekwencją cieszyła się trasa nr 3 o długości 11 km, która wiodła ze stacji PKP Jankowo Dolne wokół Jeziora Wierzbiczańskiego przez Wierzbiczany, Lubochnię, Kujawki, prowadzona przez Marka Wojciechowskiego oraz Pawła Głowackiego, a szło nią 110 turystów.

Trasą nr 4 o długości 8 km, też z Jankowa Dolnego i przebiegającą wokół Jeziora Jankowskiego, wędrowało 64 tury-

stów, a prowadzili ich Mirosława Gostyńska i Anna Pawlak. Przemierzył ją również, będący w dobrej kondycji, najstarszy uczestnik V Rajdu Zimowego 86-letni Kazimierz Łaciński, a także 17. studentów Gnieźnieńskiego Uniwersytetu III Wieku.

Natomiast młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 9 im. Mieszka I w Gnieźnie powędrowała trasą nr 5 o długości 10 km,

wiodącą z Trzemeszna przez Święte i Wymysłowo Dolne do Kaliny. Prowadzili ich Sławek Skudzawski i Józef Szymański. Z zainteresowaniem młodzież wysłuchała wspomnień kolegi W. Dończyka z Bydgoszczy o zdobywaniu Kilimandżaro w Afryce oraz kolegi B. Brzozowskiego o zdobywaniu szczytu Mount Blanc.

Z kolei trasą nr 2 o długości 9 km, od ulicy Wschodniej w Gnieźnie przez przejazd kolejowy i Wierzbiczany do Kaliny, wędrowało 85 turystów, których wiedli Jerzy Wojciak i Radosław Zawadzki.

Trasą zaś nr 1 o długości 12 km, od Szkoły Podstawowej nr 6 w Gnieźnie do jez. Winiary, Róży, przez Jankowo Dolne do Kaliny szło najmniej osób, a kierował nimi Czesław Wilkosz. Pozostali uczestnicy rajdu wybrali trasy dowolne.

W ramach wpisowego wszyscy otrzymali znaczek rajdowy oraz grochówkę, którą przygotowała restauracja „Paula”, gadżety i materiały promujące gminę gnieźnieńską i Szlak Piastowski oraz okolicznościową pieczętkę rajdową. Na mecie uczestnicy mieli możliwość udziału w konkursach, weryfikacji książeczek Odznaki Turystyki Pieszej oraz skorzystania z loterii fantowej i upieczenia kiełbasy przy ognisku, jak również skorzystania z bufetu właściciela „Stajni Kalina” i z przejażdżek konnych.

Podczas podsumowania rajdu rozdano nagrody i dyplomy zwycięzcom konkursów. Najładniejszą rzeźbę śniegową wykonała Monika Pytłowska (TPD), a bukiet z suszek – Magdalena Włodarczyk, następnie Magdalena Rymarkiewicz i Danuta Kubiś (GUTW). W konkursie „Ciekawostki” (dziwne spotkane rzeczy, znalezione na trasie) najlepsza była Lucyna Kurczykowska, a w rzucie podkową – Maciej Wiśniewski, za nim Danuta Kubiś i Dawid Niedzielski z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Gnieźnie. Natomiast w konkursie rzutu lotkami do tarczy najlepiej to czynili: Jakub Gulcz z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Gnieźnie – I miejsce, Bartosz Lotos – II miejsce i Adam Niedzielski z Gimnazjum w Szczytnikach Duchownych – III miejsce. Odbył się również



Odznakę Turystyki Pieszej weryfikowała między innymi Kazimiera Helmin, Członek Honorowy PTTK

dwubój dla szkół podstawowych, w którym zwyciężyli: I miejsce – Adrian Cich, II miejsce – Dariusz Kobielski i III miejsce – Dariusz Kujawski. W konkursie piosenki turystycznej wygrał Mateusz Zawadzki ze Szkoły Muzycznej.

Wręczono również dyplomy szkołom, które przybyły najliczniej, a były to: Szkoła Podstawowa nr 12 im. prof. Adama Wodziczko w Gnieźnie – 52 osoby, Gimnazjum w Kiskowie – 45 osób, Szkoła Podstawowa nr 9 im. Mieszka I w Gnieźnie – 29 osób, Szkoła Podstawowa nr 5 im. Arkadego Fiedlera w Gnieźnie – 27 osób, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Gnieźnie – 27 osób.

Gościem na mecie rajdu w Kalinie był wicestarosta Piotr Gruszczyński, który obiecał, że następny rajd nie będzie wizytą, ale przejdzie trasę osobiście.

Na zakończenie V Rajdu Zimowego jego komandor, Mirosław Tomaszewski, podziękował za przybycie i uczestnictwo w rajdzie, a także wszystkim, którzy pomogli go zorganizować – Starostwu Powiatowemu w Gnieźnie, szczególnie jego staroście Krzysztofowi Ostrowskiemu, Wydziałowi Promocji, Młodzieżowemu Domowi Kultury, wójtowi gminy gnieźnieńskiej Włodzimierzowi Lemanowi, Gospodarstwu Agroturystycznemu „Stajnia Kalina”. Wójt ufundował uczestnikom znaczki rajdowe, a Starostwo Powiatowe wsparło finansowo rajd, partycypując w kosztach wyżywienia, oraz przekazało gadżety i materiały promujące naszą ziemię gnieźnieńską i Szlak Piastowski, które przekazane zostały uczestnikom rajdu w postaci nagród.

Komandor rajdu zaprosił również na następne rajdy organizowane przez Oddział PTTK Ziemi Gnieźnieńskiej.

Mirosław Tomaszewski



Na mecie uczestnicy rajdu zimowego otrzymywali znaczek rajdowy i brali udział w różnych konkursach

Wyróżnieni przez prezydenta Częstochowy

Działacze Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przy ISD Hucie Częstochowa Sp. z o.o. zostali wyróżnieni przez prezydenta Częstochowy z okazji Światowego Dnia Turystyki. Wręczenie certyfikatów Częstochowskiej Organizacji Turystycznej odbyło się w hotelu „Sonex” w dniu 13 października 2006 r. Nagrody i wyróżnienia otrzymali wówczas zasłużeni działacze PTTK, a Częstochowska Organizacja Turystyczna przyznała certyfikaty wybranym produktom i pamiątkom turystycznym oraz potrawom regionalnym.

Wśród wyróżnionych przez prezydenta Częstochowy, Tadeusza Wronę, byli: prezes hutniczego Oddziału PTTK Krystyna Prządak i jej poprzednik na tym stanowisku Jan Radecki, wiceprezysi Adam Morawski i Mirosław Zwoliński, sekretarz Oddziału Olga Bojanek oraz Iwona Najman i Dawid Słonimski. Wszyscy wymienieni są znani od lat jako propagatorzy turystyki kwalifikowanej, a ostatnio niektórzy z nich zaangażowali się także w organizację spływów kajakowych.

Dyplomami i upominkami uhonorowano też byłych pracowników huty: Alfonsa Ujmę – członka PTTK od ponad 50 lat, który położył bardzo duże zasługi na rzecz ochrony zabytków, oraz Andrzeja Siwińskiego – cenionego krajoznawcę, propagatora turystyki rowerowej i organizatora wycieczek rowerowych po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej i wokół Częstochowy.

Certyfikaty Częstochowskiej Organizacji Turystycznej przyznano:

- w kategorii „produkt turystyczny”:
 - Klasztor Jasnogórski za Bastion Świętego Rocha – Skarbiec Pamięci Narodu,
 - OPK „Gaude Mater” za Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sakralnej „Gaude Mater”,

- Miejska Galeria Sztuki za Muzeum Zdzisława Beksińskiego,
- Muzeum Częstochowskie za Ratusz z wystawą historyczną „Dzieje miasta Częstochowy”,
- Urząd Miasta Częstochowy za Szlak wodny Warty Częstochowa – Mstów,
- Urząd Miasta i Gminy Żarki za Kupiecki Sąsiek w Żareckiej Stodole,
- Jan Wewiór i Urząd Gminy Olsztyn za Ruchomą Szopkę Olsztyńską,
- Stajnia „Biały Borek” w Biskupicach za Bieg Narciarski „O Puchar Sokolich Gór”,
- Rosa Private Golf Club za pole golfowe w Konopiskach;
- w kategorii „pamiątka turystyczna”:
 - Consonni Dolec Halina Bartelak z Kamyka za „Ciasteczka z Częstochowy”,
 - Jan Wewiór, Urząd Gminy Olsztyn i Jurajskie Stowarzyszenie Turystyki Wiejskiej za „Olsztyńskiego Anioła”,
 - Miejsko-Gminny Ośrodek Promocji Kultury i Koło Gospodyń Wiejskich w Koziegłowach za „Osikowe arcydzieła z Koziegłów”,
 - Roman Ceglarek z Siedlca koło Janowa za „Obrazki in-tarsjowane”;

- w kategorii „potrawy regionalne”:

- Ośrodek Rekreacyjny „Morsko” za polewkę jurajską,
- „Karczma u Zagłoby” w Częstochowie za żur zakonny w chleбку.

Światowy Dzień Turystyki stanowił też okazję do przypomnienia historii polskiego krajoznawstwa, które w tym roku obchodzi swoje 100-lecie, oraz do promocji książki Jerzego Zygmunta pt. *Dno*, zawierającej relacje z wypraw jaskiniowych (w tym roku jubileusz 50-lecia świętuje Speleoklub Częstochowski).

JM-K

Artykuł wydrukowany za: *Wyróżnienia dla hutniczego PTTK*, „Głos Hutnika” 2006, nr 44.



Dziedziniec klasztoru ojców Paulinów na Jasnej Górze, lata międzywojenne (fot. H. Poddębski, z Archiwum Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi)

Skalnym szlakiem po Pogórze Wiśnickim

Z TEKI
KRAJOZNAWCY

Szlak to, nie szlak, bo choć nie znakowany farbą czy drogowskazem, to wyznacza go obecność piaskowcowych wychodni skalnych tworzących w lokalnym krajobrazie przyrodnicze osobliwości.

To już czwarty z cyklu artykułów krajoznawczych o malowniczym Pogórze Wiśnickim, stanowiącym wschodnią część Pogórza Zachodniobeskidzkiego, położonym między dolinami Raby i Dunajca. Miejmy nadzieję, że nie jest to ostatni artykuł z tego cyklu i autor nadal, mimo opóźnień w druku „Gościńca PTTK”, będzie przekazywał do Redakcji kolejne. Zaryzykował i przysłał pierwsze artykuły z cyklu dziewięciu, które zaproponował, ale również pięknie zapoczątkował w naszym piśmie ten sposób pisania, za co jesteśmy mu ogromnie wdzięczni. Te artykuły, będące propozycją pieszych wycieczek po Pogórze Wiśnickim, są wspaniale poetycko urozmaicane. Zachęcamy do zapoznania się z nimi.

IV. „Kotczy Zamek” – wodospady Pluskawki

Trasa: Ujazd – Kierlikówka – Rdzawa – Pluskawka – Tarnawa liczy 6 km długości.

Od źródła św. Kingi w Ujeździe udajemy się na południe, kierując się czerwonymi znakami szlaku rowerowego. Doprowadzą nas one do drogi Trzciana – Kamionna, przebiegającej z kolei płaskodennym obniżeniem synklinalnym. Po około 300 m skręcamy w lewo do nieodległej już stąd Kierlikówki, skąd wybija się nad poziom zieleni sylwetka kościoła parafialnego. Kościół pw. św. Józefa wzniesiony został w 1992 r., parafia zaś funkcjonuje w Kierlikówce od 2002 r.

W połowie XIX w. dziedzicem Kierlikówki był Józef Niwicki, od zarządzania majątkiem cieszyły go jednakże bardziej książki i podróże. Józefa Niwickiego można w pewnym sensie uważać za jednego z prekursorów bocheńskiego krajoznawstwa. Pisał wiersze, w których prezentował swoje refleksje na temat rodzinnej ziemi i dalszych jej okolic (Lipnica, Królówka, Trzciana).

*...Szczęśliwy żyję pod dachem rodzinnym,
I błogo płyną odtąd moje lata,
A nawet troski lżej się jakoś znoszą,
Bo je urok swobody, miłości przeplata.
Jak cię nie kochać mój ty domku luby?
W którym cichego szczęścia tak wiele doznałem,
Do twoich murów wiąże się wspomnieniem
Wszystko co kocham – wszystko co kochałem!*
(J. Niwicki)

Kierlikówka wzmiankowana była po raz pierwszy pod koniec XIV w., była i jest nadal niewielką wsią. Dla krajoznawcy niezwykle ciekawym tematem związanym z tym terenem jest legenda o zamku zwanym „Kotczym Zamkiem” czy, jak chcą inni, „Kończym Zamkiem” (myślę, że jest to kwestia wyłącznie pisowni).

Czy był tu „Kotczy Zamek” i czym był ten tajemniczy obiekt? Wspomina o nim jedynie Szczęsny Morawski w swoim dziele *Sądeckczyzna* (1863 r.). Wędrówka śladem legendy odsłania nieco sekret tego miejsca. Wiązać go należy ze wzgórzem Górka (332 m), przez które wiedzie lokalna droga z Kierlikówki do Kamionnej. Oś wzgórza przebiega na kierunku wschód – zachód, kończąc się stromym cyplem górującym nad doliną rzeczki Przeginia. Za istnieniem w szczytowej

partii tego wzgórza grodziska czy jakiegoś innego warownego miejsca opowiadają miejscowe legendy, a i samo ukształtowanie szczytowej kopuły (około 15 x 20 m) oraz położenie przy trakcie drogowym jakby potwierdzały jego istnienie.

Kotczy Zamek

*...I kazał książę gródek wystawić,
By stał na wzgórzu nad wartką rzeką,
Co by nad szlakiem pieczę sprawić
I podróżnych otoczyć opieką.*

*«Kotczym Zamkiem» podania go zwał,
A Drużynitów zdobyły go godła,
Miał wieżycę i kamienne wały,
Bo tędy droga ku Węgrom hen wiodła.*

*Lecz przyszła wnet tatarska nawata
I w popiół się zmienił «Kotczy Zamek»,
Na wzgórzu knieja na powrót nastala
I z ruin kamienny uwity wianek....**

Sam Szczęsny Morawski wiąże to miejsce z warownym obozem, który mieli tu założyć czescy Taboryci. Kotczy zamek znaczyło to samo, co niemieckie *Wagenburg*, tj. obóz utwierdzony koczami, czyli wozami wojennymi. Takie obozy powstawały w okresie wojen husyckich (1419–1436). Tak on



Kierlikówka – czy był tu Kotczy Zamek?



Kierlikówka – wychodnie skalne w rejonie Kolczego Zamku

napisał: *Kotcze zamki te leżą wszystkie nie na szczytach gór, jak grody, gródki – lecz zawsze na przyłoku góry, w wysokości takiej, żeby wozem można dojechać. Zajmują przestrzeń niewielką, zwykle mniej morga, i zwykle w podkowę musiały być otoczone – z otworem ku górze, aby się w dół bronić można, a w razie potrzeby chronić na górę z końmi, tylko wozy porzuciwszy.[...]*

Sądzić należy, iż w Kierlikówce nie było warownej osady, lecz przejściowe umocnienia, które, odegrawszy swoją rolę, otrzymały w „testamencie” nazwę i mało czytelne ślady po fortyfikacjach.

Oprócz śladów, chociaż nie do końca potwierdzonych z braku prowadzonych tu badań archeologicznych, zobaczyć można bardziej już namacalne skalne obiekty wynurzające się z grubej warstwy zwietrzliny. Wzgórze Górkę zbudowane jest bowiem z piaskowcowego złoza (piaskowce godulskie płaszczowiny śląskiej), a pojedyncze, twarżielcowe jego formy widoczne są w postaci występów w różnych miejscach.

Ku wodospadom Pluskawki

„Prawdziwe” emocje skalnego szlaku czekają nas jednak nad potokiem Pluskawka w Rdzawie, do której z „Kotczego Zamku” jest tylko około 1,5 km. Schodzimy dalej do doliny potoku Przeginia, którą przebiega opuszczona wcześniej przez nas droga z Trzciany do Kamionnej. Za zielonymi znakami szlaku rowerowego kierujemy się na północ, do centrum Rdzawy położonej nad Przeginią.

Potok Przeginia płynie brzegową, południową strefą Pogórza Wiśnickiego, graniczącą w tym terenie z Beskidem Wyspowym (masyw Kamionnej – 802 m). Bezpośrednio nad doliną wznosi się wyraźnie akcentujący się w krajobrazie lesisty pas wzgórz, sięgający wysokości 450 m n.p.m., u jego podstawy przepływa wspomniana rzeczka, zwana na interesującym nas odcinku Pluskawką.

Wspomniany szlak doprowadza do parku podworskiego i budynku byłej szkoły w Rdzawie, obecnie mieści się tu Gminne Centrum Rekreacji i Sportu. Ośrodek dysponuje noclegami, zapewnia również

wyżywienie. Może stanowić doskonałą bazę wypadową dla kilku odcinków „Skalnego szlaku”, które prezentowane są w otoczeniu Trzciany. Warto skorzystać! Stojący tu do 1975 r., piękny, o klasycznych kształtach staropolski dwór pochodzący z XVIII w. został przeniesiony do skansenu w Nowym Sączu-Falkowej. Pozostał park z połowy XIX w. o zatartym już założeniu przestrzennym. Rośnie w nim jeszcze wiele cennych i leczniczych drzew, a wśród nich wyróżniają się graby, sosny i lipy. Rzadkim okazem jest kalifornijska sosna Jefreya, drzewo o ponad półmetrowej średnicy.

By poznać osobliwości przyrodnicze Pluskawki, należy włączyć się z kolei w pętlę niebieskiego szlaku rowerowego, zwanego trasą przyrodniczo-dydaktyczną, rozpoczynającego się właśnie w parku, a doprowadzającą do koryta potoku.

Skalne koryto rzeki

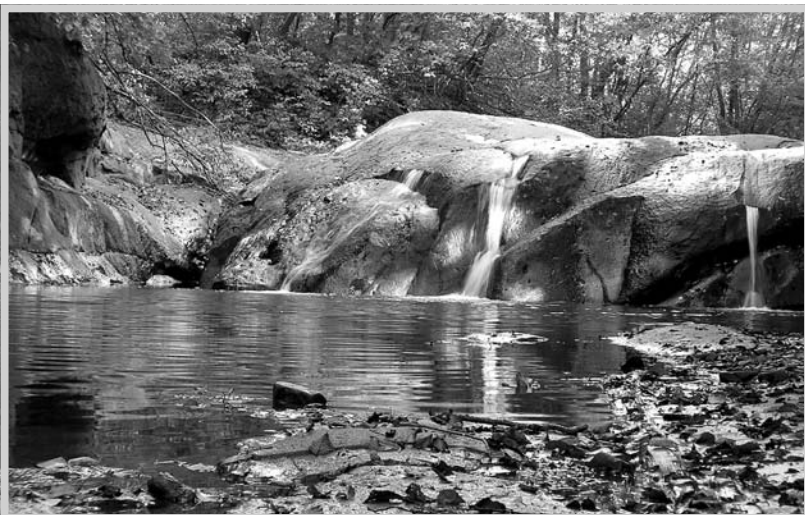
Środkowy bieg Przegini – Pluskawki, do którego zmierzaliśmy, tworzy efektowne koryto skalne, jest to odcinek długości około 50 m. Potok wciął się tu w aluwia zaścielające płytką nieckę Rdzawy, odsłaniając piaskowcowe warstwy południowego zbocza doliny. Są to szarozielone piaskowce glaukonitowo-muskowitowe przedzielone wkładkami zielonych łupków. Utwory te przynależą do warstw godulskich płaszczowiny śląskiej.

Skalny odcinek koryta zaczyna się ukośnie biegnącym progim tworzącym na całej jego długości bystrze, stąd woda rozlewa się kilkoma nurtami po piaskowcowych płytach. Powierzchnie ławic piaskowcowych są mocno zwietrzałe, złuszczone, a wleczony nurtem wody żwir żłobi w płytowej strukturze dna kanały i progi, są tu one podstawowymi formami erozji rzecznej. Tymi podłużnymi rynnami strugi wody dążą ku krańcom płyty zwieńczonej progim. Tu wody potoku przelewają się jej krawędzią bądź spływają w dół głęboko wciętymi szczelinami, główny zaś nurt wody spływa wymodelowaną w piaskowcu rynną u północnego brzegu koryta.

Spadające strumienie wody wydrążyły w podłożu poniżej skalnego progu obszerny kocioł eworsyjny, tzw. banior, a wy-



Rdzawa – banior na Pluskawce



Rdzawa – wodospady na Pluskawce

niesione poza krąg wodnego plosa żwir i piasek tworzą efektowne zamknięcie skalnego przełomu.

*...Wcięła się woda w skałę, która stanęła przeszkodą na drodze,
Wygryzła w niej kamienne żebra,
Pokaleczona przełomem ławica ukazała swą strukturę –
Wnętrze osadu, który diagenaza skałą uczyniła. ...*

Skałki

Ta część doliny nazwana została „Skałki”. Szum i plusk przelewającej się progami wody był zaś z pewnością motywem nazwotwórczym dla samego potoku.

Oprócz form skalnych rzecznej koryta, piaskowcowe wychodnie pojawiają się w odsłonięciach stromego południowego zbocza. W ścianie lasu wypiętrza się efektowna skałka o jednorodnej strukturze i barwie, u podstawy zaś wzniesienia leżą pojedyncze bloki skalne, które wcześniej odpadły od macierzystych ścian.

Dolny odcinek Pluskawki – między Rdzawą a Tarnawą – leży w obrębie niecki synklijalnej, opierając się od południa na trzonie antyklinalnie ułożonych warstw piaskowców. Podnóżem tej struktury biegnie koryto potoku, przybierając od Rdzawy kierunek zachodni. Na długości trzech kilometrów w korycie dolnego biegu potoku występują odcinki znacznie zróżnicowane w swym charakterze. Są fragmenty niewielkiego spadku koryta, gdzie woda płynie żwirowym dnem, a jego łachy wypełniają zalewowe terasy, jak również odcinki, w których obrębie koryto zostało ściśnięte opaską piaskowcowych wychodni, a nurt wody jest śpieszny i przelewa się po odsłoniętych skalnych występach.

Dolina potoku Pluskawka, zwana też „Czosnkową Doliną”, jest obszarem ciekawych zjawisk przyrodniczych, a zwłaszcza hydrograficznych i geologicznych. Tworzą one pospółu oryginalną kompozycję skalno-leśnego ustronia.

Cała ta malownicza formacja projektowana jest do objęcia jej prawną formą ochrony, jako zespół przyrodniczo-krajoobrazowy.

Czesław Anioł

* Fragment legendy o Kotczym Zamku: Czesław Anioł, *Legendy miejscowe*, Kraków 2005

Nagroda kwartalnika «Gościniec PTTK» w XIII Ogólnopolskim Młodzieżowym Konkursie Krajoznawczym «Poznajemy Ojcowiznę»

Zobaczyć Kolonowskie i móc umrzeć...

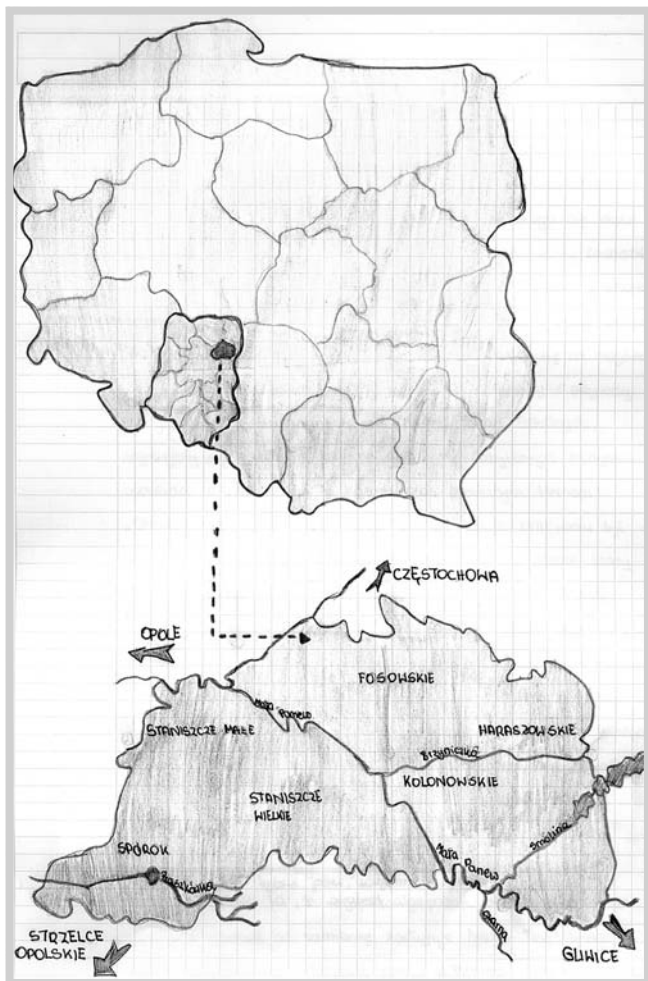
Zachęcamy wszystkich Czytelników do przeczytania pierwszej części pracy (drugą zamieścimy w następnym numerze), która otrzymała nagrodę specjalną „Gościńca PTTK” w 13. edycji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” (protokół ocen prac nadesłanych na etap centralny drukowany był w numerze 2(23)/2006 kwartalnika). Autorkami są uczennice: Katarzyna Bock, Małgorzata Kapica i Patrycja Kalka z SKKT-PTTK przy Publicznym Gimnazjum w Kolonowskim (województwo opolskie), a oddziałem macierzystym Oddział Zakładowy PTTK „Huta Andrzej” w Zawadzkiem. Praca została napisana w dniach 18 września–3 grudnia 2005 r., pod kierunkiem opiekuna SKKT-PTTK i jednocześnie nauczycielki historii oraz historii Śląska Opolskiego w gimnazjum w Kolonowskim – pani Beaty Jendruś.

Przedstawienie takiej pracy na łamach „Gościńca PTTK” nie jest proste i nie odda wkładu, jaki włożyły w nią autorki. Jest to rękopis napisany na papierze w kratkę w formacie A 4 o objętości 48 stron, połączonych drucianymi spiralami, uzupełniony narysowanymi kolorowymi mapkami – gminy kolonowskiej i drugiej wskazującej na miejsce jej położenia w skali Polski – oraz bogato ilustrowany fotografiami (dlatego też, niestety, nie wszystkie zdjęcia są zamieszczone), niejednokrotnie z autorkami na pierwszym planie. Na kartach „Zobaczyć Kolonowskie i móc umrzeć...” zaprezentowano 20 najpiękniejszych miejsc gminy kolonowskiej. Jak napisała jedna z autorek, Kasia: (...) *tutaj się wychowałam i właśnie tutaj już ósmy rok się kształcę. Kolonowskie przeszłam wzdłuż i wszerz (...) wiem, które miejsca są małymi cudami, a które należy omijać z daleka. Natomiast dwie następne tak: My – Małgosia i Patrycja mieszkamy w Staniszczech Małych i znamy je lepiej niż «własną kieszeń».* Zatem przekonajmy się, zapraszamy...

Wstęp

Kolonowskie to jedno z najmłodszych i najmniejszych miast Opolszczyzny. Liczy 3 809 mieszkańców. Stanowi centrum administracyjne gminy o powierzchni 83,6 km², w skład której wchodzi wioski: Staniszcze Wielkie, Staniszcze Małe, Kolonowskie i Spórok. Gmina ta należy do powiatu Strzelce Opolskie, jest w województwie opolskim. Położona jest w środkowo-wschodniej części województwa, nad Małą Panwią. Jedną z zalet gminy (a jest ich wiele) jest jej dostępność komunikacyjna, wynikająca z niewielkiej odległości od autostrady A-4 oraz z faktu posiadania węzła kolejowego o ogólnopolskim znaczeniu.

Pierwsze ślady działalności człowieka na terenie gminy Kolonowskie pochodzą sprzed dwóch tysięcy lat. Około 1300 r. powstała osada Staniszcze, która z czasem przekształciła się w dwie odrębne wioski – Staniszcze Wielkie i Staniszcze Małe. W XVIII w., po przejściu włości staniszczańskich przez ród Collonów, nastąpił dynamiczny rozwój osadnictwa, czego przyczyną było powstanie silnego ośrodka przemysłu nad rzeką Mała Panew. Konsekwencją rozwoju gospodarczego było powstanie nowych miejscowości. W roku 1780 zbudowano pierwszy wysoki piec hutniczy, wokół którego utworzono osadę, nazwaną w 1797 r. „Collonowska” – od nazwiska założyciela, hrabiego Filipa Collony. W trzy lata później powstała również osada hutnicza Fosowskie – która obecnie wchodzi w skład miejscowości Kolonowskie.



Gmina wchodzi w skład mezoregionu Równina Opolska, należącego do makroregionu Niziny Śląskiej. Największym atutem gminy są jej walory przyrodniczo-krajobrazowe, stanowiące potencjalny walor użytkowy dla funkcji rekreacyjno-wypoczynkowych. Cechą charakterystyczną jest największy spośród gmin województwa opolskiego udział lasów, które zajmują ponad 70 % ogólnej powierzchni. Wszystkie te obszary leśne zostały objęte przez województwo opolskie ochroną prawną o statusie Obszary Chronionego Krajobrazu „Lasy Stobrawsko-Turawskie”. Na terenie kolonowskiego i okolic utworzono trzy zespoły przyrodniczo-krajobrazowe oraz 15 użytków ekologicznych.

Długa historia gminy oraz ciekawe walory przyrodnicze sprawiają, że Kolonowskie co raz częściej odwiedzane jest przez turystów spoza naszej gminy, województwa, a nawet przez obcokrajowców. Gmina nasza jest bardzo atrakcyjnym miejscem zarówno pod względem przyrodniczym, jak i zabytków. Na turystów przybywających na nasze tereny czeka mnóstwo atrakcji. Jednak ich lista jest tak obszerna, iż planu odwiedzenia najciekawszych miejsc w Kolonowskim nie da się zrealizować w jeden dzień. Nad każdym z miejsc (a jest ich niezliczenie wiele) można zachwycić się bardzo długo, a i tak oczu nie nasyci się dostatecznie tymi zachwycającymi widokami. Zwiedzanie gminy kolonowskiej można porównać do zwiedzania „włoskiego Neapolu”, gdzie każde miejsce wydaje się być jeszcze piękniejsze od poprzedniego, a odwiedzenie go może być największym marzeniem w życiu. Mimo iż nasza gmina w porównaniu z Neapolem w sensie gospodarczym i aglomeracyjnym jest niczym, pod względem natury może uchodzić za najpiękniejsze. Dlatego też nie tylko o Neapolu można pięknie powiedzieć „Zobaczyć Neapol i móc umrzeć”, lecz również naszą małą ojczyznę można opisać jednym powiedzeniem, mottom: „Zobaczyć Kolonowskie i móc umrzeć”. Oczywiście, pisząc „umrzeć”, nie mamy na myśli dosłownego znaczenia tego wyrazu, tylko jak najlepiej i jak najkrócej chcemy, iż zobaczenie najbardziej interesujących miejsc naszej gminy może być celem do osiągnięcia, marzeniem.

Zapraszamy do zapoznania się z 20. najpiękniejszymi miejscami gminy kolonowskiej, które prezentujemy na następnych stronach, a następnie do zobaczenia wszystkiego na własne oczy. Aby już teraz zachwycić was pięknem naszej ojcowizny, zdjęcia z „perłami” Kolonowskiego przedstawiamy w różnych porach roku.

Autorki: Katarzyna Bock,
Małgorzata Kapica, Patrycja Kalka

Zameczek w Kątach

Jadąc leśną drogą ze Staniszc Wielkich do Zawadzkiego, nie sposób ominąć dworku myśliwskiego znajdującego się około 3 km od Zawadzkiego. Co prawda Zawadzkie (mieszkańcy Zawadzkiego) przypisują go sobie, jednak zarówno rowerzyści (i nie tylko) z Kolonowskiego, sąsiadujących wiosek, a także mieszkańcy z nieco odleglejszych terenów często go odwiedzają, czy to udając się na majówkę, piknik, wycieczkę, czy – by podziwiać cudo architektury i przyrody. Oto jak jeden z duchownych z Zakonu Braci Szkolnych, zajmujący się ośrodkiem, który powstał w zabytkowym budynku opowiada o „Zameczku” w Kątach oraz okolicznych terenach.



Zameczek myśliwski w Kątach nad Małą Panwią pochodzący z połowy XIX w.

– Obszar nad rzeką Mała Panew aż do końca XVIII wieku był puszcza o wielowiekowym drzewostanie, który pamiętał jeszcze czasy polowań Piastów Śląskich. W latach sześćdziesiątych hrabia Andrzej Renard (założyciel fryszerskiej buty w Zawadzkiem (1836), spadkobierca Filipa Collony, dzięki któremu powstały wioski sąsiadujące z Zawadzkiem) założył na tych terenach rezerwat zwierzyny leśnej. Swą powierzchnią obejmował on wówczas 4 850 ha kompleksu leśnego. W rezerwacie tym, w kolonii Kąty nad małą Panwią wybudował również hrabia Renard w roku 1859 zamek myśliwski noszący wówczas kilka zamiennych nazw: «Conti», «Conty» czy «Kunten». Właśnie od tej ostatniej wywodzi się obecna nazwa – «Kąty». Później posiadłość ta ze względów gospodarczych często zmieniała właścicieli, jednak na wzmiankę zasługuje hrabia Tiele-Winckler przybyły z Pszczyny – właściciel zamku w Mosznej, który w roku 1910 nabył dobra leśne wraz z budynkiem od poprzedniego właściciela. Nowy nabywca uznawał posiadłość za miniaturkę zamku w Mosznej, przywiózł stamtąd rododendrony, które od frontu zdobiły teren przyzamkowy. Dziś ponad stu pięćdziesięcioletnie rośliny wprawiają w zachwyt niejednego odwiedzającego to miejsce. W przeszłości odbywały się tam polowania, po których wystawiane były ucztę, bale, na które przybywali nawet książęta pruscy. Głównym organizatorem tych wydarzeń kulturalnych, w których udział brała cała śmietanka możliwych, był, oczywiście, hrabia Winckler. Istnieje także przypuszczenie, iż w dworku w Kątach przebywali niemieccy bajkopisarze bracia Grimm. Miała powstać tam również bajka «O chytrym lisie», której opis nawiązuje do terenów, na których wyszła ona spod pióra braci. W czasie wojny zameczek był w posiadaniu Niemców i często odwiedzany przez Hermana Goeringa. Gdy na okoliczne tereny weszła armia radziecka, wiele cennych rzeczy znajdujących się w «Zameczku» zostało skradzionych. Po wojnie wszedł on w posiadanie Nadleśnictwa Zawadzkie. Obiekt służył jako ośrodek kolonijny, a do roku 1951 mieściło się w nim Państwowe Prewentorium dla Dzieci w wieku szkolnym. Od roku 1953 znajduje się tam Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Intellektualnie. Został on utworzony właśnie tutaj, gdyż warunki, jakie tam panują, leśny spokój sprzyja rozwojowi osobowości chorych dzieci. Ośrodek ten prowadzony jest obecnie przez Zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich. Swoją opieką otaczają 100 chłopców w wieku od 7. do 47. lat, którzy z racji osobistych, rodzinnych, szkolnych lub społecznych potrzebują w pewnym momencie ich życia pomocy. Mieszkańcy ośrodka, oprócz zabiegów opiekuńczo-wychowawczych i zajęć organizowanych przez opiekunów, poddawani są wpływom różnych terapii i zajęć specjalistycznych.



Wnętrze zameczku – na zdjęciu balustrada, o której podobno jest mowa w jednej z baśni braci Grimm, przedstawiająca polowanie

Sam budynek «Zameczku» 20 lutego 1986 roku decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków zapisany został w Rejestrze Zabytków. Ten dworek myśliwski jest jednym z nielicznych w województwie opolskim o takim charakterze i spełnianej kiedyś funkcji. Swą budową nawiązuje do stylu pruskiego, jest budynkiem dwupiętrowym, z użytkowym poddaszem, częściowo podpiwniczony, z dachem wielospadowym z wieżyczkami. W miejscu, gdzie dziś mieści się kaplica i tabernakulum, kiedyś znajdowała się sala balowa wraz z kominkiem. Balustrada przy schodach, nawiązująca do bajki braci Grimm, przedstawiająca polowanie wygląda dziś tak samo jak wtedy, gdy oglądali ją Śląscy Piastowie. Również w niezmiennym stanie zachowały się pokoje mieszczące się na pierwszym piętrze. Z niewielkiej ekspozycji okazałych poroży dziś pozostało już tylko kilka sztuk, lecz nadal robią wielkie wrażenie na oglądających. Obok budynku znajduje się kapliczka, mały potoczek oraz oczko wodne z żyjącymi w nim rybami. Atrakcją dla odwiedzających może być również przejażdżka końmi, znajdującymi się na terenie dworku. Jednak ten sposób rozrywki musi być wcześniej zgłoszony, gdyż na co dzień zwierzęta biorą udział w hipoterapii – opowiadał br. Paweł ze Zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich.

Mrozowa Góra

Po drodze do zamku „Caritas” – Domu Pomocy Społecznej, nieopodal Małej Panwi, za byłą leśniczówką „Wyrki” w lesie znajduje się wzniesienie Mrozowa Góra (po śląsku: Mrozowoł Góra). Wznosi się ona tuż nad Kowolowskim – najbardziej na wschód wysuniętą częścią Staniszc Wielkich. Jak głosi legenda, na wzniesieniu tym książę Stolberg zamierzał wybudować swój letni zamek myśliwski. Jednak nie można było położyć fundamentów, ponieważ z niewiadomych przyczyn wszystko się zapadło. Cały zgromadzony materiał – cegły, kamienie, drewno – który miał być na budowę zamku, został przeznaczony do budowy obecnego kościoła w Staniszc Wielkich.

Obecnie na górze znajduje się żelbetowy „bunkier”, który jest pozostałością po drugiej wojnie światowej, gdzie odbywały się wówczas walki, o czym najlepiej świadczą zauważone okopy przy leśnej drodze.



Widok z Mrozowej Góry

W okolicach Mrozowej Góry jest bardzo nisko osadzone koryto Małej Panwi. Dlatego w roku 1997 podczas powodzi trzymetrowa fala wody wezbrała u podnóża wzniesienia, co zapobiegło całkowitemu zalaniu Kolonowskiego.

Czarna Dziura

Nazwany jest tak cały rejon w Fosowskim po prawej stronie rzeki Mała Panew, stawy, pola, pastwiska, las. Jadąc ścieżką rowerową, trasą nr 163, tuż za zabudowaniami w Fosowskim natrafia się na Czarną Dziurę.

Legenda mówi o zatopionej tutaj dawno temu karczmie. Otóż w miejscu, gdzie dziś znajduje się staw, stała karczma, obok której biegła droga. Droga tą furmankami przewożono rudę żelaza z nad granicy powiatów Lubliniec i Olesno (dokładnie z Pałaszowa i Wędzina) do Szczedrzyka-Paliwody, który stał się załącznikiem huty w Ozimku. Furmanki te zatrzymały się przy karczmie w Fosowskim na odpoczynek. Jednak rabusie również nie stronili od owej karczmy. Był Wielki Piątek. Furmanki powracające ze Szczedrzyka zatrzymały się przy karczmie w celu nakarmienia i napojenia koni. Kiedy byli już bardzo pijani, szukali rozrywki i poczęli grać w kręgle. Jednak szczęście w ich stanie nie sprzyjało im. Swoją zachwianą reputację próbowali nadrobić językiem przekleństw i zamordowaniem niewinnych synów karczmarza. Jeden z powożących furmankami miał stać na dworze i pilnować koni. Nagle, przy pięknej słonecznej pogodzie, z małej białej chmurki powstał silny grzmot, a błyskawica uderzyła w karcznię. Drewniana karczma wraz z kręgielnią i wszystkimi jej biesiadnikami zabawiającymi się tam zniknęła z powierzchni ziemi. Pozostał po niej jedynie duży dół wypełniony czarną wodą.

Z ową karcznię wiąże się wiele mitów. Jeden z nich głosi, iż w Wielki Piątek o północy słychać głosy zamordowanych tam dzieci. Inny znów, że woda w stawie jest czarna z powodu w jaki staw powstał. Mówi się również, że woda wypełniająca ów dół nigdy nie zamarza, nawet zimą, oraz, że nad wodą nie ma nigdy żadnych owadów.

Prowadzone w roku 1968 przez geologów badania wiertnicze nieopodal dołu-stawu potwierdzają niezwykłość tego terenu – odkryto źródło wody o temperaturze 24,2 °C. Badania chemiczne wykazały również, że woda ta jest słabo zmineralizowana, chociaż zawiera pewne ilości gazów, a szczególnie azotu.

Kościół parafialny w Staniszczech Wielkich

W centralnej części Staniszczech Wielkich, przy ulicy Kościelnej, znajduje się kościół parafialny o 120-letniej historii. W miejscu, gdzie niegdyś stał pierwszy kościół w Staniszczech Wielkich jest krzyż. Ten drewniany kościół 23 czerwca 1881 r. spłonął doszczętnie w wyniku pożaru, którego przyczyn do dziś nie wyjaśniono do końca. Jesienią 1882 r., dzięki ofiarodawcom, możliwe było założenie fundamentów pod nowy murywany kościół. Miał on stanąć nieopodal starego koryta rzeki Mała Panew. Teren ten został ofiarowany kościołowi przez Andrzeja Renarda. Dzięki staraniom ówczesnego proboszcza, Juliusza Nowaka, możliwe było rozpoczęcie budowy obecnie istniejącego kościoła, w stylu neogotyckim według projektu Wenzla z Monachium. Fundatorem tego kościoła był książę Wernigerode. Gdy w wieku 59 lat zmarł Juliusz Nowak, jego ciało zostało pochowane na placu nowo budowanego kościoła. W dniu 17 maja 1883 r. poświęcono kamień węgielny pod budowę nowego kościoła. Kościół ten został postawiony na planie krzyża. Granitowe kamienie murywane są na przemian z cegłą. W prezbiterium umieszczone są trzy okna z witrażami. Pierwszy z nich przedstawia oko Boga jako Ojca, kolejny symbolizuje Syna jako Baranka Bożego. Ostatni witraż przedstawia postać gołębicy, czyli symbol Ducha Świętego. Na szczycie wieży kościelnej, liczącej 50 metrów, zbudowanej w stylu gotyckim, umieszczona jest kopuła oraz 170-kilogramowy krzyż. Patronem kościoła obrany jest św. Karol Boromeusz, wybrany przez Karola Samuela Collony.



Staw w Czarnej Dziurze



Kościół parafialny w Staniszcza Wielkich

Kościół staniszczański jest jednym z najstarszych kościołów murowanych na Śląsku. W czasach gdy budowano staniszczańską świątynię, na Śląsku w XIX w. było przyjęte, że murowane kościoły znajdowały się w miastach, w architekturze wsi zaś występował kościół drewniany.

Izba Regionalna w Kolonowskiem

W centrum Kolonowskiego, przy ulicy Leśnej 8, około 100 metrów na południe od przelotowej drogi Ozimek – Zawadzkie oraz około 200 metrów na wschód od kościoła pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi, znajduje się stara, zabytkowa chata, w której wnętrzu mieści się Izba Pamięci – nasze „muzeum”. Obecnie z powodu remontu budynek nie jest otwarty do zwiedzania, jednak w najbliższym czasie ma się to radykalnie zmienić*.

O historii kolonowskiego muzealnictwa na przestrzeni 12 lat opowiada Anna Mańczyk – autorka pracy *Powstanie i działalność kolonowskiej Izby Regionalnej*:

– Zaczynijmy od tego, iż Izba Regionalna to placówka kulturalna typu regionalnego. Od typowego muzeum odróżnia ją fakt, że nie ma obowiązku prowadzenia działalności zgodnej z narzuconymi ogólnie przepisami prawnymi. Prowadzenie przez Izbę Regionalną działalności takiej, jak: opieka nad zbiorami, zabezpieczenie i konserwacja zbiorów, upowszechnienie kultury w społeczeństwie wynika nie z obowiązku, ale z charakteru tego miejsca kultury. Naszej Izby nie utworzyli ani nie opiekują się nią specjaliści z dziedziny muzealnictwa. Nazwa «muzeum» wprowadzona została przez założycieli i upowszechniła się wśród społeczności Kolonowskiego jako nazwa zwyczajowa, emocjonal-

na. Nazwy zamiennie Izby Regionalnej to Izba Tradycji oraz Izba Pamięci, Heimatstube, gdyż przechowuje i pielęgnuje miejscowe śląskie tradycje i podtrzymuje pamięć o przeszłości miejscowości oraz jej dawnych mieszkańcach.

Inicjatywa założenia takiego miejsca w Kolonowskiem wyszła od księdza Wolfganga Globischa, który w czasie październikowego kazania w roku 1993 słowami: «...Ratujmy wspólnym wysiłkiem 'świadków' naszej historii...» nawoływał do zbierania skarbów przeszłości. Początkowo w projekt zaangażowały się agencje parafialne. Wkrótce dołączyły się władze Miasta i Gminy Kolonowskie, ponieważ «muzeum» miało mieć charakter gminny. Dlatego też z początku przedmioty gromadzono w Urzędzie Miasta i Gminy Kolonowskie. W roku 1995 powstałe Stowarzyszenie «Błogosławionego Adolfa Kolpinga» przejęło patronat nad tworzeniem Izby Pamięci i szukaniem środków finansowych na jego prowadzenie. Swą działalność Izba Regionalna w Kolonowskiem rozpoczęła w połowie 1997 roku. Pomysłodawcą i jednocześnie wykonawcą wystroju wnętrza oraz ekspozycji zebranych pamiątek jest pani Maria Mańczyk. To dzięki jej wysiłkom i zaangażowaniu Izba zyskała niepowtarzalny charakter. Wchodząc do środka ma się wrażenie, że czas stanął w miejscu, a mieszkańcy wyszli z domu tylko na chwilę i zaraz wrócą. Na siedzibę kolonowskiej Izby Regionalnej wybrano stary, wolnostojący dom hutniczy. Wybór akurat tego domu nie był przypadkowy, gdyż chata sama w sobie ma wartość historyczną. Jest to najstarszy budynek w Kolonowskiem. Prawdopodobnie wybudowany został około 1780 roku, tj. w czasie, gdy uruchomiono tutaj wielki piec hutniczy, który dał początek nowej osadzie. Chata wchodziła w skład «statorówki» przyzakładowej osady robotniczej, a zatem stanowi zabytek XVIII-wiecznego hutniczego budownictwa przyzakładowego. W pierwszej sali muzeum udało się zrekonstruować typową śląską izbę. W styczniu 1996 roku opracowana dla starego domu została tzw. Biała Karta (Karta Ewidencji Zabytków Architektury i Budownictwa), na podstawie której można się było starać o wpis budynku do Rejestru Zabytków Województwa Opolskiego, co nastąpiło 9 kwietnia 1996 roku.

Tu zebrane zostały wszystkie stare meble: szafa, stół, krzesło, fotel, mały stolik, łóżko, zdobiona szafa. Zgromadzone są również święte obrazy, krzyże, zegar, widokówki przedstawiające Kolonowskie sprzed lat, stare zdjęcia oraz książki. W pokoju tym ma swoje miejsce maszyna do szycia, lampa, żelazko z duszą, aparat



W tym pokoju prezentowane są, między innymi, maszyna do szycia, lampa, żelazko z duszą, aparat telefoniczny oraz śląskie stroje kobiece, pochodzące od mieszkańców z okolicznych miejscowości



Dwie z autorek w pokoju, w którym zgromadzone są rzeczy przywiezione z Peru i z Korei, gdzie znajduje się misjonarz z Kolonowskiego

telefoniczny oraz śląskie stroje kobiece. Kolejny z pokoi prezentuje naczynia i sprzęty używane w śląskim gospodarstwie: fajansowe pojemniki na cukier i mąkę, dzbanki, kubki, miski, słomianki, garnki kamienne, tarcie i wianienka do prania, magiel, ręczny pług, kopaczka, kosa, grabie i drewniane cepy. Zupełnie inny charakter ma wystawa w trzecim pokoju. Tam zgromadzone są ubiory przywiezione z Peru oraz z Korei, gdzie znajduje się misjonarz z Kolonowskiego. Znajdują się tam głównie stroje, zdjęcia i przedmioty przywiezione z dalekich krajów. Jednak największe wrażenie na wszystkich zwiedzających muzeum robi skóra aligatora pochodząca z Amazonii. Ekspozycje wystawione w pomieszczeniach pochodzą z zbiorów prowadzonej wśród mieszkańców okolicznych miejscowości. Zbiórki te prowadzone są do dnia dzisiejszego i cały czas w przeróżnych okolicznościach pojawiają się nowe wartościowe ekspozycje, które każdy powinien zobaczyć.

Kolonowskie

Około 1,4 km na wschód od Staniszc Wielkich teren położony w górę biegu Małej Panwi pod Mrozwą Górą nazywany jest Kolonowskie. Jest to jedna z najwcześniejszych osad przemysłowych powstałych w Staniszc Wielkich – powstała przed 1750 rokiem. Teren ten stanowił część obszaru dworskiego Staniszc Wielkich. Założono na nim folwark. Oprócz folwarku były tu na początku XVIII w. trzy inne gospodar-



Kolonowskie – na zdjęciu jeden z trzech znajdujących się tu kanałów

stwa rolne. Znana była również pasieka pszczelna na Mrozwiej Górze. W roku 1753 folwark nabył niejaki Brommer – fornal hrabiego Collony, lecz w 1795 r. powrócił do pierwszych właścicieli. W roku 1783 Filip Collona wybudował tutaj młyn zbożowy i piec fryserski, a w 1785 r. tartak. Tartak ten spłonął w roku 1858, jednak po niedługim czasie został odbudowany i unowocześniony, stąd parcela ta jest też nazywana Piłą. W roku 1798 wybudowano również protażarnię, w której produkowano węglan protanu, została ona w 1826 r. jednak zamknięta. Wymienione zakłady i gospodarstwa utworzyły wraz z powstałą przy nich zabudową mieszkaniową nową jednostkę osadniczą nazwaną od nazwiska generalnego dyrektora administracyjnego hrabiego Filipa Collony – Kowolika – Kowolowską. Niepoślednią rolę w życiu Kowolowskiego odgrywał u schyłku XVIII w. i w pierwszej połowie XIX w. tutejszy staw. Był on źródłem energii dla młyna zbożowego, tartaku i zespołu świeżarek hutniczych.

Obecnie po osadzie pozostały jedynie trzy połączone ze sobą kanały o łącznej długości około 1,5 km i trzy zarastające stawy młyńskie, skąd w letnie wieczory można usłyszeć piękne koncerty żab. Pozostałością po osadzie są również posadzone na wysepce, utworzonej przez dwa kanały, dwie dziś już stare grusze. Obok grusz jeszcze po II wojnie światowej stały fundamenty domu zamieszkałego najprawdopodobniej przez pracowników zatrudnionych w tartaku.

Aleja „Pod Dębami”

Przyroda gminy kolonowskiej obfituje w osobliwości i rzadkości flory oraz fauny. Dlatego też najcenniejsze, najlepiej zachowane jej fragmenty są objęte ochroną prawną. Zgłaszane są również propozycje tworzenia nowych obszarów i obiektów chronionych. Podkreślenia wymaga fakt, że wszystkie obszary leśne gminy zostały objęte przez wojewodę opolskiego ochroną prawną o statusie Obszaru Chronionego Krajobrazu „Lasy Stobrowsko-Turawskie”. Utworzono tu także staraniem Nadleśnictwa Zawadzkie i władz wojewódzkich inne obiekty prawnej ochrony przyrody. Są to trzy zespoły przyrodniczo-krajobrazowe. Jedną z nich jest aleja „Pod Dębami” o powierzchni 328,92 ha, gdzie ochronie podlega kompleks leśny w Dolinie Małej Panwi między Kolonowskiem i Zawadzkim. Jest to malowniczy odcinek rzeki z meandrami, zatokami ze



Aleja pod Dębami

stromymi brzegami, licznymi starorzeczami. Liczne pomnikowe okazy dębów szypułkowych *Quercus robur* oraz bogactwo flory i fauny są dodatkowymi atutami tego terenu.

Kompleks Stawów Pluderskich

Jest to kompleks stawów położonych na terenie Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego „Kocia Góra”, w którym występuje dużo interesujących gatunków roślin i zwierząt. Na obrzeżach stawów rozwinęła się interesująca roślinność szuwarowa i błotna. Okresowo wysychające brzegi zbiorników wodnych są dogodnym siedliskiem wykształcającej się późnym latem i jesienią roślinności dobrych terofitów, tj. roślin o krótkim czasie aktywnego życia, przeżywająca niekorzystny okres w postaci nasion. W głębszych partiach stawów występują zbiorowiska roślin podwodnych i pływających. W ich sąsiedztwie rozwinęły się również niewielkie torfowiska. Występuje w nich wiele chronionych i rzadkich gatunków roślin, np.: żurawina błotna, wełnianka pochwowata, wełnianka wąskolistna, borówka bagienna, bobrek trójlistny oraz owadożerne: rosiczka okrągłolistna i pływacz zwyczajny. Stawy otaczają malownicze bory sosnowe, w których spotkać można wiele interesujących gatunków roślin, np.: widłak gwiazdzisty, kruczyna pospolita, oraz porosty: tarczownica irlandzka i chrobotek leśny. Świat zwierząt omawianego terenu jest również bogaty jak szata roślinna. Obok zwierząt pospolitych występuje tu wiele gatunków chronionych oraz rzadkich w skali kraju. W miejscach otwartych, nasłonecznionych spotkać można pazia królowej, jednego z najpiękniejszych i najefektowniej ubarwionych motyli krajowych. Występują tu również liczne gatunki barwnych ważek. Stawy te są miejscem rozrodu wielu gatunków płazów, między innymi: traszki zwyczajnej, żaby wodnej, ropuchy zielonej oraz coraz rzadziej rzekotki drzewnej. Spośród gromady owadów na terenie Stawów Pluderskich występują trzy gatunki jaszczurek: jaszczurka zwinka, jaszczurka żyworodna i padalec zwyczajny. Spotkać tu można również węże: bardzo pożytecznego zaskrońca oraz żmiję zygzakowatą.



Nad jednym ze stawów pluderskich

Wzgórza Morenowe

W najbliższym sąsiedztwie rzeki Brzynczka ciągną się liczne wzniesienia morenowe. Najwięcej z nich można zobaczyć jadąc leśną drogą z Kolonowskiego na Pludry, na Regolo-

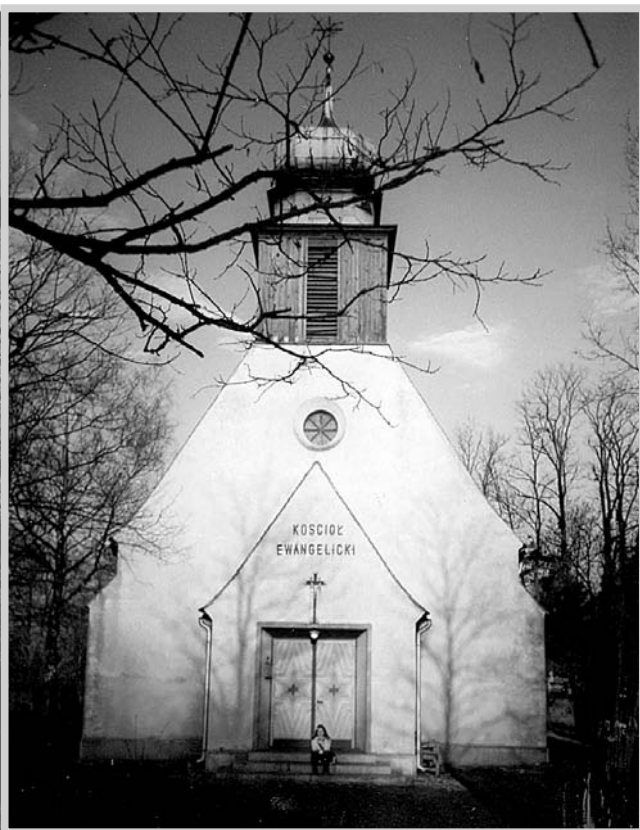
wiec czy też ścieżką rowerową, prowadzącą z Regolowca przez Stawy Pluderskie aż do zawadzkiej „Kociej Góry”. W wyżej wymienionych borach sosnowych występuje wiele rzadkich i chronionych gatunków roślin, takich jak: widłak goździsty, widłak jałowcowaty, mącznica lekarska, kalina koralowa, kruczyna pospolita, chroszcz nagołodygowy.



Wzgórza morenowe

Kościół ewangelicki w Fosowskiem

Przy drodze powiatowej, zmierzającej z Kolonowskiego do Fosowskiego nie sposób ominąć kościół ewangelicki istniejący od 1928 r. Kościół ten został wybudowany w stylu romańskim z pewnymi elementami obcymi. Nie posiada on dzwonów, ponieważ w czasie II wojny światowej zostały skonfiskowane, a później przetopione w hucie „Andrzej” w Zawadzkiem na sprzęt wojskowy. Zajmuje on niewielki obszar ograniczony murem. Naokoło świątyni rosną drzewa, których szum pozwala na chwileczkę zadumy nad grobami zmarłych, znajdujących się obok kościoła. Kościół ten nadal pełni swoje funkcje. Naprzeciw tejże świątyni znajduje się cmentarz katolicki, na którym między innymi są groby Powstańców Śląskich, żołnierzy niemieckich oraz kilka prywatnych, bardzo starych nagrobków, które się utrzymały po dziś dzień w świetnym stanie.



Kościół ewangelicki w Fosowskim

Rzeka Brzynczka

Brzynczka to rzeka wypływająca koło Brzynicy (stąd jej nazwa). Na terenie gminy kolonowskiej przepływa przez polanę Regolowiec (miejsce, gdzie znajdowała się pierwsza osada tworząca miejsce Kolonowskie), w centrum miasteczka, obok Fosowskiego, nieopodal Staniszc Wielkich wpływa do Małej Panwi, której jest lewobrzeżnym dopływem. W centrum Kolonowskiego utworzony jest zalew na Brzynczce, obfitujący w ryby, będący jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc o charakterze rekreacyjnym. Rzeka ta przecina zwarty kompleks lasów występujących w północno-wschodniej części administracyjnego obszaru lasu. Woda Brzynczki jest przejrzysta, mająca złociste, piaszczyste podłoże, a szczególnego uroku dodają jej niezliczone meandry, zakola. Kompleks leśny wzdłuż malowniczego środkowego odcinka rzeki chroniony jest przez Zespół Przyrodniczo-Krajo-
brazowy „Nad Brzynczką”, o łącznej powierzchni 118 ha. Czyste wody rzeki są środowiskiem życia raków rzecznych i pstrągów. Jej urwiste brzegi porastają liczne gatunki mchów i wątrobowców. Nad Brzynczką spotyka się lasy liściaste, w których natknąć się można na chronione rośliny: wawryzka wilczełyko, konwalię majową oraz bluszcz pospolity.



Rzeka Brzynczka

Rzeka Mała Panew

Mała Panew, podobnie jak jej wszystkie dopływy, jest rzeką nizinną o spokojnym przepływie wód. Źródło Małej Panwi znajduje się na wzgórzach nieopodal Krusin. Wody tej rzeki, od swojego źródła do ujścia w Odrze, przemierzają odcinek 131 km. Jest ona uregulowana na niewielkim odcinku w zachodniej części gminy. Poza tym płynie w naturalnym korycie,



tworząc liczne zakola i starorzecza. Przeciętna szerokość jej doliny wynosi od 300 do 600 metrów.

Rzeka ta w minionych wiekach była szlakiem komunikacyjnym, łączącym Staniszcze Wielkie z Opolem, dokonywano na niej spływu i transportu drewna. Jakkolwiek Mała Panew jest na ogół spokojną rzeką, to w swym nieuregulowanym korycie staje się niebezpieczna, szczególnie po obfitych opadach i wiosennej odwilży. Powódź w 1903 r. zerwała most na Małej Panwi, łączący Staniszcze Wielkie z Fosowskiem, a powódź w 1997 r. zerwała most na Smolinie, prawobrzeżnym dopływie Małej Panwi, na szosie z Kolonowskiego do Zawadzkiego.

Mała Panew to rzeka bardzo malownicza, kręta i stosunkowo bezpieczna dla turystów, bo płytka. Sprawia wrażenie dzikiej, wijącej się pośród lasu. Trasa spływu to około 2 km, a pochyłające się nad wodą gałęzie to naturalne przeszkody dla kajakarzy. Spływ Małą Panwią to świetna zabawa dla osób w każdym wieku, poza tym jest to rzadko spotykana atrakcja w naszym regionie, dlatego przyciąga wielu zainteresowanych.

cdn.

Katarzyna Bock, Małgorzata Kapica, Patrycja Kalka
uczennice klasy II Publicznego Gimnazjum w Kolonowskim

* To muzeum regionalne udostępnione jest już do zwiedzania (przyp. Od Redakcji).

Poznaj Chełm

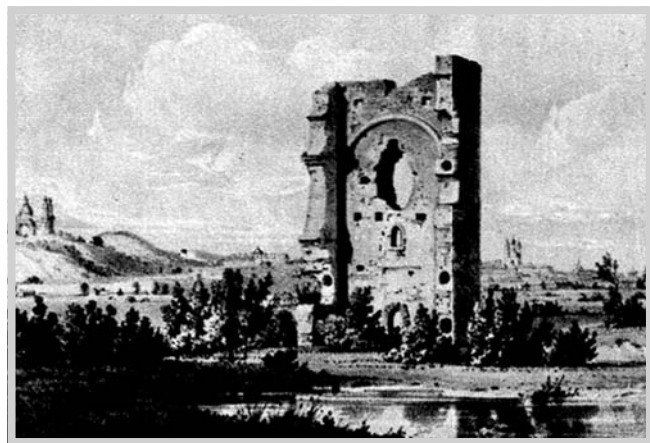
Bieławin

(cz. I)

Jednym z bardziej interesujących obiektów miasta Chełm, pod względem walorów historycznych i zabytkowych, jest średniowieczna wieża zbudowana z kamienia łamanego. Znajduje się ona na północnych obrzeżach naszego miasta, w okolicy dawnej miejscowości Bieławin. O budowie nie wiele wiedzą turyści, a nawet mieszkańcy Chełma, mimo że posiada barwną historię.

Jak ustalili archeolodzy, historia okolic Bieławina rozpoczęła się w czasach rzymskich. Podczas prowadzonych prac wykopaliskowych odkryto zabytkowe przedmioty związane z kulturą przeworską, która rozwijała się tu w III w. Słowianie osiedlali się tutaj od VI w. Osada funkcjonowała bezustannie, aż do nagłego zniszczenia w X w.

Silne natężenie osadnictwa w pobliżu Bieławina miało miejsce w XII w. Osada jeszcze raz nabrała znaczenia, gromadząc wielu mieszkańców. Ogrom znalezisk pozwolił na postawienie hipotezy, w siedemnastowiecznych pracach chełmskiego biskupa Jakuba Suszy, że Zastupie (takim mianem określano tę osadę) poprzedzało istnienie środowiska chełmskiego.



Ruiny wieży – litografia z Albumu lubelskiego, A. Lerue, II, z. 4., Warszawa 1960



Wieża w czasach dzisiejszych to tylko te widoczne ruiny, które zostały częściowo zrekonstruowane w latach dziewięćdziesiątych XX w. podczas prac konserwatorskich (fot. K. Nycz)

Kamienna wieża stała najprawdopodobniej dzięki wnukowi księcia Daniela, Jerzemu I, w okresie rozkwitu osady. Mogła być zapleczem gospodarczym Chełma, rozwijającego się od pierwszej połowy XIII w. Produkcja wyrobów żelaznych oraz garncarstwo były głównymi zajęciami osób zamieszkujących w Zastupiu.

Obiekt w Bieławinie powstał zapewne na przełomie XIII i XIV w. Jako strażnica położona w okolicach rzeki Uherki mogła odgrywać rolę obronną grodu chełmskiego. Wieża zbudowana z wapieni o nieregularnych kształtach, których grubość czasami wynosiła 1,6 m, powstała na planie prostokąta (12,4 x 11,8 m) i miała wysokość 21 m. Każda ściana obiektu zaopatrzona była w trzy okna odmiennej wielkości, umieszczone jedno nad drugim. Przypuszczalnie był to obiekt pięciokondygnacyjny, którego powierzchnia użytkowa wynosiła około 78,2 m kw. Podesty wykonane były z drewna, a dach namiotowy.

Najniższa, trzymetrowa kondygnacja, nie miała okien. Spełniała funkcję spiżarni, zaopatrzonej w małą piwnicę z niedużym lochem od strony zachodniej. Na dwóch kondygnacjach powyżej, o wysokości niewiele ponad trzy metry, znajdowały się kuchnia i pomieszczenia mieszkalne. Czwarta kondygnacja przykryta była sklepieniem żebrowo-krzyżowym i miała ściany oraz podłogi dekorowane ręcznie wyrabianą cegłą pokrytą barwną glazurą, okna zaś bogato rzeźbione ozdobione zielonym kamieniem – glaukonitem. Pełniła ona funkcję reprezentacyjną. Do celów obronnych i obserwacyjnych służyła najwyższa kondygnacja, najprawdopodobniej mająca czterospadowy dach pokryty gontem. Pomiędzy kondygnacjami przemieszczano się schodami umieszczonymi na zewnątrz lub drabinami. Na zewnątrz był drewniany ganek*.

Budowla, ulegając zniszczeniu w połowie XIV w. (podczas trwania walk o Ruś Halicką między Polską a Litwą), przestała pełnić funkcje obronne. W tym samym czasie miejscowość

została opuszczona, do czego przyczyniła się Uherka, której poziom wody zdecydowanie podniósł się. Wymieniana w źródłach od 1464 r. wieś Bielawin, zlokalizowana na południe od wieży, kontynuowała obyczaje byłego Zasłupia.

Do II wojny światowej prawie w pełnej wysokości utrzymała się północna ściana oraz fragmenty wschodniej i zachodniej. Budowla wzbudzała zainteresowanie turystów i krajoznawców do 1 kwietnia 1944 r., kiedy to niemieccy żołnierze wysadzili ją. Zdewastowana, została częściowo odbudowana w latach dziewięćdziesiątych XX w. Dziś zachowane pozostałości sięgają zaledwie 2,7 m, czyli do partii fundamentalnych.

Karol Nycz

* W obronnym budownictwie średniowiecznym był on nadwieszony z zewnętrznej strony szczytu muru warownego. Z takiej hurdyjki na szturmującego nieprzyjaciela wyrzucano pociski lub wylewano wrzące cieczy przez otwory znajdujące się w podłodze lub w ścianie zewnętrznej (przyp. *Od Redakcji*).

Zbójnik Malarski, Kuchnisko i Szlacheckie Skąły

Siedzimy na ławce pod szkołą w Rzędkowicach. Z szarego nieba siąpi drobny „kapuśniaczek”, a obok nas nestor wszystkich rzędkowiczów – dziadek Żurawski – snuje swoje opowieści. Dzielnie mu w tym sekunduje, dużo co prawda młodszy, ale z wielkim zacięciem do gawędziarstwa były partyzant miejscowego ruchu oporu z okresu ostatniej wojny – „Józef Janoska”.

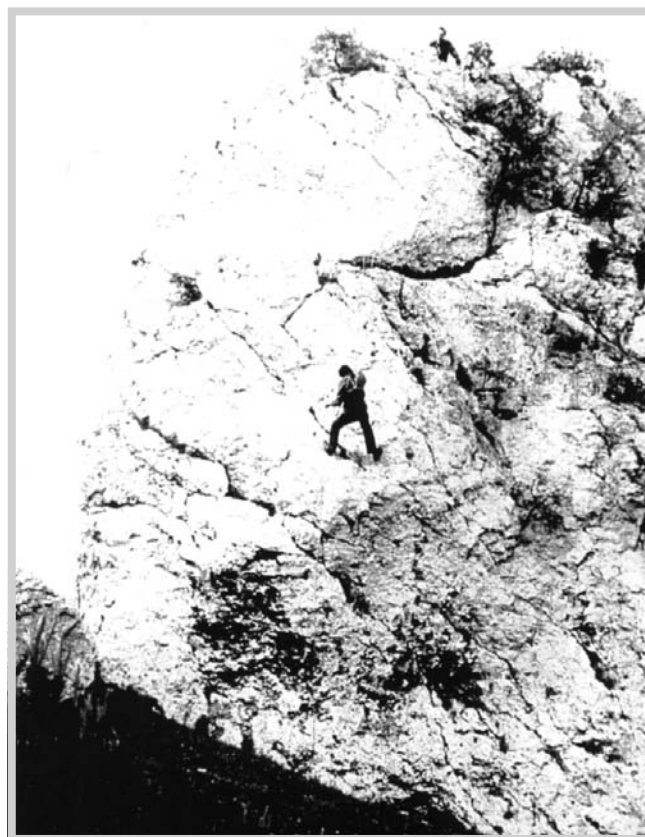
Skąd i dlaczego to niecodzienne spotkanie, ano dlatego, że parę dni temu pod skałami Wielkiego Okiennika rozbili swoje namioty członkowie Klubu Turystyki Wysokogórskiej PTTK „Cubryna” z Warszawy i dwóch z nich Henryk oraz Tadek, korzystając z nadarzającej się okazji, postanowili zebrać u okolicznych gawędziarzy co ciekawsze przekazy ludowe i legendy o miejscowych skałkach oraz okolicy.

Skałki Rzędkowickie podobnie jak całość Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej zbudowane są z utworów jurajskich ery mezozoicznej, to jest głównie z wapieni, które dzięki swojej wybitnej podatności na erozję wodną oraz uzupełniającą ją erozję wietrzną i termiczną utworzyły na tym terenie liczne zgrupowania wapiennych ostańców, jeszcze nie tak dawno porośniętych lasem, a obecnie bardziej odsłoniętych i stanowiących liczący się na arenie krajowej poligon wspinaczkowy dla coraz liczniejszych w kraju klubów wspinaczkowych i taternickich.

Skałki te mają swoją ciekawą historię, ale może na początek kilka słów o samych Rzędkowicach, od których wzięły przecież nazwę. Jest to niewielka, ale znacznie rozciągnięta wieś, która – jak starzy ludzie wspominają – przed I wojną światową liczyła około 15. chałup, przeważnie drewnianych. Właściciel wsi i dziedzic, Polowski, mieszkał w Rokitnie Szlacheckim, gdzie była jego rodowa siedziba. Przed rokiem 1914 czy to z powodów rodzinnych, czy też osobistych sprzedał on cały swój majątek Żydom z Berlina. Ziemię orną zabrali i rozparcelowali między sobą miejscowi gospodarze po 21 rubli za morgę (0,5 ha), natomiast lasy zostały wycięte przez kupców z Berlina i drzewo sprzedane.

– *Panie, jakie to były lasy!* – wspomina Jan Żurawski.

– *Wszystkie te skały stały kiedyś w przepięknych dębach, bukach, olchach i klonach, ale to już tylko najstarsi ludzie pamiętają* – konstatuje w zadumie – *a takich to już w Rzędkowicach niewielu.*



– Kiedyś – ciągnie dalej swoją opowieść Żurawski – te wszystkie skały nazywano szlacheckimi, bo zjeżdżała się tu szlachta z okolicznych dworów i każdej niedzieli ciągnęły tutaj długie, podobne do drabiniastych, wozy ustrojone świeżą zieleniną. Miejscowy dziedzic miał tutaj piękny ogród parkowy z wymiecionymi chodnikami oraz licznymi schodkami z założonymi poręczami, które prowadziły na skały. I czego tam jeszcze nie było – dodaje. – Nawet drzewa owocowe: jabłonie, czereśnie oraz maliny. Mój ojciec był sołtysem, to czasami tam chodził, to sobie popatrzył, a potem opowiadał, bo nam ze wsi to nie wolno było tam chodzić. A ta szlachta, Panowie, to tam się bawiła, że hej. Pili sobie tego, a pojadali takie różne dobroci, co to my nigdy na oczy nie widzieli, a tam to się to wszystko odbywało jak Pszczelna Skała i Wysoka Skała, Okiennik.

– Tak jak mój dziadek kiedyś opowiadał – wspomina dalej Jan Żurawski – to niedaleko od Wysokiej Skały była kiedyś duża jaskinia, którą ludzie nazywali Kuchnisko. Może dlatego, że kobiety z okolicy, pracujące dla dworu, miały tam letnią kuchnię i przecierały tam również len. Dziadkowie mówili, że tam pod tym Kuchniskiem była jeszcze jedna jaskinia, a podobno tak wielka, że można było w niej jeździć powozem zaprzężonym w kilka koni, a niektórzy, że i tunel tam był ogromny. Panie! Taki wielki, że kilometrami się ciągnął i podobno aż do samego zamku w Bobolicach dochodził. I tam w tym Kuchnisku jak skończyło się powstanie.

– Stycznio – włącza się Józef Janoska.
– To dziedzice z okolicznych dworów poskładali broń i różne kosztowności, bo carskie wojska grasowały, paliły dwory i grabiły, bo to właśnie te dwory były głównymi organizatorami powstania i oni dlatego to wszystko tam schowali i zawalili wielkimi kamieniami. Nie pozwolono też nikomu tam wchodzić.

– I do tej pory nikt nie może tego wejścia znaleźć – dodaje również zapalony gawędziarz Jan Kita – bo tych, co zawalili to potem część połapali, a inni to gdzieś pouciekali. A tak to było sprytnie zawalone, że już nikt później tego miejsca nie mógł odszukać. Chodzili tam tacy różni, wiecie Panowie, zawsze tacy się znajdują, co to skarbów szukają, ale nikt w to miejsce nie utrafił i chyba już nie utrafi, a tam kosztowności wielkie leżą i bogactwo.

Deszcz siąpi coraz większy. Chodźcie do szkoły – mówi Pani Dyrektor, która również z zaciekawieniem słucha wiekowych opowieści i zaprasza nas do obszernej sali lekcyjnej, gdzie przy stoliku nasi gawędziarze kontynuują swoje opowieści.

– No są tu i inne tajemnicze jaskinie – rozpoczyna, gładząc swoje siwe wąsy, dziadek Żurawski. – Wiecie, kiedyś żył tu bardzo bogaty żyd Berek i od niego nazwano całą górę «Góra Berkowa». Obecnie nazywa się ona Góra Zborów. Bardzo dawno temu, jeszcze za czasów króla Stefana Batorego zbuntował się tutejszy hetman Zborowski*. Wielki był to Pan, dumny i bogaty, a dlatego



się zbuntował, że nie chciał uznać zwierzchnictwa króla polskiego, który pochodził z Węgier i pewnego razu wywiązała się duża potyczka pomiędzy hetmanem i jego ludźmi a oddziałami królewskimi. Walka wywiązała się w okolicy wsi Zarki, która w tamtych czasach była miłą osadą otoczoną ogromnym wiekowym borem, zwanym «Zar». Hetman początkowo stawiał silny opór, ale potem pod naporem sił królewskich zaczął cofać się w kierunku późniejszej Berkowej Góry, gdzie hetmańscy ludzie i on sam skryli się do ogromnego lochu, ale królewscy ludzie zawalili im wyjście głazami i co się z nimi stało, to do dzisiaj nie wiadomo. Jedni mówią, że wszyscy zginęli, ale byli i tacy co opowiadali, że odnaleźli drugie wyjście daleko od Berkowej Bory i widziano ponoć jeszcze hetmana Zborowskiego jak w czarnym płaszczu napadł na królewskie oddziały i nikt go nie mógł złapać, bo zniknął nagle jakby się pod ziemię zapadał. Takie to rzeczy się tu działy – kończy swoją opowieść Żurawski i chwilowo zapada cisza. Tylko muchy brzęczą koło okna, a za oknami słychać dalekie grzmoty przechodzącej bokiem nawałnicy.

– W dół od Okiennika jest Świdowa Skała – odzywa się Józef Janoska – a w tej skale zwięzająca się ku dołowi szczelina. Kiedyś, bardzo dawno temu, zatrzymał się przy niej na krótki odpoczynek powstaniec, w szczelinę włożył na płask karabin, wklonowując go oboma końcami w skały, w ściany szczeliny, a na tym karabinie zawiesił swój chlebak wyładowany pieniędzmi oraz kosztownościami. Dzień był upalny, leniwie brzęczały wokół owady, a od pół dochodził śpiew ptaków i usypiający zapach ziół, oparł więc nasz powstaniec głowę na rękach i ani się obejrzał jak zapadł w błogi sen. Gdy się obudził, słońce stało już nisko nad horyzontem. Zrywa się więc powstaniec, bo droga przed nim jeszcze daleka, pośpiesznie sięga po karabin, nie zauważając powieszzonego na nim chlebaka, który zsuwa się z karabinu i grzęźnie w szczelinie, słychać brzęk wysypujących się monet i kosztowności. Powstaniec rzuca się w szczelinę, ale na dnie plecaka znajdują się tylko żółta wyschnięta trawa. No i do tej pory to wszystko tam musi leżeć, bo nie słyszano, aby ktoś te skarby wydobył.

– To legenda, a prawda – włącza się Jan Żurawski – to to, że tam za Świdową Skałą, jak się kończą zagajniki i gdzie jest



dół, była studnia cembrowana dębowymi palami. Gdy w pobliżu był dwór, to ciągnięto tam żurawiem wodę. Płytką była, ot ręką sięgnąć. Woda tam nie opadała nawet podczas suszy, bo biło tam z głębiny źródło. Kiedyś wpadła do tej studni kaczka i wypłynęła z innego źródła aż w Zdowie, parę kilometrów dalej. Tak widać daleko ta woda się pod ziemią ciągnęła – konstatuje dziadek.

Nasi rozmówcy pomimo podeszłego wieku trzymają się dziarsko, są skorzy do dalszej rozmowy i nie widać po nich zmęczenia ani zniechęcenia. Wykorzystujemy więc to i Tadeusz zagaduje: *A może by tak o miejscowych rozbójnikach – takich rzędkowickich Janosikach, jeżeli tacy tu byli.*

– *A byli Panie, byli* – wchodzi mu w słowa Jan Kita. – *O Malarskim to tu wszyscy starzy ludzie pamiętają. Po nim nawet do dzisiaj przyspiewki, a było to tak. Poniżej wiaduktu przy drodze na Huciska jest miejsce nazwane «Karczmisko» i tam właśnie kiedyś stała karczma. Stała ona przy drodze wśród orných pól, a postawił ją dwór. Przy tej karczmie była też gorzelnia, a że w okolicy duże zbiory były ziarna, to i do gorzelnii go nie brakowało. Wszyscy okoliczni chłopcy chodzili tam na wódkę i za jeden grosz można tam było wypić całą kwartę – pół litra.*

– *A to nam się dziadku inflacja rozwinęła* – komentujemy to stwierdzenie, nie wytrzymując ciężenia obecnej skali porównawczej.

– *Później przed I wojną światową* – włącza się po naszym komentarzu Józef Janoska – *karczmę przejął Sobociński i do niego to pewnego wieczoru zjechała się cała świta Malarskiego.*

– *Malarski to był taki zwykły bandyta* – włącza się z kolei Żurawski. – *Kiedyś zatrzymał kobietę, która szła z krową na targ i pyta się jej czy zna Malarskiego i czy to dobry człowiek. Kobieta, nie wiedząc z kim ma do czynienia, powiedziała więc to, co wszyscy w okolicy mówili, że to zwykły rozbójnik i w dodatku złodziej. Malarski nie dał nic po sobie poznać i choć był to okropny gwałtownik tak do niej powiada: «Kupcie mi dobra kobiecino na targu trochę gwoździ, to jak będziecie z targu wracać, to mi je przyniesiecie, a ja tu sobie na tych pniaczkach na was poczekam». I wiecie, Panowie, co ten zbój zrobił z tymi gwoździami... Wbił je tej kobiecie w d... No, a co tam wtedy zaszło u Sobocińskiego, jak się ta świta Malarskiego zjechała – zwraca się do Józefa Janoski.*

– *Ano* – odpowiada mój rozmówca – *stoły sobie kazali suto zastawiać i tak zaśpiewali:*

*«Karczmareczka rada, bo u niej gromada
Ale karczmarz nie bardzo rad
Bo jutro nie będzie jadł».*

*Przepili, zakurzyli i kompan do kompana zaśpiewał:
«O widzisz ty Floruku kielbasę na kołku
I te kury co na grzędzie
I to nasze będzie».*

Malarski tylko odstawał od ogólnej wesołości. Nastroszony jakiś był, ponury i jeno okowitę całymi kuflami ciągnął, coś tak jakby przeczuwał rychłą zdradę i rozbicie bandy przez Austryjaków. Gdy wstał, a chłopisko było to wielkie, że w żadne drzwi się nie mieścił, łypnął swoimi przekrwionymi od nadmiaru okowity oczami po gromadzie swoich zabijaków i tak im ochrypłym basem odśpiewał, że aż szyby w karczmie jęły:

*«Nie jedźcie górami tylko dolinami
a ja wsiądę na konika
pojadę za wami».*

Tak po prawdzie, to te przeczucia, to się szybko sprawdziły, bo bandę w parę dni później Austryjacy doszczętnie rozbili, a stało się to za zdradę miejscowego leśnego Barańskiego, którego później Malarski sam na sam zdybał i tak nim o ziemię trząchnął, że aż mu się wszystko oberwało, bo siłacz był z tego Malarskiego nie lada. Co się później z tym Malarskim stało, to ja już nie wiem, może Żurawski coś jeszcze doda.

– *A ja też już nic nie dodam* – odpowiada dziadek i zarazem najstarszy mieszkaniec Rzędkowic – *ale opowiem wam trochę o tej archeologii, co to tu takie znaleziska były. Zaczęło się to od tego, że na tych terenach od dawien dawna wydobywali szpad – krystaliczny węglan wapnia, którego jest tu dużo w głębi pod skałami i są takie dwie odmiany: jedna to szpad krystaliczny biały i przezroczysty, a druga to szpad kalafoniowy o kolorze brązowym. Ten pierwszy – kryształowy – to był zabierany przez pobliską hutę szkła i wyrabiano z niego kryształy, a ten kalafoniowy to był potrzebny do produkcji butelek do piwa. Kiedyś szukano tego szpadu i w Górach Kroczyckich, w okolicy Średniej Góry natrafiono na jaskinię. Panie, loch tam był straszny, zupełna ciemnica. Wrócili więc do domu i wzięli świece. Wchodzą, a tam pełno kości – i ludzkich, i zwierzęcych. Te ludzkie szkielety to były bardzo duże, bez mała dwumetrowe, a ponadto różne gliniane skorupy,*



miski, nie miski, żarna, nie żarna. Różności, Panie, tam były, a od sufitu to takie sople długasne się zwieszały, a gładziutki takie były jakby obtoczone ludzką ręką – stalaktyty. W 1935 r. przyjeżdżali tu te archeolodzy z Krakowa i zdjęcia robili, i robili, a dziwowali się strasznie, a potem jak zaczęli lata obliczać, to mówili, że 2,5 tysiąca lat to miało.

– To ciekawe to było to znalezisko – dodaje kolega Żurawskiego. – A nie wspomniłeś Janek, że tam jeszcze takie palenisko było i dziura była z góry, tylko że liśćmi i kamieniami zawałona. Ot, coś tak jak komin. W wojnę to Niemcy to zawałili, żeby się partyzanci nie ukrywali, a teraz to wszystko to już przetrzebione. Wejście już dawno odwalone i wszystko porozrzucane, tylko trochę kości jeszcze tam leży.

– Oj miałem ci ja przygodę z tymi Niemcami – śmieje się dziadek Żurawski. – Nie chcę się chwalić, ale to ja tu partyzantkę zapoczątkowałem, a nie kto inny. Wiecie, jak naszym tu porozbijali, to oni do mnie przychodzili, bo od mojej chałupy do lasu blisko i zostawiali broń, płaszcz, hełmy. Moja żona to piekła chleb i dawaliśmy tym żołnierzom, bo głodni byli i osłabieni. No i uzbierało się tego sporo. Zawinąłem więc to w płaszcz i razem z tymi żołnierzami zakopali my to koło lasu, ale po jakimś czasie utknęła w tym miejscu krowa, więc znaczy miejsce niepewne, to przeniósłem to wszystko bliżej domu i schowałem pod takimi krzakami i jeszcze liśćmi zamaskowałem. Ale sąsiadów syn, urwis taki jeden, a tak po prawdzie to mój siostrzeniec, wynalazł jakoś tę moją skrytkę i wyciągnął jeden karabin. Karabin ten szybko odebrałem i przeniósłem wszystko już po raz trzeci do swojej piwnicy i na strych. Doniesiono o tych karabinach Niemcom, więc ci raz dwa i jadą, ale nie wiedzieli, gdzie mój dom i traf chciał, że pytają syna, gdzie taki a taki mieszka. Nazwisko trochę przekręcili, ale syn bystry chłopak, zorientował się w czym rzecz. Skierował więc ich okreśną drogą,

a sam szybko do mnie przybiegł i o wszystkim powiedział. Póki więc ci Niemcy do mnie przyjechali, to ja miałem trochę czasu, aby się do tego spotkania przygotować.

Żurawski szarpie wąsa, ociera pot z czoła i ciągnie dalej: No i przyjeżdżają ci Niemcy, rozglądają się po chałupie, a jeden mówi, no co tam wojskowego macie w domu. To ja wtedy mówię, że jest trochę płaszczy i hełmów. «A gdzie?» «Na strychu» – mówię. Wchodzą Niemcy na strych i dawaj wszystko na dół zrzucić przez dziurę. Jak pozrzucali, to zeszli i mówią: «To to szajse. Co jeszcze masz? Gdzie te karabiny?». Zimno mi się zrobiło, bo wiadomo co będzie, jak znajdą karabiny. Mówię, że nie mam, a nogi mi się trzęsą, że trudno aż się nie zdradzić. Ale Niemcy nie ustępują: «Mów gdzie je masz». Ale ja nic nie chciałem powiedzieć. Zadumał się na chwilę i tak powiedział, kończąc tę opowieść: Niemcy zabrali się i pojechali, a karabiny zostały i dzięki nim mogła rozwinąć się tutejsza partyzantka.

– Tak, tak – kiwa głową dziadek Żurawski i dodaje z dystansu swoich bez mała 90 lat – Tak, Panie. Czasami to swój jeszcze gorszy od obcego.

Za kilka dni wyjeżdżamy. Żegnają nas bielące się w słońcu skały. Na pewno jeszcze tu przyjedziemy.

Henryk Legienis, Tadeusz Twirbut

* Zborowski Samuel (?–1584) – syn Marcina (wojewody kaliskiego od 1550 r. i poznańskiego od 1558 r., kasztelana krakowskiego od 1562 r.), brat Jana, rotmistrz królewski. Skazany w 1574 r. na banicję za zabójstwo kasztelana przemyskiego J. Wapowskiego. Mimo to samowolnie powrócił do kraju i uczestniczył w 1580 r. w wyprawie na Wielkie Łuki. Występował przeciw Stefanowi Batoremu (królowi Polski od 1576 r.) i Janowi Zamoyskiemu (kanclerzowi wielkiemu koronnemu od 1578 r. i od 1581 r. hetmanowi wielkiemu koronnemu). Z rozkazu Zamoyskiego pojmany, skazany na karę śmierci i ścięty w Krakowie (przyp. Od Redakcji, za: Nowa encyklopedia powszechna PWN, t. 6., Warszawa 1997).

Spotkanie przy pomnikach przyrody

Liga Ochrony Przyrody, Zarząd Okręgu w Lublinie, właściciele zespołu pałacowo-parkowego w Czesławicach, Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa i Oddział PTTK im. Henryka Wiercińskiego w Nałęczowie zorganizowały w dniu 20 maja 2006 r. VIII sesję edukacyjną pn. „Drzewa parkowe w Nałęczowie i Czesławicach”, w ramach cyklu „Spotkania przy pomnikach przyrody”. Kilkudziesięciu uczestników sesji z Lublina, Nałęczowa i Puław, wśród których byli przewodnicy turystyczni, spotkali się przy kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Nałęczowie. Zebranych powitała mgr inż. Anna Mikołajko-Rozwałka, prezes Zarządu Okręgu Ligi Ochrony Przyrody w Lublinie. Podczas kilkugodzinnego spaceru po Nałęczowie prowadzonego przez Wiesława Wiącka, przewodnika i krajoznawcę, uczestnicy sesji zapoznani zostali z historią, układem urbanistycznym, zabytkami architektury i zielenią uzdrowiska nad Bystrą.

Wędrówka po uzdrowisku Nałęczów

Dziś Nałęczów jest pięcioletnim miastem i uzdrowiskiem o kardiologicznym profilu lecznictwa. Nałęczów leczy serce – taka opinia jest od lat ugruntowana wśród tych, którym pobyt nad Bystrą przyniósł poprawę stanu zdrowia.

Miejscowość o nazwie Nałęczów powstała pierwotnie jako folwark i rozwinęła się w sąsiedztwie pałacu wzniesionego przez Stanisława Małachowskiego w drugiej połowie XVIII w. Nazwę wywodzi od herbu Nałęcz, którym sygnowali się Małachowscy. W otoczeniu pałacu powstał park w stylu baroko-

wym, do którego włączono istniejący już wcześniej ogród włoski otaczający XV-wieczny dwór, zwany współcześnie oficyną albo starym pałacem. W czasach Małachowskich wytyczona została i obsadzona drzewami droga prowadząca od pałacu w kierunku kościoła parafialnego w Bochothnicy – obecna aleja Lipowa.

Tradycje lecznictwa uzdrowiskowego w Nałęczowie sięgają 1800 r. Kres rozwoju uzdrowiska położyły wydarzenia powstania listopadowego. Po latach przerwy za sprawą trójki lekarzy – Fortunata Nowickiego, Wacława Lasockiego i Konrada Chmielewskiego – nastąpiło „wskrzeszenie” uzdrowiska,

które ponownie przyjęło gości w 1880 r. Na potrzeby rozwijającego się uzdrowiska przebudowano pałac Małachowskich, poszerzono park według projektu Waleriana Kronenberga. Przy alei Lipowej i powstałej w tamtym czasie ulicy Armatnia Góra i innych ulicach wybudowano stylowe wille w otoczeniu rozległych ogrodów. Powstanie planu przestrzennego ówczesnego Nałęczowa, nadającego uzdrowisku charakter miasta – ogrodu, jest zasługą Michała Górskiego, ostatniego właściciela folwarku Nałęczów oraz udziałowca w spółce prowadzącej Zakład Lecznicy. Plan przestrzenny z XIX w. jest do dzisiaj zachowany, wypełniony historyczną zabudową, ogrodami w otoczeniu willi i parkiem zdrojowym decyduje o niepowtarzalnym klimacie i uroku współczesnego Nałęczowa. Prawo miejskie otrzymał Nałęczów w 1963 r.

Wędrówkę po Nałęczowie rozpoczęto od zwiedzania kościoła i cmentarza parafialnego. Kościół pw. św. Jana Chrzciciela powstał w XVIII w. z fundacji Gałęzowskich i Małachowskich w stylu prowincjonalnego baroku i rozbudowany został na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX stulecia. Na cmentarzu parafialnym, założonym na początku XIX w., nazywanym „małym narodowym sanktuarium” spoczywają właściciele miejscowych dóbr, ziemianie z różnych stron dawnej Rzeczypospolitej, uczestnicy powstań narodowych i wojen

światowych, lekarze związani z Zakładem Lecznicy, ludzie zasłużeni dla kultury narodowej i Nałęczowa, miejscowi parafianie. Wśród nich są: Oktawia Żeromska, Ewa Szelburg-Zarembina – poetka i pisarka, Waldemar Babincz – pisarz, Michał Elwiro Andriolli – malarz i rysownik. Spotyka się na cmentarzu zabytkowe nagrobki będące wysokiej klasy dziełami sztuki cmentarnej, a ich ozdobą jest bogata zieleń – drzewostan, krzewy i krzewinki.

Wędrując Aleją Lipową poznawano historię i architekturę starych willi oraz ogrody przywillowe. Z willą „Pod Matką Boską” związane są pobyty Bolesława Prusa. Przy alei Lipowej rosną jeszcze lipy posadzone w czasach Stanisława Małachowskiego. W ogrodach willowych podziwiać można okazy potężnych dębów, buków, brzoź, kasztanowców, sosny wejmutki i innych. Przy ulicy Kościuszki rosną wysmukłe świerki serbskie. Na posesji willi „Gioia”, przy ulicy 1 Maja, trwają prace nad rekonstrukcją pierwotnego założenia ogrodowego. W sąsiedztwie, w otoczeniu willi „Uciecha” rosną okazałe egzemplarze tulipanowca amerykańskiego i choiny kanadyjskiej.

Istniejące w Nałęczowie zespoły zabytkowej zieleni ukazwane były w powiązaniu z funkcjami uzdrowiskowymi dawniej i współcześnie. Dużo uwagi poświęcono historycznym założeniom parku uzdrowiskowego oraz jego florze, szczegól-

nie osobliwościom dendrologicznym, które na jego terenie spotykamy. Obok wielu dominujących tutaj rodzimych gatunków drzew i krzewów rosną – sporadycznie w polskich parkach spotykane – tulipanowiec amerykański, jodła jednobarwna, skrzydłoorzech chiński, daglezja zielona, świerk serbski, świerki kłujące odmiany srebrzystej, sosna wejmutka i inne. Obsadzona kasztanowcem żółtym aleja jest jedyną tego rodzaju w Polsce. Wiele drzew rosnących na terenie parku i w jego otoczeniu osiągnęło pomnikowe wymiary, zwłaszcza pamiętające czasy Małachowskich lipy drobnolistne. W parku i w jego otoczeniu rośnie ponad 90 gatunków drzew i krzewów, których podczas spaceru po parku uczono się również rozpoznawać. Z bogactwem roślinności zielnej – łąkowej, bagiennej i wodnej spotkano się podczas wędrówki po urządzonej aktualnie części parku położonej w dolinie rzek Bochońniczanki i Bystrej. Już tylko przez szyby, z uwagi na brak czasu, podziwiano rośliny rosnące w nałęczowskiej Palmiarni, stanowiącej część Pijalni Wód Mineralnych. Pobyt w Nałęczowie zakończył obiad w „Starzej Apteczce” przy alei Lipowej.

W Czesławicach

Następnie udano się autokarem do Czesławic, gdzie na terenie zespołu pałacowo-parkowego uczestników sesji powitała Renata Grochowska, jego właścicielka. W Czesławicach odbyła się sesja referatowa, w czasie której referaty przedstawili:



Park zdrojowy w Nałęczowie

- prof. dr hab. Franciszek Tarkowski – „Historia Czesławic i zabytkowego parku dendrologicznego”;
- dr Jarosław Krogulec – „Stawy czesławickie jako ostoja bioróżnorodności Płaskowyżu Nałęczowskiego”;
- mgr Katarzyna Zienkiewicz – „Historia założeń ogrodowych w Czesławicach”;
- prof. dr hab. Dominik Fijałkowski – „Flora parku w Czesławicach”;
- mgr Euzebiusz Maj – „O ogrodach i parkach Lubelszczyzny”.

Referaty uzupełniła wypowiedź Renaty Grochowskiej, która przedstawiła zakres wykonanych w pałacu prac remontowych oraz dalsze zamierzenia związane z pałacem i parkiem.

Powstanie zespołu pałacowo-parkowego w Czesławicach w 1886 r. związane jest z Wacławem Wernickim i jego żoną Elżbietą z Lilpopów, którzy nabyli tutaj majątek ziemski. Projektantem pałacu był



Park krajobrazowy, zaprojektowany przez Waleriana Kronenberga (projektanta parku pałacowego w Białowieży, parków w Warszawie i in.), otaczający pałac z 1886 r. w Czesławicach



Sesja edukacyjna pn. „Drzewa parkowe w Nałęczowie i w Czesławicach” odbyła się na terenie zespołu pałacowo-parkowego w Czesławicach, podczas której wygłaszano referaty

włoski architekt Leandro Marconi (1834–1919), natomiast park krajobrazowy otaczający pałac zaprojektował Walerian Kronenberg (1859–1934).

Park w stylu kaligraficznym* – podzielony na trzy części: pałac, park i ogród gospodarczy – należy do najciekawszych tego rodzaju założeń na Lubelszczyźnie. Współczesny układ przestrzenny nawiązuje do koncepcji Kronenberga, drzewa i krzewy oraz rozległe partery w powiązaniu z układem wodnym tworzą niepowtarzalną mozaikę. Wśród drzew dominują gatunki rodzime, wiele z nich osiąga imponujące rozmiary. Z gatunków obcego pochodzenia rośnie tutaj najgrubszy na Lubelszczyźnie miłorząb dwukłapowy, ponadto sosna wejmutka. W drzewostanie parku jest siedem pomników przyrody – wspomniane już miłorząb dwukłapowy i dwie sosny wejmutki oraz modrzew europejski, buk pospolity i dwie lipy drobnolistne.

Uzupełnieniem do informacji zawartych w referatach był spacer po parku z komentarzem profesora Fijałkowskiego. Podziwiano pomniki przyrody i szpalery potężnych drzew. Chętni

obserwować mogli związane z czesławickimi stawami ptaki, zwłaszcza „rezydującego” w gnieździe perkoza dwuczubego.

Dyskusję i rozmowy o parkach w Nałęczowie i w Czesławicach kontynuowano przy ognisku i zaserwowanych przez gospodarzy potrawach. Podkreślano konieczność ochrony zabytkowych zespołów pałacowo-parkowych oraz rolę prywatnych właścicieli i ich mecenatu w ochronie dziedzictwa kulturowego, w tym obiektów takich jak w Czesławicach. Z uznaniem wyrażano się o dokonaniach i planach aktualnych właścicieli zespołu pałacowo-parkowego w Czesławicach, którzy udostępniają do zwiedzania pałac i park. Zgłoszono wnioski o nadanie właścicielom lauru konserwatorskiego.

Podsumowania sesji dokonała Anna Mikołajko-Rozwałka, która podziękowała uczestnikom za przybycie, referentom za interesujące wypowiedzi, a gospodarzom za bardzo serdeczne, tak po staropolsku przygotowane przyjęcie uczestników sesji.

Tekst i zdjęcia: *Wiesław Wiącek*

* Określenie „styl kaligraficzny” (*maniere grande* – wielka maniera) zostało wprowadzone przez Janusza Bogdanowskiego w: G. Ciołek, *Ogrody polskie* (uzup. i red. J. Bogdanowski, Warszawa 1978). W książce *Polskie ogrody ozdobne* profesor Bogdanowski napisał: [...] *przez wzgląd zarówno na doskonałość kreślonych krzywizn, jak i pełnię wyrazu starannie skomponowanych wnętrz, nazwano go stylem kaligraficznym. Ten swoisty perfekcjonizm, rzucający się w oczy już na planach, w krajobrazie zaś nabierający pełni wyrazu, decyduje o istocie stylu, niezależnie od tworzących go naturalnych czy kulturowych elementów. Toteż okres drugiej połowy XIX wieku, aż po bez mała połowę naszego stulecia, upływa pod jego nieustającym urokiem. Mimo iż z biegiem lat pojawia się szereg nowych kompozycyjnych wzorców, ten pozostaje – choćby nawet w tle odmiennych założeń – jako ciągle żywa autentycznie «wielka maniera».* Dalej zaś: *Styl kaligraficzny odznaczał się złożonością geometrycznego uformowania ośrodka założenia w powiązaniu z rozwinięciem całości miękkimi «kaligraficznie» prowadzonymi, pośród uformowanej zieleni, ciągami ścieżek. Na ziemiach polskich główny okres panowania stylu kaligraficznego przypada na lata około 1870–1920.* (przyp. Od Redakcji, za: J. Bogdanowski, *Polskie ogrody ozdobne*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 2000)

Ziemia świętokrzyska – zdobywamy OTP

W roku 2006 po kilkunastu latach przerwy grupa nowych przodowników OTP zrzeszonych w Oddziale PTTK „Sudetów Wschodnich” w Prudniku postanowiła reaktywować oddziałową komisję turystyki pieszej i referat weryfikacyjny Odznaki Turystyki Pieszej (OTP). Ogromne znaczenie miał fakt zaangażowania trójki naszych członków w organizację i przeprowadzenie ubiegłorocznego ogólnopolskiego wysokokwalifikowanego rajdu pieszego organizowanego przez oddział opolski PTTK. Po dwóch tygodniach spędzonych na prowadzonej przez nas trasie nr 3 (Szlakiem Żłota z Kamieńca Ząbkowickiego do Głuchołaz) decyzja mogła być tylko taka – stać nas na własną oddziałową komisję turystyki pieszej. We wrześniu ubiegłego roku komisja formalnie została powołana i przyjęła plan działania na rok 2007. Głównym hasłem i celem działania w najbliższych latach jest popularyzacja Odznaki Turystyki Pieszej we wszystkich jej stopniach, przede wszystkim przez cykl imprez pod wspólną nazwą „Zdobycie OTP”. Odbyły się już dwie imprezy, w których udział wzięło w sumie ponad 70 osób. Celem trzeciej z kolei wyprawy – po Głogówku i Dobrzenu Wielkim z Elektrownią Opole – była ziemia świętokrzyska.

Tym razem w odróżnieniu od poprzednich „jednodniówek”, skorzystaliśmy z jednego z naszych długich weekendów i postanowiliśmy przez kolejne cztery dni bliżej poznać okolice Kielc, zwłaszcza że odległość i czas dojazdu nie jest bez znaczenia. Program podzielony został na cztery kategorie różniące się zarówno rodzajami zwiedzanych obiektów, jak również subregionami. Dzień pierwszy i ostatni to typowe wycieczki autokarowe (dojazd i powrót z programem krajoznawczym), natomiast dzień drugi i trzeci to już dni z pieszymi przejściami.

Dzień I – trzy razy „naj”

Wczesnym rankiem 28 kwietnia 2007 r. wyruszyliśmy sprzed siedziby Oddziału. Kłopoty techniczne z autokarem spowodowały, niestety, że już na starcie mieliśmy ponad godzinę opóźnienia. Mimo że autokar mknął po polskich szosach nader płynnie, jednakże strata czasu już na początku wyjazdu w Prudniku okazała się nie do odrobienia, co spowodowało ograniczenie programu pierwszego dnia. Najważniejszymi punktami tego dnia były Włoszczowa, Bartków oraz Wąchock.

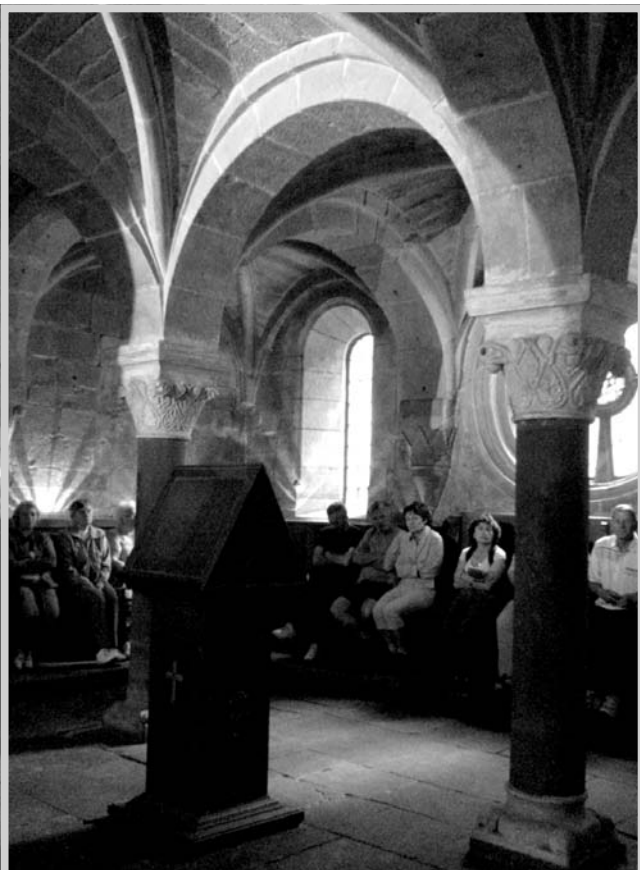
We Włoszczowej odwiedziliśmy najświetniejszy w Polsce obiekt kolejowy. Nawet wymieniane w Kanonie Krajoznaw-

czym Polski dawny Dworzec Świebodzki czy skansen w Chabówce nie były tak promowane w ostatnich miesiącach, jak peron stacji Włoszczowa Północ. Po zwiedzeniu miasteczka (dość ubogie w zabytki – efekt burzliwej historii i częstych pożarów) i obfotografowaniu pomników św. Floriana – Oddział PTTK „Sudetów Wschodnich” w Prudniku ustanowił ostatnio kolejną odznakę „Wędrówki za św. Florianem” (po odznakach krajoznawczych ziemi prudnickiej, Odznace im. Prymasa Tysiąclecia oraz Kolarskiej Odznace Turystycznej „W Królestwie Pradziada”) – udaliśmy się na wspomnianą stację. Uważni obserwatorzy na miejscu wypatrzyli ślady po ostatnich powiatach Nowego Roku (pozostałości po krokach z „szampaków”) oraz ciekawostka – widoczne gołym okiem krzywe tory (patrzac w kierunku Warszawy).



We Włoszczowej odwiedziliśmy, oczywiście, najświetniejszy w Polsce obiekt kolejowy i nie mogło to być nie uwiecznione na zdjęciu. Nawet wymieniane w Kanonie Krajoznawczym Polski dawny Dworzec Świebodzki czy skansen w Chabówce nie były tak promowane w ostatnich miesiącach, jak peron stacji Włoszczowa Północ

Po pamiątkowym zdjęciu wyruszyliśmy w kierunku najświetniejszego polskiego drzewa. Gdy dotarliśmy do Bartkowa (część Zagnańska), naszym oczom ukazał się dość przygnębiający widok. „Bartek” jest dosłownie już tylko pomnikiem przyrody. Imponujących rozmiarów (średnica 3,14 m, obwód pnia przy ziemi 13,4 m, obwód w pierśnicy, czyli na wysokości 1,3 m – 9,85 m, wysokość 30 m, a średnica korony to ponad 40 m),



W wąchockim klasztorze rozwiązania architektoniczne, jak w widocznym na zdjęciu kapitularni, swą lekkością burzyły stereotyp architektury romańskiej jako ciężkiej i przysadzistej – nie przypadkiem w *Kanonie Krajoznawczym Polski* wymieniony został ten XII-wieczny klasztor cysterski jako perełka architektury romańskiej

niestety, nieżywe już drzewo, połatane, utrzymywane w pionie, w jednym kawałku tylko dzięki całemu „laskowi” metalowych podpór. Wszystko wskazuje, że ten szacowany na około 700–1000 lat, według różnych źródeł, dąb nie przetrwa najbliższych lat (obfitujących ostatnio w wichury) i nawet te potężne zabezpieczenia nie uchronią go przed upadkiem.

Na koniec pierwszego dnia pozostał nam jeszcze Wąchock. Liczne dowcipy o najślawniejszy polskim sołtysie pozwoliły zapomnieć o smutnym losie „Bartka”. W wąchockim klasztorze spędziliśmy ponad półtorej godziny, podziwiając stworzone przez cystersów przepiękne rozwiązania architektoniczne, które (kapitularni) swą lekkością burzyły stereotyp architektury romańskiej jako ciężkiej i przysadzistej – nie przypadkiem *Kanon Krajoznawczy Polski* wymienia ten XII-wieczny klasztor cysterski jako perełkę architektury romańskiej.

Chwile zadumy spędzone przy tzw. pantheonie Armii Krajowej pozwoliły nam uświadomić sobie jaką genezę mogły mieć dowcipy o sołtysie Wąchocka, który jest już miastem. Wąchock był ostoją Armii Krajowej, a wokół

miasta operował legendarny mjr Jan Piwnik „Ponury” – pamiętam jaki opór napotkało przyjęcie przez drużynę harcerek jego imienia (Hufiec Wrocław Psie Pole – 1985 r.). Ten bastion patriotyzmu i wierności ideałom II RP dość łatwo było zdeprecjonować niewybrednymi dowcipami o, używając eufemizmu, średnio rozgarniętym sołtysie i jego współmieszkańcach.

Długi, ale też męczący dzień zakończyliśmy w Kielcach, gdzie mieliśmy naszą bazę noclegową i zapewnioną kolację. Po ciekawym, ale jakże męczącym dniu i bardzo obfitej kolacji w kantine Państwowej Straży Pożarnej (polecam ze względu na cenę i jakość) większość osób szybko udała się na spoczynek.

Dzień II – z Raju do Piekła i z powrotem

Po śniadaniu u strażaków wyruszyliśmy na szlak, rozpoczynając od zwiedzenia serca Kielc. Na Wzgórzu Zamkowym na wysokości 280 m n.p.m. biskup Gedeon herbu Gryf w roku 1171 ufundował kolegiatę pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Dzisiaj jest to katedra o wyglądzie wczesnobarokowym (tak naprawdę neobarokowa), trójnawowa – jak na barok przystało bardzo bogato wyposażona (nawet za bardzo). Ciekawe są tu: renesansowy ołtarz główny, który sprowadzono w XVI w., marmurowy nagrobek Elżbiety z Krzyczkich Zebrzydowskiej z 1553 r., cenny zabytek sztuki renesansu (wykonał go na zamówienie jej syna Andrzeja, biskupa krakowskiego, nadworny rzeźbiarz królewski Włoch Jan Maria Padovano) i płaskorzeźba Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, wykonana z samorodka galeny (wykopanego przypadkowo w 1646 r. przez włościanina Hilarego Małą w górze Machnowskiej) – minerału, najbogatszej rudy ołowiu. Zwiedzanie katedry, która otrzymała tytuł bazyliki mniejszej w osiemsetlecie swego istnienia, musieliśmy przerwać ze względu na zbliżającą się mszę świętą.



Nie obyło się też bez pamiątkowego zdjęcia przed imponujących rozmiarów dębem „Bartek” (średnica 3,14 m, obwód pnia przy ziemi 13,4 m, obwód w pierśnicy, czyli na wysokości 1,3 m – 9,85 m, wysokość 30 m, a średnica korony ponad 40 m), niestety, już nieżywym drzewem – połatany, utrzymywany w pionie, w jednym kawałku tylko dzięki wielu metalowym podporom



Na zdjęciu złożony drewniany ołtarz główny z obrazem Szymona Czechowicza, namalowanym ok. 1730 r. w Rzymie na zamówienie miejscowego kanonika ks. Żeromskiego, a sprowadzony za pośrednictwem księży pijarów z Krakowa; mieści się on w katedrze Wniebowzięcia NMP z XII w. w Kielcach, po przebudowach o wyglądzie wczesnobarokowej, trójnawowej – jak na barok przystało bardzo bogato wyposażonej

Będąc przy katedrze, bezwzględnie należy dokładnie obejrzeć to, co znajduje się na zewnątrz murów katedry – na szczególną uwagę zasługuje tablica, którą mój syn Kajetan nazwał „mini encyklopedią”. Wmurowana w starym portalu marmurowa tablica – ufundowana przez przewodniczącego Komisji Edukacji Narodowej ks. prymasa Michała Poniatowskiego (brata króla Stanisława Augusta) – zawiera podstawowe miary (ciężaru, powierzchni i długości), małe i wielkie litery alfabetu, podstawowe cyfry i liczby oraz główne prawdy wiary. Warto też zwrócić uwagę na miejsce pochówku bohatera bitwy pod Raclawicami (4 kwietnia 1794 r.) – Bartosa Głowackiego (ciężko rannego pod Szczekocinami 6 czerwca 1794 r., a zmarłego w szpitalu kieleckim 9 czerwca 1794 r.), znajdujące się w narożu cmentarza kościelnego od południowo-zachodniej strony murów.

Tuż obok znajduje się pałac biskupów krakowskich – przykład polskiej rezydencji z epoki Wazów, ufundowany przez biskupa krakowskiego Jakuba Zadzikę, w której mieści się dziś Muzeum Narodowe. Na jego tyłach znajduje się ogród włoski. Muzeum zwiedziliśmy całą grupą. Pani kustosz zwróciła nam uwagę na bogato zdobione stropy belkowe i ramowe, przedstawiła bogate zbiory malarstwa polskiego z okresu XVIII–XX w. (między innymi J. Malczewskiego i Witkacego), w tym najbardziej znany obraz Naczelnika Insurekcji z wykonaną własnoręcznie przez Tadeusza Kościuszkę ramą, meble z epoki (np. urządzenie spełniające funkcję magła –



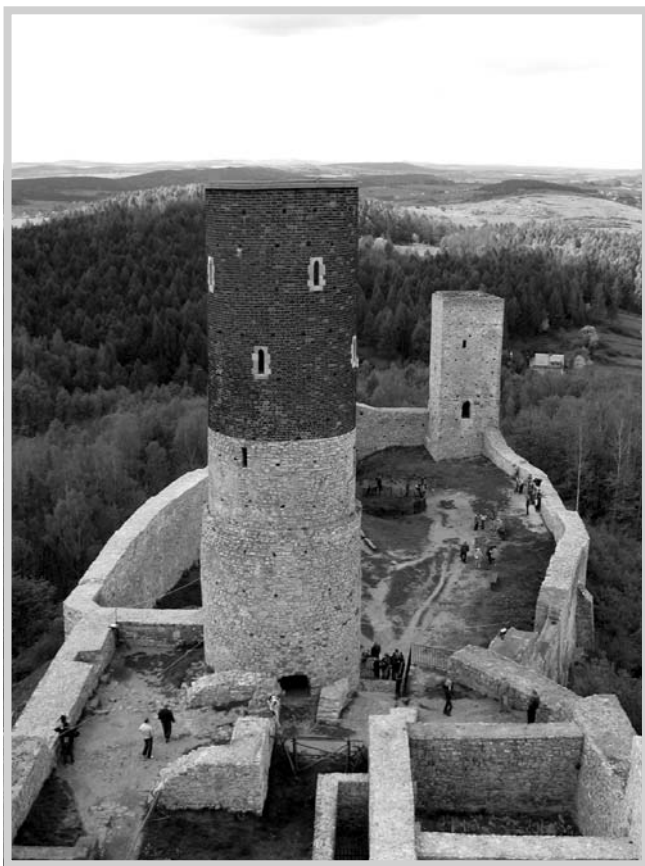
Pałac biskupów krakowskich w Kielcach – w którym dziś siedzibę ma Muzeum Narodowe – wzniesiony w latach 1637–1641, to przykład polskiej rezydencji z epoki Wazów, ufundowany przez biskupa krakowskiego Jakuba Zadzikę (1582–1642) herbu Korab

pressing), kolekcję broni białej i mauzoleum marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po krótkiej przerwie na kawę udaliśmy się autokarem do Jaskini Raj – rezerwatu przyrody nieożywionej na terenie Chęcińsko-Kieleckiego Parku Krajobrazowego. Jaskinia ta ma najbogatszą w Polsce szatę naciekową (ponad 200 stalaktytów na jeden metr kwadratowy) oraz namuliska z cennymi zabytkami archeologicznymi – szczątkami kostnymi zwierząt plejstoceny oraz narzędziami wykonanymi z krzemienia i kamienia, które świadczą o tym, iż jaskinię tę zamieszkiwał człowiek neandertalski. Byliśmy zachwyceni formami ukształtowanymi przez naturę. Niestety, to, co widać, podobnie jak w przypadku „Bartka”, odchodzi w niebyt. W materiałach turystycznych, reklamowych nie znajdziemy informacji, że jaskinia ta praktycznie już ginie. Świętokrzyski Wojewódzki Konserwator Przyrody uznał ją za straconą dla przyrody. Odwiedzającym polecam przyjrzeć się okolicom oświetlenia – można tam zauważyć nie tylko glony, ale także porosty – to oznaka degradacji naturalnego mikroklimatu i homeostazy tego obiektu. Nie ma się co dziwić. Jaskinia jest kilkakrotnie mniejsza od Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie, a czynna jest o jeden dzień w tygodniu więcej, ponadto liczba seansów w „Raju” w ciągu dnia też jest większa. Wbrew informacjom na stronie internetowej seanse są co 10, a nie co 15 minut (przynajmniej tak było w dniu naszego wejścia). Ważne jest również występowanie w tym rejonie leja depresyjnego. Tu związana z tym faktem niespodzianka – dla utrzymania szaty naciekowej jaskinia jest sztucznie nawadniana. Jak każde tego typu działanie nigdy nie przebiega tak jak życzyłoby sobie tego użytkownik, zdarzało się „przelanie” i rozmywanie szaty naciekowej.

Pod jaskinią uczestnicy wyprawy zostali poczęstowani przez obchodzących czwartą rocznicę ślubu Józefa i Jolę Michalczewskich (prezes Oddziału i sekretarz) napojem rozgrzewającym własnej produkcji i z wdzięczności odśpiewaliśmy im gromkie „Sto lat”.

Kolejny tego dnia punkt programu to miejscowość Chęciny. Zwiedzanie miejscowości rozpoczęliśmy od najważniejszego zabytku, którym były wspaniałe, dobrze zachowane ruiny



Widok z udostępnionej do zwiedzania wieży na dobrze zachowane ruiny gotyckiego zamku z drugiej połowy XIII w. w Chęcinach

gotyckiego zamku z drugiej połowy XIII w. z udostępnioną do zwiedzania wieżą.

Następnie udaliśmy się szlakiem, dla równowagi po Raju, do Jaskini Piekło pod Skibami, leżącej w rezerwacie „Góra Zelejowa” (przedmiotem ochrony są tu przede wszystkim przykłady wietrzenia krasowego, odsłonięcia geologiczne z ciekawą tektoniką oraz fauna i flora charakterystyczna dla tego typu środowiska), oglądając po drodze w Chęcinach kościół pw. św. Bartłomieja Apostoła z początku XVII w. i zabytkowy franciszkański zespół klasztorny.

Jaskinia Piekło posiada bardzo ubogą szatę naciekową, ale jej atutem są wąskie i trudno dostępne boczne korytarze, za-



Na ścieżce dydaktycznej, przystanek 4. – Jaskinia Piekło Pomnik Przyrody

mieszkanie przez nietoperze, takie jak: nocek duży, mroczek późny, gacek szary i mopek, oraz niektóre gatunki pająków. Nie eksplorowaliśmy dokładnie tego obiektu.

Dalsza wędrówka była przyczynkiem do dyskusji na temat ewentualnego „desantu” kolegi Antoniego Kasprzyckiego (jednego z naszych „oddziałowych” znakarzy) na województwo świętokrzyskie celem szerzenia zasad znakowania szlaków. Szlak był świeżo znakowany, ale w początkowej fazie (tuż za Chęcunami) znaki nie występowały zbyt często (nawet przy rozdrożach), a wzdłuż drogi nr 7 (między jaskinią a Szewcami) oznakowanie po obu stronach drogi może powodować niepotrzebną stratę czasu osób nie zwracających zbyt bacznej uwagi na mapę. Myślę, że znaki po jednej ze stron należałoby po prostu zamalować. Osoby znakujące szlak, często popełniają błąd zakładając, że każdy kto będzie nim szedł zna trasę tak dobrze jak oni. Ta uwaga to nie złośliwość – ja też często popełniam błąd zakładając, że każdy wie co najmniej tyle co ja, rzeczywistość bywa, niestety, inna. Na szczęście poruszaliśmy się głównie zgodnie z mapą „Góry Świętokrzyskie” (Wydawnictwa ExpressMap, skala 1:75 000). Mimo że skala może nie jest najlepsza dla wędrówek pieszych, ale zgodność z GPS i wierne odwzorowanie w terenie na trasach, które pokonywaliśmy, oraz fakt laminowania, pozwalają rekomendować tę pozycję dla innych turystów planujących poruszanie się po tym terenie.

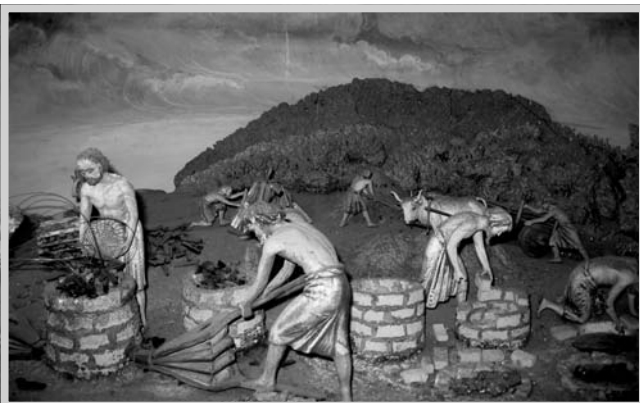
Z powodu późnej godziny większość grupy zdecydowała skrócić trasę i zakończyć ją w miejscowości Szewce zamiast w Kielcach. Natomiast weterani XLVII OWRP, mający spalone pojęcia odległości i czasu, dzielnie kontynuowali realizację pierwotnego planu – to znaczy przejście z Chęciny do Kielc przez rezerwat przyrody „Karczówka” (z zabytkowym XVII-wiecznym pobernardyńskim zespołem klasztornym, prowadzonym obecnie przez pallotyńów) i „Kadzielnia”, z ciekawą Skałką Geologów i pobliskim amfiteatrem. Siedemnastowieczna trasa prowadząca do kompleksu sakralnego z 1628 r. na górze Karczówka to najdłuższa droga krzyżowa jaką widziałem – dobre kilka kilometrów ulicami miasta.

Dzień pełen wrażeń, urodziny jednego z nas oraz realizację planów uczciliśmy w „Arcadii” pysznymi pizzami i najstarszym znanym napojem, którego bazę stanowi jęczmień i chmiel. Już dobrze po zmroku, witani przez pozostałych uczestników wyprawy gromkimi brawami, dotarliśmy do akademika (DS „Asystent”), w którym mieliśmy zarezerwowane noclegi.

Dzień III – od szczytu Łysiec do Łysicy

Po obfitym śniadaniu wyruszyliśmy na podbój Łysogór. Obraliśmy kierunek na Nową Słupię, w której zwiedziliśmy Muzeum Starożytnego Hutnictwa Świętokrzyskiego. Kustosz ciekawie opowiadał o sposobie „wytopu” żelaza przez ludzi starożytnych, który polegał na zbudowaniu pieca jednorazowego użytku (tzw. dymarki), do którego na przemian wrzucano węgiel drzewny i rudę darniową. Później półprodukt w postaci gąbczastej bryły przekazywany był kowalowi, który formował żelazo w przedmioty użyteczne – przeważnie broń, przez to ziemie te walenie przyczyniły się do upadku Imperium Rzymskiego.

W miejscowości tej niewątpliwą atrakcją był też kamienny pielgrzym zwany również św. Emerykiem, tj. figura klęczą-



Tak wytapiali żelazo ludzie starożytni, najpierw budowali piec jednorazowego użytku (tzw. dymarki), do którego na przemian wrzucali węgiel drzewny i rudę darniową, a następnie półprodukt w postaci gąbczastej bryły przekazywany był kowalowi, formującemu już żelazo w przedmioty użyteczne – przeważnie była to broń

cego mężczyzny usytuowana nieopodal głównego wejścia do Świętokrzyskiego Parku Narodowego, przy drodze na Święty Krzyż. Według legendy jest nim pełen pychy, pielgrzymujący ongiś na Święty Krzyż rycerz, który skamieniał po swoim oświadczeniu, że bijące na szczycie klasztorne dzwony biją na jego cześć. Od tego czasu ma przesuwać się co rok o ziarenko piasku, a kiedy dotrze na szczyt nastąpi koniec świata.

Nie czekając na pielgrzyma, udaliśmy się śladami króla Władysława Jagiełły na szczyt Łysej Góry, dawniej nazywanej Łysiec, na której zwiedziliśmy opactwo pobenedyktynskie znane jako Święty Krzyż. Według legendy założone w roku 1006



Niewątpliwą atrakcją Nowej Słupi, przy drodze na Święty Krzyż, jest też kamienny pielgrzym, zwany św. Emerykiem, i wiążąca się z nim niesamowita legenda – obok stoją autor tekstu (z prawej) z synem Kajetanem



Pomnik ku czci sześciu tysięcy jeńców radzieckich pomordowanych przez hitlerowców w latach 1941–1943 w więzieniu na Świętym Krzyżu

przez Bolesława Chrobrego (tablica z czarnego marmuru upamiętnia ten przekaz). Częstym punktem wycieczek jest krypta Oleśnickich ze zmumifikowanymi doczesnymi szczątkami Jeremiego Wiśnowieckiego (choć dziś nie jest oczywiste, czy to właśnie jego ciało się tam znajduje), jednak mnie osobiście nie przypadają do gustu tego typu atrakcje. W XX w. obiekt ten spełniał także rolę ciężkiego więzienia, w którym karę odosobnienia odbywał między innymi Stefan Bandera, a podczas II wojny światowej Niemcy zorganizowali tu obóz dla jeńców radzieckich – 6 tys. pomordowanych ma swój cmentarz nieco poniżej szczytu.

Na szczycie znajduje się również muzeum przyrodniczo-leśne Świętokrzyskiego Parku Narodowego z ciekawą ekspozycją przyrodniczą. Ekspozycja obejmuje nie tylko faunę i florę, ale również niezmiernie ciekawą geologię tych najstarszych polskich gór. Uwagę zwraca też kamienny krąg kultowy biegnący wokół szczytu, choć nie zrobił na mnie takiego wrażenia jak te uformowane na „Śląskim Olimpie”, czyli Ślęży.

Zaraz za szczytem znajduje się skalne rumowisko, charakterystyczne dla Gór Świętokrzyskich, nazwane przez ludność miejscową gołoborzem (miejsce gołe od boru). Grubość warstwy bloków kwarcytowych wynosi średnio metr, ale często bywa dużo więcej. Woda z deszczu lub roztopów przecieka szybko pomiędzy głazami i jest niedostępna dla korzeni ro-



Skalne rumowisko, charakterystyczne dla Gór Świętokrzyskich, nazwane przez ludność miejscową gołoborzem (miejsce gołe od boru)



Na Łysicy (612 m n.p.m.) pod drogowskazami szlaków pieszych do Świętej Katarzyny (1 h), Łysej Góry (6,5 h) i Kakonina (2,5 h), oznakowanych przez kielecki oddział PTTK

ślin, dlatego też można bez przeszkód podziwiać rozmiar tego zjawiska.

Do dziś istnieją legendy o odbywających się na szczycie Łysej Góry sabatach czarownic. Stan liczebny po powrocie do Prudnika zgadzał się z pierwotnym – żadna z pań nie została na sabacie. Natomiast nie mogliśmy zrozumieć jak to możliwe, że w takim miejscu nie można zakupić stylowej miotły do szybszego przemieszczania się. Panowie wędrujący z małżonkami jeszcze w Kielcach obiecywali zaopatrzyć swoje wybranki w ten przyrząd-pojazd, a tu kłapa.

Dalej zesłaliśmy do Huty Szklarskiej, gdzie nastąpił podział grupy na mniej i bardziej ambitnych. Ci mniej ambitni autoka-



W Świętej Katarzynie przy drodze z Łysicy znajduje się drewniana kapliczka św. Franciszka, a obok niej cudowne źródło

rem pojechali do Kakonina i stamtąd przez Łysicę przeszli do Świętej Katarzyny. Bardziej ambitni (11 osób) nie skorzystali z autokaru i przemierzili całe główne pasmo Łysogór, po drodze ciesząc wzrok i serce pięknymi widokami, śpiewem praków i szumem Puszczy Jodłowej.

Przy drodze z Łysicy do Świętej Katarzyny znajduje się drewniana kapliczka św. Franciszka, a obok niej cudowne źródło leczące choroby oczu (jeśli żona umyje tą wodą oczy mężowi, to on będzie ją widział tak, jak ona tego chce, natomiast jak mąż umyje tą wodą oczy żonie, to ona będzie go widziała takiego, jakim jest naprawdę – skutek uboczny kuracji).

W Świętej Katarzynie w 1910 r. Aleksander Janowski założył jedno z pierwszych polskich schronisk poza Karpatami. Obecny Dom Wycieczkowy PTTK powstał w 1957 r. – obchodził więc swoje 50-lecie istnienia.

Tu również znajduje się zespół klasztorny sióstr bernardynek (według reguły św. Franciszka), w którym siostry zakonne nie kontaktują się ze światem. Ciekawym przeżyciem jest skorzystanie z pieczętek w tym klasztorze – zupełnie nie widząc rozmówcy, korzystając z czegoś w rodzaju „młynka”.

Ponieważ pogoda się załamała zrezygnowaliśmy z Bodzenty i udaliśmy się z powrotem do Kielc.

Dzień IV – od jury przez neolit do domu

Spełnienie wczesnodziecięcych marzeń mojego syna Kajetana – wizyta w Bałtowie, w którym największą turystyczną atrakcją są skamieniałe tropy dinozaurów. W 2004 r. wokół nich powstał Bałtowski Park Jurajski (nasz podopolski Krasiejów posiadający największe w Europie, a może na świecie zbiory kości triasowych gadów i płazów niech się uczy). Wzdłuż ścieżki dydaktycznej można podziwiać ponad 40 modeli różnych gatunków dinozaurów (ale też płaza i ważkę) w skali 1:1 (największy z nich to mierzący około 26 m diplodok) – niesamowite wrażenie! Krążą pogłoski, że coś takiego powstaje w Górach Stołowych, u stóp Szczelińca Wielkiego. Na terenie parku znajduje się również niewielkie muzeum, w którym wystawione są skamieniałości z okresu jurajskiego, w tym między innymi tropy dinozaurów, znalezione w innych miejscowościach regionu świętokrzyskiego. Bałtowski Park Jurajski



Zwiedzając Bałtowski Park Jurajski podróżujemy w czasie przez kolejne epoki geologiczne Ziemi – od kambru (545 mln lat), pierwszego okresu paleozoiku, do holocenu, młodszej epoki czwartorzędz późnego okresu kenozoiku, czyli do dziś



Krzemień pasiasty, szlif kaboszonowy

objęty jest patronatem (i kontrolą merytoryczną) Państwowego Instytutu Geologicznego i centralnych służb paleontologicznych. Turysta prowadzony jest ścieżką dydaktyczną (idąc za tropami dinozaura) opisującą poszczególne epoki geologiczne i charakterystyczne dla nich dinozaury. Istnieje możliwość spływu przełomem rzeki Kamiennej (Obszar Chronionego Krajobrazu „Dolina Kamiennej”) również w towarzystwie dinozaurów. Dla dzieci na terenie parku zorganizowano plac zabaw, a najmniejsi amatorzy dinozaurów mogą zwie-

dziać Bałtowski Park Jurajski w wózku w kształcie młodego „dinusia”. Jednym słowem, wspaniała organizacja, super pomysł na biznes – produkt turystyczny – samorządowcy z całej Polski ucicie się od mieszkańców Bałtowa!

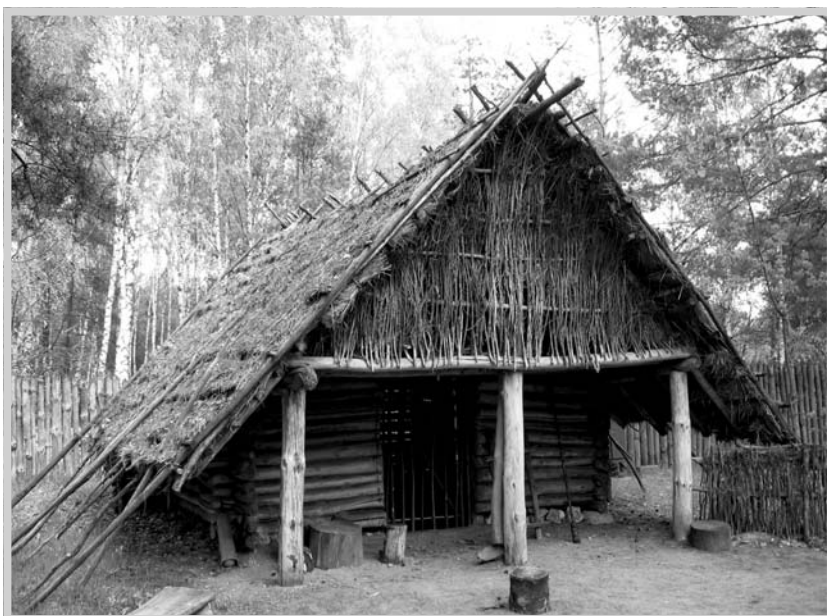
Stąd wyruszyliśmy do Krzemionek Opatowskich – rezerwatu archeologicznego obok Ostrowca Świętokrzyskiego. To największa w Europie neolityczna kopalnia krzemienia pasiastego – obiekt objęty patronatem UNESCO. Wydobywany tu krzemień pasiasty stał się ostatnio jubilerskim hitem wśród gwiazd estrady światowej (Victoria Beckham, Boy George czy Robbie Williams). Zwiedziliśmy tu kilkanaście kopalń połączonych sztucznie poszerzonym dla turystów korytarzem oraz skansen, w którym zrekonstruowano domostwa trzech głównych kultur neolitycznych tego regionu (kultury pucharów lejkowatych, kultury amfor kulistych oraz kultury mierzanowickiej – 3500–1200 lat p. n. e.). Oczywiście, kopalnie te

nie służyły produkcji biżuterii, lecz wydobywany tu krzemień pasiasty był cennym surowcem do wyrobu przedmiotów użytkowych: ostrzy, grotów, itp.

W drodze powrotnej do domu zatrzymaliśmy się jeszcze w Opatowie, w którym obejrzelśmy pięknie zdobioną romańską kolegiatę św. Marcina, której budowę rozpoczęto w XII w. Samo miasteczko jest bardzo piękne, jednak nie należy



Chór muzyczny i fragment późnogotyckiego sklepienia sieciowego w kolegiacie św. Marcina z Tours w Opatowie



Skansen, w którym zrekonstruowano domostwa trzech głównych kultur neolitycznych tego regionu (kultury pucharów lejkowatych, kultury amfor kulistych oraz kultury mierzanowickiej – 3500–1200 lat p.n.e.)

liczyć w nim (poruszając się większą grupą) na możliwość zjedzenia obiadu bez uprzedniej rezerwacji. Jedyne czynny w Rynku lokal (jakkolwiek czysty i godny polecenia ze względu na atmosferę) nie gwarantuje dostatecznej liczby miejsc i wymaga sporej cierpliwości – czas oczekiwania na realizację zamówienia 1 maja wynosił około 45 minut.

Z Opatowa skierowaliśmy się do domu – zmęczeni, szczęśliwi, bogatsi w nowe wrażenia i wspomnienia. Kto nie był – niech żałuje!

Do zobaczenia na turystycznym szlaku.

Tekst: *Paweł Kawecki*

Zdjęcia: *Marcin Husak i Paweł Kawecki*

PS Dziękuję synowi Kajetanowi za udostępnienie własnych wspomnień z wycieczki i zgodę na wykorzystanie niektórych fragmentów jego zapisków.

Szlakiem parków i rezerwatów



W dniu 18 listopada Oddział PTTK w Krotoszynie oraz Klub Turystyki Górskiej „Koliba” zorganizowały XXIII Rajd „Szlakiem parków i rezerwatów”. W rajdzie udział wzięło 105 osób – młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 3, z Gimnazjum nr 2 i z Zespołu Szkół Specjalnych z Krotoszyna, z Gimnazjum w Zdunach, ze Szkoły Podstawowej w Baszkowie, z Zespołu Szkół w Benicach oraz dorośli z Koła PTTK przy MAHLE Polska Sp. z o.o. w Krotoszynie i z Koła PTTK Pracowników Oświaty w Krotoszynie. Celem rajdu był jedyny w części wielkopolskiej Parku Krajobrazowego „Dolina Baryczy” – rezerwat krajobrazowy „Wydymacz”, ale zwiedzane były również inne atrakcyjne miejsca w powiecie ostrowskim.

Godzinie ósmej dwoma autokarami wyruszyliśmy w nieznane. Pierwszy etap to mały cmentarz w miejscowości Ludwików, gdzie oglądaliśmy neogotycką kaplicę cmentarną z 1903 r., fundacji ks. Ferdynanda Radziwiłła. Stąd niebieskim szlakiem pieszym podążyliśmy do celu naszego rajdu, czyli do krajobrazowego rezerwatu przyrody „Wydymacz” – o powierzchni blisko 46 ha, utworzonego w 1987 r. na wschodnim skraju Parku Krajobrazowego „Dolina Baryczy”, jedynego w części wielkopolskiej. Celem jego powołania była ochrona zespołu łągu jesionowo-olszowego oraz pomnikowych drzew, szczególnie dębów o obwodzie ponad 700 cm.

Większość liści już opadła, toteż nasz spacer wyznaczoną ścieżką przypominał chodzenie po niesamowitym dywanie, a potężne konary rozłożystych dębów były dobrze widoczne. Właśnie pod jednym z takich dębów – pod którym według tradycji miał odpoczywać Napoleon – zrobiliśmy krótki przystanek, a potem udaliśmy się w kierunku stawu rybnego Wydymacz (pow. około 11 ha). Na stawie kompletna cisza – ani śladu ptaków, które już zdążyły zmienić swoje siedziby. Położony jest on około jednego kilometra od Antonina¹, gdzie w odrestaurowanej „Ogrodówce” jest wystawa ekologiczna, obejmująca między innymi właśnie rezerwat „Wydymacz”, którą obejrzelśmy.



W rezerwacie „Wydymacz”

Później kierowniczką wycieczki zaproponowała, abyśmy zwiedzali Antonin w grupach, między innymi kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej, wybudowany w latach 1835–1838 jako kaplica grobowa Radziwiłłów. Znajdują się w nim wspaniałe dekoracje z białego marmuru w stylu bizantyjskim, które fundator sprowadził z Włoch. Następnie obejrzelśmy neoklasycystyczny, modrzewiowy pałac myśliwski z trzykondygnacyjną salą z galeriami i ozdobnym stropem, wspartym na filarach mieszczącym przewody kominowe z kominków, przyozdobioną trofeami myśliwskimi.

Park Krajobrazowy „Dolina Baryczy”

Powstał w 1996 r. na powierzchni 87 040 ha, otaczając ochroną najcenniejsze przyrodniczo obszary Kotliny Milicko-Odolanowskiej oraz Żmigrodzkiej, nazywane potocznie „Doliną Baryczy”. Obejmuje także część Wzniesień Wysoczyzny Południowo-Wielkopolskiej i wzgórz Wału Trzebnickiego.

Rzeka Barycz – prawy dopływ Odry – długości 133 km, ma najmniejszy w Polsce średni spadek (0,035%) i rozległe dorzecze. Płyńcie, można rzec, środkiem parku. Właśnie z powodu małych spadków terenu tanim kosztem budowano tu już w średniowieczu duże zbiorniki wodne. W parku istnieją więc liczne stawy rybne o łącznej powierzchni prawie 7 500 ha, otoczone polami uprawnymi, łąkami lub lasami. Największy z nich to kompleks Stawno o łącznej powierzchni 1 629 ha, który obejmuje 30 zbiorników, wielkości od 2 do 300 ha. Do największych prawych dopływów rzeki Baryczy w obszarze parku należą: Kuroch, Czarna Woda i Orla, a do największych lewych dopływów – Olszówka, Żłotnica, Polska Woda, Prądnia i Sąsiedzka.

Na terenie parku znajdują się takie rezerwaty przyrody, jak: ornitologiczny „Stawy Milickie” (pow. 5 324,31 ha), leśne – „Olszyny Niezgodzkie” (pow. 74,28 ha) i „Radziądz” (pow. 8,26 ha), leśno-krajobrazowy „Wzgórze Joanny” (pow. 24,23 ha) oraz krajobrazowy „Wydymacz” (pow. 45,93 ha).

Park położony jest w województwach wielkopolskim (17 000 ha) i dolnośląskim (70 040 ha), obejmując w części dolnośląskiej gminy: cieszkowską, krośnicką, milicką, prusicką, trzebnicką, twardogórską, natomiast w wielkopolskiej – odolanowską, przygodzicką, sośniańską.

(Od Redakcji)



Odpoczynek w „Gospodzie pod siodłem”

Tak spędziliśmy czas do południa, a w południe była pora na wysmienitą kawę, herbatę lub coś słodkiego.

Kolejnym punktem naszej wycieczki było Sadowie – wieś znana już od 1401 r. Tu na wzniesieniu 185 m n.p.m., zwanym Golgotą, znajduje się kościół pw. Chrystusa Króla z kaplicą Matki Piękną Miłości i klasztor oo. Pasjonistów² wzniesione w 1932 r. z fundacji hrabiego Bogdana Szembeka – właściciela Wysocka Wielkiego i Sadowia. W pobliżu trzech krzyży na wzgórzu, wzdłuż leśnej alejki, ustawiono stacje Drogi Krzyżowej, które wykonane są z granitu, a płaskorzeźby odlane w brązie. Po stronie kalwarii, w otoczeniu sanktuarium, jest dzwonnica, ołtarz polowy, a poniżej schodzi się do Grobowca Ojców Pasjonistów. Historię i dzieje zakonu poznaliśmy od jednego z ojców pasjonistów, a na końcu naszego tu pobytu zaopatrzyliśmy się w pamiątki z tego miejsca pielgrzymek.

Nadszedł czas powrotu do domu. Po drodze odwiedziliśmy LBN Klub Jeździecki Huta (wieś Huta położona jest 5 km na wschód od Odolanowa). Dzięki uprzejmości gospodarzy zwiedziliśmy ośrodek posiadający, między innymi, plac zabaw, kort tenisowy, boiska do siatkówki, koszykówki, badmintona i boule, kryty basen z podgrzewaną wodą i, oczywiście, rozległe padoki do uprawiania sportu hippicznego oraz bryczki. Posililiśmy się tu wspaniałym żurkiem i obejrzelśmy piękne

wnętrza „Gospody pod siodłem”, a w niej gustownie urządzonej piwniczkę winną (tylko dorośli i tylko wzrokowo).

Przed nami pozostał Odolanów ze wspaniałym czterometrowym pomnikiem św. Marcina (patrona ziemi odolanowskiej) na koniu w parku „600-lecia miasta” przy ulicy Kaliskiej. Zwiedziliśmy park z pięknymi rzezbami plenerowymi, późnobarokowy kościół pw. św. Marcina, wybudowany z fundacji Eleonory Sułkowskiej w końcu XVIII w., w którym jest kaplica z kolekcją rzeźb (przeniesionych ze wsi Glińnica) wybitnego artysty ludowego Pawła Brylińskiego (1814–1890). Na końcu byliśmy w parku sportu i wypoczynku z wjazdową Bramą 600-lecia, mającą kształt herbu odolanowskiego, na której z jednej strony są medaliony przedstawiające historię miasta, a z drugiej – imiona i nazwiska

wszystkich mieszkańców Odolanowa i gminy odolanowskiej. Jest tu również wigwam, mini skansen, zegar słoneczny i mini obserwatorium astronomiczne, które obejrzelśmy w pośpiechu, ponieważ zaczynał zapadać zmierzch.

Przez wiele lat odwiedziliśmy liczne miejskie, wiejskie i podworskie parki, rezerваты przyrody w okolicy Krotoszyna, nadeszła więc pora na zwiedzanie podobnych miejsc u naszych sąsiadów w powiecie ostrowskim.

Była to ciekawa i pożyteczna impreza, której głównym sprawcą była Halina Konieczna – komandor rajdu, na co dzień sekretarz Zarządu Oddziału PTTK w Krotoszynie. Serdecznie jej dziękujemy za tę wspaniałą 23. wyprawę „Szlakiem parków i rezerwatów”.

Antoni Azgier

¹ Antonin położony jest około 15 km na południe od Ostrowa Wielkopolskiego, w XIX w. wchodził w skład ordynacji przygodzickiej i należał do księcia Antoniego Henryka Radziwiłła (1775–1833) – kompozytora, wiolonczelisty i mecenasa sztuki, pierwszego twórcy muzyki do *Fausta* Goethego – oraz jego żony Fryderyki Luizy Hohenzollern (1770–1836), bratanicy króla Prus Fryderyka Wielkiego; to dla ks. A. Radziwiłła, namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego (1815–1831), został tu zbudowany w latach 1822–1824 przez Karla Friedricha Schinkla (1781–1841) – niemieckiego architekta i malarza – drewniany pałac myśliwski w stylu romantycznego klasycyzmu (przyp. *Od Redakcji*).

² Zakon Męki Pańskiej, czyli pasjonistów – zakon misyjny, założony we Włoszech w 1720 r. przez św. Pawła od Krzyża; w Polsce są od 1923 r., mają czarny habit z białym sercem i krzyżem (przyp. *Od Redakcji*).

W dolinie Rejki

Promocję walorów krajoznawczych Pagórów Chełmskich – rejonu Rejowca Osady miał na celu rajd zorganizowany przez Oddział Wojskowy PTTK w Chełmie w dniu 20 października 2006 r. trasą Rejowiec Osada – Krynica – Wzgórze Arianka. Był to VIII Rajd Jesienny „Rejowiec 2006”, a udział w nim brała 100-osobowa grupa członków SKKT-PTTK. Taki rajd to również świetna okazja do zebrania punktów na odznaki: „Ziemia Chełmska”, „Szlakiem Grodów Czerwieńskich” oraz Odznaki Turystyki Pieszej i Turysta-Przyrodnik PTTK, z której skorzystali uczestnicy rajdu.

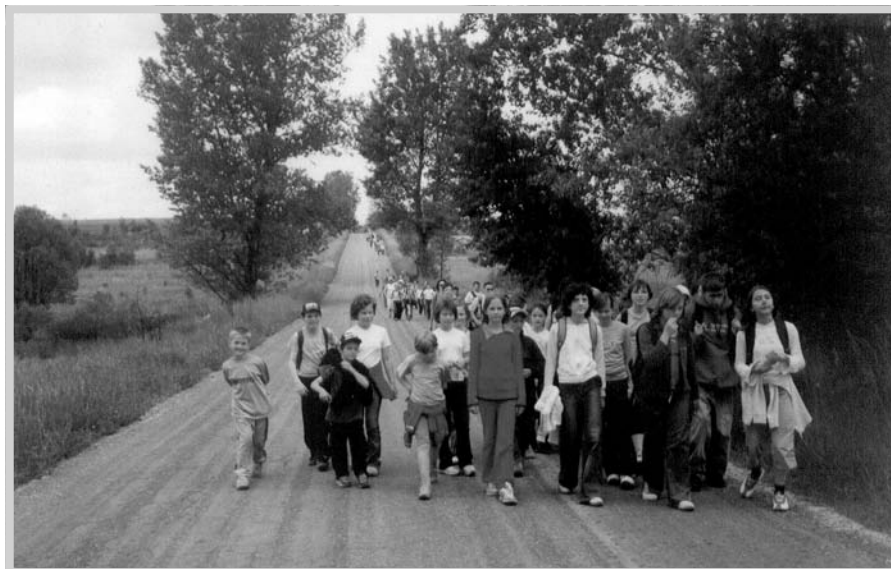
Miejscowość Rejowiec Osada położona jest w odległości 14 km na zachód od Chełma, na trasie Chełm – Krasnystaw, na obszarze Pagórów Chełmskich, wchodzących w skład makroregionu Polesie Wołyńskie. Rozlokowana jest w dolinie niedużej rzeki Rejki, prawego dopływu Wieprza.

Dziedzice Rejowca

W połowie XVI w. tereny te porośnięte były dębowym lasem i wchodziły w skład dóbr Kobyle, stanowiących własność Zofii Kosnówny (Kościelnicy), która w 1531 r. wychodząc za mąż za Mikołaja Reja (1505–1569, zmarł najprawdopodobniej w Rejowcu) wniosła w posagu Kobyle, część Siennicy w Chełmskiem i część Stajnego (drugą część Stajnego otrzymał Rej w dzierżawę). Młody dziedzic przystąpił wkrótce do ich zagospodarowania. Na gruntach wsi Kobyle – w połowie traktu wiodącego z Chełma do Krasnegostawu – założył w 1542 r. na „suchym korzeniu” wieś Sawczyn, osiedlając tu z Wołoszczyzny pasterzy. Nowe osiedle szybko się rozrosło i już po upływie pięciu lat, w 1547 r., Rej otrzymał od króla Zygmunta I przywilej lokacyjny, nadający miejscowości prawa miejskie, z jednoczesną zmianą nazwy na Rejowiec. Siedzibę swą jednak miał on wówczas nie tutaj, lecz w niedalekiej Siennicy. Dopiero później właściciele tych dóbr założyli tu rezydencję.

Rejowiec dość często zmieniał swych dziedziców. Po potomkach Mikołaja Reja, na początku XVIII w., dobra znalazły się w rękach Rzewuskich, później Zaleskich, a w pierwszej połowie XIX w. właścicielem Rejowca był Józef Ossoliński, starosta sandomierski. Z kolei w drodze sukcesji przeszedł we władanie Łubieńskich, którzy następnie sprzedali go księciu Adamowi Woronieckiemu. W 1894 r. Rejowiec nabył Józefat Budny. W rękach tej rodziny posiadłość przetrwała do wybuchu II wojny światowej, kiedy to majątek znalazł się pod okupacją niemiecką, a po wyzwoleniu został rozparcelowany.

Jak wynika z materiałów historycznych, w 1632 r. w Rejowcu istniał już dwór murowany, który w końcu XVIII w. został rozbudowany przez ówczesnego właściciela Rejowca – Wiktoryna Zaleskiego. Założył on park i powiększył część gospodarczą majątku. Adam Woroniecki około 1840 r. prze-



Walory krajoznawcze Pagórów Chełmskich w rejonie Rejowca Osady poznawali członkowie SKKT-PTTK

kształcił po pożarze stary dwór w rezydencję pałacową¹ i doprowadził do okazałości ogród spacerowy. Dalszej rozbudowie w XIX w. poddał pałac Józefat Budny.

W skład zespołu zabytkowego poza pałacem i parkiem wchodzi też XVIII-wieczna oficyna dworska oraz czworak.

Zespół pałacowo-parkowy w Rejowcu

Klasykistyczny pałac ma jednopiętrowy korpus główny, na rzucie zbliżonym do kwadratu, z portykiem od frontu i trójbocznym ryzalitem od tyłu, oraz dobudowane do niego skośnie parterowe skrzydła boczne. Nad korpusem wznosi się na planie kwadratu wieżyczka, a na końcach skrzydeł flankujące wieżyczki okrągłe. Układ wewnętrzny jest dwutraktowy, na osi korpusu, na parterze hol z klatką schodową, a od strony ogrodu sala balowa na rzucie wydłużonego ośmioboku, z dwoma salonami po bokach. Piętro na planie krzyża równoramienne. W skrzydle zachodnim są dwie owalne sale, z których południowa stanowiła pierwotnie oranżerię. Elewacja frontowa korpusu jest pięcioosiowa z portykiem wspartym na czterech filarach, zajmującym szerokość trzech osi środkowych. Nad portykiem znajduje się taras z tralkową balustradą i filarkami zwieńczonymi kamiennymi wazonami. Narożniki elewacji są boniowane, a gzyms wieńczący profilowany. Elewacja ogrodowa korpusu głównego jest pięcioosiowa, z czego trzy środkowe osie tworzą ściany ryzalitu z podcieniem wspartym na dwu parach kolumn toskańskich oraz dwu kolumnach pojedynczych przy ścianach. Elewacje skrzydeł bocznych oraz korpusu głównego wieńczy murek attykowy z prostokątnymi płycinami ożywionymi dekoracją stiukową o motywach klasycystycznych, takich jak: maski, girlandy, wieńce, medaliony. Przed elewacjami skrzydeł bocznych pałacu jest kolumnada toskańska podtrzymująca belko-



Pałac w Rejowcu

wanie i gzyms, przy skrzydle zachodnim kolumny przyścienne tworzą kolumnadę pozorną. Okrągłe wieżyczki przykryte są spłaszczonymi dachami.

Wnętrza mają sufity z kasetonami i sztukateriami o motywach późnoklasycystycznych. W sali balowej posadzka jest kostkowa perspektywiczna z kilku gatunków drewna, z rozetą pośrodku. Ściany obite są boazerią, pod sufitem fryz palmetowy. W narożnych niszach znajdują się dwa cylindryczne kaflowe piece z początku XIX w., zwieńczone klasycystycznymi wazonami. Hol naprzeciw drzwi wejściowych posiada dwa filary przyścienne podtrzymujące belkę stropową, co stwarza rodzaj prześwitu dzielącego pomieszczenie na dwie części. Przy filarach dwa kaflowe piece z dekoracjami w narożnikach i nadstawie. Po lewej stronie holu jest dawna kaplica. Całą powierzchnię ścian pokrywa boazeria płycinowa z profilowanym gzymsem i fryzem w górnej części. Sufit drewniany kasetowy o płytkim prostokątnym zeskrynieniu. Stolarka jest w większości oryginalna, z bogato rzeźbionymi supraportami² o motywach antycznych i z obramieniami pilastrowymi. W salonie południowo-zachodnim kamienny kominek klasycystyczny z pierwszej połowy XIX w. o rzeźbiarskim opracowaniu dekoracyjnym.

Pałac rejewiecki, pomimo pewnych elementów eklektycznych, mieści się w konwencjach późnego klasycyzmu polskie-

go. Jako obiekt dobrze zachowany przedstawia znaczną wartość zabytkową.

Stojąca w pobliżu oficyna jest również klasycystyczna i pochodzi z końca XVII w., ale została gruntownie przebudowana w XIX w. Jest murowana, piętrowa, wzniesiona na rzucie prostokąta z ryzalitem w elewacji tylnej i nowszą przybudówką od południa. Elewacje o pionowych podziałach ramowo-lizenowych³ zwieńczone są profilowanym gzymsem. Dach jest dwuspadowy z naczółkami, pokryty poprzednio gontem, a obecnie eternitem.

Natomiast czworak wybudowano w pierwszej połowie XIX w., murowany z kamienia, parterowy z poddaszem mieszkalnym. Gzyms ma profilowany, a dach dwuspadowy z naczółkami, kryty wcześniej gontem, obecnie eternitem.

Wokół znajduje się park o charakterze krajobrazowym z drugiej połowy XVIII w., przekształcony na początku XIX w. Zajmuje powierzchnię 6,6 ha. W jego północno-zachodniej części jest staw, ocieniony pomnikowymi okazami lip i jesionów pochodzącymi z XVIII w. Czytelne są pozostałości alei widokowej, stanowiącej oś kompozycyjną założenia, a przebiegającą w kierunku południowo-zachodnim, z dorodnymi okazami lipy drobnolistnej, dębu szypułkowego i modrzewia europejskiego. Na osi pałacu rośnie okazały, ponad 100-letni dąb szypułkowy z dwoma żywotnikami pośrodku.

Obecnie pałac jest siedzibą Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli Oddział Rejewiec.

Z Rejowca uczestnicy rajdu udali się do miejscowości Krynica, gdzie znajduje się grobowiec ariański.

Krynica

Wieś – położona w gminie Rejewiec i należąca niegdyś do dóbr Krupe – rozlokowana jest na stoku najwyższego wzniesienia (289,1 m n.p.m.) Pagórów Chełmskich. Odległa o 12 km na północny-wschód od Krasnegostawu i 4 km od Krupego. Na szczycie tego wzgórza, w niedużej odległości od wsi, wznosi się górująca nad całą okolicą zagadkowa budowla wieżowa. Miejscowa ludność nazywa ją „grobiskiem”, a przekazy źródłowe wskazują, że był w tym miejscu cmentarz ariański, na którym w XVII w. wybudowano kaplicę grobową czy też, mauzoleum jakiegoś znacznego arianina. Zarówno lokalizacja zabytku, jak i epoka jego powstania wyznaczają wyrazem architektonicznym, wskazując na osobę fundatora pobliskiego zamku w Krupem, możnego pana i przy tym zagorzałego wyznawcę arianizmu, Pawła Orzechowskiego, zmarłego w 1612 r. Ta też data to przypuszczalny czas powstania grobowca.

Jest to centralna pomnikowa budowla, wzniesiona na rzucie kwadratu o boku 7,35 m i bryle zbliżonej do sześcianu. Jej przyziemie ma charakter monumentalnego cokołu, który stanowi niejako podstawę dla nakrywającej go górnej części w formie wysmukłego, wznoszącego się na wysokość 20 m ostrosłupa, określonego niejednokrotnie w publikacjach jako „piramida”. Cała budowla ma wysokość 26,55 m. Ściany przyziemia, czyli pomieszczenia stanowiącego właściwą kaplicę grobową, wzniesione są z miejscowego, łamanego kamienia, dwustronnie otynkowane. Natomiast ściany wieńczącego przyziemie ostrosłupa wykonano z czerwonej, wyspoinowanej



Tzw. grobisko na wzgórzu Arianka k. wsi Krynica

cegły i tworzą wewnątrz pustą przestrzeń. Sam wierzchołek ostrosłupa wyciosany jest z białego piaskowca. Pod budynkiem znajdowała się pierwotnie sklepiona krypta grobowa, obecnie całkowicie zarzucona gruzem, nie restaurowana.

W elewacji frontowej, zwróconej ku południowi, na osi budynku znajduje się otwór wejściowy, pozbawiony drzwi, zamknięty półkuliście, a nad nim okrągłe okienko. Takie same okienka, umieszczone wysoko pod gzymsem wieńczącym, znajdują się w pozostałych trzech ścianach. Część parterowa budowli zwieńczona jest wydatnym gzymsem profilowanym, zaakcentowanym przebiegającym poniżej szerokim wałkiem. Gzyms pokryty jest gontem, stwarzając w ten sposób dodatkowo interesujący akcent plastyczny.

Wnętrze przyziemia jest opilastrowane w narożach, przykryte otynkowanym sklepieniem kolebkowo-krzyżowym, z umieszczonym w nim otworem włazowym, przez które widoczna jest pusta przestrzeń strychowa zamknięta ceglanyimi ścianami ostrosłupa.

Zabytek ten był poważnie uszkodzony przez ostrzał artyleryjski podczas II wojny światowej i groził zawaleniem. Jego restauracja została przeprowadzona w latach 1956–1957. Obecnie znajduje się w dobrym stanie.

Budowla poza wartościami historycznymi i kulturowymi posiada niezwykle istotne walory krajobrazowe – jest ogromnie malownicza i tworzy przy tym interesujący akcent wysokościowy pejzażu. Jest doskonale widoczna na linii wysoko podniesionego horyzontu, zarówno z okien pociągu relacji Rejowiec – Lublin jak też z szosy Chełm – Krasnystaw. Zawsze kusi swą

tajemniczością i intryguje przyjezdnych. Często też przyciąga turystów, wędrujących żółtym ariańskim szlakiem nizinnym ze stacji PKP Rejowiec Fabryczny do Skierbieszowa. Od ciemnej zwartej ściany sosnowego młodnika, porastającego Ariańską Górę, odbijają się jasne ściany Grobiska, nad którymi czerwieni się smukła, wysoka czapa piramidy, stwarzając niezapomniany widok. Niezwykle to urokliwy zakątek. Wzgórze wokół zabytku jeszcze na początku XX w. porastał stary dębowy las.

Zabytek ten jest niezwykle cennym, bo unikatowym w skali całego kraju, przykładem monumentalnej, pięknej i niepowtarzalnej w swej formie budowli grobowej związanej z polskim ruchem różnowierczym z okresu reformacji. Wypada go zaliczyć stylowo do renesansu, którego pozostałości są tak nieliczne w regionie chełmskim.

Tekst: *Zofia Nycz*
Zdjęcia: *Witold Kliza*

¹ Według niektórych źródeł pałac w Rejowcu wybudował dla swojej córki Józef Kajetan Ossoliński (1758–1834), jak również wznosił tu cerkiew unicką; w XVI–XVIII w. Rejowiec, będący miastem w latach 1547–1867, był ośrodkiem kalwinizmu (przyp. *Od Redakcji*).

² Supraporta – naddzwiernek; dekoracyjna płyta lub panneau, umieszczona nad drzwiami, pokryta ornamentálną lub figuralną dekoracją rzeźbiarską lub freskową, albo malowidłem na płótnie, ujętym w drewniane lub stiukowe obramienie (za: Witold Szolginia, *Architektura i budownictwo*, seria: Ilustrowana encyklopedia dla wszystkich, wydanie trzecie poprawione, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1991 – przyp. *Od Redakcji*).

³ Lizena – pionowy, płaski pas nieznacznie występujący z lica ściany, różniący się od pilastra brakiem bazy i głowicy (za: Tamże – przyp. *Od Redakcji*).

Na ziemi łęczyckiej

Tym rajdem i w tym miejscu 5 lat temu – jak napisano w regulaminie – Oddział PTTK w Łęczycy rozpoczął masowe wędrowanie po Ziemi Łęczyckiej. Mowa o północno-zachodnim zakątku powiatu łęczyckiego. Szósty już z kolei rajd „Powitanie wiosny na Ziemi Łęczyckiej” umożliwił poznanie mało znanych i omijanych dotąd terenów. O ile Besiekiery z ruinami średniowiecznego zamku znane są nie tylko turystom z łęczyckiego, o Kadzidłowej wiedzą jedynie nieliczni. Rajd po Ziemi Łęczyckiej Kadzidłowa – Besiekiery 2007 był okazją do zaznajomienia się z tą ziemią.

licząca około 250 mieszkańców Kadzidłowa przygotowała propozycję spędzenia czasu dla blisko 400-osobowej grupy turystów. Miejscowość posiada już ponad sześćsetletnią historię. Najstarsza wzmianka pochodząca z roku 1406 z ksiąg ziemskich łęczyckich informuje o istnieniu wsi na prawie niemieckim oraz o młynie. Wioska należała między innymi do rodzin Kadzidłowskich, Psarskich oraz na przełomie XIX i XX w. – Koszutskich. W okresie międzywojennym we wsi mieszkali wyznawcy Kościołów: rzym-



Zapraszamy do Kadzidłowa w powiecie łęczyckim, w województwie łódzkim

skokatolickiego, mariawickiego oraz ewangelickiego. W tym okresie zbudowano obydwa znajdujące się tutaj kościoły.

Turyści zwiedzili kościół mariawicki pw. Przenajświętszego Sakramentu na terenie parafii Kościoła Starokatolickiego Mariawitów oraz kościół rzymskokatolicki pw. MB Częstochowskiej, pochodzące z pierwszej połowy XX w. Na wędrujące po miejscowości grupy czekały w świątyniach przewodniczki, które w interesujący sposób przybliżały historię nie tylko budowli sakralnych, ale także miejscowości.

W miejscowej bibliotece publicznej czynna była wystawa fotografii „Przestrzeń zamiejscowa” Magdaleny Wasiak, studentki Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

Na boisku tutejszej szkoły podstawowej, zamienionym w główne miejsce spotkania, można było wykonać pamiątkową fotografię na tle „Panoramy Kadzidłowskiej”, uczestniczyć w eliminacjach konkursu krajoznawczego, w rowerowym torze przeszkód, w konkursie na najpiękniejszego motyla i w konkursach rekreacyjnych. Turysta przybyły z najdalej położonej miejscowości od Kadzidłowej (Warszawa) otrzymał specjalny kadzidłowski bucik.



Najpiękniejsze motyle na rajdzie

Uczestnicy rajdu poznawali również okolice Kadzidłowej. Dla piechurów przygotowano dwie trasy turystyczne (6 i 11 km), biegnące wśród lasów i pól. Na trasie rajdu w lesie koło Piotrkówka znajduje się miejsce rozstrzelania pięciu Polaków w 1940 r. Była również możliwość obejrzenia dawnych cmentarzy ewangelickich położonych w lasach obok miejscowości Kępina, Osiny i Janów. Powstanie ich na tych terenach związane było z osadnictwem

„olęderskim” pod koniec XVIII w.

Rajd zakończył się w ruinach zamku w Besiekierach przy ognisku i gorącym posiłku oraz dźwiękami gminnej orkiestry dętej. Tu rozegrano finał konkursu krajoznawczego oraz wręczono nagrody i dyplomy. Zakończenie rajdu obserwował mieszkający od kilku dni na pozostałościach zamkowej wieży bocian.

Ciekawi informacji krajoznawczych związanych z Kadzidłową i okolicą odnajdą je na stronie – <http://www.kadzidlowa.republika.pl>. Przed Oddziałem PTTK w Łęczycy są kolejne rajdy oraz kolejne miejsca do odkrycia.

Karol Szczepaniak



Kościół parafialny Kościoła Starokatolickiego Mariawitów pw. Przenajświętszego Sakramentu w Kadzidłowej, wybudowany w 1928 r.

Województwo łęczyckie

Istniało ono w Polsce przed rozbiorami. Poniżej przytaczamy w całości tekst (zachowano oryginalne piśmiennictwo) o tym województwie z książki *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (wydanie II poprawione, w Krakowie, Spółka Wydawnicza Polska 1903) Zygmunta Glogera (1845–1910) – etnografa, archeologa i historyka oraz pierwszego prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego powstałego w 1906 r.

W dobie podziałów ziemia Łęczycka była oddzielnym księstwem, w którym panowali rozmaici książęta z rodu Piastów, a najprzód Konrad I mazowiecki, syn Kazimierza Sprawiedliwego, po nim syn jego Kazimierz I kujawski, a następnie trzech synów Kazimierza, to jest Leszek Czarny, Kazimierz II i Władysław Łokietek, który to ostatni wstąpiwszy na tron Polski, włączył księstwo Łęczyckie do Korony, tworząc z niego oddzielne województwo. Łęczykanie, jak i wszystkie ludy lechickie, przywykli byli z prawników rządzić się miejscowym własnym obyczajem, w czym dogadzając im Władysław Jagiełło utrzymywał w tej ziemi osobnego namiestnika czyli starostę, a szlachta łęczycka jeszcze w roku 1418 ustanowiła sobie oddzielne prawa z 27 artykułów p.t. «Constitutiones Terre Lanciciensis generales».

Województwo Łęczyckie graniczyło na północy z Brzesko-kujawskim i Rawskim. Część granicy północno-wschodniej z województwem Rawskim stanowiła rzeka Przysowa (od wsi Trębisk aż do połączenia się z Bzurą). Wschodnią ścianę od miasteczka Soboty aż do rzeki Pilicy pod Brzegiem stanowiło województwo Rawskie. Na południu rzeka Pilica na kilkomiłowej przestrzeni (od Białobrzegów do Brzegu) rozgraniczała województwo Łęczyckie od Sandomierskiego. Zachodnią granicę dawało województwo Sieradzkie i na małej przestrzeni w okolicy Koła, Kaliskie. W tej południowo-zachodniej ścianie dwie rzeki Ner i Wolborka płynęły granicą województw.

Województwo Łęczyckie miało figurę mocno wydłużoną od Kłodawy i Grzegorzewic na północno-zachodzie, do rzeki Pilicy na południo-wschodzie. Obejmowało przestrzeni około 80 mil kwadratowych i liczyło w XVI wieku parafij 74, miasteczek 25 i wiosek 875, łanów czyli gospodarstw kmiecych 4 990, szlachty zagrodowej 577, nie licząc znacznej ilości folwarków, zagród komornicznych i rzemieślników wiejskich. Tak gęsto zaludnienia, jak w Łęczyckiem, nie posiadało w XVI wieku żadne inne województwo w Rzeczypospolitej oprócz Brzesko-Kujawskiego, które na Pierwszem stało miejscu.

Senatorów miało 5, to jest większych 2: wojewoda i kasztelan łęczyccy, mniejszych 3, kasztelanowie: brzeziński, inowłodzki i konarski. Dzieliło się na powiatów 3: Łęczycki, Brzeziński i Orłowski. Z tych Łęczycki zajmował większą połowę woje-

wództwa, Brzeziński miał mil kwadratowych 24, a Orłowski 11½. Tradycje o istnieniu powiatu Inowłodzkiego są błędne. Miastem sejmikowym była Łęczyca, gdzie obierano na sejmy posłów 4, a deputatów trybunalskich 2, na komisją zaś radomską komisarza 1. Popis rycerstwa odbywał się pod Łęczycą na święty Michał. Starostwo grodowe było Łęczyckie, niegrodowych zaś było kilka: Inowłodzkie, Zgierskie, Kłodawskie. Powiatów było tyle, ile sądów ziemskich, bo zwykle w dawnej Polsce szlachta mieszkająca w granicach danego powiatu, sądziła się w sądzie, którego siedziskiem było miasto powiatowe. Ziemia Łęczycka dzieliła się na trzy powiaty i miała trzy sądy ziemskie: w Łęczycy, w Orłowie i Brzezinach.

Miasta znaczniejsze były: Łęczyca, stołeczne województwa, Inowódź nad Pilicą, Brzeziny, Kłodawa, Łagiewniki słynące cudownym obrazem św. Antoniego. Herb województwa przedstawiał pół lwa czerwonego na białym polu i pół orła białego na czerwonym polu, grzbietami do siebie obruconych i jedną uwieńczonych koroną.

Łęczyca upamiętniła się pierwszym wielkim zjazdem czyli wiecem, sejmem prawodawczym narodu polskiego, zwołanym tu roku 1180 przez Kazimierza Sprawiedliwego. Wiec ten w dziejach nazywany był także synodem łęczyckim, z powodu, że zasiadali na nim arcybiskup gnieźnieński i siedmiu biskupów polskich (krakowski, poznański, wrocławski, kujawski, płocki, pomorski i lubuski z za Odry) oraz wiele innego duchowieństwa, które było wówczas przedewszystkiem piśmiennie i przodowało narodowi wykształceniem. Obok duchownych zasiadło do rady wielu książąt, możnowładztwo świeckie i znakomitsze rycerstwo, a wszystkie uchwały prawodawcze i wyroki ogłoszono zebranemu ludowi i szlachcie z niezmiernem narodu zadowoleniem i radością. Był to zatem pierwszy sejm narodu polskiego, stwierdzający jego jedność pomimo podziałów kraju pomiędzy licznych książąt. W 105 lat potem odbył się w Łęczycy (roku 1285) inny ważny synod, tym razem duchowieństwa polskiego, pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki, gdzie między innymi postanowiono, aby urzędów duchownych cudzoziemcom nie dawać i nauczania w szkołach nie powierzać mistrzom, którzyby języka polskiego dostatecznie nie posiadali.

Nazwa Łęczycan, Łęczna, powstała od wielkiej ilości łęgów czyli łąk (nad Nerem i Bzurą), wśród których leżały ich siedliska. Licznie rozrodzoną tu szlachtę, jako osiadłą wśród błotnistych nizin, nazywano żartobliwie «piskorzami». Mundur sejmowy tego województwa był ten sam co Sieradzkiego i Gnieźnieńskiego, t.j. kontusz karmazynowy, wyłogi granatowe i żupan biały.

(Od Redakcji)

PTTK zaprasza na Przyjazne Brzegi

W lutym 2007 r. na Targach Sportów Wodnych i Rekreacji „Wiatr i Woda” zakończyła się rozdaniem nagród III edycji konkursu o Nagrodę Przyjaznego Brzegu. Jednocześnie ogłoszono inaugurację IV edycji konkursu, na którą wpłynęło już pierwsze zgłoszenie.

Pomysł konkursu zrodził się w trakcie przygotowań do operacji Powitania Unii Europejskiej na Polskich Wodach, gdy z jednej strony wyrażano obawy, czy nasze szlaki wodne są odpowiednio przygotowane do przyjmowania turystów krajowych i zagranicznych, z drugiej strony zaś – wskazywano na wiele pozytywnych przykładów.

Dzisiaj konkurs można uznać za jedną z najlepszych „inwestycji” PTTK, gdyż kosztem tysiąca lub półtora tysiąca złotych przeznaczanych corocznie na dyplomy i nagrody PTTK – jako główny organizator konkursu – uzyskuje całoroczną promocję, przychylne opinie w różnych środowiskach wodniaków, życzliwość samorządów, itd., od bieszczadzkiej Soliny po Szczecin. Konkurs premiuje wszelkie inicjatywy inwestycyjne i promocyjne, ukazujące życzliwość gestorów polskich brzegów wobec turystów i mieszkańców. Dotyczy to zarówno dużych miast, jak i małych miejscowości budujących przystanie wodne, organizujących wypoczynek nad wodą.

Nagradzać Przyjazne Brzegi

Nasz kraj góry ma wyłącznie wzdłuż południowej granicy – z wyjątkiem Gór Świętokrzyskich, hałdy kopalni Bełchatów oraz Górek Wschodnich i Zachodnich koło Gdańska... Tymczasem atrakcyjne turystycznie wody mamy we wszystkich województwach, praktycznie w każdym powiecie. Wprawdzie w ciągu pół wieku tysiąc jezior nam „uschło”, lecz dalej jest ich prawie dziesięć tysięcy – to drugie miejsce w Europie po Finlandii. Z wyliczeń zaś wynika, iż 60 % Europejczyków mieszka w odległości mniejszej niż 15 km od swoich rzek, jezior, kanałów i mórz, wody są więc najbardziej powszechną ofertą wypoczynku. Znacznie ponad pół miliona Niemców czy Francuzów ma jachty żaglowe lub motorowe, barki mieszkalne są zarówno sposobem spędzania urlopów, jak i tańszym od kupna domu sposobem zamieszkania.

Optymiści twierdzą, iż szlaków kajakarskich jest dziś w Polsce ponad 15 000 kilometrów albo i 30 000! Ponieważ jakieś 7 000 kilometrów ma głębokość co najmniej półmetrową, dostępne są dla wielu jachtów żaglowych i motorowych, dla jednostek pasażerskich o mniejszym zanurzeniu. Choć wodnych „autostrad”, spełniających normy europejskie, mamy jeszcze mniej niż autostrad lądowych. Choć opłaty za śluzowanie powodują, iż szlak wodny bywa droższy od autostrad. Jeszcze gorzej jest z ofertą nad tymi wodnymi drogami. Garść stacji paliwowych (a na rzekach i kanałach także żeglarze „ciągną” głównie na silniku), nieliczne przystanie, hotele dla wodniaków, stacje kajakarskie – nawet toalet brakuje. Tak jest nawet na szlakach traktowanych jako międzynarodowe – na Odrze, drodze z zachodniej granicy Wartą, Notecią i Kanałem Bydgoskim na Wisłę, na Wiśle, szlaku z Warszawy na Mazury...

Gdy w roku 2004 organizowana była akcja „Powitania Unii Europejskiej na polskich wodach” pod patronatem Prezydenta RP, w dniu oficjalnego wejścia Polski do Unii Europejskiej zachodnią granicę przekraczali wodniacy płynący z Poznania do Berlina, inni na Kanale Augustowskim, by przez Białoruś popłynąć na Litwę. W sumie tamtego roku było około 150 rejsów, spływów, regat, imprez galowych na wodzie. Od kilkugodzinnych do trwających dwa miesiące, bo po raz pierwszy popłynięto

jachtami z Bydgoszczy nad Wisłą do Frankfurtu na Odrę, w górę tej rzeki, kanałem do Gliwic, łądem na tzw. Kilometr Zero Wisły, początek jej szlaku żeglownego koło Oświęcimia, by przez Kraków, Warszawę i Płock wrócić do Bydgoszczy. Harcerze z Sannoka postanowili wówczas powtórzyć wyczyn starszych kolegów sprzed 30 lat – i spłynąć z Bieszczadów po Szczecin...

Właśnie wtedy pojawiła się opinia, iż łatwiej zorganizować taką operację niż zapewnić jej uczestnikom miejsca do spania, jedzenia, sanitariaty. I propozycja, by nagradzać te inicjatywy, które kwestionują opinię, iż nasze miejscowości odwrócone są od wody.

Dotychczasowi Laureaci Przyjaznego Brzegu

Za rok 2004

W pierwszej edycji Grand Prix Przyjaznego Brzegu dostał Wrocław i jego dolnośląskie środowisko wodniaków, a dodatkowo Nagrodę Specjalną Przyjaznego Brzegu – Dolnośląski Komitet Organizacyjny Powitania Unii Europejskiej na polskich wodach. Byli organizatorami lub gospodarzami ponad 40 imprez w mieście, na Odrze i jej dopływach. Część wodniaków, tylko mijając się wcześniej na wodzie, po raz pierwszy wówczas spotkało się i zmówiło do współpracy, czego efekty są dalej widoczne.

Nad moją głową wisi świadectwo, iż byłem przy wrocławskiej Śluzie Mieszczkańskiej – zabytku po raz pierwszy po pół wieku wówczas otwartego dla kajakarzy, co znaczyło także stworzenie wodnej pętli przez miasto, z której dziś korzystają także jachty i statki pasażerskie. I certyfikat, że przepłynąłem zerowy kilometr Wisły, gdzie Przemsza koło Oświęcimia do niej wpada. I trzy segregatory z innymi zdjęciami, bo pierwsza impreza Powitania Unii była na rzece Ropie, gdy rano jeszcze kajaki szron pokrywał, a ostatnia, gdy dawno już śnieg padał, a woda zamarzała. Ale przyznaję się, iż największego „kopa” dostałem w Poznaniu, widząc dzieciaki cieszące się z nagród za udział w regatach i zaczynającego się następnego dnia spływu Wartą. Żadne mnie nie rozpozna – były z ośrodka dla dzieci niewidomych i niedowidzących, część przed rozpaczliwymi operacjami zabierającymi wzrok, lecz ratującymi życie. Bo to jest inna strona przyjaznych brzegów, już bez cudzysłowia – taką wodną turystykę, takie wodne sporty mogą też uprawiać

osoby zwane niepełnosprawnymi, ze względu na wzrok, niesprawne nogi, inne dolegliwości. Takie, jak ci, co niedawno na Mazurach uratowali żeglarza „sprawnego inaczej”, topiącego się po nadmiarze promili w organizmie...

W pierwszej edycji obok Dolnoślązaków nagrodziliśmy też Dąbrowę Górniczą – wyjątkowe miasto przechodzące odmienną historię niż Jastrzębie Zdrój, które swoje źródło straciło dzięki kopalniom, Dąbrowa zaś kopalni się pozbyła, ma swoją pustynię (Błędownską), skałki wspinaczkowe, rzeki kajakowe i „wykopała sobie” całe pojezierze, bo w wyrobiskach piasku od lat czterdziestych powstają kolejne jeziora, w tym najnowsze, Pogoria IV, zbiornik mający ponad 550 hektarów. Z ostatnich odwiedzin wynika, iż jezioro prawie do końca „zbudowano” i teraz kolej na infrastrukturę towarzyszącą. Jednocześnie nagrodę dostał Klub Turystyki Żeglarskiej „Tramp” z nad jeziora Pogoria I, od 50 lat nazywany „szkołą śląskiego żeglarstwa”.

Inni laureaci to: Giżycko, jedna z wodnych stolic Polski, konsekwentnie inwestująca w swój potencjał; gmina Solina i Licencjonowany Ośrodek Szkolenia Żeglarskiego w Polańczyku Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego (tu pobito swoisty rekord świata – po pożarze zaledwie w ciągu kilku miesięcy odbudowano obiekty lepsze i piękniejsze); Jachtklub Morski NEPTUN w Gdańsku - Górkach Zachodnich – za modernizację i rozbudowę przystani z własnych środków, z ogromną życzliwością przyjmujący żeglarzy spoza klubu, spoza polskich granic.

Dwa miasta sąsiadujące przez Odrę – Frankfurt i Słubice – dostały nagrodę za współpracę międzynarodową, wieloletnie działania dla uczynienia z Odry traktu łączącego oba miasta i kraje, integrującego Europę. Brzmi to dumnie, ale tu Niemcy i Polacy znacznie lepiej ze sobą współpracują niż wiele polskich miejscowości sąsiadujących nad jedną rzeką, jeziorem.

Nagrodę nadziei dostała Szkoła Żeglugi Śródlądowej w Nakle nad Notecią – jedna z dwóch w Polsce. Nadzieje były uzasadnione – szkolny statek „Władysław Łokietek” regularnie pływa, także z turystami, między Bydgoszczą a Kostrzynem, nawet Berlinem, przez miejscowości należące do jednego z najbardziej aktywnych w Polsce Związku Miast i Gmin Nadnoteckich, budującego całą sieć przystani pasażerskich, jachtowych i kajakowych.

Laureatem był też jeden z najbardziej popularnych kajakarzy – Józef Rusiecki, który otrzymał nagrodę za monitoring przyjazności brzegów na szlaku Pętli Toruńskiej i jego dokumentowanie w przewodniku po tej pętli, prowadzącej z Torunia Wisłą i Nogatem na Zalew Wiślany i do Elbląga, Kanałem Elbląskim na Pojezierze Ostródzko-Iławskie i z niego nad Wisłę, mijającej zamek w Golubiu-Dobrzyniu.

Tysiącletnie Krosno Odrzańskie dostało zaś nagrodę za odwagę w działaniach, zbudowanie przystani obsługującej zarówno małe jednostki turystyczne, jak i statki pasażerskie, mogącej konkurować z obiektami w największych miastach nadodrzańskich.

Za rok 2005

Na początku roku 2006, znowu na warszawskich targach „Wiatr i Woda”, wręczane były Nagrody Przyjaznego Brzegu za rok 2005. Grand Prix przyznano za dziesięć wówczas Flisów Odrzańskich, spływających z Brzegu po Szczecin, z całą kolek-



Pod honorowym patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego

cją festynów dla turystów i mieszkańców oraz debat o wodnej turystyce w kolejnych miejscowościach na odrzańskim szlaku. Całą wodną kawalkadę prowadzą statki wrocławskiego i szczecińskiego Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, a specjalną atrakcją jest tratwa zbudowana przez flisaków z Ulanowa. Na pokładach statków, tratw, jachtów i kajaków obok Polaków spotkać można gości z wielu europejskich krajów. W kolejnych miejscowościach „meldunki” o działaniach dla Odry od wójtów, starostów, prezydentów, burgenmeistrów i wojewodów odbiera organizatorka flisów, Elżbieta Marszałek. Między postojami swe opowieści snuje „admiral” tych rejsów, Wiesław Grycner, na co dzień kapitan żeglugi wielkiej, żartujący, iż w pozostałych miesiącach roku dowodzi statkami mającymi większe zanurzenie niż długość jego flisowej jednostki sztandarowej.

Wyróżniono także: Biebrzański Park Narodowy, za łączenie wymogów ochrony środowiska z potrzebami ruchu turystycznego i wypromowanie w Europie Bagien Biebrzańskich jako „polskiej Amazonii”; Fundację Hobbit z Wrocławia – za stworzenie Mariny Kozanów, wzorcowej dla Wrocławia, Odry i innych szlaków wodnych Polski; kajakarzy z PTTK w Raciborzu – za doskonały debiut: klubu i współpracę z polskimi, czeskimi oraz niemieckimi kajakarzami w celu popularyzacji górnej Odry; nową Marinę Łąd na Warcie – za kompleksową ofertę i znaczenie na międzynarodowym szlaku wodnym prowadzącym Wartą od zachodniego systemu dróg wodnych do Wisły i dalej, także na Mazury.

Nie zapomniano o samych Mazurach i Bałtyku. Wyróżniono: Marinę Mikołajki – Wioskę Żeglarską PZŻ, za profesjonalne i systematycznie rozbudowywane zaplecze dla żeglarzy i animowanie licznych wydarzeń ważnych dla tego środowiska; miasto Kamień Pomorski i Przystań Żeglarską Miejskiego Ośrodka Kultury i Sportu – systematycznie ulepszającą swoją ofertę i wyjątkowo gościnną dla żeglarzy; miasto Łebę i Port Jachtowy – jedną z najpiękniejszych i najlepiej prowadzonych marin żeglarskich na Bałtyku; także miasto Płock – za konsekwencję w zagospodarowywaniu swych brzegów Jeziora Włocławskiego i Port Jachtowy Tazbirowo w Romanowie nad Zalewem Koronowskim, za sukcesywne wzbogacanie infrastruktury i oferty dla żeglarzy, oraz Yacht Club Arcus z Łomży – za uczynienie ośrodka w Rajgrodzie w pełni przyjaznym dla osób niepełnosprawnych.

Miłym akcentem są prezenty dla laureatów od wydawnictwa BOSZ – albumy pokazujące wody różnych zakątków Polski, nie tylko piękne, lecz i przyjazne. Laureaci mogli nieodpłatnie promować się na stoisku targowym PTTK, zorgani-

zowano też otwartą dla wszystkich zainteresowanych uczestników i gości targów debatę, co czynić, by polskie brzegi były jeszcze bardziej przyjazne.

Za rok 2006

Na początku konkursu wodniacy z Mazur i Odry żartowali, iż wykupią stały abonament na nagrody i będą je dzielić tylko między siebie, dla gestorów zaś miejsc nad „królową polskich rzek” ufundują nagrodę specjalną – „Martwej Wisły”. Jednak lista laureatów – i jeszcze dłuższa kandydatów do nagrody w jej trzech edycjach – pokazuje, iż przyjazne brzegi można znaleźć w całej Polsce, od Słubic po Solinę, od Kamienia Pomorskiego po Kanał Augustowski. Nawet nad Wisłą...

Nagrody przyznaje jury, z udziałem między innymi przedstawicieli: Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Polskiego Związku Żeglarskiego, Fundacji SZANSA, Polskiej Organizacji Turystycznej, Grand Prix wcześniejszych edycji, by wręczyć je na targach „Wiatr i Woda” w Warszawie. Przewodniczącym jury jest Andrzej Gordon, sekretarz generalny Zarządu Głównego PTTK, a sekretarzem jury niżej podpisany.

Zapewne tradycją już stanie się, iż jedna z nagród przyznawana będzie za inicjatywy godzące potrzeby ochrony środowiska z turystyką wodną, inna zaś – za czynienie naszych brzegów i wód przyjaznymi także dla osób niepełnosprawnych.

Za rok 2006 „ekologiczną” nagrodę otrzymała warszawska Fundacja „Ja Wisła”, wyróżniono także firmę Rehamil, oferującą podnośniki ułatwiające osobom niepełnosprawnym „zakrętowanie się” na jachtach czy kajakach oraz Zespół Szkół Specjalnych nr 5 w Dąbrowie Górniczej, wspólnie z Klubem Turystyki Żeglarskiej „Tramp”, organizujący rehabilitację młodzieży niepełnosprawnej na wodzie.

Grand Prix otrzymał Pierścień Zatoki Gdańskiej – miejscowości nad zatoką wspólnie inwestujące w swoje brzegi

i wspólnie promujące się, tworzące oferty turystyczne na lądzie, kalendarz wydarzeń turystycznych, kulturalnych i sportowych. Uzupełnieniem była nagroda dla Mariny Gdańsk – to ten kawałek Motławy naprzeciw gdańskiej wieży portowej, oraz najnowsza inwestycja, warta kilkanaście milionów złotych – Narodowe Centrum Żeglarstwa gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu.

Drugim, najbardziej uhonorowanym regionem była Pętla Wielkopolska – szlak Noteci i Warty, łączący Odrę i Wisłę. Nagrodzono położony u zbiegu Warty i Noteci Santok (Panie wójcie mam osobistą prośbę, by na nowym pawilonie sanitarnym obok informacji, iż został zbudowany dzięki wsparciu funduszy Phare dodać mniejszą tabliczkę – kto przechowuje klucze). Nagrodę dostał Jerzy Hopfer z Gorzowa Wielkopolskiego, z jego stowarzyszeniem, a przede wszystkim pochodzącym z XIX w. rzeczonym lodołamaczem, wydłubanym z mułu i odbudowanym. Wreszcie autorzy imponującej monografii Pętli Wielkopolskiej – szlaku Warty i Noteci, opisanej drukiem, serią filmów, portalem internetowym i ogromnym archiwum zdjęć. To Mirosław Słowiński, Grzegorz Nadolny i Tadeusz Litowczenko. Innym wirtualnym laureatem był Portal Żeglarzy Wdzydzkich, także inwestujący w promocję i informację dla żeglarzy.

Członkowie jury przekonali się, iż warto nagradzać nie tylko pojedyncze miejscowości i przystanie, ale i inne działania promocyjne. Widoczna jest inna zmiana jakościowa – przedsięwzięcia sieciowe, obejmujące cały szlak, region. W tym roku to nagroda nie tylko dla Pierścienia Zatoki Gdańskiej, ale i Kanału Augustowskiego, który bardzo zmienił się w ostatnich latach na całej swej długości. Dlatego nagrodzony został Euroregion Niemen, obejmujący Polskę, Białoruś i Litwę. Także Podlaska Straż Graniczna, która uruchomiła jedyne chyba na granicach Unii Europejskiej graniczne przejście kajakowe. I Augustowskie Towarzystwo Kajakowe, które latami walczyło o to, by Kanał Augustowski żył i był przyjazny turystom.

Wielu ojców ma także „Błękitny San” – to jednocześnie seria badań i konferencji pod patronatem Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego, ale i drukowany, oraz internetowy przewodnik napisany przez Marka Lityńskiego, który na zlecenie Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego oznaczał w terenie ten szlak kajakowy, mający jakieś 500 kilometrów.

Można tak w nieskończoność. Fundacja „Ja Wisła”, Otwarte Muzeum Techniki we Wrocławiu, ośrodek „Julia” nad Zalewem Koronowskim... O każdym z laureatów chciałbym choć zdanie napisać. A jest drugie tyle kandydatów do nagrody, też o ciekawym dorobku. Już przychodzą zgłoszenia do nowej edycji konkursu. W nadchodzącym więc sezonie zapraszamy na kolejne, przyjazne brzegi w Polsce!

Mirosław Czerny



Port w Mikołajkach

„Poznajemy Ojcowiznę”

W dniach 11–13 maja 2007 r. w Pabianicach odbyło się podsumowanie XIV Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” – będącego uwieńczeniem wielomiesięcznego współzawodnictwa – nad którym patronat objął Minister Edukacji Narodowej. Organizacją zlotu laureatów i ich opiekunów zajął się Oddział PTTK w Pabianicach, którego prezesem jest Anna Teodorczyk. Na uroczyste podsumowanie konkursu przybyli między innymi: prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński, sekretarz generalny Zarządu Głównego PTTK Andrzej Gordon, kurator oświaty województwa łódzkiego Barbara Kochanowska, redaktor naczelny miesięcznika „Poznaj swój kraj” Janusz Sapa.

Tradycją trzydniowego zlotu stały się już wycieczki krajoznawcze, przygotowywane specjalnie dla laureatów i ich opiekunów, dające możliwość zapoznania się z atrakcjami turystycznymi danej miejscowości i jej okolic. Tego roku poznawano Pabianice nad Dobrzyńką, którego stara część miasta z dawnym rynkiem leży na jej prawym brzegu, i województwo łódzkie z rezerwatem „Niebieskie Źródła” w Tomaszowie Mazowieckim, ze Spałą i sportowym ośrodkiem przygotowań olimpijskich, z Łodzią, gdzie urodzili się Julian Tuwim, Artur Rubinstein, Jerzy Kosiński, i wspaniałymi willami oraz pałacami właścicieli fabryk włókienniczych, z Łęczycą wymienianą już w Kronice Galla Anonima, z Tumem i romańską bazyliką, a także z Piątkiem, którego rynek został uznany za geometryczny środek Polski.

Protokół oceny prac nadesłanych na etap centralny
XIV Ogólnopolskiego Młodzieżowego
Konkursu Krajoznawczego
„Poznajemy Ojcowiznę”
dokonanej 29 marca 2007 roku w Warszawie

W tegorocznej edycji na szczebel centralny konkursu wpłynęło 108 prac, z tego 28 ze szkół podstawowych, 33 z gimnazjów, 13 ze szkół ponadgimnazjalnych, 24 prace multimedialne oraz 10 prac w kategorii „Za wytrwałość”.

Centralny Sąd Konkursowy obradował w składzie:

Przewodniczący: Andrzej Gordon – sekretarz generalny Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego;

Sekretarze: Helena Cieślak – nauczyciel, Oddział PTTK we Włocławku,

Paweł Zań – wiceprzewodniczący Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, Oddział PTTK w Biłgoraju;

Członkowie Sądu Konkursowego:

- Marian Dzimira – nauczyciel, prezes Międzyszkolnego Oddziału PTTK w Przeworsku,
- Dariusz Fijałkowski – nauczyciel, Oddział PTTK w Krakowie,
- Maria Janowicz – kierownik Centralnej Biblioteki PTTK im. Kazimierza Kulwiecia w Warszawie,
- Jerzy Kwaczyński – nauczyciel, prezes Oddziału PTTK w Żyrardowie,
- Piotr Niewiadomski – student, Oddział PTTK w Zduńskiej Woli,
- Janusz Sapa – redaktor naczelny „Poznaj swój kraj”,
- Marianna Wilczek – Oddział PTTK w Pabianicach.

Po zapoznaniu się z nadesłanymi pracami Sąd Konkursowy postanowił, że nagrody w XIV Finale Centralnym, Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”, otrzymują:

I. W kategorii szkół podstawowych

• *Grand Prix*

- Katarzyna Bednarczyk, Mariusz Nosiadek, Radosław Wiaterek, Alicja Wystub, ze Szkoły Podstawowej nr 19 w Rybniku, za pracę: „O czym nasze starki bojały... czyli bajki śląskie i legendy pochodzące z Rybnika i okolic dla wszystkich – po polsku i gwara”, przygotowaną pod opieką Pani Beaty Wawoczny.

• *W kategorii prac indywidualnych*

I nagrodę:

- Adrian Sromicki ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Przemysłu, za pracę: „Droga przez mękę”, przygotowaną pod opieką Pani Anieli Leszczak.

II nagrodę:

- Dominika Wysocka ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Żnieniu, za pracę: „Widok z mojego okna”, przygotowaną pod opieką Pani Małgorzaty Janickiej.
- Dominika Stradza z Państwowej Szkoły Podstawowej w Jasieńcu Punkt Filjalny Wola Boglewiska, za pracę: „Jak nasionka lnu zmieniały się w piękne obrusy i inne rzeczy...”, przygotowaną pod opieką Pani Anieli Skowrońskiej.
- Marcin Magacz ze Szkoły Podstawowej im. Św. Jana de La Salle w Częstochowie za pracę: „Zygmunt Łęski – ten co służył miastu i ojczyźnie”, przygotowaną pod opieką Pań Agaty Kamińskiej i Renaty Krawczyk.

• *W kategorii prac zespołowych*

I nagrodę

- Jakub Waclawik, Zuzanna Waclawik ze Szkoły Podstawowej w Olszówce, za pracę: „Na źródłanym szlaku”, przygotowaną pod opieką Pani Ewy Sokół.
- Ewa Kojder, Marlena Kuc ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Przeworsku, za pracę: „O kresowej przeszłości, nie tylko harcerskie bajania...”, przygotowaną pod opieką Pana Włodzimierza Gązwy.

II nagrodę

- Weronika Seta, Aleksandra Kopytowska z Katolickiej Szkoły Podstawowej w Mariówce, za pracę: „Małe re-

porterki i ZORZA”, przygotowaną pod opieką Pani Marzeny Papis.

II. W kategorii szkół gimnazjalnych

• Grand Prix

- Joanna Burnat, Małgorzata Wach z Gimnazjum w Zakliczynie, za pracę: „Uszanuj ziemię po której stąpasz...”, przygotowaną pod opieką Pana Janusza Flakowicza.

• W kategorii prac indywidualnych

I nagrodę

- Karolina Zdeb z I Społecznego Gimnazjum w Zamósćiu, za pracę: „Szlakiem dawnych rezydencji na Zamajszczyźnie”, przygotowaną pod opieką Pana Jacka Podkościelnego.

II nagrodę

- Sara Tagońska z Gimnazjum w Łęknicy, za pracę: „Stare dzieje Nowych Czapli”, przygotowaną pod opieką Pani Iwony Przyślak-Knap.
- Joanna Świniarska z Gimnazjum nr 5 w Piotrkowie Trybunalskim, za pracę: „Młyny Piotrkowa Trybunalskiego”, przygotowaną pod opieką Pani Anety Cieślik.
- Marzena Prażuch z Gimnazjum w Otfinowie, za pracę: „Z «Otfinowianami» w świat, czyli moja historia działalności dziecięcego zespołu folklorystycznego «Otfinowianie»”, przygotowaną pod opieką Pani Jadwigi Dziubła.
- Maria Brodecka z Gimnazjum nr 4 w Rumi, za pracę: „Piękno w sercu zatrzymane”, przygotowaną pod opieką Pani Danuty Sosnowskiej.

• W kategorii prac zespołowych

I nagrodę

- Aleksandra Adamowicz, Katarzyna Ćwik z Powiatowego Gimnazjum nr 2 w Biłgoraju, za pracę: „Zespół «Taneu» – ambasador Ziemi Biłgorajskiej”, przygotowaną pod opieką Pani Katarzyny Weneckiej.

II nagrodę

- Marta Smolińska, Karolina Cielebąk, Paulina Stojek z Gimnazjum w Bałtowie, za pracę: „Zapisane w pamięci. Dzieje książąt Druckich-Lubeckich wczoraj i dziś”, przygotowaną pod opieką ks. Marcina Sajnog, Teresy Szczygieł, Anny Smolińskiej.

III. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych

• Grand Prix

- Krzysztof Gawroński, Dominika Grabarczyk, Katarzyna Morawska z Zespołu Szkół nr 1 w Przysusze, za pracę: „Las, który wyrósł na łzach”, przygotowaną pod opieką Pani Marzeny Papis.

• W kategorii prac indywidualnych

I nagrodę

- Małgorzata Pietrucha z Zespołu Szkół Gospodarczych w Rzeszowie, za pracę: „Nieznani twórcy Podkarpacia”, przygotowaną pod opieką Pani Mirosławy Zwierchowskiej.

II nagrodę

- Katarzyna Marasek z Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego w Mariówce, za pracę: „Wigilijna wyprawa”, przygotowaną pod opieką Pani Marzeny Papis.

- Damian Stefaniak z Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. Henryka Pobożnego w Legnicy, za pracę: „Mój pradziadek był legnickim maso- nem”, przygotowaną pod opieką Pana Jacka Spuły.

• W kategorii prac zespołowych

I nagrodę

- Krzysztof Drozd, Krzysztof Portas z Zespołu Szkół Zawodowych w Przeworsku, za pracę: „Lubomirscy linii przeworskiej”, przygotowaną pod opieką Pani Marty Uchman.

II nagrodę

- Justyna Niedźwiedź, Karolina Kunicka z Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu, za pracę: „Wrota czasu”, przygotowaną pod opieką Pani Aliny Motyka.
- Anna Byś, Marta Zielińska z Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. Henryka Pobożnego w Legnicy, za pracę: „Cygańska ballada”, przygotowaną pod opieką Pana Jacka Spuły.

IV. W kategorii prac multimedialnych

• Jury postanowiło nie przyznawać nagrody Grand Prix.

• Równorzędne I nagrody otrzymują:

- Katarzyna Klemens, Małwina Lewicka, Agata Walczewska, Dawid Młynarczyk z Zespołu Szkół E-H w Żninie, za pracę: „Pieniny – perełka polskich gór”, przygotowaną pod opieką Pani Ewy Krzemień.
- Mateusz Groniek z Gimnazjum nr 2 w Żarach, za pracę: „Ścieżkami Parku Mużakowskiego”, przygotowaną pod opieką Pana Bogusława Kudryka.
- Mateusz Flakowicz z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie, za pracę: „Cmentarze z I Wojny Światowej w gminie Zakliczyn”, przygotowaną pod opieką Pana Janusza Flakowicza.
- Dawid Pieprzka ze Szkoły Podstawowej w Rojowie, za pracę: „Zabytki Rojowa i jego bohater”, przygotowaną pod opieką Państwa Mirosławy i Jerzego Krzywaznia.
- Aneta Różycka, Marcin Pronobis, Małgorzata Grzybowska z Publicznego Gimnazjum w Bodzechowie, za pracę: „Poznaj Bodzechów”, przygotowaną pod opieką Pana Grzegorza Ciżdziela.

V. W kategorii „Za wytrwałość”

• Nagrody otrzymują:

- Jakub Falkiewicz z Publicznego Gimnazjum nr 6 w Radomiu, za pracę: „A wolność zawitała do nas 3 listopada 1918 r. – czyli śladami odzyskania niepodległości po Radomiu”, przygotowaną pod opieką Pani Iwony Nabzdyk.
- Katarzyna Myszkowska z I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Lubinie, za pracę: „216,7 – historia Grzybowej Góry”, przygotowaną pod opieką Pana Jacka Myszkowskiego.
- Klaudyna Kramarczyk z Powiatowego Zespołu Szkół Budowlanych w Oświęcimiu, za pracę: „Jest taki konkurs...”, przygotowaną pod opieką Pani Jolanty Kućka-Noworyta.

VI. Nagrody specjalne

- *Nagrodę Redakcji „Poznaj swój kraj” otrzymują:*
 - Maja Piestrzeniewicz, Pola Piestrzeniewicz ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Biłgoraju, za pracę: „Rzecz o tym jak z kawałka drewna powstało sito”, przygotowaną pod opieką Pani Joanny Adamowicz.
 - Olga Kowalczyk z Gimnazjum w Paprotni, za pracę: „Rzeszotków, wieś o wieloletnich tradycjach patriotycznych”, przygotowaną pod opieką ks. Jerzego Grochowskiego.
 - Fabian Markowski z Zespołu Szkół Technicznych w Lipnie, za pracę: „Ocalić od zapomnienia – historia młynów i wiatraków na Ziemi Dobrzyńskiej”, przygotowaną pod opieką Pani Anny Rudzkiej.
- *Nagrodę kwartalnika „Gościńiec PTTK”*
 - Kacper Dul ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Głuchołazach, za pracę: „Spacer po Głuchołazach – moje miasto”, przygotowaną pod opieką Pani Beaty Barczuk.
- *Nagrodę im. Łukasza Wojeckiego, ufundowaną przez Mazowieckie Forum Oddziałów PTTK*
 - Urszula Walicka ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Suwałkach, za pracę: „Opowieść o torfie”, przygotowaną pod opieką Pani Celinie Kuczyńskiej.
- *Nagrodę Centralnej Biblioteki PTTK im. Kazimierza Kulwiecia*
 - Dagmara Data, Klaudia Pawlak, Mieszko Piechocki ze Szkoły Podstawowej w Margoninie, za pracę: „Ocalić od zapomnienia – miejsca pamięci narodowej w po-

- wiecie chodzelskim”, przygotowaną pod opieką Pani Małgorzaty Połczyńskiej.
- *Nagrodę Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK im. Edwarda Moskały w Krakowie*
 - Kinga Kojs ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Spytkowicach, za pracę: „Mój udział w 53 Zlocie im. Czesława Trybowskiego GORCE 2006”, przygotowaną pod opieką Pana Kazimierza Surówki.
- *Nagrodę Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK*
 - Agata Szeliga ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Gryficach, za pracę: „Moja ulica”, przygotowaną pod opieką Pań Anny Mroczkowskiej i Beaty Szeligi.
- *Nagrodę Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK*
 - Katarzyna Pączka, Aleksandra Pączka z Gimnazjum w Nowosielcach, za pracę: „Nowosielce naszą małą Ojczyzną”, przygotowaną pod opieką Pani Haliny Zajac.
- *Nagrodę Wojskowego Stowarzyszenia „Sport Turystyka Obronność”*
 - Dominik Formaniak ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Śremie, za pracę: „Ku pamięci. Czesław Klaczyński ostatni śremski powstaniec”, przygotowaną pod opieką Pana Bartosza Żeleźnego.
- *Nagrodę Komisji Opieki nad Zabytkami Zarządu Głównego PTTK*
 - Katarzyna Ludwisiak z II Liceum Ogólnokształcącego im. Królowej Jadwigi w Pabianicach, za pracę: „Między drzewami młyn ukryty siedzi”, przygotowaną pod opieką Pana Krzysztofa Zajda.

Warszawa, 29 marca 2007 r.

Konkursy Krasomówcze Przewodników Turystycznych na zamku golubskim

Golub 2004

W dniu 21 listopada 2004 r. na zamku w Golubiu-Dobrzyniu odbył się finał XXXIII Międzynarodowego Konkursu Krasomówczego Przewodników. W protokole z tego konkursu tak zapisano:

Jury w składzie:

Przewodniczący – prof. dr Jerzy Bralczyk,

Sekretarz – mgr Zygmunta Kwiatkowski,

Członkowie – mgr Elżbieta Strzępek, red. Andrzej Dryszel

na podstawie punktacji ocen przyznano następujące miejsca:

I miejsce – Emilia Palankiewicz z Warszawy – nagroda Telewizji Polskiej

II miejsce – Teresa Strzałkowska z Warszawy

III miejsce – Alicja Niewczas z Wałbrzycha

IV miejsce – Adam Jakubowski z Międzyzdrojów

V miejsce – Eugeniusz Przykuta z Gliwic

VI miejsce – Helena Gaskiewicz z Krzemieńca.

Ponadto zostały przyznane wyróżnienia i nagrody:

- *Za szczególną popularyzację województwa kujawsko-pomorskiego: Jadwidze Alaba-Wesołowskiej z Chełmna – nagrodę Wojewody Kujawsko-Pomorskiego, Zofii Dobaczewskiej ze Żnina – nagrodę Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego*
- *wyróżnienie dla Kazimierza Dąbrowskiego z Lwowa za szczególną prezentację Poloników – nagrodę Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego.*
- *Adam Jakubowski otrzymał nagrodę Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego za interesujące przedstawienie Bałtyku.*
- *Nagrodą «Gazety Pomorskiej» wyróżniono Eugeniusza Przykuta za walory literackie wypowiedzi, a nagrodę Przewodnickiego Biura Turystycznego PTTK TRAKT w Warszawie za najciekawszą formę przekazu przewodnickiego: Alicji Niewczas, Helenie Gaskiewicz i Adamowi Jakubowskiemu. To ważna nagroda, a wyróżnieni w pełni zasłużyli na nią.*
- Największe uznanie słuchających wypowiedzi podczas sobotnich eliminacji i nagrodę publiczności zdobyła Magdalena Jakubowska ciekawą opowieścią o szczecińskim Cmentarzu ku Słońcu.*

Golub 2005

Konkurs po raz pierwszy bez jego inicjatora, organizatora i jurora – kasztelana na golubskim zamku – Zygmunta Kwiatkowskiego. Jury pracowało w składzie:

- Przewodnicząca – mgr Elżbieta Strzępek, przewodnicząca Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK;
- Sekretarz – mgr Mariusz Wróblewski, przewodniczący Oddziału PTTK w Golubiu-Dobrzyniu;
- Członkowie – dr Barbara Kopydłowska, wiceprzewodnicząca Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK, mgr Wiesław Kędzierawski – wiceprzewodniczący Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK, red. Andrzej Dyszel, Emilia Palankiewicz – laureatka I nagrody ubiegłorocznego konkursu.

W eliminacjach uczestniczyło nieco więcej przewodników niż w konkursie w 2004 r., bo 18 osób. Najwięcej tradycyjnie z Warszawy – pięcioro, z Malborka – troje, z Gdańska i z Międzyzdrojów – po dwie osoby (już tradycyjnie M. i A. Jakubowscy !) oraz przedstawiciele kół przewodnickich z Dynowa, z Chełmna, z Trzebiatowa, z Wałbrzycha, z Wrocławia i z Zamościa. Nie było, niestety, nikogo z przewodników oprowadzających poza obecnymi granicami naszego kraju. Bardzo zróżnicowana tematyka wystąpień, opowieści o dawnych dziejach i całkiem współczesnych sprawach, jak zawsze ciekawe i barwne. Nic dziwnego, że Jury miało trudności w wyborze najlepszego mówcy, tym bardziej że punktacja całej piątki była zbliżona (od 10,35 za piąte miejsce do 11,08 za pierwsze).

Werdykt Jury był następujący (odczytany w kolejności od ostatniego miejsca):

- V miejsce – Michał Silarski z Malborka (nagroda Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, którą wręczyła pani Henryka Zawadzka – starosta powiatu golubsko-dobrzyńskiego);
- IV miejsce – Tomasz Cecot z Gdańska;
- III miejsce – Alicja Niewczas z Wałbrzycha;
- II miejsce – Małgorzata Uszyńska z Warszawy;
- I miejsce – Adam Jakubowski z Międzyzdrojów (nagroda Prezesa Telewizji Polskiej).

Myślę, że zdobywcy czwartego i trzeciego miejsca, ocenieni przez jurorów nieco niżej, mogą mieć też satysfakcję, bowiem zostali nagrodzeni największymi brawami. Dodam, że całkiem zasłużenie!

Prócz nagród regulaminowych przyznane zostały uczestnikom konkursu także inne. Tradycyjną nagrodę publiczności zdobył Andrzej Młot z Gdańska, a fundatorem jej był Burmistrz Golubia-Dobrzynia. Iwona Skóra, która była najbliższą finałowej piątki, otrzymała specjalną nagrodę Telewizji Polskiej z Bydgoszczy. Nagrodę Wójta Gminy Golub-Dobrzyń za najlepsze wystąpienie dotyczące przyrody, ekologii otrzymała Józefa Ślempa z Dynowa, za przedstawienie tematu: „Sianki – Bieszczadzkie Pompeje”. Nagrodę Wojewody Kujawsko-Pomorskiego dla przewodnika z tego województwa występującego w konkursie uzyskała Jadwiga Alaba-Wesołowska z Chełmna, za opowieść o parkach, ogrodach i lokalach w swoim mieście. Adam Jakubowski zdobył także Nagrodę im. Zygmunta Kwiatkowskiego, czyli puchar ufundowany przez starostę powiatu golubsko-dobrzyńskiego oraz nagrodę ufundowaną

przez Warszawską Izbę Turystyki dla najlepszego przewodnika spoza Warszawy. Otrzymał on również Nagrodę Wojewody Województwa Kujawsko-Pomorskiego, a także Puchar Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego za najlepszą wypowiedź o tym regionie. Nagrodę Wojewody Pomorskiego otrzymał Tomasz Cecot – dla najlepszego przewodnika z tego województwa, a Warszawska Izba Turystyki ufundowała jeszcze jedną nagrodę dla najlepszego przewodnika z Warszawy, którą uzyskała Małgorzata Uszyńska, zdobywczyni drugiego miejsca.

Wszyscy uczestnicy konkursu jak co roku otrzymali pamiątkowe dyplomy.

W imieniu wszystkich zgromadzonych na sali zamku golubskiego Andrzej Konarski podziękował organizatorom XXXIV Konkursu Krasomówczego Przewodników, a zwłaszcza przewodniczącemu Oddziału PTTK w Golubiu-Dobrzyniu – Mariuszowi Wróblewskiemu za kontynuację dzieła Zygmunta Kwiatkowskiego, że nieprzerwanie od 34. lat trwa ta ogólnopolska impreza, szerząca wiedzę o kraju i popularyzująca piękno języka polskiego. Dodał, że na golubskim zamku zawsze był dobry duch Anna Wazówny, a od tego roku przybył jeszcze jeden – opiekujący się zamkiem duch Kasztelana Zygmunta Kwiatkowskiego. Dobrze by też było, aby pamięć o nim i Jego zasługi dla miasta oraz regionu zostały nagrodzone pamiątkową tablicą, nazwą ulicy, placu lub skweru, tak jak z inicjatywy Zygmunta Kwiatkowskiego jest w Golubiu, jako jedyna w Polsce, ulica PTTK.

Na zakończenie XXXIV Konkursu Krasomówczego Przewodników gratulacje finalistom i życzenia wszystkim uczestnikom konkursu, a także podziękowania organizatorom oraz władzom samorządowym: wojewódzkim, powiatowym i miejskim, za dzieło kontynuacji konkursu złożyły przybyły na finał prezes Zarządu Głównego PTTK – Lech Drożdżyński. Podziękował również jurorom za, jak co roku, honorowe pełnienie odpowiedzialnej funkcji. Wspomniał także o konkursie młodzieżowym, który co roku odbywa się w Legnicy: *Są to dwa bieguny, dwa różne konkursy, ale idea jest jedna – ukazanie poprzez piękną mowę jak nasza ojczyzna funkcjonowała przez wieki i jaki jest jej dzień dzisiejszy, to wszystko, co w naszym kraju jest ważne, interesujące, godne do przekazania innym. Życzył odwagi i konsekwencji w kontynuowaniu dzieła rozpoczętego przed 34 laty przez Zygmunta Kwiatkowskiego.*

Golub 2006

Jubileuszowy XXXV Konkurs Krasomówczy Przewodników, który odbył się na zamku w Golubiu w dniach 17–19 listopada 2006 r., to drugi konkurs bez jego inicjatora, organizatora, a także jurora – śp. Zygmunta Kwiatkowskiego. Jednak pamięć o nim jest widoczna i w zamku, i w mieście, a przede wszystkim wśród organizatorów konkursu – działaczy Oddziału PTTK w Golubiu-Dobrzyniu, ale także i uczestników jubileuszowego konkursu. Porządek, schludność w obejściu i na zamku jak za czasów Kasztelana. W sali recepcyjnej witała gości ta sama obsada pracowników zamku i... leżąca na posadzce suka – mieszaniec wilczura i wielorasowego psa, nie odstępująca za życia na krok swego Pana, Zygmunta. Na ścianie wisiała fotografia Kasztelana Zygmunta Kwiatkowskiego przepasana

czarną wstążką. Na krużganku na pierwszym piętrze znajduje się brązowa tablica z Jego podobizną i z cytatem z Adama Mickiewicza, jakże trafnie oddającym osobowość Zygmunta – budowniczego i kasztelana golubskiego zamku:

*Kto dla drugich pracuje – ten może za miliony
Rośnie w siłę jak olbrzym o ziemię rzucony.*

Tablicę tę ufundowali przyjaciele z powiatu golubsko-dobrzyńskiego. Zygmunt Kwiatkowski bowiem był zaangażowany w działalność dla ludzi i dla swego miasta, powiatu, regionu, dla kraju.

Pamięć o nim uczczono na cmentarzu przy grobie Zygmunta – pięknym kamiennym pomniku z wyrzeźbionym szyszakiem, buzdyanem i tarczą, jak przystało na rycerza walczącego w imię głoszonej przez Niego idei obrony polskiej kultury, piękna ojczystej mowy, narodowego dziedzictwa.

Podczas tegorocznego konkursu, przy moim nazwisku znalazł się tytuł „red.” – wobec tego, czując się w obowiązku redaktora, czytelnikom „Gościńca” donoszę, iż konkurs zgromadził 15. uczestników i pierwszego dnia przesłuchań niezbyt liczną grupę słuchaczy. Jak co roku najliczniejszą reprezentację stanowili przewodnicy warszawscy, bo było ich aż pięcioro, dwie przewodniczki z Malborka oraz po jednym przedstawicielu z: Gdańska, Lwowa, Chełmna, Poznania, Międzyzdrojów, Kołobrzegu i Zamościa. Nie było, i to od dawna, nikogo z Krakowa, z Lublina, z Rzeszowa, z Wrocławia, z Olsztyna – chociaż Anna Andrusikiewicz nie zapomniała o konkursie i przesłała uczestnikom pozdrowienia. Aniu pięknie dziękujemy!

Pierwszemu mówcy zawsze najtrudniej, także trudności w prawidłowej ocenie mają jurorzy i dlatego ustalono, że po trzech pierwszych wystąpieniach jurorzy będą mogli dokonać korekt w swej punktacji i wtedy ogłosić wyniki.

Jerzy Piskorzynski z Gdańska występował jako pierwszy (losowanie kolejności wystąpień odbyło się tradycyjnie w piątek wieczorem). Przedstawił bardzo ciekawy i mało znany temat zatytułowany „Mennonici” – o przybyszach z Niderlandów, którzy pod koniec XVI w., podczas wojen religijnych, zmuszeni byli opuścić ten kraj i w delcie Wisły znaleźli swoje miejsce na ziemi. Przynieśli w te strony swoje wierzenia, zwyczaje i, gospodarząc na nowych terenach, stworzyli żyzny region. Rzeczypospolita Obojga Narodów była gościnna i tolerancyjna, czego nie można powiedzieć o Polsce Ludowej, bowiem ostatni mennonici zmuszeni byli w 1947 r. opuścić Żuławę. Pozostały po nich kanały odprowadzające wodę i cmentarze. Ciekawe, że także o nich usłyszeliśmy drugą wypowiedź, już w finale.

Kazimierz Dąbrowski, w tym roku jedyny reprezentant Lwowa, mówił o swoim ukochanym mieście, o lwowiakach rozsianych po całym świecie i o tych, co na Łyczakowskim Cmentarzu pozostali na wieki. Wspomniał też o pamięci i pięknym geście mieszkańców Przemysła, dzięki którym na tym cmentarzu i sąsiednim Orłąt zapalono 1 listopada tysiące zniczy.

Jadwiga Alaba-Wesołowska z Chełmna opowiedziała nam o Bernardzie Szumborskim, żyjącym w XVII w., związanym z miastem Chełmnem i z Zakonem Krzyżackim.

O Muranowie – mieście pełnym tajemnic – mówił Rafał Stańczyk, mieszkaniec tej części Warszawy. W moim odbiorze, trochę nazbyt aktorsko.

Anna Michniewicz wypowiadała się na temat Krzyżaków: „W drodze do potęgi i chwały – czyli o Krzyżakach jakich nie znacie”, co specjalnie nie dziwiło, ponieważ jest mieszkanką Malborka, przedstawiając ich jako handlowców i finansistów.

Później Ewa Jagielska zabrała nas w podróż do Śnieżycowego Jaru w lesie pod Poznaniem, aby dostrzec uroki tego miejsca, gdzie rośnie mały kwiatek – śnieżycy wiosenna. Dla niej i dla uczestników wyprawy, o której nam opowiedziała, było to pamiętne wydarzenie – miało miejsce dzień po tragicznej wieści jaka obiegła świat: śmierci Jana Pawła II, papieża Polaka.

Magdalena Jakubowska z Międzyzdrojów wygłosiła mowę o bursztynie i o mieszkańcu swego miasta – Janie Wierciochu, który z tych darów Bałtyku potrafił wyczarować wspaniałe wyroby. W tym czasie jeden z jurorów opuścił stół sędziowski i zasiadł wśród publiczności, skąd słuchał opowieści swej żony (!)

Małgorzata Uszyńska zaś mówiła o powstającej w Warszawie Świątyni Opatrzności Bożej, przybliżając jej historię i współczesne działania nad jej tworzeniem.

Natomiast Józef Zeliński temat swojej wypowiedzi zatytułował: „Przedstawienie planu i opis trasy wycieczki po Kołobrzegu opiekunowi grupy młodzieży z gimnazjum” i zawarł w niej opis swego miasta, jego ciekawej historii i współczesności.

Ciekawą opowieść o rowerach przedstawił Józef Majewski z Dębina, oprowadzając po muzeum nietypowych rowerów, istniejącym w jego mieście.

„Co Wielki Mistrz będzie jadł w sobotę 18 listopada” to był temat wystąpienia Iwony Skóry z Malborka. Zastanawialiśmy się, czy takim tematem można zaciekawić słuchaczy oraz jurorów i wejść do finału, a jednak tak. Nagle przenieśliśmy się o kilka stuleci wstecz i znaleźliśmy się w refektarzu Zakonu Krzyżackiego wśród zastawionych stołów i uczujących Krzyżaków. Była to najwyżej oceniona (i słusznie, moim zdaniem) wypowiedź w eliminacjach tegorocznego konkursu.

Ewa Głębocka-Waligóra rozprawiała na temat warszawskich zegarów wieżowych, wspominając w swej opowieści wojenną tragedię Zamku Królewskiego i zegara na jego wieży.

Paweł Łukaszewicz, reprezentujący Warszawę, ale – jak sam dodał – także Białystok, przedstawił temat „Zaginione miasto” – o obszarze stolicy, na którym po wyburzeniach stanął Pałac Kultury i Nauki. Smutny temat i, jak zapisałem w notatkach, smutnie i zbyt monotonicznie opowiedziany, a jednak w ocenie jury wystarczająco, by wejść do finału.

Maria Jamroz zaprowadziła nas swoją opowieścią do XVII-wiecznego Zamościa i przypomniała o fakcie nie zdobycia tej twierdzy przez Szwedów podczas „potopu”. W tym roku mija właśnie 350. rocznica tych wydarzeń, przynosząca chlubę Zamościowi i jego mieszkańcom.

Małgorzata Szyler, kończąca sobotnie 10-minutowe wypowiedzi, omówiła temat „Forty warszawskie w moich oczach”. To trudny i dla mieszkańca Warszawy bolesny rozdział. Dobrze, że został przedstawiony mieszkańcom innych miast. Tylko dlaczego tak wiele „e” było w tej ciekawej wypowiedzi?!

Uśredniona punktacja jurorów zadecydowała o wejściu do niedzielnego finału następujących osób (podaję w kolejności uzyskanych ocen): Iwona Skóra z Malborka, Maria Jamroz z Zamościa oraz Rafał Stańczyk, Małgorzata Uszyńska, Paweł Łukaszewicz – wszyscy z Warszawy. Jurorami byli: Honorowy Przewodniczący Komisji Przewodniczek Zarządu Głównego

PTTK – Tadeusz Stefański jako przewodniczący jury, Elżbieta Strzępek – przewodnicząca Komisji Przewodniczej Zarządu Głównego PTTK ubiegłej kadencji, Stanisław Kawęcki – obecny przewodniczący tej Komisji i Samorząd Przewodniczy, Andrzej Konarski – członek Zarządu Głównego PTTK, Piotr Kwiatkowski – dyrektor zamku golubskiego oraz ubiegłoroczny laureat – Adam Jakubowski. Z obowiązku „kronikarza konkursu” dodam, że sekretarzem był Henryk Wiliński – nieodściągły kusznik z Golubia, a towarzyszył mu w sekretariacie Wiesław Kędzierawski. Nad całością przebiegu konkursu czuwał jego przewodniczący, a zarazem prezes Oddziału PTTK w Golubiu-Dobrzyniu – Mariusz Wróblewski.

Niedzielny finał XXXV Konkursu Krasomówczego Przewodników zgromadził w refektarzu zamkowym znacznie więcej publiczności, w tym władz miasta i powiatu golubsko-dobrzyńskiego. Popisy krasomówcze poprzedziło losowanie kolejności wystąpień w finale i przypomnienie czasu wypowiedzi: 15 minut na przygotowany temat i 3 minuty na wylosowany, dotyczący zamku i konkursów krasomówczych, a nieznany ani finalistom, ani nawet jurorom.

Jako pierwszy wystąpił Rafał Stańczyk, który wylosował ten właśnie numer. Z dużą ekspresją przedstawił postać Fryderyka Chopina, jego młodość, trudną decyzję pozostania w Warszawie w momencie wybuchu powstania listopadowego czy wyjazdu i szukania pomocy powstańcom na obczyźnie.

Za nim wystąpiła Małgorzata Uszyńska, również przedstawicielka przewodników warszawskich, i przybliżyła nam dzieje Pałacu Jabłonowskich oraz na tym tle historię wielkich polskich rodów związanych z tym pałacem.

Po raz drugi usłyszeliśmy o mennonitach z ust Iwony Skóry. Była to bardzo ciekawa i piękna wypowiedź i po sobotniej opowieści kolegi z Gdańska jeszcze wzbogacająca naszą wiedzę o dawnych mieszkańcach Żuław.

Maria Jamroź z Zamościa w finale poszerzyła obszar „wędrówki”, bowiem zaprowadziła nas na Roztocze do miejsca kultu maryjnego znajdującego się w Krasnobrodzie. Kiedyś było to niewielkie, ale prężne miasto, które za udział mieszkańców w powstaniu listopadowym utraciło prawa miejskie i herb – złotą literę „K”.

Paweł Łukaszewicz zatytułował swoją finałową wypowiedź: „Cesarz, król i książę”. Była to opowieść o rodzie Poniatowskich i ich czasach, wspinających dla Warszawy – tworzenia jej pałaców i ogrodów, a także ogłoszenia Konstytucji 3 Maja, ale i tragicznych dla Polski oraz dla przedstawicieli tego rodu.

Nadszedł wreszcie najważniejszy moment konkursu – ogłoszenie wyników, wręczenie nagród, rozdanie dyplomów. Przewodniczący jury, Tadeusz Stefański, oceniając tegoroczny konkurs, stwierdził, że był on udany organizacyjnie, a wypowiedzi, zwłaszcza finałowe, podobnie jak w poprzednich latach stały na wysokim poziomie; znów była to „Polska słowem malowana”. Oto wyniki XXXV Konkursu Krasomówczego Przewodników ogłoszone przez Przewodniczącego Konkursu mgr. Mariusza Wróblewskiego:

- I miejsce – Iwona Skóra z Malborka,
- II miejsce – Paweł Łukaszewicz z Warszawy,
- III miejsce – Rafał Stańczyk z Warszawy,
- IV miejsce – Małgorzata Uszyńska z Warszawy,
- V miejsce – Maria Jamroź z Zamościa.

Jury było jednomyślne z przyznaniem pierwszego miejsca i punktacja za obie finałowe wypowiedzi była najwyższa, także najgłośniejsza owacja, gdy ogłaszano wyniki! Natomiast wypowiedzi pozostałej czwórki finalistów były bardziej wyrównane, a różnica punktów pomiędzy drugim a piątym miejscem była mniejsza niż pół punktu.

W tym roku zgodność jurorów i publiczności była pełna, bowiem w sobotni wieczór w tajnym głosowaniu uczestnicy eliminacji i słuchająca ich publiczność najwyżej ocenili właśnie wypowiedź Iwony Skóry. W tegorocznym konkursie uzyskała ona jednocześnie Nagrodę im. Zygmunta Kwiatkowskiego, ufundowaną przez starostę powiatu golubsko-dobrzyńskiego, Henrykę Zawadzką, którą wręczył syn śp. Zygmunta – Piotr Kwiatkowski. Także Nagrodę Wojewody Pomorskiego dla najlepszego krasomówcy z województwa pomorskiego promującego to województwo otrzymała Iwona Skóra.

Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego ufundował również nagrodę dla uczestnika konkursu najpiękniej opisującego walory tego województwa – otrzymała ją Magdalena Jakubowska z Międzyzdrojów, a przekazał, wraz z ucałowaniem, juror i jej mąż Adam!

Jadwiga Alaba-Wesołowska z Chełmna za swoją wypowiedź o tym regionie i ludziach tu żyjących w przeszłości otrzymała Nagrodę Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Natomiast Nagrodę Zamku Golubskiego (pieniężną) otrzymał Kazimierz Dąbrowski – za piękną prezentację miasta Lwowa, a ponadto dostał on od sponsora konkursu – firmy HiMountain turystyczną kurtkę, aby oprowadzając w zimne dni po cmentarzu Łyczakowskim było mu ciepło!

Tadeusz Stefański ufundował nagrodę pieniężną dla najmłodszego uczestnika konkursu – otrzymała ją Małgorzata Szylar z Warszawy.

Nagrody rzeczowe ufundowane przez Zarząd Główny PTTK, Komisję Przewodniczą Zarządu Głównego PTTK i sponsora konkursu otrzymali: Anna Michniewicz z Malborka, Ewa Jagielska z Poznania, Ewa Głębocka-Waligóra z Warszawy.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy z podpisami przewodniczącego konkursu i jurorów.

Na zakończenie były podziękowania i pożegnania. Mariusz Wróblewski podziękował w imieniu organizatorów wszystkim uczestnikom konkursu za przybycie na zamek, gdzie wciąż jest obecny duch Zygmunta Kwiatkowskiego i jego idea, oraz za udział w konkursie. Tadeusz Stefański, gratulując jeszcze raz zwycięzcom w konkursie i wszystkim występującym, podziękował za to, że tu na zamku kolejny raz było słychać piękną polską mową i ciekawe, przewodniczące opowieści. Życzył wszystkim szczęśliwego powrotu do domu i spotkania na następnym konkursie w Golubiu-Dobrzyniu. Andrzej Konarski, w imieniu Zarządu Głównego PTTK, ale także w imieniu wszystkich, którzy uczestniczyli w XXXV Konkursie Krasomówczym Przewodników, podziękował organizatorom konkursu za wzorową organizację, za serdeczną atmosferę i możliwość spotkania się oraz za to, że konkurs trwa nadal. Wyraził nadzieję spotkania się na następnych konkursach krasomówczych przewodników. Mariusz Wróblewski, żegnając uczestników konkursu, zaprosił wszystkich za rok do Golubia-Dobrzynia.

Andrzej Konarski

Niezrozumiała cisza.

W sprawie młodych adeptów krajoznawstwa

O bchodzone ostatnio uroczyste okrągłe rocznice powstania ruchu krajoznawczego w Polsce: 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i 50-lecia Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK stanowiły doskonałą okazję do przeglądu i oceny stanu kadry działaczy krajoznawczych w Towarzystwie. Okazało się wtedy, że ubyłoby nam sporo oddziałowych komisji krajoznawczych (nie tylko dlatego, że zmniejszyła się liczba samych oddziałów PTTK), ale też faktyczna liczba czynnych instruktorów krajoznawstwa dalece odbiega od tej, która jest zarejestrowana w regionalnych kolegiach instruktorów krajoznawstwa. Tak na przykład w województwie podkarpackim okazało się, że spośród około 90. zarejestrowanych osób, mających uprawnienia instruktorские, działa w różnym stopniu na swoim terenie w strukturach PTTK lub PTSM niespełna 50 osób. Pozostali albo zrezygnowali z członkostwa PTTK, albo wyjechali poza teren województwa, albo zostali „pozbawieni” bazy i podstaw do pracy krajoznawczej, bo oddział nie prowadzi formalnej działalności krajoznawczej, względnie nawet sam oddział przestał istnieć. Obecnie jest w województwie 18 zarejestrowanych oddziałów (a faktycznie działa 14–15), instruktorzy krajoznawstwa zaś funkcjonują w dziewięciu oddziałach, natomiast komisje krajoznawcze istnieją faktycznie przy trzech oddziałach(!). Sytuacja taka nie dotyczy tylko tego województwa, ale obejmuje chyba cały kraj, choć może w różnym stopniu. Spadek liczby instruktorów krajoznawstwa oraz aktywności tej wyspecjalizowanej kadry działaczy krajoznawczych wynika nie tylko z podanych przykładowo przyczyn organizacyjnych i systemowych, ale także z powodów biologicznych, tj. starzenia się dotychczasowego aktywu.

Powyższy problem dostrzegł zapewne wyraźnie obecny przewodniczący Krajowego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa, kol. Józef Partyka, który na początku 2006 r. przesłał do oddziałów PTTK, w celu zaopiniowania przez zarządy i działaczy krajoznawstwa, wstępny projekt utworzenia stopnia młodzieżowego instruktora krajoznawstwa (MIK). O ile wiem, propozycja ta spotkała się z umiarkowanym zainteresowaniem zarządów oddziałów, natomiast ci instruktorzy krajoznawstwa, do których ta propozycja dotarła, generalnie poparli projekt kol. Partyki, wnosząc jedynie uwagi do przedstawionego w zarysie regulaminu. Zastrzeżenia opiniodawców budziły przede wszystkim zasady powoływania MIK oraz zakres ich uprawnień i obowiązków. Także postulowany wiek MIK (13–15 lat) jest nie do zaakceptowania, ponieważ krajoznawstwo wymaga znacznie większej wiedzy ogólnej i doświadczenia aniżeli dyscypliny turystyki kwalifikowanej. Przecież młodzieżowym przodownikiem turystyki pieszej czy młodzieżowym przodownikiem imprez na orientację można zostać dopiero w wieku 16–18 lat. W przypadku MIK pożądanymi byłoby rów-

nież odpowiednie wykształcenie (np. średnie, a przynajmniej gimnazjalne), gwarantujące pewien poziom wiedzy ogólnej i geograficznej. Regulamin powinien określać sposób powoływania MIK przez Regionalne Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa (na wniosek odpowiednich jednostek PTTK), wzór legitymacji i odznaki (które dla młodego człowieka są niezwykle ważne) oraz dość klarowny wykaz obowiązków i uprawnień. Głównym obowiązkiem MIK powinien być, jak się wydaje, udział w przygotowywaniu – lub samodzielne opracowywanie – informacji i opisów krajoznawczych, pytań konkursowych, itp. na różne młodzieżowe (szkolne) imprezy turystyczne: rajdy, wycieczki, obozy, itd. Oczywiście, powinno to być robione pod nadzorem i kontrolą doświadczonego krajoznawcy (IKR, IKP), który pełniłby stałą opiekę nad młodzieżowym instruktorem krajoznawstwa, był jego przewodnikiem i nauczycielem z ramienia Regionalnego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa. Po kilku latach tenże opiekun mógłby wnioskować (oczywiście, w porozumieniu z macierzystą dla młodzieżowego instruktora krajoznawstwa jednostką organizacyjną) o nadanie młodzieżowemu instruktorowi krajoznawstwa stopnia instruktora krajoznawstwa regionu. Byłbym nawet za tym, by stopień „młodzieżowy instruktor krajoznawstwa” dzielił się na dwa szczeble (poziomy): niższy (MIK/O) – wymagana szczegółowa znajomość i wiedza krajoznawcza przez MIK w wieku 16–20 lat obejmowałaby obszar dwóch–trzech powiatów (okręgu), oraz wyższy (MIK/S) – odpowiednie wymagania wobec MIK w wieku 19–23 (25) lat dotyczyłyby kilku powiatów (subregionu). Kandydatów na MIK powinny zgłaszać do Regionalnego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa szkolne koła krajoznawczo-turystyczne za pośrednictwem macierzystych oddziałów PTTK (a także szkolne koła PTSM), jak również uczelniane koła i oddziały PTTK. Nadanie stopnia młodzieżowego instruktora krajoznawstwa następowałoby po przeprowadzeniu stosownego sprawdzenia wiedzy i umiejętności kandydata przez komisję weryfikacyjną Regionalnego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa. Oczywiście, Regionalne Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa prowadziłyby odpowiedni rejestr młodzieżowych instruktorów krajoznawstwa i sprawował kontrolę nad ich pracą.

W takim, jak wyżej, ujęciu widzę możliwość powiększenia i – przede wszystkim – odmłodzenia mocno podstarzałej już i wykuszającej się kadry instruktorów krajoznawstwa, a co za tym idzie pozyskania przez oddziały terenowe PTTK ludzi zaangażowanych w aktywną działalność krajoznawczą; ludzi, którzy mogliby tworzyć lub reaktywować oddziałowe kluby i komisje krajoznawcze. Ja wiem, że krajoznawstwo nie jest dla młodych ludzi tak atrakcyjne, jak turystyka kwalifikowana i paraspportowa, nadto dla oddziałów PTTK nie jest dochodo-

we, a przeciwnie, wymaga nakładów (aczkolwiek relatywnie niewielkich), ale bez niego Towarzystwo przestałoby być tym, czym jest obecnie. Dlatego trzeba robić wszystko, aby rozszerzać zakres i formy działalności krajoznawczej, na wszystkie środowiska i wszystkie grupy wiekowe oraz socjalne społeczeństwa. Należałoby zatem dążyć do zwiększania ilościowego i jakościowego kadry instruktorów krajoznawstwa poprzez nowe formy naboru i kształcenia. Projekt kolegi Józefa Partyki jak najbardziej wychodzi naprzeciw tym postulatam. Dziwne jest zatem, że od prawie roku utknął on gdzieś w szufladach Zarządu Głównego zamiast rozwinąć ogólnopolską prasową dysku-

sję, a w jej wyniku doprowadzić do konkretnych i korzystnych dla PTTK rozwiązań systemowych.

Wnoszę więc o pilne podjęcie na łamach „Gościńca PTTK” (a także w innych środkach przekazu) dyskusji nad tym projektem. Komisja Krajoznawcza Zarządu Głównego PTTK powinna przygotować odpowiednią uchwałę i regulamin młodzieżowego instruktora krajoznawstwa. Turyści w ten sposób na pewno przyjmą to z dużym zadowoleniem.

Edmund Jońca (ZIK)
Rzeszów

Zlot Przewodników PTTK w Chełmie

W dniach 20–22 kwietnia 2007 r. Oddział Wojskowy PTTK w Chełmie był organizatorem XI Ogólnopolskiego Nizinnego Zlotu Przewodników Turystycznych PTTK „CHEŁM 2007”. Zlot miał na celu promocję walorów krajoznawczych Chełma, Pagórów Chełmskich, Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego i Polesia Lubelskiego. Przybyło ogółem 60 osób, a byli to przewodnicy turystyczni z 30. miejscowości: Katowic, Gdyni, Rumi, Łądką Zdroju, Złotowa, Warszawy, Szczecina, Koszalina, Wrocławia, Drawską Pomorskiego, Poznania, Gdańska, Legnicy, Częstochowy, Brzegu, Jaworzna, Białegostoku, Radomia, Kluszkowic, Tylmanowej, Ciechanowa, Nowego Targu, Boru, Lublina, Obornik Śląskich, Józefowa k. Warszawy, Łodzi, Płocka, Łowicza, Puław.

Oficjalnego otwarcia zlotu w obecności przedstawicieli władz samorządowych i miejskich dokonał komandor zlotu, Witold Kliza, w Klubie Garnizonowym w Chełmie. Podczas otwarcia został on wyróżniony odznaką „Zasłużony Przewodnik PTTK” za wieloletnią działalność przewodnicką oraz inicjatywę promującą region pod względem krajoznawczym.

Na zlot przybyli również przedstawiciele Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK, sekretarz tej Komisji –

Ewa Stangrodzka z Ciechanowa, członkowie Komisji – Barbara Ząbczyk-Chmielewska z Gdańska i Ewa Samiec z Puław. Samorząd Przewodnicki reprezentował Wiesław Kędzierawski z Biura Zarządu Głównego PTTK w Warszawie. Z Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK obecny był wiceprzewodniczący tej Komisji – Wojciech Napiórkowski z Płocka.

Podczas zlotu zwiedzano zabytki Chełma oraz Zabytkową Kopalnię Kredy. W następnych dniach zaś Ośrodek Edukacyjno-Muzealny Poleskiego

Parku Narodowego oraz ścieżkę przyrodniczą „Dąb Dominik”, Ośrodek Zagłady Sobibór, Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie, Muzeum Kraszewskiego w Romanowie, zespół obiektów sakralnych w Kodniu z Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej, monaster św. Onufrego w Jabłecznej, cerkiew neounicka w Kostomłotach – jedyną zachowaną do dziś w Polsce parafę obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, dąb „Bolko” w Hniszowie, linię umocnień wewnętrznych pierścienia Twierdzy Brześć w Lebediewie.



Uczestnicy XI Ogólnopolskiego Nizinnego Zlotu Przewodników Turystycznych PTTK przed Klub Garnizonowym w Chełmie, gdzie nastąpiło otwarcie zlotu

Przewodników po Chełmie oprowadzała przewodniczka Jolanta Pawlak-Paluszek, z obiektami zaś poza Chełmem zapoznawał przewodnik Mieczysław Tokarski.

Biesiada przewodnicka, która miała miejsce 21 kwietnia 2007 r. w godzinach wieczornych, przebiegała w bardzo miłej przewodnickiej atmosferze, śpiewano piosenki biesiadno-turystyczne i bawiono się do późnych godzin nocnych.

W godzinach popołudniowych dnia 22 kwietnia (niedziela) uczestnicy opuścili Chełm, serdecznie dziękując organizatorom za miłą atmosferę na zlocie, z obietnicą powrotu do Chełma i okolic, w celu gruntownego poznania historii obiektów, które nie były objęte programem zlotu.

Zofia Nycz

Górska Turystyka Jeździecka PTTK

W dniach od 30 marca do 1 kwietnia 2007 r. odbywał się XI Sejmik Przodowników Górskiej Turystyki Jeździeckiej PTTK. Tym razem gościliśmy w Ośrodku Górskiej Turystyki Jeździeckiej – Agropensjonacie „Alaska” w Żabnicy koło Węgierskiej Górki, na terenie Żywieckiego Parku Krajobrazowego. Tradycyjnie już w „sejmikowaniu” uczestniczyli przedstawiciele wszystkich gór w Polsce. Najliczniej reprezentowane były Beskidy. W sejmiku wzięło udział 89 osób. Miło nam było gościć również członka Zarządu Głównego PTTK Cecylię Jabłońską. Przodownicy Górskiej Turystyki Jeździeckiej PTTK mają w swych szeregach wybitnych specjalistów w wielu dziedzinach turystyki konnej, jeździectwa, a także WEST-u.

O jeźdźcach jeżdżących wzorem amerykańskich kowbojów – WEST opowiem później. Na początku zajmę się tematami i sprawami poruszonymi w dyskusji w czasie sejmiku. Dużą trudnością – niestety narastającą z każdym rokiem – jest odnawianie szlaków jeździeckich w górach. W ubiegłym roku nie odnowiono żadnego z istniejących szlaków! Na ten rok nie potrafiliśmy pozyskać również żadnych środków na ten cel. Uczestnicy zobowiązali się we własnym

zakresie odnawiać szlaki wokół własnych ośrodków i gospodarstw. Jak to wyjdzie w praktyce okaże się za jakiś czas...

Na sejmiku ustalono terminy kursów przodowniczych w ciągu całego roku. Zaplanowano na ten rok – co nas bardzo cieszy – pięć kursów.

W roku 2007 wszystkie górskie znakowane szlaki przemierzą jeźdźcy konni centymetr po centymetrze, namierzając dane do systemu nawigacji satelitarnej GPS. Już niedługo więc



Niektórzy z uczestników XI Sejmiku Przodowników Górskiej Turystyki Jeździeckiej PTTK z Markiem Piotrem Krzemieniem, przewodniczącym Komisji Górskiej Turystyki Jeździeckiej Zarządu Głównego PTTK, na czele

turyści konni, a także inni podążający naszymi szlakami będą mogli łatwiej dotrzeć do celu, bo drogę wskaże im GPS.

O sprawach organizacyjnych i rocznicowych związanych z funkcjonowaniem PTTK opowiedziała Cecylia Jabłońska – członek Zarządu Głównego PTTK.

W panelu szkoleniowym udział wzięli wszyscy uczestnicy co do jednego, a nawet dodatkowo wielu gości. Prelegentami byli nasi instruktorzy górskiej turystyki jeździeckiej PTTK, a jednocześnie sławy w dynamicznie rozwijającej się dziedzinie STYLU WEST w turystyce jeździeckiej – Jerzy Pokój i Alex Jarmuła. Jerzy Pokój zaprezentował wyniki zawodów europejskiej ligi Western i Rodeo. Omawiał wiele przejazdów poszczególnych zawodników. Jako sędzia międzynarodowy pokazywał tajniki tej przepięknej dziedziny jeździectwa, widziane oczami specjalisty. Gdy do omawiania poszczególnych przejazdów włączył się Alex Jarmuła, sala wrzała często nawet oklaskami. Okazało się, że nawet dla entuzjastów turystyki jeździeckiej dyscypliny sportowe są równie ciekawe.

Sejmik to też dobre miejsce do załatwienia wielu spraw organizacyjnych, podsumowań i nie kończących się rozmów, dyskusji i sporów toczonych w różnorodnych grupach.

Górskich szlaków konnych wciąż przybywa. Przybywa też ośrodków górskiej turystyki jeździeckiej afiliowanych z PTTK. Na sejmiku Ośrodek Górskiej Turystyki Jeździeckiej „Hucuł” w Myślenicach prezentował Dawid Foremniak. Ośrodek ten przeprowadził w roku 2006 ponad 10 rajdów, wędrując nieprzetartymi trasami aż do Jaworek w Pieninach.

Wiele ośrodków górskiej turystyki jeździeckiej nawiązało bezpośrednie kontakty z biurami turystycznymi, co umożli-

wiło im kontakt z nowymi grupami turystów – często z zagranicy. Mówił o tym Józef Mos, prowadzący ośrodek „Tatersal” w Beskidzie Sądeckim, i Sylwester Bagiński z Łądką Zdroju, właściciel „Stajni pod Dębami”.

Uczestnicy sejmiku przyjęli z ogromną radością informację przewodniczącego Komisji Górskiej Turystyki Jeździeckiej Zarządu Głównego PTTK, Marka Piotra Krzemienia, o nawiązaniu dobrej współpracy z Komisją Turystyki Jeździeckiej (nizinną) Zarządu Głównego PTTK, kierowaną przez Andrzeja Rutę. Zaowocuje to niebawem wzajemnym uznawaniem uprawnień przodowniczych górskich i pozostałych. Ponadto przyczyni się do integracji środowiska turystyki jeździeckiej skupionej przy PTTK.

Na koniec kilka słów o tych, którzy nas gościli – Janie i Zdzisławie Kupczakach, prowadzących Agropensjonat „Alaska” w Żabnicy w Beskidzie Żywieckim. W ciągu roku mają atrakcyjną ofertę dla gości: rajdy konne, spacerunki pięknymi trasami, kuligi, jazda na nartach, mini zoo. I duży, i mały znajdzie coś dla siebie w „Alasce” w Żabnicy. Dla prawdziwych smakoszy Benia – żona Zdzicha, przodownik górskiej turystyki jeździeckiej – przygotowuje swojskie danie, którego smak długo będziecie pamiętać.

Podobnie jak my – uczestnicy XI Sejmiku Górskiej Turystyki Jeździeckiej PTTK na długo zapamiętamy gościnność „Alaski” i te dysputy aż po świt, by przekonać adwersarza, iż **NAJWIĘKSZE SZCZĘŚCIE NA ŚWIECIE TO SIEDZIEĆ NA KOŃSKIM GRZBIECIE.**

Witold Rosa

Potargowe impresje

Uczestnictwo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego – po raz pierwszy – w odbywających się już od 14. lat Międzynarodowych Targach Sprzętu Rehabilitacyjnego i Sprzętu dla Osób Niepełnosprawnych „Rehabilitacja 2006” (Łódź, 26–28 października) najpierw trwożyło, a po ich zakończeniu przyniosło satysfakcję i potwierdzenie potrzeby udziału w takich przedsięwzięciach.

Jako Rada ds. Turystyki Osób Niepełnosprawnych Zarządu Głównego PTTK nie podejmowaliśmy jeszcze targowych wędrowek, a wybór padł na Łódź, ponieważ targi „Rehabilitacja” mają najwyższą renomę krajową i zagraniczną, głównie za sprawą programowo-realizacyjnych atutów ich głównego organizatora – spółki „Interservis”. Gorąco więc dziękujemy dyrekcji spółki za okazany nam przywilej życzliwości, pomoc i zapowiedź wzajemnych kontaktów w przyszłości.

Każdy z nas niejednokrotnie odczuwał, jak bardzo w codziennej życiowej aktywności dokuczają nam stereotypy. Niekonwencjonalnie zatem przygotowaliśmy się do tych targów.

Mistrz Andrzej pojawił się w siedzibie Międzynarodowych Targów Łódzkich ze swoimi tablicami fotograficznymi, Jola zaś, Basieńka (zaprzyjaźniona z PTTK plastyczka z Łodzi) oraz ja dzielnie wykorzystaliśmy do dekoracji stoiska zachwycając kolorowe plakaty, oddające urodę ojczyźnianych krajobrazów i przyrody, przypominające o jubileuszu 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Dominował nasz PTTK-owski znak (w różnych rozmiarach). Chcieliśmy, aby każdy gość odwiedzający targowe stoiska mógł wynieść z naszego soczystą barwę, symbol i skrót nazwy Towarzystwa – PTTK, a także zwartą informację o obchodach 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W specjalnie przygotowanych drukach informowaliśmy o programowych rodzajach działań w zakresie turystyki i krajoznawstwa osób niepełnosprawnych w różnych oddziałach PTTK w kraju, podsuwaliśmy oferty na 2007 rok, a zwłaszcza obdarowywaliśmy licznymi wydawnictwami krajoznawczymi, wśród których pyszniły się w całej okazałości Zielone Płuca Polski. Można było również zostać właścicielem bogatej kolekcji przyrodniczych składanek, sławiących środowisko naturalne człowieka. Ważną pozycję na stoisku stanowiła widokówka z kolorowymi zdjęciami z różnych imprez turystyczno-krajoznawczych osób niepełnosprawnych zrealizowanych w minionych latach w całym kraju.

Sporo grup (i licznych, i całkiem niedużych) zatrzymywało się przy naszym stoisku, aby wysłuchać opowieści dyżurujących tu osób – wśród których byli między innymi: Jolanta Becht, Łukasz Maranda, Piotr Niewiadomski i Izabela Śródkowska – o działaniach turystyczno-krajoznawczych prowadzonych na rzecz i wśród osób niepełnosprawnych.

Szczególną furorę zrobił Antoni Szczuciński z Bielska-Białej, który swym tubalnym głosem bardzo serdecznie zachęcał, zwłaszcza młodych ludzi, do pokonywania własnych słabości i niedomogów zdrowotnych właśnie podczas krajoznawczych wędrówek. On sam – niewidomy – tak interesująco i plastycznie opisywał przemierzone przez siebie szlaki, iż wzbudzał wśród słuchających go osób niekłamany podziw.

Stąd też najbardziej radowały nas zadawane pytania: „Czy wy to wszystko naprawdę robicie?”, „Jak to jest możliwe?”. Nasze odpowiedzi, że jest tak i jak to się robi wystarczyły nam jako nagroda za trud pracy na stoisku.

Można tu było co i rusz usłyszeć (non-stop nadawano komunikaty targowe), że Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze zaprasza na konferencję pod hasłem „Walory rekreacyjne krajoznawstwa i turystyki osób niepełnosprawnych”, na spotkanie dialogowe o tym, jak dalej rozwijać udział w targach, aby jak najszerszej dotrzeć z informacją do osób niepełnosprawnych, zainteresowanych turystyką i krajoznawstwem niekoniecznie jedynie na ojczystych szlakach.

Zapowiadano – nie tylko podczas targów, ale i wcześniej w łódzkiej prasie – że drugiego dnia targów (27 października) odbędą się dwie imprezy turystyczne, zorganizowane przez PTTK. I odbyły się. W samo piątkowe południe przed siedzibą Międzynarodowych Targów Łódzkich wyruszyły trzy grupy piechurów (z różnymi rodzajami niepełnosprawności) oraz kolarze (także niewidomi, na tandemach), aby zapoznać się – najlepiej jak to jest możliwe – z ulicą Piotrkowską. Przewodnicy z Łodzi z największymi umiejętnościami i z miłością przekazywali swą wiedzę nie tylko o słynnej „Pietranie”.

Po dwugodzinnym marszu (było ciepło, wietrznie, tylko jesienne liście kolorowo ścieliły się do naszych stóp) wszyscy (blisko 70 osób) stawiliśmy się przy pomniku fabrykantów łódzkich (obok DH „Magda”, samo centrum miasta), aby spotkać się z pełnomocnikiem prezydenta miasta Łodzi ds. osób niepełnosprawnych, dr. Władysławem Korowajczykiem. Niezwykle serdecznie pozdrowił on całą naszą rajdową gromadę, przyznał się do swego PTTK-owskiego rodowodu, a także życzył wielu udanych wycieczek i innych imprez krajoznawczo-turystycznych w przyszłości. Przekrzykując śródmijski hałas, zapewniłam

pana Korowajczyka, że każdy niepełnosprawny turysta potrafi pokonywać wszystkie przeszkody, jeśli ma wokół siebie takich przyjaciół, jakich można spotkać w Łodzi. Podziękowałam Mu za przybycie i spotkanie z nami oraz za podarki, które przypominają będą łódzką gościnność. Władysław Korowajczyk, Ryszard Mamenas (prezes łódzkiego oddziału PTTK) i ja sprawnie ścisaliśmy dłonie uczestnikom obu rajdów i wręczaliśmy także PTTK-owskie pamiątki, a wszystko to dokumentowała ekipa telewizyjna z oddziału TVP SA w Białymstoku.

Po rajdach wróciliśmy do siedziby Międzynarodowych Targów Łódzkich (trzy ogromne hale, przez które przewinęło się przez trzy dni wiele tysięcy łódzian i gości ze wszystkich zakątków kraju i z zagranicy), aby odwiedzić blisko 300 wystawców, w tym także stoisko PTTK pełne drogowskazów, wyznaczających kierunki działań Towarzystwa na rzecz i wśród osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Właśnie z powodu ogromnych targowych przestrzeni nie udało się nam wyświetlić na telebimach filmów dokumentujących nasze dotychczasowe działania. A szkoda!

Zrealizowane przez nas warsztaty psychoterapeutyczne o tym, jak wykorzystywać pobyty krajoznawczo-turystyczne dla wzmocnienia sił życiowych osób niepełnosprawnych i ich rodzin odbyły się, niestety, przy nikłej frekwencji. Może specyficzna targowa aura nie sprzyjała tego typu bliskim spotkaniom i rozmowie ludzi nawzajem sobie potrzebnych?

Nasz udział w targach był kolejnym potwierdzeniem tego, że turystyka i krajoznawstwo są najważniejszymi czynnikami w dochodzeniu do własnej aktywności i osiąganiu postępów w społecznej rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Jesteśmy przekonani, iż te zadania wymagają w Towarzystwie zdecydowanej ofensywy adresowanej do dzieci i młodzieży, rodzin z osobami niepełnosprawnymi, ludzi niepełnosprawnych „z przypadku” czy osób starszych, których grono bardzo szybko rośnie.

Jak coraz powszechniej wiadomo, Łódź zaczyna być „miastem na fali”, wielką aglomeracją jeszcze nie wykorzystanych szans, toteż Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze ze swoją kadrą programową może z sukcesem podjąć się roli wysokokwalifikowanych asystentów turystycznych, towarzyszących swym potrzebującym pomocy koleżankom i kolegom na ojczystych szlakach. Łódzcy członkowie PTTK mogą temu wyzwaniu sprostać!

Maria A. Maranda
przewodnicząca Rady ds. Turystyki
Osób Niepełnosprawnych ZG PTTK

Dolnośląski Zlot Przewodników Turystyki Pieszej

Oddział PTTK „Ziemi Kłodzkiej” w Kłodzku oraz Dolnośląski Zespół Turystyki Pieszej PTTK we Wrocławiu i Koło Terenowe PTTK „Ducha Gór Liczyrzepy” w Dusznikach Zdroju zorganizowały w dniach 21-22 października 2006 r. 42. Dolnośląski Zlot Przewodników Turystyki Pieszej PTTK „Ziemia Kłodzka”. W kierownictwie zlotu byli: Henryk Antkowiak – honorowy komandor zlotu, Henryk Berczyński – komandor zlotu, Andrzej Berczyński – sekretarz zlotu, Alicja Zwierzańska – odpowiedzialna za stronę czeską, Stanisław Marszałek – przewodnik zlotu. Impreza została sfinansowana zarówno przez uczestników (wpisowe 65 zł od osoby), jak i sponsorów: Urząd Miasta w Dusznikach Zdroju, GANT Sp. z o.o. w Legnicy,

Wydawnictwo „Plan” w Jeleniej Górze, AAT „Sudety” w Kudowie Zdroju, PHT „Dar – Tour” w Polanicy Zdroju, Dyrekcję Parku Narodowego Gór Stołowych w Kudowie Zdroju i Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju. W zlocie wzięło udział 55 osób. Zakwaterowanie, wyżywienie oraz obrady miały miejsce w Sanatorium Kolejowym w Dusznikach Zdroju przy ulicy Chopina 10.

W dniu 20 października 2006 r. w godzinach 17.00–19.30 odbyło się posiedzenie Dolnośląskiego Zespołu Turystyki Pieszej PTTK, a następnie egzaminy na rozszerzenie uprawnień przodowniczych, w których udział wzięło pięciu kolegów. Wszystkie osoby zdały, w tym jedna egzamin na Młodzieżowego Przodownika Turystyki Pieszej.

W pierwszym dniu zlotu, 21 października, uczestników zaproszono na wycieczkę krajoznawczą. Autokar wyjechał z Kłodzka o godz. 9.30 do Dusznik Zdroju, skąd zabrano 30 osób, które przyjechały dzień wcześniej i nocowały w Dusznikach Zdroju. Następnie pojechano do Czermej, gdzie obejrzano bezpłatnie, dzięki proboszczowi parafii św. Bartłomieja, jedyną w Polsce Kaplicę Czaszek z 1776 r. Z Czermej uczestnicy zlotu udali się do centrum Kudowy Zdroju i tu zwiedzano park zdrojowy oraz smakowano wody mineralne. Stąd o godz. 11.45 wyjechano do Parku Narodowego Gór Stołowych, by zobaczyć Rezerwat Przyrody „Błędne Skały”. Później zaś przejechano do Karłowa, skąd wyruszono na najwyższy szczyt Gór Stołowych „Szczeliniec Wielki” (919 m n.p.m.). Podczas tego spaceru pokropił deszcz, ale na szczęście krótko. Dzięki uprzejmości Dyrekcji Parku Narodowego Gór Stołowych uczestnicy zlotu mieli bezpłatne wejścia oraz otrzymali materiały szkoleniowe na temat parku.

W trakcie przejazdu do Dusznik najstarszy uczestnik, który zdobył Szczeliniec Wielki – Franciszek Dymczyński (lat 84) z Kłodzka – otrzymał od organizatorów upominek. Wręczono również upominek Urszuli Norko z Jawora, której tego dnia były imieniny*.

Tego też dnia o godz. 19.15 nastąpiło uroczyste otwarcie 42. Dolnośląskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej PTTK „Ziemia Kłodzka”, którego dokonał honorowy komandor zlotu – Henryk Antkowiak, następnie prezes Oddziału PTTK „Ziemi Kłodzkiej” w Kłodzku przywitał wszystkich uczestników, a szczególnie nestora turystyki pieszej Teofila Ligenze vel Ozimka (lat 94) z Jeleniej Góry. W imieniu swoim oraz władz miasta Duszniki Zdrój prezes poinformował również, że



Po Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju oprowadzał jego dyrektor Maciej Szymczyk, przy którym z prawej strony stoi komandor zlotu, Henryk Berczyński

głównym sponsorem zlotu jest Urząd Miasta w Dusznikach Zdroju, dzięki któremu były materiały i autokar na wycieczki. Część roboczą obrad rozpoczął i prowadził Henryk Antkowiak, który wraz z członkami Dolnośląskiego Zespołu Turystyki Pieszej PTTK przekazał informacje o zmianach regulaminowych i sprawach organizacyjnych prac prowadzonych przez Zarząd Główny PTTK i zespół. Omówiono również imprezy turystyki pieszej o randze ogólnokrajowej i wojewódzkiej.

Po obradach zaprezentowano pokaz slajdów honorowego komandora zlotu.

Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju

Mieści się w młynie papierniczym, który wzniesiono w 1605 r. nad rzeką Bystrzycą Dusznicką. Produkcję papieru zaprzestano tutaj w 1937 r. Kiedy w 1945 r. władze polskie przejęły papiernię była ona opustoszała i zniszczona. Niewiele się w niej zachowało: wieszaki kłamrowe z XIX/XX w. do suszenia tektury i kilka form XIX-wiecznych do czerpania papieru, a oprócz tego z XVII–XIX w. wielobarwne malowidła ścian i stropów w pomieszczeniach kondygnacji strychowej młyna.

Wystawa stała poświęcona jest historii papiernictwa na Śląsku, w Polsce i na świecie oraz historii techniki i technologii papierniczej. Muzeum prowadzi pokazy rękodzielniczej produkcji papieru i organizuje lekcje muzealne na takie między innymi tematy, jak: „Warsztaty z rękodzieła papierniczego”, „Warsztaty ręcznego czerpania papieru dla indywidualnych turystów”, „Grafika – sztuka na papierze”, „Filigran – strażnik papieru”. Można więc samodzielnie zacerpnąć własną kartkę.

Muzeum czynne jest:

- od maja do października we wszystkie dni tygodnia – w godz. 9.00–17.00,
- od listopada do kwietnia od wtorku do niedzieli – w godz. 9.00–15.00.

Natomiast nieczynne jest w: Nowy Rok – 1 stycznia, Wielkanoc, Boże Ciało, 1 listopada, 11 listopada i w Boże Narodzenie – 25 i 26 grudnia.

Ceny biletów: normalny – 8 PLN, ulgowy (uczniowie, studenci, nauczyciele, emeryci i renciści) – 5 PLN, grupy dla dorosłych (minimum 10 osób) – 7 PLN od osoby, rodzinny (rodzice wraz z dziećmi w wieku od 7 do 16 lat) – 20 PLN, przewodnik muzealny – 40 PLN.

Rezerwacja lekcji i warsztatów muzealnych:

Muzeum Papiernictwa
ul. Kłodzka 42
57-340 Duszniki Zdrój
e-mail: oswiat@muzpap.pl
tel. 0-74 866 94 48
fax 0-74 866 90 20

Dyrektorem muzeum jest dr hab. Maciej Szymczyk.

(Od Redakcji, na podstawie stron internetowych Muzeum Papiernictwa)



Henryk Berczyński wręcza podziękowanie dyrektorowi Muzeum Papiernictwa za pomoc w organizacji 42. Dolnośląskiego Zlotu Przodowników Turystyki Pieszej PTTK

Dzień 22 października 2006 r. rozpoczęto Mszą św. o godz. 7.00 w kościele św. Franciszka i św. Leonarda w Dusznikach Zdroju, a proboszcz oraz gwardian klasztoru Franciszkanów przywitał wszystkich i odprawił Mszę św. w intencji uczestników zlotu. Kościół i klasztor oo. Franciszkanów wybudowano naprzeciwko parku zdrojowego w latach trzydziestych XX w. według projektu Alfreda Trumpeke.

Po śniadaniu wyjechało na kolejną wycieczkę, tym razem do czeskiego miasta – Nové Město n. Metují. Zwiedzanie rozpoczęto od pięknego wnętrza zamku, który w 1501 r. polecił wybudować Jan Černčický z Kácova, następnie oglądano malownicze miasto z pięknymi kamienicami w rynku. Najpiękniejsze są po stronie północnej, ponieważ przywrócono im wygląd z lat trzydziestych XVI w.

Wracając, wstąpiono do Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju. Bezpłatne wejścia do pięknego zabytkowego

młyna papierniczego uczestnikom zlotu zapewnił dyrektor muzeum – Maciej Szymczyk, który oprowadzał po ekspozycji muzealnej i przedstawił historię obiektu oraz powstania papieru, a także przygotował dla zwiedzających drobne upominki.

Po południu, po obiedzie, nastąpiło oficjalne zakończenie zlotu.

Najwięcej uczestników przybyło z oddziałów PTTK w: Wrocławiu, Legnicy, Jaworzu, Wałbrzychu, Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Kłodzku oraz Ostrowiu Wielkopolskim.

Henryk Berczyński

* Pani Urszulo wszystkiego najlepszego, a z okazji Pani imienia dedykujemy informacje o św. Urszuli. Święta Urszula była znaną z legend męczennicą (córką chrześcijańskiego króla Bretanii), która nie chcąc poślubić poganina, uciekła statkiem wraz z dziewicami i zginęła z nimi pod Kolonią. Ku ich czci jeszcze w tym samym wieku (ok. 315 r.) wystawiono kościół.

Dzisiaj w murze kościoła św. Urszuli w Kolonii jest wmurowana kamienna tablica (znaleziona podczas restauracji świątyni, zburzonej w czasie nalotów aliantów w drugiej wojnie światowej) z IV/V w., która jest potwierdzeniem męczeństwa św. Urszuli. Napis na tej płycie, dedykowanej świętym dziewicom, kazał wyryć Clematius (Klemencjusz), kiedy to odbudował na swój koszt i na swoich dobrach bazylikę. Dzisiejsza świątynia pochodzi z XII–XIV w. Zarówno na płycie, jak i w herbie miasta Kolonii jest 11 płomieni, które świadczą o darzeniu wielką czcią św. Urszuli. Została ona wybrana patronką tego miasta. Z Kolonii jej kult rozszedł się po Niemczech, Hiszpanii i Włoszech. Stała się patronką uczonych i młodzieży studenckiej, a pod jej opiekę oddały się uniwersytety: w Paryżu (Sorbona), w Wiedniu, w Kolonii i w mieście Coimbra (Portugalia). Była również czczona w środowisku uniwersytetu krakowskiego. Obok św. Barbary uchodziła za patronkę dobrej śmierci. W Polsce pod patronatem św. Urszuli są dwa zakony: urszulanki „czarne” (przybyły w XVII w.), od św. Anieli Merici, i urszulanki „szare”, od Serca Jezusa Konającego, założone przez Urszulę Ledóchowską.

Wielu wybitnych malarzy poświęciło jej freski w kościołach czy też płótna, jak na przykład: Stefan Lochner (ok. 1410–1451) – malarz niemiecki, Hans Memling (ok. 1440–1494) – jeden z najwybitniejszych malarzy niderlandzkich XV w. oraz znany malarz wenecki Vittore Carpaccio (ok. 1465–1526), który w latach 1490–1495 namalował cykl obrazów z życia św. Urszuli.

Przysłowia związane z dniem 21 października, to: „Święta Urszula perły (rosy) rozsiała (rozsypała)”, „Od śnieżnej Urszuli oczekuj koszuła”, „Urszula i Kordula do pieca przytula”, „Miesiąc wiedział, nie powiedział, słońce wstało, pozbierało”. (przyp. *Od Redakcji*, za: ks. W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 2000; *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1995–1997)

Jubileuszowy zjazd przewodników świętokrzyskich

Koprzywnica

Przemiany ustrojowe lat dziewięćdziesiątych w naszym kraju spowodowały podzielenie i rozluźnienie środowiska przewodnickiego. Coraz częściej przewodnicy spotykający się na szlakach widywali obce, nieznaną twarze i tylko blacha przewodnicka wskazywała, że z przeciwnika idzie kolega po fachu. Koła przewodnickie działające w regionie świętokrzyskim utrzymywały sporadyczne kontakty, a przecież jeszcze niedawno była to jedna, wielka rodzina pasjonatów naszego regionu. Wtedy to kolega Mieczysław Olech z kieleckiego koła „Bartek” rzucił pomysł, aby stworzyć organizację o zasięgu wojewódzkim, która skupiałaby świętokrzyską brać przewodnicką. Na dzień 28 lutego 1998 r. zwołano w Świętej Katarzynie I Zjazd Przewodników Świętokrzyskich PTTK, na którym powołano do życia Świętokrzyską Federację Przewodników PTTK.

Podczas dwudniowych obrad uchwalono statut federacji, powołano jej władze, a także wytyczono cele i zadania. Federacja miała integrować środowisko przewodnickie w regionie, dbać o poziom wykształcenia przewodników poprzez organizowanie sesji i wycieczek szkoleniowych, promować region świętokrzyski, a szczególnie jego mniej znane lub leżące dalej od szlaków turystycznych zakątki, i wreszcie reprezentować przewodników wobec władz, instytucji i innych organizacji. Od tego też czasu rokrocznie zwołuje się takie zjazdy.

Organizacja zjazdów

Każdy zjazd odbywa się w innym, ciekawym miejscu naszego województwa. Po Świętej Katarzynie były to: Brody Iłżeckie, Huta Szklana, Sielcia Wielka, Bałtów, Nowa Słupia, Pińczów, Busko-Zdrój i Stopnica. Z czasem wykształcił się pewien charakterystyczny porządek tych spotkań, na który składały się: część wykładowa, informacje co nowego w przewodnictwie, kanon przewodnicki odwiedzanej miejscowości, biesiada przewodnicka i na zakończenie, już następnego dnia, wycieczka krajoznawcza po najbliższej okolicy. Z reguły każdy zjazd organizują koledzy z innego koła przewodników.

W 2003 r. rozpoczęliśmy cykl przewodnickich sesji krajoznawczych, które organizujemy zawsze przy współdziałaniu władz i miejscowych środowisk. Sesje takie odbyły się już w Rakowie, w Klimontowie, w Żółtej Pińczowskiej, w Chrobrzu i w Krzemionkach.

Ani się obejrzelśmy, gdy w lutym tego roku przypadł 10., a więc jakby nie patrzeć, jubileuszowy zjazd przewodników świętokrzyskich. Już rok wcześniej postanowiliśmy, że odbędzie się on w Koprzywnicy, jawiącej się nam jako szczególnie ciekawa miejscowość, związana przez blisko 700 lat z zakonem cystersów, która w dodatku niedawno odzyskała prawa miejskie.

Organizacją zjazdu zajęli się koledzy z Sandomierza: Wiesław Wierchowski i Jolanta Leszczyńska przy czynnym udziale władz federacji w osobach przewodniczącego Tadeusza Krawętkowskiego i sekretarza federacji piszącego te słowa.

Ogromną, dosłownie, pomoc okazały nam władze miasta i gminy koprzywnickiej w osobach: burmistrza Koprzywnicy – Marka Jońcy i zastępcy burmistrza – Doroty Kruszc-Nowińskiej, które udostępniły dla potrzeb zjazdu komfortową salę prelekcyjną w przygotowywanym do otwarcia Domu Kultury, zaprosiły uczestników na znakomity obiad oraz zapewniły transport autokarowy podczas trwania całej imprezy.

Uczestnicy

W zjeździe wzięło udział około 100 przewodników z naszego województwa i spoza jego granic. Byli więc koledzy z: Radomia, Warszawy, Chrzanowa, Zawiercia, Sosnowca, Ojcowa, Puław,



Sala obrad, wystąpienie burmistrza Koprzywnicy Marka Jońcy

Olkusza, a także z pięciu naszych kół, tj. z Kielc, ze Skarżyska-Kamiennej, ze Starachowic, z Ostrowca i z Sandomierza.

Zjazd uświetnili swoją obecnością również przedstawiciele władz województwa: Marek Kwitek – członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego oraz Jacek Kowalczyk, który wystąpił w podwójnej roli – prezesa Regionalnej Organizacji Turystycznej i dyrektora Departamentu Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego. Najwyższe władze PTTK reprezentowali: Stanisław Kawęcki – przewodniczący Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK oraz dr Józef Partyka – członek Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK.

Prelekcje

Po powitaniu i przedstawieniu gości burmistrz Koprzywnicy zapoznał krótko z jej dniem dzisiejszym i planami na przyszłość, w których turystyka odgrywa znaczącą rolę. Następnie przewodniczący federacji, Tadeusz Krawętkowski, zaprezentował zebranym retrospektywny zbiór zdjęć z 10. lat działalności i, często w sposób nad wyraz dowcipny, przypomniał jej dokonania.

Część wykładowa poświęcona była tradycyjnie miejscowości, w której gościli nasi przewodnicy, a złożyły się na nią prelekcje: Krzysztofa Myślińskiego – historyka sztuki z Muzeum Historii Kielc, na temat: „Kieleccyzna – tropem architektury cysterskiej”; Marka Juszczyka – wybitnego przewodnika i regionalisty z Sandomierza, na temat: „Układ przestrzenny Koprzywnicy na przestrzeni wieków” oraz Józefa Myjaka – regionalisty i autora wielu przewodników, na temat: „Rola cystersów w dziejach regionu”.

Wyróżnienia dla aktywnych i zasłużonych przewodników

Podczas zjazdu przewijała się ceremonia wręczenia wyróżnień szczególnie aktywnym i zasłużonym przewodnikom. Ponieważ zjazd podsumowywał aż dziesięcioletni okres, uzbierało się ponad 60 dyplomów, które przedstawiciele władz federacji wręczali wyróżnionym. Najbardziej zasłużonym działaczom wyróżnienia przyznał Urząd Marszałkowski, a wręczali je przedstawiciele obecni na zjeździe. Do tego szacownego grona należą: Katarzyna Rasała z Buska, Maria Spława Neyman, Mieczysław Olech, Krystyna Niebudek, Jolanta Cyndrowska, Kazimierz Gruszczyński i Ewa Krakowiak – z Kielc, Ewa Gawlik i Zbigniew Pękała – z Ostrowca Świętokrzyskiego, Andrzej Wąchocki i Krzysztof Szwed – ze Starachowic, Witold Zajączkowski i Irena Binias – ze Skarżyska-Kamiennego oraz Janusz Pawłowski, Bogumiła Szpindor i Wiesław Wierchow-
ski – z Sandomierza.

Wspaniałe występy lokalnych zespołów

Dość obszerny i poważny program sesji dałby się nam wszystkim we znaki, gdyby nie gościnni koprzywniczanie, którzy w przerwie przygotowali występ zespołu dziecięcego ze szkoły podstawowej w Gnieszowicach, przybliżający nam



W cysterskiej piwnicy, od prawej: T. Krawętkowski – przewodniczący Świętokrzyskiej Federacji Przewodników PTTK, obok W. Wierchowski – prezes koła przewodników w Sandomierzu, Dominik Kowalski z Kielc i Grzegorz Szczyński – prezes Oddziału PTTK w Kielcach, ks. Jerzy Burek

w rymowanej formie historię Koprzywnicy i piękno jej okolic. Pełnego relaksu doznaliśmy podczas brawurowo odegranego koncertu Młodzieżowej Orkiestry Dętej, która zaprezentowała wiązkę standardów jazzu tradycyjnego i popularnych przebojów. Młodzi muzycy z Koprzywnicy podobali się do tego stopnia, iż brawa na stojąco zmusiły ich do czterokrotnego bisowania.

W pocysterskim zespole klasztornym

Po obiedzie, który ze smakiem zjedliśmy w ten mroźny, styczniowy dzień w restauracji „Jubilatka”, przenieśliśmy się do pocysterskiego zespołu kościelno-klasztornego pw. św.



Tort X-lecia, od prawej: W. Wierchowski, J. Leszczyńska – wiceprezes koła przewodników w Sandomierzu, w głębi M. Juszczyk

Floriana. Możliwe to było dzięki uprzejmości ks. proboszcza Jerzego Burka, który szeroko otworzył przed nami podwoje tego romańskiego zabytku. Na wstępie Paweł Sobczyński przybliżył nam arkana konserwacji XVI-wiecznego sarkofagu braci Niedrzwickich, unikatowego tego typu zabytku, który niedawno został na nowo odkryty, a obecnie przechodzi gruntowną renowację, prowadzoną właśnie przez Pana Pawła. Po kościele i klasztorze oprowadzał nas brat ks. proboszcza, Jan Burek, który od kilkunastu lat pasjonuje się historią i architekturą zespołu pocysterskiego i który, jak stwierdziliśmy, wie na jego temat po prostu wszystko! Zasłuchani w słowa Pana Jana szybko ulegliśmy nastrojowi surowej, ale przez to jakże urokliwej architektury cysterskiej do tego stopnia, że dopiero groźba odjazdu autokaru zmusiła nas do opuszczenia koprzywnickiej świątyni.



Zdjęcie grupowe przed dworem Bogoriów w Skotnikach

Biesiada przewodnicka

Na koniec znów niespodzianka – poczęstunek regionalnymi potrawami w oryginalnej, pocysterskiej, zabytkowej piwnicy. Późnym wieczorem udaliśmy się do Sandomierza, gdzie na podsumowanie dnia odbyła się biesiada przewodnicka. Był tort dziesięciolecia z fajerwerkami, przemówienia i zabawa do trzeciej nad ranem, podczas której, zdaniem wielu jej uczestników, nastąpiła naprawdę pełna integracja braci przewodnickiej.

Zwiedzanie mniej znanych miejsc okolicy

Następnego dnia, w niedzielę, pokrzepieni żurkiem z kielbasą, co stało się już tradycją, wyruszyliśmy na krótką wycieczkę po najbliższej okolicy. Tym razem staraliśmy się odwiedzić miejsca mniej znane.

Na początku była to perełka architektury gotyckiej – kościół pw. św. Jana Chrzyciela w Skotnikach, fundowany

w XIV w. przez arcybiskupa Jarosława Bogorię Skotnickiego. Tuż obok znajduje się alkerzowy dwór Skotnickich, przy którym zrobiliśmy sobie zdjęcie grupowe.

Następnie pojechaliśmy do Samborca, gdzie po 130. stopniach wspięliśmy się na wzgórze, na którym stoi ciekawy kościółek swoją historią sięgający XIII w.

Dalej udaliśmy się do Sulisławic. Znajdują się tu dwa kościoły. Starszy XVII-wieczny i nowy – z drugiej połowy XIX w., w którym znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej z cudami słynącym XVI-wiecznym obrazem. Na miejscowym cmentarzu odwiedziliśmy mogiłę jednego z najbardziej znanych dowódców partyzanckich II wojny światowej „Jędrusia” W. Jasińskiego.

Wycieczkę zakończyliśmy powracając przez Klimontów do Sandomierza. Rozstawaliśmy się pełni wrażeń i zadowoleni z udanego spotkania.

Tekst: *Robert Kamiński*

Zdjęcia: *Małgorzata Góralska*

Szkolenie opiekunów SKKT w Bieszczadach

Z okazji Światowego Dnia Turystyki i Tygodnia Turystyki Młodzieży w dniach 28 września–1 października 2006 r. przebywała w Bieszczadach na 17. już posezonnym szkoleniu turystycznym 103-osobowa grupa nauczycieli – opiekunów szkolnych klubów krajoznawczo-turystycznych PTTK, PTSM oraz Ligi Morskiej i Rzecznej z regionu Mazowsza Zachodniego, tj.: z Błonia, z Grodziska Mazowieckiego, z Płocka, z Pruszkowa, ze Skierniewic, z Sochaczewa, z Radomia, z Rawy Mazowieckiej, z Warszawy i z Żyrardowa. Organizatorem szkolenia było Koło Przewodników i Pilotów Wycieczek PTTK „Belferek” oraz Klub Turystyki Górskiej i Ekologicznej „Turnia” w Żyrardowie, a całemu przedsięwzięciu patronowali: Komisja Młodzieżowa Mazowieckiego Forum Oddziałów PTTK w Warszawie, Zarząd Oddziału PTSM w Żyrardowie i Zarząd Okręgu Ligi Morskiej i Rzecznej w Żyrardowie.

W ciągu czterech dni pobytu w Bieszczadach nauczyciele – opiekunowie SKKT odbyli wędrowki najważniejszymi szlakami turystycznymi i poznali obiekty zabytkowe na trasach przejazdu i wędrowek pieszych.

W czasie pobytu w Wetlinie wędrowano na trasie: Wetlina – Połonina Wetlińska – Wetlina, żółtym szlakiem na przełęcz Orłowicza i dalej szlakiem czerwonym na Połoninę Wetlińską (1253 m n.p.m.) aż do schroniska zwanego „Chatka Puchatka” (1228 m n.p.m.). Zejście od schroniska szlakiem żółtym i czarnym do Wetliny.

Z kolei w czasie pobytu w Ustrzykach Dolnych zwiedzono między innymi: Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy i Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego (powstałe w 1967 r.), synagogę z XIX w. mieszczącą obecnie bibliotekę publiczną, kirkut (cmentarz żydowski) z nagrobkami z XIX i XX w., murowaną cerkiew grekokatolicką pw. Zaśnięcia Matki Boskiej z 1874 r., zabytkowy dworzec PKP z 1870 r., neogotycki kościół pw. Matki Boskiej Królowej Polski (1909–1911) i kościół pw. św. Józefa Robotnika (1984–1989).

Dla miłośników wycieczek autokarowych zorganizowano przejazd na trasie: Ustrzyki Dolne – Przemyśl przez Park Krajobrazowy Gór Słonnych z wizytą w Arłamowie. Słynny i tajemniczy w latach 70. i 80. XX w. Arłamów, w którym był internowany Lech Wałęsa, okazał się przereklamowaną rezydencją w stylu „późnego Gierka” i nie zrobił na uczestnikach szkolenia wielkiego wrażenia. Obecnie jest to ogólnodostępny

Ośrodek Wypoczynkowy „Arłamów” SA, który „zarabia na siebie”, oferując wczasy, zimowiska, pobyty świąteczne, wczasy konne, pobyty wędkarskie i szkolenia narciarskie. O tajemnicach Arłamowa można dowiedzieć się obecnie z książki Wiesława Białkowskiego pt. *Arłamów bez kurtyny. Tajne łamane przez poufne*, która jest w ciągłej sprzedaży w ośrodku.

Najciekawszy był jednak przejazd rowerami „Szlakiem Szwejkowskim” przez Komańczę, Zagórz do Sanoka. Przy sanockim pomniku Szwejka zrobiono sobie pamiątkowe zdjęcia. Szlak turystyczny „Śladami Dzielnego Wojaka Szwejka” jest międzynarodowym szlakiem pieszym i rowerowym. Prowadzi z Czech przez Austrię, Węgry, Słowację, Polskę, na Ukrainę po miejscach opisanych przez Jaroslava Haška na kartach powieści *Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej*. Polski odcinek szlaku został oficjalnie otwarty w październiku 2004 r. Oznaczony jest żółto-czarnymi znakami (barwy Habsburgów), na trasie postawiono 20 tablic informacyjnych i 80 tablic z cytatami ze Szwejka (w tych samych barwach).

W ramach szkolenia dla opiekunów zaprezentowano po raz kolejny tzw. Zielony Pakiet opracowany przez Polskie Biuro Regionalnego Centrum Ekologicznego na Europę Środkową i Wschodnią (REC), którego koszty zostały sfinansowane



Zwiedzanie twierdzy Przemysł – trzeciej co do wielkości w Europie, po Antwerpii i Verdun, wybudowanej w drugiej połowie XIX w. – której w dniu wybuchu I wojny światowej pierścień zewnętrzny miał 45 km obwodu i składał się z 17 fortów głównych; na zdjęciu Fort I „Salis Soglio”

przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

„Zielony Pakiet” jest multimedialnym zestawem edukacji ekologicznej, przeznaczonym dla nauczycieli i uczniów gimnazjów, jednak może on być pomocny także na innych poziomach nauczania. Składa się z pięciu działów, zawierających omówienia 22. zagadnień związanych z ochroną środowiska i zrównoważonym rozwojem. W zestawie są między innymi: książka dla nauczyciela ze scenariuszami lekcji i materiałami pomocniczymi, kasetą wideo z wideoklipami i filmami edukacyjnymi, CD-ROM z obszernymi informacjami na temat ochrony środowiska, gra „Dylematy”. Użytkownicy Zielonego Pakietu będą mogli wzbogacać proponowane w nim plany lekcji filmami wideo oraz zawartymi na CD-ROM-ie informacjami i użytecznymi odsyłaczami do stron internetowych.

„Zielony Pakiet” pozwala nie tylko przyswajać wiadomości, lecz przede wszystkim kształtuje w uczniach nowe wartości oraz tworzy proekologiczny model zachowań w szkole,



Największe powodzenie miał Szwejk w Sanoku

w domu i w najbliższym otoczeniu. Uczniowie, uczestnicząc w rozmaitych działaniach, dyskusjach, odgrywając role i podejmując decyzje, są przede wszystkim partnerami nauczyciela. Poprzez nauczycieli i uczniów główne przesłanie „Zielonego Pakietu” jest też przekazywane członkom ich rodzin i całej społeczności.

Przez cały czas turystom z Mazowsza Zachodniego dopisywała pogoda. Żałowano tylko, że szkolenie tak szybko się zakończyło.

Podziękowania należą się sponsorom – Bieszczadzkiemu Towarzystwu Cyklistów w Sanoku za wypożyczenie rowerów i Biuru Turystyki ZNP „LogosTour” Sp. z o.o. w Warszawie za autokary.

Jerzy Kwaczyński



Walne „Energetyka”



W piątek 19 stycznia 2007 r. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Członków Klubu Motorowego „Energetyk” przy BOT Elektrowni Bełchatów SA. Oprócz członków klubu na zebranie przybyli zaproszeni goście: prezes Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Motorowego w Łodzi Mirosław Nicowski, członek Zarządu Powiatu Bełchatowskiego Krzysztof Nowakowski, komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Bełchatowie brygadier Sławomir Stemplewski oraz Członek Honorowy Komisji Turystyki Motorowej Zarządu Głównego PTTK Zenon Kajdaniak. Sprawozdanie z działalności w roku 2006 przedłożył prezes Klubu Motorowego „Energetyk”, a zarazem przewodniczący Komisji Turystyki Motorowej Zarządu Głównego PTTK Zbigniew Biedny.

Na dzień 1 stycznia 2007 r. Klub liczy 72 członków, wśród których działa 29. przodowników turystyki motorowej PTTK, 45. ratowników drogowych, trzech starszych ratowników drogowych i dziewięciu instruktorów Ratownictwa Drogowego PZM. W ogólnopolskich współzawodnictwach międzyklubowych Klub Motorowy „Energetyk”

11 razy zajmował pierwsze miejsce, tylko w ostatnich latach siedem razy z rzędu.

Komisja Rewizyjna wnioskuje o udzielenie absolutorium zarządowi klubu i zebrani członkowie jednogłośnie przyjęli uchwałę przyjmującą sprawozdanie zarządu z działalności w 2006 r.



Obrazy prowadził Stanisław Papuga, przewodniczący zebrania

Następnie wyróżniający się członkowie klubu otrzymali wyróżnienia, odznaczenia i dyplomy. Medal 50-lecia Komisji Turystyki Motorowej Zarządu Głównego PTTK dla Starostwa Powiatowego w Bełchatowie za pomoc i współpracę przy organizacji imprez wręczył przewodniczący Komisji Turystyki Motorowej PTTK Zbigniew Biedny. W imieniu Starostwa odebrał członek Zarządu Powiatu Bełchatowskiego Krzysztof Nowakowski. Medal „25 lat w PTTK” otrzymała Jolanta Biedna. Brązową Odznakę MOT PTTK zdobyła Danuta Hachulska, Dyplom Zarządu Oddziału PTTK w Piotrkowie Trybunalskim – Małgorzata Błaszczuk, natomiast Dyplom Klubu

Motorowego „Energetyk” – Edyta Perczyńska i Sławomir Papuga. Wręczono także złote odznaki Polskiego Związku Motorowego. Złotą Odznakę z Wawrzynem Turysty Motorowego otrzymali Alina, Łukasz i Sławomir Figurowie, natomiast Karolina Figura – Złotą Odznakę z Kompasem Turysty Motorowego. Odznaki wręczył prezes Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Motorowego w Łodzi Mirosław Nicowski.

Na zebraniu przedstawiony został bogaty plan pracy na rok 2007, w którym Klub Motorowy „Energetyk” planuje zorganizować dużo imprez. Wyzwaniem będzie zorganizowanie we wrześniu dwóch imprez rangi ogólnopolskiej – tradycyjnego zlotu turystów motorowych „Energetyk 2007” na początku września i Mistrzostw Polski Ratowników Drogowych w dniach 14-16 września w Bełchatowie. Organi-

zację tych mistrzostw Zarząd Główny Polskiego Związku Motorowego zlecił w dowód uznania właśnie klubowi „Energetyk”.

„Energetycy” z Bełchatowa, zdobywając w poprzednich latach Mistrzostwo Polski w Ratownictwie Drogowym, reprezentowali na Mistrzostwach Polski nie tylko własny klub, ale także Okręg Łódzki Polskiego Związku Motorowego. Motorowcy z „Energetyka” staną więc w tym roku przed podwójnym zadaniem – oprócz udziału kilku załóg muszą mistrzostwa zorganizować przy pomocy odpowiednich służb miejskich i powiatowych.

Sławomir Figura

Rajd w Nieznane

W dniach od 28 do 30 kwietnia 2007 r. Klub Motorowy „Energetyk” przy BOT Elektrowni Bełchatów SA zorganizował V Klubowy Rajd w Nieznane – „Beskidy 2007”. Rajdem tym członkowie klubu rozpoczęli sezon turystyczno-rajdowy w 2007 r. Wzięło w nim udział 11 załóg, ogółem 30 osób.

Pierwszego dnia (28 kwietnia) trasa rajdu prowadziła przez Częstochowę, Tarnowskie Góry, Gliwice, Tychy i Bielsko-Białą do Międzybrodzia Bialskiego. Tego dnia „Energetycy” przejechali 250 km i zwiedzili po drodze radiostację w Gliwicach i Muzeum Piwowarstwa oraz Browar w Tychach. Zarówno w Gliwicach, jak i w Tychach załogi odpowiadały na pytania dotyczące zwiedzanych obiektów i przebytej trasy. Po przybyciu zaś na metę w Międzybrodziu Bialskim uczestnicy rozwiązywali test z krajoznawstwa, a wieczorem odbyło się spotkanie integracyjne podsumowujące pierwszy dzień rajdu.



Lekcja muzealna „Energetyków” w zabytkowej Radiostacji Gliwice



Uczestnicy rajdu w Nieznane „Beskidy 2007” na szczycie Góry Żar

Muzeum Historii Radia i Sztuki Mediów Radiostacja Gliwice

Kompleks obiektów radiostacji w Gliwicach wybudowany został w latach 1934–1935 przez niemiecką firmę Lorenz. Wieża nadawcza o wysokości 110 m to budowla drewniana, wykonana z drewna modrzewiowego, której belki połączone są wyłącznie mosiężnymi śrubami. Jest to obiekt bardzo charakterystyczny i widoczny z daleka, szczególnie wieczorem, kiedy wieża jest podświetlona. Radiostacja Gliwice odegrała szczególną rolę w sierpniu 1939 r., to tu miała miejsce tzw. prowokacja gliwicka.

Dzisiaj w muzeum – otwartym w 2005 r. i będącym Oddziałem Muzeum w Gliwicach – można zobaczyć wiele oryginalnej przedwojennej aparatury. Czynne jest: we wtorki, w środy i w piątki w godz. 9.00–15.00, w czwartki w godz. 9.00–17.00, w soboty i w niedziele (tylko w lipcu i w sierpniu) w godz. 9.00–15.00. Ceny biletów: normalny – 4.00 zł od osoby, ulgowy – 2.00 zł od osoby, grupowy – 1.00 zł od osoby, rodzinny – 10.00 zł, przewodnik – 10.00 zł, przewodnik w języku obcym – 50.00 zł, lekcja muzealna – 30.00 zł. Informacje o zwiedzaniu: Dział Upowszechniania – tel. 0-32 231 08 54 i 0-32 230 73 66, zamawianie zwiedzania Radiostacji Gliwice – tel. 0-32 300 04 04, Andrzej Jarczewski 0 693 131 292.

(Od Redakcji, na podstawie stron internetowych – <http://www.muzeum.gliwice.pl>)

Drugiego dnia wszyscy uczestnicy udali się na wycieczkę do pobliskiej Elektrowni Szczytowo-Pompowej Porąbka-Żar, która usytuowana jest pod ziemią w sztolni pod Górą Żar. Po zwiedzeniu elektrowni załogi udały się na Górę Żar, gdzie zlokalizowany jest górny zbiornik elektrowni. W drodze powrotnej przeprowadzony został konkurs wiedzy o symbolach narodowych Polski, czyli godle, fładze i hymnie. Po obiedzie Sędzia Główny, Małgorzata Błaszczyk, przeprowadziła jeszcze konkurencje rekreacyjne, a po podliczeniu wszystkich punktów ogłosiła wyniki współzawodnictwa. Pierwsze miejsce i puchar ufundowany przez Prezesa Klubu Motorowego „Energetyk” Zbigniewa Biednego zdobyli Bożena i Jacek Domagałowie. Na drugim miejscu uplasowali się Lucyna i Stanisław Papugowie, a na trzecim Iwona i Marek Młynarczykowie. Drugi dzień rajdu zakończył się wspólną zabawą przy ognisku.

W poniedziałek 30 kwietnia, po śniadaniu, wszyscy uczestnicy udali się na wycieczkę do Żywca, gdzie zwiedzano zamek, zabytkowy park i kościół katedralny Narodzenia NMP zbudowany w pierwszej połowie XV w. Trasa turystyczna tego dnia prowadziła, między innymi, przez Żywiecki Park Krajozabrazowy wzdłuż rzeki Soły, obok Jeziora Żywieckiego i Jeziora Międzybrodzkiego. Po obiedzie wyjechano do Bełchatowa.

Ponieważ pogoda dopisała i nie było żadnych defektów, i wszyscy szczęśliwie powrócili do Bełchatowa, można uznać, że „Sezon rajdowy 2007” rozpoczął się bardzo udanie.

Sławomir Figura

Róża 2007

Wojskowe Koło Turystyki Motorowej PTTK „Klakson” w Chełmie było organizatorem VII Rajdu BCh-AK „Róża-2007” w dniach od 2–4 lutego 2007 r. W rajdzie uczestniczyło 40 osób, 20 załóg samochodowych, w tym 10 dzieci i młodzieży do lat 16. Rajd przebiegał trasami Roztocza Środkowego. Uroczystego otwarcia dokonał prezes Oddziału Wojskowego PTTK w Chełmie, Witold Kliza. W pierwszym dniu rajdu uczestnicy brali udział w konkursach, a w drugim udali się na trasy rajdowe z metą w miejscowości Róża.

W Róży 2 lutego 1943 r. odpoczywały oddziały Batalionów Chłopskich (BCh) po wygranej bitwie pod Zaborecznem. Niemcy trafili tu po śladach sań, którymi wycofywali się partyzanci i okrążyli wieś. Doszło do bitwy. Przy dużych stratach partyzantom udało się wydostać z okrążenia. Rozbity został punkt sanitarny w gajówce, w której znajdowali się ranni partyzanci spod Zaboreczna. Mimo to na saniach udało się wywieźć dowódcę oddziału Czesława Abramowicza „Azję”.

Przed pomnikiem poległych partyzantów w Róży uczestnicy rajdu złożyli kwiaty i zapalili znicze.

W trzecim dniu rajdu podsumowano konkursy i wyłoniono zwycięzców w poszczególnych konkursach oraz zwycięzcę imprezy. Generalnie pierwsze miejsce zajął Witold Kliza, drugie miejsce Jolanta Pawlak-Paluszek, trzecie Robert Ilęnda. Zwycięzcom wręczono nagrody rzeczowe i dyplomy.

Uroczystego zakończenia rajdu dokonał prezes Oddziału Wojskowego PTTK w Chełmie, Witold Kliza, dziękując uczestnikom za udział w imprezie, zwycięzcom gratulował zdobytych miejsc w klasyfikacji rajdu. Zaprosił chętnych na



Obelisk w Róży upamiętniający bitwę stoczoną w tym miejscu 2 lutego 1943 r. przez oddziały Batalionów Chłopskich z hitlerowskim najeźdźcą w obronie Zamojszczyzny

imprezy motorowe organizowane przez Wojskowe Koło Turystyki Motorowej PTTK „Klakson” w Chełmie.

Zofia Nycz

Zakończenie sezonu kolarskiego klubu im. W. Huzy

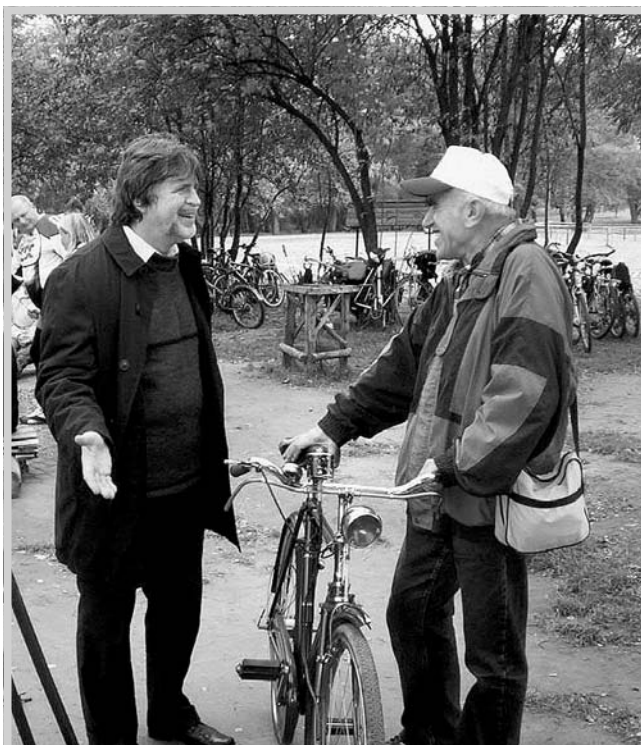
To już 49. Zakończenie Turystycznego Sezonu Kolarskiego zorganizowanego przez Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Władysława Huzy w Gliwicach, niezmiennie w tym samym miejscu na terenach przyzamkowych w Chudowie. Odkonano się 22 października 2006 r. W rajdzie wzięło udział ponad 250 osób z całego województwa. Tak dużej frekwencji sprzyjała pogoda. Najliczniejsze były zespoły z: Turystycznego Klubu Kolarskiego PTTK im. Władysława Huzy w Gliwicach – 44 osoby, Komisji Turystyki Kolarskiej „Sokół” Oddział PTTK w Radlinie – 24, Rodzinnego Klubu Turystyki Kolarskiej „Wagabunda” Katowice – 22, Miejskiego Ogniska Pracy Pozaszkolnej (MOPP) w Knurowie – 20. Na metę rajdu przybyły także inne grupy reprezentujące większość śląskich klubów turystyki kolarskiej.

Wielkim zaszczytem było dla organizatorów goszczenie na mecie rajdu tak znamienitych osób, jak: prezesa Fundacji

„Zamek Chudów” (gospodarza terenu, na którym odbywał się rajd) i zarazem prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia – Andrzeja Sośnierz, prezesa Oddziału PTTK Ziemi Gliwickiej – Janinę Lelito-Zimochockiej i wiceprezesa Oddziału PTTK Ziemi Gliwickiej – Gabrielę Rościszewską.

Dużą atrakcją była możliwość zobaczenia legendarnego roweru założyciela gliwickiego klubu – ppłk. Władysława Huzy. Rower ma już 58 lat i jest na „chodzie”, o czym wszyscy mieli okazję się przekonać, ponieważ kolega Stanisław Radomski przyjechał na nim z Gliwic na metę rajdu. Uczestnicy rajdu mogli także zwiedzać zamek w Chudowie, muzeum zamkowe oraz wejść na wieżę.

Na mecie odbyły się również konkursy, w których zwycięzcom wręczono dyplomy i nagrody. Dodatkowo każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy znaczek. W konkursie krajoznawczym w kategorii osób starszych pierwsze miejsce za-



Prezes Narodowego Funduszu Zdrowia Andrzej Sośnierz i Członek Honorowy PTTK Stanisław Radomski

jął Lucjan Wiślak z TKK PTTK im. W. Huzy w Gliwicach, drugie – Elżbieta Marcinkowska z TKK PTTK im. W. Huzy w Gliwicach, a trzecie – Wolny Leszek z klubu „Wagabunda” w Katowicach. Natomiast w konkursie krajoznawczym w kategorii osób młodszych pierwsze miejsce uzyskał Michał Kasperczyk z Klubu Turystyki Kolarskiej „Gronie” przy Oddziale PTTK w Tychach, drugie – Małgorzata Turlej z Gimnazjum nr 4, a trzecie – Krzysztof Ciurej z Gimnazjum nr 6. W konkursie tor przeszkód w kategorii kobiet pierwsze miejsce zdobyła Anna Roman z MOPP w Knurowie, drugie – Celina Zabłocka z MOPP w Knurowie, trzecie zaś – Karolina Jelonek z Gimnazjum nr 6, a w kategorii chłopców młodszych pierwsze miejsce wywalczył Dawid Eichner z Gimnazjum nr 4, drugie – Marek Auer z Gimnazjum nr 4, trzecie – Michał Otręba z TEAM MTB Suport Katowice. W torze przeszkód w kategorii chłopców starszych pierwsze miejsce zajął Mateusz



Trzy Gracje

Gierka z TEAM MTB Suport Katowice, drugie – Michał Kasperczyk z klubu „Gronie” Tychy, trzecie – Piotr Botor z klubu „Gronie” Tychy. W żółtej jeździe w kategorii młodszej pierwsze miejsce osiągnął Mateusz Kaszak z koła „Ramża” Czerwonka-Leszczyny, drugie – Wojtek Zabłocki z MOPP w Knurowie, a trzecie – Tomek Troczek z gimnazjum nr 1, natomiast w kategorii starszej pierwsze miejsce zdobył Dawid Wygrabek z klubu „Gronie” Tychy, drugie – Mateusz Gierka z TEAM MTB Suport Katowice, trzecie zaś – Grzegorz Kajzer z klubu „Gronie” Tychy.

Jak zwykle na tego typu imprezach nie obyło się, oczywiście, bez pieczenia własnej kiełbaski przy ognisku.

Turystyczne zakończenie sezonu kolarskiego w roku 2006 Klubu Kolarskiego PTTK im. Władysława Huzy w Gliwicach było udane, nawet można rzec rajd wyszedł wzorowo, a to dzięki zaangażowaniu takich osób, jak: Małgorzata i Stanisław Radomscy, Grzegorz i Sławomir Zielscy, Martyna i Witold Kapuścińscy, Andrzej Czapła, Tadeusz Pizar, Adam Czerniawski, Mariola Kuraś, Elżbieta Marcinkowska, Władysław Starwarczyk, Jarosław Szerszeń, rodziny Szyp i Szaruga.

Grzegorz Kukowka

Walne TKK PTTK im. W. Huzy

W dniu 14 stycznia 2007 r. w Gliwicach odbyło się 48. Walne Sprawozdawczo-Wyborcze Zebranie Turystycznego Klubu Kolarskiego PTTK im. Władysława Huzy w Gliwicach. Na spotkanie przybyło 44 członków klubu i kilkunastu gości, między innymi prezes Oddziału PTTK Ziemi Gliwickiej Janina Lelito-Zimochocka oraz prezesi zaprzyjaźnionych klubów kolarskich z Katowic – Leszek Wolny, z Rybnika – Tadeusz Mergiciok i z Bytomia – Zenon Kaszowicz.

Na zebraniu podsumowano miniony sezon 2006. Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Władysława Huzy w Gliwicach zorganizował osiem imprez własnych, a w pięciu był współorganizatorem. W imprezach tych wzięło udział 1343 osoby. Oprócz rajdów klub oraz działające przy nim sekcje przygotowały 61 wycieczek klubowych i sekcyjnych, w tym ogłaszane wyjazdy na imprezy innych klubów, w których wzięło udział 598 osób. Członkowie klubu i sekcji uczestniczyli (zbiorowo i indywidualnie) w 44 imprezach organizowanych



przez inne kluby, w tym w imprezach centralnych. W roku 2006 gliwiczycy kolarze zdobyli 288 odznak, w tym 38 kolarskich (Kolarska Odznaka Turystyczna, KOP, itp.), 63 odznaki krajoznawcze i ogólnopolskie oraz 187 odznak regionalnych. Przedstawiona wyżej statystyka klubu świadczy o wielkim zaangażowaniu wielu przodowników i członków w działalność klubu. Wszystkim członkom i sympatykom, którzy przyczynili się do osiągnięć i sukcesów klubu składamy serdeczne podziękowanie za całoroczną pracę.

Ogłoszono również wyniki konkursów klubowych. Tytuł najaktywniejszego przodownika turystyki kolarskiej w kategorii „Przodownicy działający w klubie” uzyskał Stanisław Radomski, tuż za nim Adam Czerniawski, a trzeci był Witold Kapuściński. Natomiast w kategorii „Przodownicy działający w sekcjach i w klubie” tytuł ten zdobył Grzegorz Kukowka, następnie Piotr Kalinowski i Danuta Szyp. Najaktywniejszym turystą kolarzem w kategorii seniorów został Władysław Stawiarczyk, drugim – Jarosław Szerszeń, a trzecim – Achim Zuber; w kategorii żeńskiej zaś – Małgorzata Radomska, druga – Małgorzata Kasproviak. W kategorii juniorów pierwsze

miejsce zajął Kamil Wyleżoł, drugie Michał Wyleżoł, a trzecie Jakub Kukowka. W konkursie na najlepiej pracującą sekcję turystyki kolarskiej działającą przy Turystycznym Klubie Kolarskim PTTK im. Władysława Huzy w Gliwicach pierwsze miejsce uzyskało STK przy Gimnazjum nr 6 w Gliwicach, drugie – STK Kalety, a trzecie – STK PTTK przy Szkole Podstawowej nr 5 w Gliwicach.

Podczas zebrania wręczono uroczystie legitymację klubową Krystynie Forys oraz srebrne odznaki klubu: Antoniemu Fokowski, Tadeuszowi Pasierbowi i Danucie Szyp. Wyróżniającym się działaczom turystycznym Achim Zuber wręczył fundowane przez siebie upominki.

Na zebraniu przeprowadzono wybory nowych władz klubu, w wyniku których prezesem został Grzegorz Kukowka, zastępcą prezesa – Witold Kapuściński, sekretarzem – Adam Czerniawski, a skarbnikiem – Małgorzata Radomska. Ponadto do zarządu weszły następujące osoby: Stanisław Radomski, Andrzej Czapla, Tadeusz Pasierb, Sławomir Zielski i Elżbieta Marcinkowska.

Grzegorz Kukowka

W myszkowskim Klubie PTTK „M-2”

Turyści zrzeszeni w Klubie Osiedlowym PTTK „M-2-Polimer II” przy Myszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej spotkali się 23 listopada 2006 r. w celu podsumowania 29. sezonu turystycznego – sezonu bardzo aktywnego.

Urządzili 43 wycieczki z udziałem 568 uczestników, w efekcie czego członkowie klubu do dnia zebrania zdobyli 160 odznak krajoznawczych i turystycznych.

Myszkowianie uczestniczyli w ogólnopolskim zlocie przodowników turystyki kolarskiej w Cieszynie oraz w 55. Centralnym Zlocie Turystów Kolarzy PTTK i UECT w Krajence; najczęściej jednak wędrowali po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Zwiedzili ruiny zamków w Ogrodzieńcu, w Mokrsku, w Siewierzu, w Bobolicach i w Mirowie, prażyli się na Pustyni Siedleckiej, wędrowali duktami rezerwatów przyrody Parkowe w Żłotym Potoku i Wielki Las w rejonie Przyrowa,



Najaktywniejsi turyści Klubu Osiedlowego PTTK „M-2-Polimer II” przy Myszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej – Łukasz Kortas (pośrodku), Grzegorz Jędrzejczak (z lewej) i Mateusz Stachurzewski (z prawej)

oglądali jaskinię Głęboką i Górę Zborów w Podlesicach. Jednym słowem nie zmarnowali żadnego słonecznego dnia wakacji. Poznając Polskę, uzyskiwali kolejne doświadczenia turystyczne.

Klub aktualnie skupia 35. rowerzystów oraz 11. piechurów mających opłacone na bieżąco składki organizacyjne PTTK. W dorocznym, 29. już klubowym współzawodnictwie najaktywniejszym turystą okazał się Łukasz Kortas, na drugim miejscu sklasyfikowany został Grzegorz Jędrzejczak, a na trzecim Mateusz Stachurzewski. Najlepsi otrzymali nagrody ufundowane przez firmę „Polimer II” z Myszkowa oraz Zakład Usług i Zaopatrzenia Technicznego w Żarkach, a triumfatorzy

konkursu dodatkowo wyróżnieni zostali pucharami Zarządu Myszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Wszyscy uczestnicy zebrania, a więc nie tylko rowerzyści spod znaku PTTK, ale także członkowie Komisji Społeczno-Wychowawczej Rady Nadzorczej Myszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej obdarowani zostali kalendarzami na 2007 r. firmy „Polimer” ze zdjęciem dwudziestokilkuosobowej grupy cyklistów ubranych w stroje kolarskie ozdobione nie tylko nazwą sponsora, ale także logo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i Myszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Tekst i zdjęcie: *Marian Kotarski*

Pomnikowe wycieczki

Odbywanie wycieczek do pomników, monumentów czy obelisków nie jest niczym nowym w turystyce i krajoznawstwie. Klub Osiedlowy PTTK „M-2” niejednokrotnie, przy okazji organizowania rowerowej wycieczki w ramach dorocznych Dni Myszkowa, prowadził ich trasę „szlakiem pomników”. Cykliści zbierali się przy Pomniku Ciężarowca koło Domu Kultury i udawali się do Mrzygłodu, by obejrzeć pomnik powstania styczniowego, na Mijaczów w celu odwiedzenia dwóch obelisków związanych z martyrologią Polaków w okresie II wojny światowej, i kończyli rowerowy spacer w centrum miasta przy pomniku „Poległym za ziemię myszkowską”.

Ostatnimi laty zmieniono nieco formułę „pomnikowych wycieczek”. Ponieważ prezes klubu „M-2” na bieżąco wypełnia „Książkę pracy klubu”, wiadome jest, że w okresie niespełna 30. lat działalności klubu zorganizowano 794 wyprawy (wycieczki po okolicach miasta, biwaki, obozy wędrownie, rajdy i zloty). Każdy wyjazd odnotowywany jest nie tylko w kronice, ale też we wspomnianej książce pracy. Ta szczególność ewidencji podsunęła pomysł zorganizowania cyklu wycieczek „szlakiem pomników”. Nie są to jednak typowe pomniki.

W zimową, bezśnieżną niedzielę 18 marca 2007 r. na wycieczkę szlakiem pomników wycieczek pojechało trzech cykli-



Trasa zaś wyprawy 791. prowadziła sporą część drogą wojewódzką nr 791



Ponieważ była to 789 wycieczka, odbyła się częściowo drogą nr 789

stów. Myszkowianie w chłodzie i przy dokuczliwym wietrze przejechali 20 km (ponieważ była to 789 wyprawa w historii klubu, przejażdżkę odbyto jadąc sporą część trasy po drodze wojewódzkiej nr 789), obejrzeli zakola Warty w Lgocie Nadwarcie oraz obelisk w miejscu, gdzie w 1837 r. stał wielki piec na Michałowie, będący załącznikiem późniejszej tradycji metalurgicznych Myszkowa.

Tydzień później myszkowscy rowerzyści odbyli wycieczkę 791, odwiedzając tym razem wieś Skałkę i Rudniki, pokonując sporą część trasy drogą wojewódzką nr DW-791. Ponieważ przez ziemię myszkowską prowadzi droga wojewódzka DW-792, zorganizowali 792. wycieczkę szlakiem bocianów przez Jaworznik i Helenówkę, a primaaprilisową przejażdżkę



Natomiast przejażdżka w prima aprilis wiodła, również częściowo, drogą wojewódzką nr 793

przez Mazury 793., zrealizowaną 1 kwietnia, poprowadzili częściowo drogą wojewódzką DW-793.

Każda pomnikowa wycieczka została udokumentowana, a zdjęcia trafiły do kroniki Klubu. Przypomnijmy, że niespełna trzy lata temu członkowie klubu „M-2” odbyli wycieczkę nr 698 do Żarek, gdzie przed remizą strażacką znajdował się monument czczący to epokowe wydarzenie (rowerzyści zmanipulowali jedną z cyfr strażackiego telefonu alarmowego wykonaną specjalnie w tym celu szóstką z brystolu).

W ten sposób powoli zbliżamy się do 800. wycieczki; już teraz zastanawiamy się, czy i gdzie w Myszkowskim może się znajdować obiekt uwieczniający to antycypowane wydarzenie.

Tekst i zdjęcia: *Marian Kotarski*

Fotograficy w akcji

W Osiedlowym Klubie PTTK „M-2-MSM-Polimer II” w Myszkowie już dziesięć osób może się pochwalić posiadaniem najwyższego trofeum, mianowicie Kolarską Odznaką Turystyczną „Za Wytrwałość”. Z tej radoszej okazji inż. Marcin Konopka (fotografik, członek PTTK od 1996 r., posiadacz KOT z/w) wykonał specjalne tableau zawierające konterfety najbardziej wytrwałych rowerzystów będących członkami

klubu „M-2”. Zdjęcie dużego formatu zostało oprawione w ramkę i wywieszono w siedzibie klubu, każdy zaś z uwidocznionych na nim turystów na jesiennym zebraniu sprawozdawczym otrzymał bezpłatnie (koszty pokrył skarbnik z funduszy klubu), na pamiątkę, dwie kolorowe odbitki formatu 10 x 15 cm. Tableau można oglądać także w Internecie na stronie znajdującej się pod adresem: www.pttkm2.obywatel.pl w dziale „Ciekawostki”.

Marian Kotarski
nr 34,132,211



Robert Kotarski
nr 155

Witold Fiączyk
nr 256



Jacek Turoń
nr 257

Roman Garncarz
nr 258



Zdobywcy KOT za wytrwałość PTTK „M-2”



Bogusław
Jankowski nr 260

Grzegorz Witek
nr 261



Krzysztof Picheta
nr 263

Marcin Konopka
nr 264



Paweł Garncarz
nr 265

Cieszę się, że tak liczne grono naszych kolegów klubowych wytrwało w wierności rowerowi i turystyce – powiedział informujący nas o tym prezes klubu.

Skoro mowa o statystyce, warto wspomnieć, że w 2006 r. klub zorganizował 43 wycieczki i biwaki z udziałem 568 turystów, którzy zdobyli 136 odznak krajoznawczych i turystycznych. Najlepszym turystą mijającego roku został 22-letni Łukasz Kortas, na drugim miejscu w klubowym współzawodnictwie uplasował się 16-letni Grzegorz Jędrzejczak, a na trzecim jego rówieśnik Mateusz Stachurzewski; najaktywniejsza trójka obdarowana została pucharami, dyplomami i upominkami. W istniejącym od 17 kwietnia 1978 r. klubie do 31 października 2006 r. odbyło

się ogółem 781 wycieczek i wypraw, z których 579 zorganizował i przeprowadził niżej podpisany, Wiesław Lipecki zaś ma na koncie 27 przeprowadzonych wyjazdów, Grzegorz Witek – 25, a Krzysztof Picheta – 18. We wszystkich wyjazdach klubowych uczestniczyło 10 642 turystów. Myszkowianie zdobyli dotychczas (czyli do 9 listopada 2006 r.) 1 720 odznak turystycznych i krajoznawczych, w tym 135 kolarskich odznak turystycznych różnych stopni. Cyklista biorący udział we wszystkich wyjazdach rowerowych pokonał jednośladem 69,2 tys. km i zwiedził całą Polskę oraz kilkanaście państw Europy.

Marian Kotarski

Piłski złot

W dniach 13–15 października 2006 r. w Pile odbył się IV Złot Przodowników Turystyki Kolarskiej, w którym uczestniczyło 24. turystów kolarzy z województwa wielkopolskiego i niżej podpisany. Organizatorem zlotu był piłski oddział PTTK, a w szczególności Jan Balcerzak.

Pierwszy dzień był dniem przybywania uczestników zlotu do bazy, którą był internat Zespołu Szkół im. S. Staszica w Pile. Po zakwaterowaniu odbyło się posiedzenie Wielkopolskiej Komisji Turystyki Kolarskiej, w trakcie którego ustalono, że jubileuszowy piąty złot odbędzie się w Krotoszynie, a jego głównym organizatorem będzie Antoni Azgier.

Drugiego dnia zlotu odbyła się przejażdżka rowerowa po pięknych piłskich lasach z mnóstwem wyznakowanych szlaków rowerowych. W trakcie tej wędrowki odwiedziliśmy hodowlę pstrągów z obowiązkową degustacją, niestety za własne pieniądze. Odwiedziliśmy także miejsce biwakowania ks. kardynała Karola Wojtyły w roku 1978 nad jeziorem Krępsko, z którego wyjechał na konklawe po śmierci papieża Pawła VI. Uczestnicy tego kajakowego spływu w ukryciu przed władzami jesienią 1978 r. przewieźli z Dunajca kamienie, z których ułożono krąg z napisem upamiętniającym to wydarzenie. Był to pierwszy „pomnik” poświęcony naszemu papieżowi z napi-



Kamienny krąg, ułożony z kamieni przywiezionych z Dunajca, poświęcony papieżowi Janowi Pawłowi II nad jeziorem Krępsko



Krzyż upamiętniający 25-lecie pontyfikatu papieża Jana Pawła II, a przy nim grupa krotoszyńsko-ostrowskich przodowników turystyki kolarskiej

sem na obwodzie: „Wypoczywał tu w lipcu 1978 r. X. Kard. Karol Wojtyła. Papież Jan Paweł II”. Obok kręgu stoi krzyż z wyrzeźbionymi na nim skrzyżowanymi wiosłami. Krzyż ten upamiętnia 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II.

Po przejechaniu około 60 km znów znaleźliśmy się w Pile nad Gwdą, gdzie na barce przygotowano dla nas obiad. Jeszcze przed obiadem organizator zlotu i tzw. sierotka losowali drobne nagrody dla wszystkich uczestników zlotu oraz odbywającej

się równolegle miejscowej imprezy „Jesienna sobota na dwóch kółkach”. Po obiedzie był wypoczynek.

O godzinie 18.00 wyjechaliśmy autokarem do ośrodka wypoczynkowego nad jeziorem Płotki. Tu przy grillowaniu długo wspominaliśmy rajdowe oraz zlotowe przygody z bieżącego roku i nawet przenikliwie zimno nie przeszkadzało w gorącej dyskusji.

Ostatni nocleg i pora pakować się w drogę powrotną. Część uczestników wyjechała bardzo wcześnie, aby wziąć udział w poznańskim maratonie, a reszta odwiedziła dom muzeum

Stanisława Staszica (1755–1826), a po jego zwiedzeniu udała się na objazd ścieżki rowerowej SMOK. Około godziny 13.00 zlot dobiegł końca. Było wspaniale, a widoki z wysokiej skarpy, którą jechaliśmy nad Gwdą miejscami zapierały dech w piersiach.

Uczestnicy serdecznie dziękują Janowi Balcerzakowi za zorganizowanie zlotu, a żegnając się, umawiamy się na kolejne spotkanie – w Krotoszynie.

Antoni Azgier

Rowerem po Dolnym Śląsku

Klub Turystyki Kolarskiej „Cyklista” z Kalisza zorganizował w dniach 2–13 lipca rajd rowerowy po Dolnym Śląsku. Rowerową eskadę rozpoczęliśmy w Legnicy, do której dotarliśmy pociągiem po niezłych tarapatach. Osiem rowerów trudno jest bowiem zmieścić w pociągach dalekobieżnych bez specjalnego wagonu.

Pierwszym zwiedzonym obiektem było muzeum i zespół klasztorny w Legnickim Polu. W tym pierwszym dniu jechaliśmy tylko przez Jawor w drodze do Myślborza, gdzie mieliśmy pierwszą bazę noclegową w Centrum Edukacji Ekologicznej i Krajoznawczej.

Następnego dnia obejrzelśmy Świerawę i Złotoryję, a w drodze powrotnej zabytki hutnictwa miedzi w Leszczynie.

Kolejny dzień poświęciliśmy na zwiedzanie Jawora oraz zamków w Bolkowiu i w Świnach. Nadeszła też pora opuścić gościnny Myślbórz.

Szlakiem Martyrologii przez kamieniołomy w Czernicy i w Zimniku dotarliśmy do Konzentrationslager Gross-Rosen w Rogoźnicy – były niemiecki obóz koncentracyjny. Stąd pojechaliśmy do Strzegomia, a następnie do Jaworzyny Śląskiej. Po zwiedzeniu Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa wyruszyliśmy do Świdnicy, gdzie mieliśmy zarezerwowaną kolejną bazę noclegową. Jeden dzień poświęciliśmy na zwiedzanie miasta, w tym kolejnego po Jaworze kościoła Pokoju i katedry. Zbierając pieczętki, trafiliśmy do kurii biskupiej, w której razem z biskupem

Decem odmówiliśmy Anioł Pański. Odwiedziliśmy także Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży w Krzyżowej.

Po dwóch noclegach w Świdnicy udaliśmy się przez Bielawę do twierdzy w Srebrnej Górze i był to najcięższy dzień naszej wędrowki. Upał powyżej 30 °C i ten okropny podjazd. Niestety, z naszej dzielnej ósemki tylko najmłodszy wjechali na rowerach do samej twierdzy. Za to do Nowej Rudy był wspaniały zjazd, miejscami nawet dość niebezpieczny.

W siódmym dniu naszej wędrowki odwiedziliśmy Ścinawkę Górną i Średnią i pojechaliśmy dalej do Wambierzyc. W Radkowie zrobiliśmy przerwę przed przekroczeniem granicy w Bożenowie.

Muzeum Sztolni Walimskich – Kompleks Rzeczka

Czynne jest codziennie:

- w miesiącach od maja do września:
 - od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–19.00, ostatnie wejście o godz. 18.00,
 - w soboty, w niedziele i w święta w godz. 9.00–20.00, ostatnie wejście o godz. 19.00;
- w miesiącach od października do kwietnia:
 - od poniedziałku do piątku w godz. 9.00–16.00, ostatnie wejście o godz. 15.00,
 - w soboty, w niedziele i w święta w godz. 9.00–17.00, ostatnie wejście o godz. 16.00.
- Muzeum nieczynne jest w Niedzielę Wielkanocną, 1 XI i 25 XII.

Ceny biletów: normalny – 10 zł, ulgowy – 7 zł, nocny – 12 zł (grupy powyżej 20 osób, należy zamawiać 2 dni wcześniej). Dla grup zorganizowanych istnieje możliwość rezerwacji telefonicznej: 0-74 845 73 00.

Obowiązuje wejście tylko z przewodnikiem.

Z uwagi na niską temperaturę (5–7 °C) i dużą wilgotność wewnątrz obiektu zaleca się zabranie ciepłej odzieży. Czas zwiedzania około 45 minut.

Muzeum Sztolni Walimskich
ul. 3 Maja 26, 58–320 Walim
tel./fax 0-74 845 73 00
e-mail: muzeum@sztolnie.pl

(Od Redakcji, za: <http://www.sztolnie.pl>)



Rzeczka to wieś położona u podnóża Gór Sowich, w gminie walimskiej, powiat wałbrzyski

Niestety, w Czechach puste miejscowości, widocznie mieszkańcy wyjechali na chaty. W miejscowości Broumov zwiedziliśmy rynek, podstemplowaliśmy książeczki w przyklasztornym muzeum i przez Tłumaczów wróciliśmy do Nowej Rudy.

W niedzielę daliśmy sobie luz. Po nabożeństwie zwiedziliśmy piękne, ale podupadłe miasteczko oraz udostępnioną do zwiedzania górniczą sztolnię i przejechaliśmy się górniczą kolejką.

Z Nowej Rudy wyruszyliśmy do Jedliny Zdrój. Znów męki na przełęczach Jugowskiej (805 m n.p.m.) i Sokolej (754 m n.p.m.). Panujący upał i podjazdy zmusiły ceprów do pokonania przełęczy Sokolej pieszo. Mimo zmęczenia udaliśmy się pieszo na Wielką Sowę (1015 m n.p.m.), by podziwiać pięknie odbudowaną wieżę widokową i górskie pejzaże. Z przełęczy pojechaliśmy do Muzeum Sztolni Walimskich – Kompleks Rzecznica, w którym podziwialiśmy ogrom pracy włożonej przy budowie sztolni. Przez Jugowice i Jedlinę Zdrój zmierzaliśmy do bazy noclegowej.

Przedostatni dzień rowerowej eskapady to Zagórze Śląskie z pięknym zamkiem Grodno, Jezioro Bystrzyckie, Lubachów i Wałbrzych. Wałbrzych zawsze kojarzył mi się z kopalniami, dymem i brudnymi domami. Jakież było nasze zdumienie, gdy odwiedziliśmy wałbrzyski rynek i plac Magistracki z Urzędem Miejskim. Po prostu wspaniale – czysto i mnóstwo zieleni, fontanny i kwiaty.

Przedostatni dzień to znów góry. Najpierw kompleks Włodarka ze sztolniami, przejazd łodzią w temperaturze 6–7 stopni. Dalej przez góry duktami leśnymi dotarliśmy do Osówki,



Na zaporce wodnej zbudowanej w latach 1911–1914 na Jeziorze Bystrzyckim – zabytek techniki

której, niestety, nie mieliśmy czasu zwiedzić, może innym razem. Zwiedziliśmy za to Głuszycę i powróciliśmy do bazy.

Z rana 13 lipca, w ostatnim dniu rajdu, udaliśmy się do stacji Wałbrzych Główny, skąd przez Wrocław wróciliśmy do domowych pieleszy.

W tej wspaniałej pod każdym względem imprezie (pogoda, piękne zabytki i widoki) udział wzięli: Piotr Wencfel (pilot), Grażyna Adamin (kwatremistrz), Edward Adamin (doradca techniczny), Grzegorz i Mateusz Cuske (edukacja krajoznawcza) oraz Antoni Azgier z wnuczkami Michałem Łabędziem i Ignacy Łaski.

Mimo trudności związanych z terenem górskim, na ostatnim noclegu już zmalowaliśmy się na kolejny VI już rajd Klubu Turystyki Kolarskiej „Cyklista” – po Ziemi Lubuskiej.

Antoni Azgier

Śladami Unitów Drelowskich

Już po raz trzynasty radzyński Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego był organizatorem marszów na orientację pod nazwą „Azymuciak”. Cele, jakie mu przyświecały, to: uczczenie pamięci unitów drelowskich, a także 10. rocznicy powstania Komisji Imprez na Orientację Zarządu Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim oraz wpojenie nawyków aktywnego wypoczynku, potwierdzenie własnych umiejętności w posługiwaniu się mapą i kompasem, zdrowa rywalizacja oparta na zasadach fair play. „Azymuciak 2006” był imprezą finałową IX Turystycznych Mistrzostw Podlasia w Marszach na Orientację.

Bazą tegorocznej imprezy, która odbyła się między 17 a 19 listopada, były Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej i Publiczne Gimnazjum nr 1 im. Unitów Drelowskich w Drelowie. Na starcie marszów stawiło się przeszło 200 osób reprezentujących między innymi szkoły podstawowe i gimnazja w: Białej, Borkach, Czemiernikach, Domaszewnicy, Drelowie, Firleju, Paszkach Dużych, Radzynie Podlaskim, Sobolach, Sosnowce, Suchowoli, Woli Chomejowej oraz Woli

Osowińskiej. Wśród szkół ponadgimnazjalnych w imprezie uczestniczyli przedstawiciele I Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radzynie Podlaskim, Liceum Ogólnokształcącego w Wisznicach, Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 im. Marii Dąbrowskiej w Dęblinie oraz I Liceum Ogólnokształcącego im. ks. A. J. Czartoryskiego w Puławach. Wśród seniorów pojawili się przedstawiciele Oddziału PTTK z Radzyna, z Klubu Imprez na Orientację

Unici drelowscy

W dniu 17 stycznia 1874 r. w obronie wiary i świątyni w Drelocie życie oddało 13. unitów na terenie drelowskiej parafii, a kolejnych 10. zmarło wkrótce w wyniku pobicia. W dzisiejszych czasach ofiarę życia tych męczenników upamiętnia tablica (z imionami i nazwiskami) umieszczona w kościele parafialnym Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Drelocie, będąca od 1919 r. parafią katolicką.

Aby zrozumieć dlaczego do tego doszło, cofniemy się do początku XIX w., kiedy to od drugiego dziesięciolecia w Królestwie Polskim [1815–1918, utworzonym z części ziem Księstwa Warszawskiego decyzją kongresu wiedeńskiego, połączonym unią personalną z Rosją – pierwszym królem Królestwa Polskiego został car Aleksander I (1777–1825), w 1829 r. zaś na króla polskiego koronował się w Warszawie car Mikołaj I (1796–1855) – w którym po upadku powstania listopadowego w roku 1832 utworzono urząd namiestnika, a w 1874 r. urząd ten zastąpiono generał-gubernatorem warszawskim oraz wprowadzono nazwę „Kraj nadwiślański”] rozpoczął się proces przechodzenia parafii unickich na prawosławie.

Trzeba jednak pamiętać, że Kościół unicki obrządku wschodniego, nazwany greckokatolickim w zaborze austriackim (przez cesarzową cesarstwa rzymsko-niemieckiego Marię Teresę w 1774 r.), powstał w granicach Rzeczypospolitej za zgodą Stolicy Apostolskiej w roku 1595, a oficjalne przyjęcie unii nastąpiło na synodzie kościelnym w Brześciu nad Bugiem 9 października 1596 r. Wtedy to wierni prawosławni, zamieszkali w większości we wschodnich częściach Rzeczypospolitej, wyrazili wolę i chęć przystąpienia do Kościoła rzymskokatolickiego, uznając papieża za głowę Kościoła. Po rozbiorach Rzeczypospolitej w zaborze rosyjskim carowie, będący faktycznie głową Cerkwi prawosławnej, przystąpili do włączenia parafii unickich do Kościoła prawosławnego rosyjskiego. W granicach zaś Królestwa Polskiego pozostała tylko jedna diecezja tego obrządku – chełmska (istniejąca od 1596 r., kiedy to biskup chełmski Dionizy Zbirujski na synodzie w Brześciu złożył wyznanie wiary i obojętność papieżowi, aż do 1875 r.).

W latach 1818–1834 biskupi unicy przeprowadzali reformy, które miały zlikwidować różnice między obrządkiem prawosławnym a unickim. Do cerkwi unickich na nowo zaczęto wprowadzać ikonostasy i księgi liturgiczne kanonicznie zgodne z prawosławiem (w 1720 r. na synodzie w Zamościu została wzmocniona pozycja wyznania unickiego i podjęto wtedy reformy zbliżające unitów do Kościoła rzymskokatolickiego, do życia liturgicznego włączono elementy obrzędowości łacińskiej: msze czytane, odmawianie różańca, modlitwy „Anioł Pański”, święta charakterystyczne dla Kościoła rzymskokatolickiego, łacińską ikonografię i wystrój wnętrza świątyni). Jeszcze przed soborem w Połocku (1839 r.) – kiedy to przyjęto greckounicką cerkiew do „wspólnoty prawosławnej, wschodniej, wszechrosyjskiej cerkwi” – duchowni greckokatolicy stanęli przed alternatywą: albo całkowicie być wchłonięci przez Kościół rzymskokatolicki, albo przyłączyć się do Kościoła prawosławnego. Plan zjednoczenia unitów z Cerkwią prawosławną opracował w 1827 r. w memoriale o stanie Kościoła greckokatolickiego w Rosji Józef Siemaszko (1798–1886) – będący w centrum spraw obrządku greckokatolickiego, twórca synodu zjednoczeniowego w Połoc-

ku – i zyskał on poparcie cara Mikołaja I. Wśród unitów nastąpił rozdźwięk, który uwidocznił się jeszcze bardziej po powstaniu styczniowym, po 1863 r. Klęska powstania przyspieszyła proces przechodzenia unitów na prawosławie.

W chełmskiej diecezji unickiej w Królestwie Polskim walkę z elementami łacińskimi wprowadzonymi do obrządku greckokatolickiego podjął jej administrator, Józef Wójcicki, który zmierzał do przyłączenia unitów do prawosławia. Ponieważ zdawał sobie sprawę z niechęci duchowieństwa wobec tego typu zmian, zaczął sprowadzać duchowieństwo z Galicji, nieprzychylnie latynizacji i polonizacji obrządku unickiego. Wydał wiele okólników do duchowieństwa i wiernych zakazujących używania w cerkwiach unickich języka polskiego, organów, śpiewania godzin, odmawiania różańca, gorzkich żalów. Rozporządzenia administratora diecezji nie były wykonywane przez duchowieństwo i wiernych. Władze carskie zdecydowały się wówczas na powołanie lojalnego wobec nich unickiego biskupa chełmskiego, który miałby posłuch wśród wiernych. Po uzyskaniu akceptacji papieża Piusa IX został nim oficjał archidiecezji unickiej we Lwowie ks. Michał Kuziemski (1809–1879). Po konsekracji we Lwowie w 1868 r. przybył on do Chełma i zakazał uczestniczenia duchownym unickim w nabożeństwach łacińskich. Biskup Kuziemski pragnął powrotu pod jego jurysdykcję wszystkich potomków unitów. Ostatecznie likwidacją unii zajął się jednak przybyły z Galicji ks. Marceli Popiel, który został administratorem biskupstwa chełmskiego i na polecenie Aleksandra II wydał Okólnik do duchowieństwa unickiego z poleceniem odprawiania od 1874 r. liturgii zgodnie z regułą Kościoła wschodniego. Działania Popiela wywołały konflikty wśród duchowieństwa i wiernych obrządku unickiego. Dochodziło do starć wiernych z policją carską i usuwania duchownych z parafii przeciwstawiających się postanowieniom Okólnika, jak to miało miejsce między innymi w parafiach: Drelowa, Uścimowa, Rudna, Bezwoli, Przegalin Wielkich i Kornicy. Dlatego też na obszarze tym powstała unicka religijna konspiracja, na której czele stanął Symeon (Szymon) Pawluk z Drelowa. Był to opór tutejszych wyznawców obrządku greckokatolickiego przeciwko przymusowemu przechodzeniu na prawosławie, wprowadzaniu liturgii Kościoła wschodniego (wkrótce po kasacji unii w Cesarstwie Rosyjskim utworzono prawosławne arcybiskupstwo warszawskie, które objęło swym zasięgiem terytorium Królestwa Polskiego) i używaniu języka rosyjskiego. Wiązał się również z rozwojem świadomości narodowej.

Ostateczne przyłączenie unitów z diecezji chełmskiej do prawosławia nastąpiło na prośbę części duchowieństwa unickiego decyzją Synodu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego 11 maja 1875 r. Wiernych z obszaru władcy chełmskiego włączono do diecezji warszawsko-chełmskiej. Biskupem chełmskim zaś został mianowany administrator diecezji chełmskiej ks. Marceli Popiel.

Pewne zmiany w stosunkach wyznaniowych wprowadził ukaz tolerancyjny cara Mikołaja II z 1905 r. Część dawnych unitów, głównie z diecezji siedleckiej i lubelskiej, porzuciło wówczas prawosławie i przystąpiło do Kościoła rzymskokatolickiego.

(Od Redakcji, za: <http://www.cerkiew.pl>;
<http://www.parafia-drelo-w-nmp.siedlce.opoka.org.pl>;
„Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1999, nr 11)



W poszukiwaniu mety

„Inochodziec” z Lublina, z Koła PTTK nr 107 „Pielgrzym” z Warszawy oraz studenci Akademii Medycznej i Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie z Lublina.

W przygotowanych przez organizatorów marszach na orientację uczestnicy startowali w drużynach dwuosobowych, podzieleni na cztery kategorie wiekowe: TD (osoby urodzone w 1993 r. i później), TM (osoby urodzone w latach 1990–1992), TJ (osoby urodzone w latach 1987–1989) oraz TS (osoby urodzone w 1986 r. i wcześniej). Rozegrane zostały trzy etapy marszów, w tym jeden nocny. Dodatkowo w ramach imprezy odbyło się wiele konkursów tematycznych. Pierwszego dnia przeprowadzony został wielobój turystyczno-sportowy, w którym obok sprawności fizycznej każdy uczestnik musiał wykazać się ogólną wiedzą z zakresu turystyki i krajoznawstwa, konkurs krajoznawczy oraz konkurs wiedzy o Drelowie i gminie drelowskiej. Natomiast w sobotę, tuż po zakończeniu marszów dziennych, odbyły się konkursy „Pamiętajmy o Unitach” oraz niespodzianka. Dodatkowo, przez cały czas trwania imprezy, każdy uczestnik mógł wziąć udział w IV konkursie „Twórczości Imprez na Orientację” oraz w konkursie plastycznym pod nazwą „Unici Drelowscy”.

W kategorii TD największą orientacją w terenie wykazała się drużyna Gimnazjum w Sosnowcu, w składzie Dagmara Karpiuk i Patrycja Raban. Wśród uczestników kategorii TM zwyciężyli Mateusz Odrzygóźdź i Damian Gomółka z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim, natomiast w kategorii TJ – Marcin Warenica z Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 im. Marii Dąbrowskiej w Dęblinie i Artur Kamiński z I Liceum Ogólnokształcącego im. ks. A. J. Czartoryskiego w Puławach. W kategorii najstarszej najlepszymi w posługiwaniu się mapą i kompasem okazali się Stanisław Łuć i Janusz Cegliński z Koła PTTK nr 107 „Pielgrzym” z Warszawy.



Czas na małe co nieco pomiędzy dziennymi etapami marszów na orientację

Najlepsze drużyny w każdej kategorii wiekowej otrzymały okazałe puchary ufundowane przez Franciszka Jerzego Stefaniuka – posła na Sejm RP oraz Piotra Kazimierskiego – Wójta Gminy Drelów. Pozostali zostali uhonorowani pamiątkowymi dyplomami i nagrodami rzeczowymi.

Największą wiedzą i sprytem w wieloboju turystyczno-sportowym wykazali się Anna Odrzygóźdź z Gimnazjum nr 1 w Radzynie Podlaskim oraz Damian Gomółka i Michał Kowalski reprezentujący I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim. W konkursie krajoznawczym największą wiedzę posiadali: Anna Odrzygóźdź z Gimnazjum nr 1 w Radzynie Podlaskim z kategorii TD, Monika Śpiewak z Gimnazjum nr 2 w Radzynie Podlaskim z kategorii TM oraz Łukasz Hołownia z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim z kategorii TJ i TS. Z kolei w konkursie wiedzy o Drelowie i gminie drelowskiej zwyciężyli: Dagmara Karpiuk z Gimnazjum w Sosnowcu, Anna Wiszniewska i Katarzyna Kuźmiuk z Gimnazjum w Drelowie oraz Piotr Niczyporuk z Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Zawadzkiego w Wisznicach. Najlepszymi w konkursie „Pamiętajmy o Unitach” okazali się: Agnieszka Ignaciuk ze Szkoły Podstawowej w Sosnowcu, Anna Szmuniewska z Gimnazjum w Drelowie, Tomasz Woźniak z Gimnazjum nr 2 w Radzynie Podlaskim, Dorota Palica oraz Marcin Śpiewak z I Liceum



Uczestniczący w imprezie członkowie SKKT PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim



Zwycięzcy w kategorii TM: Damian Gomółka i Mateusz Odrzygóźdź z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim

Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim. W konkursie nie spodzianka aż 18 osób zdobyło najwyższą liczbę punktów.

Trzynaste „Szczęśliwe” Radzyńskie Marsze na Orientację – „Azymuciak 2006”... Śladami Unitów Drelowskich doszły do skutku dzięki przychylności Lesława Więckowskiego i Tadeusza Kondraciuka z Drelowa, a także wielkiego zaangażowania Jolanty Szmuniewskiej – nauczycielki drelowskiego gimnazjum, oraz Dariusza Walczyny, Małgorzaty i Roberta Mazurek, Izabeli i Wiesława Krupskich, Marcina Śpiewaka i Łukasza Hołowni – sędziów i budowniczych tras. Marsze nie odbyłyby się również bez wsparcia finansowego Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Urzędu Miasta w Radzynie Podlaskim oraz Starostwa Powiatowego w Radzynie Podlaskim i Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej.

Komitet organizacyjny imprezy składa również serdeczne podziękowania wszystkim instytucjom, firmom i osobom prywatnym, dzięki którym możliwe było przygotowanie i przeprowadzenie tej imprezy w randze ogólnopolskiej.

Tekst i zdjęcia: *Robert Mazurek*

Moje pierwsze OWRP

W poprzednim numerze „Gościńca PTTK” – 3/4(24/25)/2006 – zamieszczone zostało podziękowanie od Szczecińskiego Klubu Wędrowców PTT-PTTK „Pełzaki” działającego przy Gimnazjum nr 12 w Szczecinie za wspaniałe i profesjonalne przygotowanie i poprowadzenie XLVII Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego „Opolszczyzna 2006”, w tym zaś numerze drukujemy relację z przebiegu tego rajdu trasą nr 3 „Szlakiem złota”, przesłaną do Redakcji w drugim kwartale 2007 r.

Głównym organizatorem XLVII Ogólnopolskiego Wysokokwalifikowanego Rajdu Pieszego „Opolszczyzna 2006”, z ramienia Zarządu Głównego PTTK, był Oddział PTTK w Opolu. Odbył się na trzech trasach, liczących od 170 do 310 km, na których w dniach 9–22 lipca 2006 r. ogółem wędrowało około 400 osób.

W roku 1960 Komisja Turystyki Pieszej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego postanowiła po raz pierwszy zorganizować ogólnopolską imprezę dla zaawansowanych piechurów, która miała być okazją do spotkań turystów z całej Polski i poznawania jej kolejnych ciekawych zakątków. Tak powstał Ogólnopolski Wysokokwalifikowany Rajd Pieszy – OWRP. Jego pierwsza edycja została zorganizowana na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Po uzyskaniu „pełnoletności” w roku 1978 po raz pierwszy rajd zawitał na ziemię opolską. Jego zakończenie odbyło się wówczas w Otmuchowie, a kierownikiem trasy nr 1 był Zbigniew Zagłoba-Zygler.

Po raz drugi w swej niespełna 50-letniej historii najbardziej prestiżowa impreza turystyki kwalifikowanej w kraju zawitała na Opolszczyznę w roku 2006. Głównym organi-

zატorem XLVII Ogólnopolskiego Wysokokwalifikowanego Rajdu Pieszego „Opolszczyzna 2006”, z ramienia Zarządu Głównego PTTK, był Oddział PTTK w Opolu. Rajd ten odbył się na trzech trasach (z sześciu proponowanych) liczących od 170 do 310 km, na których w dniach 9–22 lipca 2006 r. ogółem wędrowało około 400 osób. Jedna z tras (nr 2) prowadziła przez ziemię prudnicką. Natomiast najkrótsza trasa, oznaczona numerem 3 i wiodąca ze Starczowa do Głuchołaz, kierowana była przez członków Oddziału PTTK „Sudetów Wschodnich” w Prudniku i tylko zahaczała o historyczną ziemię prudnicką.

Szlakiem Prehistorii i Parków Krajobrazowych

Trasa nr 2 – przez ziemię prudnicką – nosiła nazwę „Szlakiem Prehistorii i Parków Krajobrazowych”. Biorąc pod uwagę długość tras, była to „średnia” trasa – wynosiła bowiem łącznie 214 km. Wędrujący tą trasą mieli sposobność zwiedzić Moszną, Białą, Głogówek i, oczywiście, Prudnik. W naszym mieście otworem stało nie tylko Muzeum Ziemi Prudnickiej, ale również specjalnie na tę okazję udostępniono wieżę ratuszową.

Wspólnym śpiewom przy ognisku na stadionie „Pogoni”, gdzie uczestnicy trasy nr 2 nocowali, nie było końca. Prudnicy turyści, wsparci finansowo przez Urząd Marszałkowski i jednego z działających w mieście przedsiębiorców (również członka PTTK), dostarczyli gościom nie tylko stawy duchowej, lecz również sporą porcję wspaniałej grochówki, kiełbasek na ognisku i napojów. Listy z podziękowaniami za gorące przyjęcie do dziś docierają do Oddziału.

Szlakiem złota

Trasa o intrygująco brzmiącej nazwie „Szlakiem złota” w dużej mierze pokrywała się z dwoma bardzo ważnymi szlakami biegnącymi przez południową część województwa opolskiego, tj. Głównym Szlakiem Sudeckim im. Mieczysława Orłowicza, który właśnie w Prudniku ma swój początek (lub tu się właśnie kończy), oraz częścią Międzynarodowego Szlaku Cysterskiego (na którym również leży Prudnik, choć mało kto o tym pamięta) – co jest tym bardziej godne odnotowania, iż rok 2006 został ogłoszony Rokiem Cystersów. Nazwa trasy związana była z miejscami wydobywania tego szlachetnego kruszcu. Bodaj po raz pierwszy w historii imprezy trasa przekraczała nie tylko granice województw, ale również kraju. Ze Starczowa wiodła przez Kamieniec Ząbkowicki do Złotego Stoku po czym, przekraczając granicę z Republiką Czeską, kierowała się na południe do miejscowości Uhelna. Stamtąd przez Javorník – z przepięknym zamkiem biskupów wrocławskich – wracała do kraju, do Paczkowa. Z „polskiego Carcassone” kierowała się do Otmuchowa, a stąd przez Koperniki do Skorochowa i dalej przez Nysę, Biskupów i Bodzanów do Głuchołaz. Zataczając pętlę przez Złote Hory, Góry Opawskie, wracała do Głuchołaz.

Trasą tą prowadzili członkowie Oddziału PTTK „Sudetów Wschodnich” w Prudniku: Paweł Kawecki – kierownik trasy nr 3, Marcin Husak – zastępca kierownika trasy nr 3, Kajetan Kawecki – kwatermistrz (od Otmuchowa dołączył do nas Krzysztof Chomicki z Opola).

W dniu 11 lipca 2006 r. na naszej trasie został otwarty punkt startowy – obsługiwany przez Kajetana i Pawła Kaweckich (rejestracja uczestników, wydawanie materiałów rajdowych: mapy, przewodniki, foldery, koszulki, smycze, odznaki) – na którym stawiło się około 70 osób, kolejnych kilkanaście dojechało w nocy i we wczesnych godzinach porannych, a dalszych kilka dołączyło już na trasie. W sumie na trasie nr 3 wędrowało z nami około 90 osób. Najmłodszy uczestnik (pojawił się na końcu trasy) Michał Mordal miał 4 lata, a najstarsza uczestniczka, pochodząca z Krakowa, Barbara Nowicka liczyła sobie 78 wiosen. Średnia wieku uczestników to 39 lat, a średnia wieku obsługi 27 lat – na koniec rajdu, wcześniej w trzyosobowym składzie 23 lata. Na trasie wędrowali turyści z całej



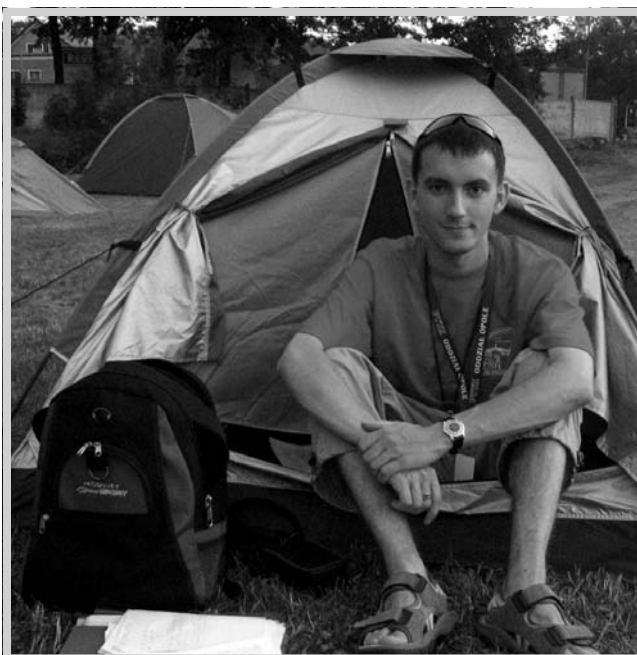
Członkowie grupy z Szamotuł

Polski (przykro że nie było nikogo z naszego województwa). Dwie największe grupy to młodzież z Sulęcina i z Szamotuł. Najdalszą miejscowością, z której przybyli do nas turyści był Białystok.

Tego samego dnia wieczorem odwiedziło nas „szefostwo rajdu” – komandor Stanisław Kowalewski i wicekomandor Henryk Adamski oraz prezes Oddziału PTTK w Opolu Ireneusz Szmajda. Po wzajemnych prezentacjach odbyła się pierwsza rajdowa odprawa. Kolejne odprawy począwszy od tego dnia odbywały się już zawsze o godzinie 20.00. Na odprawie przedstawione zostały najciekawsze obiekty na trasie oraz godzina



Paweł Kawecki – kierownik trasy nr 3 oraz Kajetan Kawecki (lat 14), kwatermistrz i najmłodszy członek obsługi OWRP „Opolszczyzna 2006”



Marcin Husak – zastępca kierownika trasy nr 3



Oto tylko niektórzy z uczestników wędrujących trasą nr 3 XLVII OWRP „Opolszczyzna 2006” na punkcie startowym w Głuchołazach

spotkania z przewodnikiem. Na tej odprawie uprzedziłem, że trasa ta mogłaby również nazywać się asfaltową, ponieważ około 80% trasy wymagało przemieszczania się drogami asfaltowymi bądź znacznego wydłużenia tras dziennych, jeśli chcielibyśmy unikać poruszania się asfaltem.

Następnego dnia, 12 lipca, o godzinie 8.00, wraz z miejscowym przewodnikiem (z Oddziału PTTK w Ząbkowicach Śląskich) grupa udała się na zwiedzanie w Kamieńcu Ząbkowickim zamku księżnej niderlandzkiej Marianny Wilhelminy Orańskiej (żony Albrechta IV von Hohenzollerna, syna króla Prus) – zaprojektowanego przez wybitnego architekta niemieckiego XIX w. Karla Friedricha Schinkla – oraz opactwa pocysterskiego z (najprawdopodobniej) najwyższym w Europie, bo liczącym 24 m wysokości ołtarzem.

Tego dnia trasa wiodła z Kamieńca Ząbkowickiego do Złotego Stoku, gdzie nocowaliśmy na stadionie tamtejszego klubu. W przewiezieniu sprzętu pomógł nam Antoni Kasprzycki (Oddział PTTK w Prudniku), który specjalnie z Prudnika przyjechał samochodem obsługującej nas firmy Pana Lewandowskiego. Po południu dołączył do nas Marcin Husak – tegoroczny maturzysta, który w dniu poprzednim we Wrocławiu odbierał wyniki egzaminu dojrzałości. Jeszcze tego samego dnia gościliśmy przedstawicieli władz miasta Złoty Stok z Jerzym Tichanowiczem, przewodniczącym Rady Miejskiej na czele.

Nazajutrz do pokonania był jeden z najdłuższych odcinków na trasie: Złoty Stok – Uhelna. Największą atrakcją tego dnia była kopalnia złota w Złotym Stoku. Pogoda nam dopisywała szczególnie – wszędzie bowiem dokoła przecho-

dziły kolejne burze, ale nas nie zmoczyło. W Uhelnej spaliliśmy na szkolnym boisku. Wieczorem po odprawie został przeprowadzony zaległy konkurs krajoznawczy o Złotym Stoku, w którym pierwsze miejsce zdobyła Małgorzata Jeleńska (12 lat) z Katowic, drugie – Stefan Czyż (66 lat) z Kostrzyna, a trzecie – Waldemar Osypiński (55 lat) z Nowej Soli. Nagrody – wydawnictwa albumowe o Złotym Stoku – ufundował Burmistrz Miasta Złoty Stok. Odbył się również awans konkurs krajoznawczy o Paczkowie, w którym pierwsze miejsce zajęła Barbara Nowicka (78 lat) z Krakowa, drugie – Waldemar Malewicz (58 lat) z Białegostoku, a trzecie – Bartosz Struk (12 lat) z Białegostoku. Komplet materiałów promocyjnych ufundował Burmistrz Paczkowa.

Kolejny dzień to powrót do Polski przez Javorník z przepięknie położonym zamkiem Jánský Vrch. Znamienna „13” (13 lipca) – tym razem w myśl powiedzenia „co się odwlecze to nie uciecze” – dała o sobie znać i popadało, i to jak! Trzykrotny kilkunastominutowy deszcz sprawił, że wielu uczestników przemoczył do suchej nitki. Młodzież i dzieci (opiekunowie) zdecydowanie na-

legały, by zorganizować zastępczy nocleg – zamiast Ośrodka Rekreacji jakąś szkołę. Dzięki uprzejmości Burmistrza Paczkowa szybko znaleźliśmy wyjście z sytuacji. Niektórzy uczestnicy pozostali w ośrodku (niektórzy wykupili miejsca w domkach kempingowych), natomiast dzieci oraz młodzież z Szamotuł i z Sulęcina nocowały w szkole. Późnym popołudniem pogoda się poprawiła, dodatkowo grochówka ufundowana przez burmistrza Paczkowa Bogdana Wyczałkowskiego sprawiła, że wszyscy zapomnieli o nieprzychylniej aurze.



Na byłych ziemiach biskupstwa wrocławskiego, należących wcześniej do książąt świdnickich, na wzgórzu nad miastem Javorník, leżącym u podnóża Złatych Hor, wznosi się zamek biskupów wrocławskich Jánský Vrch z oryginalnym XIX-wiecznym wyposażeniem i z ciekawym zbiorem zabytkowych fajek



Średniowieczne mury obronne z XIV w. z lupinowymi basztami w Paczkowie

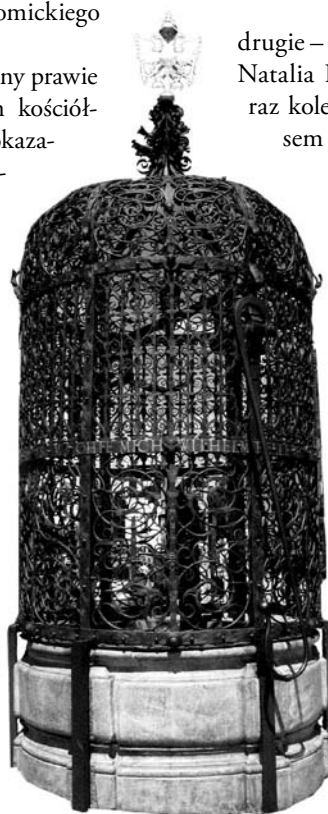
Następnego dnia czerwonym szlakiem grupami wszyscy wyruszyli do Otmuchowa – grupa „rozbrykanej młodzieży” z Sulejowa przeniosła się na trasę nr 2 (ale ulga). Jak większość dziennych odcinków i ten obfitował w wiele atrakcji turystycznych – Paczków z kościołem św. Jana Ewangelisty oraz świetnie zachowanym układem urbanistycznym i murami miejskimi, wiele uroczych kościółków i dworców, ale również wiele dróg po asfalcie.

W Otmuchowie przywitała nas znowu wspaniała pogoda. Wieczorny grill stał się początkiem „życia” nowego przeboju trasy o wieczornym księżycu i nocy pod namiotem (srebrzysty księżyc na niebie nie pozwala mi spać, więc biorę papier do ręki i idę za namiot s... rrrr... rebrzysty księżyc na niebie... itd.). Od tego dnia mieliśmy wsparcie Krzysztofa Chomiciego (kolarz) z trasy nr 2.

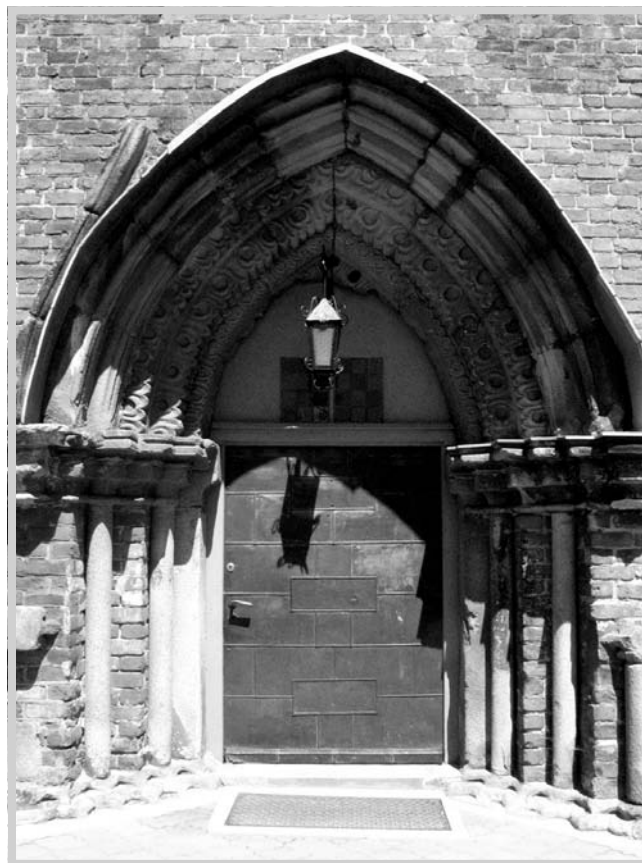
Droga z Otmuchowa do Skorochowa to kolejny prawie 30-kilometrowy odcinek z gotycko-romańskim kościołem w Kałkowie i, niestety, zdewastowanym okazałym dworem biskupów wrocławskich w Siostrzechowicach (ostatnio krótko w posiadaniu jednego z prudnickich architektów).

W Skorochowie była przerwa na „złapanie oddechu” – i tu opuścił nas Kajetan na dwa dni. Ja również skorzystałem z okazji – dwa noclegi były w jednym miejscu – i wyjechałem na prawie dobę do domu (przy okazji przywożąc nagrody na kolejny konkurs – dar Stowarzyszenia Rozwoju Dorzecza Osobłogi i przygotowując pytania na konkurs krajoznawczy o Nysie). W tym czasie uczestnicy rajdu zwiedzali „śląski Rzym” i cieszyli się urokami Nyskiej Riwiery. Gospodarze miasta zapewнили przejazd autokarami ze Skorochowa do Nysy i z powrotem.

Wieczorem odwiedził nas wiceburmistrz Nysy Zbysław Wróbel wraz z naczelnikiem Wydziału Promocji Urzędu Miejskiego w Nysie – fundatorzy nagród: filmów DVD o Nysie i pucharów dla zdobywców trzech pierwszych miejsc w konkursie krajoznawczym o Nysie. Po zaciętym boju (50 pytań) pierwsze miejsce uzyskała Barbara Nowicka,



Studnia w Nysie ufundowana przez burmistrza Nysy w 1686 r. z barokową kratą, świadcząca o kunszcie kowalskim jej wykonawcy Wilhelma Hellewega



Portal kościoła obronnego w Kałkowie – parafii Narodzenia NMP – który to Dom Boży według kościelnych zapisów został zbudowany przez Templariuszy w pierwszej połowie XII w.

drugie – Stanisław Gawroński (55 lat) z Olsztyna, a trzecie Natalia Baranowska (14 lat) z Jastrowa (Szamotuły). Po raz kolejny odwiedzili nas wicekomandor rajdu z prezesem Oddziału PTTK w Opolu.

W Skorochowie przeżyliśmy najzimniejszą noc na trasie, nie pomogło ani małe ognisko, ani też używanie płynu niezamrażającego pod różnymi postaciami. Trasa z Nysy do Głuchołaz wiodła przez Koperniki, Biskupów i Bodzanów – gdzie ojcowie Oblaci podjęli wędrujących przepyszny ciastem i herbatą.

W Głuchołazach uczestnicy zaproponowali, aby nie przewozić namiotów, ponieważ i tak wracamy do Głuchołaz zamiast nocować w skansenie w Złoty Horach. Po konsultacji z komandorem rajdu wspólnie z uczestnikami rajdu postanowiliśmy realizować ten plan, ale wymagało to wydłużenia odcinków dziennych – należało jeszcze wrócić. Tu przeprowadziliśmy konkurs „Zamki i pałace Euroregionu Pradziad”, w którym pierwsze miejsce *ex aequo* zajęli: Stefan Czyż, Helena Bujwid (58 lat) z Białogostoku i Nadzieja Sulima (59 lat) z Czeremchy, drugie zaś – Bartek Struk, a trzecie Małgorzata Jeleńska. Nagrodami w konkursie były wydawnictwa albumowe *Zamki i pałace Eu-*



Renesansowy Dom Wagi Miejskiej z 1604 r. w Nysie

roregionu Pradziad, ufundowane przez Stowarzyszenie Rozwoju Dorzecza Osobłogi.

W kolejnych dniach zwiedzaliśmy Złote Hory ze skansenem górnictwa złota i muzeum miejskim. Tu znowu udamy zmianę – Marcin musiał zawieźć dokumenty na uczelnię – „dał” Józef Hupka (Oddział PTTK w Prudniku), przejmując grupę z Szamotuł.

Kolejny dzień, dziewiąty, przypadł na Góry Opawskie – większość zdecydowała się na wejście na Biskupią Kopę zgodnie z planem trasy. Niektórzy uczestnicy, którzy nie chcieli wędrować po górach, za naszą namową postanowili zwiedzić pobliski Prudnik. Natomiast pozostali – zdecydowana większość – postanowili wspinać się na Biskupią Kopę (889 m n.p.m.) sugerowaną przez nas trasą z Pokrzywnej przez Piekiełko. Po powrocie wszyscy zgodnie twierdzili, że nie spodziewali się w naszych górach ujrzyć takich ekspozycji skalnych.

Ostatniego dnia, przed zakończeniem, uczestnicy eksplorowali masyw Góry Chrobrego.



Kościół parafialny pw. św. Jana Ewangelisty z pierwszej połowy XIV w. w Nysie jest przykładem świątyni obronnej

Trasa miała najmłodszych członków obsługi rajdu: Marcin Husak (19 lat) – najprawdopodobniej najmłodszy kierownik (zastępca) trasy i Kajetan Kawecki (14 lat) najmłodszy członek obsługi (kwatermistrz) w całej historii OWRP.

Na zakończenie w Głucholazach spotkaliśmy uczestników pozostałych dwóch tras oraz przybyłych gości: prezesa Zarządu Głównego PTTK Lecha Drożdżyńskiego, członków Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK (wielu z nich wędrowało pozostałymi dwoma trasami), dyrektora Departamentu Sportu i Turystyki

Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego Lucjusza Bilika, członka Zarządu Województwa Opolskiego Edwarda Cybulkę (członek Oddziału PTTK w Prudniku), burmistrzów i starostów.

Obsługa trasy uznała OWRP za wspaniałą przygodę i postanowiła uczestniczyć w kolejnych edycjach. W roku 2007 planują udział w XLVIII OWRP na trasie Szlakami Karola Wojtyły.



Widoczny na zdjęciu kościół św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie, zwany katedrą, sięga początków istnienia tego miasta, to znaczy XI w.; są w nim sarkofagi i nagrobki 10 biskupów wrocławskich; stojąca zaś z lewej strony dzwonnica, mieszcząca dziewięć dzwonów, zegar z kurantem i galerię sprzętów liturgicznych, nazywana jest Skarbem św. Jakuba

Tekst: *Paweł Kawecki*
Zdjęcia: *Marcin Husak*

Sesja „Blżej wody” we Wrocławiu

W dniu 23 marca 2007 r. na holowniku parowym „Nadbór” w Otwartym Muzeum Techniki we Wrocławiu odbyła się sesja na temat przyszłości odrzańskiej drogi wodnej pod nazwą „Blżej wody”. Okazją do zorganizowania sesji była 60. rocznica podpisania polsko-holenderskiego kontraktu na budowę 22. holowników dla „Polskiej Żeglugi na Odrze”, które w 1949 r. przybyły na Odrę i otworzyły prawdziwie polską epokę żeglugi odrzańskiej. Jedynym zachowanym w Polsce, z utrzymanym napędem parowym, holownikiem żeglugi śródlądowej, zbudowanym w ramach tego kontraktu jest „Nadbór”.

Jego wodowanie odbyło się w połowie kwietnia 1949 r., a 24 lipca 1949 r. chrzest. Holownikowi nadano imię starosłowiańskie „Nadbór”. Pływał on po Odrze 35 lat. Przed likwidacją i pocięciem na złom uratowała go inicjatywa prof. Stanisława Januszewskiego, mająca na celu jego rewaloryzację i ekspozycję jako obiektu muzealnego. Od października 1999 r. „Nadbór” jest zacumowany w awanporcie śluzy Szczytniki przy Politechnice Wrocławskiej jako statek-szkoła i statek-laboratorium oraz statek-muzeum, pływający eksponat Otwartego Muzeum Techniki. Obok holownika „Nadbór” zacumowany jest w pełni sprawny dźwig pływający „Wróblin” z 1938 r. i kryta barka towarowa „Irena” z 1936 r., tworząc wyjątkowy i piękny zestaw muzealny.

Na sesji „Blżej wody” referaty wygłosili: prezes Fundacji Otwartego Muzeum Techniki prof. Stanisław Januszewski, przewodniczący Komisji Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK Edward Kozanowski, wiceprzewodniczący tejże Komisji Leszek Mulka i rzecznik prasowy tej Komisji Mirosław Czerny, Ryszard Majewicz z Otwartego Muzeum Techniki i dr Jan Pyś – dyrektor Urzędu Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu.

Otworzył sesję prof. Stanisław Januszewski, który przedstawił ciekawą koncepcję Muzeum Odry, jako przestrzennej ekspozycji odrzańskiej, będącej jednym z działów Otwartego Muzeum Techniki.

Sesję zdominowała tematyka turystyczna. Aż cztery z sześciu referatów były poświęcone turystyce wodnej. Przewodniczący Komisji Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK Edward Kozanowski omówił stan i perspektywy turystyki na polskich wodach śródlądowych. Mirosław Czerny przedstawił interesujący program dotyczący strategii polskich szlaków wodnych i obszernie omówił cele oraz założenia programu, a także główne zadania związane z turystycznym zagospodarowaniem śródlądowych szlaków wodnych Polski. Leszek Mulka zaś wygłosił prelekcję na temat turystyki wodnej na Odrze wrocławskiej, w której zaprezentował walory tury-



Holownik parowy „Nadbór” i dźwig pływający „Wróblin” z 1938 r.

styczne Odry przepływającej przez aglomerację wrocławską oraz omówił praktyczne możliwości ich wykorzystania. Za główną przeszkodę w rozwoju turystyki wodnej na Odrze wrocławskiej uznał ograniczenia nawigacyjne Wrocławskiego Węzła Wodnego, wynikające z wieloletnich zaniedbań (miełizny, przeszkody) oraz brak turystycznej infrastruktury, co zniechęca turystów polskich i zagranicznych do przybywania do Wrocławia. Obecnie ten szlak wodny – prowadzący przez bardzo atrakcyjne turystycznie centrum Wrocławia – jest praktycznie zamknięty dla żeglugi pasażerskiej i turystycznej.

Dostępny jest jedynie dla turystyki kajakowej i małych jachtów, po uzyskaniu wcześniejszej zgody od Urzędu Żeglugi Śródlądowej i Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej we Wrocławiu.

Prelekcja ta spotkała się z dużym zainteresowaniem uczestników sesji, których większość stanowili wrocławianie. W dyskusji podkreślano brak zainteresowania władz samorządowych Wrocławia udrożnieniem Wrocławskiego Węzła Wodnego i budową odpowiedniej infra-



Sesji „Blżej wody” towarzyszył kiermasz książek i wydawnictw na holowniku „Nadbór”



W toczącej się dyskusji o turystyce wodnej na Odrze wrocławskiej głos zabierał, między innymi, Ryszard Majewicz (na zdjęciu to ten który stoi) z Otwartego Muzeum Techniki, od lewej siedzi Mirosław Czerny z Komisji Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK

struktury turystycznej, co nie stwarza perspektyw dla rozwoju turystyki wodnej na Odrze wrocławskiej.

W kolejnym referacie na temat: „Wrocławski Węzeł Wodny – dziedzictwo techniczne dla turystyki”, Ryszard Majewicz opowiedział o zabytkowych obiektach hydrotechnicznych znajdujących się na terenie Wrocławia, będących dużą atrakcją dla turystów, szczególnie dla turystów wodniaków.

Na zakończenie dyrektor Urzędu Żeglugi Śródlądowej we Wrocławiu, dr Jan Pyś, wygłosił prelekcję o przyszłości Odry pt.: „Odrzańska Droga Wodna – z myślą o przyszłości”.

Sesji towarzyszyły wystawy, kiermasz książek Fundacji Otwartego Muzeum Techniki i szanty. Przy nabrzeżu była umieszczona ekspozycja plenerowa „Odra czasu pary”, a na dźwigu pływającym „Wróblin” wystawa „Wrocławski Węzeł wodny – dziedzictwo dla przyszłości”. Dużym zainteresowaniem wśród gości cieszyła się książka pt. *Dziedzictwo morskie i rzeczne Polski*.

W sesji uczestniczyli goście z miast położonych nad Odrą, między innymi ze Szczecina i z Kędzierzyna-Koźła, wśród których była dr Elżbieta Marszałek – rektor Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Turystycznej w Szczecinie. Pani rektor, jako inicjatorka i organizatorka Flisu Odrzańskiego, jest szczególnie zainteresowana ożywieniem Odry, by stała się tętniącym życiem turystycznym szlakiem wodnym, czemu dała wyraz zabierając głos w dyskusji.

Mimo nie najlepszych obecnie perspektyw dla turystyki wodnej w Polsce, powodowanych brakiem odpowiedniej polityki państwa w zakresie turystycznego zagospodarowania i wykorzystania śródlądowych szlaków wodnych oraz obojętnością dla tych spraw władz samorządowych pojawia się wiele inicjatyw, głównie środowisk wodniackich, mających na celu ożywienie śródlądowych szlaków wodnych w Polsce, w tym tak ważnych szlaków, jak Odra. Jedną z takich inicjatyw była właśnie sesja „Bliżej wody”, która pokazała, że wspólne działania środowisk zainteresowanych gospodarczym i turystycznym wykorzystaniem Odry stwarzają szansę na poprawę sytuacji i uczynienie rzek Polski przyjaznymi dla turystów wodniaków.

Leszek Mulka

Sesja kolekcjonerska w Lublinie

Oddział Miejski PTTK w Lublinie zorganizował w dniach 7 i 8 października 2006 r. sesję nt. „Kolekcjonerstwo krajoznawcze w PTK i PTTK”, która rozpoczęła się od otwarcia wystawy na Pocztę Główną w Lublinie. Przywitał nas – i jednocześnie otworzył sesję – prezes Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie Andrzej Wasilewski. Zaprosił też do obejrzenia wystawy, na której zaprezentowane zostały zaledwie cząstki kolekcji dwóch zbieraczy: Wojciecha Kowalskiego oraz Andrzeja Wasilewskiego. Główna część prezentacji to pocztówki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (obu kolekcjonerów, przy czym znaczna większość ze zbioru kolegi Kowalskiego) oraz odznaki tego Towarzystwa i odznaki poświęcone Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu, jak również literatura przewodnikowa wydana przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (z kolekcji kolegi Kowalskiego).

Po zwiedzeniu wystawy udaliśmy się do Ratusza, w którego salach przebiegała sesja. W obecności prawie 50. uczestników zaprezentowano cztery referaty: Andrzeja Wasilewskiego – „W 100-lecie powstania PTK”, Adama Czarnowskiego – „Pocztówka PTK – obraz Ojczyzny”, Tadeusza Sobieszka – „Kolekcjonerstwo krajoznawcze w PTK” i Zygmunta Nasalskiego – „Muzealnictwo i kolekcjonerstwo – podstawy prawne”. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos

zabierali między innymi: Bohdan Dunin-Wilczyński – prezes Polskiego Związku Filokartystów (kolekcjonerów pocztówek i zdjęć), Henryk Paciej (reprezentant Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK), Adam Czarnowski (znawca i kolekcjoner pocztówek), Tadeusz Sobieszek (były wieloletni prezes Klubu Kolekcjonerów), Ryszard Wrzosek (Oddział PTTK w Gdyni), Andrzej Danowski (przewodniczący Komisji Opieki nad Zabytkami), Andrzej Wasilewski (prezes Oddziału PTTK w Lublinie, kolekcjoner), Zbigniew Lewandowski (kolekcjoner odznak turystyczno-krajoznawczych).

W dyskusji poruszano wiele problemów kolekcjonerskich, podkreślając bardzo duże ożywienie w zbieraniu pocztówek, gdzie na uwagę zasługuje Internet, a w szczególności portal Allegro. Zastanawiano się nad ocaleniem od zniszczenia wielu kolekcji osób starszych, których pasja nie przeszła na kolejne pokolenia. Przypomniano system odznak – wyróżnień kolekcjonerskich będących w PTTK i ich rolę dla ruchu kolekcjonerskiego. Dzielono się własnymi doświadczeniami oraz zastanawiano się nad przyszłością kolekcjonerstwa w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, zwłaszcza w kontekście obniżania statusu kolekcjonerstwa z klubu do zespołu, a obecnie do jednej osoby mającej się opiekować ruchem kolekcjonerskim w Towarzystwie. Rozważano umiejscowienie

zbieractwa poza Komisją Krajoznawczą Zarządu Głównego PTTK, gdyż w odczuciu większości osób zebranych na sesji, Komisja ta traktuje ten dział z coraz mniejszym zainteresowaniem. Zastanawiano się nad ożywieniem kontaktów między kolekcjonerami, zainteresowania młodzieży tą tematyką oraz nad promocją ciekawych zbiorów – opracowanych i opisanych. Dobrym pomysłem według zebranych byłoby skoncentrowanie ruchu kolekcjonerskiego wokół muzeów PTTK lub – alternatywnie – wokół Porozumień Oddziałów. Zdaniem zebranych, ruch kolekcjonerski powinien wyjść z Komisji Krajoznawczej

Zarządu Głównego PTTK i przejść pod skrzydła Komisji Opieki nad Zabytkami. Wnioski wynikające z dyskusji organizatorzy sesji oficjalnie zgłoszą do władz PTTK.

Następnego dnia uczestnicy sesji zwiedzili kaplicę św. Trójcy na Zamku Królewskim oraz Muzeum Zamkowe, a potem Jerzy Mleczek poprowadził chętnych zaułkami lubelskiej starówki. Wszyscy obiecaliśmy sobie spotkanie za rok na kolejnej sesji kolekcjonerskiej... w Lublinie.

Zbigniew Lewandowski

Dziesięć Rodzinnych Rajdów Górskich Wojska Polskiego



Koncepcja Rodzinnego Rajdu Górskiego Wojska Polskiego powstała w 1995 r. Wtedy to w czasie Centralnego Zlotu Aktywu Turystycznego Wojska Polskiego w Krościenku nad Dunajcem wśród członków Komisji ds. Współpracy z Wojskiem Polskim Zarządu Głównego PTTK pojawił się pomysł stworzenia rajdu górskiego pod hasłem „Tatry – Gorce – Pieniny”. Miał on umownie łączyć rajd „Bieszczady” i rajd „Sudety”, obydwie o wieloletniej tradycji i frekwencji z nowymi pasmami gór dotychczas nie penetrowanymi w sposób zorganizowany przez turystów wojskowych.

Rozpoczęły się wstępne poszukiwania bazy rajdowej będącej w dyspozycji wojska. Okazało się jednak, że w ówczesnych warunkach wojskowe ośrodki wczasowe funkcjonowały w systemie kart wypoczynkowych rozdzielanych i sprzedawanych centralnie dla kadry i pracowników wojska. Istniejący w Niedzicy Sezonowy Ośrodek Wypoczynkowy, także związany z tym systemem, był ponadto zbyt mały – mógł zakwaterować około 100 osób. Nam jednak chodziło o obiekt dla około 200 osób.

Minęły więc dwa kolejne lata i dopiero w roku 1998 zaistniały możliwości, by rajd zorganizować w Zakopanem, a konkretnie w Kościelisku. Generalnym założeniem rajdu był pobyt i czynny wypoczynek w gronie rodzinnym – z dziećmi, z wnukami. Po dwóch latach organizowania rajdu dołączyliśmy do niego Ogólnopolskie Rodzinne Zawody Strzeleckie Wojska Polskiego.

Rodzinnemu Rajdowi Górskiemu Wojska Polskiego „Tatry” stuknęło 10 lat. Przez ten okres zawsze w trzeciej dekadzie sierpnia spotykaliśmy się w Zakopanem w Wojskowym Zespole Wypoczynkowym. Najpierw w Wojskowym Domu Wczasowym „Salamandra”, a po jego zamknięciu w Wojskowym Domu Wczasowym „Kościelisko”.

„Salamandrę” darzyliśmy dużą dozą sympatii ze względu na przyzwoite warunki, wspaniałe położenie i piękne widoki. Obecna nasza baza Wojskowy Dom Wczasowy „Kościelisko” sprawdził się również. Z tego miejsca wyruszyliśmy na wszystkie wycieczki. Tu podejmowaliśmy naszych gości – zespoły folklorystyczne uczestniczące w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich. Obiekty ośrodka były miejscem naszych spotkań przy ognisku i zabaw.

Historia WZW

Ośrodek ma wieloletnie doświadczenie i bogatą historię. Obecnie to duży Wojskowy Zespół Wypoczynkowy na ponad 500 miejsc (obiekt w Kościelisku oraz Wojskowy Dom Wypoczynkowy „Przyjaźń” w centrum Zakopanego). Budynek w Kościelisku, w którym od lat kwaterujemy, wiąże się z osobą Kazimierza Dłuskiego i jego żony Bronisławy. Jego budowę rozpoczęto w 1898 r., a finansowała ją kwotą około 1 000 000 koron austriackich spółka akcyjna „Towarzystwo dla Budowy Sanatorium”, w której uczestniczyli – obok p. Dłuskich – znamienici obywatele, tacy jak: Ignacy Paderewski, Henryk Sienkiewicz, dr Józef Skłodowski (ojciec p. Bronisławy Dłuskiej), Maria Skłodowska-Curie (siostra p. Bronisławy), Brunon Abakanowicz i inni.

Obiekt przeznaczony był na sanatorium przeciwgruźlicze i na owe czasy był najnowocześniejszym na ziemiach polskich i jednym z bardziej nowoczesnych w Europie. Oddano go do użytku uroczystie z początkiem listopada 1902 r. Budynek posiadał wodociąg z ciepłą i zimną wodą w każdym ze 100 jednoosobowych pokoi. Było tu także oświetlenie elektryczne, kanalizacja, centralne ogrzewanie, kąpiele, natryski, dwie elektryczne windy osobowe, sala teatralna, apteka, pracownia rentgenowska, czytelnia, kaplica ze stałym kapłanem. Leczyli się tu chorzy z 15 krajów, jednakże sanatorium zaczęło popadać w długi. W 1911 r. z części swojej Nagrody Nobla wydatnie wsparła go Maria Skłodowska-Curie. Jednakże niewiele to pomogło, sanatorium chyliło się ku upadkowi. W roku 1928 w celu leczenia gruźlicy przejęło go wojsko, kontynuując tę działalność do II wojny światowej. W latach okupacji w obiekcie urządzono niemiecki szpital wojskowy, a potem dom dla rekonwalescentów. Po wojnie, od 1948 r. ze stanem 300 łóżek kontynuuje działalność do lat siedemdziesiątych, gdy to przechodzi generalny remont i rozbudowę, powiększając się o nowy budynek „Kościelisko I” z 300. łózkami. Wtedy też kończy działalność jako sanatorium, a rozpoczyna jako Wojskowy Dom Wypoczynkowy. Do dnia dzisiejszego WDW „Kościelisko” jest stale modernizowane i wzbogacane infrastrukturą dla wygody wypoczywających.

Organizatorzy

Niepełnosprawni turyści odkrywają nowe szlaki

„Nie jesteś sam” – to nazwa rekreacyjnego spotkania-pikniku spółdzielczego – odbywającego się od pięciu lat na początku czerwca dla osób niepełnosprawnych, ich rodzin, przyjaciół i wolontariuszy w Siewierzu-Warężynie.

Tegoroczny piknik był szczególnie, bo piąty, a został zrealizowany 9 czerwca 2007 r. – w Dniu PTTK, uroczyste i uroczajenie obchodzonym przez ogniwa PTTK w całej Polsce.

Koleżanka Nela Szlompek – pomysłodawczyni i organizatorka tego przedsięwzięcia od samego początku (dzielnie Ją w tym wspiera Tytus, Jej Małżonek) – jako głównego partnera wybrała spółdzielczość mieszkaniową. I tak każdego roku inna z katowickich spółdzielni mieszkaniowych dźwiga największe obowiązki. W tym roku była to Spółdzielnia Mieszkaniowa im. I. J. Paderewskiego w Katowicach, szczycąca się także jubileuszem 15-lecia swego istnienia.

Takiej wybranej spółdzielni zawsze dzielnie pomagają: Regionalny Związek Rewizyjny Spółdzielni Mieszkaniowych i Towarzystwo Ubezpieczeń „Filar” SA Oddział w Katowicach, a także inni pozyskani sponsorzy, jak na przykład właściciele „Zajazdu Leśnego” w Siewierzu-Warężynie.

Właśnie piękna, rozległa i słoneczna polana (z licznymi stolikami z parasolami, które chroniły przed upalnymi promieniami słońca), leżąca na posesji „Zajazdu Leśnego” w środku kompleksu leśnego, była tym miejscem, gdzie zgromadziło się około 360 osób niepełnosprawnych i ich towarzyszy z 11 spółdzielni mieszkaniowych z kilku miejscowości na Śląsku. Ich życiowe szlaki są różne, jak i różny był wiek tych, którzy są zlaknieni kontaktu z przyrodą, ze sobą, wspólnego wycieczkowania i biesiadowania. Turystyka rodzinna!

Już przed 10. rano wszyscy stawili się w komplecie, aby turystyczną zabawę jak najszybciej rozpocząć. I duzi, i mali – jak

w rodzinie – podawali sobie dłonie i wtedy, kiedy ze smakiem spożywano posiłek, i wówczas, gdy pląsano w kolorowych korowodach i uczestniczono w licznych grach, zabawach, konkursach krajoznawczych.

Nela Szlompek – z dziewczęcym rumieńcem i z mikrofonem w dłoni – biegała, pozdrawiała, witała się z każdym i celebrowała ujmującą uroczystość rozpoczęcia V Pikniku Osób Niepełnosprawnych.

Prowadzący imprezę wodzireje z werwą i humorem umieli zapanować nad licznymi gośćmi w Siewierzu, nie pozwalając rozbiec się żółwiom (będziemy mieli Szlak Żółwia?), przestrzegali, aby nie zagłaskać biegających piesków, ani też za daleko poszukiwać zapachowych szlaków w otaczającym lesie. Skwapliwie też wykorzystywali entuzjazm „piknikowiczów”, aby zabawa trwała bez żadnych przerw, jednakowo atrakcyjna dla kilku pokoleń niepełnosprawnych turystów.

Radość, humor i zadowolenie – to dominanty tego rekreacyjnego i turystycznego zjazdu. Trudno się zatem dziwić, że VIP-y, obecne na V Pikniku, z wielkim uznaniem odniosły się do organizatorów (i Neli Szlompek na czele), a także z wielką aprobatą rozmawiały o potrzebie odkrywania kolejnych, nowych szlaków z udziałem niepełnosprawnych turystów i krajoznawców.

Ja też tam byłam, wiele uciechy zaznałam, do zebranych przemówiłam i po raz kolejny przekonałam się, że na upał najlepsza jest mocna, gorąca herbata!

przewodnicząca Rady ds. Turystyki
Osób Niepełnosprawnych ZG PTTK
Maria Maranda

Nie Jesteś Sam

Minęło już pięć lat jak rozpoczęliśmy spotkania z tą grupą osób, które czekają na ten dzień, chcą być razem, chcą pokonywać trudności czy to z kulami, czy na wózku inwalidzkim, czy z białą laską, czy z aparatem słuchowym. Chcą zobaczyć inny świat, zielen przyrody, a wreszcie znanych już kolegów i koleżanki z poprzednich pikników. W V Pikniku Osób Niepełnosprawnych brało udział 386 osób z jedenastu spółdzielni mieszkaniowych, wraz ze swoimi opiekunami oraz z osobami prowadzącymi program, z lekarzem, z gośćmi i z obsługą ośrodka w Siewierzu-Warężynie.

Obowiązki gospodarza V Pikniku przyjęła Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. I. Paderewskiego w Katowicach. Tak prezes Elżbieta Zadroż, jak i kierowniczka Klubu Osiedlowego „Rezonans” Anna Komander już od kwietnia czyniły różne starania, wraz z piszącą ten artykuł, o środki finansowe, o zapewnienie programu, świadczeń w ośrodku i wiele innych spraw, by godnie i tym razem przyjąć „takich samych” jak my.

Impreza ta ma wielu przyjaciół, ludzi dobrego serca, którzy nam pomagają w miarę swoich możliwości, a bez których nie odbyłaby się. W imieniu uczestników i swoim kieruję więc słowa wdzięczności i podziękowania:

- Regionalnemu Związkowi Rewizyjnemu Spółdzielczości Mieszkaniowej w Katowicach,
- Towarzystwu Ubezpieczeń „Filar” SA Oddział w Katowicach,

- Stowarzyszeniu Mieszkańców Katowic,
- Spółdzielni Mleczarskiej „Jogser” w Sosnowcu,
- kierownictwu Ośrodka „Zajazd Leśny”, który już czwarty raz nas gościł,
- Przedsiębiorstwu Handlowo-Usługowemu „Noba” w Katowicach,
- radom nadzorczym i zarządom jedenastu spółdzielni mieszkaniowych, które zgłosiły swych mieszkańców do udziału w V Pikniku.

Jezioro Przeczyce

Nazywane też Zalew Przeczycko-Siewierski, położone jest w północnej części województwa śląskiego, na Wyżynie Śląskiej, na południowy zachód od Siewierza. Utworzone zostało w 1963 r. ze spiętrzenia wód rzeki Czarna Przemsza (dł. 64 km, pow. dorzecza 1046 km²; Czarna Przemsza wraz z Białą Przemszą tworzą Przemszę, lewy dopływ Wisły) wałem ziemno-betonowym, tworzącym zaporę o długości 400 m i wysokości 14 m. Właściwie jest to zbiornik zaporowy Przeczyce, wykorzystywany do ochrony przeciwpowodziowej i do zaopatrzenia w wodę elektrociepłowni Łągisza w Będzinie. Jego powierzchnia wynosi 5,1 km² (510 ha), długość około 9 km, szerokość 2 km, głębokość 8–11 m, a całkowita pojemność 20,7 mln m³. Jest także miejscem wypoczynku, głównie sobotnio-niedzielnego mieszkańców Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Usytuowane są tu ośrodki wypoczynkowe, wśród których znajduje się „Zajazd Leśny”.

Zajazd Leśny

Położony jest około 2 km od centrum Siewierza, w odległości około 200 m od zalewu przeczyckiego. Ośrodek o powierzchni 10 ha otaczają bory sosnowe, będące częścią kompleksu leśnego rozciągającego się między Siewierzem a Świerklańcem. Goście mają do dyspozycji: 40 domków campingowych typu „Brdka” (pięcio-, sześciuosobowych) z werandami – każdy z kuchnią i węzłem sanitarnym (prysznic, ciepła woda), TV; basen odkryty, brodzik dla dzieci – czynne w sezonie letnim; boiska do gry w piłkę nożną i w siatkówkę; korty tenisowe. Jest też możliwość rozbicia namiotu i ustawienia przyczepy campingowej, palenia ognisk i grilla. Okolica sprzyja wycieczkom pieszym i rowerowym, grzybobraniu, zbiorom owoców runa leśnego, wędkowaniu. Zimą ośrodek na życzenie oferuje kulię z grzonym winem lub piwem. Będąca tu restauracja na 100 miejsc z salą kominkową nadaje się również na zabawy taneczne czy inne imprezy. Ośrodek posiada możliwość organizacji konferencji i szkoleń w kameralnych warunkach, mając salę konferencyjno-bankietową na 40 miejsc. Jest także bar leśny „Grzybek” na 60-70 osób ogółem, gdzie pod jednym dachem znajdują się: bar, palenisko i miejsce do tańca. Są też parkingi dla samochodów osobowych i autokarów.

Zajazd Leśny
ul. Sucha 5

42-470 Siewierz-Warężyno
tel./fax 0-32 674 27 20

kom. 0 691 351 670, 0 600 369 119

(Od Redakcji)



Niektórzy z nich wsparli imprezę materialnie, inni jak „Jogser” przekazali serki i napoje mleczne, natomiast ośrodek wspaniale przygotował metę, zapewniono wiele parasoli (był duży upał), miejsc siedzących oraz dwa posiłki z napojami, a jeszcze inni wspierali nas duchowo.

Program V Pikniku był tym razem nieco skromniejszy – odbywał się w pierwszym okresie długiego weekendu i trudno było zobowiązać osoby, na przykład właścicieli psów i koników, do obsługi naszej imprezy.

Mimo to nasi „Tacy Sami” bawili się z clownem, wspaniale tańcząc i śpiewając, wystąpił młodzieżowy zespół taneczny z Klubu Osiedlowego „Orion” ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Oskard” w Tychach, występowały też dzieci i młodzież, prowadzone były zajęcia ruchowo-sprawnościowe, było przekazanie „Kroniki Pikników” i moc podziękowań dla prowadzącej spółdzielni. Wszyscy uczestnicy otrzymali skromne upominki i ci najmłodszy, i ci najstarsi, były też głośne prośby o następny piknik.

To prawda, że nie padło zobowiązanie ze strony kolejnej spółdzielni do organizacji VI Pikniku, ale znając to środowisko spółdzielców jestem pewna, że chętnych nie zabraknie – tym bardziej że obecni na wszystkich piknikach przedstawiciele tak rad nadzorczych, jak i zarządów widzieli uśmiech i szczęście malujące się na twarzach „Takich Samych” choć innych. Mamy nadzieję, że dzięki temu nabrali jeszcze większej chęci do rozjaśniania im szarości codziennych dni, pokazania i poznawania innego świata, zielonej wiosny i ułatwiania za-





cieśniania więzi międzyludzkich, rodzinnych, po prostu bycia razem.

Na mecie pikniku odwiedzili nas i naszych podopiecznych: zastępca burmistrza miasta Siewierz – Tomasz Sadłoń, przewod-

niowych województwa śląskiego.

Dziękujemy.

nicząca Rady ds. Osób Niepełnosprawnych Zarządu Głównego PTTK – Maria Maranda, zastępca prezesa Zarządu Regionalnego Związku Rewizyjnego Spółdzielczości Mieszkaniowej w Katowicach – Eugeniusz Siemieniec, przedstawicielka Towarzystwa Ubezpieczeń „Filar” SA Oddział w Katowicach – Magdalena Kuzia, właściciele Ośrodka „Zajazd Leśny” – państwo Guzikowie, dziennikarz „Dziennika Zachodniego” – Artur Pycela.

W imieniu uczestników i własnym serdecznie dziękujemy Spółdzielni Mieszkaniowej im. I. J. Paderewskiego i jej prezesowi Elżbiecie Zadróż, Annie Komander i pozostałym pracownikom, którzy przyczynili się do wzbogacenia tej imprezy. Serdeczne podziękowania kierujemy do sponsorów – ludzi dobrego serca, kierownictwa Ośrodka „Zajazd Leśny” i Marioli Labajowej za przygotowanie smacznych posiłków. Przede wszystkim jednak dziękujemy uczestnikom – byliście wspaniali. Mamy nadzieję, że się świetnie bawiliście i choć na ten krótki czas zapomnieliście o swojej doli. Dziękujemy również rodzicom i opiekunom za przyjęcie naszego zaproszenia.

Słowa podziękowania kieruję też do Marii Marandy, która aż z Białegostoku przybyła do nas i to po raz pierwszy, przekazała z serca płynące pozdrowienia od innych „Takich Samych” i od władz Zarządu Głównego PTTK. Poinformowała nas również o formach działania podejmowanych przez nasze Towarzystwo na rzecz osób niepełnosprawnych.

Z hasłem „Nie Jesteś Sam” w dniu 9 czerwca 2007 r. zakończono w Siewierzu V Piknik Osób Niepełnosprawnych zamieszkałych w spółdzielczych zasobach mieszka-

Tekst: *Nela Szlompék*
Zdjęcia: *Anna Komander*

„Z Tobą na Groni”

Dzięki finansowemu wsparciu gminy Wadowice, Starostwa Powiatowego w Wadowicach i Zarządu Głównego PTTK w dniach 4 i 5 października 2006 r. odbył się II Ogólnopolski Rajd „Z Tobą na Groni” w Beskidzie Małym z metą na Groniu Jana Pawła II (890 m n.p.m.), w pobliżu Leskowca (922 m n.p.m.), na obszarze zabytkowego zespołu architektoniczno-krajozawczego i pielgrzymkowego w Kalwarii Zebrzydowskiej. Organizatorami byli: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział „Ziemia Wadowicka” w Wadowicach i Polskie Stowarzyszenie Sportowe „Olimpiady Specjalne Polska” Oddział Regionalny – Beskidzkie w Kaczynie. Honorowy patronat objęli: bp dr Stefan Regmunt – przewodniczący Sekcji Osób Niepełnosprawnych Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski, bp dr Józef Guzek – biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej i rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, pochodzący z Wadowic, Józef Koziół – starosta powiatu wadowickiego, Ewa Filipiak – burmistrz Wadowic.

Uroczyste otwarcie rajdu z udziałem drużyn niepełnosprawnych nastąpiło 4 października o godzinie 9.00, obok Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Kaczynie. Obecne na nim również były: Halina Cimer – dyrektor Kuratorium Oświaty w Krakowie Delegatura w Wadowicach oraz Elżbieta Graca i Elżbieta Kowalczyk – starsi wizytatorzy tegoż Kuratorium.

Następnie na trasę wspólnego przemarszu z Rzyk Jagódek na Groni Jana Pawła II wyruszyło 15 drużyn osób niepełnosprawnych, które reprezentowały:

- Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Kaczynie, w Kalwarii Zebrzydowskiej i w Wadowicach;
- Dom Pomocy Społecznej w Bobrku, w Izdebniku, w Pogórze, w Skoczowie, w Strumieniu, w Tarnowie, w Wadowicach i w Zebrzydowicach;
- Zespół Szkół Specjalnych w Krapkowicach;
- Gimnazjum Specjalne w Łodygowicach;
- Zakład Opiekuńczo-Lecznicy w Grojcu.

W rajdzie brało także udział osiem drużyn dzieci i młodzieży ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z Andrychowa, z Choczni, z Inwałdu, ze Stanisławia Górniego, z Targanic i z Wadowic. Ogółem we wspólnym, integracyjnym przemarszu uczestniczyło 450 osób, w tym 157 osób niepełnosprawnych intelektualnie. Przemarsz, z kilkukrotnymi odpoczynkami trwał jedną godzinę i 45 minut.

W kaplicy – sanktuarium górskim na Groniu Jana Pawła II o godz. 12.00 rozpoczęła się Msza Święta, którą celebrowali księża: Józef Baran, Tomasz Grzesiak i Andrzej Leśny. Homilię wygłosił ks. Tomasz Grzesiak – duszpasterz chorych i niepełnosprawnych Archidiecezji Krakowskiej.



Po Mszy Świętej wszyscy biesiadowali przy schronisku PTTK im. Czesława Panczakiewicza na Leskowcu. Wspólne śpiewanie i zabawy prowadziła młodzież z gimnazjów w Targanicach i w Inwałdzie. Uczestnicy otrzymali plakiety rajdowe, dyplomy uczestnictwa dla drużyn rajdowych oraz zostali ugoszczeni kiełbaską z rozna. Z uwagi na osoby biorące udział w rajdzie na mecie nie rozgrywano zawodów i konkursów.

Zejście z Gronia Jana Pawła II do Rzyk Jagódek rozpoczęło się o godzinie 15.00, a następnie niepełnosprawni uczestnicy rajdu zostali przewiezieni do Domu Pielgrzyma w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Po obiadokolacji przemaszerowano do Zespołu Szkół i Placówek Oświatowych im. Mikołaja Kopernika w Kalwarii Zebrzydowskiej, której młodzież przygotowała dyskotekę integracyjną. Bawiło się około 150 dzieci i młodzieży.

Natomiast 5 października, po śniadaniu, zwiedzano Sanktuarium Pasyjno-Maryjne Klasztor oo. Bernardynów oraz spacerowano po parku pielgrzymkowym w Kalwarii Zebrzydowskiej, a po powrocie osobom niepełnosprawnym wręczono plakiety „Dzielny Turysta”. W tej części rajdu wzięło udział 203 osoby, w tym wszyscy uczestnicy niepełnosprawni intelektualnie.

Po obiedzie, około godziny 14.00 rajd zakończono, a pożegnaniom nie było końca. Wszyscy zadeklarowali przyjazd na trzeci rajd „Z Tobą na Groni” w roku 2007.

Z ramienia PTTK Oddziału „Ziemia Wadowicka” rajd przygotowali: Dyonizy Szczygielski (komandor rajdu), Józef Matyjasik i Tadeusz Płonka. Metę rajdu w dniu 4 października obsługiwali: Zofia Matyjasik, Helena Talar, Tadeusz Płonka, Józef Matyjasik, Stanisław Krzyścin, Wiesław Hartl, Franciszek Stopa i Dyonizy Szczygielski, a na trasie prowadzili: Dyonizy Szczygielski, Jan Stawarz i Tadeusz Stanek (GOPR), w dniu 5 października zaś przewodnicy – Maria Zadora i Stanisław Matuszyk.



Kapliczka na szlaku na Groni Jana Pawła II z oznakowaniem szlaku serduszkowego przez Koło Rodzinne PTTK „Szarotka” w Andrychowie



W rajdzie uczestniczyło ogółem 450 osób, w tym 157 osób niepełnosprawnych intelektualnie

Z Oddziału Regionalnego „Olimpiady Specjalne Polska” – Beskidzkie rajd przygotowała Józefa Karkoszka-Warchał i pracownice etatowe Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Kaczynie k. Wadowic. W trakcie rajdu pomocy udzielało siedmiu wolontariuszy z Zespołu Szkół i Placówek Oświatowych im. Mikołaja Kopernika w Kalwarii Zebrzydowskiej.

W roku 2007 rajd „Z Tobą na Groń” ma być dwudniowy, w obsadzie międzynarodowej. Pierwszy dzień (3 października 2007 r.) byłby dniem rajdowym ze wspólnym, integracyjnym przemarszem uczestników na Groń Jana Pawła II (pod schronisko PTTK na Leskowcu), drugi zaś dzień (4 października) – Beskidzką Olimpiadą Specjalną w tenisie stołowym i w pływaniu w obsadzie międzynarodowej.

Sanktuarium Pasyjno-Maryjne w Kalwarii Zebrzydowskiej

Pierwsza kalwaria tego typu w Europie powstała około 1420 r. w Hiszpanii k. Kordoby. Natomiast ta w Kalwarii Zebrzydowskiej na początku XVII w. z fundacji Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, na wzór Drogi Krzyżowej Pana Jezusa w Jerozolimie. Sanktuarium kalwaryjskie składa się z: barokowej bazyliki, w której umieszczony jest cudowny wizerunek Matki Bożej Kalwaryjskiej, klasztoru oraz zespołu kościołów i kaplic (42. z XVII–pocz. XIX w.) w stylu barokowym i manierystycznym, wkomponowanych w malowniczy krajobraz beskidzki i nazwanych drózkami kalwaryjskimi. Usytuowane jest między górą Żar i Lanckoroną. Kościół pw. Matki Bożej Anielskiej (dzisiaj bazylika) i klasztor wybudowano w latach 1602–1609, a ich twórcami byli: Jan Maria Bernardoni, włoski jezuita-architekt, i Paweł Baudarth, architekt oraz złotnik flamandzki z Antwerpii, który zaprojektował większość kalwaryjskich kaplic.

Życzeniem Mikołaja Zebrzydowskiego było, by sanktuarium opiekował się Zakon Braci Mniejszych (Ordo Fratrum Minorum), popularnie określanych w Polsce jako franciszkanie brązowi, bernardyni (obserwanci), założony przez św. Franciszka z Asyżu. Podpisał więc na zamku krakowskim 1 grudnia 1602 r. specjalny dokument fundacyjny, przekazujący kalwarię bernardynom. Taki jest też początek Kalwarii Zebrzydowskiej. Pierwsi zaś bernardyni przybyli do Kalwarii w roku 1604, kiedy to rozpoczęto budowę kościoła i klasztoru.

Dzisiaj jest to jedno z najciekawszych założeń krajo-
brazowo-architektonicznych i najczęściej uczęszczanych miejsc pielgrzymkowych w Polsce, wpisane w 1999 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego UNESCO. Początek sanktuarium kalwaryjskiemu dał kościół Ukrzyżowania, który jako skromna kapliczka stanął na Żarku w 1600 r. z fundacji Mikołaja Zebrzydowskiego. Jedną z piękniejszych zaś kaplic, a zarazem jedną z najstarszych jest Ratusz Piłata z 1605 r.

Najwięcej pątników przybywa tu zwłaszcza podczas Chwalebego Misterium Męki Pańskiej w Wielkim Tygodniu przed Wielkanocą oraz w czasie Misterium Pogrzebu i Triumfu Matki Bożej w sierpniu. Więcej informacji na stronach internetowych – <http://www.kalwaria.eu>.

Od Redakcji

Rajd skierowany jest wyłącznie do inwalidów intelektu. Pragniemy ustanowić regionalną odznakę dla turystów niepełnosprawnych „Dzielny Turysta” w stopniach popularnym (buton według pomysłu naszego lub organizatora), brązowym, srebrnym i złotym (odznaka metalowa, tzw. język z plecakami według projektu E. Lutczyna).

Dyonizy Szczygielski

prezes Zarządu PTTK Oddziału „Ziemia Wadowicka”

Kaplica na Groniu Jana Pawła II

Powstała na górskiej polanie w pobliżu Leskowca z inicjatywy andrychowian: Danuty i Stefana Jakubowskich (prezes Koła PTTK „Szarotka”), jako dar dla Ojca Świętego Jana Pawła II. Teren pod kaplicę ofiarowali: państwo Irena i Stanisław Targoszowie oraz Władysława i Piotr Cholewowie z Targoszowa. To sanktuarium ludzi gór należy do parafii Świętego Macieja Apostoła w Andrychowie. Poświęcenia kaplicy w 1995 r. dokonał bp Tadeusz Rakoczy, ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej, a w uroczystościach brały między innymi udział osoby spod znaku PTTK. Opiekę duszpasterską sprawuje proboszcz ks. prał. Stanisław Czernik. Kaplica otwarta jest od maja do października w środy, w soboty i w niedziele w godzinach 8.00–16.00. Wyposażona jest we wszystkie paramenty liturgiczne do sprawowania Eucharystii.

Nazwa „Groń Jana Pawła II, góra” (poprzednia nazwa „Magurka, góra”) została oficjalnie zmieniona rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 24 grudnia 2003 r. (DzU 2003 nr 229 poz. 2288) w sprawie ustalenia i zmiany urzędowych nazw niektórych miejscowości.

Szlaki na Groń Jana Pawła II w Beskidzie Małym

- Rzyki Jagódki – Groń Jana Pawła II – 1 h 10' (czarny, „Szlak Serc”)
- Tarnawa Góra – Makowska Góra – Schronisko PTTK „Leskowiec” – Groń Jana Pawła II – 2 h (niebieski)
- Krzeszów Górny – Harańczykowa Góra – Schronisko PTTK „Leskowiec” – Groń Jana Pawła II – 2 h 10' (czerwony)
- Jamnik – Królewizna – Schronisko PTTK „Leskowiec” – Groń Jana Pawła II – 2 h 15' (złoty)
- Krzeszów Dąb – Targoszów – Leskowiec – Groń Jana Pawła II – 2 h 30' (złoty)
- Czartak – Żar – Królewizna – Schronisko PTTK „Leskowiec” – Groń Jana Pawła II – 3 h 15' (złoty)
- Kocień Przydawki (szlak niebieski) – Łamana Skała (szlak czerwony) – 3 h 30'
- Andrychów – Wapiennica – Gancarz – Groń Jana Pawła II – 4 h (zielony)
- Wadowice – Ponikiew – Groń Jana Pawła II – 4 h 20' (szlak zielony im. Czesława Panczakiewicza).

Schronisko PTTK pod Leskowcem (tel. 0-33 872 16 94 i kom. 0 606 743 880) ma 30 miejsc noclegowych w pokojach 4-, 5-, 6-, 7- i 8-osobowych oraz możliwość wyżywienia. Gospodarzami schroniska są Halina i Jan Lizakowie.

Od Redakcji

Złot młodzieży w Buku

Z MYŚLĄ
O NASTĘPCACH

W sobotę 23 września 2006 r. na XIV Złot Młodzieży „BUK 2006”, któremu patronował Prezydent Miasta Gliwice prof. dr hab. Zygmunt Frankiewicz, przyjechało autokarami około 1600 dzieci i młodzieży wraz z opiekunami, w tym 140. turystów kolarzy. Organizatorzy – Oddział PTTK Ziemi Gliwickiej, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gliwickiej oraz Młodzieżowy Dom Kultury – już o 7.30 w Ośrodku Wypoczynkowym „Buk” oczekiwali na przyjazd pierwszych autokarów z młodzieżą, przygotowując im miejsca na rozgrywki zaplanowanych turniejów i konkursów: siatkówki, dwóch ogni, konkursów kolarskich, zawodów na orientację, sztafety oraz wielu innych gier i zabaw indywidualnych.

Wszyscy uczestnicy o godz. 11.00 spotkali się w Amfiteatrze, gdzie przywitała ich prezes Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Gliwickiej Janina Lelito-Zimochocka.



Na zlocie swoją obecnością zaszczytili nas: wiceprezydent Miasta Gliwice, Jan Kaźmierczak, który odebrał z rąk członka Zarządu Głównego PTTK Edwarda Kutę medal za pomoc i współpracę przyznany Panu Zygmuntowi Frankiewiczowi – Prezydentowi Miasta Gliwice.

Ponadto wręczono między innymi: Honorową Odznakę za Zasługi dla Turystyki – Januszowi Putowskiemu, Odznakę „Za pracę PTTK wśród młodzieży” w stopniu srebrnym – Pence Grabani, oraz Honorowe Odznaki Oddziału PTTK dla zasłużonych działaczy oraz sympatyków naszego Oddziału, m.in.: wiceprezydentowi miasta Gliwice Janowi Kaźmierczakowi, prezesowi TPZG Kazimierzowi Szymańskiemu, dyrektorowi Młodzieżowego Domu Kultury Arturowi Czokowi.

Wszyscy zaś uczestnicy otrzymali drobny upominek oraz napoje i słodycze. Dzieciom i młodzieży biorącym udział w konkursach, turniejach, grach i zabawach wręczono nagrody, a dla szkół, których uczniowie zdobyli czołowe miejsca w poszczególnych rozgrywkach, przekazano dyplomy.

Młodzież bawiła się świetnie przy bardzo pięknej pogodzie i w miłej atmosferze.

Pragniemy szczególnie podziękować Zarządowi Miasta Gliwice za ufundowanie nagród oraz umożliwienie przewiezienia autokarami młodzieży na zlot. Dziękujemy również sponsorom: Piekarni „Chlebuś” z Ostropy za bułki, wytwórniom popcornu i waty cukrowej za ufundowanie nagród, AUTO-MOTO-KLUB-owi oraz Wojewódzkiemu Ośrodkowi Ruchu Drogowego za wypożyczenie szpilek i pachołków (potrzebnych do przygotowania boisk).

Imprezę uświetniły zespoły taneczne z Gimnazjum nr 3 w Przyszowicach oraz Klub Taneczny „Iskierka” z Łabęd, którym bardzo dziękujemy.

Słowa uznania należą się także młodzieży z Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych i VII Liceum Ogólnokształcącego w Gliwicach za pomoc przy organizacji zlotu.



Impreza była bardzo udana i zapraszamy wszystkich chętnych na kolejne zloty młodzieży w Buku.

wiceprezes ZO PTTK Ziemi Gliwickiej *Elżbieta Zajac*

Pieszy Kleebergowski

W dniach od 29 września do 1 października 2006 r. Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Radzynie Podlaskim był organizatorem XXVIII Pieszego Rajdu Kleebergowskiego. Na starcie imprezy stawiło się blisko 150 osób reprezentujących takie miejscowości, jak: Biała k. Radzyna Podlaskiego, Czemierniki, Dęblin, Domaszewnica, Firlej, Jabłoń, Paszki Duże, Radzyna Podlaska, Suchowola, Wisznice, Wola Chomejowa i Wola Osowińska. Współorganizatorami, a zarazem sponsorami imprezy, byli Urząd Marszałkowski w Lublinie, Urząd Miasta i Starostwo Powiatowe w Radzynie Podlaskim, a także Urząd Gminy w Borkach.

Rajd rozpoczął się zbiórką w pobliżu pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim. Stamtąd wszyscy uczestnicy wyruszyli autokarem do Bork, gdzie w miejscowej szkole podstawowej odbyło się uroczyste rozpoczęcie rajdu. Następnie w pobliskich lasach przeprowadzony został pierwszy etap turystycznej imprezy na orientację. Po zakończeniu wędrowki z mapą i kompasem uczestnicy wrócili do bazy imprezy.

Na koniec pierwszego dnia przeprowadzono dwa konkursy tematyczne – krajoznawczy, stanowiący bezpośrednie przygotowanie do XXXV Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego, oraz konkurs niespodzianka.

Drugi dzień imprezy upłynął pod znakiem udziału w uroczystościach upamiętniających bitwę pod Kockiem. Uczestnicy rajdu udali



„Żołnierze gen. Franciszka Kleeberga”

Franciszek Kleeberg (1888–1941) – generał, syn Emilian, powstańca z 1863 r. i oficera kawalerii armii monarchii austro-węgierskiej, oraz Józefiny Kuschée (Couschée), starszy brat Juliusza (1890–1970). Od 1908 r. oficer austriacki, w latach 1915–1917 w Legionach Polskich, a od grudnia 1918 r. w Wojsku Polskim, między innymi dowódca 14. Dywizji Piechoty w latach 1922–1924 i dowódca 29. Dywizji Piechoty od 1927 r. We wrześniu 1939 r. zorganizował i dowodził Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie”, która w marszu z odsieczą dla okrajonej Warszawy stoczyła zwycięskie walki z wojskami sowieckimi i z niemieckimi. Jej ostatnia bitwa w tzw. kampanii wrześniowej 1939 r. odbyła się pod Kockiem w dniach 2–5 października i pomimo taktycznego zwycięstwa gen. Kleeberg był zmuszony do kapitulacji wskutek braku amunicji. Zmarł w niemieckim obozie jenieckim koło Drezna.

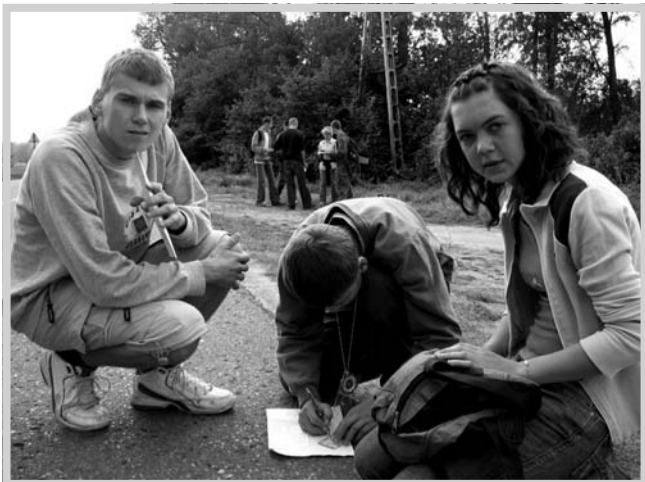
(Od Redakcji)

się do pobliskiego Bełcząca – w miejsce, gdzie 67 lat temu Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie”, dowodzoną przez gen. Franciszka Kleeberga, przeprowadzała się przez Tyśmienicę. Przy głazie upamiętniającym to wydarzenie uczestnicy rajdu wzięli udział w polowej mszy świętej.

Później, zaraz po obiedzie, przeprowadzony został drugi etap turystycznego marszu na orientację, natomiast wieczorem odbyło się zakończenie imprezy połączone z podsumowaniem rajdowych konkurencji oraz wyróżnieniem pucharami, dyplomami i nagrodami

rzeczowymi wyróżniających się uczestników imprezy.

W turystycznej imprezie na orientację, w kategorii TD (urodzeni w 1993 r. i później), zwyciężyła drużyna z Gimnazjum w Białej w składzie: Piotr Gołoś i Wojciech Wierzchowski. Tuż za nimi uplasował się Mateusz Sidor (Gimnazjum w Woli Osowińskiej) oraz Anna Odrzygóźdź (Gimnazjum nr 1 w Radzynie Podlaskim). Wśród uczestników kategorii TM (urodzeni w latach 1990–1992) bezkonkurencyjni okazali się uczniowie z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim – Mateusz Odrzygóźdź i Damian Gomółka, przed swoimi szkolnymi kolegami – Kamilem Rosińskim i Jakubem Kiszkowskiem oraz drużyną z Liceum Ogólnokształcącego w Wisznicach – Dawidem Pilipiukiem i Marcinem Prudaczukiem. W kategorii TJ (urodzeni w latach 1987–1989) najlepszą orientacją w terenie wykazały się drużyny I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim, zajmując pierwsze trzy miejsca. Kolejno byli to Konrad Paw-



Na starcie turystycznego marszu na orientację



Członkowie Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim

lina i Dariusz Gołoś, Marcin Śpiewak i Łukasz Hołownia oraz Tamara Pawlik i Adam Szczepaniuk. Zwycięskie drużyny w każdej kategorii otrzymały okazałe puchary ufundowane przez Henryka Mateusiaka – wójta gminy Borki, pozostali natomiast pamiątkowe dyplomy.

W konkursie krajoznawczym największą wiedzę o Polsce zaprezentowali: Damian Paszkowski z Paszk Dużych (w kategorii szkół podstawowych), Kamil Gnatowicz z Woli Osowińskiej (w kategorii szkół gimnazjalnych) oraz Marcin Prudaczuk z Wisznicy (w kategorii szkół ponadgimnazjalnych). Natomiast w konkursie niespodzianka zwyciężyli Eliza Domańska ze

Szkoły Podstawowej w Woli Chomejowej, Michał Rola i Piotr Gołoś z Gimnazjum w Białej oraz Dorota Palica z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim.

Niedzielny poranek 1 października wszystkim rajdowiczom przyniósł czas pożegnań i powrotów do domów.

Przeprowadzenie imprezy możliwe było dzięki wielkiemu zaangażowaniu członków Oddziału PTTK w Radzynie Podlaskim, z prezesem Bogdanem Fijałkiem na czele, oraz dzięki gościnności gminy boreckiej.

Tekst i zdjęcia: *Małgorzata Mazurek*

W krainie Jaćwingów

W dniach 15–16 października 2006 r. w Suwałkach – w gościnnym grodzie nad Czarną Hańczą – odbyły się XXIX Wojewódzkie Eliminacje Konkursu Krasomówczego pod hasłem „Ojczyzna... to krajobraz”. Zorganizowane one zostały przez Oddział PTTK w Suwałkach, z Henrykiem Grabowskim i Małgorzatą Pawłowską na czele, oraz Regionalny Oddział PTTK w Białymstoku we współpracy z Regionalnym Ośrodkiem Kultury i Sztuki w Suwałkach oraz Wigierskim Parkiem Narodowym. W jury zasiadali: Maria Maranda – przewodnicząca, Jan Bacewicz – suwalski regionalista, Lubosza Wesołowska – przedstawicielka Wigierskiego Parku Narodowego, Bogusław Deptuła – przedstawiciel Narwiańskiego Parku Narodowego (którego dyrektor zaproponował w przyszłym roku organizację jubileuszowych XXX Wojewódzkich Eliminacji Konkursu Krasomówczego w siedzibie tegoż parku w Kurowie), Irena Grabowiecka – poetka, fotograf przyrody i emerytowana polonistka, Ewa Jakubaszek – kierownik działu teatralnego w Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury w Białymstoku oraz niżej podpisany jako sekretarz techniczny.

Co nieco z historii Suwałk

Suwałki zostały założone przez kamedułów wigierskich w roku 1690 (miasto pozostawało własnością zakonu aż do jego kasacji przez władze pruskie w 1796 r.). W latach 1796–1807 należały do Prus. W latach 1807–1815 znajdowały się w granicach Księstwa Warszawskiego. Po Kongresie Wiedeńskim region suwalski wcielono do Królestwa Polskiego, a miasto stało się stolicą najpierw województwa, a następnie – guberni augustowskiej.

Ważnym faktem historycznym było powołanie właśnie w Suwałkach, w dniu 12 maja 1907 r., pierwszego terenowego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przy niemałym udziale Kazimierza Kulwiecia.

Zarówno po I, jak i po II wojnach światowych Suwałki były miastem powiatowym, w którym zdawano sobie sprawę ze szczególnych walorów turystycznych miasta i jego okolic. W dniu 29 września 1929 r. oddano do użytku schronisko turystyczne PTK nad Wigrami z prawdziwego zdarzenia.

W latach 1975–1998 miasto nad Czarną Hańczą było stolicą województwa suwalskiego, dzięki czemu znacząco się rozwinęło i przyciągnęło wielu twórców. Po 1 stycznia 1999 r. stało się jednym z trzech największych miast w granicach województwa podlaskiego i nadal buduje swój prestiż oraz chroni wybitne walory kulturowo-przyrodnicze.

Wojewódzkie eliminacje konkursu krasomówczego

Uczestnicy konkursu krasomówczego, ich opiekunowie oraz większość członków Sądu Konkursu Krasomówczego przyjechali do Suwałk już w niedzielę, 15 października, około godziny 17.

Swoje pierwsze kroki na suwalskiej ziemi skierowali wszyscy do Muzeum Okręgowego, gdzie obejrzeni kilka bardzo interesujących wystaw, w tym: „I po co myśmy tam jechali!» Malarze polscy w Monachium” oraz „Zygmunt August i Barbara. Prawda i legenda”. Z uwagą przysłuchiwano się bardzo ciekawemu oprowadzaniu po tych wystawach. Szczególnie zajmująca była pierwsza z wymienionych wystaw, na której pokazywano również dzieła malarza łączącego swoją osobą Suwałki i Monachium – Alfreda Wierusza-Kowalskiego.

Na temat artysty i jego związków z tymi miastami, we wstępie do katalogu wspomnianej wystawy tak napisała Eliza Ptaszyńska: *Rok 1849. Gubernialne miasto na północno-wschodnich rubieżach Królestwa Polskiego. Jedna, szeroka ulica, ale w «rozmaite gmachy bogata». Suwałki. Urzędnicy, żołnierze rosyjscy, aptekarze, nauczyciele, uczniowie gimnazjum, przybysze z pobliskich wsi. Polacy, Żydzi, Rosjanie. W rodzinie miejscowego notariusza Teofila Wierusza-Kowalskiego 11 października rodzi się*

Wigierski Park Narodowy – utworzony w 1989 r., powierzchnia: 14 840 ha (wody – 2 783 ha, lasy – 9 751 ha, tereny rolnicze i inne – 2 351 ha). Na jego obszarze znajduje się około 50 jezior różnego pochodzenia i przepływają trzy rzeki: Czarna Hańcza, Kamionka i Wiatrołuża.

Jest tu około 800 gatunków roślin naczyniowych, w tym 49 chronionych, ponad 200 gatunków mchów i wątrobowców oraz 300 gatunków porostów. Reprezentantami rzadkich gatunków są: zimozioł północny, wawrzynek wilczełyko, lilia złotogłów, rosiczka okrągło- i długolistna, pełnik europejski, żurawina drobnolistna, bażyna czarna, przygielka biała, widłak jałowcowaty czy orlik pospolity.

Bardzo bogaty jest również świat ssaków, ptaków, owadów i ryb. Najważniejszy jest tutaj jednak bóbr!

syn, Alfred Jan Maksymilian. 16 lat później wyruszy stąd niepieszym, konnym zaprzęgiem na wędrówkę, której celem – poprzez krótkie etapy życiowej i artystycznej edukacji – okaże się Monachium. W 1873 roku jego nazwisko znajdzie się na liście studentów Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych. W 1890 otrzyma honorowy tytuł profesora tej uczelni, dwa lata później – złoty medal na wystawie w Glaspalast. W lutym 1915 roku zostanie z honorami pożegnany na monachijskim cmentarzu.

Prosto z muzealnych sal wszyscy udali się do odległej o około 10 km na wschód od Suwałk wsi Krzywe na spotkanie ze wspaniałą urodą Wigierskiego Parku Narodowego, interesująco przedstawioną przez jego dyrektora – Zdzisława Szkirucia.

Sama biesiada słowa – z udziałem 17. krasomówców z całego województwa podlaskiego – rozpoczęła się kilkanaście minut po godzinie 9. w dniu 16 października 2006 r. w Sali Granatowej gościnnego Regionalnego Ośrodka Kultury i Sztuki, a całość bardzo dobrze prowadził przedstawiciel gospodarzy – Włodzimierz Ciborowski

Jury wysłuchało kilkunastu różnorodnych wystąpień. Tym razem najwięcej wypowiedzi poświęcona była bocianowi.

Jako pierwsza wystąpiła Karolina Czarniecka z I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Białymstoku, która, mówiąc na temat „Białystok moja kraina”, w sposób bardzo naturalny, spontaniczny i uczuciowy zaprezentowała swoje miasto oraz potrzebę bycia z drugim człowiekiem w urbanistycznej płataninie ulic, domów i urzędów.

Natomiast uczennica I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży, Anna Świtaj, w swojej mowie „Gość w dom, Bóg w dom” przekonała nas do wspaniałej gościnności mieszkańców Podlasia oraz przedstawiła bogactwo z tym związanych zwyczajów.

Jako trzecia występowała Karolina Kaja Zieleniewska z III Liceum Ogólnokształcącego im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Białymstoku, która zaprezentowała świat „Z bocianiej perspektywy”. Jednakże bardzo dobry tekst wystąpienia nie ułatwiał jego zrozumienia dosztukowany przez wykonawczynię bociani dziób – a szkoda!

Z kolei Paulina Popławska z Zespołu Szkół Weterynaryjnych w Łomży przedstawiła wieś, z której pochodzi – Czartorię, wiele legend i opisów z nią związanych, ale oratorka nie była w stanie zapanować nad swoimi emocjami i nastąpiło

ogłoszenie przerwy. Degustowano w tym czasie wspaniałe wyroby Spółdzielni Mleczarskiej „Sudovia” w Suwałkach.

Później Katarzyna Żuk z I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży bardzo ciekawie i z dużą dozą historyczno-kulturowych treści opowiadała o gnieździe rodzinnego rodu Lutostawskich – wsi Drozdowo, w której swoje ostatnie dni spędził przedwojenny prawicowy polityk, Roman Dmowski.

Następna była Klaudia Magdalena Karczeńska z I Liceum

Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Białymstoku. Jej wystąpienie, zatytułowane „Podlaska kraina czarów i magii”, było przede wszystkim przesycone zbyt wieloma wątkami (m.in. warsztaty rękodzieła i odmienne stany świadomości), co nie zapewniło tej wypowiedzi istotnych walorów krasomówczych.

Eliza Karbowska zaś z II Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej w Białymstoku ukazała „Czarną Hańczę, krainę, do której zawsze wracamy” jako najpiękniejszą rzekę na Suwalszczyźnie, nawykłą do swobody zachowania.

Wystąpienie Katarzyny Borawskiej z II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Łomży na temat „Moja droga życia” było nasycone osobistymi wyrzuceniami, w którym trudno było się doszukać nawiązania do tematu konkursu, a z pewnością trema spowodowała brak kontaktu z publicznością.

Natomiast Katarzyna Wasilewska z I Liceum Ogólnokształcącego im. Grzegorza Piramowicza* w Augustowie opowiadała o swojej miłości do rodzinnej wsi – Bargłowa Kościelnego – bez której nie wyobraża sobie życia i bardzo dobrze tej miejscowości życzy na przyszłość!

Kolejna osoba, Joanna Litwiejko z V Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobieskiego w Białymstoku, prezentując tekst „Jan Paweł II – jezioro wspomnień”, nie wykorzystała treściowego potencjału w nim tkwiącego.

Justyna Zapolnik zaś z II Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej w Białymstoku, mówiła o „Przyczynku do żywota proroka poczciwego”, przykuła uwagę słuchaczy ciekawym sposobem przedstawienia postaci proroka Ili i złożoności problematyki wiary człowieka.

Pierwszy z chłopców w konkursie, Piotr Jeliński z Zespołu Szkół nr 4 w Suwałkach, zaprezentował bardzo smutną historię „Mojej ziemi”. Pewnie chciał swój temat ująć przewrotnie, ale nie do końca mu się to udało.

Za nim pojawiła się Natalia Grabowska z I Liceum Ogólnokształcącego im. Grzegorza Piramowicza w Augustowie, która przedstawiła dwie wersje legendy o pochodzeniu nazwy półwyspu „Goła Zośka” nad Jeziorem Rospuda w Augustowie. Obie opowieści zafrapowały słuchaczy.

Kolejnym mówcą była Agnieszka Stypułkowska z II Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Anny z Sapiehów Jabłonow-



skiej w Białymstoku, która, korzystając z poetyckiej metafory Cypriana Kamila Norwida, ujęła bardzo prosto niebywałą rolę bocianów na Podlasiu.

Jako piętnasta wystąpiła Kamila Gryszel z III Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku z mową na temat „Arboretum z klimatem”. Zawarła w nim wiele osobistych wątków na tle powstania styczniewego, a także dowiodła, że wypowiedź krasomówcza może być pełna optymizmu i radości.

Galerię podlaskich złych duchów w bardzo estetyczny i pouczający sposób przedstawił Przemysław Karpiński z II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Łomży w tekście pt.: „W świecie bagiennych demonów”.

Ostatnim uczestnikiem eliminacji był Andrzej Wierciński z siemiatyckiego Liceum Ogólnokształcącego im. Komisji Edukacji Narodowej. Ponieważ jest drużynowym, ciekawie opowiedział o swoich harcerskich wędrówkach po okolicach Siemiatycz, a także wyjawiał wiele młodzieńczych obaw związanych z zapętlonymi współczesnymi czasami.

Po zakończeniu konkursowych przesłuchań wszyscy udali się na bardzo smaczny obiad, a potem krasomówcy wybrali się na krótką wycieczkę po centrum Suwałk, natomiast jury przystąpiło do pracy.

W wyniku ożywionej dyskusji nagrodzeni zostali:

- w kategorii „Piękna, spontaniczna i sugestywna prezentacja treści” – Justyna Zapolnik;
- w kategorii „Dbałość o stylistykę, poprawne i jasne formułowanie myśli” – Katarzyna Żuk;
- za „wybór szczególnie atrakcyjnego tematu wypowiedzi” – Przemysław Karpiński;
- za „wartości poznawcze i kulturowe wypowiedzi” – Agnieszka Stypułkowska;
- za wysoce artystyczną jakość przekazu wypowiedzi słuchaczom – Andrzej Wierciński;



– wyróżnienie otrzymała Eliza Karbowska.

Następnie popisywali się oni mową improwizacyjną na tematy wylosowane tuż przed wystąpieniem. Po popisach oratorów Jury po krótkiej naradzie ogłosiło wyniki:

– Grand Prix XXIX Wojewódzkich Eliminacji Konkursu Krasomówczego „Ojczyzna... to krajobraz” w Suwałkach otrzymał Andrzej Wierciński z Liceum Ogólnokształcącego im. Komisji Edukacji Narodowej w Siemiatyczach i wraz z Justyną Zapolnik z II Liceum Ogólnokształcącego im. ks. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej w Białymstoku udadzą się na międzynarodowe finały konkursu krasomówczego w zamku w Golubiu-Dobrzyniu.

Andrzej Wierciński uzyskał również Nagrodę Publiczności, którą między innymi był bardzo smaczny tort. Laureat poczęstował nim wszystkich obecnych.

Uroczystość wręczenia nagród, upominków i dyplomów laureatom i uczestnikom oraz ich opiekunom miała bardzo podniosły charakter i zgromadziła wybitne osobistości suwalskiego życia społeczno-kulturalnego.

Nie obyło się także bez sesji fotograficznych oraz wywiadów, po czym wszyscy – szczęśliwi, choć zmęczeni – udali się do swych domów.

Całości wspaniałej atmosfery dopełniały znajdujące się w sali przepiękne jabłka, które uczestnicy zabrali ze sobą, oraz wirujące jesienne liście za oknami Regionalnego Ośrodka Kultury i Sztuki.

Andrzej Łukasz Maranda

Literatura:

Burel E., *Suwałki – miasto i okolice*, Oficyna Wydawnicza „Między niebem a ziemią”, Białystok 2006.

I po co myśmy tam jechali! Malarze polscy w Monachium, katalog wystawy, Muzeum Okręgowe w Suwałkach.

Maciejewski S., *Szlakami północnej Suwalszczyzny. Przewodnik*, współpraca Małgorzata Pawłowska, Wydawnictwo „Jaćwież”, Suwałki 2001.

Śleszyński M., *Polska północno-wschodnia. Przewodnik kajakowy*, Agencja TD, Białystok 1996.

* Grzegorz Piramowicz (1735–1801) – pedagog, ksiądz, sekretarz Komisji Edukacji Narodowej (współtwórca jej ustaw) i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, autor między innymi *Powinności nauczyciela* i *Nauki obywatelskiej dla ludu* (część elementarza) (przyp. Od Redakcji, za: *Elektroniczna encyklopedia i słownik ortograficzny PWN*)



Dwugłos o XIX Złazie Turystycznym

Złaz Turystyczny im. Ireny Marii Wrzosek

Nauczyciela Kraju Ojczystego (1941–1987)

Po raz 19. w ostatnią sobotę października, w tym roku 28., przy ładnej i słonecznej pogodzie odbył się Złaz Turystyczny im. Ireny Marii Wrzosek, przedwcześnie zmarłej nauczycielki i wspaniałej działaczki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Uczestniczyło w nim prawie 200. uczniów i nauczycieli gdyńskich szkół. Najwięcej, bo aż 45 osób, reprezentowało Gimnazjum nr 16 w Gdyni, z opiekunkami Anną Matuszak i Alicją Orlikowską. W złazie uczestniczyli również uczniowie z Gimnazjum nr 4 z paniami Elżbietą Grabowską i Hanną Giełdzik oraz z Gimnazjum nr 14 z panią Małgorzatą Kalinowską. Gdyńskie szkoły podstawowe reprezentowały: Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 6 im. Antoniego Abrahama z panią Elżbietą Machnikowską, Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 28 im. Lotników Polskich z panią Hanną Sową i Katolicka Szkoła Podstawowa im. Świętej Rodziny z siostrą Renatą. Właśnie w Szkole Podstawowej nr 6 pracowała Irena Maria Wrzosek bezpośrednio po ukończeniu studiów geograficznych w Warszawie.

Trasy złazu prowadziły z Gdyni, początek szlaku żółtego „Trójmiejskiego” przez Trójmiejski Park Krajobrazowy do Centrum Gdyni i do Chyloni.

- Trasa nr 1 do centrum Gdyni (8 km);
- Trasa nr 2 do Gdyni Chyloni (11 km).

W czasie odpoczynku na trasie przeprowadzono konkurs krajoznawczy dla uczniów szkół podstawowych. Najlepszymi okazali się uczniowie z Katolickiej Szkoły Podstawowej im. Świętej Rodziny. Laureaci konkursu otrzymali nagrody książkowe, które wręczył Honorowy Prezes Oddziału Morskiego PTTK

w Gdyni. Wszyscy uczestnicy złazu doszli szlakiem żółtym do Cmentarza Witomińskiego i zatrzymali się w alei Zasłużonych nr 2. Uczniowie złożyli wiązankę kwiatów i zapalili znicze na grobie Ireny Wrzosek. Przypomniano również słowa pożegnania uczniów i nauczycieli sprzed 19 lat. Odeszła przedwcześnie od nas w pełni sił twórczych, zawodowych i społecznych, serdeczny opiekun i przyjaciel młodzieży. W pamięci pozostała jako wspaniała, życzliwy i sprawiedliwy człowiek oraz nauczyciel.

Po oddaniu hołdu uczestnicy złazu podzielili się na dwie grupy. Grupę gimnazjalną poprowadzili przodownicy turystyki pieszej PTTK – Alicja Wrzosek i Fryderyk Brodny. Młodzież przeszła szlakami pieszymi Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego pod Pomnik Leśnika i dalej do Chyloni. Najmłodszą grupę uczniów ze szkół podstawowych poprowadził Honorowy Przodownik Turystyki Pieszej PTTK Ryszard Wrzosek. Grupa udała się na Witomino i stąd leśnymi szlakami pieszymi Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego doszła do centrum Gdyni. W siedzibie Oddziału Morskiego PTTK odbyło się uroczyste zakończenie złazu. Najlepsi mali piechurzy otrzymali odznaki „Siedmiomilowe Buty” pierwszego stopnia, tzw. Srebrne Buty. Wszystkim drużynom wręczono dyplomy za udział w złazie oraz teczki z materiałami krajoznawczymi i przyrodniczymi.

Do zobaczenia za rok na 20. złazie jubileuszowym, którego metę ustanowiono w I Akademickim Liceum Ogólnokształcącym im. Zasłużonych Ludzi Morza w Gdyni, tam gdzie do końca swoich dni pracowała Irena Maria Wrzosek.

Alicja Wrzosek

Wspomnienie o XIX złazie

Ostatnią sobotą tego miesiąca (28 października 2006 r.) nasze dzieci spędziły w sposób godny, moim zdaniem, polecenia. O godzinie 10.00 wyruszyliśmy z Dworca Głównego PKP w Gdyni na Komunalny Cmentarz Witomiński. Wszyscy podążaliśmy żółtym szlakiem. Dzieci z naszej szkoły, należące do Koła Turystycznego „Miłośnicy Przygód”, prowadzonego przez siostrę Renatę, wzięły udział w XIX Złazie Turystycznym im. Ireny Marii Wrzosek.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż wśród uczestników znaleźli się uczniowie z klas pierwszych oraz dwójka sześciolatek. Wszyscy dzielnie pokonali 8 km z uśmiechem na twarzy.

Moim zdaniem, wyjście było bardzo udane. Dzieci aktywne, na świeżym powietrzu spędziły wolny czas. Uzyskały informacje co to są szlaki turystyczne i jak należy się nimi kierować na trasie. W sobotę mieliśmy to szczęście, iż dopisała nam pogoda, tak więc idąc również lasem nie sposób było nie zrobić powtórki z biologii. Wiedza naszych dzieci jest na ten temat imponująca i co najważniejsze nie jest to tylko teoria. Trójka przedstawicieli z naszego Koła Turystycznego reprezentowała naszą grupę w konkursie organizowanym przez PTTK. Nasi uczniowie poradzili sobie doskonale, otrzymując należną im pierwszą nagrodę.

Na cmentarzu komunalnym zwiedziliśmy groby osób szczególnie zasłużonych dla miasta Gdyni. Następnie udaliśmy się szlakiem Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego w drogę powrotną do szkoły, robiąc po drodze przerwy na posiłki.

Nie było dziecka, które byłoby niezadowolone z takiej formy spędzenia czasu. Dzieci miały możliwość pobawienia się, obserwowania przyrody i zmian zachodzących w niej. Jeszcze bardziej zacieśniły się więzi między nimi, co ze strony integracyjnej jest bardzo ważne. Moim zdaniem, są na bardzo dobrej

drodze złapania bakcyła turystyki pieszej, co akurat Koło Turystyczne „Miłośnicy Przygód” ma na celu. Takie doświadczenia są dla dzieci siedmio- czy ośmioletnich bardzo ważne, gdyż dzięki temu uczą się jak można ciekawie i przyjemnie spędzić wolny czas i nie musi być to siedzenie przed komputerem czy telewizorem.

Nam rodzicom zależy, aby nasze dzieci uczyły się we właściwy sposób gospodarować swoim wolnym czasem. Uważam, że dzięki takim akcjom z pewnością to się uda, tym bardziej że takie wyjścia są planowane na cały rok szkolny.

Dzieci poznają swoje środowisko lokalne, osoby zasłużone dla miasta. Wiedzę nabywaną teoretycznie mają okazję sprawdzić w praktyce. Sukcesem natomiast jest, iż przynosi to zadowolenie. Siostrze Renacie należą się gratulacje za udaną współpracę z Oddziałem Morskim PTTK w Gdyni, który zorganizował tak udaną imprezę. Pomysł jest godny kontynuowania, tym bardziej że w złazie wzięli udział również rodzice i mamy nadzieję, że liczba ich będzie wzrastać.

Czyż może być lepsza forma spędzania wolnego czasu w naszym zabieganym życiu, gdy się ciągle spieszymy, a czasami zapominamy, że ucieka nam to, co najważniejsze. Mam nadzieję, że dzieci swoimi opowiadaniem przyciągną więcej rodziców i stworzymy swoje nieformalne Koło Turystyczne Rodziców.

Dziękujemy komandorowi zjazdu p. Ryszardowi Wrzosekowi z Oddziału Morskiego PTTK za wzorowe przygotowanie imprezy turystycznej dla dzieci i młodzieży.

Bożena Czernaszewska

mama Agaty, uczennicy klasy II B
Katolickiej Szkoły Podstawowej im. Świętej Rodziny w Gdyni
oraz opiekun i uczestnik zjazdu

Halo! Przepraszam – jak dojechać do muzeum?

Czy często przeżywacie sytuacje, gdy – odwiedzając obce miasto – bezskutecznie poszukujecie kogoś, kto udzieliłby najprostszej informacji turystycznej, wskazówki jak trafić do – powiedzmy – filharmonii, nie mówiąc już o tym, by wyjaśnić, co i dlaczego warto zobaczyć w kościele, przed którym stoicie? Jeśli tak – to przeczytajcie o ciekawej inicjatywie poszerzania wiedzy o swojej małej ojczyźnie wśród młodych ludzi Kalisza, by stali się ewentualnymi informatorami turystycznymi.

W dniu 1 grudnia 2006 r. w Klubie Osiedlowym Kaliskiej Spółdzielni Mieszkaniowej rozegrano I Mistrzostwa Kalisza Młodych Informatorów Turystycznych. Do głównych celów imprezy, o nazwie zaczerpniętej ze sportowego słownika, należały: popularyzacja walorów krajoznawczych Kalisza, upowszechnianie wśród młodzieży praktycznej wiedzy o mieście, integracja środowisk szkolnych i turystycznych, niebanalne i pożyteczne wypełnienie czasu wolnego młodzieży. Nie bez znaczenia była też – na co zwrócił uwagę główny organizator i prowadzący konkurs, instruktor Klubu Piotr Sobolewski – idea pełniejszej promo-

cji miasta, osiąganą przez pogłębienie wiedzy o nim wśród młodych. Do udziału w mistrzostwach zaproszono młodzież z gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z Kalisza i powiatu kaliskiego. Wiedzę do konkursu młodzież czerpała z przewodników turystycznych, wśród nich *Kalisz – Przewodnik* autorstwa Władysława Kościelniaka – wybitnego grafika, popularyzatora historii miasta i regionu, autora licznych artykułów i książek, oraz z informacji podawanych przez lokalne media. Po testach eliminacyjnych do ścisłego, widowiskowego finału zakwalifikowała się, spośród kilkudziesięciu uczestników, czwórka najlepszych.



Uczestnicy finałowej rozgrywki w skupieniu słuchają kolejnego pytania

Pytania finałowe obejmowały zadania z zakresu podstaw historii i głównych atrakcji krajoznawczych Kalisza, jego topografii, rozmieszczenia i funkcjonowania głównych instytucji i lokali użytkowych. Finaliści musieli się wykazać wszechstronną wiedzą, obejmującą między innymi: historię, zabytki i przyrodę miasta, znajomość topografii, sylwetki znanych kaliszczan, zagadnienia kulturalne i samorządowe, lokalizację ulic i najważniejszych instytucji miejskich. Były też testy praktyczne (na przykład rozpoznawanie obiektów z częściowo odsłoniętych zdjęć, określanie eksportowych kaliskich wyrobów) oraz konkursy niespodzianki, jak choćby, budzący największą wesołość wśród publiczności, konkurs pn. „Piórkiem i wę-



Przerwy między konkurencjami wypełniały występy młodzieży z sekcji rytmicznej Klubu Osiedlowego Kaliskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

głem”. Poprawność odpowiedzi finalistów weryfikowało jury konkursu w składzie: Krystyna Licznarska – kierownik Klubu Osiedlowego Kaliskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Justyna Weber – kierownik kaliskiego Centrum Informacji Turystycznej i Stefan Szymczak – przewodnik reprezentujący Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

W wyniku zmagania zaszczytny i historyczny (wszak to pierwsza edycja konkursu) tytuł młodego informatora turystycznego zdobył Adam Plichta z III Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Kaliszu, który wyprzedził Adriana Kosiorka i Patrycję Polowczyk z Gimnazjum nr 10 w Kaliszu. Zwycięzca otrzymał puchar ufundowany przez kaliski oddział PTTK. Czwarte miejsce zdobyła Paulina Nowicka z Gimnazjum w Rajsku, a piąte – Joanna Wojciechowska z IV Liceum Ogólnokształcącego im. Ignacego Jana Paderewskiego w Kaliszu. Wszyscy otrzymali nagrody książkowe z zakresu krajoznawstwa regionalnego oraz karnety wstępów na basen. Finał uświetniła swymi występami młodzież z sekcji turystycznej, teatralnej i rytmicznej Klubu Osiedlowego oraz tancerki z Gimnazjum nr 9 w Kaliszu, przygotowane na tę okoliczność przez Violetę Graczyk. W trakcie emocji konkursowych na uczestników i widzów czekał też poczęstunek przygotowany przez gościnnych gospodarzy.



Stefan Szymczak – przewodnik Koła Przewodników PTTK wręcza zwycięzcy puchar ufundowany przez kaliski oddział PTTK



Młodzi informatorzy turystyczni, od lewej: Adam Plichta, Adrian Kosiorek, Patrycja Polowczyk i Paulina Nowicka w towarzystwie organizatorów I Mi-strzostw Kalisza Młodych Informatorów Turystycznych

To już trzecia impreza w tym roku przygotowana wspólnie przez Klub Osiedlowy Kaliskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i kaliski oddział PTTK. Organizatorzy – oprócz sekcji turystycznej „Szwendaki” Klubu Osiedlowego byli nimi również: Komisja Krajoznawcza Kaliskiego Oddziału PTTK im. S. Graegeo oraz Ośrodek Sportu, Rehabilitacji i Rekreacji w Kaliszu Centrum Informacji Turystycznej –

zapowiedzieli kontynuację tych mistrzostw w następnych latach, zwłaszcza że przedsięwzięć i imprez służących popularyzacji i promocji Kalisza jest w kaliskich mediach, niestety, niewiele.

Tekst: *Piotr Sobolewski*
Zdjęcia: *Zbigniew Pol*



Przedszkolaki z Gniezna poznają swoje miasto

Już po raz trzeci Zarząd Oddziału PTTK w Gnieźnie – przy pomocy Koła Przewodników PTTK, Urzędu Miejskiego w Gnieźnie i Przedszkola nr 5 w Gnieźnie – zorganizował w dniu 7 maja 2007 r. Rajd Przedszkolaków „Stąd nasz ród”. Cele, które przyświecały organizatorom, to: upowszechnianie turystyki i krajoznawstwa wśród dzieci, zapoznanie z legendarnymi i historycznymi początkami państwa polskiego, pokazanie ciekawych zakątków Gniezna – naszej małej ojczyzny oraz zainteresowanie dzieci aktywnym wypoczynkiem. W rajdzie brały udział dzieci w wieku sześciu lat z przedszkoli o numerach: 1, 3, 5, 6, 8, 9, 12, 13, 14, 15 i 17 oraz z Przedszkola w Miechanowie. Ogółem uczestniczyło ponad 310 osób, przy czym każde przedszkole miało swego przewodnika, których było dwunastu.

Trasa wędrówki wiodła z placu św. Wojciecha przez Wzgórze Lecha – najstarszą część Gniezna – do katedry gnieźnieńskiej pw. Wniebowzięcia NMP, która była miejscem koronacji pięciu królów Polski. Tu pokazano dzieciom relikwiarz św. Wojciecha i boczne nawy, a następnie wysłuchały one opowieści przewodników. Zobaczyły też pomnik Bolesława Chrobrego – wielkiego i mądrego syna Mieszka i czeskiej księżniczki Dobrawy, który otrzymał imię po swoim czeskim dziadku – pierwszego króla Polski, na ogół łagodnego i życzliwego, ale nieznoszącego, gdy mu się sprzeciwiano, za którego panowania Polska była wielka, potężna i pełna dostatku. Następnie pomaszzerowano ulicą Tumską na Rynek, a dalej droga

3. Ile wejść prowadzi do katedry?
4. Jakie imię nosi święty pochowany w katedrze?
5. Kogo przedstawia pomnik stojący przed katedrą?



Herb z Gniezna w roku 130(?) według Vossberga (rycina za: Zygmunt Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, wydanie II poprawione w Krakowie, Spółka Wydawnicza Polska 1903)

prowadziła Doliną Pojednania obok XIX-wiecznego kościoła św. Jana Chrzciciela do mety rajdu, która mieściła się w Przedszkolu nr 5 przy ulicy Rybnej. Tutaj dzieci zostały poczęstowane napojami, ciasteczkami i cukierkami, podarowanymi przez sponsorów.

Były też przygotowane dla dzieci zadania do wykonania, które polegały na wypełnieniu ośmiu kart z pytaniami:

1. Jakie imiona noszą bracia z legendy o Lechu i orle białym?
2. Jak nazywa się wzgórze, na którym stoi katedra?



Pamiątkowa fotografia jednej z grup przedszkolnych wraz z opiekunami przed pomnikiem Bolesława Chrobrego (fot. R. Górczak)



Grupa sześciolatków z Przedszkola nr 12 w Gnieźnie na mecie rajdu zajada grochówkę

6. Co oznacza piramidka i zarys bruku przy ulicy Tumskiej?
7. Jaki znak jest symbolem bożogrobców?
8. Jakie osobistości z krajów europejskich posadziły dęby w Dolinie Pojednania?

Mali turyści zostali również poczęstowani grochówką, tradycyjnym rajdowym daniem. Wręczone też zostały dyplomy uczestnictwa poszczególnym przedszkolom biorącym udział w rajdzie. Przedszkole z Miechanowa jako jedyne spełniło wymagania do zdobycia odznaki dla najmłodszych turystów „Siedmiomilowe buty” i otrzymało ją w stopniach srebrnym i złotym.

Na mecie III Rajdu Przedszkolaków gośćmi byli: zastępca prezydenta miasta Gniezna – Robert Andrzejewski, kierownik Referatu Edukacji Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Gnieźnie – Zdzisław Skoniecki, Członek Honorowy PTTK – Kazimiera Helmin.

Komandorem rajdu był Mirosław Tomaszewski, a jego zastępcą Irena Holzer, gospodarzem zaś dyrektorka Przedszkola nr 5 – Aleksandra Przyborska.

Na koniec uczestnikom rajdu wytyczono jeszcze jedno zadanie do wykonania w terminie do 17 maja – praca plastyczna dowolną techniką na temat związany z trasą rajdu, tym, co zobaczyli lub usłyszeli. Wystawa prac nastąpi w Miejskim Ośrodku Kultury w Gnieźnie.

Mirosław Tomaszewski

Wędrówka leśnymi duktami z Telążnej do Modzerowa

Świąteczny prezent dla zwierząt

Ponad 200. turystów stawilo się w minioną sobotę na starcie tradycyjnego, „Świąteczno-Noworocznego” Rajdu Pieszego przygotowanego przez Oddział Kujawski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Trasa wędrówki wiodła malowniczymi drogami i duktami leśnymi Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego.

Przy pięknej, słonecznej i cieplej, a tym samym bardziej wiosennej niż zimowej pogodzie piechurzy spotkali się na parkingu przy ulicy Pułaskiego, skąd pięcioma autokarami dojechali do Telążnej. Stąd już pieszo sprawnie pokonali 10-kilometrową trasę wiodącą przez Mursk i Starą Osadę do Modzerowa. Na trasie wędrówki ekipy wzięły udział w konkursie na najładniej przystrojoną, warzywami i owocami, świąteczną



choinkę. Na drzewkach zawisły więc wykonane własnoręcznie kolorowe smakołyki w postaci, między innymi: słoniny, jabłek, marchwi, buraków, liści kapusty, z przeznaczeniem dla leśnych zwierząt.

Meta imprezy zlokalizowana została w zawsze gościnnych progach Szkoły Podstawowej w Mozerowie.

W rajdzie uczestniczyły drużyny złożone z uczniów: Szkoły Podstawowej nr 10 (opiekunowie: Iwona Bronowska i Danuta Chojnowska), Szkoły Podstawowej nr 12 (opiekunowie: B. Ossowska i Wiśniewska-Michalska), Szkoły Podstawowej nr 20 (opiekun: Danuta Sadowska), Szkoły Podstawowej nr 7, Szkoły Podstawowej w Poczerninie (opiekun: Ewa Lewandowska), Szkoły Podstawowej w Osiecinach (opiekun: Anna Dąbrowiecka), wrocławskich gimnazjów: nr 3 (opiekun: Katarzyna Chlebosz), nr 7 (opiekunowie: Teresa Suchodolska i Izabela Marciniak), nr 12 (opiekunowie:



Hanna Konefał i Sławomir Majewski), IV Liceum Ogólnokształcącego (opiekun: Iwona Sławińska), słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku (kierownik grupy: Helena Adamowska), a także turyści indywidualni. W konkursie na najładniejszą choinkę, decyzją jury, miejsce pierwsze zajęły: Szkoła Podstawowa nr 10 i Gimnazjum nr 7.

Wszystkim uczestniczącym w imprezie drużynom Mikołaj (w tej roli kolega Henryk Seklecki) rozdał przy ognisku maskotki, a także pamiątkowe dyplomy. Wiceprezes Zarządu

Oddziału Kujawskiego PTTK, Helena Cieślak, wręczyła natomiast Helenie Adamowskiej Odznakę Krajoznawczą „Znam Wrocław i okolice” w stopniu srebrnym. Jedenastu uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 10, którzy spełnili wymogi regulaminowe Odznaki Turystyki Pieszej (OTP), otrzymało z rąk prezesa Lecha Wojciecha Krajewskiego swoje pierwsze odznaki turystyki kwalifikowanej. Posiadaczami popularnej Odznaki Turystyki Pieszej stali się: Damian Paczek, Weronika Koralewska, Norbert Ciechalski, Natalia Pawlak, Daria Cichocka, Weronika Lubrant, Klaudia Bogusławska, Weronika Witczak, Joanna Dębczyńska, Mateusz Ruczewski i Klaudia Kostrzewska.

Później z apetytem zjadano kiełbaskę, pieczoną własnoręcznie nad ogniskiem. Dużym powodzeniem cieszyła się też gorąca herbata przygotowana z myślą o utrudzonych wędrowcach, pod nadzorem dyrektora Szkoły Podstawowej w Mozerowie, Marii Okrój.

Nad bezpieczeństwem uczestników, właściwą trasą wędrowki oraz przestrzeganiem Karty Turysty czuwali przodownicy turystyki pieszej: Andrzej Ziobrowski, Jacek Kaszewski, Kazimierz Andrzejewski, Józef Zyska oraz Krzysztof Cieczkiewicz, którzy na mecie w książeczkach OTP potwierdzali pamiątkową pieczętką przebyte kilometry, a tym samym kolejne punkty zdobyte na odznaki.

Tekst i zdjęcia: *Jerzy Chudzyński*

Uroki zimy

W dniu 18 lutego 2007 r. w Kaliszu odbył się XXVIII Rajd Turystyczny „Uroki Zimy” pod honorowym patronatem Komendanta Miejskiej Policji w Kaliszu – insp. Romana Boryckiego. Zorganizowany został przez policjantów po raz dwudziesty ósmy. Głównym organizatorem rajdu i komandorem był podinsp. Grzegorz Serbakowski. Był to już 21. rajd przygotowany przez pana Grzegorza, ale po raz pierwszy jako emerytowanego policjanta.

W rajdzie wzięło udział 160 osób ze szkół powiatu kaliskiego i miasta Kalisza, a przyświecały takie cele, jak: popularyzacja aktywnych form rekreacji i wypoczynku oraz zachęcenie młodzieży do wybierania konstruktywnych form spędzania czasu wolnego. Wyznaczone zostały trzy trasy rajdu o długości 5–6 km.



Atrakcją dla dzieci i młodzieży był wóz policyjny

Podczas rajdu uczestnicy między innymi brali udział w konkursie krajoznawczym na temat: „750 lat Kalisza”, którego zwycięzcami zostali:

- I miejsce – Zespół Szkół im. Stanisława Mikołajczyka w Opatówku (38 pkt.);
- II miejsce – Gimnazjum nr 1 w Kaliszu (37 pkt.);
- III miejsce – Szkoła Podstawowa nr 7 im. 25. Dywizji Piechoty w Kaliszu (33 pkt.).

Natomiast najlepsi na poszczególnych trasach rajdu byli:

- Trasa nr 2 – Angelika Kobyłka z Gimnazjum nr 1 w Kaliszu;
- Trasa nr 3 – Karolina Sobczak ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Kaliszu;
- Trasa dowolna – Michał Lipke z Zespołu Szkół im. Stanisława Mikołajczyka w Opatówku.

W konkursie strzeleckim pierwsze miejsce zajęło Gimnazjum w Russowie.

Dla najlepszych drużyn zostały ufundowane nagrody – dyplomy, upominki



Młodzież brała także udział w konkursie strzeleckim

oraz puchary – między innymi przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Każdy zaś z uczestników otrzymał okolicznościową plakietkę.

Po wyczerpującym wysiłku na wszystkich czekał gorący posiłek.

Młodzież miała również okazję zapoznać się z pracą Policji oraz Straży Pożarnej. Największą atrakcją, szczególnie dla najmłodszych, był przejazd radiowozem.



Najlepsze drużyny otrzymały puchary

Ferie zimowe z PTTK

W tym roku w działania związane z zagospodarowaniem czasu wolnego młodzieży w okresie ferii zimowych włączyli się członkowie Klubu Osiedlowego PTTK „M-2” Myszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Myszkowie. W odnowionej, przestronnej świetlicy użytkowanej przez turystów wyświetlano filmy nakręcone przed laty na rajdach i obozach wędrownych amatorską kamerą 8 mm, urządzono degustację pączków przy okazji „tłustego czwartku”, zorganizowano wyjście do kina na film „Dlaczego nie?”.

Wykorzystując łagodność zimy przeprowadzono dwie wycieczki rowerowe: „walentynkową” do wioski o nazwie Miłość oraz krajoznawczą do strażnic jurajskich w Suliszowicach i Przewodzisowicach, połączone z pieczeniem kiełbasek nad ogniskiem. Odbyła się też wycieczka do muzeów Będzina, gdzie nastoletni turyści pojechali pociągiem, a potem pieszo w towarzystwie przewodnika zwiedzili Muzeum Zagłębia w pałacu Miroszewskich oraz zbiory o charakterze rycerskim w zamku.

W imprezach turystycznych (na zasadach wielokrotności) w czasie ferii uczestniczyło 100. członków PTTK.

Czwartkowe spotkania wykorzystano też do opracowania wniosku w sprawie dofinansowania przez władze miasta niektórych imprez turystycznych organizowanych przez Klub PTTK „M-2”, do przeprowadzenia narady grupy znakarzy szlaków rowerowych w sprawie przydzielenia każdemu specjalistę pod stałą opiekę i permanentną konserwację szlaków jednego koloru spośród 231 km wytyczonych w bieżącym milenium przez myszkowian oraz powołania Sekcji Weteranów.

Ta ostatnia inicjatywa ma za zadanie spowodować powrót w szeregi Towarzystwa tych turystów, którzy 15, 20 czy nawet



Zbiórka w świetlicy Klubu PTTK „M-2-Polimer II” przed wyjazdem na zimową przejażdżkę rowerową

25 lat temu wędrowali z klubem „M-2” po drogach Polski bądź państw ościennych, później usamodzielnili się, odbyli studia bądź służbę wojskową, założyli rodziny, utworzyli własne firmy (jak wspierający finansowo myszkowskich rowerzystów Roman Garncarz prowadzący „Polimer II”) i być może mają nieco wolnego czasu, by na nowo wsiąść na rower.

Za rok klub „M-2” będzie obchodził 30-lecie swego istnienia, czas więc odnowić dawne kontakty, by zaprosić wszystkich na urodzinowy zlot klubowy.

Tekst i zdjęcie: *Marian Kotarski*

Zima pożegnana

W dniu 24 marca odbył się XX Jubileuszowy Rajd Turystyczny „Topienie Marzanny” z metą pod grzybkiem miejskim, który zorganizowany został przez Zarząd Oddziału PTTK, Oddziałową Komisję Turystyki Młodzieżowej oraz Klub Turystyki Górskiej „Koliba” w Krotoszynie. Udział w nim wzięło 78 osób z: Gimnazjum w Zdunach (opiekunka: Zofia Wiatrak), Gimnazjum nr 4 im. Henryka Sienkiewicza w Krotoszynie (opiekun: Radek Szymanowski), Szkoły Podstawowej nr 4 im. Wojska Polskiego w Krotoszynie (opiekun: Ryszard Chojnicki), Zespołu Szkół nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Krotoszynie (opiekun: p. Kołomyjec), Koła Miejskiego PTTK oraz z Zespołu Szkół w Orpiszewie (opiekunka: Małgorzata Jasińska).

Uczestnicy zebrali się o godzinie 10.00 przed budynkiem muzeum (z wyjątkiem grupy ze Zdun), kolorowo ubrani, niektórzy pomalowani, z trąbkami i, oczywiście, z Marzannami



Zbiórka uczestników rajdu „Topienie Marzanny” miała miejsce przed budynkiem Muzeum Regionalnego, wzniesionym w 1733 r. dla zakonu trynitarzy (Zakonu Świętej Trójcy od Wykupu Niewolników) przez ówczesnego właściciela dóbr krotoszyńskich Józefa Potockiego, wojewodę kijowskiego

w postaci kukieł. Porywisty wiatr szarpał biednymi Marzannami, ale bez większych szkód udało się je donieść na miejsce stracenia.

Rajd otworzyli i powitali przybyłą młodzież: komandor rajdu Kazimierz Mickiewicz i kierownik trasy Andrzej Chmielarz. Prawie 70-osobowa grupa ruszyła na Rynek i dalej ulicami Farną, Polną, Ostrowską, Ceglarską, Słowiańską i Bolewskiego do mety w lesie miejskim.

Na mecie urzędowali już komandor rajdu i kierownik mety Antoni Azgier, którzy przygotowali ognisko i rozpięli baner PTTK, oczekując na turystów. Najpierw pojawiła się kuchnia ze smaczną i bardzo gorącą grochówką, a następnie turyści.

Z dwóch przewidzianych konkursów odbył się tylko jeden – na „Najładniejszą Marzannę”, ponieważ w konkursie na największą liczbę odznak z poprzednich rajdów „Topienia Marzanny” nie zgłosił się nikt. W tegorocznym konkursie do oceny trafiło siedem Marzann, ale wybrano pięć, ponieważ każda szkoła mogła wytypować tylko jedną. Po burzliwej debacie i przeprowadzonej dogrywce zwyciężyła Marzanna z Gimnazjum nr 4 (Magdy Koniecznej) przed Marzanną zdunowską (Pauliny Zaremby), krotoszyńską ze Szkoły Podstawowej nr 4 (Michała Arendzy), orpiszewską (Pauliny Kryś) i kolejną krotoszyńską z Zespołu Szkół nr 2 (Bartłomieja Kądzeli). Wyniki konkursu ogłosił Kazimierz Mickiewicz, a Antoni Azgier wręczał nagrody wszystkim autorom przyniesionych Marzann.



Marzanny i ich wykonawcy

Po zrobieniu ostatnich pamiątkowych zdjęć Marzanny zakończyły swój krótki żywot w płomieniach i chyba było to prawdziwe pożegnanie zimy, ponieważ przez cały tydzień było bardzo zimno i deszczowo, a w sobotę świeciło piękne wiosenne słońce.

Turyści piesi ruszyli w drogę powrotną do domów, a organizatorzy dopilnowali uporządkowania terenu, dopalenia się Marzann i zalania pozostałości ogniska.

Do zobaczenia na kolejnym turystycznym szlaku.

Antoni Azgier

Żegnaj zimo!

W słoneczne, choć nieco wietrzne sobotnie przedpołudnie 24 marca 2007 r. w gościnne mury Szkoły Podstawowej nr 13 w Ostrowie Wielkopolskim przybyło 400 młodych turystów z okolic Ostrowa, aby pożegnać zimą i powitać wiosnę. Organizatorem tej corocznej imprezy rozpoczynającej turystyczny sezon był Oddział PTTK w Ostrowie Wielkopolskim przy współpracy Klubu Turystyki Kolarskiej „Bicykl-1977”. Dzieci i młodzież miały możliwość aktywnego wypoczynku podczas pokonywania tras rajdowych.

Przygotowano dla nich dwie trasy piesze. Pierwsza z nich prowadziła z Wtórku przez Trąbę, Bagatelę, obok leśniczówki, a druga – z Ostrowa przez „Koziego Borek”, Wysocko Wielkie, obok elektrowni wiatrowej. Nie zapomniano także o turystach kolarskich, którzy mogli sprawdzić swoją kondycję po zimie na dwóch trasach. Jedna z nich, o długości 20 km, wiodła przez Karski, Lewków, Czekanów, Bagatelę i Trąbę, druga zaś, o 10 km dłuższa, początkowo podobnie przez Karski i Lewków, następnie przez Kwiatków, Ociąż, Biskupice Ołoboczne, Bagatelę i Trąbę. Ze względu na niesprzyjający wiatr obie trasy nieco skrócono. Najmłodszy turyści ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Ostrowie Wielkopolskim pokonali pieszo trasę dowolną, która doprowadziła ich do elektrowni wiatrowej i schroniska dla psów. Dla czworonogów dzieci przyniosły bowiem karmę.

Wszystkie trasy rajdu zmierzały do Pruślina, gdzie w Szkole Podstawowej nr 13 w Ostrowie Wielkopolskim



Najmłodszy uczestnicy rajdu – pierwszoklasiści ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Ostrowie Wielkopolskim



Bartłomiej Maj ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Ostrowie Wielkopolskim, przedstawił 131. Lotniczej Drużyny Harcerskiej „Desant”, zdobył trzecie miejsce w konkursie recytatorskim – na zdjęciu podczas deklamowania wiersza

skim była usytuowana meta. Tam na zmęczonych turystów czekała ciepła herbata i smakowita drożdżówka. Organizatorzy zadbali także, aby uczestnicy się nie nudzili. Przygotowano różne konkursy i występy taneczne dziewcząt ze Szkoły Podstawowej nr 13.

Najwięcej emocji wzbudził konkurs na najpiękniejszą Marzannę. Spośród 24 kukieł jurorzy wybrali cztery najciekawsze. „Miss” rajdu została Marzanna wykonana przez uczniów ze Szkoły Podstawowej we Wtórku, drugie miejsce przypadło Marzannie przygotowanej przez uczniów klasy I Szkoły Podstawowej nr 13 w Ostrowie Wielkopolskim, trzecie zaś miejsce uzyskała kukła zrobiona przez uczniów klasy V Szkoły Podstawowej nr 13, czwarte natomiast Marzanna wykonana przez członków SKKT „Pędziwiatry” ze Szkoły Podstawowej nr 6 im. Macieja Rataja w Ostrowie Wielkopolskim.

Dużą popularnością cieszyły się również konkursy piosenki i recytatorski. Przedstawiciele poszczególnych drużyn prezentowali utwory o tematyce wiosennej. W popisach wokalnych prym wiodła grupa ze Szkoły Podstawowej im. Ignacego Ulatowskiego w Gorzycach Wielkich, która przy akompaniamencie gitar i przeszkadzajek zaśpiewała piosenkę „Wiosna” z repertuaru Skaldów. Drugie miejsce zajęła przedstawicielka Gimnazjum nr 4 w Ostrowie Wielkopolskim, trzecie zaś miejsce „Pędziwiatry” ze Szkoły Podstawowej nr 6 im. Macieja Rataja w Ostrowie Wielkopolskim. Wśród recytatorów najlepsza okazała się grupa ze Szkoły Podstawowej we Wtórku, następnie Marieta Ratuszna ze Szkoły Podstawowej im. Ignacego Ulatowskiego w Gorzycach Wielkich i Bartłomiej Maj, uczeń Szkoły Podstawowej nr 13 w Ostrowie Wielkopolskim, reprezentujący w konkursie 131. Lotniczą Drużynę Harcerską „Desant” z Ostrowa Wielkopolskiego.

Na mecie rozegrano także konkurs krajoznawczy. Największą wiedzą z dziedziny krajoznawstwa wykazała się Karolina Zmysłona ze 131. Lotniczej Drużyny Harcerskiej „Desant”, drugie miejsce *ex aequo* zajęły Monika Wojciechowska ze Szkoły Podstawowej im. Ignacego Ulatowskiego w Gorzycach Wielkich oraz Paulina Wodniczak z Gimnazjum nr 4 w Ostrowie Wielkopolskim, a trzecie miejsce z taką samą liczbą punk-



Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 13 w Ostrowie Wielkopolskim, Irena Sptawska, odbiera piłkę i puchar, nagrodę dla szkoły reprezentowanej najliczniej podczas rajdu

tów – Patrycja Brucheiser i Tomasz Kaczmarek z Gimnazjum w Wysocku Małym, Katarzyna Orłowska z Gimnazjum nr 4 w Ostrowie Wielkopolskim, Patryk Szewczyk ze Szkoły Podstawowej nr 13 oraz Weronika Idzior, reprezentująca drużynę „Gaduły” ze Szkoły Podstawowej Spółdzielni Oświatowej „Eduktor” w Ostrowie Wielkopolskim.

Dla wszystkich zwycięzców organizatorzy przygotowali atrakcyjne nagrody w postaci pucharów, sprzętu sportowego i turystycznego oraz książek o tematyce krajoznawczej, autorstwa Marka Olejniczaka, i *Przewodnik po szlakach turystycznych okolic Ostrowa Wielkopolskiego*, autorstwa Dariusza Nowackiego i Jarosława Maja.

Wyróżniono także najliczniej reprezentowaną podczas rajdu szkołę. W bieżącym roku puchar i piłka przypadły gospodarzom mety – Szkole Podstawowej nr 13 w Ostrowie Wielkopolskim. Dla nich także Oddział PTTK w Ostrowie Wielkopolskim ufundował piłkę i książki, w podziękowaniu za gościnne przyjęcie wszystkich uczestników.

Aby tradycji stało się zadość, na koniec wszystkie piękne panny Marzanny zostały spalone w ognisku przy głośnych



Panny Marzanny 2007 z „Miss” rajdu Marzanną wykonaną przez uczniów ze Szkoły Podstawowej we Wtórku

okrzykach pierwszoklasistów ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Ostrowie Wielkopolskim: *Żegnaj zimo!*

Rajd „Marzanna 2007” można zaliczyć do udanych. Trzeba się cieszyć z dużej frekwencji, która świadczyć może o zainteresowaniu wśród dzieci i młodzieży imprezami tego typu. Organizatorom sprzyjała także pogoda, nikt nie spodziewał się takiej pomyślnej aury, zwłaszcza w ponury i deszczowy piątek

przed rajdem. Należy jedynie ubolewać, że żadne z lokalnych mediów nie zainteresowało się tą popularną i masową imprezą turystyczną.

Tekst: *Katarzyna Maj*
przewodnicząca RR przy Szkole Podstawowej nr 13 w Ostrowie Wielkopolskim, członkini KTK „Bicykl-1977”

„Z włosiem rozwianym szlakiem bocianim...”

Ostrowski Oddział PTTK, Klub Turystyki Kolarskiej „Bicykl-1977” oraz Zespół Szkół w Wielowsi byli organizatorami XX Jubileuszowego Wiosennego Rajdu „Bocianim Szlakiem”. Trzystu pięćdziesięciu młodych turystów 20 i 21 kwietnia 2007 r. wyruszyło na rajdowe trasy wiodące przez gminę sieroszewicką. W piątek po południu na metę rajdu usytuowaną w Zespole Szkół w Wielowsi (gmina sieroszewicka, powiat ostrowski, województwo wielkopolskie) zaczęli przybywać pierwsi rajdowi goście.

Rajdowe trasy i konkursy

Młodzież z Gimnazjum nr 4 w Ostrowie Wielkopolskim, z gimnazjów w Ociążu i w Sieroszewicach, harcerze ze 131. Lotniczej Drużyny Harcerskiej „Desant” i 13. Drużyny Harcerskiej KOT-y przy Szkole Podstawowej nr 11 im. Mirosława Feriça w Ostrowie Wielkopolskim oraz spora grupa gimnazjalistów z Wielowsi po trudach rowerowej wędrowki mogli odpocząć przy ognisku i posilić się pieczoną kiełbaską. Rozegrano także konkurs sprawnościowy, w którym prym wśród dziewcząt wiodła Marlena Borowska z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Ociążu, natomiast wśród chłopców Miłosz Stodolski z Gimnazjum w Sieroszewicach.

W sobotę, 21 kwietnia, od rana dla uczestników trasy dwudniowej była przygotowana gra terenowa – marsz na orientację po Wielowsi. W tej konkurencji pierwsze miejsce przypadło zespołowi ze 131.



Popołudniowa odprawa w dniu 20 kwietnia

Lotniczej Drużyny Harcerskiej „Desant” w składzie: Paweł Litewka, Bartek Maj i Michał Zmysłony, a drugie miejsce zajęła drużyna z Zespołu Szkół w Wielowsi, reprezentowana przez Sylwię Frankowską i Martynę Jarosik. Natomiast trzecie miejsce uzyskała drużyna „Ostrowianki” – Orłowska i Grygiel.

W tym samym czasie miłośnicy bocianów wyruszyli na wycieczkę rowerową szlakiem bocianich gniazd. Przewodnikiem wyprawy była pani Halina Kaźmierczak – opiekun „Ekoklubu” działającego przy Zespole Szkół w Wielowsi. Członkowie Ekoklubu wraz z opiekunką od kilku lat opracowują mapę „Szlakiem bocianich gniazd”. Zaznaczono na niej siedliska bociana białego znajdujące się na terenie gminy sieroszewickiej. Ekoklubowicze zaprezentowali swoją pracę w formie wystawy fotograficznej, dla uczestników rajdu przygotowali także foldery z mapką bocianiego szlaku propagujące ekologiczną działalność klubu.

Od rana w sobotę wyruszały także grupy na jednodniowe trasy piesze. Pierwsza z nich – o długości 12 km – wiodła z Rososzycy przez Zimną Wodę i Masanów. Druga – ośmioki-



W piątek wieczorem, 20 kwietnia, odpoczywano przy ognisku i pieczono kiełbaski, świetnie smakujące w towarzystwie

lometrowa – miała początek w Ołoboku, najstarszej wsi na terenie gminy sieroszewickiej, która w bieżącym roku obchodzi jubileusz 800-lecia. Turyści mogli tutaj podziwiać zabytkowy kościół pocysterski z XV w. oraz drewniany kościółek z XVI w. Przygotowano także trasę rowerową, która wiodła z Ostrowa przez Wysocko Małe, Chynowę i Strzyżew.

Konkursy na mecie

Na mecie rozegrano wiele konkursów, podczas których zmierzli się przedstawiciele poszczególnych drużyn.

Rozpoczęto od Konkursu Wiedzy o Gminie Sieroszewice i Szlakach Turystycznych, w którym pierwsze miejsce uzyskała Julia Cofalska ze Szkoły Podstawowej nr 6 im. Macieja Rataja w Ostrowie Wielkopolskim, drugie – Monika Kaźmierczak z Zespołu Szkół w Wielowsi, trzecie – Bartek Maj ze 131. Lotniczej Drużyny Harcerskiej „Desant” (Szkoła Podstawowa nr 13 w Ostrowie Wielkopolskim).

W konkursie piosenki turystycznej od wielu lat czołowe miejsca zajmuje drużyna „Pędziwiatry” ze Szkoły Podstawowej nr 6 im. Macieja Rataja w Ostrowie Wielkopolskim. Podobnie było i w tym roku – uznanie jury i pierwsze miejsce zdobyła piosenka do melodii piosenki zespołu Skaldowie „Ktoś mnie pokochał” ze słowami ułożonymi przez „Pędziwiatry”. Aplauz widowni wzbudziła obecność bociana i żaby w składzie zespołu. Drugie zaś miejsce zajęły harcerki z Zespołu Szkół w Wielowsi z piosenką „Rośniemy dla śpiewu”, a trzecie – klasa III ze Szkoły Podstawowej nr 5 im. Mieszka I w Ostrowie Wielkopolskim. Oto zwycięska piosenka „Pędziwiatrów”:

*Ktoś mnie zawołał,
Więc rower swój wyciągam, bo
Ktoś mnie zawołał i w trasę ruszyć chcę.
Bezchmurne niebo mam więc nad głową,
Bo ktoś zawołał mnie.*

*Ref. Szlakiem Bocianim ruszamy i
Nie straszny nawet jest nam trud i kurz,
Bo bocian i żaba powtarzają mi,
Ze dziś wiosna przyszła już!*

*Ktoś mi powiedział,
Ze w domu siedzieć to jest grzech,
Kiedy przyroda do życia budzi się,
Więc do Wielowsi ruszyłem,
Bo bociany przywitać chcę!*

Organizatorzy rajdu od lat współpracują z Kołem Łowieckim nr 8 „Klub Myśliwski”, które przygotowuje dla młodzieży konkurs gwary myśliwskiej. W kategorii szkół podstawowych bezkonkurencyjni byli uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Wielowsi – pierwsze miejsce zajął Marcin Goździk, drugie – Ewa Glapiak, trzecie – Weronika Glapiak. W kategorii gimnazjów pierwsze miejsce uzyskała Katarzyna Orłowska z Gimnazjum nr 4 w Ostrowie Wielkopolskim, drugie – Paulina Małkowska z 13. TDH „KOT-y” i trzecie – Anna Koziołek także z 13. TDH „KOT-y”. Również dla opiekunów grup był konkurs, a mianowicie gwary



W konkursie piosenki turystycznej dzieci i młodzież sprawdzały swoje umiejętności

łowieckiej. Największą wiedzą wykazał się Mirosław Kubiak z Oddziału PTTK w Pleszewie, drugie miejsce zajęła Elżbieta Nowak z Gimnazjum w Ociężu, a trzecie – Daniel Gawronek z 13. TDH „KOT-y”.

Jednak najwięcej emocji wzbudził konkurs sprawnościowy przeciągania liny. W kategorii szkół podstawowych zwycięstwo przypadło Publicznej Szkole Podstawowej Sióstr Salezjanek w Ostrowie Wielkopolskim, drugie – Szkole Podstawowej nr 4 im. Królowej Jadwigi w Ostrowie Wielkopolskim, a trzecie – Szkole Podstawowej nr 6 im. Macieja Rataja w Ostrowie Wielkopolskim „Pędziwiatry”. Natomiast w kategorii gimnazjów zwycięzcami zostali przedstawiciele Gimnazjum w Wysocku Małym, drugie miejsce uzyskała 13. TDH „KOT-y”, a trzecie – Gimnazjum w Wielowsi.

Organizatorzy nagrodzili także najliczniej reprezentowaną szkołę. Najwięcej uczestników przybyło na rajd z Publicznej Szkoły Podstawowej Sióstr Salezjanek w Ostrowie Wielopol-



Wręczenie nagród zwycięzcom poszczególnych konkursów

skim i oni otrzymali puchar ufundowany przez Wójta Gminy Sieroszewice, Czesława Berkowskiego, oraz piłkę do kosza.

Każda z drużyn otrzymała także pamiątkowy Certyfikat Udziału w rajdzie oraz płyty „Ulubione pieśni Ojca Świętego” w wykonaniu Orkiestry Ołobok. Dla wszystkich zwycięzców w konkursach przygotowano atrakcyjne nagrody w postaci sprzętu sportowego i turystycznego oraz publikacji krajoznawczych, wśród których znalazły się książki Marka Olejniczaka, Franciszka Szkudlarka *Moja rodzinna ziemia*, *Przewodnik po szlakach okolic Ostrowa Wielkopolskiego* oraz najnowsza publikacja z dziejów wsi Ołobok – książka Teresy Migasiewicz pt.: *W księżycową noc na ołobockich polach...*

Nie zapomniano także o gospodarzach imprezy. Na ręce pani dyrektor Lidii Zimoch wręczono podziękowanie, piłkę do kosza oraz książki o tematyce krajoznawczej. Osobne

podziękowania przekazano pani Katarzynie Teledze – pedagog w Zespole Szkół w Wielowsi, która zajęła się organizacją mety, oraz pani Halinie Kaźmierczak – opiekunce Ekoklubu.

Nagrody ufundowane zostały przez Prezydenta Miasta Ostrowa Wielkopolskiego, Koło Łowieckie nr 8 „Klub Myśliwski”, Wójta Gminy Sieroszewice oraz Oddział PTTK w Ostrowie Wielkopolskim.

Na zakończenie imprezy miło było popatrzeć na radosne uśmiechy malujące się na twarzach uczestników.

Piechurów odwiózł do domów specjalnie podstawiony autobus, rowerzyści natomiast musieli się jeszcze zmagać z wiatrem i z górkami. Mamy jednak nadzieję, że te ostatnie trudy nie zepsuły miłych wspomnień.

Katarzyna Maj

Zorientowani uczniowie

W dniu 26 kwietnia 2007 r. przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim w ramach Dnia Ucznia odbyła się III Szkolna Impreza na Orientację, której organizatorem było działające przy szkole Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK nr 21. Na starcie stawiło się 228 osób – 106 w kategorii dziewcząt i 122 w kategorii chłopców.

Uczestnicy imprezy mieli jak najszybciej odnaleźć sześć miejsc w najbliższym otoczeniu szkoły, określonych specjalnie przygotowaną mapą. W terenie miejsca te zostały oznaczone specjalnymi lampionami, za pomocą których uczestnik potwierdzał tam swoją obecność. Długość trasy w linii prostej wynosiła blisko 600 m, a skala mapy 1:20. Pomysłodawcami imprezy byli nauczyciele I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim – Maciej Tracz i Robert Mazurek.

Rywalizacja przebiegała fair play. Wszyscy uczniowie bardzo się starali i chcieli zwyciężyć, jednak po długich zmaganiach okazało się, że najlepsze czasy uzyskali:

- w kategorii dziewcząt – Wioletta Tracz z klasy IId (2 min. 24 sek.), wyprzedzając klasowe koleżanki Monikę Budę (2 min. 32 sek.) i Agnieszkę Leszak (2 min. 34 sek.) oraz Wiolettę Sidłowską z klasy Ic (2 min. 35 sek.) i Monikę Dadun (2 min. 38 sek.) z klasy Id;



W ramach Dnia Dziecka przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim odbyła się szkolna impreza na orientację zorganizowana przez Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK nr 21

- w kategorii chłopców – Paweł Domański z klasy Ic (1 min. 48 sek.) przed Łukaszem Mazurkiem z klasy Ig (1 min. 58 sek.), Krzysztofem Kiszrowskim (2 min. 00 sek.) z klasy IIb i Jackiem Żelazowskim (2 min. 01 sek.) z klasy IIb oraz Romanem Glezmanem z klasy IIb (2 min. 17 sek.).

Robert Mazurek

Ogrodników rajd dziesiąty

Wędrowkom 28 kwietnia 2007 r. patronowali Trzej Ogrodnicy: św. Pankracy, św. Serwacy i św. Bonifacy w formie spersonifikowanych, uśmiechniętych i dorodnych warzyw widocznych na rajdowym znaczkach. Mateusz Przyjazny już po raz dziesiąty zorganizował Rajd Ogrodników wiodący cztermi drogami, bogatymi w atrakcje krajoznawcze, trasami. Obowiązkowo odwiedzono Muzeum Historii Przemysłu. Na mecie, przygotowanej na terenie Zespołu Szkół im. Stanisława Mikołajczyka w Opatówku, polskich i zagranicznych uczestników rajdu oraz ich opiekunów czekały miłe niespodzianki.

Uczestnicy eskapady i trasy rajdu

Rajd Ogrodników cieszył się dużym zainteresowaniem młodzieży. W pogodną, kwietniową sobotę na trasy tłumnie wyruszyli uczniowie ze szkół Kalisza, Kościelnej Wsi, Sierzchowa i Opatówka w liczbie niemal 36, a także młodzież przybyła z holenderskiego Heerhugowaard. Trasy, zamieszczone na mapce w regulaminie rajdu, opisano w sposób umożliwiający niekłopotliwe dojście do mety, ze wskazaniem szlaków turystycznych i obiektów orientacyjnych. Indywidualni wędrowcy podążali własnymi drogami.

Promocja wiedzy, humoru, egzotyki i zasłużone nagrody

Organizatorzy rajdu zadbali, aby wędrowcom nie nudziło się zbyt długo podczas marszu. Przedstawiciele drużyn uczestniczyli w kilku konkursach.

Laureatami zmagania ogrodniczo-ekologicznych zostali: Kamil Nowakowski (Szkoła Podstawowa w Sierzchowie), Dominika Balcer (gimnazjalistka z Kościelnej Wsi) oraz Katarzyna Sołtysiak (Szkoła Podstawowa nr 7 w Kaliszu).

Zwycięzcami w konkursie krajoznawczo-historycznym z wiedzy o ziemi kaliskiej byli: Sylwia Marczak (Szkoła Podstawowa w Sierzchowie), Dajana Twardowska (Szkoła Podstawowa Sióstr Nazaretanek w Kaliszu) i Natalia Górniak (Szkoła Podstawowa nr 7 w Kaliszu).

Laureaci konkursów otrzymali nagrody książkowe sponzorowane przez Powiatowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Po obejrzeniu zaś najnowszej ekspozycji „Kultura Indonezji” w Muzeum Historii Przemysłu rozegrano konkurs muzealny. Jerzy Marciniak, dyrektor muzeum, ufundował i wręczył Lidii Antczak, opiekunce drużyny ze Szkoły Podstawowej w Sierzchowie, nagrodę książkową za znakomite przygotowanie i wyniki w tym konkursie.

Wszystkie zespoły przedstawiły prawykonania piosenek turystycznych, częstokroć ze wskazaniem na tematykę ekologiczną. Tryskały z nich młodzieńcza radość, dowcip i rytmiczne tempo – wszystko akuratne do przyjemnego wędrowania. Ponadto złożono plastyczne projekty znaczków na przyszłoroczny rajd.

Trochę relaksu dla nauczycieli

Uczniowie, trochę zmęczeni, acz posileni ciepłym, wielkopolskim żurkiem, ożywili się po ogłoszeniu dowcipnej konkurencji, której uczestnikami byli opiekunowie drużyn. Zadanie „Trafić do serca komandora” polegało na celnym wrzuceniu orzechów włoskich do specjalnie przygotowanego worka osierdzonego, umieszczonego na manekinie, który miał przypominać postać „głównodowodzącego” rajdem (patrz fot. 3). Gromki, młodzieńczy doping pomagał wielu dorosłym. Jednak najcelniej (niestety, nie bezgranicznie) sercem komandora rajdu zawładnęła s. Agnieszka Ciszewska ze Szkoły Podstawowej Sióstr Nazaretanek w Kaliszu.



Puchary i nagrody książkowe dla laureatów konkursów oraz komisja oceniająca w składzie: Bożena Kryst (chwilowo), Danuta Urbaniak, Ewa Wieczorek i Wanda Pietrzykowska

Puchary trafiły do najlepszych

Wysiłek intelektualno-artystyczno-fizyczny rajdowiczów został skrupulatnie oceniony przez komisję sędziowską, której przewodniczył Mateusz Przyjazny. Merytoryczną pomoc okazały nauczycielki z Zespołu Szkół im. Stanisława Mikołajczyka w Opatówku: Danuta Urbaniak, Ewa Wieczorek i Wanda Pietrzykowska, a dyrektor placówki, Marek Janiak, ufundował dwa puchary. Jeden z nich, za zajęcie pierwszego miejsca w ogólnej klasyfikacji otrzymała drużyna ze Szkoły Podstawowej w Sierzchowie (opiekunka: Lidia Antczak), a drugi puchar dla najlepszej drużyny międzynarodowej odebrali przedstawiciele zespołu holendersko-polskiego (opiekunka: Agnieszka Cieplucha). Zdobywcy drugiej lokaty, gimnazjaliści z Kościelnej Wsi, wraz z Barbarą Wiktorowicz, wzbogacili szkolne trofea o Puchar Prezesa Kaliskiego Oddziału PTTK. Uczniowie Szkoły Podstawowej Sióstr Nazaretanek w Kaliszu, wspólnie z nauczycielami (s. C. Dawidowską, s. A. Ciszewską, s. I. Kaczmarek, A. Pachurą, K. Zadłużną, J. Kubasińską, i P. Bartoszkim) cieszyli się z zajętego trzeciego miejsca i z pucharu podarowanego przez dyrektora Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku.



Jerzy Marciniak, dyrektor Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku, nagradza laureatów konkursu „Kultura Indonezji”



Opiekunka drużyny Szkoły Podstawowej Sióstr Nazaretanek w Kaliszu odbiera nagrodę z rąk Mateusza Przyjaznego

Organizatorzy rajdu

Po raz kolejny sukcesem zakończyło się turystyczne przedsięwzięcie przygotowane przez opatówecko-kaliskie środowisko krajoznawców, historyków i ekologów.

Dyrekcja, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół im. Stanisława Mikołajczyka w Opatówku stanęli na wysokości zadania przy organizacji X Rajdu Ogrodników. Pomocą wsparli ich przedstawiciele Kaliskiego Oddziału PTTK – prezes sponsorował puchar, a Stefan Szymczak dokonywał weryfikacji książeczek Odznaki Turystyki Pieszej. Autorka zrelacjonowała udaną imprezę. Dyrekcja i pracownicy Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku nieodpłatnie udostępniły turystom ekspozycje. Dla oświatowej placówki opatóweckiej była to także znacząca promocja osiągnięć i ofert kształcenia, bowiem trwały wówczas „dni otwarte” i uczestnicy rajdu poznawali wnętrza szkoły oraz ciekawe wystawy tematyczne. Ponadto, w wolnych chwilach, rajdowicze korzystali z propozycji X. Wiosennych Targów Ogrodniczo-Rolniczych i Działkowych, odbywających się nieopodal mety.



Mateusz Przyjazny, komandor rajdu, ze swoim „sobowtorem”

Krótkie podsumowanie

Organizację jubileuszowego X Rajdu Ogrodników można uznać za „strzał w dziesiątkę”. Opracowanie regulaminu, popularyzacja rajdu, obsługa mety i liczne atrakcje dla miłośników wędrowania zbudowały pozytywny wizerunek przedsięwzięcia. W dziewięciopunktowej skali ocen opatówecki rajd otrzymuje dziesiątkę.

Tekst: *Bożena Kryst*
Zdjęcia: *Alicja Kryst*

Konińskie Dni Rodziny

Rajd z kaczuszkami

Cóż to tak kwacze? To ruszył rajd z kaczuszkami. Bohaterem tegorocznej edycji Rajdu dla Dzieci, organizowanego corocznie od roku 1980 przez Klub Turystyczny PTTK w Koninie, były te sympatyczne ptaki. Na trasach wokół Jeziora Lubstowskiego można było spotkać kaczki rodziny. W konkursie plastycznym dzieci rysowały wędrownie i domowe kaczki.



Rankiem w niedzielę 27 maja 2007 r. sprzed Szkoły Podstawowej nr 8 im. Powstańców Wielkopolskich w Koninie wystartowały trzy autokary, a ze Sławska jeden. Dzieci zmierzały na punkt widokowy Odkrywki „Lubstów”. Oczekiwał tam mgr inż. Zbigniew Jagodziński, główny technolog Odkrywki „Lubstów”. Pokazał dzieciom najgłębszą w naszym rejonie dziurę w ziemi. Cierpliwie odpowiadał na pytania czterech grup rajdowych!

Po dawce wiedzy dzieci wyruszyły na trasy rajdowe przez malownicze okolice Lubstówka i Lubstowa, a inne grupy przez widokowe hałdy na Wierzelinie. Pogoda sprzyjała, było ciepło i słonecznie. Mali wędrowcy obejrzeliby gródek stożkowy z XIV w. w Lubstówku, także kościółek drewniany z XVII w., a w Lubstowie zapoznali się z zabytkami tej ciekawej wsi szlacheckiej. Grupa młodzieży z Lubstowa odwiedziła ośrodek „Ania i Filip” w Izabelinie.

Obsługę rajdu stanowili wolontariusze: kadra przewodnicka Oddziału PTTK w Koninie, mgr inż. Zbigniew Jagodziński z Kopalni Węgla Brunatnego „Konin” SA w Kleczewie, grono pedagogiczne Zespołu Szkolno-Przed-



Rodzina Jankowskich demonstruje puchar dla Szkoły Podstawowej w Sławsku



Eksploatacja węgla z Odkrywki „Lubstów” zakończy się w 2009 r.



Wyścigi rzędów dały mnóstwo zabawy

szkolnego nr 2 w Lubstowie, studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie (w ramach praktyk).

Najliczniejsze rodziny rajdowe były pięcioosobowe, a były nimi rodzina Paszków i rodzina Jankowskich. Rodzina Jankowskich wchodziła w skład drużyny ze Szkoły Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego w Sławsku, która zajęła trzecie miejsce. Najliczniejsze drużyny z Lubstowa (57 osób), ze Szkoły Podstawowej nr 8 w Koninie (56 osób) i ze Sławska (30 osób) otrzymały puchary. Oprócz nich w rajdzie wzięli udział mali turyści z Osieczy i konińskie rodziny.

Na mecie w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 2 w Lubstowie rozegrano mnóstwo gier i zabaw aż do chwili ulewy, która zmusiła do schronienia się pod gościnnie dach wspaniałej sali gimnastycznej. Tam komandor rajdu Andrzej Łacki ogłosił wyniki konkursów.

W konkursie krajoznawczym wiedzą o regionie popisały się najlepiej: Kasia Karczewska (maksymalna liczba punktów), Agnieszka Michalska, Marta Pogodska i Pamela Augustyniak, wszystkie ze Szkoły Podstawowej nr 8 w Koninie. Najmłodszym uczestnikiem rajdu był Bartosz Woźniak (ur. 10.07.2005 r.), nieco starszym Mikołaj Paszek (ur. 3.02.2005 r.).

Tekst: *Wanda Gruszczyńska*
Zdjęcia: *Michał Gruszczyński*

Doliną Proсны

Przepiękna pogoda towarzyszyła ponad stu młodym turystom, którzy w sobotę 14 kwietnia wybrali się wraz ze swoimi opiekunami na II Rajd Znakowanymi Szlakami Pieszymi Regionu Kaliskiego, by sprawdzić, czy wiosna zawitała już na dobre. Tym razem rajdowa trasa wiodła szlakiem niebieskim – dla najwytrwalszych zaczynała się w Kucharach, dla innych w Kościelnej Wsi, a najmłodszy rozpoczynali swój marsz od mostu na Stańczukowskiego. Rajdowiczów prowadzili i fachowym komentarzem raczyli przewodnicy kaliskiego koła PTTK – Emilia Hermann, Stefan Szymczak i Zenon Florczyk. Jak przystało na kolor szlaku, którym wędrowano, uczestnicy ubrani byli w stroje zawierające niebieskie elementy.

Wędrujący mieli możliwość obejrzenia Oczyszczalni Ścieków w Kucharach, podziwiać romańskie fragmenty kościoła w Kościelnej Wsi, obejrzeć o ile już podrosły drzewa w najmłodszym kaliskim parku nad Krępicą, a przede wszystkim rozkoszować się przepysznyimi, zwłaszcza o tej porze roku, krajobrazami doliny Proсны.



Kuchary – Stefan Szymczak, przewodnik PTTK, z turystami przed zabytkowym kościołem pw. św. Bartłomieja z 1686 r.

Meta rajdu znajdowała się w Osiedlowym Klubie Kaliskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, który, wraz z Oddziałową Komisją Krajoznawczą PTTK, był organizatorem imprezy. Zmęczeni acz zachwyceni turyści mieli tam możliwość posilenia się smacznym posiłkiem (zimne napoje szły... jak woda) i wzięcia udziału w konkursach: krajoznawczym, przyrodniczym (swoją



Kościelna Wieś – dwór z lat 1920–1930



Kuchary – drewniany relikwiarz św. Mikołaja w miejscowym kościele



Meta rajdu – pląsy średniowieczne w wykonaniu uczestników sekcji tanecznej klubu Kaliskiej Spółdzielni Mieszkaniowej



Sala klubu Kaliskiej Spółdzielni Mieszkaniowej – fragment inscenizacji kaliskiej legendy „Diabelskie skrzyпки”

tematyką obejmowały trasy rajdowe) i turystycznym dla posiadaczy odznak PTTK. Wrażeń artystycznych dostarczyły występy Zespołu Muzyki Dawnej z Gimnazjum nr 9 oraz członków sekcji tanecznej klubu przy Serbinowskiej.

Triumfotorem generalnej klasyfikacji rajdowej – obejmującej wyniki w konkursach, zachowanie na trasie i prezencję – została drużyna z III Liceum Ogólnokształcącego w Kaliszu, która została obdarowana wspaniałym pucharem. Ich opiekunką była wieloletnia propagatorka turystyki w tej zasłużonej kaliskiej szkole, Pani Elżbieta Wojciechowska. Moc nagród zdobyły też kolejne drużyny: ze Szkoły Pod-



Zwycięzcy rajdu – drużyna z III Liceum Ogólnokształcącego w Kaliszu z opiekunką Elżbietą Wojciechowską

stawowej nr 7 w Kaliszu i ze Szkoły Podstawowej nr 16 w Kaliszu, z Gimnazjum w Kościelnej Wsi i na Majkowie oraz z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Kaliszu. Jednakże zwycięzcami tak naprawdę – co podkreślił komandor rajdu, dr Piotr Sobolewski – byli wszyscy uczestnicy, którzy tak miło i pożytecznie spędzili to sobotnie przedpołudnie. Być może wielu z nich, już samodzielnie, wróci jeszcze na kaliskie szlaki piesze...

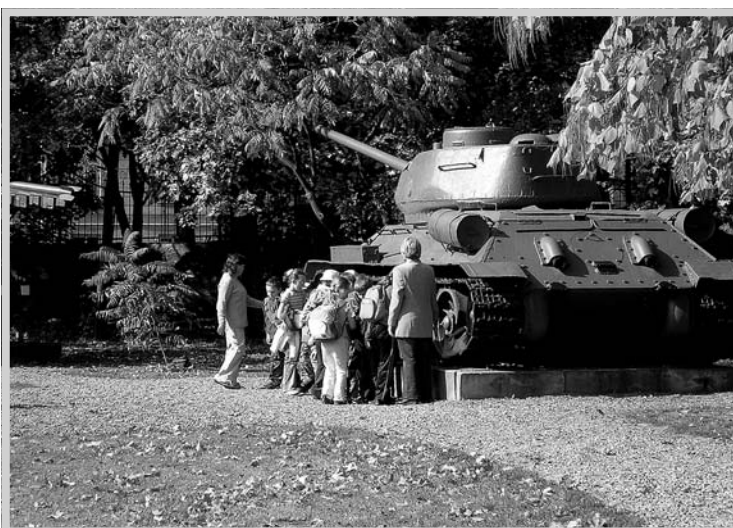
Tekst: *Piotr Sobolewski*
Zdjęcia: *Zbigniew Pol*

XXXIII Młodzieżowy Złaz po Ziemi Krośnieńskiej Oddziału PTTK w Krośnie – 5 października 2006 r.

Na bezimiennych stokach wzgórz

Wbrew obiegowemu mniemaniu zabytki i muzea nie są jedynymi miejscami odwiedzanymi przez turystów. Prawdziwy turysta uznaje za godne zobaczenia wszelkie miejsca, które dostarczają zarówno doznań estetycznych i emocjonalnych, jak też poszerzają jego wiedzę z różnych dziedzin, co z kolei – niczym mozaika – układa się w całość nazywaną znajomością swojego kraju, jego geografii, kultury, historii. Przecież to właśnie krajoznawstwo występuje obok turystyki w nazwie naszej organizacji.

Na teren XXXIII Młodzieżowego Złazu po Ziemi Krośnieńskiej organizatorzy wybrali mniej znany fragment Beskidu Dukielskiego, poza popularnymi szlakami turystycznymi, leżący na północny wschód od Dukli. Nie był to wybór przypadkowy – tym razem chodziło głównie o przybliżenie młodzieży wojennej przeszłości naszego terenu, a termin 6 października był bardzo sprzyjający, bowiem tego dnia rozpoczynały się rocznicowe obchody największej bitwy górskiej drugiej wojny światowej: operacji dukielsko-proszowskiej, która rozegrała się właśnie tutaj między 8 września a 6 października 1944 r. Pojęcie „Dolina Śmierci” (dolina rzeczki Iwełki, między Duklą a Nowym Żmigrodem) jest świetnie znane zarówno mieszkańcom, jak i miłośnikom tego terenu – to tutaj wojska niemieckie zaciekle broniły przejścia przez Przełęcz Dukielską, aby uniemożliwić I Frontowi Ukraińskiemu pod dowództwem marszał-



Mini skansen przy Muzeum Historycznym prezentujący wielobarwną broń używaną w walkach o Przełęcz Dukielską



Przewodnik Kazimierz Patla, duklanin, może w nieskończoność opowiadać o niepowtarzalnej urodzie wnętrza kościoła parafialnego pw. św. Marii Magdaleny w Dukli

ka Iwana Koniewa przejście na Słowację w celu wsparcia powstania przeciwko rządowi Josefa Tiso. W walkach tych ważną strategiczną rolę odegrało wzgórze 534, które wielokrotnie przechodziło z rąk do rąk. Dzisiaj w tym miejscu stoi, świeżo odnowiony, pomnik, poświęcony pamięci żołnierzy czechosłowackich i radzieckich, których poległo w tej krwawej bitwie około 90 tysięcy.

Jednak najpierw uczestnicy zjazdu odwiedzili Muzeum Historyczne w Dukli, mieszczące się w pałacu Mniszchów, wysłuchali bardzo ciekawej historii tego obiektu oraz informacji o kolejnych właścicielach (Jordanowie, Mniszchowie, Męcińscy, Tarnowscy) i zwiedzili stałe ekspozycje, z których największe zainteresowanie, zwłaszcza chłopców, budziła część militarna, poświęcona głównie wspomnianej operacji oraz mini skansen przy pałacu

z wystawionym tam wielkogabarytowym uzbrojeniem z tamtych czasów. Następnie nasz kolega z Zarządu Oddziału, przewodnik Kazimierz Patla (duklanin), oprowadził po swoim mieście.

Prawdziwą turystyczną perełką Dukli jest niewątpliwie barokowy kościół farny pw. św. Marii Magdaleny z wnętrzem w czystym stylu saskiego rokoka. Temu obiektowi przewodnik poświęcił najwięcej czasu. W zakrystii prawdziwy podziw wzbudziło niepowtarzalne lawatorium, powstałe w XVIII w., kiedy to na tym terenie nie znano wodociągów ani kanalizacji – kapłan, naciskając ukrytą dźwignię, powoduje, iż figura Mojżesza uderza laską w skałę, powodując wyciek wody.

Potem był krótki spacer do Rynku, gdzie wysłuchaliśmy informacji o jego zabudowie, przebiegającym niegdyś tędy szlaku handlowym (Trakt Węgierski – dzisiaj taką nazwę nosi główna ulica Dukli), handlu winem i roli Dukli na tym szlaku.

Po zwiedzeniu miasta grupa ruszyła w kierunku północnym, mijając po drodze zespół klasztorny oo. Bernardynów (to tu w jednej z cel, udostępnianej obecnie turystom, ale jedynie płci męskiej, nocował papież Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Polski w czerwcu 1997 r. i właśnie podczas tej pielgrzymki ogłosił kanonizację Jana z Dukli) i cmentarz wojenny.

Malowniczą polną drogą, ścieżką, a przez moment i bezdrożem wspinaliśmy się powoli na wzgórze 534, podziwiając po drodze naprawdę malownicze widoki łąpiącego już pierwsze jesienne barwy Beskidu Niskiego z charakterystycznym masywem Cergowej. Na wzgórzu 534 usłyszeliśmy informację o bitwie i jako pierwsi złożyliśmy w imieniu turystów Oddziału PTTK w Krośnie małą wiązanekę i zapaliliśmy znicze (w późniejszych godzinach planowana była tam wizyta delegacji polsko-słowacko-czeskiej, a w dniu następnym widowisko plenerowe – rekonstrukcja bitwy).



Uczestnicy zjazdu przy świeżo odnowionym pomniku ku czci poległych żołnierzy na wzgórzu 534

Ze wzgórza trasa zjazdu prowadziła przez Pałacówkę do Łęk Dukielskich. Po drodze tradycyjnie: dłuższy postój z ogniskiem i pieczeniem kielbasek. No i, oczywiście, konkursy, o które uczestnicy dopytywali się jeszcze na miejscu zbiórki w Krośnie. Organizatorzy przygotowali trzy konkursy: drużynowy – turystyczno-krajoznawczy, indywidualny – ekologiczno-przyrodniczy oraz konkurs literacki „Pozdrowienia ze szlaku”. W drużynowym konkursie turystyczno-krajoznawczym uczestnicy wykazali się naprawdę dużą wiedzą – praktycznie wszystko, o czym mówili kolejno przewodnicy miało swe odbicie w konkursie, a odpowiedzi były w zdecydowanej większości poprawne. Najlepiej odpowiadała drużyna reprezentująca grupę rajdową Szkoły Podstawowej nr 10 w Krośnie w składzie: Jagoda Kurek, Piotr Szarek, Sebastian Ząbik (opiekun: Ewelina Ślisz), w konkursie ekologiczno-przyrodniczym zaś triumfował Kamil Bolanowski z II Liceum Ogólnokształcącego im. Konstytucji 3 Maja w Krośnie. Natomiast tam, gdzie trzeba było składnie włączyć piórem największe uznanie jury zdobyły pozdrowienia ze szlaku zredagowane przez Katarzynę Nowak ze Szkoły Podstawowej w Ustrobnej (oj, trzeba się bliżej przyrzeć tej szkole – to jakaś kuźnia talentów literackich...). Nagrody w konkursach – wręczone przez Martę Koziół – dały dużo satysfakcji, a ufundowane zostały przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Urząd

Gminy w Dukli i Centrum Informacji Turystycznej w Dukli oraz Gminę Krosno.

Na ostatnim zaś odcinku zdarzyła się niesamowita przygoda... Brutalne nieco, bliskie zetknięcie z tutejszą przyrodą – akurat nad grupką najmłodszych uczestników zjazdu schodzących głęboko wyjeżdżoną polną drogą przeskoczyła z jednego jej brzegu na drugi jakaś spłoszona sarenka i strąciła jednemu z małych turystów czapkę, zahaczywszy kopytkiem o jej daszek. Były emocje i – nie da się ukryć – trochę strachu. Będzie za to o czym opowiadać, snując wspomnienia z turystycznych wypraw...

Organizacją zjazdu z ramienia Oddziału PTTK zajęły się koleżanki – Marta Koziół, Katarzyna Bochenek i Hanna M. Gawrońska (także autorka zadań konkursowych), trasę wytyczył i poprowadził po niej przewodnik – Ryszard Majka – „Mauzer”, odpowiedzialny tradycyjnie również za ognisko, wspomagany przez Daniela Jakubowicza, zapewniającego także zabezpieczenie GOPR-owskie. Obsługę organizacyjną trasy stanowiły wspomniane koleżanki, a pomagały im odbywające właśnie swe praktyki w Biurze Zarządu Oddziału PTTK słuchaczki Studium – Sabina i Dominika. Ogółem w zlocie uczestniczyło 93 osoby, z którymi wędrował również prezes Zarządu Oddziału PTTK w Krośnie dr Jan Turek.

Tekst: *Hanna M. Gawrońska*

Zdjęcia: *Archiwum Oddziału PTTK w Krośnie*

Zawody na Orientację dla Najmłodszych

W dniu 2 czerwca, na terenie parku miejskiego w Radzynie Podlaskim, odbyły się XIII Zawody na Orientację dla Najmłodszych. Na starcie imprezy stawiło się 47. uczestników, podzielonych na cztery kategorie wiekowe: chłopcy z klas 1–4 i 5–6 oraz dziewczęta z klas 1–4 i 5–6.

Bieg na orientację polega na tym, że, mając do dyspozycji mapę i kompas, zawodnik musi odnaleźć ustawione na trasie punkty kontrolne i za pomocą specjalnych perforatorów potwierdzić obecność na nich. Kolejność zaliczania punktów kontrolnych jest obowiązkowa, natomiast wybór drogi pomiędzy nimi jest sprawą zawodnika i to właśnie stanowi istotę biegu na orientację.

Wśród chłopców z klas 1–4 zwyciężył Adam Szmuniewski ze Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Drelowie, który uzyskał czas 11 min i 13 s. Wyprzedził on swoich szkolnych kolegów: Daniela Kalinowskiego (11 min 44 s) i Dawida Daniluka (14 min 20 s). Najlepszą z dziewcząt w młodszej kategorii, z czasem 13 min 55 s, okazała się Karolina Kołkowicz z Drelowa, przed Alicją Fijałek (15 min 42 s) i Dominiką Domańską (19 min 26 s) z Woli Chomejowej.

W kategorii starszej wśród chłopców zwyciężył Karol Zacharuk (9 min 00 s), wyprzedzając Piotra Szmuniewskiego z Drelowa (9 min 03 s) i Tomasza Mazurka ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Radzynie Podlaskim (9 min 14 s). Wśród dziewcząt z klas 5–6 bezkonkurencyjna okazała się Katarzyna Kulik z Woli Osowińskiej (8 min 51 s), a za nią były Katarzyna Piekarska z Białej (9 min 10 s) i Anna Odrzygóźdź z Radzyna Podlaskiego (9 min 55 s).



Ostatnich wskazówek przed startem udziela Bogdan Fijałek – kierownik zawodów



W oczekiwaniu na start



◀ Na trasie biegu, podczas potwierdzania punktu kontrolnego

Organizatorem zawodów był Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Radzynie Podlaskim, natomiast fundatorem nagród tygodnik „Wspólnota”. Przeprowadzenie imprezy możliwe było dzięki wielkiemu zaangażowaniu Bogdana Fijałka – kierownika zawodów oraz Macieja Tracza i Andrzeja Prokopiuka – sędziów startu i mety.

Tekst i zdjęcia: *Robert Mazurek*



Spacerkiem za miasto

Rajd „Spacerkiem za miasto” to impreza turystyczna, która odbywa się cyklicznie od kilku lat we wrześniu. W roku 2006 miała ona miejsce 23 września, a jej organizatorami były oddziałowa komisja SKKT PTTK w Opolu i Publiczna Szkoła Podstawowa nr 14 im. Adama Mickiewicza w Opolu.

Głównymi celami imprezy było poznanie walorów turystycznych Opolu i jego najbliższej okolicy, kształcenie nawyków aktywnego spędzania wolnego czasu oraz integracja młodzieżowych środowisk turystycznych. W rajdzie wzięło udział 156 osób, w tym 131 to młodzież szkolna, będąca uczniami szkół podstawowych oraz gimnazjów Opolu i okolicy, a także turyści indywidualni.

Drużyny rajdowe stanowili uczniowie pod opieką nauczycieli z następujących szkół: Publiczna Szkoła Podstawowa nr 14 im. Adama Mickiewicza w Opolu, SKKT PTTK nr 94 – opiekunowie: Jadwiga Adamska i Wanda Stasiak, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 20 w Opolu – opiekun: Maria Maciąg, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 21 im. Obrońców

Pokoju w Opolu – opiekun: Ewa Wyszynska, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 24 im. Przyjaźni Narodów Świata w Opolu, SKKT PTTK nr 126 – opiekunowie: Janina Chrzanowska, Jolanta Kościanowska i Jolanta Hołda, Publiczna Szkoła Podstawowa im. Bronisława Koraszewskiego w Prószkowie, SKKT PTTK nr 63 – opiekunowie: Irena Bok i Beata Stadnik, Pu-

bliczna Szkoła Podstawowa w Sławicach, SKKT PTTK nr 95 – opiekunowie: Alicja Jaszca i Barbara Ottenbreit, Publiczna Szkoła Podstawowa w Naroku – opiekunowie: Jolanta Ślępk i Iwona Adam, Publiczne Gimnazjum w Żelaznej – opiekunowie: Katarzyna Czerwińska i Dariusz Lewandowicz.

Uczestnicy rajdu mieli do wyboru cztery trasy prowadzone przez przewodników oddziału PTTK w Opolu. Trasa I przebiegła przez Opole szlakiem historii i opolskich zabytków, a jej uczestnicy mogli między innymi zwiedzić Muzeum Śląska Opolskiego, katedrę opolską, poznać historię pomników i kamieniczek – ta właśnie trasa cieszyła się największym zainteresowaniem. Kierownikami tej trasy były Ewa Brosz i Irena Krasicka. Trasa II prowadziła szlakiem opolskich pomników przyrody, a jej kierownikiem był Jan Łukasiewicz. Uczestnicy rajdu w ramach tej trasy mogli obserwować różne obiekty przyrodnicze, między innymi obejrzeć aż 15 drzew – pomników przyrody, w tym najstarszy dąb Piastowski na Wyspie Bolko, liczący ponad 150 lat. Trasa III wiodła z Bierkowic do Opola obrzeżami miasta wzdłuż Odry i kanału Ulgi. Trasę tę prowadziły Bożena Morawska i Barbara Ottenbreit. Trasa IV była trasą rowerową, a jej kierownikami byli Adam Solski i Bronisław Adamski. Na rowerach uczestnicy rajdu pokonali trasę wokół Opola. Każda z wymienionych tras liczyła około 8 km.

Meta rajdu „Spacerkiem za miasto” znajdowała się w Publicznej Szkole Podstawowej nr 14 im. Adama Mickiewicza w Opolu. Kierownikami rajdu były Jadwiga Adamska i Lucyna Gruca, w sekretariacie zaś rajdu pracowały Anna Chrzanowska i Monika Kobyłkiewicz, a weryfikacji odznak dokonywał Bronisław Adamski.

Każdy z uczestników rajdu otrzymał pamiątkowy znaczek, zjadł smaczne pierogi w szkolnej stołówce i mógł wziąć udział w konkursach na mecie rajdu – sprawnościowym, historyczno-krajoznawczym i ekologicznym.

Konkurs sprawnościowy, w ramach którego uczniowie pokonywali tor przeszkód, odbywał się w trzech kategoriach. Wyniki tego konkursu były następujące:

- kategoria I – klasy I–III szkół podstawowych: Tomasz Łączny z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 24 im. Przyjaźni Narodów Świata, Paulina Ilukiewicz z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 24 im. Przyjaźni Narodów Świata i Szymon Rother z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 24 im. Przyjaźni Narodów Świata;



Uczestnicy konkursu sprawnościowego . . .



Do Publicznej Szkoły Podstawowej nr 14 zacierają uczestnicy trasy II „ekologicznej”



Uczestnicy trasy III mogli zawrzeć bliską znajomość z owcami



Konkursy czas zacząć . . .



. . . i ekologicznego



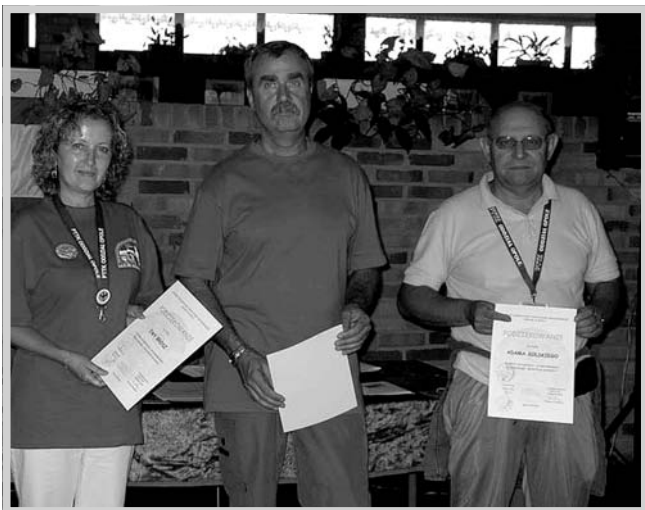
Rowerzyści w akcji



W oczekiwaniu na ogłoszenie wyników konkursów



Prace przy weryfikacji punktów



Podziękowania dla kierowników tras i to już koniec . . .

- kategoria II – klasy IV–VI szkół podstawowych: Paweł Świsłowski z Publicznej Szkoły Podstawowej im. Bronisława Koraszewskiego w Prószkowie, Mieszko Lewicki z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 14 im. Adama Mickiewicza w Opolu i Michał Pietrzak z Publicznej Szkoły Podstawowej im. Bronisława Koraszewskiego w Prószkowie;
- kategoria III – klasy I–III szkoły gimnazjalnej: Daniel Szyndler, Michał Sośnik i Dawid Dziuba, wszyscy trzej z Publicznego Gimnazjum w Żelaznej.

W konkursie historyczno-krajoznawczym najlepsze wyniki osiągnęły następujące osoby:

- Mateusz Sobieski z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 20 w Opolu;
- Klaudia Klimowicz z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 14 im. Adama Mickiewicza w Opolu;
- Matusz Sokółski z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 20 w Opolu.

Test w konkursie ekologicznym najlepiej rozwiązali:

- Matusz Sokółski z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 20 w Opolu;
- Mateusz Sobieski z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 20 w Opolu;
- Łukasz Kołaczyński z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 14 im. Adama Mickiewicza w Opolu.

Drużynowo kolejność była następująca:

- Publiczne Gimnazjum w Żelaznej;
- Publiczna Szkoła Podstawowa nr 24 im. Przyjaźni Narodów Świata w Opolu;
- Publiczna Szkoła Podstawowa im. Bronisława Koraszewskiego w Prószkowie;
- Publiczna Szkoła Podstawowa nr 14 im. Adama Mickiewicza w Opolu i Publiczna Szkoła Podstawowa nr 20 w Opolu;
- Publiczna Szkoła Podstawowa w Sławicach;
- Publiczna Szkoła Podstawowa w Naroku.

Rajd przebiegał w przyjaznej i turystycznej atmosferze przy wspaniałej, słonecznej pogodzie ku zadowoleniu uczestników i organizatorów. Dzięki temu uczestnicy mogli lepiej poznać historię i zabytki Opola, prowadzić obserwacje różnych ciekawych obiektów przyrodniczych znajdujących się w mieście i dostrzec uroki turystyczne Opola oraz jego okolic.

Wszystkim, którzy pomogli w organizacji i przeprowadzeniu rajdu „Spacerkiem za miasto” składamy serdeczne podziękowania. Przede wszystkim dyrektorce Publicznej Szkoły Podstawowej nr 14 im. Adama Mickiewicza w Opolu – Janinie Ptak, za przychylność i umożliwienie zorganizowania mety rajdu właśnie w tej szkole. Gorąco dziękujemy przewodnikom i Zarządowi Oddziału PTTK w Opolu za poświęcony czas i prowadzenie tras rajdowych oraz wszystkim opiekunom grup. Mamy nadzieję, że spotkamy się wkrótce na turystycznych szlakach.

Jadwiga Adamska, Lucyna Gruca

Kazimierz Kulwieć – współzałożyciel PTK

SYLWETKI

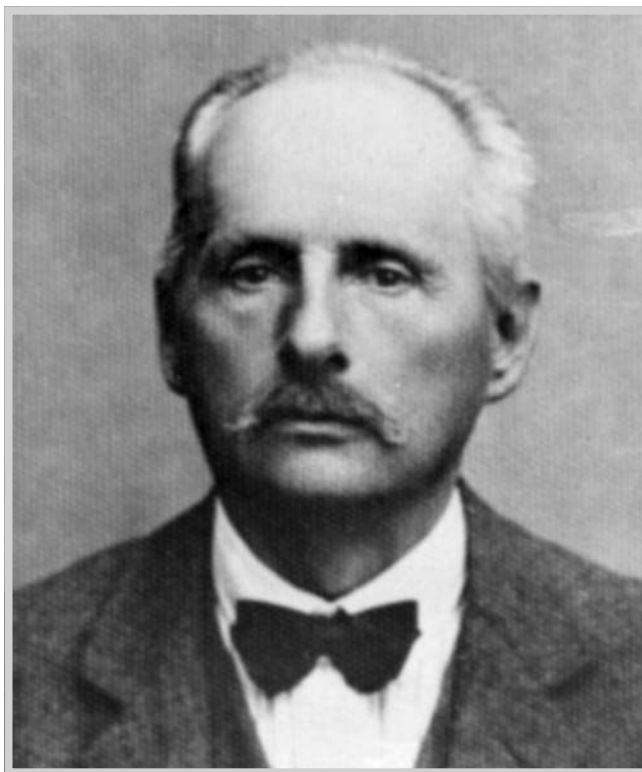
Profesor Kazimierz Kulwieć urodził się 1 maja 1871 r. w majątku Turbiszki na Suwalszczyźnie. Był synem Wincentego Kulwiecia, uczestnika powstania styczniowego i zesłańca na roboty katorżne w kopalni syberyjskiej. Kazimierz Kulwieć ukończył gimnazjum w Suwałkach, a wydział przyrodniczy na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie następnie pracował jako asystent. Ostateczny egzamin uniwersytecki zdał w Odessie w roku 1896. Jako stypendysta Uniwersytetu Warszawskiego został wysłany w celu przeprowadzenia badań naukowych na Helgolandzie, a następnie na roczny pobyt we Francji. Rosja posiadała wówczas własną placówkę naukową – Morską Stację Doświadczalną w Villefranche, dokąd rosyjskie uniwersytety wysyłały młodych naukowców na badania nad florą i fauną Morza Śródziemnego. Kulwieć przeprowadzał tam badania nad rakami i skorupiakami. Praca wyszła drukiem w 1899 r.

Po powrocie z Francji zamieszkał w Warszawie, gdzie zaczął wykładać przyrodę i geografię w polskich szkołach prywatnych: w Gimnazjum Wróblewskiego, pensji żeńskiej Rudzkiej, Waliczkiej i w Szkole Handlowej Raczkowskiej, której został dyrektorem w 1907 r. Będąc zwolennikiem nauki pogładowej, starał się w miarę możliwości organizować wycieczki młodzieży poza miasto. Uważał, że bezpośredni kontakt z przyrodą utrwala wiedzę i poszanowanie przyrody. W szkołach, w których wykładał, wprowadził zwyczaj organizowania na zakończenie roku szkolnego, dla starszej młodzieży i abiturientów, dłuższych wycieczek kilkudniowych, a nawet kilkunastodniowych.

Nie ograniczał się jedynie do pracy pedagogicznej. Będąc od roku 1897 członkiem Komisji Nauk Przyrodniczych przy Towarzystwie Ogrodniczym Warszawskim, został delegowany w 1902 r. do Krymskiej Pracowni Entomologicznej, mieszczącej się w Symferopolu, dla zaznajomienia się z organizacją i działalnością tamtejszej pracowni ochrony roślin. W 1903 r. zorganizował pierwszą w Polsce Stację Ochrony Roślin przy Towarzystwie Ogrodniczym Warszawskim w Warszawie, w której wiele godzin spędzał na badaniach nad szkodnikami i chorobami roślin oraz możliwością ich zwalczania.

W roku 1901 zaczęły się ukazywać jego artykuły przyrodnicze we „Wszechświecie”, a następnie drukowały je: „Prawda”, „Ogrodnik Polski”, „Ogrodnik i Pszczelarz”, „Naokoło Świata” i inne. Miesięcznik „Książka” zamieszczał stale jego recenzje o wychodzących w druku książkach i innych publikacjach przyrodniczych. W „Gospodarzu” odpowiadał na pytania czytelników o różne zjawiska przyrodnicze. W 1907 r. wyszła drukiem książka Kulwiecia pt.: *Chrząszcze polskie*.

Zimą uczył i pisał, a latem ciągnęło go do włości po kraju. Wspólnie z Kazimierzem Wójcikiem, jak i on przyrodnikiem, wyruszyli w roku 1904 na pionierską wyprawę łodzią, począwszy od Gawrychrudy nad Wigrami, wzdłuż jeziora,



dalej Kanałem Augustowskim, Czarną Hańczą i Niemnem do Kowna. Po drodze zbierali materiały naukowe, czyniąc wiele obserwacji przyrodniczych. Tam, gdzie nie mogli przepłynąć łodzią (kajaków jeszcze nie znano), przewozili ją końmi.

Piękno Pojezierza Suwalskiego, które wówczas było zwiedzane rzadko, jego lasy i jeziora oczarowały Kulwiecia. Stał się gorliwym propagatorem Suwalszczyzny – pisał i wygłaszał odczyty o niej. Kilkakrotnie spędzał wakacje w odludnej Gawrychrudzie, która stała się punktem wypadowym jego dalszych wypraw jeziorami.

Istniejące dotychczas schronisko wycieczkowe PTTK nad Wigrami, zbudowane swego czasu z inicjatywy Kazimierza Kulwiecia przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, nazwano jego imieniem, jako „wielbiciela tego regionu”. Fakt ten po drugiej wojnie światowej odeszedł w niepamięć.

W roku 1905 trzech serdeczni przyjaciele: Aleksander Janowski, Kazimierz Kulwieć i Mikołaj Wisznicki, których zbliżyło zamiłowanie do włości po kraju ojczystym i wielka do niego miłość, we wspólnych długich dyskusjach i naradach uznali za konieczne powołanie do życia takiej instytucji, która ułatwiałaby zarówno młodzieży, jak i starszemu społeczeństwu poznanie swego kraju rozdzielonego zaborami. Zorganizowanie takiej polskiej instytucji nie było rzeczą łatwą i wymagało wiele usilnych zabiegów ze strony organizatorów, dążących



Schronisko wycieczkowe PTTK nad Wigrami, tzw. Kulwieciówka, zbudowane z inicjatywy Kazimierza Kulwiecia przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i nazwane jego imieniem niszczące! Nie można dopuścić do tego, by całkowicie się rozleciało, choć już teraz wygląda marnie. Może by tak je odrestaurować! Byłby wstyd, gdyby rozleciał się budynek, który powstał z inicjatywy jednego z założycieli Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (fot. i podpis: E. Matusiak-Gordon)

uparcie do realizacji swej idei szerzenia wiedzy krajoznawczej, a przez nią do głębszego umiłowania ziemi ojczystej. Trzej „Ojcowie Krajoznawstwa” dopięli swego. Powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze z siedzibą w Warszawie, zalegalizowane przez władze rosyjskie w roku 1906. Wkład pracy i serca, jaki wnieśli Oni w organizację i działalność Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego był w skrócie podkreślony na jubileuszowym zjeździe Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w 1956 r.

Wkład pracy Kazimierza Kulwiecia w szerzenie idei krajoznawczej był ogromny zarówno jako długoletniego prezesa, jak i redaktora pisma „Ziemia”, które pod jego redakcją zaczęło wychodzić w 1910 r. jako organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Troskę o szatę graficzną „Ziemi” powierzono Mikołajowi Wisznickiemu, przyrodnikowi i malarzowi, który ozdabiał „Ziemie” pięknymi winiętami opartymi na motywach wycinanek ludowych, troszcząc się również o estetyczną stronę pocztówek krajoznawczych, wydawanych przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze z inicjatywy Kulwiecia.

Przebieg pierwszej wojny światowej uniemożliwił powrót do Warszawy rodzinie Kulwieciów, spędzających w 1915 r. wakacje na Nowogródzczyźnie. Kazimierza Kulwiecia powołał Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego (sprawujący opiekę nad uchodźcami) do zorganizowania polskiego gimnazjum męskiego w Moskwie. Był jego dyrektorem przez trzy lata. Okres ten to specjalny rozdział w jego życiu i działalności. Praca wyłącznie organizacyjna i pedagogiczna była w tamtych czasach wojennych wyjątkowo trudna i odpowiedzialna. Ujęcie w karby systematycznego nauczania rzeszy młodzieży – częściowo wykołonej wojną, różnego poziomu umysłowego, w wielu wypadkach pozbawionej opieki rodzicielskiej i elementarnych warunków koniecznych do nauki, a nierzadko i do życia – wymagało od dyrektora i dobranego przezeń grona nauczycieli wiele pracy, wyrozumiałości, cierpliwości i serca. Zadaniem szkoły było nie tylko nauczanie, ale i trzymanie ręki na pulsie życia pozaszkolnego młodzieży, mieszkającej w różnych, bardzo często oddalonych od szkoły dzielnicach wielkiej Moskwy. Ścisłe współdziałanie szko-

ły z Komendą Harcerstwa w Moskwie: urządzenie wspólnie odczytów, pogadanek, koncertów, przedstawień amatorskich, okolicznościowych imprez – skupiało wokół szkoły nie tylko młodzież szkolną, ale i rodziców. Stała się ona ośrodkiem polskości dla tych, których losy rzuciły do Moskwy. Liczni rodzice wymogli na Kulwieciu przyrzeczenie, że po powrocie do kraju otworzy szkołę i poprowadzi ją w takim duchu, w jakim była prowadzona w Moskwie.

Wróciwszy do kraju w roku 1918 w czerwcu, już we wrześniu otworzył z pomocą Rady Głównej Opiekuńczej własną szkołę męską dla repatriantów przy placu Trzech Krzyży w Warszawie, gdzie znalazła pracę większość nauczycieli przybyłych razem z nim z Moskwy. Do szkoły Kazimierza Kulwiecia zgłosiła się taka rzesza młodzieży, że musiał otworzyć 22 klasy. Z inicjatywy Kulwiecia powstała w szkole „Samopomoc Uczniowska”. Młodzież bardziej uzdolniona prowadziła komplety lekcji dla mających zaległości w nauce. Klasy starsze pomagały młodszym. Akcją tej pomocy w nauce kierowali nauczyciele. Wyniki były owocne, czego dowodem był fakt, że już w pierwszym roku istnienia szkoły Kulwiecia – po egzaminie dojrzałości odbytym w obecności delegata Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – 83 chłopców otrzymało matury. Niewątpliwie doświadczenia moskiewskie i już żyty ze sobą trzon personelu nauczycielskiego dopomogły Kulwieciowi w tak szybkim zorganizowaniu i uruchomieniu szkoły, ale kierowanie tak wielką rzeszą młodzieży i licznym personelem bardzo go absorbowało.

Jego wyjątkowo czynna natura i szeroki zakres zainteresowań sprawiły, że niezwłocznie po powrocie do kraju wznowił działalność w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, które było tak bliskie jego sercu. W roku 1919 podjął się ponownie redagowania „Ziemi”, w której ukazywały się między innymi i jego artykuły. Rozpoczął też współpracę z Towarzystwem Ogrodniczym Warszawskim.

Wielostronna i tak intensywna praca wpłynęła na stan jego zdrowia. Pod koniec 1925 r. ciężko zachorował. Lekarze skonstatowawszy wielkie wyczerpanie, zalecili mu wypoczynek. Po czteromiesięcznej przerwie wrócił do swych zajęć, ale

nadszarpięte zdrowie nie pozwoliło mu już pracować tak intensywnie jak dawniej, przed chorobą.

W roku 1928 musiał całkowicie zrezygnować z pracy. Postanowił wówczas wycofać się z prowadzenia szkoły, którą przejęło grono nauczycielskie zrzeszone w spółdzielni „Unia”. Kazimierz Kulwiec przeniósł się na stałe do Torunia, skąd na lato wyjeżdżał stale do syna lub córki w Nowogródzkie. Jednak i w Toruniu nie zrezygnował z działalności krajoznawczej. Jako prezes Zarządu Okręgowego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego kierował pracą krajoznawczą na Pomorzu. Z jego inicjatywy powstało w Toruniu „Towarzystwo Słowiańskie”. Celem jego było zbliżenie wszystkich narodów słowiańskich, głównie przez poznawanie wzajemne ziem słowiańskich, wymianę pism, literatury krajoznawczej, wiadomości o osiągnięciach naukowych, itp. Jako inicjator tego stowarzyszenia otrzymał od rządu czechosłowackiego podziękowanie z zapewnieniem jak najdalej idącego poparcia.

Był też Kulwiec czynnym członkiem Ligi Ochrony Przyrody. Wygłaszał przez toruńskie radio pogadanki przyrodnicze do dzieci i młodzieży. Był radnym miejskim. Pisywał nadal artykuły do „Ziemi”. Ze stanowiska prezesa Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego zrezygnował w 1932 r.

Wspólnie z Władysławem Raczkiewiczem, ówczesnym wojewodą bydgoskim, opracowali „Przewodnik po Pomorzu”, „Szlaki turystyczne Pomorza”. Każdy szlak był ściśle opracowany pod względem historycznym, przyrodniczym, etnograficznym, opatrzoney mapkami i wiadomościami o komunikacji, możliwościach noclegu, wyżywieniu. Bogato ilustrowany, całkowicie już ukończony przewodnik Raczkiewicz miał oddać do druku w sierpniu 1939 r. Jaki los spotkał tę ostatnią pracę Kulwiecia, w której opracowanie włożył moc pracy i wiedzy, nie udało się ustalić po wojnie.

Druga wojna światowa zastała Kulwieciów na Nowogródzku, u córki. Zostali z całą rodziną przesiedleni w 1940 r. pod Archangielsk. Ze względu na podeszły wiek Kazimierz Kulwiec został zwolniony od pracy w lesie. Przymusowa bezczynność fatalnie oddziaływała na jego stan psychiczny. Mimo wyjątkowo ciężkich warunków i nie sprzyjających pracy naukowej, zaczął pracować nad fauną i florą tajgi.

Zmarł nagle 16 lutego 1942 r. Pochowany został obok najmłodszego wnuka i 260 rodaków. Nie dane mu było spocząć w ojczystej ziemi, którą tak ukochał i uczył innych poznawać ją i miłować, tak jak nie dane było drugiemu ojcu krajoznawstwa polskiego, Mikołajowi Wisznickiemu, który zmarł pod Londynem.

Jadwiga Szarfenbergowa

Relacja z rozmowy przeprowadzonej przez Wandę Skowron z Wandą Strumiłową – córką Kazimierza Kulwiecia – w dniu 7 czerwca 1986 r.

Kazimierz Kulwiec został wywieziony z Nowogródzki – gdzie spędzał wakacje z całą rodziną u córki i gdzie zastał go

wybuch drugiej wojny światowej – w głąb ZSRR w dniu 10 lutego 1940 r.

Transport liczył około tysiąca osób – służba leśna od najwyższych do najniższych stanowisk, osadnicy wojskowi, szlachta zagrodowa, nieliczni ziemianie, Białorusini katolicy. Osadzeni zostali oni około 400 km od Archangielska, 210 km od najbliższej kolei, nad Jeziorem Wierużskim w rejonie szangalskim – ostatni odcinek podróży odbyli saniami, jadąc siedem dni.

Osada była wyspą na bagnach, wolny przejazd do niej był jedynie zimą. Transport zakwaterowano w osadzie zbudowanej 10 lat wcześniej przez osadzonych tu Ukraińców. W osadzie były baraki-domy, a każdy z nich przeznaczony dla czterech rodzin. Istniała też w osadzie stołówka, magazyn i cmentarz. W roku 1944 na cmentarzu tym znajdowało się 260 polskich mogił.

Przed przybyciem polskiego transportu ukraińscy budowniczkowie zostali przeniesieni 30 km od tego miejsca.

Polacy pracowali przy wyrębie lasów. Drzewo układano na brzegu rzeczki Wierugi, która przy roztopach stała się potężną, rwącą rzeką spławną. Przy wyrębie pracowała również córka Kazimierza Kulwiecia – Wanda Strumiłowa, aż do wypadku, kiedy przygniotło ją powalone drzewo.

Prawie natychmiast po przyjeździe do tej osady Kazimierz Kulwiec rozpoczął prace badawcze nad fauną i florą tajgi archangielskiej. Od roku 1941 mógł swobodnie się poruszać po najbliższym terenie (zima trwała tam siedem miesięcy – przyp. Red.). Mógł to robić także dlatego, ponieważ ze względu na poważny wiek był zwolniony od prac przy wyrębie lasu. Pierwsze zapiski swoich obserwacji czynił Kulwiec na skrawkach tapet. Podobnie zresztą postępowano, spisując prace wykonane przez robotników rolnych. Potem Kazimierz Kulwiec otrzymywał zeszyty dostarczane przez szwagra osadzonego z rodziną bliżej Archangielska. Wyżej wymienione prace, niestety, nie zachowały się, mimo iż były napisane w dwóch egzemplarzach. Pierwszy został zniszczony (spalony) przez córkę, ponieważ istniał zakaz wywożenia przez osoby repatriujące się do Polski jakichkolwiek materiałów pisanych – zagrożono, iż w przypadku znalezienia takich materiałów osoby zostaną cofnięte z granicy (trzeba przy tym zaznaczyć, że w chwili przekraczania granicy nie przeprowadzono rewizji). Drugi egzemplarz Kazimierz Kulwiec wysłał do szwagra, ale, niestety, po tej rodzinie wszelki ślad zaginął. Córka, niestety, nigdy na miejscu prac swego Ojca nie przeczytała. Nie można więc określić nawet ich rozległości.

Kazimierz Kulwiec zmarł nagle 16 lutego 1942 r. W ostatnich miesiącach przed śmiercią czuł się bardzo źle psychicznie.

Rodzina – z której ubyli: oboje Państwo Kulwieciowie, najmłodszy jedenastomiesięczny synek p. Wandy Strumiłowej (zmarł dwa tygodnie po przyjeździe na miejsce), mąż (zginął w działaniach wojennych) i najstarszy syn (zginął na Wale Pomorskim) – powróciła do Polski w maju 1946 r. Już po śmierci p. Kulwieciów rodzina dwukrotnie zmieniła miejsce pobytu, a repatriowała się z Ukrainy.

To on zaczynał

Tadeusz Opałło – to wspaniała postać w ursusowskim PTTK. Był on jednym z tych bezpretensjonalnych i nielicznych działaczy społecznych w Zakładach Mechanicznych „Ursus”, znanym od drugiej połowy lat pięćdziesiątych XX w. nie tylko na terenie macierzystego zakładu, ale także całego niemal ówczesnego województwa warszawskiego.

Swą popularność zawdzięczał niewątpliwie swej wszechstronnej działalności turystyczno-krajoznawczej, której oddał całą swą osobowość.

Tadeusz był z prawdziwego zdarzenia wzorem społecznika. Był cichym, łagodnym, o wielkiej kulturze kolegą i przyjacielem młodszych członków PTTK-owskiej rodziny. Łagodził spory, waśnie i konflikty, jakie powstawały niekiedy przy dynamicznie rozwijającym się kole, a potem oddziale. W powstające z jego inspiracji kluby i koła nie ingerował w ich wewnętrzne sprawy organizacyjne, ale zachęcał do samodzielności i twórczości.

Tadeusz Opałło w marcu 1956 r. był głównym inicjatorem powstania ruchu turystycznego w Zakładach Mechanicznych „Ursus” i założycielem jednego z pierwszych wówczas kół zakładowych PTTK w zakładzie produkcyjnym. W wyniku jego operatywności i oddaniu sprawie ruch ten w stosunkowo krótkim czasie rozrósł się z niewielkiej kilkunastoosobowej grupy zapaleńców, w pierwszym okresie jego powstania, do kilkutyśycznej organizacji w latach siedemdziesiątych. W szczytowej fazie rozwoju liczył 4 tys. członków. To on był również inicjatorem powstania jednego z pierwszych oddziałów zakładowych PTTK w 1963 r. Będącego największą tego rodzaju jednostką organizacyjną Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na terenie całego kraju.

Był także jednym niekwestionowanym prezesem Koła, a potem Oddziału Zakładowego PTTK od chwili powstania koła do czasu swej choroby i przejścia na emeryturę w 1987 r.

Tadeusz zdawał sobie sprawę, że prowadzenie tak wielkiej organizacji wymagać będzie nie tylko zgody dyrekcji, władz związkowych, a przede wszystkim partyjnych, ale również stworzenia pewnych warunków egzystencji jej istnienia. To z kolei wiązało się ze stworzeniem właściwego zaplecza w postaci zapewnienia swym członkom odpowiedniego sprzętu tu-

rystycznego, biwakowego, itp., który w tym czasie do tanich nie należał. Realizacja tego zadania mogła nastąpić przez zapewnienie odpowiednich wpływów finansowych, jak dotacje z różnych źródeł związkowych i budżetu zakładów, itp.

Przed Zarządem Oddziału w obliczu prężnie rozwijającego się ruchu turystycznego powstało poważne zadanie, lecz i w tym przypadku Tadeusz podołał zadaniu. By cel ten osiągnąć, postanowił wprowadzić do działalności organizacyjnej oddziału członków dyrekcji przedsiębiorstwa. Bez żalu i większego zastanowienia zrzekł się i przekazał swą prezesurę jednemu z członków dyrekcji Zakładów Przemysłu Ciągnikowego „Ursus”. Zamyśl okazał się fenomenalny.

Tadeusz Opałło, choć w tym układzie działał z drugiej pozycji, nie zaniedbywał swych dalekosiężnych planów dotyczących rozwoju turystyki.

Jako działacz społeczny i pracownik zakładu metalurgicznego – kuźnia miał dobre kontakty zarówno w Dyrekcji, w Radzie Zakładowej, jak i w Radzie Robotniczej. Z każdym rokiem wpływały coraz większe fundusze na rozwój i wyposażenie oddziału. Wkrótce Rada Zakładowa przekazała mały autokar STAR-25 na rzecz Oddziału. Tadeusz załatwił przekazanie drugiego autokaru przez Zarząd Główny PTTK. Rozwinęła się działalność gospodarcza na szeroką skalę. To z inicjatywy Tadeusza uruchomiono w oddziale wczasowy namiotowy w kraju i za granicą, wycieczki autokarowe do ciekawych zabytków i miejsc pamięci narodowej w kraju oraz wycieczki do bliższych ościennych i dalszych ówczesnych krajów demokracji ludowych. Dobrze prowadzona działalność gospodarcza umożliwiła powiększenie bazy autokarowej do 12 autokarów.



Na wystawie w Galerii Ad-hoc Ośrodka Kultury „Arsus” w Ursusie prezentowane były między innymi liczne puchary zdobyte przez członków Oddziału PTTK „Ursus”, jak też i te, które otrzymał Oddział w ciągu swej 50-letniej społecznikowskiej i turystycznej działalności zapoczątkowanej przez Tadeusza Opałło

Tadeusz Opałło był nerwem oddziału, a jednocześnie jak mało kto odznaczał się niezwykłą prostotą w działaniu, skromnością w postępowaniu! Koncepcjom jego inicjatyw nie było końca.

Umiejętnie i mądrze działalność rozwijał w kilka lat później jego następcą – Janusz Ptasiński, który prowadzi Od-

dział do dzisiaj. Janusz odziedziczył gospodarkę po Tadeuszu Opałło i nikt nie dostrzegł istotnych zmian, tylko metody się zmieniły.

Tadeusz załagał – Janusz wybuchał. Tadeusz był ostrożny do przesady, Janusz bez zastanowienia pakuje się we wszystko, gdy widzi jakąkolwiek korzyść dla PTTK. Opałło stał z boku, dla Ptasińskiego pozycja PTTK jest jego osobistą pozycją i wyjść na trybunę się nie wstydzi. To z jego inicjatywy kupiono ośrodek w Kamieńczyku, który traktuje jako kolejne swoje dziecko.

Tadeusz dobrze przyczynił się sprawie rozwoju ruchu turystycznego PTTK w zakładzie produkcyjnym, z którego wiele początkujących oddziałów zakładowych czerpało wzór. Tadeusz Opałło za swą wieloletnią w tej dziedzinie działalność został odznaczony wieloma dyplomami i odznaczeniami PTTK.

Dziś ze smutkiem możemy powiedzieć – ludzi takich, działaczy społecznych jak Tadeusz Opałło jest coraz mniej.

Członek Honorowy PTTK
Mieczysław Banaczek

Z kalendarium Oddziału PTTK przy ZM „Ursus”

- 1956 r. – zawiązanie Koła PTTK przy Zakładach Mechanicznych „Ursus” – Tadeusz Opałło.
- 1957 r. – powstanie Sekcji Motorowej – Edward Zgodka.
- 1963 r. – powołanie Oddziału PTTK przy Zakładach Mechanicznych „Ursus” – Edward Ciszek.
- 1964 r. – utworzenie Biura Obsługi Ruchu Turystycznego Oddziału PTTK przy Zakładach Mechanicznych „Ursus” – Henryk Mlonek.
- 1964 r. – Powstanie Klubu Turystyki Wodnej – Henryk Tomczyk, Sekcja Żeglarska – Henryk Tomczyk.
- 1965 r. – usamodzielnienie się Sekcji Kajakowej w ramach Klubu Turystyki Wodnej – prezesem zostaje Jacek Tejwan.
- 1968 r. – powstanie Klubu Turystyki Narciarskiej, pierwotna nazwa Klub Turystyki Górskiej i Narciarskiej – prezesem zostaje Marek Kowalski.
- 1971 r. – powstanie Klubu Turystyki Pieszej – Witold Gawkowski zostaje prezesem.
- 1972 r. – odznaczenie Oddziału PTTK przy Zakładach Mechanicznych „Ursus” Złotą Honorową Odznaką PTTK.
- 1972 r. – powołanie Koła Przewodników Zakładowych – Tadeusz Kaczmarek zostaje prezesem.
- 1973 r. – podzielenie się Klubu Turystyki Wodnej na: Klub Turystki Żeglarskiej – prezesem zostaje Alfred Moczydłowski i Klub Turystyki Kajakowej – prezesem zostaje Włodzimierz Nikonorow.
- 1973 r. – zawiązanie Klubu Turystyki Rowerowej – prezesem zostaje Halina Laskowska.
- 1975 r. – reaktywacja Klubu Turystki Pieszej – prezesem Zygmunt Pydziński.
- 1976 r. – powstanie Klubu Turystyki Górskiej – Mieczysław Banaczek zostaje prezesem.
- 1976 r. – powstanie Klubu Organizatorów Turystyki – Roman Błaszczuk, Janusz Ptasiński.
- 1976 r. – powstanie Klubu Turystyki Lotniarskiej – prezesem zostaje Roman Sierawski.
- 1976 r. – nadanie Oddziałowi PTTK przy Zakładach Mechanicznych „Ursus” Honorowej Odznaki Zasłużony dla Zakładów Mechanicznych „Ursus”.
- 1981 r. – wręczenie sztandaru ufundowanego przez Radę Zakładową Związku Zawodowego Metalowców.
- 1985 r. – przyznanie Oddziałowi Złotej Odznaki Honorowej Związku Emerytów i Inwalidów.
- 1985 r. – ponowne zawiązanie Klubu Turystyki Rowerowej – Wiesław Wiczorek zostaje prezesem.
- 2002 r. – organizacja Centralnego Złotu Aktywu Krajoznawczego.

Prezisi

• Koło PTTK przy ZM „Ursus”

1956–1963 – Tadeusz Opałło – prezes, Karol Kubok i Mieczysław Banaczek – wiceprezisi.

• Oddział PTTK przy ZM „Ursus”

1963–1965 i 1966–1967 – Edward Ciszek – prezes, Tadeusz Opałło i Józef Stanaszek – wiceprezisi.

1968–1969 i 1970–1971 – Tadeusz Opałło – prezes, Karol Kubok i Józef Stanaszek – wiceprezisi.

1972–1973 – Tadeusz Opałło – prezes, Marek Kowalski i Józef Stanaszek – wiceprezisi.

1974–1976 – Euzebiusz Pawlak – prezes, Tadeusz Opałło i Józef Stanaszek – wiceprezisi.

1977–1980 – Stanisław Twardowski – prezes, Tadeusz Opałło i Józef Stanaszek – wiceprezisi; Stanisław Stanczykiewicz – prezes, Tadeusz Opałło i Józef Stanaszek – wiceprezisi.

1981–1985 – Władysław Grzeszczak – prezes, Tadeusz Opałło i Krystyna Jakubik – wiceprezisi; Władysław Grzeszczak – prezes, Janusz Ptasiński i Tadeusz Piasecki – wiceprezisi.

1985–1988 – Leonard Wasilewski – prezes, Janusz Ptasiński i Tadeusz Piasecki – wiceprezisi; Marian Antosik – prezes, Janusz Ptasiński i Tadeusz Piasecki – wiceprezisi.

1989–1992 – Marian Antosik – prezes, Janusz Ptasiński i Tadeusz Piasecki – wiceprezisi.

1993–1996 – Mieczysław Banaczek – prezes, Janusz Ptasiński i Roman Błaszczuk – wiceprezisi.

1997–2000 i 2001–2004 – Stanisław Bober – prezes, Janusz Ptasiński i Krzysztof Pakuła – wiceprezisi.

Od 2005 r. – Janusz Ptasiński – prezes, Maciej Kubiak i Maciej Linke – wiceprezisi.



Wspólnie tworzyliśmy 50-letnią historię

Drodzy Czytelnicy – członkowie PTTK i jego sympatycy. Rok 2006 był dla naszego Oddziału rokiem szczególnie wyjątkowym. W tym roku obchodziliśmy 50-lecie PTTK w Ursusie. Weszliśmy w nowy jubileuszowy rok 2006 z nadzieją i obowiązkiem odpowiedzialności za powierzoną nam przez poprzedników spuściznę historyczną, jak i też materialną. W poczuciu tej odpowiedzialności, z nadziejami na przyszłość pragnę Wam Drogie Koleżanki i Koledzy złożyć w imieniu Zarządu Oddziału PTTK „Ursus” serdeczne podziękowanie za dotychczasową działalność na rzecz pracowników Zakładów Mechanicznych „Ursus”, jak i społeczeństwa dzielnicy Ursus. Jubileusz jest okazją do przedstawienia dorobku całego 50-letniego okresu istnienia oraz pracy naszych działaczy i wszystkich kół oraz klubów, jak również Biura Obsługi Ruchu Turystycznego na przestrzeni pół wieku.

Zarząd Oddziału PTTK „Ursus” zwraca się z apelem do Koleżanek i Kolegów, działaczy i członków oraz sympatyków naszego Oddziału o udostępnienie pamiątek – zdjęć, widokówek, dyplomów, plakatów, znaczków, proporczyków, wycinków prasowych i wszystkich innych materiałów, które wzbogacą archiwum Oddziału, a następnie będą umieszczone w pomieszczeniu Pracowni Historyczno-Krajoznawczej, które przydzielił Oddziałowi Urząd Dzielnicy Ursus. Materiały można składać w siedzibie Oddziału PTTK „Ursus” (ul. Traktorzystów 18, I piętro, tel. kontaktowy 0-22 667 91 23, fax 0-22 478 36 55 w poniedziałki, środy, piątki w godz. 9.00 – 16.00).

Chcielibyśmy utrwalić i zachować od zapomnienia półwieczne dzieje ursusowskiego PTTK. Wydaje nam się to tym



Otwarcie wystawy poświęconej 50-letniej działalności Oddziału PTTK „Ursus” (od lewej): burmistrz dzielnicy Ursus m. st. Warszawy Maria Łukaszewicz, sekretarz generalny Zarządu Głównego PTTK Andrzej Gordon, burmistrz miasta Piastowa Zdzisław Brzeziński i prezes Oddziału Janusz Ptasieński



Janusz Ptasieński, prezes Oddziału PTTK „Ursus”, w dniu 9 października 2006 r. w Galerii Ad-hoc Ośrodka Kultury „Arsus” w Ursusie otworzył wystawę poświęconą 50-letniej działalności Oddziału PTTK „Ursus”, nad którą patronat objęli: Burmistrz Dzielnicy Ursus m. st. Warszawy Maria Łukaszewicz, Prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński i Burmistrz m. Piastowa Zdzisław Brzeziński

bardziej pożądane teraz, gdy upada znana na całym świecie Fabryka Ursus powstała z posagów siedmiu pańien. Chciałoby się, aby stał się cud, a fabryka wróciła do dawnej świetności, o jakiej jeszcze ciągle marzą ursusiacy, a wśród nich duża grupa bezrobotnych.

Ursus od czasu gdy powstał był dla kolejnych pokoleń ursusiaków szanowaną i cenioną fabryką – żywicielką, podporą gospodarki, kuźnią talentów i źródłem powstania nowatorskich technologii. Przez 50 lat „cząstką” tej fabryki był ursusowski PTTK. Jego historia nakłada się na dzieje fabryki. Trudno zrozumieć, dlaczego już tak nie może być. Jeszcze trudniej się z tym pogodzić.

Tym niemniej na miniony jubileusz musimy jednak spojrzeć trochę pogodniej. Zasługują przecież na to półwieczne dokonania działalności turystyczno-krajoznawczej dobrze służącej ursusiakom i dobrze przez nich ocenianą. Zarząd Oddziału podjął się przygotować i opisać półwieczny dorobek PTTK w Ursusie, dedykując go przede wszystkim tym, dla których będzie to „kawałek” ich własnej historii w powiązaniu z fabryką, dziękując jednocześnie za wspólnie tworzony półwieczny dorobek Oddziału, za dzisiejszy jego stan i za co miejmy nadzieję – w przyszłości pozwoli „Ursusowi” dumnie błyszczeć w naszej nazwie.

Dzięki życzliwemu i hojnemu wsparciu naszych Dobrodziejów obchodziliśmy uroczyste nasz jubileusz – oby spełniły się najpełniej oczekiwania petetekowców i sympatyków, by tak bliska nam nazwa „Ursus” nie zniknęła z pamięci społeczeństwa.

Członek Honorowy PTTK,
prezes Oddziału PTTK „Ursus”
Janusz Ptasieński

50-lecie działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Ursus”

Klub Turystyki Żeglarskiej „Pasat”

Jest takie powiedzenie „Przeżyjmy to jeszcze raz”. Okazją do tych przeżyć są różnego rodzaju jubileusze i związane z nim wspomnienia, tak jak: jubileusz 50-lecia działalności Oddziału PTTK w Ursusie. Klub Turystyki Żeglarskiej powstał 7 marca 1964 r. w ramach Oddziału PTTK przy Zakładach Mechanicznych „Ursus”. Klimat był sprzyjający, gdyż rok wcześniej powstał oddział PTTK. Zadaniem oddziału było organizowanie różnych form turystyki, głównie wśród załogi ZM „Ursus”, liczącej wówczas około 14 000 pracowników. Zadanie to oddział realizował poprzez kluby.

Klub Turystyki Wodnej, bo taka była jego pierwotna nazwa, skupiał ludzi zainteresowanych turystyką wodną. Posiadał sekcję żeglarską, kajakową, motorowodną i turystyki podwodnej. Sekcje żeglarska i kajakowa zaczęły aktywnie działać, natomiast pozostałe sekcje z braku chętnych nie podjęły działalności. Z czasem sekcje przerodziły się w Klub Turystyki Żeglarskiej „Pasat” oraz Klub Turystyki Kajakowej i zaczęły działać samodzielnie.

W roku 1964 dokonano wyboru zarządu: prezesem został Henryk Tomczyk i funkcję tę pełnił do przejścia na emeryturę, zastępcą został Jerzy Tymowski, sekretarzem Tadeusz Lipski, natomiast członkami – Józef Stelmach, Jerzy Gwardys, Henryk Nojek i Henryk Kolendo.

Przed Zarządkiem klubu stanęły poważne i pilne zadania. Trzeba było zdobyć sprzęt, zorganizować bazę nad wodą, spopularyzować turystykę żeglarską, głównie wśród załogi zakładów, przeszkolić członków klubu i dać uprawnienia do uprawiania żeglarstwa, zapoznać z tradycją i zwyczajami żeglarskimi.

Jachty żaglowe były i są bardzo drogie. Nie było łatwo namówić kogokolwiek z decydentów na kupno sprzętu żeglarskiego. Pierwsze trzy jachty zostały zakupione przez Oddział PTTK „Ursus”. Były to jachty mieczowe typu „Omega” i „BM”, popularne wówczas w turystyce żeglarskiej. Po trzech latach zdobyto pierwszy jacht kabinowy typu „Rambler”, który był wówczas nowością, gdyż stworzył duży komfort w turystyce żeglarskiej. Był to jeden z pierwszych jachtów produkowanych przez wytwórnię „Sprzęty Rybackie”. Jacht ten przez wiele lat wzbudzał sensację i zazdrość żeglarzy pływających po jeziorach mazurskich. Po 25 latach jako zabytek również wzbudzał sensację i podziw, że jeszcze pływa. Następne trzy jachty tego typu zakupione były w elementach i zmontowane społecznie przez członków klubu przy pomocy pracującego w zakładzie szkutnika Wacława Borkowskiego.

W latach siedemdziesiątych XX w. zapanowała moda na budowę jachtów z tworzyw sztucznych, które są trwalsze i mniej pracochłonne w konstrukcji. Kolega Władysław Zawadzki zaprojektował jachty, które nazwał „Ursa” i mniejszy „Bąk”. Jacht „Ursa” zaprojektowany w wersji śródlądowej i morskiej wzbudził również zainteresowanie klubów z Czechosłowacji i ze Związku Radzieckiego. Wykonano formy, a z nich kadłuby. W klubie wykonano pięć kadłubów jachtów „Ursa”, natomiast w Polsce kilkadziesiąt. Kadłuby jachtów „Bąk” budowane były z inicjatywy Antoniego Kosińskiego prywatnie przez członków klubu. W klubie zbudowano około 20., a w Polsce kilkadziesiąt. W następnych latach koledzy zbudowali około 10. kadłubów jachtu „Mak 707”. Z kadłubów tych kosztem tysięcy godzin pracy powstały jachty, niektóre sprawiają wrażenie pływających salonów.

W następnych latach Oddział PTTK zakupił jachty kabinowe, wykonane z tworzyw sztucznych, typu „Orion”, „El-Bimbo”,



Na wystawie otwartej w dniu 9 października 2006 r. w Galerii Ad-hoc Ośrodek Kultury „Arsus” w Ursusie prezentowana była bogata działalność w turystyce żeglarskiej

„Bez-4”. W najświetniejszym okresie w latach osiemdziesiątych klub posiadał 18 jachtów i dziesięciu prywatnych armatorów.

Mając sprzęt, trzeba było zadbać o bazę nad wodą. Najbliższym był Zalew Zegrzyński. Po kilku rekonesansowych wyjazdach wynajęto łąkę nad brzegiem, we wsi Nieporęt, od gospodarza Władysława Werelicha i tam stanęły domki campingowe oraz pomost. Po ośmiu latach przeniesiono bazę do Serocka, gdzie zakład zakupił teren pod budowę ośrodka wczasowego – filii ośrodka w Popowie.

Teren malowniczo położony, na wysokiej skarpie na wprost ujścia Bugu do Narwi, stanowił doskonałą bazę. Pobudowano barak, który przez dalsze lata służył jako magazyn osprzętu żeglarskiego. Pomost stały trzeba było budować co rok, gdyż spływająca Bugiem kra niszczyła pale wbite w dno. Baza ta służyła do czasu sprzedaży terenu przez Zakłady Mechaniczne „Ursus”.

Klub Turystyki Żeglarskiej, jak i Oddział PTTK „Ursus”, realizując hasło: „PTTK w służbie załogi”, propagował żeglarstwo głównie wśród pracowników Zakładów Mechanicznych „Ursus”. Liczna załoga zakładu była niewyczerpanym źródłem napływu członków do klubu, których werbowaliśmy poprzez kursy żeglarskie. W latach świetności klub miał około



Koncert szant w wykonaniu grupy „Zejman Garkumpel” w dniu 9 października 2006 r. w sali widowiskowej Ośrodka Kultury „Arsus” w Ursusie z okazji 50-letniej działalności Oddziału PTTK „Ursus”

80 członków czynnie uprawiających żeglarstwo. Szkolenia na stopnie żeglarskie były organizowane co roku, od początku istnienia klubu. Szkolenia teoretyczne odbywały się w okresie zimowym, natomiast umiejętności praktyczne zdobywano na obozach wędrownych po jeziorach mazurskich. Na kursach przygotowywanych przez klub stopnie żeglarskie zdobyło około 800 osób – ewidencję prowadził Jerzy Gwardecki. Instruktorzy klubu szkolili również w ośrodkach żeglarskich w Warszawie, w Jastarni, w Trzebieży i w wielu innych. W szkoleniu na stopnie żeglarskie szczególnie wyróżniali się instruktorzy: Zygmunt Pilichowski, Henryk Tomczyk, Maciej Kołodziejczyk, Edmund Wiediger, Tomasz Kacer, Jerzy Polewski, Ryszard Adamus, Waldemar Komornicki i Tadeusz Dziadak.

Pod koniec lat pięćdziesiątych zaniechano organizacji kursów z powodu malejącej liczby pracowników zakładu. Dużym problemem utrudniającym szkolenia był brak odpowiednich podręczników. W zakładowej drukarni drukowano skrypty, których autorami byli członkowie sekcji żeglarskiej Warszawskiego Klubu Wodniaków PTTK. Były to podręczniki po raz pierwszy wydane drukiem i jedne z pierwszych w Polsce, jak: *Wiadomości o jachtach żaglowych* Jerzego Dziewulskiego i z cyklu *Biblioteczka Żeglarska – Morskie ratownictwo jachtowe* Jerzego Dziewulskiego oraz *Jachtowe roboty bosmańskie* Adama Gańki i Jerzego Dziewulskiego, które wydało Wydawnictwo „Sport i Turystyka”.

Posiadany sprzęt i wyszkoleni członkowie klubu umożliwiły uprawianie turystyki. Turystyka żeglarska śródlądowa uprawiana była na różnych akwenach. Zalew Zegrzyński był najbliższą wielką wodą. Tam organizowane były krótkie rejsy, przeważnie sobotnio-niedzielne, których w każdym sezonie było kilkadziesiąt. Rejsy urlopowe, przeważnie dwutygodniowe, głównie na jeziorach mazurskich. Pierwszy rejs po tym akwenie zorganizowano już w następnym roku po powstaniu klubu. Pływano również po zalewach: Szczecińskim, Wiślanym, Koronowskim i Solińskim oraz po jeziorach: Charzykowskim, Wdzydze, Jezioraku i Augustowskich. W każdym roku było organizowanych 40 rejsów dwutygodniowych, w których brało udział 120 osób.

Oprócz turystyki po wodach śródlądowych członkowie klubu uprawiali turystykę morską. W rejsach morskich, organizowanych centralnie przez Zarząd Główny PTTK, pływa-

no po morzach: Bałtyckim, Północnym, Śródziemnym, Adriatyckim, Egejskim. Odwiedzono porty: Szwecji, Norwegii, Finlandii, Danii, Holandii, Francji, Anglii, Hiszpanii, Włoch, Grecji, Turcji i Chorwacji. Biorąc udział w żeglarskiej imprezie „Operacja Żagiel '76” Zygmunt Pilichowski przepłynął Atlantyk, odwiedzając porty Ameryki i Kuby. W rejsach morskich organizowanych przez naszego podróżnika Tony Halika Henryk Tomczyk przepłynął z Morza Śródziemnego na Bałtyk „Rzekami i kanałami przez Europę” oraz brał udział w rejsach: Göta Kanał (kanałem żeglarskim w południowej Szwecji łączącym cieśninę Kattegat z Morzem Bałtyckim) na Wyspy Alandzkie i wokół Wysp Kanaryjskich.

Pierwszy morski rejs klubowy odbył się w 1982 r., a celem były białe noce. Następny klubowy rejs przygotowano w 1999 r. Pływano po Adriatyku, odwiedzając wyspy i porty Chorwacji, a organizatorem byli Zbigniew Bartoszewski i Kazimierz Wronowski. Zygmunt Pilichowski do dzisiaj bierze udział w corocznych regatach morskich „Heweliusz” i w innych, rekrutując załogę spośród członków klubu.

Klub był także organizatorem lub współorganizatorem żeglarskich imprez rozrywkowych. W latach osiemdziesiątych przyszła moda na piosenki żeglarskie – szanty. W klubie utworzony został przez Mirosława Kowalewskiego i Romana Wojciechowskiego zespół pod nazwą „Zejman Garkumpel”, znany w całej Polsce. Istnieje do dziś, ciesząc się dużą popularnością.

Jedną z większych imprez, którą zorganizował klub był Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Złoty Kur '86”. Było to wydarzenie o dużym znaczeniu w ogólnopolskim środowisku żeglarskim. W czasie festiwalu został pobity rekord Guinnessa w śpiewaniu piosenek żeglarskich. Klub był również współorganizatorem następnych festiwali – „Złoty Kur '87” i „Szkuta '88” oraz wyjazdu Teatru Morskiego składającego się z polskich zespołów szantowych na Festiwal Kultury i Tradycji Morskich do Douarnenez w Bretanii we Francji.

Na zakończenie sezonu żeglarskiego oraz z okazji 10-, 25-, 30- i 40-lecia działalności klubu przygotowywane były również imprezy.

Ciekawostka

„Głos Ursusa” nr 6 z lutego 1965 r. wydrukował wiersz pt. *Zostań żeglarzem* nowej adeptki żeglarstwa Hanki Urbaniak:

Jeśli chcesz zachować zdrowie, przy tym młody być i dziarski to czym prędej, nie zwlekając zapisz się na kurs żeglarski.

Przez pięć godzin na wykładzie będziesz siedział z dumna miną i dowiesz się, że lik żagla umocniony jest likliną.

Czy banderę na fokmaszcie masz zamieścić, czy na piku, oraz innych mądrych rzeczy tam nauczysz się bez liku.

Co to fokwant i bramstenga, salin, wanta, fał i szot, jak należy wiązać liny, jaki najmocniejszy splot,

co bukszpryt jest, a co skajlajt, pięta, greting i szturwał.

Gdy to wszystko zapamiętasz – nie straszny ci będzie szkuwał. Żagiel pięknie wyhalsujesz i zmarlujesz go do bomu,

sprawdzisz fały, refsejzingi i nie mówiąc nic nikomu machniesz się aż do Zegrzynka, na swój pierwszy rejs życiowy

zakupiwszy wpierw zid-westkę i solidny pas korkowy, po spisaniu testamentu, pożegnawszy dzieci, żonę

tak taj London, albo Conrad, eskapady rób szalone

Ten krótki przegląd działalności Klubu Turystyki Żeglarskiej „Pasat” nie zawiera wszystkich wydarzeń, jakie miały miejsce w tym okresie. Nie wszystko i nie wszystkich można opisać. Daje to jednak obraz dokonań, z których mogą być dumni Koleżanki i Koledzy działający w okresie 50 lat istnienia Oddziału PTTK w Ursusie.

Osiągnięcia klubu były możliwe dzięki olbrzymiej pracy społecznej członków, ich bezinteresownemu zaangażowaniu i wspólnemu wysiłkowi. Również dzięki pomocy Oddziału PTTK i Dyrekcji Zakładów Mechanicznych „Ursus”.

Henryk Tomczyk

50-lecie działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Ursus”

Pasja żeglarska

Nieco historii

Pół wieku temu w Zakładach Mechanicznych „Ursus” utworzono Koło PTTK. Już na początku powstała sekcja turystyki wodnej zrzeszająca kajakarzy i żeglarzy. W roku 1963 koło stało się Oddziałem Zakładowym PTTK z kilkoma klubami turystyki kwalifikowanej, między innymi Klubem Turystyki Wodnej, z sekcją kajakową prowadzoną przez Jacka Tejwana i sekcją żeglarską przez Henryka Tomczyka.

Zakupiono pierwszy sprzęt pływający: kajaki i łódki – 2 BM i 2 Omegi. Powstała baza żeglarska w południowej części Zalewu Żegrzyńskiego przeniesiona potem do Serocka. Członkowie klubu zaczęli zdobywać stopnie żeglarzy i sterników jachtowych. Z czasem sekcje zamieniły się w odrębne kluby. Zakupiono cztery jachty kabinowe typu „Rembler”, rozpoczęto szkolenia żeglarskie w Ośrodku PTTK w Wilkasach, rejsy wypoczynkowe na Mazurach. Członkiem klubu był ówczesny dyrektor Zakładów Mechanicznych „Ursus” – Zygmunt Purzycki, wspierający rozwój turystyki wodnej wśród pracowników. Szkoleniem na stopnie żeglarza i sternika jachtowego – prowadzonym przez Henryka Tomczyka, Zygmunta Pilichowskiego i Macieja Kołodziejczyka – objęto w ciągu 20 lat około 1000 osób.

Klub się rozrastał. Zbudowano według własnego projektu Władysława Zawadzkiego serie ponad 20. małych jachtów kabinowych typu „Bąk”, a także kilka jachtów typu „Ursa”. Z kopyta „Ursy” powstała dwumasztowa „Samanta” – ta ze znanej szanty.

Niektórych pociągało żeglarstwo morskie szczególnie Zygmunta Pilichowskiego, instruktora żeglarstwa od 1969 r. i sternika morskiego od 1970 r., który do dziś prowadzi rejsy i ciągnie innych na morze. Sam brał udział w wielu rejsach i zlotach żeglarskich, między innymi w 1975 r. na 700-lecie Amsterdamu, w 1976 r. – Operacja Żagiel w Nowym Jorku z okazji 200-lecia Stanów Zjednoczonych, w 1999 r. – na 100-lecie Kanału Kilońskiego.

Prezes klubu Henryk Tomczyk płynął z Tonym Haliakiem na Morze Śródziemne przez kanały Francji. W 2001 r. Zbigniew Bartoszewski z Kazimierzem Wronowskim zaciągnęli wybudowaną przez siebie łódkę na pływanie po Adriatyku.

Pasją Zygmunta Pilichowskiego oprócz prowadzenia rejsów szkoleniowo-stażowych są regaty morskie, między innymi

Międzynarodowe Regaty „Heweliusz”, organizowane w Gdańsku, w których startuje od 1984 r., zajmując czołowe miejsca w klasie jachtów jednomasztowych o długości powyżej 12 m.

W załogach biorących udział w rejsach i regatach było wielu członków klubu. Wielokrotnie uczestniczyli w nich: Marek Kowalski – 11 razy, Zdzisław Brzeziński, Szczepan Paćko.

Rejs z okazji 50-lecia Oddziału

Dla ukoronowania działalności morskiej powstał projekt uczczenia 50-lecia PTTK w ZM „Ursus” klubowym rejsem morskim. Plan zakładał rejs z Gdyni do Kelmam (Szwecja) lub Visby na Gotlandii, bądź na duński Bornholm, w zależności od warunków pogodowych i kierunku wiatru.

Rano 3 czerwca 2006 r. w porcie jachtowym w Gdyni stawił się kapitan – jachtowy, sternik morski Zygmunt Pilichowski, oficerowie I – Wojciech Stronka, II – Marek Kowalski, III – Zbigniew Bartoszewski oraz załoga: Tomasz Kordak, Marta Kowalska, Marek Świeżyński i Kazimierz Wronowski, wszyscy sternicy jachtowi. Czekaliśmy na nas „Wodnik II” – jacht typu Opel o długości 13,75 m i powierzchni ożaglowania podstawowego 80 m². Po przyjęciu jachtu, załadowaniu zaopatrzenia i bagaży wypłynęliśmy po południu z Gdyni i przed wieczorem zainwaliśmy do Jastarni.

Rano wypłynęliśmy w kierunku Helu, opłynęliśmy półwysep i przy słabych wiatrach dopłynęliśmy do Władysława. Po nocy w porcie, rano odprawa paszportowa i celna. Wychodzimy w morze. Osiągnięcie brzegów Szwecji przy słabych wiatrach z kierunków północnych zajęłoby zbyt dużo czasu, popłynęliśmy więc wzdłuż Wybrzeża do Ustki, oczekując na korzystniejsze wiatry. Rano w Ustce ponowna odprawa, wiatr wieje z północy, decydujemy się popłynąć na Bornholm. Podziwiamy piękny zachód słońca.

W nocy przenikliwie zimno. Po dobie w morzu zawijamy do Svaneke, najbardziej na wschód wysuniętego miasta Bornholmu. Załoga rusza na zwiedzanie miasteczka. Rano wypływamy na Christiansø, leżące w odległości 10 mil morskich (około 18 km) na północny wschód od Bornholmu. To archipelag Ertholmene, składający się z kilku skalistych wysepek, z których trzy są najbardziej znane: Frederiksø, Christiansø oraz Græsholm. Frederiksø i Christiansø są połączone mostem i zamieszkałe, a Græsholm jest rezerwatem ornitologicznym. Na największą z nich – Christiansø – zsyłano kiedyś więźniów,

którzy zbudowali tam fortyfikacje. Wysepka jest oazą spokoju, ciekawej przyrody i można ją obejść w ciągu 1,5 godziny. Na noc wypływamy z Christiansø w kierunku Łeby.

Witamy na morzu wschód słońca. Pod wieczór dopływamy do Łeby. Z trudem wchodzimy dużym jachtem do płytkiego basenu jachtowego. Z Łeby wracamy już do Gdyni. Po drodze zawijamy do Władysławowa. Ostatni obiad na jachcie. W dniu 10 czerwca wróciliśmy do Gdyni.

Podczas tygodniowego rejsu przepłynęliśmy 451 mil morskich, 115 godzin pod żaglami, 16 godzin na silniku. Postoje

w siedmiu portach zajęły nam 61 godzin. Morze obeszło się z nami łagodnie, wiatr 0–4 stopB w powiewach do 5stopB, stan morza 0–3. Noce na morzu jak na czerwiec były bardzo zimne. Załoga – jak na 50-lecie już nie pierwszej młodości, a niektórzy w słusznym wieku – dobrze zniosła rejs i zadowolona po tygodniu spędzonym bliżej natury wróciła do codzienności: pracy, biznesu i skromnych emerytur. Emerytury żeglarskie nie są brane pod uwagę.

M. Kowalski

50-lecie działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Ursus”

Klub Turystyki Kajakowej

*Co było nie wróci i szaty rozdierać by na próżno,
więc powspominajemy*

Osobą numer jeden w „prehistorii” kajakowej, według mnie, jest wspaniały, skromny i, niestety, już dziś nieżyjący Tadeusz Opałło. Gdzieś około roku 1956 zdobył parę kajaków i wyruszył na wyprawę przez duże „W” – z Warszawy na Mazury Narwią i Pisą. Płynęli pod prąd. Gdy się nie udało – burłaczyli, szli brzegiem, ciągnąc kajaki na linach. Tak dotarli na puste jeszcze, wysiedlone Mazury. Opuszczone przez ludzi domostwa straszły kłapiącymi otwartymi drzwiami. Na jeziorach pustki. Dzisiaj obraz surrealistyczny. Jedzenie tylko to, co zabrali ze sobą, czyli suchary i puszki. Gotowanie na ogniskach.

W roku 1962 Tadeusza Opałłę pasjonowała już motoryzacja. Na Dunajec wyruszył Heniek Tomczyk. Pierwszy z rodu ursusowskiego kajakarz i żeglarz. Epoka wypraw na Międzynarodowy Spływ Kajakowy na Dunajcu trwała do 1967 r., kiedy to grupa z Jackiem Tejwanem, Stanisławem Emem, Zdzisławem Hasnym, Tadeuszem Lewickim, Witkiem Malinowskim i wieloma innymi „Jamnikami”, „Kominarzami”, „Pegazami”, „Kolkami”, „Linami”, „Węgrzynami”, „Starzykami” zdecydowa-

ła się na wybudowanie przyczepy do wożenia kajaków. Rzeki stały się otworem. Ciężarówką pod plandeką, na ławeczkach, w Polskę z gitarą: *Ruszamy Panowie i Panie!*

W Polskim Towarzystwie Turystyczno-Kajakowym pojawiłem się w 1970 r. wspólnie z Tadeuszem Piaseckim, Włodkiem Nikonorowem, Januarem Piaseckim, Krzyśkiem Łubą, Wiesławem Kwasiborskim i z wieloma innymi kolegami i koleżankami organizowałem imprezy, budowałem przyczepy kajakowe, konserwowałem sprzęt biwakowy.

W roku 1970 zimową porą odkryliśmy uroki Brdy. W 1972 r. ciężarówkę zastąpił autokar marki Jelcz i gdy dodamy do tego zakupione w 1967 r. plastikowe (pierwsze wyprodukowane w Polsce) kajaki, zrobiło się wygodnie i luksusowo.

W spływach uczestniczyła ogromna liczba ludzi. Tylko w roku 1975 było to 324 osoby. Gdzie się pływało? Wszędzie. Zaliczyliśmy wszystkie polskie rzeki górskie, łącznie z Białką Tatrzańską, na której brzegach stoją tablice ostrzegawcze: „Nie podchodzić do brzegu – grozi porwaniem”. Pływaliśmy wieloma rzekami nizinnymi, również królową bagien Europy – Biebrzą.

Romantyzm odkrywcy prysnął, chociaż czar grupy wędrującej – razem spędzającej wspólny czas na biwakach i przy ognisku – jest ogromny. Czasy się zmieniły, organizatorzy odchodzili do ważniejszych rodzinnych obowiązków. Jelcze odeszły w zapomnienie. Dzisiaj pozostała już tylko jedna wspólna urlopową wyprawa i nadzieja, że coś się zmieni. Jednak szat rozdierać nie warto. Chcesz popływać – zadzwoni. Przywiozą ci kajaki gdzie chcesz, zabiorą skąd chcesz. Zdobywać kajaków i namiotów, a także robić przy nich jak to było kiedyś nie musisz. Dla nas było to romantycznym wyzwaniem. Czy dzisiaj też jest? Organizowaliśmy spływy dla załogi Zakładów Mechanicznych „Ursus”. Spływy rodzinne, gdy pojawiły się i podrosły dzieci. Był też okres spływów młodzieżowych. Królowali również i studenci. Czy będą imprezy z wnukami? Zobaczymy. Zięciowie i synowie już są.

Krzysztof Pakuła



Na wystawie poświęconej 50-letniej działalności Oddziału PTTK „Ursus” nie mogło, oczywiście, zabraknąć tablicy prezentującej Klub Turystyki Kajakowej PTTK „Ursus”

50 lat „Zryw”

Szybko mijający czas zaciera w pamięci historię powstania Turystycznego Klubu Motorowego „Zryw” Oddziału PTTK Sudetów Wschodnich w Prudniku, jego okres przemian rozwojowych i osiągnięć w realizacji podstawowych zadań rozwoju turystyki motorowej PTTK. Uroczystość 50-lecia Klubu jest najlepszą okazją do przypomnienia genezy i historii stopniowego kształtowania roli i znaczenia naszego Klubu dla rozwoju turystyki motorowej na Opolszczyźnie. Jest również ważnym wydarzeniem dla jego członków. Toteż dla przypomnienia sięgniemy do karty dziejów i osiągnięć Klubu.

Zaczęło się od sekcji

W roku 1957 r. Jakub Hołyński zgromadził grupę zapaleńców motorowych z kolegami Durlikiem, Begejem, Bigielem, Kaszyckim, Kowalczykiem, Szczepańskim na czele i 12 lutego tegoż roku założyli Sekcję Motorową PTTK przy Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Frotex” w Prudniku. Jakub Hołyński – jako prezes Sekcji – zwrócił się do Rady Robotniczej Zakładów Przemysłu Bawełnianego o pomoc finansową, którą otrzymał w wysokości 15 tysięcy złotych, na kombinezony, kaski i proporzec.

Początkowa działalność Sekcji to wspólne wycieczki krajowe do Wisły, Częstochowy, Czorsztyna, Gór Stołowych, na Pojezierze Mazurskie, itp. Następnie były małe i krótkie rajdy po terenach województw: wrocławskiego, katowickiego i krakowskiego oraz wycieczka do Czechosłowacji, w której pod kierownictwem J. Hołyńskiego wzięło udział 20 pojazdów. W okresie zimowym prowadzone były prelekcje o tematyce motorowej wygłaszane przez kolegów Hołyńskiego i W. Kubiczka, a także przez przedstawicieli inspektoratu ruchu drogowego komendy MO. Stałą pozycją w początkowych latach był udział w pochodach 1 Maja, gdzie liczna kolumna motocyklistów z proporczykami organizacyjnymi PTTK z hukiem motorów przejeżdżała przez miasto, wzbudzając duże zainteresowanie wśród mieszkańców. Imprezą tradycyjną były również rajdy pod nazwą „Noc Kupały”, odbywające się w Noc Świętojańską w miesiącu czerwcu w Pokrzywniej. Po kilku latach imprezę tę przejął klub górski „Oscypek”.



Rok 1963

Jednym z pierwszych większych rajdów, w których sekcja brała udział był zjazd samochodowo-motocyklowy na Festiwal Sztuki do Krakowa w 1959 r., w którym uczestniczyło 40 osób, przyjeżdżając 25 motocyklami i pięcioma samochodami.

Dużym zainteresowaniem cieszył się Centralny Rajd Motorowy „Szlakiem Wojsk Jagiełły” zorganizowany w lipcu



Rok 1960

1960 r. z okazji 550. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Udział w imprezie wzięły 23 osoby.

Pierwszym występem Sekcji na arenie ogólnopolskiej był zorganizowany w dniach 11–12 czerwca 1960 r. Ogólnopolski Rajd Turystyczny z okazji 700-lecia Prudnika i 1000-lecia Państwa Polskiego, w którym wzięło udział 373 uczestników 225. pojazdami. Rajd ten przyczynił się do rozślawienia naszej Sekcji w Polsce. Posypały się zaproszenia od innych klubów o nawiązanie współpracy. Tak doszedł do skutku w dniach 1–4 czerwca 1961 r. „V Wielkopolski Rajd Motorowy” na trasie Poznań – Wrocław – Prudnik, w którym wzięło udział około 300 osób. Następnie członkowie Sekcji brała uczestniczyli w obcych imprezach, jak na przykład w Zjeździe Plakietkowym do Wrocławia czy w Gwiazdzistym Zjeździe do Turoszowa.

Czasy krzepnięcia

W dniu 5 marca 1963 r. na zebraniu ogólnym członków Sekcji na wniosek Jakuba Hołyńskiego podjęta została uchwała o przemianowaniu sekcji motorowej na klub motorowy.



Rok 1965

Zaczęliśmy myśleć o zorganizowaniu stałej dużej imprezy motorowej. Tak centralną naszą imprezą został „Prudnicki Rajd Motorowy po Ziemi Opolskiej”. Pierwszy rajd odbył się w dniach 6–7 lipca 1963 r. Po zatwierdzeniu regulaminu przez Komisję Turystyki Motorowej Zarządu Głównego PTTK rajd ten wszedł na stałe do kalendarza imprez ogólnopolskich. W roku więc 1967 „Prudnicki Rajd Motorowy” stał się już rajdem ogólnopolskim. W późniejszych latach został ujęty w klasyfikacji do tytułu „Mistrza imprez motorowych PTTK”. Ogólnopolskich prudnickich rajdów motorowych odbyło się 18, a komandorami rajdu byli: J. Hołyński – dwa razy, A. Baczynski – siedem razy, M. Papierski – siedem razy, sędziami głównymi: W. Kubiczek – 4 razy, M. Lis – pięć razy, J. Grosz – pięć razy, sekretarzami: M. Papierski – dziesięć razy, D. Papierska – trzy razy. Ostatni XVIII rajd odbył się w dniach 5–7 czerwca 1981 r. i wzięło w nim udział 131 osób.

Klub nasz był pierwszym klubem motorowym na Opolszczyźnie, który na podstawie dowodów osobistych w 1964 r. zrobił wycieczkę motorową do NRD.

W 1965 r. Klub, wspólnie z Okręgową Komisją Turystyki Motorowej, zorganizował III Ogólnopolski Zjazd Przodowników Turystyki Motorowej w Pokrzywniej, w którym wzięło udział 130 uczestników z całej Polski, a komandorem był Mieczysław Papierski. Ponadto Klub był wielokrotnie współorganizatorem zjazdów okręgowych przodowników turystyki motorowej.

Również „otwarcia i zakończenia sezonu motorowego” cieszyły się dużym powodzeniem. Odbywały się one w atrakcyjnych miejscowościach naszego województwa. Często były organizowane jako imprezy okręgowe, na których wręczano odznaczenia, dyplomy i puchary oraz zapoznawano uczestniczących z planem imprez motorowych na dany rok. Impreza ta jest do dnia dzisiejszego kontynuowana z przerwą w latach 2000–2004. Średnio udział w nich bierze około 50 osób.

Na zebraniu ogólnym Klubu w dniu 10 grudnia 1969 r. Mieczysław Papierski zaproponował, aby Klub nasz zgłosić na członka Polskiego Związku Motorowego w Opolu, na co wyrażono zgodę.

W dniu 11 lutego 1970 r. na zebraniu ogólnym w drodze głosowania ustalono nazwę klubu – Turystyczny Klub Motorowy PTTK „Zryw”.

Komisja Turystyki Motorowej Zarządu Głównego PTTK wprowadziła współzawodnictwo między okręgowymi komisjami i klubami. Jako Klub byliśmy zawsze w czołówce. W okresie trwania współzawodnictwa okręgowego Klub nasz zdobył na własność trzy puchary. We współzawodnictwie klubów motorowych Opolszczyzny „Zryw” wywalczył trzykrotnie puchar przechodni. Natomiast w latach 1970 i 1971 – pierwsze miejsce, a w 1972 r. – drugie miejsce w tym współzawodnictwie.

W latach siedemdziesiątych rozpowszechniły się też motorowe rajdy indywidualne. Członkowie Klubu brali i biorą w nich udział, zajmując czołowe miejsca w klasyfikacji, zdobywając liczne nagrody i dyplomy.

W związku ze zwiększającą się liczbą przodowników turystyki motorowej rozpoczęto organizowanie ogólnopolskich zjazdów przodowników turystyki motorowej, rozpoczynając od 1963 r. Pierwsze odznaki przodownicze zostały uroczyście wręczone u nas na III Ogólnopolskim Zjeździe Przodowników Turystyki Motorowej w Pokrzywniej w 1965 r. W większości zjazdów wzięło udział Georg Grosch, a Mieczysław Papierski był na wszystkich zjazdach przodowników turystyki motorowej PTTK.

Ambicją działaczy motorowych było i jest uzyskanie tytułu oraz uprawnień przodowniczych, a także miana pełnoprawnego organizatora i inspiratora krajoznawczej turystyki motorowej. Pierwszym przodownikiem turystyki motorowej w naszym Klubie został Waldemar Kubiczek, który ukończył kurs w 1961 r. z nr. 194. Ogółem uprawnienia przodownicze w klubie uzyskało 14 osób, w tym pięć osób otrzymało tytuł „Zasłużony Przodownik Turystyki Motorowej PTTK”, a Mieczysławowi Papierskiemu w Poznaniu w 1975 r. nadano tytuł Honorowego Przodownika Turystyki Motorowej PTTK. Natomiast w roku 1995 został on Honorowym Członkiem Komisji Turystyki Motorowej Zarządu Głównego.

Mieczysław Papierski prowadził też kronikę Klubu oraz Referat Weryfikacyjny Turystyki Motorowej, nie tylko dla naszego terenu, ale dla całej południowej Polski. W latach 1961–2002 zweryfikowano 277 odznak – Odznakę Turystyki Motorowej i Odznakę Turysty Motorowego.

„Zryw” w XXI w.

W 2001 r. Klub zorganizował rajd pod nazwą „Szlakami ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego”. Wzięli w nim udział uczestnicy z ośmiu województw.

W 2003 r. został zorganizowany po raz ostatni Jubileuszowy XX Ogólnopolski Indywidualny Rajd Motorowy PTTK im. Mieczysława Papierskiego „Ratusze w Polsce”. Ogółem w 20. rajdach wzięło udział 816 załóg z 711 pasażerami z całej Polski, tj. 1527 osób. Inauguracja I Ogólnopolskiego Indywidualnego Rajdu Motorowego „Ratusze w Polsce” nastąpiła 1 kwietnia 1984 r., a jego komandorem został Mieczysław Papierski, inicjator tego rajdu, sędzią głównym zaś Jerzy Grosz. Była to impreza indywidualna i trwała od 1 maja do 31 października każdego roku. Życzeniem Mieczysława Papierskiego było zorganizowanie 20. rajdów i tak się stało. Dostaliśmy

wiele listów i telefonów, aby dalej go kontynuować. Klub „Wiraz” z Jawora zaproponował przejęcie rajdu. Wyraziliśmy zgodę, ciesząc się, że rajd dalej jest przygotowywany.

W roku 2004 Oddział PTTK Sudetów Wschodnich obchodził 50-lecie istnienia. Z tej okazji w Muzeum Prudnickim odbyła się wystawa „50 lat PTTK na Ziemi Prudnickiej”. Na wystawie został przedstawiony cały dorobek Turystycznego Klubu Motorowego „Zryw”.

W 2006 r. Turystyczny Klub Motorowy „Zryw” ustanowił odznakę krajoznawczą „Wędrówki za św. Florianem”, która została zatwierdzona Uchwałą Zarządu Oddziału PTTK w Prudniku.

Z dużym szacunkiem wspominamy dziś ludzi, którzy na terenie naszego miasta i województwa rozpoczęli działalność na rzecz turystyki motorowej. Godne podziwu jest jak wiele osiągnięto. Chciałam w tym miejscu przypomnieć najbardziej zasłużonych działaczy i organizatorów naszego Klubu. Gdy wzięłam do rąk listę z nazwiskami zrobiło mi się smutno. Tak wielu już nie ma, odeszli na drugą stronę drogi.

Uroczystość jubileuszu poświęcam mojemu Tacie – Mieczysławowi Papierskiemu, który tak ukochał Turystyczny Klub Motorowy „Zryw” i który tak wiele dla Niego znaczył.



Rok 2005

Dzisiaj, gdy obchodzimy Złote Wesele naszego Klubu, życzę mu dalszej owocnej działalności, aby niósł swoją prężność, która stanowi piękną kartę w historii klubów motorowych Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Prudnik, luty 2007 r.

Elżbieta Zagłoba-Zyglar

50 lat KTW „Rekin” w Pionkach

Sekcja turystyki wodnej

Tradycje wodne w Pionkach sięgają lat przedwojennych, działała bowiem tu prężnie Liga Morska. Tradycje te odżyły po wojnie, skupiając wielu młodych ludzi, którzy uczyli się żeglarstwa i pływali później po różnych akwenach i szlakach wodnych w kraju.

Kiedy w 1952 r. władze państwowe likwidowały wszystko, co było autentycznie polskie i przedwojenne, skończyła się także działalność Ligi Morskiej. Z połączenia z Ligą Lotniczą, którą także zlikwidowano, powstała Liga Przyjaciół Żołnierza (LPŻ). Nowa organizacja na wskroś paramilitarna przejęła agendy wraz ze sprzętem istniejącej w Pionkach Ligi Morskiej.

Gdy w roku 1954 powstał w Pionkach Oddział PTTK, niektórzy koledzy przeszli do Towarzystwa i w ramach sekcji turystyki wodnej organizowali różne imprezy kajakowe i żeglarskie. Oczywiście, współpracowano z LPŻ choćby z tego względu, że była ona w posiadaniu sprzętu w przystani nad Stawem Górnym, zalewem w Pionkach.

Współpraca z LPŻ do czasu powołania Klubu Turystyki Wodnej „Rekin” układała się prawidłowo. Tradycje wodniackie, jakie istniały w Pionkach, ułatwiły rozwój zarówno turystyki kajakowej, jak i żeglarskiej. Do czasu powstania klubu wszyscy wodniacy zrzeszeni w sekcji mieli możliwość uczestniczenia w różnych imprezach wodniackich.

Powstanie klubu „Rekin”

Przyspieszenie przekształcenia sekcji w klub było wynikiem zarówno zachęty władz Zarządu Okręgu PTTK w Kielcach, jak i ambicji naszych działaczy, którzy pragnęli posiadać swój klub. Te dwa czynniki doprowadziły w roku 1956 do powołania w ramach Zarządu Oddziału Klubu Turystyki Wodnej. Prezes Zarządu Oddziału PTTK zaproponował nazwę „Rekin” – i po zaakceptowaniu przez członków tak już zostało...

Już w roku powstania Oddziału PTTK w Pionkach zorganizowano dużą imprezę kajakowo-żeglarską na własnym sprzęcie: Wisłą na trasie Zajezerze – Warszawa, a następnie po przewiezieniu sprzętu koleją do Pizy, Kanałem Jeglińskim – jeziorem Śniardwy, Jeziorem Mikołajskim, jeziorem Tałty, i kanałami przez jezioro Jagodne i jezioro Niegocin do Giżycka. Impreza trwała 10 dni. W roku następnym odbył się spływ kajakowy na trasie Ruciane – Giżycko – Ruciane.

Pierwszym komandorem Klubu został Stanisław Borkowski, któremu zawdzięczamy rozwój i prężną działalność. W tym okresie zainteresowanie turystyką kajakową i żeglarską przeszło nasze oczekiwania. Tylko w imprezach ogólnopolskich, takich jak na przykład „Wodami Polski do Granicy Pokoju”, brało udział po 10-20 osób. Pływano wówczas praktycznie po wszystkich akwenach w kraju. To wtedy niektórzy nasze koleżanki i koledzy poznawali szlaki Brdy, Wisły, rze-



ki i jeziora augustowskie, mazurskie, a także Wartę, Noteć i Odrę. Były takie lata, że na te imprezy brakowało miejsc!

Działalność Klubu w latach 60. i 70.

Bardzo duży napływ do Pionek młodych ludzi z różnych stron kraju, a jednocześnie nędza kulturalna tego miasta, wyzwały chęć sprawdzenia się w turystyce. Jednocześnie przyjacielska atmosfera, która wówczas panowała w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, przyciągała wiele osób zarówno do działalności społecznej, jak i uczestniczenia w turystycznym poznawaniu kraju. Bo cóż więcej może zespalać młodych ludzi, jak nie wspólne pływania kajakiem lub jachtem, wspólne dyskusje i rozmowy przy ognisku? Młodzi upajali się czystą jeszcze wówczas przyrodą, pięknymi widokami, przyswajając sobie szlachetne cechy w obcowaniu z naturą.

Widząc ogromne zainteresowanie wypoczynkiem na wodzie i nad wodą, poczyniliśmy starania o wybudowanie nad Wisłą w Zajezierzu obiektu, który mógłby służyć turystom wodniakom. Przy pomocy Zarządu Głównego PTTK otrzymaliśmy do rozbiórki tzw. Stację Wodną w Niedźwiedzim Rogu na Mazurach, w celu przewiezienia jej do Zajezierza. To właśnie pierwszy komandor Klubu, Stasio Borkowski, został delegowany do Mikołajek, gdzie w ciągu kilku dni budynek stacji został rozebrany, załadowany do wagonu kolejowego i przewieziony do Zajezierza. Tutaj nieocenioną pomoc uzy-



skaliśmy od prezesa Oddziału PTTK w Garbatem, dra Zacheusza Pawlaka, który zorganizował nie tylko rozładowanie wagonu, ale i przewiezienie materiałów do portu nad Wisłą i wybudowanie obiektu. Olbrzymią pomoc uzyskano wówczas od wojska, „Pronitu” i naszych działaczy klubowych. Dzięki im za to!

Nie wszystko w klubie układało się idealnie. Nadszedł bowiem kilkuletni okres, gdy w Pionkach Stawu Górnego nie było. Mieszkańcy Pionek i okolic, a także, oczywiście, członkowie klubu nie mieli możliwości pływania, żeglowania, kąpeli i łowienia ryb. Nie mieli także godziwych warunków na organizację wypoczynku nad wodą. Członkowie Klubu korzystali bowiem przez wiele lat ze sprzętu, który znajdował się do ich dyspozycji nad Stawem. Były to kajaki, ale też żaglówki typu „Bączek” i „Dinghy”. Mimo to organizowaliśmy spływy kajakowe i rejsy żeglarskie po Wielkich Jeziorach Mazurskich. Ten rodzaj turystyki i aktywnego wypoczynku cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem w środowisku.

Stacja Wodna w Zajezierzu sprawiała nam sporo kłopotu. Korzystając ze sprzyjających okoliczności i dobrej współpracy Oddziału PTTK z Radą Zakładową „Pronitu”, a szczególnie z jej przewodniczącym kolegą Szczypioirem, postanowiono rozebrać budynek w Zajezierzu i zmontować go nad Stawem Górnym w Pionkach w formie kawiarenki. Tak też uczyniono i w ten sposób powstała letnia kawiarenka pod nazwą „Capri”. „Pronit” wybudował nam obiekt, który przez wiele lat służył jako stacja klubowa. Otwarcie obiektu nastąpiło w dniu uroczystego oddania do produkcji nowego wydziału w „Pronicie” – zakładu produkującego materiały wybuchowe dla górnictwa.

Trudny okres braku akwenu w Pionkach paradoksalnie przyczynił się do rozwoju działalności klubowej, ale o innym charakterze. Rozpoczęto współpracę ze szkołami oraz z zakładami pracy. Polegała ona na nauce żeglowania teoretycznie w Pionkach, a praktycznie na obozach zlokalizowanych na Warmii i Mazurach. Nasi młodzi żeglarze pływali na przykład pod wodzą J. Płucienniczaka po jeziorze Narie k. Mrągowa, Jezioraku i na Wielkich Jeziorach Mazurskich.

W latach siedemdziesiątych rozpoczęto zakrojoną na szeroką skalę współpracę z Zakładem Doświadczalnym „Dozachem”. Skupiła się tam dość liczna grupa entuzjastów wypoczynku nad wodą. Właśnie dla nich i innych osób organizowano obozy szkoleniowo-wypoczynkowe na jachtach PTTK, a także na kajakach wypożyczonych z przystani nad Stawem Górnym. W ten oto sposób poznano Jeziorak, jezioro Pile, jeziora augustowskie, Wielkie Jeziora Mazurskie, a także Pojezierze Brodnickie.

Te imprezy rozpropagowały uprawianie czynnego wypoczynku wśród wielu pracowników „Dozachemu” i ich rodzin – rocznie brało w nich udział około 70–90 osób! Nasza współpraca z „Dozachemem” była bardzo wysoko oceniana przez dyrekcję zakładu i jego pracowników. Wyraziło się to między innymi dużą pomocą finansową i organizacyjną na zakup jachtu „Omega”, a później czterech jachtów typu „Mak”. Na sprzęcie tym członkowie i sympatycy Klubu Turystyki Wodnej „Rekin” pływali po Mazurach oraz uczyli się żeglowania na Stawie

w Pionkach. Przystań nasza tętniła życiem, tym bardziej że zatrudnialiśmy za niewielką opłatą osobę, która gospodarowała sprzętem i budynkiem.

Odnowa i rozkwit Klubu

W latach osiemdziesiątych dwie osoby przy pomocy kilku innych przyjaciół postanowiły z Klubu uczynić jednostkę prężną, która taką pozostaje do dziś. Koledzy J. Cygan i J. Karaś wzięli na swoje barki problemy Klubu i dźwignęli go z małej zapaści. Nie obyło się bez trudności. Jednak ci koledzy przez swój upór i chęć społecznej pracy doprowadzili do odnowy Klubu i jego rozkwitu. Przy bardzo wydatnej pomocy „Chemomontażu”, a konkretnie dyrektora Bogdana Jelonkiewicza, zakupiono pierwszą w naszej historii łódź żaglowo-kabinową, tj. Oriona ze stoczni w Chojnicach. Bardzo dobre wyniki finansowe, jakie Oddział PTTK osiągał w latach osiemdziesiątych ub. wieku stworzyły możliwość powiększenia stanu posiadania.

W latach 1987-1988 zakupiono następne jachty BEZ-4 ze stoczni PTTK w Augustowie. Zakupów dokonano ze środków własnych Oddziału, wiedząc, że pieniądź traci na wartości i trzeba go szybko, ale mądrze wydać. Posiadając trzy jednostki na Mazurach oraz Omegę, Maki, a także Optymisty przekazane przez ROZZ nad stawem w Pionkach, Klub mógł rozwijać się dwukierunkowo – organizować turystykę żeglarską i szkolić młodych ludzi. Wszystkie trzy nasze jachty od samego początku są przechowywane w OTW PTTK w Kamieniu.

Organizowano rejsy, czarterowano jachty dla członków innych klubów i przeprowadzano przy pomocy ROZZ szkolenie młodych adeptów żeglarstwa. Szkolenie odbywało się na Solinie, a także w Pionkach i na Mazurach.

W latach dziewięćdziesiątych w liceum ogólnokształcącym, przy zaangażowaniu Oddziału PTTK, powstała klasa turystyczna. Znacząca część uczniów tej klasy ukończyła kurs żeglarski, zdobywając stopień żeglarza. Przy okazji niektórzy starsi koledzy nie posiadający uprawnień żeglarskich skorzystali z okazji kończąc kurs i zdając egzaminy.

Wielkim osiągnięciem członków Klubu było wygranie regat żeglarskich w Trzebieży w 1988 r. Ku zaskoczeniu wszystkich nasi byli górą. Trzech byłych komandorów, tj. J. Cygan, J. Karaś i T. Przepióra, pokonało swoich rywali.

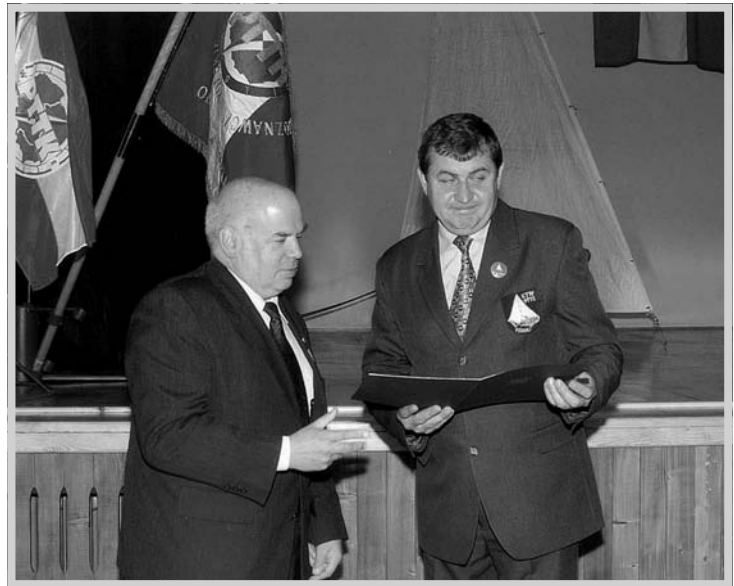
W roku 1991 rozpoczęto organizację imprezy pod nazwą „Żeglarskie Pożegnanie Lata”, która odbywała się we wrześniu. Członkowie oraz sympatycy Klubu brali udział w rejsach – nawet nocnych, spływie kajakowym Krutynią oraz imprezach i konkursach. Jedną z imprez były regaty o Puchar Burmistrza Miasta zapoczątkowane w 1996 r.

Z inicjatywy obecnego prezesa Oddziału, po konsultacjach z kolegami, rozpoczęto organizację majowo-czerwcowych spływów kajakowych Krutynią. Z kameralnej imprezy spływ stał się jedną ze sztandarowych imprez Klubu. Uczestnicy pływali po Krutyni (wielokrotnie), Czarnej Hańczy, Kanale Augustowskim, Brdzie, po Jeziorze Brodnickim i Drwęcy, po Jeziorze Drawskim, Nidzie i Pojezierzu Ostródzko-Hawskim.

Są to imprezy nadzwyczaj ciekawe, które bardzo integrują środowisko wodniackie.

Od kilku lat koledzy żeglarze organizują pięciodniowe rejsy po Mazurach w jesiennej aurze oraz na przełomie czerwca i lipca każdego roku. Te ciekawe, przynoszące dużo doświadczeń rejsy, cieszą się dobrą organizacją i nieszablonowymi pomysłami.

Z satysfakcją stwierdzamy, że duża grupa naszych członków zdobywa odznaki związane z turystyką wodną – Żeglarską Odznakę Turystyczną (ŻOT) oraz Turystyczną Odznakę Kajakową. Liczba zdobytych punktów, a także liczba zweryfikowanych przez komisje weryfikacyjne odznak rośnie. Powołanie przy naszym Oddziale przez Komisję Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK referatu weryfikacyjnego zmobilizowało wielu członków do zdobywania ŻOT.



Start w XXI w.

Nasz Klub wspólnie z Zarządem Oddziału, przy pomocy finansowej Urzędu Marszałkowskiego w Warszawie, od roku 2000 jest organizatorem spływu po Pilicy. Lata dwutysięczne przyniosły dalszy rozwój działalności klubowej. Zostało to dostrzeżone przez Komisję Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK, która w grudniu 2001 r. zleciła nam organizację XIX Ogólnopolskiego Zlotu i Kursu Przodowników Turystyki Żeglarskiej. Impreza po patronatem Burmistrza Miasta odbyła się w Pionkach w dniach 26-28 kwietnia 2002 r. Pochlebna opinia o jego przebiegu spowodowała powierzenie Klubowi zorganizowanie kolejnego jubileuszowego zlotu w roku 2003 w Kamieniu. W wyniku tych kursów i zdobytej wiedzy liczba przodowników turystyki żeglarskiej w Klubie wzrosła do siedmiu osób.

Sukcesem Klubu był także wybór Tadeusza Warszyckiego w roku 2006 na członka Komisji Turystyki Żeglarskiej Zarządu Głównego PTTK w Warszawie. Pragniemy podkreślić duże zainteresowanie działalnością naszego Klubu władz samorządowych miasta z burmistrzem Markiem Janeczkiem na czele.

Tadeusz Warszycki

45. urodziny KTP „Wanoga”

Historia Klubu

Klub Turystów Pieszyc „Wanoga” obchodził 5 listopada 2006 r. swoje 45. urodziny i jest to najstarszy klub przy Oddziale Morskim PTTK w Gdyni. Powołany został 5 listopada 1961 r., chociaż działalność udokumentowana w kronikach datowana jest od 27 kwietnia 1958 r. Pierwszym prezesem klubu został Emil Pytka. Później prezesami byli: Tadeusz Michalski, Adam Majewski, Bronisław Rzepca, Dyonizy Duszyński, Eryk Klein, Jerzy Miszczak, ponownie Emil Pytko i ostatnio Stefan Żelazko.

Początkowo w Klubie działały dwie sekcje: piesza nizinna i kulturalno-rozrywkowa. W 1962 r. powołano jeszcze trzy: pieszą górską, narciarską i kajakową, a w 1963 r. kolarską. W roku 1965 zaś utworzono sekcję przewodnicką, sekcję krajoznawczo-przyrodniczą i sekcję motorową. Spośród nich do najaktywniejszych należy sekcja piesza. Zaczęły się też z „Wanogi” wydzielać nowe kluby, z których nadal działają Klub Turystów Górskich „Górale” i Klub Turystyki Motorowej „Klaksonik”.

Klub jest organizatorem niedzielnych wędrowek pieszych dla szerokiego grona seniorów i ludzi młodych. Główne imprezy klubowe to noworoczne „Mikołajki na Krykulcu” i cicha wycieczka pamięci „Piaśnica”, na groby. Do historii przeszły bale przebierańców i spotkania klubowe z przezrociami z wycieczek krajowych i zagranicznych.

W ciągu 45 lat Klub zorganizował 2 325 wycieczek, w których uczestniczyło 43 406 turystów, a przeszli oni 34 034 km. Wycieczki prowadziło 110 przewodników turystyki pieszej.

Najaktywniejszymi członkami Klubu – obok prezesa Emila Pytko i jego zastępcy Renaty Opalińskiej – są między innymi: Stefan Żelazko, Włodzimierz Bąbel, Włodzimierz Burak, Kazimierz Jasiński i Alina Raczyńska. Od powstania do chwili obecnej działają trzy osoby: Emil Pytko, Irena Jelińska i Genowefa Ścisłowska.



W dniu jubileuszu

Uroczystość rocznicowa rozpoczęła się Mszą Świętą w kościele Morskim pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka w Gdyni, przy ulicy Portowej 2, w intencji zmarłych i żyjących członków Klubu.

Po mszy, na dziedzińcu przed kościołem oo. Redemptorystów, powitał wszystkich obecny prezes Klubu Stefan Żelazko. Życzenia jubileuszowe przekazał Ryszard Wrzosek, Honorowy Prezes Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni. Podziękował członkom Klubu za aktywną działalność w ruchu krajoznawczym oraz życzył dużo zdrowia i zadowolenia na słonecznych i ciekawych wędrowkach. Po czym, mimo niesprzyjającej aury, wanożanie wyruszyli na pieszą wędrowkę przez Trójmiejski Park Krajobrazowy do leśnego obiektu turystycznego „Borodziej”.

Wędrowkę rozpoczęto na południu Gdyni, w dzielnicy Karwiny, od ulicy Buraczanej, skąd wyruszone żółtym szlakiem na metę wycieczki jubileuszowej znajdującą się w „Borodzieju”, położonym w centrum sopockich lasów. Tam, przy zapalonym ognisku, turystów powitali – b. prezes Emil Pytko i obecny Stefan Żelazko. Sekretarz klubu zaś, Renata Opalińska, przedstawiła krótką historię „Wanogi”. Minutą ciszy uczczono pamięć 41. nieżyjących już członków. Następnie prezes odczytał list gratulacyjny od Alicji i Ryszarda Wrzosek oraz przekazał życzenia od prezesa Oddziału Morskiego PTTK Kazimierza Pęcherzewskiego.

Po części oficjalnej odśpiewano hymn „Wanogi”, po którym prezes zaprosił wszystkich na turystyczny poczęstunek. Były pieczone kiełbaski, różne wypieki i słodycze. Wzniesiono toast lampką szampana za pomyślność Klubu i jego członków. Już za pięć lat złote gody klubu. Zrobiono również sesję zdjęciową, a Alicja Lewandowska napisała wiersz jubileuszowy o Klubie.

Na spotkanie zaproszono bratni klub „Krokusy”, który miał swoją imprezę. Po zakończeniu spotkania uczestnicy wycieczki jubileuszowej udali się żółtym szlakiem do własnych domów.

Alicja Wrzosek

30 lat służby na szlaku

W roku 2006 minęło 30 lat od rozpoczęcia zorganizowanego przewodnictwa turystycznego w Bochni, a swój jubileusz obchodziło Koło Przewodników im. ks. Walentego Gadowskiego, działające przy Oddziale PTTK w Bochni od 12 maja 1976 r. Natomiast uroczystości jubileuszowe odbyły się w dniach 14–15 października. Pierwszym prezesem Koła był Stefan Kosecki, pełniący tę funkcję przez 11 lat, a następnie Janina Mirek, Wiesław Panek i Ryszard Rozenbajgier. Od roku 2005 prezesem jest Wojciech Pałka.

W roku 1984 r. Koło zostało odznaczone Odznaką Honorową PTTK w stopniu srebrnym, a w 2002 r. – w stopniu złotym za szczególnie aktywną działalność.

Pierwszym przewodnikiem PTTK w Bochni był Kazimierz Błotnicki, który uprawnienia przewodnika beskidzkiego i terenowego zdobył w roku 1966 i początkowo był członkiem Koła Przewodników „Leliwa” przy Oddziale PTTK „Ziemia Tarnowska” w Tarnowie. Dopiero osiem lat później – 25 października 1974 r. – Zarząd Oddziału PTTK w Bochni podjął uchwałę o zorganizowaniu pierwszego w dziejach Oddziału kursu przewodników beskidzkich i terenowych. Kurs ten rozpoczął się już w styczniu roku następnego i trwał ponad rok. W maju 1976 r. zakończył się egzaminem, a uprawnienia przewodnickie otrzymało wówczas 12. absolwentów kursu. Oddział PTTK w Bochni organizował kursy przewodnicze później jeszcze trzykrotnie, a kolejni absolwenci kursów uzyskiwali uprawnienia przewodnika beskidzkiego w latach: 1979, 1986 i 1996. Ogółem na czterech kursach ukończyło i uzyskało uprawnienia 69. przewodników.

Po uroczystym „blachowaniu” uczestników pierwszego kursu, w dniu 12 maja 1976 r. powstało przy Oddziale PTTK w Bochni Koło Przewodników Beskidzkich i Terenowych, do którego akces zgłosił też kolega Błotnicki. Pierwszym prezesem Koła został Stefan Kosecki, który funkcję tę pełnił przez sześć kadencji (do roku 1987). Kolejnymi prezesami Koła byli: Janina Mirek, Wiesław Panek i Ryszard Rozenbajgier, a od roku 2005 jest nim Wojciech Pałka.

Ważną datą w 30-letniej historii Koła był dzień 17 września 1988 r., bowiem tego dnia na szczycie Kamionnej, w obecności zgromadzonych przewodników, odbyła się uroczystość nadania Kołu imienia księdza Walentego Gadowskiego. Był on wybitnym taternikiem i budowniczym wspaniałych szlaków turystycznych, między innymi Orlej i Sokolej Perci. W roku

1928 założył w Bochni Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, którego spadkobierczynią jest Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Od dnia, w którym ks. Gadowski został patronem Koła stał się nam szczególnie bliski. Jego pamięć czcimy, organizując corocznie rajd tatrzański noszący jego imię, uczestnicząc w okolicznościowych mszach świętych oraz składając wiązanki kwiatów pod jego tablicą na ulicy Bernardyńskiej oraz na jego grobie.

Nasza służba przewodnicka na rzecz innych na turystycznych szlakach (często społeczna, bez żadnej gratyfikacji) została doceniona przez Zarząd Główny PTKK. W roku 1984 Koło zostało odznaczone Odznaką Honorową PTTK w stopniu srebrnym, a w roku 2002 Odznaką Honorową PTTK w stopniu złotym. Wielokrotnie przy różnych okazjach wyróżniano też przewodników, którzy aktywnie pracują na rzecz Koła i Oddziału. Można nawet pokusić się o taką tezę, że Oddział PTTK w Bochni „na przewodnikach stoi”, ponieważ zawsze większość składu Zarządu Oddziału stanowili (i nadal stanowią) przewodnicy. W ciągu minionych lat wielu z nich otrzymało za swą pracę liczne wyróżnienia, między innymi: Odznakę Honorową PTTK w stopniach srebrnym i złotym, Odznakę „Zasłużony w pracy PTTK wśród młodzieży” w stopniach srebrnym i złotym oraz brązowe, srebrne i złote odznaki resortowe – „Zasłużony Działacz Turystyki” i „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”.

W minionych 30. latach bocheńscy przewodnicy wydeptywali szlaki turystyczne w polskich Beskidach i Tatrach, ale i też za granicą. Pierwszy nasz zagraniczny wyjazd miał miejsce w roku 1987, kiedy to Jacek Kobiela zorganizował wyprawę trampingową na Słowację. Od tego czasu wielokrotnie wędrow-



Pamiętkowa fotografia członków Koła Przewodników im. ks. W. Gadowskiego przy Oddziale PTTK w Bochni i zaproszonych gości na stopniach kościoła szkolnego pw. św. Stanisława Kostki, zbudowanego w latach 1932–1937 według projektu krakowskiego architekta Wacława Nowakowskiego



Odbyła się również jubileuszowa wycieczka szlakami Beskidu Makowskiego, a gościny udzieliło Schronisko PTTK na Kudłaczach, położone 730 m n.p.m. w Paśmie Lubomira i Łysiny Beskidu Średniego (pierwsze i jedyne górskie schronisko PTTK w Beskidzie Średnim) czynne cały rok we wszystkie dni tygodnia

waliśmy po atrakcyjnych trasach turystycznych naszego południowego sąsiada, a niektórzy znają Beskidy słowackie równie dobrze jak nasze polskie. Ponieważ, jak głosi znane przysłowie, „apetyt rośnie w miarę jedzenia”, po Słowacji przyszła kolej na coraz dalsze wyprawy, także prywatne, w mniejszym gronie. W ten sposób nasze koleżanki i nasi koledzy odwiedzili między

innymi Grecję, Turcję, Hiszpanię, Słowenię, Włochy i Chorwację, a ostatnio celem kolejnych turystycznych eskapad stały się Karpaty Wschodnie na Ukrainie.

Przewodnicy zrzeszeni w bocheńskim Kole Przewodników to dobrze wyszkoleni fachowcy, z dużym doświadczeniem turystycznym i przewodnickim, posiadający dodatkowe licencje parków narodowych: pienińskiego, bieszczadzkiego i babiogórskiego. Sześciu przewodników, z długoletnim prezesem Oddziału PTTK w Bochni Zbigniewem Siudakiem na czele, ma 30-letni staż przewodnicki. W roku 2000 uprawnienia państwowe do wykonywania funkcji przewodnika i pilota wycieczek potwierdził wojewoda małopolski 37 przewodnikom – członkom Koła. Obecnie pięciu przewodników Koła posiada najwyższe uprawnienia przewodnika górskiego klasy pierwszej i czterech – klasy drugiej.

Jubileusz 30-lecia założenia Koło świętowało w dniach 14–15 października 2006 r. W kościele szkolnym pw. św. Stanisława Kostki w Bochni została odprawiona Msza Święta w intencji ks. Walentego Gadowskiego oraz zmarłych przewodników. Jubilaci i zaproszeni goście po mszy ustawili się na stopniach świątyni do pamiątkowej fotografii, a następnie udali się z wiązanką kwiatów pod tablicę upamiętniającą ks. Gadowskiego. Znicze naszej pamięci zapłonęły na grobach ks. Gadowskiego oraz zmarłych przewodników – Stefana Koseckiego i Kazimierza Błotnickiego.

W świętowaniu naszego 30-lecia nie zabrakło też turystycznych akcentów. Terenem naszej jubileuszowej wycieczki były szlaki Beskidu Makowskiego, a gościny jubilatam i zaproszonym gościom udzieliło Schronisko PTTK na Kudłaczach. Tutaj przy blasku ognia wspomniano, jak to dawniej bywało... i snuto plany na przyszłość. Nie zabrakło, oczywiście, chóralnych śpiewów, które są zawsze nieodłącznym uzupełnieniem posiadów przy ognisku. Noc, ogień i turystyczna piosenka wspomagana dźwiękiem gitary tworzy szczególny nastrój, a równocześnie jest źródłem niezwyklej energii, która potrafi zbliżyć do siebie ludzi. I tak też było tym razem.

Do zobaczenia za pięć lat, na kolejnym jubileuszu.

Ryszard Rozenbajgier

25-lecie TWAT

Towarzystwo Wzajemnej Adoracji Turystycznej (TWAT) – to nazwa koła turystycznego Oddziału PTTK przy Klubie Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy. Jak nazwa wskazuje charakter spotkań klubowych w pełni oddaje panującą w kole niepowtarzalną atmosferę serdeczności i tolerancji. Spotkania te są okazją do przebywania z przyjaciółmi o podobnych, krajoznawczych zainteresowaniach. Każdy stara się odkryć i przedstawić innym ciekawe krajoznawczo miejsca. Jednocześnie przygotowuje bogaty i niepowtarzalny program imprezy.

Przez 25 lat swojej działalności koło wypracowało wiele różnorodnych form spędzania wolnego czasu. TWAT-owska bracia przemierzyła tysiące kilometrów tras pieszych – nizinnych i górskich, rowerowych, wodnych, a ostatnio także samochodowych. Tradycyjnie, w każdy drugi poniedziałek miesiąca, członkowie koła gromadzą się na spotkaniach klubowych, najczęściej w siedzibie Od-



ziału. Omawiają przygotowania do zaplanowanych na dany rok imprez, podsumowują te, które się już odbyły, oglądając zdjęcia i slajdy, lub spotykają się z ciekawymi globtroterami. Koło miało i nadal ma wielu sympatyków. Niektórzy od pierwszych dni czuli się TWAT-owcami, mimo że formalnie ich macierzystymi jednostkami organizacyjnymi były koła PTTK w zakładach, gdzie praco-



Jedno z pierwszych spotkań klubowych, od prawej: Mariola Wichrowska (obecnie Nadratowska), Krystyna Kozłowska (linoryt, wyk. Marek Drzycimski) – kronikarz, Barbara Waszak (dzisiaj Lis) – prezes, Stanisław Rafałko, Maciej Wdowicki, Bożena Gabryś, Alicja Świderka z córką (fot. Z Archiwum rodziny Wdowickich)

wali. Przykładowo mąż mój, Maciej, należał do Koła Turystyki Pieszej „Talk”, a ja do Koła Turystyki Pieszej „Powsinogi”, gdzie opłacałiśmy składki i pełniliśmy funkcje w zarządach.

Powstanie TWAT

Historia działalności TWAT-u sięga początku lat osiemdziesiątych XX w. i jest nierozdzielnie związana z burzliwymi dziejami Polski. Idea założenia koła turystycznego PTTK powstała wśród członków NSZZ „Solidarność”, głównie nauczycieli bydgoskich. Wyłonili spośród siebie Inicjatywną Grupę Turystyczną, która 27 września 1981 r. zorganizowała pierwszy spacer na trasie: Brzoza – Przyłęki – Zielonka – Glinki. Spotkanie założycielskie środowiskowego koła PTTK odbyło 13 listopada 1981 r. Zaproszono na nie także solidarnościowców z Nauczycielskiego Klubu Turystycznego „Belftur”, działającego przy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Oficjalnie, z dniem 1 marca 1982 r., przy Oddziale Miejskim PTTK w Bydgoszczy zostało powołane do życia Koło nr 58 Pracowników Oświaty i Wychowania. W skład pierwszego zarządu koła wchodziły następujące osoby: Barbara Waszak – prezes, Adam Wachowicz – wiceprezes, Krzysztof Gabryś – sekretarz, Zdzisław Świderski – skarbnik i Krystyna Kozłowska. Komisję Rewizyjną tworzyły: Bożena Gabryś i Bożena Lewandowska. Pod koniec 1982 r. Koło nr 58 otrzymało zgodę na zmianę nazwy na Koło Pracowników Oświaty TWAT oraz używanie dodatkowych okazjonalnych pieczętek

i plaketek. Ich wykonawcami byli: Paweł Gąsiorowski, Marek Drzycimski i Wojciech Nadratowski. Na początku lat dziewięćdziesiątych Koło przeniosło się z Oddziału Miejskiego PTTK do nowo utworzonego Regionalnego Oddziału PTTK „Szlak Brdy”.

Ostatnią ważną datą w historii działalności Koła był 2 kwietnia 2005 r. – przejście do struktury organizacyjnej wojskowego Oddziału PTTK przy Klubie POW w Bydgoszczy. Wybrano wówczas zarząd w składzie: Zbigniew Cieślewicz – prezes, Zdzisław Świderski – wiceprezes, Benedykt Graszek – wiceprezes, Krystyna Batka – skarbnik oraz Krystyna Kozłowska – sekretarz (niedawno zmarła).

Działalność Koła

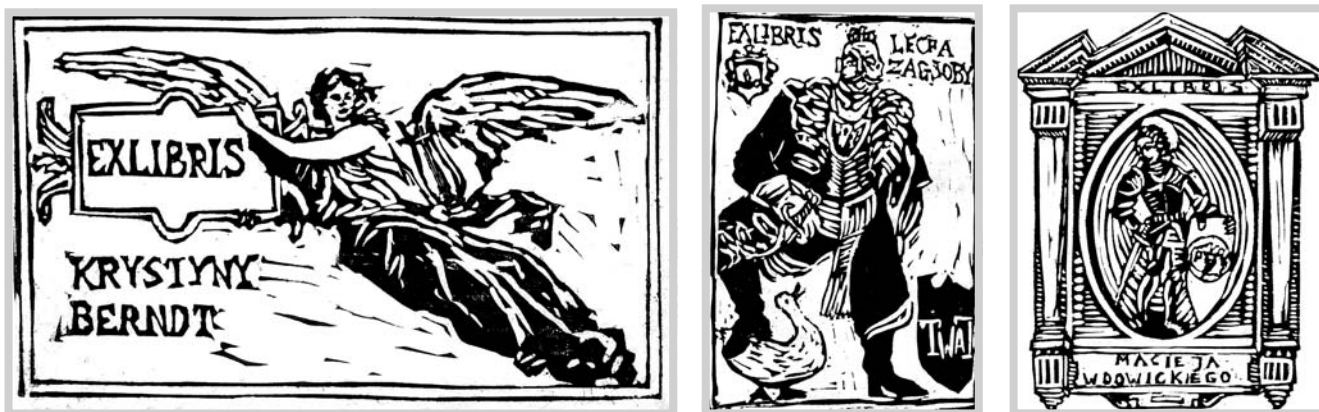
Spośród imprez okolicznościowych TWAT-u na uwagę zasługują: obozy wędrownie, spływy kajakowe, rajdy, spotkania patriotyczne oraz bale. Oryginalny jest rajd „Pieczonego ziemniaka”, nazywany też „Świętem ziemniaka”. Każdego roku, na przełomie lutego i marca, odbywają się „Rajdy urodzinowe” – jeden tort dla wielu jego amatorów już dzisiaj nam nie wystarcza. Od czerwca 2005 r. stała imprezą klubową są też czerwcowe „Kapeluszowe Rajdy Leszkowe” do Słońca nad Wisłą. Od roku 2007 stała imprezą staną się „Wianki Świętojańskie” w stacji wodnej w Gostycynie Nogawicy nad Brdą – w programie kajak, trasy piesze, ognisko i... wianki nocą puszczane na wodę. Wianek Marioli Nadratowskiej, ozdo-



Pięcioletni rajd „Szlakami Wyczółkowskiego” z konkursami wiedzy (linoryt, wyk. Marek Drzycimski)



Zdjęcie z „Kapeluszowego Rajdu Leszkowego” w Słońcu nad Wisłą (fot. Z Kroniki Klubowej)



Pamiętki członków Koła TWAT: Krystyny Berndt, Macieja Wdowickiego i Lecha Zagłoby (linoryty, wyk. Marek Drzycimski)

biony liczbą 25, popłynął najdalej, co dobrze wróży TWAT-owi! Każde z tych spotkań ma charakter rodzinno-towarzystwi i odbywa się pod wspólnym hasłem „Z rodziną na szlaku”.

Zwieńczeniem całorocznej działalności są letnie obozy, na ogół dwutygodniowe. Pierwsze dwa miały charakter górski i wiodły szlakami w Beskidach (1982 r. i 1983 r.). Przez ćwierć wieku ich uczestnicy poznali: Jurę Krakowsko-Częstochowską, Roztocze, Bieszczady, Mazury, Podlasie, Góry Świętokrzyskie, Dolny Śląsk, Kaszuby, Pomorze Zachodnie i Środkowe oraz Ziemię Lubuską. Od kilkunastu lat trasy turystyczne wiodą również poza granice kraju. Byliśmy w Pradze (1993 r.), we Włoszech (1998 r.), na Ukrainie (2004 r.), w Czechach (2005 r.), w Tatrach Wysokich (2006 r.) i na Litwie (2007 r.). Pomysłodawcami i zarazem organizatorami tych obozów są prezesi: Zdzisław Świdzki i Zbigniew Cieślęwicz oraz Leszek Zyglar-Zagłoba z bratem



Zbyszkciem z Prudnika. Z każdej wyprawy przywożone są nowe wspomnienia, pamiętki i anegdoty. W ostatnich kilku latach atrakcją turystyczną są też weekendowe pobyty majowe w niezwykłych miejscach, takich między innymi, jak Biebrzański Park Narodowy.

Największym wydarzeniem upamiętniającym ważne dla Polski daty są „Wieczory patriotyczne” organizowane w Święto Niepodległości, podczas których śpiewane są pieśni patriotyczne, recytowane wiersze... W 1992 r. TWAT wydał śpiewnik zawierający najchętniej śpiewane piosenki turystyczne oraz hymn Koła pt. *Musimy śiać*.

Tradycyjnymi naszymi imprezami są też spotkania wigilijne oraz Zaduszki. Wigilie niewiele różnią się od tych pierwszych pod względem atmosfery.

Różnica polega na tym, że teraz stoły uginają się pod ciężarem licznych potraw, a pierwsza była organizowana w czasie stanu wojennego. Obowiązywały wtedy kartki na żywność, ale mimo to TWAT-owcy zawsze potrafili przygotować na tę wieczrę tradycyjne potrawy.

Pierwsze „księgi pamiętkowe” Koła prowadziła Maria Wichrowska-Nadratowska. Kolejne kroniki były dziełem koleżanek: Bożeny Gabryś, Krystyny Kozłowskiej, a od trzech lat pałeczkę przejęła Teresa Dowgwiłłowicz-Nowicka, której mąż Juliusz, architekt, to doświadczony przyrodnik i fotograf. Wiele jego prac w 2003 r. było eksponatami na wystawie w Galerii Podróżnika przy RO PTTK „Szlak Brdy”. Przygotowywana jest strona internetowa Koła. Może zdążymy do października (2007 r.) na główne obchody jubileuszowe TWAT-u. Każde zaistnienie w mediach jest dużym wyróżnieniem. W 2003 r. w „Gazecie Pomorskiej” ukazał się artykuł redaktora Marka Weckwertha na temat działalności Koła. Dwa lata później geneza, dokonania i perspektywy TWAT-u były tematem pracy licencjackiej Natalii Adamskiej, studentki Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy.

Zdzisław Świdzki
wiceprezes Koła TWAT

Bydgoszcz, 27 czerwca 2007 r.



Z wycieczki do upamiętnionych miejsc powstania styczniowego po Wielkopolsce i Kujawach

Dość nietypowymi imprezami Koła są bale. Okazją do ich zorganizowania jest noc sylwestrowa oraz karnawał. Początkowo urządzano te zabawy w prywatnych mieszkaniach członków koła, ale ze względu na coraz większą liczbę uczestników imprezy zostały przeniesione w gościnne progi II Społecznego Liceum Ogólnokształcącego. Poza tańcami i śpiewem dodatkową atrakcją balu są prezentacje kostiumów oraz konkursy z nagrodami. Z niektórych przyjęć goście wracali do domów z dość oryginalnymi żywymi upominkami, takimi jak: kogut,

królik, karp, kot i papuga. Miło po latach wspomnieć, że po wygraniu pary miniaturowych kurek, miałam zaszczyt przyjmować TWTAT-owców w swoim mieszkaniu na „wieczorze z bantamkami” i wręczyć im okolicznościowe dyplomy z kolorowym piórkem tych ptaków.

W swoich wspomnieniach korzystałam głównie z archiwów rodzinnych i kronik klubowych.

Eugenia Wdowicka

XX lat Oddziału PTTK i Koła Przewodników w Nałęczowie



Dwudziesta rocznica utworzenia Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Henryka Wiercieńskiego w Nałęczowie przypadła w setną rocznicę powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ustawa (Statut) Towarzystwa stanowiła, że jego celem jest poznawanie kraju i szerzenie wśród ogółu „wiadomości dotyczących krajoznawstwa polskiego”. Wyznaczone cele planowano osiągać poprzez organizowanie wycieczek, tworzenie zbiorów krajoznawczych i organizację bibliotek, prowadzenie badań naukowych, urządzanie wystaw oraz wydawanie publikacji i czasopism poświęconych krajoznawstwu. Jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i czołową postacią w gronie działaczy był przez kilka dziesięcioleci Aleksander Janowski (1866–1944), nazywany „ojcem polskiego krajoznawstwa”. Działające na terenie zaboru rosyjskiego Towarzystwo efektami swojej pracy zyskało miano „Ministerstwa Polskości.”

Idee Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego trafiły na podatny grunt również na Lubelszczyźnie. Patriotyczne kręgi społeczeństwa podejmowały różnorodne działania na rzecz zachowania polskości jeszcze w okresie poprzedzającym powstanie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ich potwierdzeniem było zorganizowanie w Lublinie w 1901 r. dwóch poważnych wystaw: przemysłowo-rolniczej oraz sztuki i starożytności. Wydane zostały dwa przewodniki po Lublinie, a w 1906 r. z inicjatywy Hieronima Łopacińskiego powstało muzeum, w którym znalazły się też zbiory z obu wspomnianych wystaw. Z grona uczestników tych działań wywodzili się również członkowie utworzonego w Lublinie w 1908 r. Oddziału PTK.

Działalność krajoznawcza w Nałęczowie

Działalność krajoznawcza rozwijała się także w Nałęczowie, od 1880 r. ponownie będącego uzdrowiskiem. Spośród osób związanych z Zakładem Leczniczym wywodzili się organizatorzy i uczestnicy wycieczek po okolicy, autorzy publikacji krajoznawczych i pierwszych przewodników po Nałęczowie, badacze znalezisk archeologicznych, kolekcjonerzy dzieł sztuki i przedmiotów sztuki ludowej. Zgromadzone kolekcje dały początek muzeum w Nałęczowie i wzbogaciły zbiory muzeum w Lublinie. Do galerii malarstwa w krakowskich Sukiennicach trafiła darowizna dra Wacława Lasockiego, lekarza i kolekcjonera związanego z Nałęczowem. Krąg osób realizujących działania stępujące ostrze rusyfikacji tworzyli na terenie Nałęczowa: Bolesław Prus, Michał E. Andriolli, Oktawia Żeromska, Stefan Żeromski, dr Wacław Lasocki, dr Konrad Chmielewski, Faustyna Morzycka i inni.

Wybitną rolę w prowadzeniu badań nad historią Lubelszczyzny odegrał Henryk Wiercieński, krajoznawca i regionalista, członek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Z sesji krajoznawczej

Celem utworzonego w 1986 r. Oddziału PTTK w Nałęczowie było nawiązanie do tradycji pracy krajoznawczej w uzdrowisku nad Bystrą, zwłaszcza zorganizowanie profesjo-

nalnej obsługi przewodnickiej dla kuracjuszy i turystów oraz popularyzowanie krajoznawstwa i turystyki wśród mieszkańców i młodzieży miejscowych szkół.

Podsumowania dwudziestoletniej działalności Oddziału dokonano podczas zorganizowanej w dniach 3–5 listopada 2006 r. sesji krajoznawczej pt.: „Henryka Wiercieńskiego i Aleksandra Janowskiego opisanie Lubelszczyzny”, nawiązującej do 100. rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Uczestniczyli w niej przedstawiciele oddziałów i kół przewodnickich z różnych stron Polski; obok sąsiadów z Kazimierza Dolnego, z Lublina i z Puław liczne grono koleżanek i kolegów z Warszawy, z Radomia, z Rzeszowa, z Kalisza, z Pabianic, z Częstochowy, z Cieszyna, z Elku, z Kielc, z Sandomierza, z Pszczyny i z Siemianowic Śląskich.

Jeszcze przed oficjalnym spotkaniem pierwszego dnia sesji odbył się spacer po Nałęczowie, prowadzony przez Janusza Górę – przewodnika, znawcę przeszłości i spraw współczesnych uzdrowiska. Podczas wędrowki po terenie parku zdrojowego i jego otoczeniu ukazane zostały walory przyrodnicze i zabytki oraz baza lecznicza uzdrowiska; zapoznano również uczestników z ofertą leczniczą. Pobyt w Muzeum Stefana Żeromskiego przybliżył jego nałęczowskie sprawy oraz udział w pracy patriotycznej i oświatowej prowadzonej z kręgiem miejscowych działaczy.

Sesja krajoznawcza zorganizowana w Pałacu Małachowskich zgromadziła licznie przybyłych gości, wśród których



Uczestnicy jubileuszowego spotkania w pałacu Małachowskich z okazji 20-lecia Oddziału PTTK im. Henryka Wiercieńskiego i Koła Przewodników w Nałęczowie (fot. D. Kierzek)

znajdowali się przedstawiciele władz PTTK: Tadeusz Sobieszek – prezes Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK, Andrzej Wasilewski – członek Zarządu Głównego PTTK, Wiesław Kędzierawski – pracownik Biura Zarządu Głównego PTTK odpowiedzialny między innymi za sprawy przewodniczkie, Stanisław Kawęcki – przewodniczący Komisji Przewodniczkiej i Samorządu Przewodniczkiego, Ewa Samiec – członek Samorządu Przewodniczkiego. Obecny był Tadeusz Stefański – honorowy przewodniczący Komisji Przewodniczkiej Zarządu Głównego PTTK. Przybyli również: Andrzej Kozłowski – dyrektor ds. Marketingu Zakładu Leczniczego Nałęczów SA i Wiesław Czerniec – dyrektor Biura Lokalnej Organizacji Turystycznej „Ziemia Nałęczowska”.

Gości powitali i sesję prowadzili Maria Mironowicz-Panek – prezes Oddziału PTTK w Nałęczowie i Stefan Butryn – prezes Koła Przewodników PTTK. Następnie przedstawili okoliczności powstania Oddziału PTTK i Koła Przewodników w Nałęczowie.

Referat nt. „Henryka Wiercieńskiego i Aleksandra Janowskiego opisanie Lubelszczyzny” wygłosił Wiesław Wiącek, który podkreślił w swojej wypowiedzi związki autorów opisów Lubelszczyzny z tym regionem. Henryk Wiercieński urodził się na terenie Lubelszczyzny, uczył w gimnazjum w Lublinie, w Nałęczowie i w Lublinie spędził dorosłe życie wypełnione pracą naukową i publicystyczną, w której sięgał po niewykorzystane wcześniej źródła do historii regionalnej. Aleksander Janowski na Lubelszczyźnie spędził dziecięce lata, mieszkał w Gułowie na Podlasiu i w Józefowie nad Wisłą. Powracał na Lubelszczyznę już jako twórca ruchu krajoznawczego i jeden z założycieli Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W III tomie Wy-

cieczek po kraju dał barwny opis Puław, Kazimierza, Janowca i Nałęczowa. W opisie Nałęczowa podkreślał krajoznawczą działalność H. Wiercieńskiego i dra W. Lasockiego.

Zebrani wysłuchali również wystąpienia Andrzeja Kozłowskiego, w którym przedstawił on zamierzenia związane z rozwojem Zakładu Leczniczego i podkreślił potrzebę nawiązywania do tradycji kulturowych dawnego Nałęczowa w ofercie adresowanej do kuracjuszy i turystów. Na ręce prowadzących sesję prezesów złożone zostały gratulacje i życzenia z okazji jubileuszu Oddziału i Koła Przewodników.

Zasłużonych dla Oddziału członków uhonorowano odznaczeniami i dyplomami Zarządu Głównego PTTK:



Prezes Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK, Tadeusz Sobieszek, w towarzystwie drugiego Członka Honorowego PTTK, Tadeusza Stefańskiego, wręcza Marii Mironowicz-Panek Honorową Odznakę PTTK w stopniu złotym

- Honorową Odznaką PTTK w stopniu złotym – Marika Bielińskiego i Marię Mironowicz-Panek, a w stopniu srebrnym – Urszulę Cisowską, Jana Denko, Bogdana Pecio i Krzysztofa Zalecha;
- Odznaką „Za pracę wśród młodzieży” w stopniu srebrnym – Barbarę Wierzbicką, Marię Woś i Małgorzatę Żurek;
- Odznaką Honorową „Zasłużony Przewodnik PTTK” – Stefana Butryna, Janusza Górę i Wiesława Wiącka;
- Dyplomem Zarządu Głównego PTTK – Izabelę Włosek i Aleksandra Wiącka.

Na zakończenie oficjalnej części sesji odbył się pokaz filmu „Małopolski przełom Wisły” autorstwa Artura Tabora, udostępniony przez Zespół Parków Krajobrazowych Wyżyny Lubelskiej w Lublinie.

Niespodziankami wieczoru były kąpiel w basenach Atrium i seans w Jaskini Solnej, zakończone dyskoteką w Centrum Szkoleniowo-Wypoczynkowym „Energetyk”.

Krajoznawcza wycieczka po Lubelszczyźnie

W sobotni poranek, w słońcu i przy błękitnym niebie nad głowami uczestników sesji, którzy stawili się przy autokarze, wyruszone na trasę wycieczki krajoznawczej prowadzonej przez Wiesława Wiącka. Trasa prowadziła przez mezoregiony Wyżyny Lubelskiej: Płaskowyż Nałęczowski, Równinę Bełżycką, Kotlinę Chodelską, Wzniesienia Urzędowskie i ocierała się o Małopolski Przełom Wisły. Przykuwała uwagę ukształtowaniem terenu, osobliwościami przyrody ożywionej i nieożywionej, starym osadnictwem i licznymi zabytkami kultury materialnej.

Mijano kolejne wsie, osady i miasta. **W Antopolu i w Samurkach**, należących niegdyś do klucza dóbr ochotnickich, zachowały się XIX-wieczne dwory ziemiańskie w otoczeniu parków.

Wojciechów – zwany „wsią przy wieży” – słynny jest z XVI-wiecznej Wieży Ariańskiej i kultywowania tradycji kowalstwa. Obok renesansowej Wieży Ariańskiej, pełniącej pierwotnie funkcje mieszkalno-obronne, do zabytków wsi zalicza się XVII-wieczny drewniany kościół, XIX-wieczny dwór, będący współcześnie siedzibą Urzędu Gminy, oraz stare drewniane chałupy. Wojciechów był punktem etapowym we wrześniu 1939 r. na trasie ratowania skarbów wawelskich. O kowalstwie i odbywających się w Wojciechowie Ogólnopolskich Warsztatach Kowalskich i Spotkaniach Kowali mówił w swojej kuźni Roman Czerniec, kowal w trzecim pokoleniu. Po Muzeum Kowalstwa i Wojciechowskim Muzeum Regionalnym, zajmujących dwie kondygnacje Wieży Ariańskiej, oprowadzała Urszula Mirosław, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, który jest gospodarzem wieży.

Z Wojciechowa wyruszone do Poniatowej na spotkanie z muzyką. W mijanych po drodze Kraczewicach w XIX-wiecznym pałacu Gierliczów mieści się siedziba Domu Muzyki, który prowadzi Witold Danielewicz.

W Poniatowej, znanej przez wiele lat z upadłego już Zakładu „Eda”, uczestnicy wycieczki gościli w siedzibie Chóru „Szczygiełki”, który założony został w 1975 r. przez muzykologów Danutę i Witolda Danielewiczów. Brał udział w licznych festiwalach i konkursach krajowych i zagranicznych,



W kuźni w Wojciechowie o trudnej sztuce kucia żelaza opowiadał Roman Czerniec (z prawej)



O wojciechowskim muzeum zaś, lokalnych tradycjach i obyczajach barwnie opowiadała Urszula Mirosław, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury



Zanim zabrzmiały chórne śpiewy, o historii i sukcesach chóru „Szczygiełki” z Poniatowa mówiła ich założycielka Danuta Danielewicz

zdobywając najwyższe laury. Ma na swoim koncie liczne nagrania i prawykonania utworów współczesnych. Dziś do chóru należy około 350 dziewcząt i chłopców w wieku od 4 do 19 lat. Za oknami szalała śnieżycza, gdy w siedzibie chóru przy ulicy Młodzieżowej 6 o pracy z młodzieżą, początkach chó-

ru, problemach i sukcesach opowiadała Danuta Danielewicz, uzupełniając relację prezentacją kolekcji strojów, posiadanych instrumentów i trudnych do zliczenia nagród. Ponieważ trafiłszy na godziny prób poszczególnych grup wiekowych chóru, na zakończenie pobytu odbył się zaimprowizowany koncert, będący zarazem próbą przed wyjazdem do Filharmonii Narodowej w Warszawie. Odjeżdżaliśmy z Poniatowej wdzięczni za duchową ucztę i poczęstunek.

Dalej trasa wiodła przez pokryte białym puchem **Opole Lubelskie** i Wrzelowiec do Kluczkowic. Początki Opola Lubelskiego będącego współcześnie miastem powiatowym sięgają XIV w., kiedy na jego terenie książę Władysław Opolczyk założył gród z drewnianym zamkiem i kościołem. Miasto rozwijało się, lecz z uwagi na peryferyjne położenie nie osiągnęło nigdy poważniejszego znaczenia. Właścicielami miasta i okolicznych dóbr ziemskich byli między innymi Słupeccy, Dunin-Borkowscy, Tarłowie, Lubomirscy i Rzewuscy. Z zabytków zachowały się: kościół i klasztor oo. Pijarów z XVIII w., pałac z XVII w. przebudowany w XVIII w. w reprezentacyjną rezydencję Lubomirskich. W następstwie przebudowy na koszarę dokonanej w XIX w. zatracił swoje piękno, a współcześnie mieści się w nim liceum ogólnokształcące. Z innych obiektów wymienić należy: XVIII-wieczny ratusz, domy mieszczniańskie, zajazd, młyn wodny oraz zespół cukrowni z końca XIX w. Z Opolem związany był ks. Piotr Ściegienny.

W Niezdowie – położonym w sąsiedztwie Opola – zachował się klasycystyczny pałac z XVIII w., fundacji Aleksandra Lubomirskiego, a przebudowany w połowie XIX w.

Wrzelowiec, założony w XIV w., przez kilka stuleci posiadał prawa miejskie, utracone jak wiele innych małych miast na terenie Lubelszczyzny po powstaniu styczniowym. Zachował się tutaj klasycystyczny kościół z XVIII w.

Sąsiadujące z Wrzelowcem **Kluczkowice** są wsią położoną na skraju Wzniesień Urzędowskich, których północno-zachodni fragment objęty jest ochroną w granicach Wrzelowieckiego Parku Krajobrazowego. Wieś znana jest z eklektycznego pałacu wzniesionego w drugiej połowie XIX w. przez Kleniewskich, którzy we wnętrzach zorganizowali muzeum malarstwa polskie-

go. Bibliotekę w stylu zakopiańskim wykonano według projektu Stanisława Witkiewicza – pisarza, malarza, twórcy tego stylu. Pałac od roku 1946, z kilkuletnią przerwą, zajmowały szkoły ogrodnicze, aktualnie Technikum Ogrodnicze im. Ireny Kosmowskiej. W dawnej bibliotece mieści się pokój nauczycielski, w sali obok kolekcja mebli, sprzętów i dawnych strojów regionalnych. Dzięki uprzejmości dyrekcji technikum zwiedziliśmy wnętrze pałacu, który otoczony jest parkiem w stylu angielskim z dobrze zachowanym drzewostanem. W zimowej scenerii, zasypany śnieżnym puchem, wyglądał wręcz bajkowo. Były więc pamiątkowe fotografie i rzucanie śnieżkami.

Następnie szosą, przecinając zachodni skraj Wzniesień Urzędowskich, przez Kolczyn dotarliśmy do Piotrawina. Po lewej zostawiliśmy **Józefów** nad Wisłą – dawne miasto, obecnie wieś z zespołem klasztoru pobernardyńskiego i pałacem Potockich z XVIII w., w którym dziecięce lata spędzał Aleksander Janowski. Pozostawił też opis drogi nadwiślańskiej prowadzącej do Józefowa. Okolice Józefowa są największym na Lubelszczyźnie „zagłębieniem sadowniczym”, a w samym Józefowie odbywają się corocznie „Dni Kwitnącej Jabłoni”.

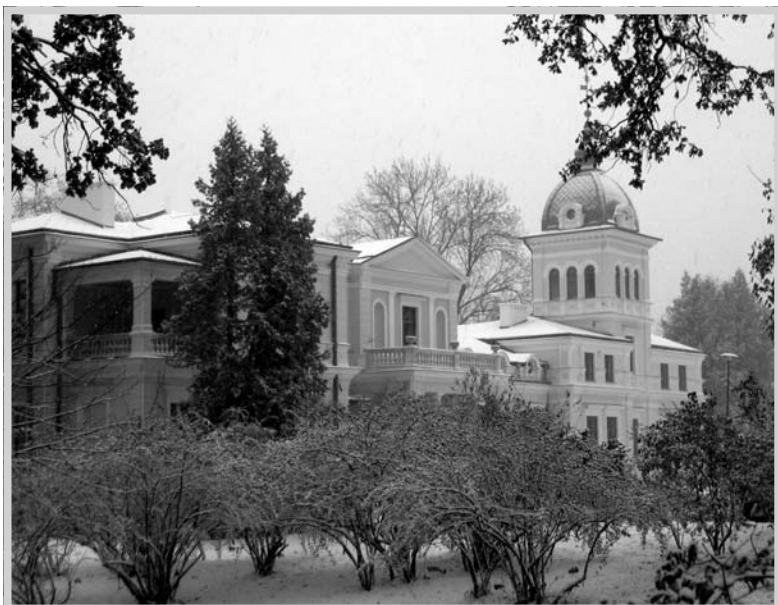
Piotrawin jest starą wsią położoną na wysokim brzegu Wisły, znaną z najstarszego na Lubelszczyźnie kościoła gotyckiego, wzniesionego z fundacji biskupa Zbigniewa Oleśnickiego w latach 1440–1441. Kościół pw. św. Stanisława i św. Tomasza jest Sanktuarium św. Stanisława Biskupa i Męczennika – Patrona Polaków, od setek lat miejscem kultu, pielgrzymek, poszukiwania spokoju i duchowego wsparcia: *Święty Stanisławie, tyś u Boga w sławie. Biskupie krakowski, módl się za lud polski* modlono się od wielu pokoleń. Napisano też o tym miejscu: *Nie wszystko się pozmieniało. Są jeszcze zabytkowe kościoły, otoczone wiekowymi murami, prastarymi lipami, akacjami i modrzewiami, przyciągające swoim urokiem tych, którzy pragną ciszy, spokoju, poznania historii i ustawienictwa św. Stanisława.* Po zwiedzeniu wnętrza kościoła i jego otoczenia, gdzie zwraca uwagę XV-wieczna kaplica – grobowiec Piotra Strzemieńczyka, wyruszyliśmy przez Kamień, Niezdów, Opole Lubelskie do Poniatowej.

W Kamieniu zachowały się ruiny starego dworu w otoczeniu parku. Można się tutaj przeprawić promem przez Wisłę i dotrzeć do Solca nad Wisłą. W oddali pozostały miejscowości związane z rozwojem najstarszego na tym terenie osadnictwa. Nazwa „kultura trzciniecka” przyjęta w archeologii wywodzi się od wsi Trzciniec, na której terenie istniała osada prasłowiańska.

Chodlik – położony na terenie Kotliny Chodleskiej – znany jest z istniejącego w okresie VI–VIII w. silnego ośrodka osadniczego o wysokiej kulturze społecznej i materialnej.

Krótki jesienny dzień i trudne warunki drogowe uniemożliwiły odwiedzenie tych i innych jeszcze miejscowości i zobaczenie wielu interesujących zabytków. Zimowa sceneria była nieplanowanym, lecz niezwykle urokliwym elementem wycieczki.

Po obiedzie w Poniatowej nastąpił powrót do Nałęczowa. Mijany po drodze **Niezabitów** związany był w XIX w. z Wiercieńskimi. **Wąwolnica** jest jedną z najstarszych miejscowości Lubelszczyzny. Już w XIII w. istniał tutaj zamek starosty,



Pałac Kleniewskich w Kluczkowicach w zimowej scenerii

kościół i podobno klasztor oo. Benedyktynów. Od 1384 r. do 1869 r. posiadała prawa miejskie. Starostą wąwolnickim był między innymi Stanisław Małachowski – właściciel dóbr bochotnickich i fundator pałacu w Nałęczowie. W kaplicy obok kościoła parafialnego, będącej pozostałością XIV-wiecznego gotyckiego kościoła, znajduje się Sanktuarium Matki Boskiej Kębelskiej, z słynącą z cudów gotycką rzeźbą z 1420 r.

W godzinach wieczornych w sali balowej Pałacu Małachowskich polonezem rozpoczęto Bal Przewodnicki, który trwał do białego rana.

W niedzielę po Mszy Świętej w kościele rektoralnym pw. św. Karola Boromeusza nastąpił wyjazd do Bronic, gdzie po „śniadaniobiedzie” i zwiedzeniu pałacu nastąpiło podsumowanie i pożegnanie uczestników sesji. Towarzyszyła temu spotkaniu jesienna i zimowa aura, bogactwo historii i piękno odwiedzanych miejscowości oraz zabytków, a zwłaszcza poczucie wspólnoty podczas oficjalnych spotkań, zabawy i na wycieczkach. *Kluczem do poznania Ojczyzny jest – jak pisał Aleksander Janowski – wycieczka po kraju, uczestnictwo w niej lub jej prowadzenie.* Uczestnicy sesji w Nałęczowie udowodnili, że pozostają wierni temu przesłaniu.

Wiesław Wiącek

100 lat schroniska PTTK na Markowych Szczawinach

Jakie były początki

Zapatrzone w Tatry i Karpaty Wschodnie, powstałe w 1873 r., Towarzystwo Tatrzańskie (TT) dopiero na początku XX w. zaczęło zdawać sobie sprawę ze znaczenia Beskidów dla rozwoju polskiej turystyki. Zapewne nie bez znaczenia były tu działania lokalnych środowisk turystycznych, które podjęły inicjatywy mające na celu rozwój ruchu turystycznego w najbardziej interesujących partiach pobliskich terenów górskich. Efektem tych działań były stowarzyszenia turystyczne, które rychło powstały w Nowym Sączu i w Cieszynie.

Tymczasem stowarzyszenie niemieckich turystów Beskidenerverein, działające od 1893 r., już od chwili swego powstania rozpoczęło intensywną eksplorację Beskidów. Niebezpieczeństwo wynikające z turystycznego *Drang nach Osten* dostrzegł znany podróżnik i przyrodnik, Hugo Zapałowicz. On to już w 1904 r. rozpoczął starania, których celem było ożywienie polskiego ruchu turystycznego i zainicjowanie zagospodarowania turystycznego w najbardziej atrakcyjnych terenach polskich Beskidów, mianowicie w rejonie Babiej Góry. Reperkusją działań Zapałowicza w tej materii była notatka w krakowskim „Czasie”, opublikowana 15 października 1904 r., w której napisano: *Wydział Tow. Tatrzańskiego odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa prof. dra Ponikły i [...] na wniosek Komisji Redakcyjnej polecił członkowi swemu p. Zapałowiczowi poczynić kroki przedwstępne celem utworzenia w myśl statutu osobnego oddziału Towarzystwa, obejmującego okolice Babiej Góry. [...] Dotąd jedynie polskie towarzystwo turystyczne nie uważało za wskazane opiekować się Babią Górą: wzięło ją więc w swą opiekę niemieckie Towarzystwo «Bielitz-Bialaer Beskiden-Verein». Doszło do tego, że na szczycie Babiej Góry widzieliśmy pamiętnik do zapisywania nazwisk turystów z niemiecką kartą tytułową [...].*

W dniu 30 kwietnia 1905 r. XXXII Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego, odbywające się w Krakowie, na wniosek dra Hugona Zapałowicza podjęło – na podstawie § 6 statutu Towarzystwa – uchwałę o ustanowieniu oddziału pod nazwą Oddział Babiogórski z siedzibą w Makowie. Za-

kres działalności tego Oddziału, jak pisano w „Pamiętniku TT”: *obejmuje Babią Górę i w ogóle Karpaty zachodnie, położone w powiatach Mysłenickim, Limanowskim, Wadowickim, Żywieckim i Bialskim. Stosunek finansowy Oddziału Babiogórskiego do Towarzystwa Tatrzańskiego określi coroczne Walne Zgromadzenie.* Jednocześnie na podstawie § 15 statutu przewodniczący Oddziału otrzymał prawa członka Wydziału Towarzystwa.

Niebawem, 14 maja 1905 r., odbyło się zebranie założycieli Oddziału. Przewodniczącym zarządu został wybrany dr Andrzej Karaś – lekarz w Makowie.

O zainteresowaniu Towarzystwa Tatrzańskiego zagospodarowaniem najpiękniejszych partii Beskidu Żywieckiego świadczą też artykuły popularyzujące Babią Górę i okolice, autorstwa zawojkiego górala i – pierwszego z uprawnieniami TT – przewodnika beskidzkiego, Wawrzyńca Szkolnika, publikowane z inicjatywy Zapałowicza w „Pamiętniku TT” w latach 1904–1905.

Statut Oddziału został zatwierdzony przez Namiestnictwo w Lwowie 10 września 1905 r. (10/9 L 1905 L 123532).

W 1906 r. walne zgromadzenie Oddziału, które odbyło się w Makowie 20 maja, wybrało nowy zarząd w składzie: Hugo Zapałowicz – przewodniczący, Edward Mally – zastępca, Edward Gisman – sekretarz, Ludwik Kocyan – skarbnik, członkowie: Michał Baziński, Adam Górkiewicz, Franciszek Röver, Wojciech Włosiak (wójt Zawoi), Edward Wolski. Na tymże zgromadzeniu podjęto uchwałę o budowie schroniska na Markowych Szczawinach, na wysokości 1180 m n.p.m., i ustalono budżet w wysokości 2 000 koron. Sprawom schroniska poświęcone było również spotkanie zarządu w dniu 7 czerwca w Zawoi (m. in. rozpatrywano oferty poszczególnych cieśli na budowę schroniska – zaproponowano wówczas, że względu na najniższą oferowaną cenę, jako wykonawcę – Klemensa Trybałę, mimo nienajlepszej o nim opinii).

Brak środków nie hamował zapału, 23 maja tegoż roku zwrócono się do Wydziału Towarzystwa z prośbą o 1000 koron pożyczki na budowę schroniska, raz jeszcze przedstawiając konieczność jego budowy w celu przeciwstawienia się działalności Beskidenerverein. W dniu 2 czerwca Wydział TT zagwa-



Zdjęcie schroniska z 1906 r. na Markowych Szczawinach, znajdujące się w gablocie w ośrodku muzealnym PTTK na Markowych Szczawinach (fot. E. Matusiak-Gordon)

rantował 600 koron pożyczki pod warunkiem udowodnienia nabycia parceli na schronisko (L.334/6), jednocześnie obiecał wniesienie na najbliższe walne zgromadzenie problemu dofinansowania budowy schroniska przez rezygnację Towarzystwa z 1/3 części składek należnych Towarzystwu z pozyskanych przez Oddział. Mimo to w aktach Oddziału jest pismo Ludwika Kocyana, w którym podaje on w wątpliwość możliwości finansowe Oddziału i nie uważa za możliwe, aby Oddział podjął zobowiązania wynikające z budowy obiektu. Nie chcąc jednocześnie swoim pesymizmem hamować budowę schroniska, postanowił wyłączyć się z prac Zarządu.

W dniu 14 czerwca 1906 r. podpisano umowę z Klemensem Trybałą o budowę schroniska w terminie przed końcem lipca tegoż roku, za kwotę 500 koron.

Po nabyciu 26 czerwca 1906 r. (data podpisania aktu kupna z ostatnim sprzedającym w Sądzie Powiatowym w Makowie Podhalańskim) parceli o powierzchni 616 m² – wybranej przez Zapałowicza na Markowych Szczawinach pod Babią Górą – z początkiem lipca rozpoczęto budowę i już 10 sierpnia obiekt oddano do użytku, a 15 września poświęcono. Schronisko nie było wielkie, miało 10 m długości i 7 m szerokości, a od frontu werandę szeroką na 1,8 m. Posiadało dwa pokoje sypialne, jadalnię, kuchnię, przedsionek, piwnice i obszerny strych. O celowości budowy obiektu w tym miejscu świadczy frekwencja odnotowana w pierwszym miesiącu eksploatacji – od 10 sierpnia do 9 września 1906 r. przez schronisko przewinęło się ponad 100 osób, dochód zaś ze sprzedaży artykułów spożywczych pokrył koszt utrzymania dozorczy. Dochodem Oddziału było 36 koron i 20 halerzy, otrzymanych za noclegi. Koszt budowy schroniska zamknął się niezbyt dużą kwotą i wyniósł 2 100 koron i 83 halerze, co było także efektem wsparcia udzielonego przez Dyрекcję Dóbr Arcyksięcia Stefana, która udostępniła materiał budowlany po bardzo zaniżonych cenach. Schronisko zyskało gospodarza – został nim Józef Gancarczyk z Zawoi.

Dla udostępnienia Babiej Góry i schroniska wyznakowano ponad 40 km szlaków górskich, w tym z Suchej do Zawoi. Na wszelki wypadek schronisko ubezpieczono 18 sierpnia 1906 r. od ognia na kwotę 2 500 koron. W dniu 6 września tegoż roku Zarząd Oddziału zwrócił się do starostwa w Myślenicach o koncesję dla schroniska obejmującą: 1. *przyjmowanie obcych*

w schronisku, 2. podawanie potraw, 3. wyszynk wina, 4. podawanie kawy, herbaty, czekolady, i innych napojów i chłodników, w schronisku własnym na Babiej Górze.

Warto przytoczyć wartości przychodów i kosztów działalności Oddziału w roku 1906, świadczące o wysiłku organizacyjnym związanym z budową schroniska. Otóż, dochód wyniósł 2 425 k 65 h, z czego z poprzedniego roku przeniesiono kwotę 241 k 87 h, składki członków – 310 k, wpisowe – 16 k, oprocentowanie lokaty – 5 k 58 h, zysk za noclegi – 36 k 20 h, składka w schronisku – 16 k, dotacja Towarzystwa Tatrzańskiego – 600 k, pożyczka od Towarzystwa Tatrzańskiego – 400 k, pożyczka wekslowa – 800 k (na budowę schroniska do spłacenia w pięciu ratach rocznych). Poniesione koszty działalności: budowa schroniska – 2 100 k 83 h, znakowanie szlaków – 92 k 10 h, koszty utrzymania biura – 65 k 70 h, pozostało w kasie – 167 k 02 h, do spłacenia – 400 k pożyczki TT, 800 k pożyczki wekslowej od gminy zawojskiej, zaległość za 1/3 składek do TT – 100 k. Zaległości te Oddział wpłacił w 1907 r., głównie dzięki temu, że walne zgromadzenie TT w dniu 4 maja 1907 r. przekształciło 400 koron pożyczki w dotację na budowę schroniska.

Według ustaleń Zarządu, miało być czynne od połowy maja do końca września – w roku 1907 wyjątkowo do 14 października ze względu na ładną pogodę. W schronisku w dwóch pokojach udostępniano osiem łóżek, a na strychu szerokie prycze. Przez schronisko w tym okresie przewinęło się około 700 osób, w tym 285 nocowało, a 56 zatrzymało się powyżej dwie godziny.

W 1908 r., mimo złej pogody, schronisko odwiedziły liczne grupy i indywidualni turyści. Przychody z działalności schroniskowej wyniosły w owym roku 156,50 koron, koszty 328 koron. Jak widać, już wówczas schroniska położone w górach nie stanowiły elementów działalności komercyjnej i wymagały wsparcia finansowego. Wyjątkowo w roku 1909 schronisko przyniosło znaczny dochód: wydatki – 75 koron 92 halerze, przychody – 228 koron 42 halerze.

W dniu 20 marca 1910 r. w Makowie Podhalańskim odbyło się walne zgromadzenie członków Oddziału Babiogórskiego TT, na którym podjęto decyzję o przeniesieniu siedziby Oddziału z Makowa do Żywca, Wydział Oddziału bowiem doszedł do wniosku, że nie jest możliwy dalszy jego rozwój opierający się na środowisku miejscowym w Zawoi. Zdaniem wnioskodawców, takie oparcie mógł znaleźć w znaczniejszym ośrodku miejskim, zwłaszcza położonym centralnie w Beskidach, których zagospodarowaniem Oddział się zajmuje. Dodatkowo wzięto pod uwagę fakt, że w pobliskim Bielsku znajdowała się sekcja Beskidenerverein, a brak było polskiej organizacji turystycznej. W sprawozdaniu za rok 1910 Wydział informował również o porozumieniu z przedstawicielami Związku Beskidzkiego, w którego skład wchodził Beskidenerverein, w sprawie tablic informacyjnych w rejonie Babiej Góry. Oprócz niemieckich miały być na nich stosowane również polskie napisy.

W roku 1911 nastąpiło znaczne obniżenie aktywności pracy Oddziału Babiogórskiego. Wobec zmiany miejsca zamieszkania przez czterech członków Zarządu istniała realna groźba

zaniechania jego działalności. Elementem cementującym tę nikhłą pracę było schronisko. Choć posiadało ono tylko 12 łózek, w roku 1911 opiekę i nocleg znalazło w nim ponad 600 osób. W latach 1908–1912 Oddział spłacił gminie zawojskiej 693 korony 35 halerzy tytułem zwrotu pożyczki na budowę schroniska.

W dniach 3 i 4 czerwca 1913 r. przedstawiciele Oddziału wizytowali Markowe Szczawiny, uznali stan techniczny schroniska za dobry i chwalił gospodarza – Józefa Gancarczyka. Stwierdzono wówczas konieczność zamontowania trwałych tablic informacyjnych, stalowych, z odpowiednią treścią turystyczną. Wynik tej wizytacji przedstawiono także na zebraniu Zarządu w dniu 9 czerwca 1913 r.

Sporo miejsca problemom zagospodarowania Beskidów Zachodnich poświęcił Kazimierz Sosnowski w artykule z okazji 40-lecia Towarzystwa Tatrzańskiego, opublikowanym w „Pamiętniku TT” z 1913 r. W mieszczącym się tam podsumowaniu działalności Oddziału Babiogórskiego jako najważniejsze jego osiągnięcie wymieniona jest budowa schroniska na Markowych Szczawinach, posiadającego 10 łózek (według informacji Oddziału w sprawozdaniu z 1911 r. – 11) oraz 30 miejsc na poddaszu. Rocznie udzielało ono noclegów w tym czasie około 300 osobom.

W latach 1914–1918 Oddział praktycznie przestał funkcjonować, wskutek tego opiekę nad schroniskiem musiał przejąć Wydział TT. Z jego ramienia sprawował ją Kazimierz Sosnowski. Poinformował o tym Józefa Gancarczyka pismem z kwietnia 1918 r., zalecając jednocześnie, aby właśnie jemu składał on sprawozdania z działalności w schronisku. W archiwaliach Muzeum Tatrzańskiego znajduje się korespondencja Józefa Gancarczyka z dnia 16 maja 1918 r. do Kazimierza Sosnowskiego, w której żali się on na działaczy Oddziału Babiogórskiego, po odejściu Zapałowicza nie przejawiających wielkiej działalności i nie dokładających starań o schronisko. Przedstawiony w liście stan obiektu był opłakany: skradziono wiele elementów wyposażenia, w wielu miejscach przeciekał dach, brakowało 1/3 szyb, zniszczony był piec. Wartość nakładów koniecznych do odbudowy oraz wyposażenia schroniska ocenił Gancarczyk na 1500 koron.

Okres dwudziestolecia międzywojennego

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej swoją opiekę nad schroniskiem zakończył Kazimierz Sosnowski z dniem 18 czerwca 1920 r. W liście do Antoniego Waśniowskiego, prezesa Zarządu Oddziału Babiogórskiego, napisał on, że nie będzie konkurował w tej materii z Józefem Gancarczykiem, który już w schronisku się pokazał, a nawet pobrał kontyngent żywnościowy. Złożył jednocześnie informację o przychodach i wydatkach obiektu w latach 1914–1918. Ponieważ działalność ta trwała w czasie pierwszej wojny światowej, warto przytoczyć parę cyfr. Dochody za noclegi i wstępy w 1914 r. wyniosły 184,80 koron, w 1915 r. – brak danych, w 1916 r. – 77,80 koron, w 1917 r. – 158,80 koron, w 1918 r. – 231,50 koron, co łącznie dało 652,90 koron. Koszty za utrzymanie, czyszczenie, oświetlenie w latach 1914–1917 wyniosły 244,65 koron, podobne koszty były w 1918 r. – 50,40 koron, 50% dochodów za obsługę schroniska w 1918 r. – 115 koron, znakowanie dwóch

szlaków turystycznych – 102 korony, zakup wyposażenia do schroniska (ręczniki, łyżki) – 132 korony, korespondencja – 6,45 koron. Z tego dokładnego wyliczenia wynika, że obiekt utrzymywał się sam, mimo trudnych czasów.

W tym też czasie do prezesa Waśniowskiego napisał również Gancarczyk, domagając się wypłaty 420 marek polskich za prace remontowe w schronisku, polegające na naprawie dachu i podłogi na werandzie.

Tadeusz Okoński w dniu 5 marca 1921 r. radził prezesowi pozostawienie Gancarczyka na dzierżawie obiektu, z propozycją czynszu w wysokości 5 000 marek polskich, rzucił też pomysł przeniesienia schroniska bliżej szczytu Babiej Góry. W dniu 22 czerwca 1921 r. odbyło się zebranie Zarządu poświęcone ustaleniu terminu walnego zgromadzenia oraz sprawom schroniska na Babiej Górze, które uzyskało już dzierżawcę (ale – wobec koniecznych napraw i remontów do zrobienia przez nowego dzierżawcę – bez żadnego czynszu na rzecz Oddziału).

W dniu 14 lipca 1921 r. odbyło się walne zgromadzenie Oddziału Babiogórskiego, które wybrało nowego prezesa – Mieczysława Mączyńskiego. Sprawował on tę funkcję aż do końca okresu międzywojennego. Oddział podjął dzieło rozbudowy schroniska na Markowych Szczawinach. Dobudowano dużą salę, zakupiono również nowe koce i niezbędną pościel. Na kolejnym posiedzeniu Zarządu Oddziału, 17 lutego 1922 r., schronisku poświęcono dużo uwagi i ustalono, że powinno ono być rozszerzone przez dobudowanie nowej izby.

Z dniem 8 kwietnia 1922 r. gospodarzem schroniska został Klemens Gancarczyk.

Na kolejnym posiedzeniu Zarządu, 29 lipca 1923 r., przyjęto nowe postanowienia związane ze schroniskiem. Ustalono mianowicie, że od gości nocujących w schronisku nie będzie pobierana opłata za wstęp (co oznacza, że dotychczas była pobierana i nadal pozostała dla odwiedzających), a w przypadku braku miejsc noclegowych dopuszczono możliwość nocowania dwóch osób na jednym łóżku, jednakże za cenę o połowę niższą.

W dniu 22 marca 1924 r. Zarząd Oddziału postanowił, aby całkowity dochód (362 000 marek) z urzędzonej wcześniej zabawy przeznaczyć na budowę nowego pieca w schronisku na Markowych Szczawinach. Na kolejnym zebraniu Zarządu, 21 sierpnia 1924 r., postanowiono zakupić łóżka i koce na wyposażenie schronisk.

W roku 1924 Oddział miał 209 członków. Zorganizowano kilka wycieczek w góry, lecz nie odnotowano na nich zbyt dużej frekwencji.

W roku 1924 schronisko, wyposażone w nowe koce i łóżka, odwiedziło 1800 osób. Tak duża liczba turystów spowodowała, że Zarząd Oddziału zaczął rozmyślać o budowie nowego obiektu, lecz bliżej szczytu Babiej Góry.

Kolejne walne zgromadzenie członków Oddziału odbyło się 22 marca 1925 r. w obecności 21 członków (na 209 opłacających składki). Stwierdzono wówczas, między innymi, konieczność rozbudowy schroniska na Markowych Szczawinach, zaapelowano również do Polskiej Akademii Umiejętności (PAU) w Krakowie o zachowanie istniejących ścieżek na terenie jej dóbr w lasach babiogórskich oraz o powierzenie Oddziałowi Babiogórskiemu działalności znakarskiej na tym terenie. Akademia przychylnie odniosła się do tego wniosku i dała Od-

działowi wyłączność na znakowanie na obszarze lasów PAU (pismo PAU 1819/25 z 25 listopada 1925 r.).

W dniu 22 maja tegoż roku odbyła się uroczysta wycieczka turystów z Oddziału Babiogórskiego na Babią Górę w celu upamiętnienia 20. rocznicy istnienia Oddziału. W roku tym rozbudowano schronisko przez dobudowę nowej kuchni i pokoju. Starą kuchnię zamieniono na suszarnię. W dniu zaś 15 sierpnia 1925 r. obiekt otwarto po modernizacji, w obecności ponad 200 turystów. Następnego dnia po uroczystym otwarciu schroniska na Markowych Szczawinach zebrał się w nim Zarząd Oddziału. Ustalono zakres dalszych niezbędnych prac w obiekcie, polegających na pokryciu gontem starszej części obiektu, szalowaniu deskami całości elewacji, dobudowaniu ganeczku od frontu symetrycznie do istniejącego, urządzeniu na strychu pokoju noclegowego. W czasie tego posiedzenia Władysław Midowicz zgłosił przypadki przemalowywania znaków Oddziału Babiogórskiego przez Beskidenverein. Został on również wówczas członkiem Zarządu Oddziału w miejsce Józefa Pietruszewicza.

W roku 1925 w sezonie schronisko odwiedziło ponad 3 000 turystów.

Warto też nadmienić, że w listopadzie tegoż roku przy schronisku otwarto stację meteorologiczną, która była wyposażona w aneroid, termometr, hygrometr i anemoskop. W tym też roku po raz pierwszy schronisko zostało udostępnione turystom w sezonie zimowym.

W dniu 17 grudnia 1925 r. Władysław Midowicz złożył na posiedzeniu Zarządu Oddziału relację o negocjacjach z Beskidenverein w sprawie ułożenia spraw gospodarki turystycznej, przerwanych z winy Niemców. Jednocześnie zwrócił się z propozycją rozpoczęcia sporu i przeniesienia go w teren, głównie przez zamalowywanie ich znakowania, oraz zwrócenia się do właścicieli lasów o wycofanie zgody na znakowanie szlaków przez Niemców. Przeciwny takiemu postępowaniu był członek Zarządu Wiktor Fucik, który uważał, że jednak należy porozumieć się z Beskidenverein ze względu na zasady demokracji i partnerstwa obowiązujące w górach. Midowicz zasłynął w tym okresie z wywieszonego na drzwiach schroniska na Markowych Szczawinach zakazu wstępu dla turystów zrzeszonych w niemieckim towarzystwie turystycznym (z wyjątkiem pań po godzinie 21.00), jako rewanżu za niszczenie polskich szlaków turystycznych. Zachowała się ona do dnia dzisiejszego w Archiwum Państwowym w Katowicach Oddział w Żywcu (sygn. PTTŻ 3).

W dniu 8 marca 1925 r. Dyrekcja Dóbr Żywieckich – w odpowiedzi na propozycję Oddziału Babiogórskiego objęcia przezeń znakowania szlaków turystycznych na terenie zarządzanym przez Dobrą – uznała Polskie Towarzystwo Tatrzańskie lub jego Oddział Babiogórski za jedyną organizację upoważnioną do znakowania szlaków turystycznych na terenie swoich posiadłości (pismo L3666/25). W ślad za tym pismem pojawiła się dyrektywa do wszystkich jednostek Dóbr (z dnia 13 listopada 1930 r.) bezwarunkowo zabraniająca wyznaczania i znakowania szlaków turystycznych organizacjom nie upoważnionym. To przychylne stanowisko Zarządu Dóbr tłumaczy zapewne fakt, że zastępcą dyrektora Zarządu Dóbr Żywieckich był w tym czasie Mieczysław Mączyński, prezes zarządu Oddziału Babiogórskiego PTT.

W roku 1927 schronisko przebudowano, wzmocniono fundamenty zaprawą cementową, wykonano wygodniejsze wejście na poddasze, dwa pokoje mansardowe, każdy z trzema łózkami. Dzięki tej przebudowie uzyskano werandę. Remont wewnątrz obiektu ukończono w 1928 r. Z powodu zbyt małej powierzchni parceli nie można było jednak rozbudować schroniska.

Na prośbę Zarządu Głównego PTT Zarząd Oddziału Babiogórskiego dokonał 7 listopada 1930 r. zestawienia posiadanych obiektów i miejsc noclegowych, w tym na Markowych Szczawinach. Dane dotyczące tego schroniska zestawione są w poniższej tabeli.

Lp.	Położenie schroniska	Pokoje	Miejsca noclegowe	Cena noclegu w zł	
				członkowie	nie członkowie
1.	Na Babiej Górze w gminie zawojskiej	6 sypialni, 1 kuchnia, 1 jadalnia	6 łóżek w 2. pokojach mansardowych, 18 łóżek w parterowych sypialniach, 40 legowisk na poddaszu	1,5	3,0

W roku 1931 Komisja Klimatyczna w Zawoi zwróciła się do Zarządu Oddziału z propozycją utworzenia Koła Oddziału w Zawoi, a także z żądaniem wykonania wielu prac inwestycyjnych przy schronisku, w tym budowy garażu, urządzenia kortu tenisowego, względnie boiska do celów rekreacyjnych, na przykład do grania w krykieta, piłki nożnej czy też siatkówki. Prócz takich pomysłów, zaprezentowano i rozsądne, na przykład budowę linii telefonicznej z Zawoi do schroniska, jak i jego rozbudowę w kierunku podjętym przez Oddział w następnych latach. Niektóre z tych postulatów zyskały poparcie Zarządu Głównego PTT, który zadeklarował wsparcie budowy linii telefonicznej kwotą 200 zł.

W dniu 11 sierpnia 1931 r. podpisano nową umowę z Klemensem Gancarczykiem o prowadzenie schroniska na kolejne dwa lata. Mimo to w wyniku niekorzystnej dla niego oceny jego działalności, umowa została rozwiązana i 18 maja 1932 r. schronisko objął Władysław Midowicz. W swoim sprawozdaniu z 30 maja 1932 r. Midowicz wykazał niegospodarność i zwykle niechlujstwo poprzedniego dzierżawcy. Jednocześnie już 27 czerwca 1932 r. Zarząd Oddziału w piśmie do Midowicza domaga się od niego dopełnienia licznych formalności, jak na przykład wywieszenia i przestrzegania cennika usług schroniskowych, przekazania obiecanej kwoty 1000 zł tytułem rekompensaty za wcześniejsze rozwiązanie umowy z Klemensem Gancarczykiem oraz odpowiedzi na liczne zażalenia turystów zarówno na zły poziom usług, jak też zwykły brud i pluskwy w schronisku, a także pobieranie dodatkowej opłaty 0,5 zł za podanie koca osobom nocującym. Na koniec roku 1932 w księgach Oddziału został uwidoczniiony dług Władysława Midowicza w wysokości 1246,09 zł. W niedługim czasie sprawy z p. Midowiczem w imieniu Oddziału prowadził Stefan Breyer – prawnik z Andrychowa. W dniu 7 października 1932 r. została podpisana umowa dzierżawy między Oddziałem Babiogórskim a Władysławem Midowiczem na okres dwóch lat od 17 maja 1932 r. do 17 maja 1934 r. z czynszem dzierżawnym 2 500 zł rocznie.

Natomiast sprawa linii telefonicznej ciągnęła się jeszcze w roku 1936, kiedy to Okręgowa Dyrekcja Poczty postanowiła ponieść główny koszt budowy linii telefonicznej pod warunkiem pomocy Oddziału w postaci pozyskania drewna na słupy. Uzyskano je z Dyrekcji Dóbr Żywieckich 5 kwietnia 1936 r. i od 11 listopada 1936 r. w schronisku na Markowych Szczawinach funkcjonowało pośrednictwo pocztowo-telekomunikacyjne.

Od wiosny zaś 1933 r. w schronisku prowadzono intensywne prace remontowe. Obiekt został unowocześniony: odremontowano dach, wysuszono poddasze, uszczelniono elewację, wykonano nowe piece, wstawiono podwójne okna do trzech sypialni i do jadalni, do której też zakupiono małe stoliki i krzesła. W wyniku remontu uzyskano 22 miejsca noclegowe całoroczne oraz całoroczny bufet o zwiększonej powierzchni, z nowym piecem, w którym nawet można było wypiekać chleb. Do wszystkich sypialni zakupiono nowe łóżka sprężynowe, pościel i koce. Na parterze dobudowano wielką halę z pryzcami piętrowymi dla zbiorowych wycieczek szkolnych.

Tłumacząc się spadkiem dochodów związanych z obniżeniem się ruchu turystycznego, Władysław Midowicz zaproponował 13 października 1934 r. zmniejszenie czynszu dzierżawnego do kwoty 1000 zł rocznie, poczynając już od roku 1934.

W okresie 1934/1935 w schronisku przeprowadzono kolejny remont. Dobudowano pomieszczenie o wymiarach 5 x 7 m oraz klatkę schodową. W dobudówce na pryzkach piętrowych uzyskano możliwość noclegu dla 40 osób. Na poddaszu wygospodarowano miejsce na nowe trzy pokoje. Jednocześnie, dzięki wykonaniu rurociągu grawitacyjnego, polepszone zostało opatrzenie schroniska w wodę. W roku 1935 w schronisku wykonano w dwóch salach sypialnych stałe piętrowe pryzce na 60 miejsc noclegowych, dokupiono 20 sztuk koców, 92 przesćcieradła oraz do dwóch pomieszczeń przenośne piece kaflowe. Przeniesiono drzwi wejściowe zamiast bezpośrednio do sali jadalnej do dawnej starej kuchni, którą zamieniono na przedpokój, suszarnię i skład nart.

Władysławowi Midowiczowi wypowiedziano umowę dzierżawy uchwałą Zarządu Oddziału z dnia 28 października 1935 r. i poproszono o opuszczenie schroniska z dniem 1 maja 1936 r. Jednakże 17 stycznia 1936 r. Władysław Midowicz zwrócił się do Zarządu Oddziału z prośbą o podpisanie dalszej umowy dzierżawnej, a 3 kwietnia 1936 r. Zarząd sprecyzował warunki ewentualnego pozostania. Przyjął on je pismem z dnia 3 listopada 1936 r. W odpowiedzi zażądano wpłaty zaległego czynszu w wysokości 1250 zł, warunkując tym przedłużenie lub podpisanie nowej umowy. W trakcie tych dyskusji do Zarządu Oddziału wpłynęło wiele ofert. W wyniku ich rozpatrzenia zrezygnowano ze współpracy z Midowiczem i 29 września 1937 r. podpisano umowę z Rudolfem Wielgusem (kierownikiem sklepu przy ulicy Długiej 29 w Krakowie) na okres od 1 października 1937 r. do 1 września 1939 r., z czynszem 2 500 zł. Wśród ciekawszych elementów tej umowy jest zawarty paragraf narzucający dzierżawcy opiekę nad szlakami turystycznymi w rejonie Babiej Góry. Na koniec 1937 r. Władysław Midowicz był winien oddziałowi już tylko kwotę 72 złotych tytułem zaległości spłaty pobranych wydawnictw.

W roku 1938 w schronisku przebudowano werandę i pokoje mansardowe. W miejsce dotychczasowych dwóch odręb-

nych pokoi mansardowych wykonano trzy, łącząc je w całość. Otwartą werandę zabudowano poprzez przeszklenie, uzyskując pomieszczenie wzdłuż budynku o szerokości 2,5 m. Weranda ta pełniła funkcję jadalni, a w okresie największej frekwencji w schronisku – miejsca noclegowego na dodatkowo rozkładanych materacach. Obiekt zmienił swój wygląd. Przebudowano również sanitariaty, pokryto południową stronę dachu blachą, wybrukowano bezpośrednie sąsiedztwo obiektu. Całość prac kosztowała 3 470 zł.

Czasy wojenne

W sierpniu 1939 r. na przełęczy Krowiarki stacjonowała kompania Korpusu Ochrony Pogranicza, a jeden z plutonów nawet w schronisku na Markowych Szczawinach, gdzie 1 września zatrzymał na przełęczy Brona niewielki oddział niemiecki, prawdopodobnie zwiadowczy. Nastąpił czas okupacji.

W dniu 18 października 1940 r. niemiecki starosta żywiecki zwrócił się do Komisariatu Głównego Wschodniego, aby zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Rzeszy w Katowicach majątek polskich i żydowskich stowarzyszeń został przekazany na rzecz Beskidenverein – Głównego Związku Beskidzkiego w Cieszynie. Schronisko na Babiej Górze zostało wyłączone z administracji Beskidenverein, ponieważ zostało na terenie Generalnego Gubernatorstwa (GG). E. Stonawski zwrócił się do władz GG z propozycją objęcia administracji tego obiektu, jeśli zostanie przekazane oddziałowi bielskiemu Beskidenverein. Jednakże pozostał w GG oraz w jurysdykcji pełnomocnika do spraw sportu w dystrykcie Kraków i w imieniu tej instytucji schronisko prowadził Rudolf Wielgus.

W roku 1943 nieco ożywił się ruch turystyczny Polaków z Suchej i z Makowa.

W maju 1944 r. partyzanci z oddziału AK kpt. Szarego postanowili zapolować na starostę krakowskiego, który miał pojawić się w schronisku. Niestety, ów dostojnik niemiecki nie pojawił się na Markowych Szczawinach. W grudniu 1944 r. w schronisku rozlokował się oddział bojowy PPS im. Teodora, a 17 grudnia opuścił obiekt – spóźniony partyzant, ps. Słaby, stoczył nierówną walkę z kilkudziesięciosobowym oddziałem



Tablica turystyczna z 1939 r. przeznaczona na stację PKP w Hucisku (linia Żywiec – Sucha), która być może nigdy tam nie zawisła, a którą odnaleziono w latach 70. XX w. na strychu domu w Żywcu. Dzisiaj znajduje się w Ośrodku Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Markowych Szczawinach (fot. E. Matusiak-Gordon)

Grenzschutzu, w której zginął. Schronisko cudem uniknęło zniszczenia. Dowódca patrolu wydał polecenie spalenia obiektu, a żołnierze nawet rozpoczęli dzieło zniszczenia. Rudolf Wielgus zaproponował przeniesienie go do Zawoi i 22 grudnia uzyskał na to zgodę swoich przełożonych. Czynności te Wielgus odwlekał tak długo, aż Niemcy opuścili teren Zawoi.

Pierwsze lata powojenne

Pierwsza powojenna siedziba Oddziału Babiogórskiego PTT mieściła się w pomieszczeniach oddanych do dyspozycji przez Lasy Państwowe w budynkach po dyrekcji Dóbr Żywieckich. Prezesem Zarządu Oddziału został wówczas Władysław Haliński. Już na pierwszym posiedzeniu Zarząd przejawiał głęboką troskę o schroniska, mające olbrzymie straty z powodu działań wojennych i kradzieży, do których doszło w wyniku opuszczenia obiektów. Zadbano o to, aby obiekty uzyskały gospodarzy lub dozorców. Na Markowych Szczawinach funkcję gospodarza objął Rudolf Wielgus (starał się również nadzorować obiekt pod szczytem Babiej Góry).

W trudnych czasach pierwszej połowy roku 1945 inwentarzem schroniska na Markowych Szczawinach zajął się Franciszek Kopijas z Zawoi, który uchronił dobytek od kradzieży lub zniszczenia, kiedy to stacjonowały tu wojska.

Schronisko po zawierusze wojennej ponownie udostępniło turystom 18 listopada 1945 r., udzielając w 1949 r. 3 037 noclegów. Tak duże obciążenie spowodowało, że uznano za konieczne wykonanie dodatkowych prac remontowych. Postawiono nowy budynek gospodarczy konstrukcji drewnianej, na fundamencie z kamienia, z dachem krytym gontem, wybudowano pomieszczenie na opał – oba obiekty stylowe, z architekturą utrzymaną w stylu głównego budynku.



Obecnie w tym budynku na Markowych Szczawinach mieści się Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK – muzeum (fot. E. Matusiak-Gordon)

Pod auspicjami PTTK

Połączenie w roku 1950 Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym w Polsce Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK) nie zmniejszyło aktywności Oddziału Babiogórskiego, w tym związanej z zagospodarowaniem terenów górskich.

W związku ze zmianami w ustawodawstwie, w wyniku których oddziały PTTK nie mogły prowadzić samodzielnej gospodarki majątkiem – schronisko na Markowych Szczawinach pod koniec lat sześćdziesiątych przekazano do eksploatacji i było zarządzane przez kolejne jednostki gospodarcze PTTK. W dniu 15 grudnia 1964 r. kierownikiem schroniska został Stanisław Jarosz.

Mimo iż dzisiaj mówi się o kłopotach finansowych związanych z niskim wykorzystaniem schronisk, to warto zwrócić uwagę na takie oto wydarzenie. W roku 1969 zarejestrowano 12 206 osobonoclegów. Ze względu na konieczność meldowania turystów w strefie nadgranicznej podane wielkości są w pełni wiarygodne, choć dzisiaj wydają się całkowicie abstrakcyjne. Jednakże na początku roku 1971 Stanisław Jarosz zwrócił się do Zarządu Okręgu BEF w Krakowie z prośbą o obniżenie czynszu w powodu właśnie niskiej frekwencji: w styczniu 1970 r. – 345 osobonoclegów, w lutym 1970 r. – 856 osobonoclegów, podczas gdy w styczniu 1971 r. wyniosła 101, a w lutym 1971 r. 313 osobonoclegów. Dzisiaj o takim wykorzystaniu schroniska można tylko pomarzyć.

W roku 1972 dokonano inwentaryzacji nieruchomości do celów ubezpieczeniowych. Dokonał jej biegły PZU OW w Krakowie. W operacie wymieniono następujące obiekty:

1. Schronisko wraz z przybudówkami: werandą, pomieszczeniami mieszkalnymi, gankiem i dobudówką – pomieszczeniem na toalety. Budynek schroniska z poddaszem mieszkalnym wysokości 2,4 m, wykonany z bali drewnianych o przekroju 18 x 18 cm, odeskowany. Dach dwuspadowy, więźba ciosana jętkowo-słupkowa, pokryty blachą, posiada sześć pomieszczeń mieszkalnych i osiem poddaszy mieszkalnych. Weranda – o wymiarach 17,9 x 2,9 x 2,1 m w całości włączona do budynku schroniska (to sławna weranda, na której w latach siedemdziesiątych, największego ruchu turystycznego, nocowały liczne grupy turystów, nie mogących się pomieścić w pokojach noclegowych; to były wspaniałe noclegi na materacach, każdorazowo przed nocą wynoszonych przez gospodarzy schroniska, pełne śpiewu i turystycznego klimatu). Dobudówka na toalety włączona całkowicie w kubaturę budynku, zrealizowana w 1971 r., ma dach dwuspadowy, więźba słupkowa, pokrycie z blachy. Ściany zewnętrzne z muru pruskiego, ocieplone supremą i wypełnione cegłą, od zewnątrz odeskowane.
2. Bunkier na paliwo – budynek wolnostojący, o ścianach z kamienia łamanego.
3. Śmietnik – ze ścianami zbudowanymi z kamienia łamanego.
4. Kuchnia turystyczna wybudowana w 1958 r. (ten budynek ma również swoją sławę; w nim, nie chcąc przeszkadzać śpiącym, niejedna grupa oczekiwała na godzinę wyjścia, umożliwiającą dotarcie na wschód słońca na szczyt Babiej Góry).
5. Schronisko II (dzisiaj zwane Goprówką) – ściany zewnętrzne z beli o grubości 16 cm, elewacja odeskowana. Budy-

nek wybudowany w 1942 r. zawiera cztery pomieszczenia mieszkalne i dwa poddasza mieszkalne. Na polanie znajdował się także budynek muzeum.

Taki był wynik wieloletnich prac rozbudowujących obiekt.

W roku 1974 Okręgowy Zespół Gospodarki Turystycznej (OZGT) PTTK w Krakowie rozpoczął starania w celu znalezienia nowego kierownika schroniska na Markowych Szczawinach. Działania te nastąpiły w efekcie złożenia 27 września 1974 r. rezygnacji przez dotychczasowego kierownika schroniska, Jerzego Kosińskiego, z kontynuowania umowy agencyjnej z powodu nie dotrzymania przez OZGT PTTK w Krakowie obietnic związanych z zakresem prac remontowych i wynikającymi z tego ograniczeniami w możliwościach. Jerzy Kosiński podpisał umowę dzierżawy schroniska w dniu 9 lipca 1974 r., przy czym od 29 lutego 1974 r. pracował z ówczesnym dzierżawcą, Piotrem Wojciechowiczem (zrezygnował 9 lipca 1974 r.). Rezygnację przyjęto i obiekt miał zostać przekazany 21 lutego 1975 r. Jackowi Hartlowi z Zabrza. W czasie rozpatrywania jego kandydatury uzyskano, między innymi, pozytywną opinię Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza Baon Żywiec. Niestety, nie został zaakceptowany przez Komitet Powiatowy PZPR w Suchoj Beskidzkiej, który zaproponował na to stanowisko Władysława Miesiączkę z Żywca. Jak się okazało, nie mógł on przejąć schroniska w wymaganym terminie, powrócono więc z ulgą do kandydatury Jacka Hartla. Trudna była rola dyrektora Mieczysława Wróbla z OZGT PTTK w Krakowie, który ponownie zwrócił się pismem z dnia 16 listopada 1974 r. do Komitetu Powiatowego PZPR w Suchoj Beskidzkiej z prośbą o zaakceptowanie tej kandydatury. Sytuacja była niezwykła, bowiem 12 listopada 1974 r. do dyrekcji OZGT PTTK w Krakowie zwrócił się Zbigniew Urbański z Żywca z prośbą o oddanie w agencję schroniska. Załączył on, między innymi, pozytywną opinię Komitetu Zakładowego PZPR Żywieckich Zakładów Papierniczych.

Lp.	Nazwisko gospodarza	Data objęcia schroniska	Data przekazania schroniska
1.	Józef Gancarczyk	22.07.1906 r.	8.04.1922 r.
2.	Klemens Gancarczyk	8.04.1922 r.	18.05.1932 r.
3.	Władysław Midowicz	18.05.1932 r.	1.10.1937 r.
4.	Rudolf Wielgus	1.10.1937 r.	1.06.1951 r.
5.	Ludwik Ziemblic	1.06.1951 r.	1.08.1952 r.
6.	Jan Czeż	1.08.1952 r.	10.04.1960 r.
7.	Włodzimierz Gazdowski	1.04.1960 r.	31.07.1960 r.
8.	Zdzisław Wądra	1.08.1960 r.	31.01.1962 r.
9.	Henryk Szumański	1.02.1962 r.	30.10.1962 r.
10.	Jan Chęciński	1.10.1962 r.	30.03.1963 r.
11.	Teofil Stachnik	1.04.1963 r.	31.12.1964 r.
12.	Stanisław Jarosz	15.12.1964 r.	20.02.1974 r.
13.	Piotr Wojciechowicz	21.02.1974 r.	9.07.1974 r.
14.	Jerzy Kosiński	9.07.1974 r.	28.02.1975 r.
15.	Zbigniew Urbański	1.05.1975 r.	31.01.1980 r.
16.	Krystyna Urbańska	1.06.1980 r.	30.06.1980 r.
17.	Zdzisław Supłat	1.07.1980 r.	31.10.1981 r.
18.	Waldemar Betlejewski	1.12.1981 r.	15.10.1983 r.
19.	Aleksander Gorzalnik	16.10.1983 r.	31.10.1984 r.
20.	Jarosław Bajerski	1.11.1984 r.	31.10.1988 r.
21.	Jan i Halina Lizak	1.11.1988 r.	28.10.1998 r.
22.	Małgorzata Hudziak	28.10.1998 r.	



Na Markowych Szczawinach (fot. E. Matusiak-Gordon)

W dniu zaś 14 stycznia 1975 r. do OZGT PTTK w Krakowie wpłynęło pismo z Komitetu Powiatowego PZPR w Suchoj Beskidzkiej z żądaniem powierzenia obiektu Zbigniewowi Urbańskiemu. W tej sytuacji dyrektor OZGT PTTK nie miał możliwości polemiki. Od Komitetu Powiatowego PZPR zależało bowiem, między innymi, zaopatrzenie obiektów PTTK w paliwo i w żywność. Kierownikiem schroniska został więc Zbigniew Urbański. Podkreślić tu należy, że dyrektor OZGT PTTK, Mieczysław Wróbel, przesłał na ręce Jacka Hartla pismo z przeprosinami i z wyjaśnieniem, w którym wskazywał na wysoką ocenę oferty i na źródło decyzji, w wyniku której obiekt objął inny agent.

Różnie współpracowało się z kierownikami schronisk, na przykład 16 listopada 1981 r. OZGT PTTK z Bielska-Białej wypowiedział umowę Zdzisławowi Supłatowi, podając za przyczynę liczne zaniedbania stwierdzone podczas wielokrotnych kontroli. Prowadził on obiekt zaledwie nieco ponad jeden rok.

Ciężko pracowało się w schronisku bez zasilania w energię elektryczną. Dlatego w maju 1977 r. OZGT PTTK w Pszczynie (który wówczas prowadził gospodarkę w obiekcie w imieniu PTTK) zwrócił się do Zakładu Energetycznego w Bielsku-Białej o ustalenie warunków przyłączenia do sieci energetycznej schroniska, proponując również ogrzewanie schroniska energią elektryczną. Odpowiedź z dnia 27 maja 1977 r. jest charakterystyczna dla tego czasu: *zgodnie z Zarządzeniem Ministra Energetyki i Energii Atomowej, dotyczącego zakazu stosowania do celów grzewczych energii elektrycznej z powodu ogólnokrajowego deficytu paliwowo-energetycznego, zmuszeni jesteśmy do negatywnego załatwienia Waszego wniosku.*

W roku 1977, w ramach remontu przeprowadzonego w schronisku, wykonano obudowę bufetu wraz z kratami ozdobnymi i wiele drobnych prac budowlanych.

W sprawie zaś przeprowadzenia inwestycji mającej doprowadzić energię elektryczną do schroniska toczyły się spotkania

i negocjacje przez lata 1977–1979. W dniu 16 lipca 1980 r. ponownie wystąpiono z prośbą o zgodę na wykorzystanie do celów grzewczych energii elektrycznej, tym razem do Okręgowego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej w Katowicach. Czasy się jednak zmieniły i 10 grudnia 1980 r. Inspektorat ten pozytywnie rozpatrzył wniosek oraz wyraził zgodę na zastosowanie ogrzewania elektrycznego na potrzeby schroniska. W dniu zaś 7 stycznia 1981 r. Zakład Energetyczny pozytywnie uzgodnił przedstawioną dokumentację budowy kabla energetycznego. Liczba dokonanych uzgodnień z przeróżnymi instytucjami była przez okres czterech lat niewiarygodnie duża.

Jednocześnie w roku 1980 rozpoczęto starania o zgodę na budowę oczyszczalni ścieków na potrzeby schroniska. Pisma o dokonanie niezbędnych uzgodnień OZGT PTTK w Białym-Białej skierowało do odpowiednich instytucji w kwietniu 1984 r. Tymczasem stan techniczny istniejącej oczyszczalni, jak i sytuacja z gospodarką ściekami, był coraz gorszy. Powodowało to kolejne interwencje Państwowego Terenowego Inspektora Sanitarnego. Decyzja zaś o pozwoleniu na budowę oczyszczalni ścieków poprzez adaptację istniejącego budynku kuchni turystycznej na potrzeby oczyszczalni zapadła dopiero 10 kwietnia 1995 r. Budowę zakończono już 24 sierpnia 1995 r., a oczyszczalnię dopuszczono do eksploatacji 29 lutego 1996 r.

Mimo ciągłych starań i środków kierowanych na remonty i modernizację, stan techniczny obiektu w żaden sposób nie

spełniał oczekiwań XXI w. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia spółka „Karpaty”, zarządzająca częścią bazy turystycznej PTTK w górach, rozpoczęła starania o kompleksową modernizację schroniska. Starania te przyniosły efekt i w roku 2006 ruszyły prace budowlane, w wyniku których obiekt uzyska nowy wygląd i standard.

Schronisko Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego na Markowych Szczawianach to obiekt niezwykle dla turystyki górskiej zasłużony. Położony u stóp królowej Beskidów, Babiej Góry, odgrywał bardzo ważną rolę w jej poznawaniu i udostępnianiu. Zmieniali się gospodarze, mijały się pokolenia turystów, a schronisko trwało. Wielu wspaniałych ludzi, piękne wspomnienia – na zawsze zapiszą się w naszej pamięci.*

Jerzy Kapłon

* Pisząc powyższy artykuł, autor opierał się na dokumentach znajdujących się w Archiwum Państwowym w Katowicach Oddział w Żywcu i w Archiwum Muzeum Tatrzańskiego, w Ośrodku Dokumentacji Turystyki Górskiej w Krakowie, korzystał również z Akt Schroniska Markowe Szczawiny w spółce PTTK Schroniska i Hotele Górskie „Karpaty” oraz z opracowań Tomasza Mianowskiego *Schroniska górskie w Karpatach Polskich w latach 1939–1945*, Edwarda Moskały *Muzeum Turystyki Górskiej Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK na Babiej Górze*, a także z Pamiętnika Oddziału Babiogórskiego PTTK lat 1905–1980, Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego 1906, t. XXVII i 1917/18, t. XXXVI oraz ze Sprawozdania z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1 czerwca 1918 do 15 czerwca 1919 i z „Przebiegu Turystycznego. Organu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” nr 4 z 1 grudnia 1933 r., nr 2 z 1 lipca 1934 r.

Ważniejsze rocznice w roku 2008

- 250. rocznica urodzin Juliana Ursyna Niemcewicza (1758–1841) – pisarza, działacza politycznego, podróżnika i krajoznawcy, posła na Sejm Czteroletni, w 1794 r. sekretarza Tadeusza Kościuszki, sekretarza senatu, członka Rządu Narodowego (1831 r.), członka Towarzystwa Filozoficznego w Filadelfii, członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk i jego prezesa od 1827 r., prezesa Dyrekcji Teatru Narodowego (1810–1814), członka Dyrekcji Edukacji Narodowej (1811 r.), prezesa wydziału historycznego Towarzystwa Literackiego (1836 r.), inicjatora gromadzenia materiałów o historii Polski, autora *Śpiewów historycznych*, komedii *Powrót posła*, *Pamiętników moich czasów*, *Podróży historycznych po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbytych*, mieszkającego w Paryżu od 1833 r., uznanego przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze za prekursora ruchu krajoznawczego w Polsce i jego portret umieszczono w galerii słynnych krajoznawców w gmachu Zarządu Głównego PTTK.
- 170. rocznica urodzin Adama Asnyka (1838–1897) – poety i dramaturga, zapalonego turysty i taternika, jednego z najwybitniejszych poetów tatrzańskich, autora cyklu wierszy *W Tatrach*.
- 150. rocznica urodzin Oswalda Balcera (1858–1933) – historyka prawa, profesora uniwersytetu we Lwowie, obrońcy praw polskich w sporze o Morskie Oko przed roszczeniami Węgrów, Członka Honorowego Towarzystwa Tatrzańskiego od 1904 r.
- 140. rocznica urodzin Stanisława Graeve (1868–1912) – założyciela w 1908 r. oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kaliszu i jego prezesa do śmierci.
- 140. rocznica urodzin Jana Nowickiego (1868–1937) – doktora praw, działacza na polu turystyki tatrzańskiej i taternictwa, członka Wydziału i Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (1902–1933), prezesa Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (1933–1937), opiekuna schronisk nad Morskim Okiem i w Roztoce, Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego od 1924 r. i Członka Honorowego Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego (późniejszego Klubu Wysokogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego) od 1933 r.
- 130. rocznica urodzin i 40. rocznica śmierci Janusza Chmielowskiego (1878–1968) – jednego z najwybitniejszych taterników i alpinistów, autora pierwszego przewodnika tatrzańskiego dla taterników i współtwórcy pierwszej organizacji taternickiej, Sekcji Taternickiej Towarzystwa Tatrzańskiego w 1903 r.

- 130. rocznica urodzin Władysława Semkowicza (1878–1949) – historyka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, członka Polskiej Akademii Umiejętności, założyciela Towarzystwa Kresów Południowych, między innymi autora wielu prac o Podtatrzu, Orawie i Spiszu, Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego od 1933 r.
- 130. rocznica urodzin Stanisława Tychoniewicza (1878–1964) – absolwenta Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej na Politechnice Lwowskiej, w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej dyrektora Państwowego Zarządu Dróg Wodnych w Bydgoszczy, w międzywojniu prezesa Bydgoskiego Klubu Narciarzy i Bydgoskiego Klubu Żeglarzy, zapalonego turysty górskiego, w latach 1932–1933 kierownika delegatury, potem koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego do momentu utworzenia w 1938 r. Oddziału Pomorskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Bydgoszczy, po II wojnie światowej inicjatora reaktywowania oddziału, jego prezesa w latach 1947–1950.
- 130. rocznica śmierci Eugeniusza Janoty (1823–1878) – filologa, przyrodnika, krajoznawcy, profesora uniwersytetu we Lwowie, zasłużonego badacza Tatr i Podtatrza, jednego z pionierów ochrony przyrody w Polsce.
- 120. rocznica urodzin Juliusza Zborowskiego (1888–1965) – językoznawcy, etnografa, historyka Podhala, od 1922 r. kustosa, a potem do śmierci dyrektora Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.
- 120. rocznica urodzin Reginy Danysz-Fleszarowej (1888–1969) – geografka, doktora filozofii, bibliotekarka, krajoznawcy, działacza społecznego i politycznego, członka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego od 1909 r., wiceprezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach 1926–1930 i członka Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach 1947–1948, autorki wielu prac naukowych i artykułów z dziedziny krajoznawstwa, redaktora naczelnego „Ziemi” w latach 1929–1930.
- 120. rocznica śmierci Walerego Rzewuskiego (1837–1888) – zawodowego fotografa krakowskiego, jednego z pierwszych fotografów tatrzańskich.
- 110. rocznica urodzin Mieczysława Szczuki (1898–1927) – awangardowego artysty plastyka, taternika, autora wielu pierwszych przejęć w Tatrach.
- 110. rocznica urodzin Edmunda Mieroszewicza (1898–1987) – prawnika, członka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego od 1918 r., skarbnika Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w latach 1935–1939, prezesa Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK w latach 1955–1958, przewodniczącego Głównego Sądu Koleżeńskiego PTTK, a w latach 1958–1960 przewodniczącego Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK, Członka Honorowego PTTK od 1968 r.
- 100. rocznica urodzin i 20. rocznica śmierci Marii Ireny Mileskiej (1908–1988) – geografka, doktora nauk przyrodniczych, wybitnego krajoznawcy, publicystki, działaczki Związku Harcerstwa Polskiego, komendantki w stopniu harcmistrzyni Krakowskiej Chorągwi Harcerki w latach 1934–1935, komendantki kursu instruktora specjalnego terenoznawstwa i łączności w Centrum Wyszukolenia Wojsk Łączności w Zegrzu (1938 r.), szefa łączności w Wojskowej Służbie Kobiet Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej (od 1943 r.), uczestniczki powstania warszawskiego w 1944 r., będącej w dowództwie Okręgu (pseud. „Jaga”), więźniarki Stalagu XI B w Fallingsbostel k. Hanoweru i Stalagu VI C Oberlangen, dowódcy Ośrodka Wojskowego nr 102 w Hange (1945–1946), pracownika biura historycznego I Dywizji Pancerniej gen. Maczka (1946/1947), radcy w Departamencie Planu Krajowego Głównego Urzędu Planu Przestrzennego (1947 r.), współorganizatorki Zakładu Antropogeografii (późniejsza Katedra Geografii) Uniwersytetu Warszawskiego, adiunkta i wykładowcy na tymże uniwersytecie (1948–1973), sekretarza generalnego Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Geograficznego (1949–1954) i członka Zarządu Oddziału Warszawskiego (1960–1965), współinicjatorce wznowienia pisma „Poznaj świat” (1955/1956), będącej przez wiele lat w Komitecie Redakcyjnym, aktywnej działaczce Oddziału Akademickiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i jego prezesa (1931–1933), członka Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK (1957–1972) i Prezydium Komisji Historycznej Zarządu Głównego PTTK (1964–1968), autorki bardzo wielu artykułów, przewodniczącej Komitetu Redakcyjnego *Słownika Geografii Turystycznej Polski*, autorki książki *Harcerki 1939–1945*.
- 100. rocznica urodzin Bronisława Czecha (1908 r.), zamordowanego w 1944 r. w Oświęcimiu – czołowego polskiego zawodnika narciarskiego, olimpijczyka, taternika i ratownika górskiego.
- 100. rocznica urodzin Włodzimierza Puchalskiego (1908–1979) – fotografika i filmowca, specjalisty w dziedzinie filmów przyrodniczych, autora wielu fotografii tatrzańskich.
- 100. rocznica urodzin Antoniego Wrzoska (1908–1983) – geografka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, autora wielu prac z zakresu planowania regionalnego i geografii turystyki.
- 100. rocznica urodzin Feliksa Kanclerza (1908–1969) – mgra inż. architekta, specjalisty architektury zabytkowej, krajoznawcy, publicysty, członka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, prezesa Oddziału Warszawskiego w latach 1949–1950, członka Prezydium Zarządu Głównego PTTK, od roku 1955 skarbnika, a w latach 1965–1968 wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK, autora publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu architektury oraz kilku przewodników.

- 100. rocznica urodzin Tadeusza Dohnalika (1908–1992) – nauczyciela romanisty, turysty górskiego, członka Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego od roku 1934, a Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego od 1935 r., Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego od 1951 r., fotografa między innymi wycieczek Mieczysława Orłowicza, darczyńcy swych zbiorów fotograficznych dla Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi, Członka Honorowego PTTK od 1985 r.
- 100. rocznica urodzin Stanisława Ziemby (1908–1972) – dziennikarza, pierwszego prezesa Zarządu Okręgu PTTK w Katowicach, prezesa Zarządu Głównego PTTK w latach 1955–1957.
- 100. rocznica powołania w 1908 r. oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego we Włocławku, w Radomiu, w Siedlcach, w Kielcach, w Częstochowie i w Łowiczu.
- 100. rocznica utworzenia w 1908 r. muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kielcach.
- 100. rocznica uroczystego otwarcia w dniu 15 sierpnia 1908 r. nowego schroniska Towarzystwa Tatrzańskiego nad Morskim Okiem, które i dziś świetnie się prezentuje, poprzednie, wybudowane w 1874 r. w rok po założeniu Towarzystwa Tatrzańskiego, spłonęło 1 października 1898 r.
- 90. rocznica śmierci Mieczysława Reya (1836–1918) – ziemianina, członka rządu Tymczasowego w 1863 r., jednego z założycieli Towarzystwa Tatrzańskiego i jego pierwszego prezesa w latach 1874–1885, Członka Honorowego Towarzystwa Tatrzańskiego od 1885 r.
- 90. rocznica urodzin Wojciecha Lipniackiego (1918–1996) – publicysty, poety, dziennikarza, wybitnego krajoznawcy, członka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego od 1938 r., autora wielu opracowań krajoznawczych, członka Mazowieckiej Komisji Krajoznawczej Okręgu Mazowieckiego PTTK (1968–1973), przewodniczącego Komisji Krajoznawczej Zarządu wojewódzkiego PTTK w Szczecinie (1973–1996), Członka Honorowego PTTK od 1990 r., współpracownika Redakcji *Słownika Języka Polskiego* (1958–1964), współzałożyciela czasopism „Sportowiec” (1949 r.) i „Sport dla wszystkich” (1957 r.).
- 90. rocznica powołania w roku 1918 Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Warszawie.
- 80. rocznica śmierci Ludomira Sawickiego (1884–1928) – wybitnego geografa, podróżnika, krajoznawcy, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownika Gabinetu Geografii (od 1916 r.), a później Katedry Geografii (1917–1928), organizatora krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (1919 r.) i jego pierwszego prezesa, jednego z założycieli Polskiego Towarzystwa Geograficznego w 1917 r., członka Polskiej Akademii Umiejętności, sekretarza Komisji Fizjograficznej (1920–1922), Komisji Geograficznej (1926–1927), sekretarza generalnego Komitetu Narodowego Geograficznego (1926–1927), pioniera antropogeografii, autora między innymi prac dotyczących Tatr i Karpat, redaktora „Przeglądu Geograficznego” (1918–1922) i „Wiadomości Geograficznych” (1923–1928).
- 80. rocznica śmierci Władysława Szajnochy (1857–1928) – geologa i paleontologa, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, członka Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności, badacza Karpat, wieloletniego zasłużonego działacza władz naczelnych Towarzystwa Tatrzańskiego, jego prezesa w latach 1912–1922, Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego od 1922 r.
- 80. rocznica powołania w roku 1928 oddziałów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Bochni, w Rabce i w Radomiu oraz Oddziału PTK w Bielsku Podlaskim.
- 70. rocznica śmierci Wacława Anczyca (1866–1938) – miłośnika Tatr, taternika i zasłużonego działacza Towarzystwa Tatrzańskiego w latach 1898–1903, członka Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego i jego „podskarbiego”, autora wspomnień *O dawnym Zakopanem* („Wierchy” Rocznik Piętnasty, 1937).
- 70. rocznica śmierci Teodora Axentowicza (1859–1938) – portrecisty, między innymi Hucułów i zasłużonych postaci zakopiańskich, jak na przykład T. Chałubińskiego i W. Eliasza.
- 70. rocznica śmierci Aleksandra Majkowskiego (1876–1938) – lekarza medycyny, pisarza i wybitnego działacza społeczno-politycznego, twórcy ruchu młodokaszubskiego, krajoznawcy, między innymi autora jednego z pierwszych przewodników po Pojezierzu Kaszubskim pt. *Zdroje Raduni* (1913 r.), organizatora i kilkuletniego prezesa powołanego w 1925 r. Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kartuzach.
- 70. rocznica założenia w roku 1938 Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Bydgoszczy.
- 60. rocznica śmierci Mieczysława Limanowskiego (1876–1948) – geologa i geografa, działacza w dziedzinie ochrony przyrody, twórcy działu geologicznego Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.
- 60. rocznica śmierci Adama Wodniczki (1887–1948) – botanika, profesora Uniwersytetu Poznańskiego, wybitnego działacza na polu ochrony przyrody.
- 60. rocznica śmierci redaktora Mariana Sydowa (1890–1948) – założyciela w 1921 r. i wieloletniego prezesa Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Toruniu, inicjatora budowy domu turystycznego w Toruniu, autora przewodników po Toruniu i okolicy.

- 60. rocznica powstania w roku 1948 Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Wałbrzychu oraz oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Białej Podlaskiej, w Kazimierzu Dolnym, w Końskich, w Olkuszku i w Radomsku.
- 50. rocznica śmierci Stefana Jarosza (1903–1958) – geografa, podróżnika, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, zasłużonego na polu ochrony przyrody i krajoznawstwa, działacza Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, wiceprezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.
- 50. rocznica śmierci Kazimierza Nitscha (1874–1958) – językoznawcy i twórcy polskiej dialektologii, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1910 r., członka Akademii Umiejętności od 1911 r., prezes Polskiej Akademii Umiejętności od 1946 r., od 1952 r. członka Polskiej Akademii Nauk i jej wiceprezesa, autora prac naukowych, między innymi dotyczących gwar podtatrzańskich oraz nazewnictwa geograficznego na Podtatrze i w Tatrach.
- 50. rocznica śmierci Józefa Błachnio (1912–1958) – organizatora i kustosa muzeum w Grudziądzu, krajoznawcy, autora publikacji o Grudziądzu i regionie, współorganizatora i prezesa Oddziału PTTK w Grudziądzu w latach 1953–1959.
- 50. rocznica powołania w roku 1958 oddziałów PTTK w Kętrzynie, w Międzyzdrojach i w Pleszewie.
- 50. rocznica oddania do użytku w roku 1958 Domu Turysty w Zakopanem oraz schronisk na Przechybie i Turbaczu.
- 40. rocznica śmierci Kazimierza Staszewskiego (1897–1968) – nauczyciela, założyciela w 1926 r. Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Pabianicach, prezesa Zarządu Okręgu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łodzi od 1932 r., sekretarza generalnego Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego od 1935 r., redaktora czasopism krajoznawczych, członka Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w latach 1950–1955, autora wielu publikacji krajoznawczych, między innymi przewodnika po Pabianicach, Łasku i powiecie łaskim w 1929 r., Członka Honorowego PTTK od 1962 r.
- 30. rocznica śmierci Juliana Rydzkowskiego (1891–1978) – inicjatora powołania w 1930 r. oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Chojnicach, twórcy Muzeum Regionalnego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w 1932 r., po wojnie działacza Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, kierownika i kustosa Muzeum Regionalnego zorganizowanego od podstaw w 1960 r., autora przewodników.
- 30. rocznica śmierci Edmunda Padechowicza (1890–1978) – urzędnika, działacza społecznego, szczególnie zasłużonego w dziedzinie opieki nad zabytkami, współzałożyciela Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach, Członka Honorowego PTTK od 1977 r.
- 20. rocznica śmierci Ferdynanda Drabika (1911–1988) – artysty malarza, architekta wnętrz, turysty, członka Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego od 1917 r., pioniera turystyki na Ziemiach Zachodnich, organizatora i pierwszego prezesa Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Wałbrzychu, członka Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego od 1950 r., od 1953 r. działacza Oddziału Warszawskiego PTTK, autora publikacji turystycznych, Członka Honorowego PTTK od 1981 r.
- 10. rocznica śmierci Władysława Krygowskiego (1906–1998) – prawnika, turysty górskiego, taternika, narciarza, publicysty, autora wielu przewodników i książek, działacza Sekcji Taternickiej Akademickiego Związku Sportowego, Polskiego Związku Narciarskiego i członka jego Rady Narciarskiej w latach 1937–1938, więźnia oflagów w Dorsten i w Dossel w latach 1941–1945, wiceprezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w latach 1936–1947, członka Zarządu Głównego PTTK (1950–1958) i jego wiceprezesa (1960–1962), sekretarza (1962–1972), wiceprzewodniczącego (1972–1973) i przewodniczącego (1973–1974) Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK, członka Rady Pienińskiego Parku Narodowego (1969–1976) reprezentującego w niej PTTK, współpracownika redakcji „Wierchy” od 1937 r., sekretarza redakcji (1947–1949) i redaktora naczelnego „Wierchów” w latach 1950–1975, honorowego przewodniczącego Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK, członka honorowego Koła Przewodników Beskidzkich Oddziału Krakowskiego PTTK, Członka Honorowego PTTK od 1972 r.

Janusz Umiński



Pożegnanie Członka Honorowego PTTK mgra Bogusława Rybskiego

W dniu 31 marca 2007 r. w wieku 85 lat zmarł w Krakowie długoletni działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, członek władz Oddziału, Okręgu oraz naczelnych, odznaczony między innymi Złotą Honorową Odznaką PTTK, Członek Honorowy PTTK. W swojej ponad pięćdziesięcioletniej działalności dla dobra społeczności PTTK-owskiej zajmował się różnymi formami turystyki, organizował obozy, rajdy, spływy i rejsy. Brał udział w wielu walnych zjazdach PTTK, czynnie współredagował kolejne wersje statutu. Prawie do ostatnich chwil wpływał na losy Oddziału Krakowskiego PTTK jako prezes Oddziałowej Komisji Rewizyjnej.

Pogrzeb odbył się w dniu 4 kwietnia 2007 r. na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Oprócz najbliższej Rodziny pożegnali Go bardzo licznie zebrani harcerze: wychowankowie (przede wszystkim ze Szczepu „Żurawie”), współpracownicy z Komendy Chorągwi Krakowskiej z czasu, gdy był jej komendantem, koledzy z czasu wieloletniej działalności w PTTK, przyjaciele. Na czele konduktu żałobnego kroczyło dziesięć pocztów sztandarowych, w tym dwa PTTK. Mowy pożegnalne nad grobem wygłosili: dr inż. Wojciech Biedrzycki z ramienia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, dr Janusz Wojtyca z ramienia Komendy Chorągwi Krakowskiej Związku Harcerstwa Polskiego i dr inż. Marek Valenta – następca Bogusława Rybskiego na funkcji komendanta Szczepu „Żurawie” w Krakowie. Na zakończenie nad zasypałym grobem, uwieńczonym warstwą niezliczonych wieńców i wiązanek kwiatów, zabrzmiał hymn szczepu harcerskiego, zaintonowany przez ostatniego mówcę. Słowa pieśni, śpiewanej przez większość zebranych nad grobem więzły ze wzruszenia w gardłach i wywoływały łzy u młodzieży harcerskiej z drużyn asystujących sztandarom pochylonym nad grobem.

bw



Wśród wielu pocztów sztandarowych były dwa PTTK-owskie, w tym Oddziału Krakowskiego im. Księdza Karola Wojtyły (fot. W. Biedrzycki)

Wspomnienie o śp. Bogusławie Rybskim, wygłoszone przez harcmistrza Wojciecha Biedrzyckiego, Członka Honorowego PTTK, nad grobem na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie

Szanowna Rodzino! Szanowni Zebrani!

Spotkaliśmy się w licznym gronie wychowanków, kolegów i przyjaciół Zmarłego. Mam honor do wszystkich tych grup należeć, proszę mi więc pozwolić, że podzielę się wspomnieniem o śp. harcmistrzu Bogusławie Rybskim w imieniu władz Oddziału Krakowskiego i Zarządu Głównego PTTK, jak i Członków Honorowych PTTK.

W środowisku harcerskim popularna jest opinia, że instruktorzy harcerscy i harcerze, którym władze ówczesnej Polski uniemożliwiły działalność (w latach 1949–1956), „przechowali się” w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, które właśnie powstało z połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Rzeczywistość była nieco inna od wspomnianej opinii – harcerze po części byli już członkami organizacji tworzących PTTK lub też swoją działalnością w PTTK wzbogacili jego program i pracę z młodzieżą, wykorzystując w tej pracy metodykę harcerską.

Harcistrz Bogusław Rybski „nauczył się” turystyki w 3. Krakowskiej Drużynie Harcerzy im. Kazimierza Pułaskiego, będąc przed II wojną światową harcerzem, po niej zaś instruktorem tej drużyny. Uprawiano w niej wszelkie formy turystyki: górską, nizinną, kajakową, narciarską, kolarską i żeglarską.

Toteż w PTTK Bogusław Rybski kontynuował tę działalność. W Spółdzielni Pracy „Sprawność” w Krakowie założył Koło PTTK nr 8, w którym przez szereg kadencji był Prezesem. Działał w sekcjach: krajoznawczej, turystyki górskiej, pieszej, narciarskiej, kolarskiej, kajakowej i żeglarskiej.

Zorganizował wiele wędrowek, obozów, rajdów, spływów i rejsów zarówno w kraju, jak i za granicą. W tej działalności sam się doskonalił, osiągając uprawnienia kadry PTTK, a to: przodownika turystyki górskiej, przodownika turystyki pieszej oraz przodownika turystyki narciarskiej.

Jako absolwent Akademii Handlowej w Krakowie znalazł swe miejsce we władzach PTTK, będąc członkiem oddziałowej Komisji Rewizyjnej od roku 1964, a później jej prezesem od roku 1970 aż do rezygnacji, ze względu na pogarszające się zdrowie, w 2001 r. We władzach naczelnych PTTK był członkiem Prezydium Głównej Komisji Rewizyjnej w latach 1981–1989, w XII kadencji władz PTTK (od 1989 r. do 1993 r.) był jej wiceprezesem. Jego działalność w PTTK była doceniona, bowiem XIII Walny Zjazd PTTK nadał Mu godność Członka Honorowego tej organizacji.

Bogusław Rybski jak mało kto umiał wyciągać wnioski, posługując się swoją wiedzą fachową i logicznym rozumowaniem.



W ostatniej drodze śp. Bogusława Rybskiego wzięli udział harcerze i koledzy z Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (fot. W. Biedrzycki)

Miał również dar przewidywania, mimo oporów z jakimi przyjmowaliśmy w Zarządzie Oddziału Jego niektóre opinie dotyczące gospodarowania majątkiem, formułowane z troską o przyszłość

Oddziału, czasem po kilku latach działania Oddziału życie zwerifikowało te opinie na Jego korzyść.

Zakończę tę krótką wypowiedź harcerskim: Czuwaj!

Bogusław Rybski

(1922–2007)

Urodził się 3 maja 1922 r. w Krakowie w rodzinie Antoniego (1883–1940, radcy Zarządu Miejskiego w Krakowie) i Zofii z Wiochów (1892–1959). Miał siostrę Janinę (ur. 1924 r., ekonomistkę, harcmistrzynię). Po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuował naukę w III Gimnazjum im. króla Jana Sobieskiego w Krakowie. Tutaj 10 maja 1935 r. wstąpił do 3. Krakowskiej Drużyny Harcerzy im. Kazimierza Pułaskiego. Należała ona wówczas do wyróżniających się drużyn harcerskich Krakowa. W kwietniu 1939 r. po ukończeniu kursu drużynowych w Ojcowie otrzymał pierwszy stopień instruktorski – drużynowy po próbie (w skrócie: dpp).

Z końcem roku 1939 podjął pracę zawodową w charakterze sprzedawcy w sklepie konfekcyjnym, gdzie pracował do września 1940 r., a następnie, zagrożony wywiezieniem do Niemiec, zatrudnił się w Biurze Zasobów Generalnej Dyrekcji Kolei Wschodniej w Krakowie. W biurze tym przepracował od grudnia 1941 r. do stycznia 1945 r.

Od roku 1942 należał do Armii Krajowej – Zgrupowanie „Żelbet” w Krakowie.

Pełnił w nim funkcję dowódcy sekcji rozpoznawczej w stopniu plutonowego podchorążego. Brał udział w opracowywaniu planów sytuacyjno-wojskowych w dzielnicy niemieckiej w Krakowie.

W lutym 1945 r. podjął pracę w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, gdzie pracował jako pracownik zmilitaryzowany do października tegoż roku. W listopadzie 1945 r. został prokurentem, a następnie zarządcą (dyrektorem) Spółki „Eris” w Krakowie. Firmę tę prowadził do grudnia 1948 r., a od stycznia 1949 r. pracował w Odzieżowej Spółdzielni Pracy „Sprawność”, będąc jej członkiem-założycielem i pełniąc funkcję wiceprezesa. Równocześnie odbył studia na Akademii Handlowej w Krakowie, gdzie w roku 1949 uzyskał tytuł magistra nauk ekonomicznych i handlowych.



Praca w ZHP

Zaraz po zakończeniu wojny podjął na nowo pracę w Związku Harcerstwa Polskiego, wracając do odrodzonej 12 lutego 1945 r. 3. Krakowskiej Drużyny Harcerzy. Objął tam funkcję plutonowego jednego

z dwóch plutonów drużyny, liczącej łącznie 200 harcerzy. Jako jeden z pierwszych po wojnie otrzymał w czerwcu 1945 r. stopień podharcymistrza. Drużyna rozrosła się w szereg, składający się trzech plutonów, z których pierwszym kierował druh Bogusław. W lipcu 1947 r. był komendantem obozu drużyny w Ostródzie. Od 1948 r. pracował równocześnie w Komendzie Hufca Kraków-Wawel, pełniąc funkcję zastępcy komendanta i skarbnika, a od stycznia 1949 r. także jako kierownik działu gospodarczego Komendy Chorągwi.

W momencie podporządkowania harcerstwa ZMP, co miało miejsce na przełomie lat 1949/1950, podobnie jak wielu instruktorów harcerskich, z dniem 1 sierpnia 1951 r. odszedł z ZHP i podjął działalność społeczną w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.

Kiedy tylko zaistniały ku temu warunki włączył się do działań mających na celu wznowienie działalności ZHP. Wszedł w skład reaktywowanej 4 grudnia 1956 r. Krakowskiej Komendy Chorągwi Harcerstwa, obejmując funkcję kierownika Wydziału Organizacyjnego. Wziął udział w Krajowym Zjeździe Działaczy Harcerskich w Łodzi, zwanym Zjazdem Łódzkim, który reaktywował ogólnopolski ZHP. W dniu 9 czerwca 1957 r. powołano Go do pełnienia funkcji zastępcy komendanta Komendy Chorągwi Harcerstwa ds. organizacyjnych, a 2 września tegoż roku otrzymał stopień harcymistrza. Należał do ścisłego kierownictwa Komendy Chorągwi, która w przyspieszonym tempie odbudowywała krakowskie harcerstwo.

Zgłaszały się setki młodzieży, którą trzeba było ująć jako w ramy organizacyjne, zbudować na nowo strukturę organizacji na terenie całego województwa, skonstruować program działania, przeszkolić funkcyjnych od hufcowych do zastępowych, pomóc harcerstwu wiejskiemu. Komenda Chorągwi była organizatorem bardzo licznych akcji obozowych, letnich i zimowych: w lecie 1957 r. – 105 obozów, 1958 r. – 223 obozy; zimą 1957/1958 – 40 obozów, 1958/1959 – 38. Większość tych obozów uzyskiwała wysokie oceny w czasie wizytacji.

Po odejściu z powodu choroby z funkcji komendanta chorągwi hm. Eugeniusza Fika został mianowany z dniem 10 lutego 1959 r. p.o. komendanta Krakowskiej Chorągwi Harcerstwa. Na odbywającym się w tym samym roku II Zjeździe ZHP został również wybrany w skład Naczelnej Rady Harcerskiej. Pomimo ewidentnie wybitnych osiągnięć krakowskiego harcerstwa, w tym bardzo udanej letniej akcji obozowej, przeważały argumenty polityczne. Krakowska Komenda Chorągwi była zbyt tradycyjna, zbyt „skautowa” dla ówczesnych władz harcerstwa, w którym koniec „odwilży” sygnalizowało już rok wcześniej odejście z władz naczelnych dha Aleksandra Kamińskiego. Komendant chorągwi został zmuszony do ustąpienia z dniem 1 listopada 1959 r., a z nim odeszła część instruktorów pełniących funkcje w komendzie. Dh Bogusław był ostatnim na wiele lat komendantem, pełniącym swoją funkcję społecznie, podobnie jak większość ówczesnych instruktorów.

Po odejściu z komendy chorągwi został drużynowym 10. Krakowskiej Drużyny Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego (była to wówczas chyba jedyna drużyna o takim patronie w całym ZHP), prowadził ją przez kolejne pięć lat i rozwinął w szereg „Żurawie”, którego komendantem był przez 10 lat. Wychował w tym czasie wielu wartościowych instruktorów i pozostawił szereg swoim następcom w znakomitej kondycji.

W roku 1969, w którym przekazał funkcję szeregowego, otrzymał honorowy stopień harcymistrza Polski Ludowej. Po rezygnacji z funkcji komendanta Szeregu „Żurawie” pełnił wiele funkcji w Komendzie Hufca Kraków-Krowodrza i Komendzie Chorągwi Krakowskiej ZHP, w tym przewodniczącego Chorągwi Komisji Prób Instruktorskich i Komisji Kształcenia i Prób Instruktorskich Hufca. W grudniu 1989 r., w sytuacji rozbitcia harcerstwa, złożył rezygnację z czynnej działalności, współpracując jedynie z chorągwiową komisją historyczną.

W roku 1988 po 49 latach pracy zawodowej, w tym 39. na stanowisku wiceprezesa Spółdzielni Pracy „Sprawność”, odszedł na emeryturę. Nie należał do żadnej partii politycznej.

Działalność społeczna w PTTK

Równoległe do pracy w harcerstwie podjął pracę społeczną w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym w roku 1951. Założył Koło PTTK nr 8 przy Spółdzielni Pracy „Sprawność”, którego był prezesem przez 41 lat. Liczące od 30 do 40 członków, koło było bardzo aktywne, posiadało sekcje: turystyki górskiej, narciarskiej, pieszej, kolarskiej, kajakowej, żeglarskiej, a także motorowo-krajoznawczej, w tym zagranicznej.

W roku 1964 został członkiem Komisji Rewizyjnej Oddziału PTTK w Krakowie, a następnie pełnił funkcję jej wiceprezesa – od 1964 r. do kwietnia 1970 r., kiedy to został jej prezesem. W tym czasie Komisja Rewizyjna była aktywnym ogniwem oddziału, zgłaszając wiele cennych wniosków i dbając o ich realizację. Na Krajowym Zjeździe PTTK w 1981 r. został wybrany do Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK i wszedł w skład prezydium tej komisji. W roku 1985 ponownie został członkiem prezydium, a na kolejnym zjeździe w 1989 r. – wiceprezesem Głównej Komisji Rewizyjnej PTTK. Funkcję tę pełnił łącznie przez 12 lat do 1993 r. W okresie kolejnych kadencji w czasie pełnienia funkcji brał czynny udział w pracach komisji przygotowujących propozycje uchwał programowych kolejnych zjazdów. Później był członkiem Kapituły Odznaczeń Zarządu Głównego PTTK i prezesem Komisji Rewizyjnej Oddziału Krakowskiego PTTK. Publikował też na łamach „Gościńca PTTK”, głównie na temat turystyki kwalifikowanej, obiektów turystycznych PTTK, a także postulując niezbędne zmiany statutowe.

Był popularyzatorem uprawiania turystyki, szczególnie kolarskiej w grupach rodzinnych. Wychował wiele pokoleń działaczy Oddziału Krakowskiego PTTK i Okręgu PTTK w Krakowie. Był przodownikiem turystyki górskiej, uzyskując uprawnienia na wszystkie grupy górskie, przodownikiem turystyki pieszej i turystyki narciarskiej.

W dniu 26 lutego 1993 r. na XIII Walnym Zjeździe PTTK, który odbywał się w Poznaniu, nadano mu godność Członka Honorowego PTTK.

Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2005 r.) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1975 r.), Złotym Krzyżem Zasługi (1973 r.), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1981 r.), Złotym Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP” (1981 r.), Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki”, Medalem 1000-lecia Państwa Polskiego, Złotą Honorową Odznaką PTTK, Krzyżem „Za Zasługi dla

ZHP” (1971 r.), Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa”.

* * *

Zmarł 31 marca 2007 r. w Krakowie w wieku 85 lat. Pochowany został z honorami harcerskimi na Cmentarzu Rakowickim 4 kwietnia.

Dla tych, którzy Go znali, był komendantem chorągwi i duchowym przywódcą pokolenia, które odbudowało harcerstwo w drugiej połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, a potem bezinteresownie oddawało młodym swój codzienny

instruktorski trud, żeby nie obniżyć wypracowanego wówczas wysokiego poziomu pracy.

Pozostanie we wdzięcznej pamięci wielu pokoleń młodzieży i instruktorów harcerskich oraz działaczy PTTK i miłośników turystyki.

Janusz Wojtycza

* Odzieżowa Spółdzielnia „Sprawność” powstała w miejsce Składnicy Harcerskiej – spółki z o.o., jednostki gospodarczej Krakowskich Komend Chorągwi Harcerki i Harcerzy, która w związku z przekształceniem ZHP w OH ZMP została rozwiązana.

Andrzej Dzikkaniec-Boškoc „Jędryś”

(23.02.1936 r.-10.05.2007 r.)

*Kie pudziemy z tela, to nos bedzie skoda
Po górach, dolinach płakać bedzie woda*
(ks. prof. J. Tischner)

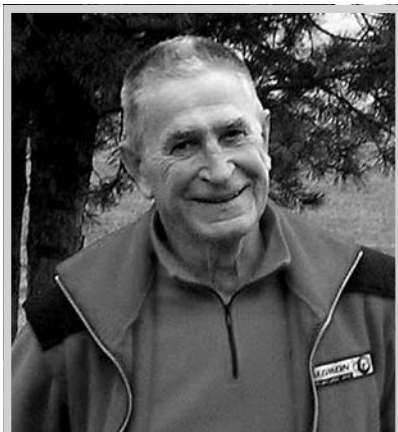
Urodził się w Rakowie, w rodzinie nauczycielskiej i wychował w małej miejscowości nowosądeckiej, co w tamtych latach oznaczało, iż od dziecka wzrastał w atmosferze otwarcia na ludzi i ich potrzeby, na przyrodę, na oczywistość bezinteresownej i bardzo różnorodnej pracy społecznej, która budowała autorytet i szacunek dla ich animatorów. I chyba w dzieciństwie, i w młodzieńczych latach Andrzeja trzeba szukać źródeł Jego talentu i umiejętności współżycia z ludźmi, tolerancji, ciepłego stosunku do wszystkich, którym przyszło z Nim pracować, specyficznego poczucia humoru, pozbawionego złośliwości i ironii.

Był utalentowanym plastykiem i grafikiem, pomysłowym, rysującym z pełną wdzięku fantazją swoje kwiaty, drzewa, ptaki, zwierzęta...

Znaliśmy Go również jako wrażliwego poetę, chociaż niewiele osób znało Jego literackie próby. Może kiedyś uda się zebrać w jednej tece i Jego grafiki, i Jego urokliwe wiersze.

Wnętrza, które projektował – muzeum (Baraniogórski Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej) i Chatę Leśną na Przysłopie, Ośrodek Edukacji Ekologicznej w Istebnej oraz Ondraszkowe Piwnice w Kole PTTK „Redyk” w Katowicach i na Przysłopie – dowodziły, iż miał bardzo indywidualny styl i własną wizję przestrzenną.

Gdy wznoszono wieżę na Baraniej Górze, a potem muzeum ogromną pomoc i życzliwość okazywało przewodnikom-budowniczym Nadleśnictwo Wisła i osobiście nadleśniczy Witold Szozda. To właśnie wówczas Andrzeja połączyły z tym środowiskiem wyjątkowo przyjazne i serdeczne więzy. Zaowocowały one wieloma wspólnymi inicjatywami, o których wspominałam już wyżej, a dowodem wielkiej



autentycznej, wzajemnej przyjaźni był tak liczny udział leśników w Jego pożegnaniu.

Przyjaźniłam się z Andrzejem ponad 50 lat, należeliśmy do tego samego Koła Przewodników Beskidzkich w Katowicach, nieraz dyżurowałam na Przysłopie, obserwowałam Go w różnych sytuacjach, widziałam wśród różnych ludzi.

Rozumiał się z góralami, nadawał ton na imprezach przewodnickich, nie mówiąc już o stronie dekoracyjnej, której przygotowania nigdy nie odmawiał. Dla Koła Przewodników Beskidzkich projektował – zawsze bezinteresownie – znaczki jubileuszowe, zawsze w tej samej, pięknej, stylizowanej formie (lubił miedź). Był także autorem różnych okolicznościowych znaczków i pieczętek związanych z Wieżą Widokową, z muzeum, z Chatą Leśną...

W każdym środowisku był „u siebie”.

Świetnie jeździł na nartach, a jako instruktor narciarski prowadził wiele obozów szkoleniowych, po których zwiększała się liczba Jego przyjaciół. Należał do „żelaznej siódemki” stawiającej Wieżę Widokową na Baraniej Górze – dziś zostało z niej tylko trzech...

Wtedy to niezapomniany śp. Edward Moskała „zagarnął” Go dla siebie powierzając Mu – wspólnie z budowniczymi wieży – stworzenie muzeum w Beskidzie Śląskim, noszącego dziś oficjalną nazwę „U źródeł Wisły”.

Wiemy, że w ostatnich dniach swego życia Edward Moskała nie odbierał już telefonów, ale od Andrzeja tak, bo mieli w sobie tę samą pasję, pracowitość i ukochanie gór. Byli sobie bliscy.

Teraz nad ośrodkiem czuwa w kapliczce – malowana na szkle przez Andrzeja – „Baraniogórska Panienska” w góralskim stroju z warkoczem, poświęcona w drewnianym kościółku na Stecówce.

Los dał Mu ciepłą, udaną Rodzinę, łagodną Żonę, pogodną, serdeczną Córkę. Gdy nie towarzyszyły Mu na Przysłopie – bały się, że znów zapomni o posiłkach.



Andrzej Dżiczkaniec – kustosz Baraniogórskiego Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK „U źródeł Wisły” w Beskidzie Śląskim na Przystopie pod Baranią Górą, i Andrzej Gordon – sekretarz generalny Zarządu Głównego PTTK, w „Ondraskowej Piwnicy”

Miał wszystkie możliwe odznaki turystyczne – górskie i narciarskie. Nasze Towarzystwo przyznało Mu Złotą Honorową Odznakę PTTK, był Zasłużonym Działaczem Turystyki (w stopniu złotym), wyróżniali Go: Zarząd Główny PTTK, Oddział i rodzime Koło Przewodników Beskidzkich. Ale On sam wymyślił – dla tych, którzy byli z Nim, którzy doceniali to, co robił dla zachowania pamięci dawnych działaczy i kultury materialnej mieszkańców tego regionu, którzy chcieli Mu pomóc wedle własnych sił i umiejętności – odznakę „Srebrnego Głuszca” i sam wybierał tych, którym chciał podziękować. Od roku 1993 nie było ich tak wiele – zaledwie 12, ostatniego wręczył w listopadzie 2006 r.

W dniu 15 maja br. żegnali w Katowicach, swojego „Szalonego Bacę z Przysłopia” górale wiślańscy, „leśni” z całego Nadleśnictwa Wisła ze swoim szefem Witoldem Szozdą, przedstawiciele władz i komisji PTTK, przyjaciele i turyści, którzy muzeum na Przystopie i – pięknie oznaczone przez Andrzeja – ścieżki dydaktyczne w dolinach Białej i Czarnej Wisiełki – będą zawsze kojarzyć się z Jego Osobą. I długo nad mogiłą słychać było ...*śpiewanie wiślańskich górali*....

Sam Andrzej tak napisał w jednym ze swoich urokliwych wierszy *Góralskie nigdy*, który brzmi jak ostatnie życzenie:

*Kiedy pójdę percią ostatnią
nie śpiewajcie żałobnych pieśni,
oblóście mnie deską gładką
i ciupażka niech się tam zmieści.
Nie stawiajcie pomników nade mną,
tylko jeden kamień połóżcie.
Niech nie będzie Wam w oczach ciemno,
Jasną twarzą mi w drodze pomóście.*

*Przy kamieniu macierzanka niech kwitnie
i jałowiec niech igły rozłoży,
i nie musi być „miastowo”, ślicznie,
niech się niebo błękitem otworzy.*

*Nie przychodźcie płakać nade mną,
niech jałowiec igłami się szczyrka,
niech nie będzie żałość daremną,
jak dźwięk dzwonka, co w dali gdzieś zbyrka.*

*A gdy kiedyś, na pamięć Wam wrócę,
zaśpiewajcie od Wisły piosenkę.
Razem z Wami jałowcem zanucę,
macierzanką podam Wam rękę.*

*Wiatrem halnym zatańczę szumnie,
makiem polnym uśmiechnę się jasno –
i znów razem będziecie u mnie,
i już nigdy gwiazdy nie zgasną.*

*Nigdy słońko nie zginie za górą,
nigdy watra się tlić nie przestanie,
nigdy księżyc nie zaśnie za chmurą,
nigdy sam nikt nie zostanie.*

Xenia Popowicz

wyróżniona „Srebrnym Głuszcem” nr 6

Odeszłaś tak szybko...

Trudno uwierzyć i pogodzić się, że w dniu 21 lutego 2007 r. odeszła na wieczny spoczynek Krystyna Kozłowska – kronikarz Koła PTTK TWAT w Bydgoszczy.

Urodziła się 5 września 1949 r. w Bydgoszczy jako córka Wacława i Apolonii Kozłowskich. Miała również rodzeństwo – brata i siostrę. Ukończyła III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Bydgoszczy w roku 1967, następnie filologię rosyjską w Studium Nauczycielskim w Bydgoszczy w 1969 r. Tu też ukończyła studia magisterskie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w 1984 r.

Początkowo pracowała jako rusycystka w podbydgoskich szkołach wiejskich. Po utworzeniu Zasadniczej Szkoły Samochodowej nr 2 przeniósł się do rodzinnego miasta. Gdy na bazie tej szkoły powstał Zespół Szkół nr 1, bez języka naszych wschodnich sąsiadów w programie szkolnym, zmieniła zawód i została bibliotekarką, poszerzając swoją wiedzę z tego zakresu



Ostatni piknik w Słońcu nad Wisłą w 2005 r. – Krystyna Kozłowska druga od lewej (fot. Z Kroniki Klubowej)

na podyplomowych studiach z bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Krystyna Kozłowska była w Inicjatywnej Grupie Turystycznej założenia Koła PTTK TWAT i została członkiem jego pierwszego Zarządu. W latach 1988–2003 pełniła funkcję kronikarza. Jej prace są dzisiaj cennym źródłem wiedzy o działalności Klubu. Nie doczekała jednak jubileuszu 25-lecia, zmarła w Środę Popielcową 21 lutego. Pochowana została obok rodziny na cmentarzu parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ulicy Ludwikowo 2.

Należała do osób wyjątkowo odpowiedzialnych, na które zawsze można było liczyć. Do ostatniej chwili starała się być aktywną. W ramach cyklu imprez jubileuszowych klubu przygotowała program tegorocznych rajdów. Czuła, że zimowy rajd miał być jej pożegnalnym. Opracowane wcześniej materiały krajoznawcze przekazała koleżance Grażynie Litewce, która godnie ją zastąpiła w poprowadzeniu wędrowki.

Wiceprezes Klubu TWAT, Zdzisław Świdorski, żegnając Krystynę, powiedział:

Odeszłaś tak szybko, że nie można ani uwierzyć, ani się pogodzić. Pozostaniesz na zawsze w naszych sercach jako najlepsza przyjaciółka, koleżanka, jako jeden z najpiękniejszych naszych szlaków turystycznych. Pozostaniesz w pamięci jako osoba wrażliwa na piękno przyrody, architektury, sztuki i muzyki. Czerpałaś z tego piękną siłę, radość i zachwyty, którymi dzieliłaś się z nami. Ileż to wspólnych chwil przeżyliśmy razem na różnego rodzaju rajdach, obozach, spotkaniach towarzyskich, sylwestrach i balach. Będziemy wracać do tych z Twoim udziałem, tym bardziej że zostały one utrwalone w kronikach tak pięknie i dokładnie przez Ciebie prowadzonych. Pozostaniesz w naszych sercach takim prawdziwym, pełnym pięknych barw, niestety, przedwczesnym zachodem.

Spoczywaj w spokoju.

Tekst i zdjęcie: *Eugenia Wdowicka*

Kolega Andrzej Marcinkowski

W dniu 12 października 2006 r. szczecińskie środowisko Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego obiegła smutna wiadomość – odszedł od nas kolega Andrzej Marcinkowski, a w dniu 18 października nad urną z Jego prochami pochylili się w ostatnim pożegnaniu sztandar Regionalnego Oddziału Szczecińskiego PTTK im. Stefana Kaczmarka w Szczecinie. Żegnała Andrzeja rzesza ludzi, którzy wędrowali z nim na turystycznych szlakach. Ze Szczecina, z Polic, ze Stargardu Szczecińskiego, z Koszalina...

Andrzej Marcinkowski urodził się 23 maja 1952 r. w Szczecinie. Pracując zawodowo w PKP, turystycznie związał się z PTTK. Do naszego Towarzystwa wstąpił 2 stycznia 1989 r. Początkowo był członkiem Oddziału Zakładowego PTTK „Kolejarz” w Szczecinie, gdzie był też prezesem Koła PTTK „Sygnał Zastępczy”. Po zamieszkaniu w pobliskich Policach przeniósł się do Regionalnego Oddziału Szczecińskiego PTTK im. Stefana Kaczmarka. Z członków byłego oddziału PTTK w Policach stworzył koło PTTK, które następnie przekształciło się w Klub Turystyczny „Sami Swoi”. Do końca był prezesem tego klubu.

Cały czas uprawiał turystykę pieszą. W dniu 25 marca 1993 r. uzyskał uprawnienia przodownika turystyki pieszej (nr 9112), a 4 stycznia 1996 r. znakarza szlaków pieszych (nr 384). Po ukończeniu kursu dla instruktorów uzyskał uprawnienia instruktora krajoznawstwa regionu (nr 1628/R/06) w dniu 8 grudnia 2005 r.

W latach 1991–1995 był przewodniczącym Rady Osiedla na Starym Mieście. Był również Honorowym Dawcą Krwi.

Andrzej Marcinkowski był też członkiem Komisji Działalności w Miejscu Zamieszkania i Zakładzie Pracy Zarządu Głównego PTTK. Na ostatnim zjeździe Regionalnego Oddziału Szczecińskiego PTTK został wybrany na członka za-

rzędu Oddziału. Był także przewodniczącym Regionalnej Komisji Turystyki Pieszej i członkiem Oddziałowej Komisji Turystyki Pieszej.

Był inicjatorem, organizatorem i współorganizatorem wielu rajdów, zlotów, zjazdów, w tym również o randze ogólnopolskiej, a ostatnio polsko-niemieckiej. Szczególną troską otaczał dzieci i młodzież niepełnosprawną w Policach, dla której organizował specjalne imprezy plenerowe. Był wielokrotnie uczestnikiem ogólnopolskich zlotów przodowników turystyki pieszej i ogólnopolskich wysokokwalifikowanych rajdów pieszych.

Burmistrz gminy polickiej, Władysław Diakun, napisał o Andrzeju Marcinkowskim, że był: [...] *znawcą i propagatorem pięknej ziemi polickiej i polskiej. Na 889 miast w Polsce zwiedził 847.* [...]

Za swą działalność zawodową oraz społeczną był odznaczony i wyróżniony, między innymi: Honorową Odznaką PTTK w stopniu srebrnym, Dyplomem Zarządu Głównego PTTK, Odznaką Honorową „Za rozwój turystyki i krajoznawstwa” Regionalnego Oddziału Szczecińskiego PTTK w Szczecinie.

Planował powiększenie liczby kilometrów znakowanych szlaków pieszych w okolicach Szczecina, a szczególnie na terenie powiatu polickiego. Ostatnim zrealizowanym przez Andrzeja szlakiem pieszym był niebieski „Szlak graniczny” o długości 13,5 km, biegnący od wsi Bobolin, przez Kościno, Dołuje, Lubiszyn, Wąwolnicę do Dobrej Szczecińskiej. Zarząd Regionalnego Oddziału Szczecińskiego PTTK w Szczecinie podjął decyzję, że będzie to Andrzej szlak Twego imienia.

Byłeś niezawodnym kolegą, wielkim przyjacielem – szczególnie dzieci i młodzieży bardzo Ci oddanej.

Uczestnicy Twego ostatniego rajdu w dniu 18 października na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie nigdy o Tobie nie zapomną.

Jerzy Winsze



Turystyka – wspólna sprawa

„Turystyka – wspólna sprawa” to nazwa pierwszego w Polsce dużego projektu w zakresie szkoleń i doradztwa dla branży turystycznej, którego celem jest podniesienie konkurencyjności tej branży w wybranych regionach kraju poprzez doskonalenie umiejętności i kwalifikacji kadr. Cykl szkoleń w myśl założeń obejmie wszystkie województwa. W Częstochowie konferencja otwierająca projekt odbyła się 8 listopada 2006 r. W województwie śląskim podobne spotkania zorganizowano nieco wcześniej, także w Bielsku-Białej oraz w stolicy województwa – Katowicach.

W Częstochowie wśród uczestników szkolenia, które swym patronatem objął Marszałek Województwa Śląskiego, byli między innymi: dyrektor Wydziału Promocji i Współpracy Międzynarodowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego w Katowicach Tomasz Stemplewski, zastępca prezydenta Częstochowy Jacek Betnarski oraz Członek Honorowy PTTK Jan Wacław Derejczyk. Przy stołach konferencyjnych zasiadli pracownicy działów promocji urzędów gmin, starostw, przedstawiciele przedsiębiorstw i instytucji turystycznych, właściciele gospodarstw agroturystycznych, działacze organizacji społecznych, członkowie PTTK.

Uczestnikom konferencji zaprezentowano temat: „Produkt turystyczny jako element marketingu terytorialnego (w ujęciu sieciowym)”. Omówiono cele, założenia, organizację i metodykę programu szkolenia kadr dla rozwoju produktów turystycznych, na koniec zaś zebrano ankiety od uczestników spotkania zainteresowanych współuczestnictwem w grupach partnerskich powoływanych do tworzenia regionalnych produktów turystycznych oraz rozpoczęciem szkolenia w ramach Komponentu I (obejmującego m.in. promocję produktu), Komponentu II (prowadzenie negocjacji, promocja, informatyka i Internet w turystyce) bądź III (języki obce).

W toku dyskusji, kierowanej przez koordynatora projektu Jacka Patyka, podnoszono potrzebę zorganizowania w regionie częstochowskim kursu przewodnickiego dla kandydatów



Od prawej: dyrektor Wydziału Promocji i Współpracy Międzynarodowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego Tomasz Stemplewski oraz autor

znających języki obce, prezentowano inicjatywę oznakowania Szlaku Maryjnego: Mariazell (Austria) – Lewoca (Słowacja) – Kalwaria Zebrzydowska – Częstochowa, w której wcieleniu w życie aktualnie uczestniczą stowarzyszenia Partnerstwo Północnej Jury oraz Na Bursztynowym Szlaku. Ubolewano nad zaniechaniem organizacji Pokazów Ogni Sztucznych i Laserów w podczęstochowskim Olsztynie oraz zawodów balonowych w Żółtym Potoku, zachęcano do urządzenia wyścigu MTB na rowerowym szlaku „orlich gniazd” z Częstochowy do Krakowa, poszukiwano kontynuatorów Święta Czulentu i Ciulimu.

Konferencja – powiedziała po jej zakończeniu Katarzyna Kulińska-Pluta z działu promocji Urzędu Miasta i Gminy w Żarkach – ułatwi nam podjęcie decyzji odnośnie wyboru programu szkolenia najlepiej przygotowującego do tworzenia, rozwijania i promowania produktów turystycznych w Jurze Częstochowskiej.



Wśród uczestników konferencji był Członek Honorowy PTTK Jan Wacław Derejczyk z Częstochowy

Tekst i zdjęcia: *Marian Kotarski*

Rajd dookoła Polski - wakacje 2006

Jestem nauczycielem WF w Krośnie i od roku 2000 z wielkim zainteresowaniem zająłem się turystyką rowerową. Od chwili kupienia rowerów dla mnie i mojej żony co roku organizujemy wyjazdy rowerowe. Ponieważ oboje jesteśmy nauczycielami, to możemy przeznaczyć na nie więcej niż dwa, trzy tygodnie w roku.

Nasz pierwszy wyjazd zaplanowaliśmy do Budapesztu w 2000 r. W roku 2001 pojechaliśmy już do Norwegii na cały miesiąc, razem z 10-letnim wówczas Szymkiem, który towarzyszył nam podczas następnych wypraw. Rok 2002 to trzytygodniowy wyjazd do Szwecji, 2004 zaś to rajd pięcioletniowy dookoła Morza Bałtyckiego. Natomiast rok 2005 to zwiedzanie Roztoczańskiego Parku Narodowego, rajd dookoła Islandii i trasa Hel – Krosno. W 2006 r. wyruszyliśmy na rajd dookoła Polski.

Organizuję również wiele jednodniowych wyjazdów w okolicy Krosna. Od 2004 r. zacząłem współpracę z krosnieńskim oddziałem PTTK i utworzyłem koło rowerowe „Trek”. Pomysł na rajd dookoła Polski wziął się z idei zdobywania odznak kolarskich i kiedy zaproponowałem wiosną 2005 r. poważną wyprawę moim najaktywniejszym turystom, Piotrek, Łukasz i Szymek zaczęli poważnie przygotowywać się kondycyjnie do tego pomysłu. Na miesiąc przed wyjazdem wszyscy byli na tyle przygotowani, że każdy z nich mógł bez większego wysiłku przejechać 150 km w górzystym terenie w ciągu kilku godzin. Ja z mojej strony przekazałem chłopakom, że czasu mamy tylko cztery tygodnie i w tym czasie musimy się zmieścić. Alternatywą było w dwa tygodnie dojechać do Szczecina i rok później kończyć rajd od Szczecina.

Na wszystko byliśmy przygotowani, ale nie spodziewaliśmy się tak upalnego lata...

30 czerwca – piątek, dzień wyjazdu

Dystans: 143,5 km (8 godzin 15 min)

Skład zespołu: Jurek Guzek – pomysłodawca i główny organizator rajdu, Łukasz Łoś – uczeń Technikum Informatycznego w Miejscu Piastowym, Piotr Sroka – uczeń I Liceum Ogólnokształcącego w Krośnie, Szymek Piekarski – uczeń Gimnazjum nr 3 w Krośnie.

Nasz pierwszy dzień rajdu rozpoczął się dopiero o godzinie 12.00. Ruszyliśmy w kierunku Dukli, decydując się na początek pojechać stroną wschodnią, a na deser zostawić południowe góry. W Dukli rozpoczęliśmy odwiedzać punkty kontrolne rajdu (146 miejscowości). W planie mieliśmy przyjechanie do Ustrzyk Górnych bez względu na godzinę. Zamiar nasz się udał i o godzinie 22.00 dojechalibyśmy do pola namiotowego w Widełkach za Ustrzykami Górnymi. Już po zmroku rozbiliśmy namiot i zjedliśmy kolację. Tego dnia zorientowaliśmy się, że jedna książeczka kolarska nie wystarczy na wszystkie miejscowości, postanowiliśmy więc podbijać kilka pieczętek na jednej kartce.

1 lipca – sobota, drugi dzień

Dystans: 129 km (7 godzin 17 min)

Dzisiejszy etap okazał się bardzo wymagający. Liczne podjazdy w Lutowiskach, w Żłobku, w Birczy, w Łańcucie i za Przemyślem dały nam ostro popalić. W dodatku przez cały dzień przeskadał nam deszcz. Dostyc zmęczeni zjechaliśmy na boczną drogę za Przemyślem (nr 861), kierując się na Rokietnicę. W Maciejowicach postanowiliśmy rozejrzeć się za noclegiem. Okazało się, że w tej miejscowości działa ośrodek kolonijno-oazowy przy kościele. Ksiądz okazał dużo zrozumienia i życzliwości, przyjął nas i zaproponował pokój oraz wymienitą kolację. Przemoczeni po deszczowym dniu, nie potrafiliśmy odmówić. Pełni dobrych humorów poszliśmy spać do łóżek!

2 lipca – niedziela, dzień trzeci

Dystans: 139 km (7 godzin 47 min)

Pierwszy dzień bez deszczu przy bocznym niekorzystnym wietrze. Droga wiodła przez Jarosław, a następnie już po płaskim terenie do Lubaczowa, Horyńca Zdroju, Bełżca i dalej aż do Rudy Żurawieckiej, gdzie znaleźliśmy przyjemne miejsce nad rzeką na nocleg. Nastroje nam dopisywały, tym bardziej że prognoza pogody na najbliższe dni zapowiadała się obiecująco.

3 lipca – poniedziałek, dzień czwarty

Dystans: 135 km (7 godzin 8 min)

Pobudka, jak co dzień, o godzinie 7.00. Wyjazd w trasę trochę się przeciągnął z powodu usterki. W Łukasza rowerze zeszło powietrze i musieliśmy się zająć łataniem dętki, co opóźniło wyjazd o dobre pół godziny. Dopiero o godzinie 9.30 wyjechaliśmy w kierunku Tarnoszyna. Trasa wiodła przez mało uczęszczane



Przy słupie granicznym nad Bugiem stoją Łukasz, Szymek, Jurek i Piotrek

drogi, wzdłuż wschodniej granicy. W Zosinie zjedliśmy ciepły posiłek w przygranicznym barze i ruszyliśmy w kierunku północno-zachodnim, dzięki temu mieliśmy wiatr w plecy. Mając tak sprzyjające warunki, dojechaliśmy do Dubienki, gdzie ukazało się przyjemne miejsce na nocleg nad jeziorem.

4 lipca – wtorek, dzień piąty

Dystans: 146 km (7 godzin 50 min)

Od tego dnia zaczęły się upały. We Włodawie zatrzymaliśmy się na pierwszą dłuższą przerwę i zorientowaliśmy się jak bardzo jest gorąco. W czasie jazdy i do godzin przedpołudniowych nie odczuwaliśmy tego gorąca. Mimo to cieszyliśmy się z ładnej pogody i woleliśmy to niż deszcz.

Trasa nasza wiodła dzisiaj cały czas wzdłuż Bugu przez Dorohusk, Sobibór, Włodawę, następnie Romanów aż do Kodnia. Tam za pozwoleniem misjonarzy oblatów rozbiliśmy się na terenie klasztoru. Wieczorem szybko pochowaliśmy się do namiotów z powodu dużej aktywności komarów.

5 lipca – środa, dzień szósty

Dystans: 127 km (6 godzin 25 min)

Tym razem obudziły nas dzwony i trąby z klasztoru, a o godzinie 7.00 już nie dało się wysiedzieć w namiocie z powodu przygrzewającego słońca. Zjedliśmy więc śniadanie w cieniu, wśród drzew klasztornej parku i nie czekając na większy upał wyruszyliśmy w trasę. Do Białej Podlaskiej, następnie do Janowa Podlaskiego jakoś się jechało, dopiero w Serpelicach, a dalej w Mierzvicach upał dał o sobie znać. Porządnie zmęczeni dojechaliśmy do Siemiatycz. Tu zdecydowaliśmy, że jeszcze dojedziemy do Grabarki, by tam poszukać miejsca na nocleg. Na szczęście tuż przed Grabarką znaleźliśmy małą rzeczkę, nad którą mogliśmy rozbić namiot. Każdy skorzystał z chłodnej kąpieli w zimnym strumieniu.

6 lipca – czwartek, dzień siódmy

Dystans 160 km (8 godzin 00 min)

Jeszcze przed wyruszeniem do Kleszczel pojechaliśmy zwiedzić prawosławną świątynię. Tam też nabraliśmy wody na dzisiejszy, upalny dzień. Do Hajnówki jechało się wyśmienicie, wiatr popychał nas, więcej w plecy przez ponad 60 km. Dopiero w Hajnówce odbiliśmy w kierunku Białowieży i tu mieliśmy super jazdę w cieniu przez las. W Białowieży zrobiliśmy dłuższą przerwę na obiad i obejrzenie żubrów w rezerwacie, jednak z powodu gorąca nie mieliśmy okazji dobrze im się przyjrzeć. Na popołudnie została nam trasa do Narewki, następnie Jałówki i do Gródka. Tam dojechaliśmy o godzinie 20.20 i rozbiliśmy namioty nad miejskim zalewem.

7 lipca – piątek, dzień ósmy

Dystans: 156 km (7 godzin 56 min)

Dziś znów upał, z tego powodu szybko musieliśmy wyjść z namiotu. Droga do Krusznynian okazała się bardzo trudna. Musieliśmy większość trasy pchać rowery po piachu w gorącym słońcu. Dopiero za Krynkami mieliśmy znacznie lepszy asfalt i tak było aż do Augustowa. Tu zapytaliśmy się w informacji turystycznej o pole namiotowe, których w tej okolicy nie brakuje. Nocleg znaleźliśmy w miejscowości Przewęż nad Jeziorem Studzienicznym, bardzo czystym i godnym polecenia.

8 lipca – sobota, dzień dziewiąty

Dystans: 146,5 km (7 godzin 39 min)

Dzisiaj w zamiarze mieliśmy dojechać do Gołdapi. Mimo następnego gorącego dnia, udało nam się ten cel zrealizować.



To nasz obóz w Gołdapi

Po drodze mijaliśmy Frącki, Studziany Las, Wigry, Suwałki. Tuż przed Rutka Tartak skorzystaliśmy na postoju z kąpieli w jeziorze. Następnie mijaliśmy Wizajny, gdzie teren okazał się ku naszemu zaskoczeniu bardzo górzysty. Musieliśmy jechać serpentynami, jakie można spotkać w naszym rejonie. Na miejsce dojechaliśmy o godzinie 20.00. Jutro zasłużony dzień odpoczynku.

9 lipca – niedziela, dzień dziesiąty

Dzień dziesiąty był dniem odpoczynku i relaksu. Chłopcy skorzystali z okazji i wypożyczili kajaki, aby popływać po jeziorze. Postanowiliśmy, że ta niedziela będzie dla nas dniem zebrania siły na następne etapy.

10 lipca – poniedziałek, dzień jedenasty

Dystans: 152 km (7 godzin 42 min)

Dzisiaj zaś ruszyliśmy ostro w trasę. Jak przez ostatnie dni, tak i dzisiaj słońca nie brakowało. Na początku było dosyć ciężko, dopiero za Węgorzewem poczuliśmy się rozgrzani i jechało się znacznie lepiej. Tak dojechaliśmy do drogi brukowanej około 5 km przed „Wilczym szańcem”. Z powodu bruku musieliśmy zwolnić do spacerowej prędkości. Dopiero za byłą kwaterą Hitlera mogliśmy przyspieszyć. Minęliśmy dwa zamki w Kętrzynie i w Reszlu, a około godziny 20.00 zaczęliśmy się rozglądać za noclegiem. W pobliżu nie było żadnych campin-gów i zdecydowaliśmy się na nocleg koło małej miejscowości Kivity, tuż przy cmentarzu.

11 lipca – wtorek, dzień dwunasty

Dystans: 176 km (8 godzin 57 min)

Tym razem wstaliśmy bardzo wcześnie z zamiarem dojechania do Malborka, mimo naszych wysiłków udało nam się dojechać jakieś 16 km przed wyznaczony cel. Zaraz po śniadaniu pojechaliśmy w kierunku Lidzbarka Warmińskiego, gdzie podbiliśmy książeczki kolarskie w zamku. Następnie minęliśmy Ornetę, Krosno (!), Braniewo i Frombork.

Tu spotkaliśmy rowerzystę z Gorzowa Wielkopolskiego, który jechał tak jak my dookoła Polski, zaliczając punkty do PTTK-owskiej odznaki. Wymieniliśmy się uwagami i doszliśmy do tego samego wniosku, że podbijanie książeczek kolarskich jest dużym utrudnieniem w tym rajdzie. Nie każdy chętnie użycza pieczątki i nie wszędzie łatwo jest znaleźć kogoś z pieczątką (zwłaszcza w niedzielę w małych miejscowościach, kiedy wszystkie sklepy są zamknięte).



Jurek Guzek przy znaku drogowym oznaczającym miejscowość Krosno, ale koło Olsztyna

Nocleg znaleźliśmy nad rzeką Nogat tuż za Ząbrowem. Wyczerpani całodniową jazdą, z przyjemnością wykąpaliliśmy się w rzece.

12 lipca – środa, dzień trzynasty

Dystans: 153 km (8 godzin 7 min)

W nocy była burza, musieliśmy więc wstawać i naciągać linki w namiotach. Jednak już rano pogoda zmieniła się i nastąpił upalny dzień. Po wizycie w zamku w Malborku ruszyliśmy do Nowego Dworu Gdańskiego, Sztutowa, gdzie zwiedziliśmy były (w latach 1939–1945) hitlerowski obóz koncentracyjny Stutthof, potem Mikoszewa, Gdańska i Gdyni. Przez Trójmiasto obecnie prowadzi wspaniała droga rowerowa, którą mieliśmy okazję jechać. Aby jednak wyjechać z Gdyni w kierunku



Po zwiedzeniu Malborka wyruszyliśmy w kierunku Trójmiasta przez Nowy Dwór Gdański, Sztutowo i Mikoszewo

Rewy, musieliśmy przejechać wiele dodatkowych kilometrów. W końcu udało się nam przyjechać na camping po godzinie 21.00, gdy zaczęło się już ściemniać.

13 lipca – czwartek, dzień czternasty

Dystans: 118 km (5 godzin 59 min)

W pierwotnym planie założyliśmy dojazd do Ustki i odpoczynek nad morzem dwa dni, jednak w drodze zmieniliśmy plany i postanowiliśmy nie robić dnia odpoczynku, ale dwa dni mniej forsownej jazdy. Przed godziną 9.00 ruszyliśmy w kierunku Władysławowa, po drodze minęliśmy Karwie – gdzie zjedliśmy drugie śniadanie, potem Wicko i wczesnym



Po przyjeździe do Łeby mieliśmy też czas na zwiedzenie Słowińskiego Parku Narodowego

popołudniem dojechaliśmy do Łeby. Tutaj mieliśmy czas na plażowanie, zwiedzenie Słowińskiego Parku Narodowego oraz spacer po Łebie.

14 lipca – piątek, dzień piętnasty

Dystans: 133 km (7 godzin 40 min)

Trasa przez Kluki, wzdłuż Słowińskiego Parku Narodowego, okazała się długa i męcząca. Piasek i trudny teren spowalniał naszą jazdę. Dopiero za Klukami mogliśmy przyspieszyć na nawierzchni asfaltowej. Pogoda nie zmieniła się i było dalej gorąco, jedynie wiatr zawiewał w kierunku przeciwnym, ale na szczęście nie za mocny. Tak dojechaliśmy do Ustki, potem do Jarosławca, następnie do Darłowa i wreszcie do Dąbek, gdzie zostaliśmy na noc na miejskim polu namiotowym. Wieczór wykorzystaliśmy na podziwianie zachodu słońca i spacer po plaży.

15 lipca – sobota, dzień szesnasty

Dystans: 170 km (8 godzin 30 min)

Dzisiaj dla odmiany była burza i od niepamiętnych czasów ubraliśmy ortaliony, ale tylko do Koszalina, ponieważ tu znów wyszło słońce. Później mijaliśmy Sarbinowo, Ustronie Morskie, Kołobrzeg, Trzebiatów, Kamień Pomorski i już wieczorem dojechaliśmy tuż za Dziwnów. Tego dnia postanowiliśmy odejść od rutyny i spać pod gołym niebem na plaży. Pogodę na noc mieliśmy wymarzoną, jedynie komary były uciążliwe i nie pozwalały zasnąć. Jednak zmęczeni długą trasą, zasnęliśmy w ciepłych śpiworach.

16 lipca – niedziela, dzień siedemnasty

Dystans: 164 km (7 godzin 44 min)

Rano szybko uwinęliśmy się z bagażami i pojechaliśmy na śniadanie do najbliższego sklepu. Dzisiaj trasa wiodła do Międzyzdrojów (bynajmniej nie było łatwo z powodu licznych podjazdów), następnie skręcaliśmy na południe w kierunku Wolina. Od tego momentu mogliśmy powiedzieć, że wracamy do domu. Od Wolina mieliśmy wiatr w plecy i mocno przycisnęliśmy do przodu. Trasa do Szczecina przez Stepnice i Goleniów była bardzo przyjemna. Dopiero gdy wjeżdżaliśmy do centrum Szczecina zaczęły się problemy. Duże miasta w Polsce nie nadają się do uprawiania turystyki rowerowej, każdy kto jeździ na rowerze wie jak reagują kierowcy na rowery jeżdżące ulicami. Pociuszające było to, że była niedziela i nie było ruchu, jak to zazwyczaj jest w dni robocze. Po wielu trudach udało się znaleźć drogę do Gryfina i w Żabnicy rozbiliśmy namioty nad Odrą.



Droga turystyczna do Szczecina

17 lipca – poniedziałek, dzień osiemnasty

Dystans: 200 km (9 godzin 32 min)

Wreszcie udało się przejechać 200 km. Z tego też powodu wstaliśmy o godzinie 5.30 i już o 7.00 byliśmy na rowerach. Na początku jechało się opornie, dopiero po 50 km, gdy się rozruszaliśmy, uwierzyliśmy, że jednak damy radę. Za Gryfinem minęliśmy Krajnik Dolny, Piasek, Cedynię, Siekierki, później Kostrzyn, Słubice i dojechaliśmy aż do Rybojedzka, gdzie rozbiliśmy namioty znów nad Odrą. Dzień był jak zwykle upalny, ale wiatr był pomyślny i pomagał nam w jeździe.

18 lipca – wtorek, dzień dziewiętnasty

Dystans: 176 km (9 godzin 1 min)

Powoli zaczynaliśmy mieć już dość tego gorąca. Piotrek został w tyle, a my z obawą patrzyliśmy na zbliżający się etap górski. Dzisiaj przekraczaliśmy Odrę w Połęczku i dalej kierowaliśmy się na południe. Po drodze minęliśmy Gubin, następnie był trudny odcinek do Łęknicy (z powodu nawierzchni dróg), Przewóz i Gozdnicza. Nocleg znaleźliśmy nad małą rzeczką Bielawka we wsi Stojanów.

19 lipca – środa, dzień dwudziesty

Dystans: 124 km (6 godzin 39 min)

Po porannym śniadaniu znów wsiedliśmy na rowery i wyruszyliśmy w kierunku Zgorzelca. Następna miejscowość to Leśna, gdzie dokonaliśmy zakupów na drugie śniadanie i skierowaliśmy się do zamku Czocha. Nad jeziorem koło zamku

zrobiliśmy sobie przerwę. Skorzystaliśmy z chłodnej kąpieli, ale, niestety, co miłe szybko się kończy i musieliśmy jechać dalej. Do Świeradowa Zdroju był lekki podjazd, ale do Szklarskiej Poręby to już konkretna jazda pod górę. Na Piotrkę musieliśmy już czekać znacznie dłużej, z tego też powodu zdecydowałem, że nocleg będzie przed Karpaczem, w miejscowości Ścięgny. Tu zostaliśmy więc na noc na polu namiotowym.

20 lipca – czwartek, dzień dwudziesty pierwszy

Dystans: 162 km (9 godzin 3 min)

Jednak Piotrek zaczął się obawiać, że nie da rady dojechać do Krosna. Postanowiliśmy więc, że on pojedzie pierwszy, ominie podjazd do Karpacza i drogę do Wambierzyc, a my w trójkę wyruszyliśmy do Karpacza podbić książeczki. Jednak nie zatrzymaliśmy się przy pierwszej okazji, ale dopiero w Karpaczu Górnym, przy kościele Wang. Podjazd 8 km zajął nam całą godzinę, ale za to zjazd niecałe 15 min. Dzisiejszy dzień także był gorący, a musieliśmy się zmierzyć z podjazdem na przełęcz w Kowarach i ze stromym podjazdem za Radkowem do Kudowy Zdrój. Tam dojechaliśmy po godzinie 18.00 i nie mogliśmy już obejrzeć „Kaplicy czaszek”. Tuż za Kudową Zdrój zaszły nieoczekiwane zdarzenia. Ja zacząłem się czuć tak fatalnie, że postanowiłem z Szymkiem rozbić namiot tuż za Lewinem Kłodzkim. Łukasz pojechał aż do Zieleńca, gdzie czekał na niego Piotrek. Tym razem nocleg spędziliśmy w dwóch różnych miejscowościach.

21 i 22 lipca – dzień dwudziesty drugi i trzeci

Dystans: 113 km (6 godzin 39 min)

Rano ja i Szymek dojechaliśmy do Łukasza i Piotrka. Okazało się, że Piotrek przesadził ze swoimi możliwościami i leżał osłabiony w namiocie. Postanowiliśmy zrobić dzień odpoczynku. Dzięki uprzejmości pani ze schroniska „Orlica” dostaliśmy pokój za darmo na jedną noc. Piotrek cały dzień odpoczywał i uzupełniał płyny. My również wykorzystaliśmy dzień na odpoczynek i dodatkowy sen. Następnego dnia Piotr czuł się lepiej lub tak mu się wydawało i wyruszyliśmy w drogę. Jednak za Bystrzycą Kłodzką napotkaliśmy podjazd na Sienną. Piotrek postanowił zrezygnować z rajdu i wycofać się. Liczne góry i gorące dni, jak również przebyte zatrucie osłabiły naszego kolegę. Trochę zawiedzeni zdecydowaliśmy się dojechać do najbliższej stacji PKP i wszyscy wrócić pociągiem. Rajd postanowiliśmy dokończyć pod koniec wakacji. Jednak dojechać do stacji PKP nie było tak łatwo. Minęliśmy Stronie Śląskie i Łądek Zdrój, następnie Złoty Stok i tam dowiedzieliśmy się, że najbliższa czynna stacja znajduje się w Nysie. Postanowiliśmy pojechać tam rano i nocleg spędziliśmy nad Jeziorem Otmuchowskim. Następnego dnia rano wracaliśmy z Nysy pociągiem do Krosna z przesiadkami w Nysie, w Katowicach, w Krakowie i w Rzeszowie.

22 sierpnia – dzień dwudziesty czwarty

Dystans: 50 km (2 godziny 14 min)

Jednak bolało nas, że nie ukończyliśmy rajdu i to na 600 km przed Krosnem. Rano we wtorek pojechaliśmy rowerami do Rzeszowa, tu złapaliśmy pociąg do Kędzierzyna-Koźła, następnie przesiedliśmy się na pociąg do Nysy. Tuż przed godziną 17.00 ja, Łukasz i Szymek rozpoczęliśmy ostatni etap Rajdu Dookoła Polski. Piotrek, niestety, zrezygnował na kilka dni przed zakończeniem. My, mając około trzech godzin do zmroku, je-

chaliśmy w kierunku Głuchołaz, a następnie do Prudnika, gdzie zostaliśmy na noc. Całą trasę chcieliśmy pokonać jak najszybciej i postanowiliśmy nie oszczędzać się, jak również wykorzystywać maksymalnie dzienne światło do jazdy.

23 sierpnia – środa, dwudziesty piąty dzień

Dystans: 179 km (8 godzin 35 min)

Wstaliśmy wcześnie, aby przejechać jak najwięcej kilometrów. Do Głogówka jechało się rewelacyjnie. Tu poznaliśmy pewnego miłego właściciela restauracji, który zaprosił nas na poranną herbatę. Po Głogówku skierowaliśmy się na Głubczyce, Kietrz i Jastrzębie Zdrój, gdzie dopadła nas okropna ulewa, a na dodatek Szymek przebił oponę i cały przemoczony musiał zmieniać dętkę. Za Jastrzębiem Zdrój skierowaliśmy się do Cieszyna, następnie do Ustronia i Wisły. Porządnie zmęczeni rozbijaliśmy namioty w lesie, tuż za Wisłą. Była godzina 19.30, a już robiło się ciemno.

24 sierpnia – czwartek, dzień dwudziesty szósty

Dystans: 229 km (11 godzin 17 min)

Wyjechaliśmy o godzinie 6.00, kiedy była jeszcze mgła. Na rozgrzewkę mieliśmy wspinaczkę na przełęcz, później zjazd do Istebnej i znów podjazd do Koniakowa. Za to do Żywca jechało się nam rewelacyjnie. Tam zrobiliśmy sobie krótką przerwę na drugie śniadanie i ruszyliśmy dalej. Następne miejscowości szybko nam mijały, dopiero za Osielem zgubiliśmy drogę do Zubrzyicy Górnej. Musieliśmy więc dodatkowo przejechać 20 km. Nikt nic nie mówił, ale każdy z nas był zły, że musiał jechać dodatkowe kilometry. Późnym popołudniem dojechaliśmy do Zakopanego, a następnie do Jaszczurówki i już po ciemku do Bukowiny Tatrzańskiej. Na noc zatrzymaliśmy się dopiero w Białce Tatrzańskiej, przy rzece Białka. Noc spędziliśmy pod gołym niebem, nie rozbijając namiotu.

25 sierpnia – piątek, dzień dwudziesty siódmy, ostatni dzień rajdu

Dystans: 240 km (11 godzin 1 min)

To ostatni dzień naszego rajdu. Wstaliśmy już przed godziną 5.00, aby dojechać do Krosna. Pierwsze kilometry mijały nam szybko i jeszcze we mgle podziwialiśmy zamek w Niedzicy. Następnie minęliśmy Czorsztyn i od tego momentu mieliśmy extra jazdę w dół do samego Starego Sącza. Następnie odbiliśmy na południe, kierując się wzdłuż Popradu aż do Krynicy. Ten odcinek był już trudniejszy, tym bardziej że wiatr



Szymek przebił oponę i zmieniał ją cały przemoczony, bo dopadła nas ulewa

wiał w przeciwnym kierunku, a droga prowadziła lekko w górę. W Krynicy zrobiliśmy ostatni postój na jedzenie. Następne miejscowości, które mijaliśmy to Grybów, Gorlice i upragniony przez nas Nowy Żmigród. Tu podbiliśmy ostatnią pieczętkę w naszych książeczkach. Do Krosna dojechaliśmy o godzinie 20.00 – zmęczeni, ale diabelnie zadowoleni.

Tak zakończyliśmy Rajd Dookoła Polski. Łącznie przejechaliśmy 3 856 km w 27 dni. Mieliśmy tylko dwa dni odpoczynku. Spędziliśmy około 200 godzin na siodłkach. Średnia wyniosła około 20 km/h. Choć było czasami bardzo ciężko, to pozostała ogromna satysfakcja i dumy z osiągniętego celu.

W następne wakacje również wyruszymy w trasę, ale gdzie, to są jeszcze plany...

Jerzy Guzek

Największy spokój... Wędrówka po Beskidzie Niskim

W dniu 15 września 2006 r. ciepły, wrześniowy poranek przyczynił się do tego, że przed siedzibą Oddziału PTTK w Krośnie zgromadziła się ponad stuosobowa grupa uczestników, by wziąć udział w XXXVI Ogólnopolskim Dukielskim Zlocie Turystów.

Największy spokój(...) – takimi właśnie słowami w autokarach, które wyruszyły na trasę z Krosna do Barwinka, rozpo-

częli opowieść o Beskidzie Niskim przewodnicy: Piotr Tabisz i Monika Węgrzyn. Na granicy polsko-słowackiej brak gwaru spowodował, że można było usłyszeć szum liści poruszanych przez wiatr oraz dostrzec słabe promyki słoneczne, które postanowiły nam towarzyszyć w wędrówce. Z radością można było patrzeć na dzieci i młodzież szkolną, która pełna zapału i zapasu energii chciała jak najszybciej wyruszyć na niebieski



Turystyczna przyjaźń polsko-słowacka

szlak, poprowadzony równolegle z czerwonym szlakiem po stronie słowackiej.

Położenie owego szlaku sprawiło, że bez problemu zaprzyjaźnieni turyści z Klubu Turystów Słowackich „Doliny a Hory” ze Svidníka mogli dołączyć do naszej polskiej ekipy. Koledzy zza południowej granicy pamiętali o jubileuszu, który w tym roku obchodzi krośnieński oddział PTTK, a mianowicie 60-lecie istnienia. Z tej okazji przy wieży widokowej turyści słowaccy złożyli gratulacje organizatorom zjazdu oraz wręczyli pamiątkowy dyplom i symboliczne upominki. Nadarzyła się również okazja, by Pani Helenie Habrat – bardzo cenionej przez ludzi związanych z turystyką i krajoznawstwem – wręczyć Honorową Odznakę PTTK w stopniu złotym.



Prezes Oddziału PTTK w Krośnie wręcza Honorową Odznakę PTTK w stopniu złotym Helenie Habrat



Marta Kozioł i Katarzyna Bochenek rozdają dyplomy oraz nagrody uczestnikom konkursów

Po skromnej ceremonii przewodnik Monika Węgrzyn rozpoczęła pieszą wędrowkę, a jej pozytywne usposobienie i piękny uśmiech sprawiły, że wszyscy podążyliśmy za jej krokami w kierunku Jałowej Kiczery (578 m n.p.m.), niepozornego granicznego wzniesienia na wschód od Przełęczy Dukielskiej.

Udało nam się znaleźć odpowiednie miejsce, by zapalić ognisko, upiec kiełbaski i pogawędzić. Wówczas to, w leśnej scenarii, Marta Kozioł i Katarzyna Bochenek przeprowadziły konkurs ekologiczny, w którym główne miejsce zajęła drużyna z gimnazjum z Zespołu Szkół Publicznych z Tylawy. W konkursie turystyczno-krajoznawczym zaś pierwsze miejsce zajął Dominik Mączyński ze Szkoły Podstawowej nr 14 w Krośnie, który wykazał się olbrzymią wiedzą o Beskidzie Dukielskim.



Udało nam się znaleźć odpowiednie miejsce, by zapalić ognisko, upiec kiełbaski i... pogawędzić

Później przed nami była leśna ścieżka, a dookoła łagodnie dotknięty jesienią las sprawił, że każdy uczestnik zlotu miał ochotę iść dalej, by móc chłonąć atmosferę „największego spokoju”.

Idąc po terenie Jaśliskiego Parku Krajobrazowego, mogliśmy podziwiać niewielkie i niedłgie górskie grzbiety, porośnięte między innymi buczyną karpacką i jodłą. Napotykaliliśmy osłoneczone polany i zalegające jeszcze kopy siana. Czyste powietrze zaczerpnięte w płuca dodawało sił do dalszej włączki. Trasa była rozkoszna, a przepiękne krajobrazy Beskidu Dukielskiego sprawiły, że czas szybko płynął. Za nami pozostała Czeremcha, gdzie pożegnaliśmy się z zaprzyjaźnionymi turystami ze Słowacji.

W Jaśliskach przy jednym z gospodarstw postanowiliśmy jeszcze raz przystanąć i podziwiać środowisko przyrodnicze, unikatowe gatunki roślin oraz stado wypasających się



Pasące się konie w Jaśliskach

koni, tworzących magię tego miejsca. Jest to idealne miejsce dla osób, które szukają ciszy, spokoju i wytchnienia od dnia codziennego. Zrelaksowani i odrobinę zmęczeni wolnym tempem pomaszzerowaliśmy do autokarów. Kilku uczestników zlotu do domu wróciło z darami natury w postaci między innymi maślaków i borowików.

W drodze powrotnej Pani Monika jeszcze raz przypomniała nam o walorach trasy, którą przemierzaliśmy. Jest ona niewątpliwie idealną trasą dla miłośników pieszych wycieczek.

W XXXIII Ogólnopolskim Dukielskim Zlocie Turystów obecnością swoją zaszczyliło 122 osoby ze szkół: Gimnazjum nr 4 w Krośnie (opiekunowie: Dorota Rajs, Barbara Kijowska), Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Monte Cassino w Ustronie (opiekun: Alicja Małąg), Szkoły Podstawowej nr 8 w Krośnie (opiekun: Beata Szwed), Gimnazjum z Zespołu Szkół Publicznych z Tylawy (opiekun: Grzegorz Lega), Gimnazjum nr 5 w Krośnie (opiekun: Katarzyna Zajdel), Szkoły Podstawowej nr 10 w Krośnie (opiekun: Ewa Rząsa), Szkoły Podstawowej nr 14 (opiekun: Maria Sobon) oraz 10. turystów z KST „Doliny a Hory” ze Svidníka.

Serdeczne podziękowania należą się organizatorom zlotu: PTTK Oddział w Krośnie, oraz współorganizatorom, tj.: Wojewódzkiemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie, Gminie Krosno i PZU SA, bez których spotkanie turystów w Beskidzie Dukielskim nie mogłoby się odbyć.

Tekst: *Katarzyna Bochenek*
Zdjęcia: *Archiwum PTTK*

Wytrwały w zlocie Palmiry

W dniach 18–21 października 2006 r. uczestniczyłem w 46. Centralnym Zlocie Młodzieży PALMIRY 2006. Aby zdążyć na start do Warki, musiałem dzięki naszej wspólniejszej PKP wstać o godzinie trzeciej w nocy, by rowe-rem dotrzeć na pociąg odjeżdżający o godzinie 5.20 z Ostrowa Wielkopolskiego do Warszawy. Niestety, przez roboty kolejowe

przed Warszawą i tak spóźniłem się na pociąg do Radomia. Po telefonicznej rozmowie z Oddziałem PTTK Żoliborz zostałem zaproszony do ich biura, gdzie spotkałem sympatyczną panią Zosię, która zaproponowała mi nocleg w biurze i dołączenie na- zajutrz do trasy trzydniowej. Nie wyraziłem na to zgody, bo nie po to się męczyłem pociągami, by zmieniać trasę.



Autor artykułu przed Urzędem Miejskim w Kozienicach

Oczekując na jakąś sensowną propozycję, pojechałem zwiedzać warszawskie Bielany. Najpierw Urząd Dzielnicowy Bielany, gdzie obdarowano mnie koszulką i folderami. Dalej Lasek Bielański, kościół kamedułów i Akademia Teologii Katolickiej im. S. Wyszyńskiego. Zdążyłem jeszcze przed zmrokiem odwiedzić na Chomiczówce kościół pw. Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych z kaplicą PTTK i z pięknymi turystycznymi witrażami.

Po powrocie do biura zastałem drugą, równie sympatyczną, panią Beatę i zaczęliśmy organizować nocleg w Kozienicach, do których miałem nazajutrz dojechać. Dzięki uprzejmości Małgorzaty Boryczki i dyrektora Gimnazjum w Kozienicach dostałem propozycję przenocowania w przyszłokolnej harcówce. Pierwszą noc spędziłem u Beaty, pracownicy Oddziału PTTK Żoliborz, która zaproponowała mi nocleg u siebie zamiast na podłodze w biurze Oddziału.

W czwartek, 19 października, pobudka o godzinie szóstej i wyjazd na dworzec PKP Warszawa Śródmieście, który jest kompletnie rozkopany, a ja chciałem zrobić dopłatę do biletu, ponieważ zamierzałem dojechać do miejscowości Dobieszyn. Gdy znalazłem wreszcie kasę gdzieś w podziemiach pod Alejami Jerozolimskimi, to siedzący tam pan nie bardzo wiedział co zrobić i poradził mi, abym zgłosił tę sprawę konduktorowi w pociągu.

Tuż przed godziną ósmą jadę pociągiem do miejscowości Dobieszyn, skąd już na rowerze przez Głowaczów i Brzozę docieram do Kozienic – miejsca urodzin króla Polski Zygmunta Starego (1467–1548). Odwiedzam Urząd Miejski, mający swą siedzibę w dawnym pałacu (z końca XVIII w.) Stanisława Augusta Poniatowskiego, odbudowanym w latach 30. XIX w. przez

donatariusza kozienickiego generała Iwana Dehna, oraz mieszczące się w nim również kozienickie Muzeum Regionalne. Byłem też w Starostwie Powiatowym w Kozienicach, w którym zostałem przyjęty bardzo sympatycznie i obdarzony souvenirami oraz obfotografowany przez pracownicę Wydziału Promocji i Kultury. O godzinie 16. przed kościołem pw. św. Krzyża spotykam się z harcerkami, które prowadzą mnie do swojej harcówki.

W piątek, 20 października, ruszam na południe w kierunku Garbatki i Czarnolasu. Tu odwiedzam Muzeum Jana Kochanowskiego mieszczące się w XIX-wiecznym dworku. Tuż za mną przyjechało kilka wycieczkowych autokarów i w pałacu oraz w parku zrobiło się gwarno i tłoczno. Po zwiedzeniu stałej ekspozycji oraz parku z pomnikami i kaplicą ruszam przez Policzną do Pionek.

Małe, czyste i ładne miasteczko, z którego pociągiem dojeżdżam do Radomia. Mając jeszcze dwie godziny do odjazdu, ruszam na rowerze w miasto. Tłoczne ulice i piękny Park im. Tadeusza Kościuszki, a w nim pomnik Stefana Czarnieckiego, przy którym robię sobie fotkę. Odwiedzam tradycyjnie Urząd Miasta, gdzie zostałem obdarowany publikacjami i firmowymi koszulkami.

Do Warszawy docieram około godziny 17. i postanawiam wracać ostatnim już pociągiem do Ostrowa. Trochę szkoda, że po raz kolejny nie mogłem uczestniczyć we wspólnym zakończeniu zlotu na cmentarzu w Palmirach, a to ze względu na niedogodny rozkład jazdy pociągów do Ostrowa (musałbym czekać do siódmej rano na następny pociąg). Kiedy PKP zacznie być partnerem dla pasażerów, szczególnie tych z miast powiatowych? Po kolejnych więc przygodach, przed godziną 23., dojechałem do Ostrowa Wielkopolskiego, skąd znów rowerem dotarłem do Krotoszyna około pierwszej w nocy.

Mimo kłopotów z pociągami, była to interesująca turystycznie przyгода. Odwiedziłem miejsca i miejscowości, w których dotychczas nie byłem.

Na zakończenie serdecznie dziękuję warszawiankom – paniom Zosi i Beacie – za zajęcie się mną i pomoc w znalezieniu noclegu oraz pani Małgorzacie z Kozienic za nocleg w harcówce.

Piękna słoneczna pogoda, choć z rana bardzo zimna (poniżej 0 °C), wspaniałe sosnowe i mieszane lasy, a w nich mnóstwo rezerwatów sprawiły, że mimo trudności komunikacyjnych za rok znów zawitam na trasy, tym razem już 47. zlotu – „Palmiry 2007”.

Antoni Azgier

Romantyczna Trasa Wędrówek Północy

Matka Ziemia musi być zniesmaczona naszymi wyczynami technicznymi i w odwecie funduje nam anomalie pogodowe. Chyba jednak lubi romantycznych narciarzy, ponieważ na czas „Wędrówek Północy 2007” zawiesiła dzia-

łania odwetowe. Suwałki zabieliły się śniegiem dopiero w noc poprzedzającą rozpoczęcie rajdu. W sobotę po południu mogliśmy już zrealizować rozruch narciarski w okolicy Becej, a potem warunki śniegowe poprawiały się z godziny na godzinę.

W niedzielę wędrowaliśmy do Puńska przez Kociolki i Żyrwiny, wybierając polne drogi, ponieważ na polach jeszcze było mało śniegu. Za to ostatni odcinek z Szypliszek do Becejł dostarczył nam romantycznych wzruszeń – kiedy w zaśnieżonym lesie, w zapadającym zmroku narty sunęły cicho, a w oddali błyskały światła naszego schroniska.

Poniedziałkowa pogoda przekroczyła najśmielsze narciarskie oczekiwania! Pełne słońce, lekki mróz i 30 cm śniegu! Z Jesionowej Góry, z której zjechaliśmy łagodnym, południowo-zachodnim stokiem, podziwialiśmy widoki aż po daleki horyzont. Nawet sakramentalne „trucie”



Rozpalanie ogniska na trasie

przewodnika o kulturze śladu narciarskiego przyjmowano ze zrozumieniem i ślad był piękny. Ciekawy też był widok nie zamrożonej, ciemnoniebieskiej toni jeziora Szelmant Wielki na tle śnieżnej bieli łąd. Ognisko w lesie przed Przejmą Wielką spowodowało małe opóźnienie, dlatego końcowy odcinek trasy nad jeziorem Szelmant Mały pokonywaliśmy przy świetle księżycy (i było romantycznie!). Okazało się, że takie warunki poprawiają znakomicie szybkość poruszania się mniej wprawnych narciarzy. Przyjemnie jest patrzeć, jak z dnia na dzień poprawiają oni swoje umiejętności.

We wtorek przejście z Becejł do „Szaraczka” pod Smolnikami (znowu w pełnym słońcu, przy wspaniałych warunkach śniegowych!) odbyło się bez żadnych opóźnień. Gospodyni „Szaraczka”, pani Jasia, jak zwykle jest serdeczna i gościnna. Nakarmiła nas tak na śniadanie (*jeszcze ta świeżynka dla was, jedzcie* – prosiła), że największe obżartuchy miały kłopoty z jazdą na nartach z pełnymi brzuchami. „Świeżynka” zaś to smażenina ze świeżo ubitej świnki, ociekająca tłuszczem.

Jechaliśmy do Wiżajn przez Poplin i Mariankę. Część grupy pod wodzą Andrzeja z Ostrowa Wielkopolskiego zaliczyła jeszcze Rowelską Górę. Warunki śniegowe były gorsze, śnieg odwilżowy, padał też mokry, przy silnym wietrze. Duże ognisko poprawiło nasze humory. W Wiżajnach pani Janka Kalinowska witała nas serdecznie, jak starych przyjaciół.

W czwartek, pomimo ponurych zapowiedzi p. Zaleskiego w radiu (dlaczego on tak straszy ludzi?) były dużo lepsze warunki śniegowe, ale wiał zimny wiatr. „Zrobiliśmy” tylko Góry Sudawskie, z ogniskiem nad jeziorem. W powrotnej drodze, przy przechodzeniu słabo zamrożonego potoku, Boguś z Gliwic miał „bliskie spotkanie” z wodą. Pognał więc szybko do Wiżajn i miejmy nadzieję, że wróci zdrowy do domu.

W piątek obeszliśmy jezioro Wiżajny od północy, aby dotrzeć do trójstyku granic w Bolciach. Niezwykle miły pan sier-

żant z placówki Straży Granicznej doradził nam jak najlepiej przejść na nartach od brzegu jeziora w stronę Bolei.

Seniorzy na XXXVIII Wędrownkach Północy przeżywali swoje romantyczne przygody na szlaku narciarskim długości około 110 km. W prowadzeniu trasy pomagała młoda studentka Madzia Ułas, przodownik turystyki narciarskiej, wyszkolona na naszym rajdzie. Madzia od kilku lat wybiera towarzystwo seniorów, czuje się z nami dobrze, a każdego roku pisze piękny, refleksyjny wiersz.

Czy romantyczne zwyczaje mogą obrastać rutyną i czy to jest dobrze? Na przykład wszyscy już wiedzą, że u nas nie ogłasza się zbiórki na śpiewanie. Po prostu, Andrzej z Ostrowa, kiedy uzna, że już czas, siada gdzieś w kącie z gitarą i gra. Wówczas się dosiadamy, słuchamy jego piosenek albo nucimy swoje. Jak Andrzej się zmęczy, gitarę bierze Leszek z Olsztyna. Ognisko najlepiej rozpala Małgosia z Krakowa, która ponadto zawsze jest tam, gdzie jej najbardziej potrzeba i w porę dorzuci mądrą radę. Nie wyobrażamy sobie, aby z maruderami wędrował ktoś inny niż Tadeusz z Dębina, który na pewno nie zostawi nikogo za sobą, kiedy zamyka grupę. Ela z Olsztyna rozsiewa wokół siebie uśmiechnięty, pogodny nastrój. Joasia i Jurek z Warszawy, zeszłorocznymi nowicjusze, teraz są starymi wygami i instruuja następnych. Tych przybyło kilkoro i od razu przyjęli nasz „romantyczny” styl. Miło było obserwować jak Basia, druga Joasia i druga Ela (wszystkie z Warszawy) codziennie poprawiały kondycję i styl jazdy (gdyby jeszcze przestały tak machać do przodu kijkami!). Wiemy też, że Wojtek z Warszawy to czołg, który złożył ślad przez najbardziej kopny śnieg. Wszystkich nie sposób wymienić, ale każdy z uczestników Trasy Romantycznej przyczynił się do jej niepowtarzalnej atmosfery. DZIĘKUJĘ!

Tekst: *Andrzej Wiśniewski*
Zdjęcie: *Henryk Kupiec*

Schroniska coraz mniej szkodliwe

Od zbudowania ponad 130 lat temu pierwszego, prymitywnego tatrzańskiego schroniska dla turystów nad Morskim Okiem (1874 r. i 1875 r.), tego rodzaju obiekty w górach są do dziś „solą w oku” obrońców przyrody. Jak na ironię niektórym nadano zaszczytne imiona pionierów turystyki, wybitnych badaczy górskiej przyrody i jej obrońców, ale do dziś wiele schronisk ma zabójczy wpływ na środowisko w swoim otoczeniu. Na szczęście, większość obiektów położonych na terenie parków narodowych w coraz mniejszym stopniu, choć do ideału bardzo daleko.

O dawnych schroniskach Zofia i Witold Paryscy – wybitni znawcy Tatr, autorzy Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej (1995 r.) – napisali: *Przy stawianiu schronisk w Tatrach mało liczą się z wymogami ochrony krajobrazu i ogólnie ochrony przyrody. Odziedziczona z czasów przedwojennych sieć [...] wykazuje duże wady zarówno pod względem rozmieszczenia [...] jak i wyglądu, urządzeń itd.* Uwaga ta odnosi się do okresu przed obydwojma wojnami światowymi w XX w.

Zacne zabytki wytykane palcami

Schronisko im. Stanisława Staszica nad Morskim Okiem (pierwsze prymitywne budynki z lat 1836 i 1874 spłonęły, w 1908 r. zbudowano istniejący do dziś, stylowy i uznany za zabytek) od niedawna ma oczyszczalnię ścieków. W sezonie turystycznym są dni, kiedy ten zabytek i jego otoczenie odwiedza około 10 tys. osób!!! Swoiste „tsunami” ściekowe przez całe lata szkodziło czystości Rybiego Potoku. W tym roku obchodzi 100-lecie schronisko im. Hugona Zapałowicza na Markowych Szczawinach pod Babią Górą. Pomimo dostojności zabytków i imion patronów, służące turystom obiekty przy wielu okazjach wytykane są palcami, jako źródła skażeń i zagrożeń swego otoczenia – wody ściekami, powietrza spalinami i ziemi odpadami. Przecież obydwa schroniska od chwili powstania Tatrzańskiego Parku Narodowego i Babiogórskiego Parku Narodowego leżą „w sercu” ich obszaru.

Co najmniej od 70. lat bezskuteczne były uchwały dostojnych gremiów, postulaty, alarmy, żądania, kary administracyjne organów sanitarnych i ochrony środowiska, aby schroniska na terenie parków narodowych wyposażić w nowoczesne i niezbędne urządzenia ochronne. Na takie inwestycje, najczęściej kosztowne i w trudnym terenie, ciągle nie starczało pieniędzy, choć nigdy nie brakowało dobrych chęci. Wielce zasłużone dla polskiej turystyki i ochrony przyrody Towarzystwo Tatrzańskie (w latach 1873–1922), po nim Polskie Towarzystwo Tatrzańskie

(od 1922 r.) i od 1950 r. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, prowadziły schroniska „z dobrodziejstwem inwentarza”, czyli zaniedbane przez poprzedników. Aż trudno uwierzyć, ale dopiero w 1998 r. po wieloletnich staraniach możliwa stała się i rozpoczęta modernizacja wielu schronisk w polskich górach, przede wszystkim w parkach narodowych. W stare budowle inwestuje przede wszystkim PTTK – ich właściciel, ale z racji dysponowania niewielkimi funduszami, korzysta i to w znacznym stopniu (czasem jest to wsparcie sięgające połowy kosztów), z pomocy finansowej Fundacji EkoFundusz, Narodowego i wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz innych funduszy pomocowych.

Było prymitywnie, swojsko i... radośnie

Mimo wszystko w pionierskich czasach amatorom turystyki górskiej 70 i 50 lat temu służyły koleby i szałas pasterskie w taki sam sposób, jak ich właścicielom w sezonie wypasu bydła i owiec na halach. W 1876 r. prymitywne powstały w Dolinie Pięciu Stawów Polskich – położone najwyżej w polskich górach schronisko – i w Dolinie Roztoki poniżej Wodogrzmotów Mickiewicza. Pierwsze z nich ma już baterie kolektorów słonecznych, ogrzewanie z kotła opalanego biomasą, wymienioną instalację grzewczą wewnątrz budynku oraz stolarkę okienną i drzwiową.

W 1894 r. dwa szałas pasterskie przebudowano na schronisko na Hali Gąsienicowej. Do przełomu XIX i XX w. było w Tatrach około 20. takich prostych „punktów oparcia”, gdzie dym z watry gryzł w oczy, a utrudzeni turyści, jak juhasi i bawowcie, spali przykrywając się pelerynami i derkami na deskach wyłożonych cetyną. Wypada dodać, że higiena i elementarne „miejskie”, a nawet „wiejskie” wygody nie były łatwo dostępne w takich warunkach.

Wiele lat przed powstaniem Tatrzańskiego Parku Narodowego schronisko na Hali Gąsienicowej powstało z szałasów w 1894 r. i działało 50 lat do 1945 r., dzisiejszy „Murowaniec” budowano w latach 1921–1925 r. Na Hali Kondratowej w 1910 r. zaadaptowano szałas pasterski, dzisiejsze schronisko zbudowano w 1948 r. Nie ma już schronisk, między innymi na Hali Pysznej, u wylotu Doliny Starorobociańskiej, w 1956 r. lawina zmiotła schronisko na Hali Goryczkowej. Jednak żadne z 13. istniejących przed I wojną światową, a osiem istniejących do dziś w Tatrzańskim Parku Narodowym, do niedawna nie



Bateria kolektorów słonecznych na schronisku Orlica w Szczawnicy w Pienińskim Parku Narodowym (źródło: www.orlica.com)

było „przyjazne dla środowiska”. Przed wielu laty nikomu nie przeszkadzało wyrąbywanie kosodrzewiny, by watry w szalasię nie zagasyły przez chłodne noce. Całe dziesięciolecia odpady i fekalia trafiały tradycyjnie do najbliższego potoku.

Problem stary i długi jak polskie góry

Obecnie w naszych górach są 73 schroniska, z tego 32 w granicach parków narodowych, czyli na terenach, gdzie z mocy polskiego i międzynarodowego prawa – ale i zdrowego rozsądku – ochronie podlega przyroda i krajobraz. Po latach dopiero, od 1998 r. zaczęły spełniać się marzenia i żądania wielu pokoleń obrońców przyrody. Przełamana została paradoksalna sytuacja – parki narodowe nie były właścicielami schronisk, więc nie mogły się wysilać na małe i wielkie, z biegiem lat coraz bardziej kosztowne, inwestycje. W praktyce działania ochronne sprowadzały się do hamowania lub tylko, mało skutecznego na dłuższą metę, ograniczania szkodliwego dla środowiska oddziaływania schronisk.

Natura i jej najcenniejsze formy, przyroda, krajobrazy, zjawiska przyrodnicze, choć poddane z mocy tradycji i statutowo opiece PTTK (ta organizacja i jej poprzednicy od ponad 130 lat chlubil się badaniem, chronieniem i rozpowszechnianiem wiedzy o przyrodzie, zapisali te powinności w paragrafach swoich statutów), nie mogła liczyć na zmiłowanie. Była eksploatowana wedle najgorszych wzorców. W istocie było tak, że długie lata – parafrazując znane porzekadło – „pośród przyjaciół psy zająca zjadły”. Tuż za progiem schronisk przyroda i ochrona środowiska była jakby bezpieczna, a ich skuteczna ochrona od wielu lat „pobożnym życzeniem”.

Długie lata wyklęte były małe elektrownie wodne, podziemne kable energetyczne, piece i instalacje grzewcze na biomasę bez emisji szkodliwych spalin, a nawet baterie ogniw słonecznych. Często hamowały je nierychliwe działania rad naukowych parków. W przypadku tych obszarów, czyli ochrony przyrody i środowiska, prawo głosu mają ponadto minister, wojewoda, starosta, wójt gminy oraz państwowa i wojewódzkie rady ochrony przyrody. Problem jest najbardziej jaskrawy w przypadku obiektów starych, zabytkowych, położonych w górach, gdzie cały rok panują surowe warunki klimatyczne, a przede wszystkim intensywnie eksploatowanych. Są w podobnej sytuacji jak parki narodowe, których substancja przyrodnicza ponosi fatalne skutki masowej turystyki. Tymczasem nasze parki narodowe odwiedza około 10 mln osób rocznie, a co najmniej 50 proc. tej rzeszy korzysta ze schronisk (noclegi, posiłki, sanitariaty, schronienia w niepogodę).

Nasza największa organizacja turystyczna – Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, czyli PTTK, to zarazem stowarzyszenie o statusie organizacji pożytku publicznego i przedsiębiorstwo, od lat w niewielkim stopniu korzysta z „państwowego garnuszka”, z którego się nie przelewa. Towarzystwo musi płacić podatki od nieruchomości, gruntów (także pokrytych wodami), opłaty lokalne i choć ma własne dochody, między innymi z dzierżawy schronisk górskich, to nigdy tak duże, aby starczyło na ich utrzymanie i unowocześnianie. Inwestycje nieodpłatne w schroniskach w parkach narodowych trafiają na liczne bariery ograniczające, z powodu... statusu tych terenów.

Ochrona środowiska jest kosztowna

To banalna prawda, ale nie dociera do tzw. decydentów, którzy – jakże często – pojęcia o tej ochronie (czynnej, nie na papierze i w przemówieniach) nie mają. Władze regionów o wybitnych walorach przyrodniczych, krajobrazowych, krajoznawczych, zarazem o dużym nasileniu ruchu turystycznego wymachują hasłami o promowaniu turystyki, czerpaniu z niej zysków, a czasem także o zrównoważonym rozwoju. Samorządy górskich gmin i powiatów nie pomagały i nie kwapią się do ochrony terenów i wspomagania obiektów licznie odwiedzanych przez turystów. Powszechnie obowiązuje zasada, że modernizacja schronisk to „nie ich biznes”. Środki, jakimi PTTK dysponowało w latach poprzednich i w latach 1997–2000 dzięki dotacjom z Ministerstwa Gospodarki na działalność statutową, nigdy nie zapewniały znaczącej poprawy stanu infrastruktury. Zysków ze schronisk prowadzonych przez dzierżawców w praktyce nie ma, bo pochłaniają koszty prowadzenia.

Nic dziwnego, że PTTK od lat szuka środków i pomocy w eliminowaniu szkodliwego oddziaływania schronisk na chronione tereny parków narodowych. W 1997 r. na remonty i inwestycje właściciel schronisk górskich – Towarzystwo – miał tylko 1,867 mln zł, w tym 870,5 mln dotacji z ówczesnego Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki. W górach można takie prace wykonywać, z wieloma obostrzeniami, przez 5–7 miesięcy w roku, w trudnym chronionym terenie. W 1999 r. po raz pierwszy PTTK uzyskało dotację celową 706 tys. zł z Fundacji EkoFundusz na rozpoczęcie kompleksowego programu modernizacji schronisk górskich. Fundacja ta dysponuje środkami z tzw. ekokonwersji, czyli kilkuprocentowego odpisu z polskiego zadłużenia w kilku krajach Klubu Paryskiego, pod warunkiem przeznaczenia tych środków na inwestycje ekologiczne. Innymi słowy, możliwe stało się rozpoczęcie rozwiązywania problemu, którego od 130 lat albo nie dostrzegano, albo nie było skąd wziąć środków na nieodpłatne inwestycje i ochronę środowiska przed wieloletnim i wielorakim szkodliwym oddziaływaniem schronisk górskich, bez choćby najprostszych instalacji ochronnych.

W 2000 r. z tego samego źródła wpłynęło 545,5 tys. zł do puli „na modernizację schronisk” z korzyścią dla środowiska. Dołożyli do niej: 674,5 tys. zł Komitet Integracji Europejskiej, 100 tys. zł Biuro Usuwania Skutków Powodzi, wojewódzkie fundusze ochrony środowiska i gospodarki wodnej 350 tys. zł, Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej 100 tys. zł oraz nie-liczne samorządy lokalne... 70 tys. zł.

W 2001 r. PTTK wykonało „krok milowy”, dzięki środkom własnym i znacznemu wsparciu z różnych źródeł. Na remonty i inwestycje ekologiczne w schroniskach górskich przeznaczono 8,1 mln zł, w tym z EkoFunduszu 300 tys. zł, a z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej 416 tys. zł. Podobne kwoty udało się zebrać w 2002 r. Możliwe było wykonanie modernizacji schronisk w górach na terenie województw: małopolskiego, podkarpackiego i po raz pierwszy – dolnośląskiego, gdzie na przykład w Górach Izerskich i w Karkonoszach nie wykonywano takich prac od chwili opuszczenia obiektów w latach 1945–1946 przez niemieckich właścicieli.

Z korzyścią dla natury i człowieka

W książce *Miliard na środowisko – 10 lat EkoFunduszu* przeczytamy, że Fundacja ze względów społecznych i ekologicznych wspiera finansowo takie inwestycje nawet do 50 proc. ich kosztów. Kompleksowy program „Zmniejszenie uciążliwości obiektów PTTK...” oznacza modernizację ekologiczną schronisk PTTK w parkach narodowych, rozpoczęty w latach 1999–2002, a przedłużony do 2005 r. Wiadomo, że EkoFundusz dotuje kolejne obiekty i podpisano umowy na takie inwestycje do 2007 r. Od zbudowania ponad 130 lat temu pierwszych schronisk w górach zmiany następują z korzyścią dla środowiska w obiektach, które po utworzeniu parków narodowych znalazły się często „w ich sercu”.

Zmiany na korzyść środowiska otaczającego schroniska w parkach narodowych następują w atmosferze ciągłej zebrań i bardzo skąpych środków w stosunku do wieloletnich zaniedbań. Faktycznie przełom nastąpił w 1997 r., gdyż jedną z pierwszych inwestycji była modernizacja małej elektrowni wodnej z 1955 r. wykorzystującej wody Potoku Jarzabczego. Elektrownia zasila schronisko na Polanie Chochołowskiej, największe i jedno z najliczniej odwiedzanych w Tatrzańskim Parku Narodowym. Zamiast położenia 12 km podziemnego kabla przesyłowego w Dolinie Chochołowskiej energia płynie z odległości 300 m, zasila kuchnię, pralnię, oświetla i ogrzewa. Nie trzeba co roku kupować i zwozić na zimę kilkunastu ton węgla i koks, wywozić żużel. W dni bezwietrzne doliny nie napełniają spaliny z kotłowni, a do niedawna także z pracującego wiele lat agregatu prądowłórczego na ropę.

W założeniach „Programu...” wyliczone zostały takie między innymi inwestycje, jak: oszczędzanie energochłonności i kosztów wytwarzania lub dostarczania energii do schronisk (z małych elektrowni wodnych i baterii ogniw słonecznych), modernizacja systemów i technologii ogrzewania obiektów, stosowanie paliw ekologicznych (biomasa, gaz, olej opałowy, energia), ochrona powietrza przed produktami spalania, emisją zabójczych tlenków azotu, dwutlenku węgla i siarki, a także skuteczne opanowanie problemu odpadów komunalnych i ścieków (wywóz w szczelnych pojemnikach, budowa kanalizacji i oczyszczalni).

Po Tatrach i Beskidach czas na Sudety

Kilkadziesiąt lat schroniskowe odpady zrzucano w górnej części Doliny Rostoki do żlebu sąsiadującego z Wielką Sikławą – obok największego tatrzańskiego wodospadu. Wiele lat sporne było zainstalowanie turbiny małej elektrowni na wypływie wody z tzw. ściany stawiarskiej Doliny Pięciu Stawów Polskich (niedawno pomysł zaakceptowała Rada Naukowa Tatrzańskiego Parku Narodowego). Dopiero w latach 1999–2005, dzięki dotacjom Fundacji EkoFundusz w wysokości niemal 3,5 mln zł łącznie, pohamowano szkodliwy wpływ schronisk w parkach narodowych, na przykład 14 z nich wyposażono w urządzenia i instalacje chroniące czystość powietrza, a w trzech obiektach oczyszczalnie ścieków i dwie małe elektrownie wodne. Zainstalowano ponad 380 m² baterii słonecznych, a kotłownie węglowe zastąpiło ogrzewanie olejowe i gazowe, zainstalowano pompy ciepła i kotły na biomasę. Jednocześnie efekt ekologiczny, ekonomiczny i energetyczny był możliwy do osiągnięcia za pomo-

cą termomodernizacji budynków, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, dzięki temu zużycie energii zmalało o 20–50 proc., a w znaczącym stopniu koszty utrzymania schronisk.

Zmalało niepożądane oddziaływanie na stan powietrza obiektów PTTK umiejscowionych na terenie parków narodowych. Jak podali Jerzy Janota-Bzowski – specjalista EkoFunduszu ds. inwestycji dla ochrony klimatu oraz Wiesław Cichy – dyrektor Zarządu Majątkiem w Zarządzie Głównym PTTK, schroniska na polanach: Kalatówki, Chochołowskiej, Ornak i w Dolinie Rostoki w Tatrzańskim Parku Narodowym są wyposażone w kolektory słoneczne za prawie 800 tys. zł. W Pienińskim Parku Narodowym, gdzie pierwsze schronisko (nie istnieje) zbudowano w 1896 r., działające dziś Trzy Korony w Sromowcach Niżnych w 1930 r. i Orlica w Szczawnicy z 1932 r. mają kotłownie olejowe i baterie kolektorów słonecznych kosztem około 350 tys. zł.

W Gorcach – pierwsze schronisko na Turbaczu z 1925 r. spłonęło w 1933 r., drugie z 1939 r. padło ofiarą wojny w 1943 r. – jest masowo odwiedzane. Formalnie budynek z 1958 r. stoi tuż za granicą Gorczańskiego Parku Narodowego, jednak wywierał szkodliwy wpływ na sąsiadującą z nim część parku z powodu ogromnego ruchu turystycznego. Dziś ma ocieplone stropy i ściany, sprawną oczyszczalnię ścieków, kotłownię na biomasę i 60 m² kolektorów słonecznych. W podobne instalacje wyposażono schronisko z 1974 r. na Starych Wierchach w Gorcach. Bardzo licznie odwiedzane jest położone tuż przy szosie schronisko w Świętej Katarzynie w Górach Świętokrzyskich, obecnie ma już kotłownię gazową i nowy kolektor ściekowy za 360 tys. zł, hotele górskie w Wetlinie i w Ustrzykach Górnych, kemping w Ustrzykach Górnych i baczka Pod Małą Rawką w Bieszczadzkim Parku Narodowym nie szkodzą swemu otoczeniu – mają kotłownie gazowe i kolektory słoneczne za 700 tys. zł.

Podobne inwestycje sprawiają, że zmniejszy się szkodliwy wpływ na środowisko w Karkonoszach i w Górach Izerskich. W 2005 r. dzierżawcy karkonoskiego schroniska na Stogu Izerskim doprowadzili do niego kabel energetyczny. Od połowy 2006 r. jedno z najstarszych polskich schronisk, na Szczelińcu – najwyższym szczycie w Parku Narodowym Gór Stołowych – ma nowy system grzewczy za ponad milion złotych (kocioł na biomasę 80 kW, instalację wewnętrzną i grzejniki), zainstalowano 40 m² ogniw słonecznych do grzania wody na potrzeby kuchni i łazienek, wymieniono stolarkę okienną i drzwiową, ocieplono ponad 600 m² ścian zewnętrznych, stropów i dachu, zainstalowano wyciąg do transportu paliwa i usuwania odpadów w kontenerach.

Duże zmiany na korzyść Karkonoskiego Parku Narodowego następują w schronisku Strzecha Akademicka (z 1907 r., pierwsze z 1886 r. spłonęło). Na stulecie będzie miało ocieplone około 2 tys. m² ścian i dachu, nowy system grzewczy (kotły 2x80 kW opalane biomasą, składowisko tego paliwa, 60 m² ogniw słonecznych). Inwestycje w 50 proc. sfinansuje PTTK, a drugie tyle zapewni Fundacja EkoFundusz, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z Wrocławia. Podobne zmiany na lepsze w sercu Karkonoskiego Parku Narodowego nastąpią być może już w 2007 r. dzięki instalacji nowoczesnych urządzeń chroniących otoczenie zabytkowego schroniska Samotnia nad Małym Stawem.

Tomasz Kowalik

W domach naszych pisarzy

*Historia świata nie jest niczym innym jak biografią wielkich ludzi.*¹

(Thomas Carlyle)

Aby lepiej poznać historię, należy poznać biografię wielkich ludzi. Są nimi na pewno nasi pisarze i poeci. Pozostawili po sobie dzieła, czyny i swoje domy. Wiele z tych domów już nie istnieje, ale magia tych miejsc przyciąga. Otwórzmy zatem drzwi przeszłości, które odwiedziłam w czasie letnich upałów.

Muzeum Jana Kochanowskiego

Ten piękny klasycystyczny dwór Jabłonowskich z połowy XIX w., to od 1961 r. biograficzne Muzeum Jana Kochanowskiego. Mistrz polskiego renesansu spędził w Czarnolesie 14 lat. Tu powstały najpiękniejsze na świecie treny, pierwsza polska tragedia *Odprawa posłów greckich*, wdzięczne pieśni i fraszki. Oczywiście, ani dom, ani najsłynniejsza w Polsce lipa², któ-



Pomnik Jana Kochanowskiego (autorstwa Mieczysława Weltera), a w głębi muzeum tego najwybitniejszego poety polskiego renesansu, mieszczące się w klasycystycznym XIX-wiecznym dworze Jabłonowskich w Czarnolesie

Czarnolas i Muzeum im. Jana Kochanowskiego

Nazwa Czarnolas była notowana już w XVI w. – Czarnolas 1508 r. Dzisiaj wieś położona jest w gminie Policzna w województwie mazowieckim, koło Zwolenia.

Muzeum jest oddziałem Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu. Mieści się w nim wystawa stała pt. „Jan Kochanowski na tle epoki renesansu”.

W sezonie letnim (1 maja–30 września) czynne jest:

- wtorek, środa, czwartek, piątek – w godz. 8.00–18.00,
- sobota i niedziela – w godz. 10.00–18.00.

W sezonie zimowym (1 października–30 kwietnia):

- wtorek, środa, czwartek, piątek – w godz. 8.00–16.00,
- sobota, niedziela – w godz. 9.00–16.00.

Muzeum jest nieczynne: w poniedziałki, 1 stycznia, w Niedzielę Wielkanocną, w Boże Ciało, 1 i 11 listopada oraz 25 grudnia.

Park muzealny czynny jest w sezonie letnim codziennie w godz. 8.00–20.00, a w sezonie zimowym w godz. 8.00–16.00.

Muzeum prowadzi lekcje muzealne na podstawie wystawy stałej „Jan Kochanowski na tle epoki renesansu”. Co roku w czerwcu organizowane są imprezy: „Dni twórczości Jana Kochanowskiego”, „Czarnoleskie Dni Renesansu” lub „Sobótki czarnoleskie”.

Ceny biletów wstępu: bilet normalny – 9 PLN, bilet normalny grupowy z przewodnikiem – 11 PLN, bilet ulgowy – 7 PLN, bilet ulgowy grupowy z przewodnikiem – 9 PLN. Grupy, które chcą być oprowadzane z przewodnikiem, proszone są o telefoniczne rezerwowanie terminów. Kierownik muzeum: mgr Maria Jaskot, 26–702 Czarnolas, tel. 0–48 677 20 05, e-mail: muzeum-czarnolas@wp.pl.

(Od Redakcji, na podstawie stron internetowych Muzeum im. Jacka Malczewskiego)



Fragment ekspozycji pt. „Rzeczpospolita Babińska” – Jan Kochanowski grający w szachy z Marcinem Bielskim



Fragment ekspozycji w Kaplicy Czarnoleskiej – z prawej z listem w dłoni to odtworzona postać Jana Kochanowskiego

raę utrwalił na kartach swoich utworów: [...] *a ja swym cichym szepcłem sprawić umiem snadnie, że człowiekowi łącno słodki sen przypadnie*[...]³ nie dotwały do naszych czasów. Na miejscu jego dawnej posiadłości znajduje się dziś park z neogotycką kaplicą – wzniesioną w XIX w. przez ks. Teresę Jabłonowską – podobno postawioną na fundamentach dawnego dworu ojca polskiej poezji. Tam gdzie rosła lipa stoi pamiątkowy obelisk wystawiony w pierwszej połowie XIX w. przez ks. Teresę Jabłonowską, a przebudowany w latach 1867–1868 przez jej syna Władysława na pomnik Urszulki.

W muzeum nie ma wiele oryginalnych pamiątek po poecie. Możemy zobaczyć jedynie jego fotel z herbem oraz okute żelazem drzwi z inicjałami *J. K.*, podziwiać renesansowe meble, dawne wydania dzieł, gobeliny związane z postaciami i dziełami poety, obrazy i publikacje naukowe.

Twórcy tego muzeum starali się przybliżyć życie i atmosferę epoki, w której żył i tworzył Jan Kochanowski (1530–1584). Zarówno w dworskiej piwnicy, jak i w kaplicy przygotowano ciekawą wystawę, na której można zobaczyć postacie z dworu Stanisława Augusta, królową Bonę, Barbarę Radziwiłłównę, Mikołaja Reja, Kochanowskiego grającego w szachy bądź siedzącego w swoim gabinecie z żoną Dorotą oraz z córkami – Urszulką i Anną.

Dworek Mikołaja Reja



Pomnik Mikołaja Reja w Nagłowicach – pisarza, poety i prozaika, „ojca piśmiennictwa polskiego”

Któż z nas nie słyszał o Mikołaju Reju z Nagłowic (1505–1569), polskim poecie, prozaiku, tłumaczu, autorze słynnych słów: *A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język znają*. Nauki pobierał w Skalbierzu i w Lwo-

Nagłowice i Muzeum Mikołaja Reja

Już w XIII w., w 1263 r., nazwa „Nagłowice” była podawana w dokumentach. Od XV w. Nagłowice były w posiadaniu Rejów, od 1784 r. rodu Walewskich. Dzisiaj jest to wieś gminna, położona w województwie świętokrzyskim.

Muzeum czynne jest od poniedziałku do soboty w godz. 8.00–16.00, a w niedzielę i w święta od maja do września w godz. 9.00–17.00.

Ceny biletów: emeryci, renciści, uczniowie i studenci – 2,50 PLN, normalne – 3,00 PLN, przewodnik dla grup zorganizowanych powyżej 10 osób – 15,00 PLN.

W dworku są też pokoje gościnne do wynajęcia dla 10 osób, które mogą również korzystać z bogatego księgozbioru biblioteki.

Dworek Mikołaja Reja

ul. Kacpra Walewskiego 7

28–362 Nagłowice

tel./fax 0–41 381 45 70, 381 49 20

e-mail:dworekreja@wp.pl

Będąc w Nagłowicach warto też zajrzeć do miejscowości Oksa, położonej około 5 km na północ, a lokowanej przez Mikołaja Reja na mocy przywileju lokacyjnego Zygmunta Augusta z 1554 r. Na gruntach wsi Tworow założył on miasto, które nazwał Oksza. Nazwa pochodzi od herbu rodowego Rejów, bowiem widniejący w nim topór po staropolsku brzmiał „oksza”. Dzisiaj jest to wieś, w której znajduje się kościół parafialny ufundowany w 1570 r. przez syna poety, Andrzeja. Pierwotnie był to kościół kalwiński, wzniesiony na planie krzyża greckiego, a w 1678 r. zamieniony na kościół katolicki. Nad wejściem jest herb Rejów, a od strony wschodniej trzy epitafia, w tym jedno poświęcone Andrzejowi Rejowi.

(Od Redakcji, na podstawie stron internetowych Urzędu Gminy w Nagłowicach oraz *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003)

wie, a w 1518 r. wstąpił na Uniwersytet Jagielloński, gdzie wytrzymał zaledwie rok i dalej uczył się sam. Czy jednak wiemy dlaczego obdarzono go przydomkiem „ojciec piśmiennictwa polskiego”? Rej w pełni zasłużył sobie na ten tytuł, ponieważ był nie tylko pierwszym wybitnym pisarzem tworzącym wyłącznie w języku polskim, ale również pierwszym, który pisał tak piękną i bogatą polszczyzną, a także tak płodnym. Niestety, niewiele zachowało się jego pism do dzisiaj.

Dzisiejsze Nagłowice – wieś niedaleko Jędrzejowa na trasie do Katowic – dawniej były rodzinną posiadłością Rejów, ich siedzibą. Rodzinny dom nie zachował się, niestety, ale stoi parterowy dworek wybudowany dla rodziny Walewskich prawdopodobnie w latach 1798–1800, później kilkakrotnie przebudowywany, w którym w 1968 r. otwarto izbę pamięci. Po wejściu do środka, w niedużej sieni, można obejrzeć różne wydania *Krótkiej rozprawy między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem* (1543 r.)⁴, *Zwierzyńca* (1562 r.), *Figlików*⁵. Z sieni przechodzi się do sali, w której pośrodku wisi obraz pana Mikołaja, a po bokach drzeworyty z fragmentami jego utworów, w gablotach zaś umieszczono reprodukcje rycin i fotografie obrazujące życie i dorobek pisarski dawnego gospodarza tego majątku oraz kopie rękopisów: „Zeznanie podatkowe”

i „Listy do sąsiada”. Jest także kartusz herbowy Reja. Dworek otacza piękny, ale trochę zaniedbany park ze starymi dębami, które podobno sadził sam Mikołaj Rej.

Muzeum Henryka Sienkiewicza



Ekлекtyczny pałacyk wybudowany dla Henryka Sienkiewicza z autorką tekstu na pierwszym planie

Około 16 km na północny zachód od Kielc leży nieduża wieś Oblęgorek, znana z Muzeum Henryka Sienkiewicza. Lipowa aleja prowadzi do pałacyku wybudowanego w 1902 r. dla pisarza. Ekлекtyczny pałacyk pełnił funkcję letniej rezydencji. Początkowo nie wzbudzał entuzjazmu pisarza, dopiero pod koniec swojego życia Henryk Sienkiewicz (1846–1916) chętnie spędzał tu wakacje – ostatni raz odwiedził Oblęgorek w sierpniu 1914 r.

W białym pałacyku od 1958 r. mieści się muzeum. Na parterze zachowano wygląd i układ poszczególnych sal. Możemy podziwiać: gabinet z solidnym dębowym biurkiem, przy którym być może powstały fragmenty *W pustyni i w puszczy*, salon z oryginalnymi meblami wyściełanymi czerwonym materiałem i pamiątkami rodzinnymi, jadalnię z meblami z posagu Marii ze Stetkiewiczów, pierwszej żony Sienkiewicza, palarnię umeblowaną biedermeierami zgodnie z panującą wówczas modą, bowiem jej wyposażenie nie zachowało się do czasów obecnych, sypialnię z oryginalnym, rzeźbionym dębowym łóżkiem i szafką nocną. Wszystkie wnętrza wypełnione są obrazami, fotografiami, rodzinnymi pamiątkami, portretami i darami przesłanymi pisarzowi z okazji jubileuszu. Na piętrze, gdzie dawniej były pokoje dla dzieci i pokoje gościnne, mieści się wystawa biograficzno-literacka, dzięki której można się wiele dowiedzieć o pisarzu. W centralnym miejscu pokoju stoi gablota poświęcona Nagrodzie Nobla, którą otrzymał w 1905 r., z fotokopią dyplomu informującego za co pisarz otrzymał to wyróżnienie: [...] za *wspaniałe zasługi jako pisarza epickiego*. Na wystawie prezentowane są między innymi: albumy, dokumenty i listy, księgi i akt własności, dyplomy, pióro, binokle, pa-

Oblęgorek i Muzeum Henryka Sienkiewicza

Oblęgorek to wieś położona w gminie Strawczyn w województwie świętokrzyskim, która w 1520 r. nazwana została *Objęgor Minor: Obyagor Minor*, co znaczy „Mały Objęgor”. Forma „Oblęgorek” poświadczona została w 1839 r.

Majątek ziemski w Oblęgorku jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy i nowelistów otrzymał w 1900 r. w darze od narodu z okazji 25-lecia pracy literackiej. Dar ten obejmował 250 ha ziemi, 60 sztuk bydła, sześć koni, a także niezbędne maszyny rolnicze. W 1902 r. wybudowany został tu pałacyk, zaprojektowany przez architekta Hugona Kuderę, a otaczający go park urządził Franciszek Szanior, projektant parków miejskich w Warszawie: Ujazdowskiego i Skaryszewskiego.

Dzięki darowiźnie dzieci pisarza: córki Jadwigi Korńłowicz i syna Henryka Józefa, którzy przekazali pałacyk państwu, powstało tu muzeum wielkiego polskiego noblisty. Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku jest oddziałem Muzeum Narodowego w Kielcach, kierownik: mgr Lidia Putowska, 26–067 Strawczyn, tel. 0–41 303 04 26. Czynne jest od środy do niedzieli w godz. 10.00–16.00 (ostatnie wejście o godz. 15.15). Ceny biletów wstępu: normalny – 8 PLN, ulgowy – 4 PLN.

Będąc w tych okolicach warto zajrzeć do Zagnańska, by zobaczyć najstarszy dąb w Polsce – Bartek, a w miejscowości Samsonów – ruiny wielkiego pieca hutniczego z czasów staszycowskich.

(Od Redakcji)

miątki z podróży, rękopisy, szeroki wybór dzieł Sienkiewicza w języku polskim i w językach obcych.

Pałacyk Sienkiewicza stoi pośrodku pięknego parku, w którym rosną wspaniałe dęby, platan, tulipanowce, klony, modrzewie, cisy i brzozy, a u podnóża wysokiej skarpy płynie wartko strumyk zwany Gazówką.

Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego



Salonik z dworu Żeromskich w Ciekotach, który spłonął przed pierwszą wojną światową, odtworzony został w Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach

**Stefan Żeromski Puszcza Jodłowa
(fragmenty)**

Napisana została przez pisarza w 1925 r. i opatrzona dedykacją: *Panu Aleksandrowi Janowskiemu wyraz braterskiej czci, temu samemu, który był współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w 1906 r. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nadało Stefanowi Żeromskiemu godność Członka Honorowego w 1920 r., a Polskie Towarzystwo Krajoznawcze – w 1924 r. Kontynuatorem idei i tradycji zrodzonych w obu Towarzystwach jest Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.*

W uszach moich trwa szum twój, lesie dzieciństwa i młodości – choć tyle już lat nie dano mi go słyszeć na jawie! Przebiegam w marzeniu wyniosłe góry – Łysicę, Łysiec, Strawczaną, Bukową, Klonową, Stróżnę – góry moje domowe – Radostową i Kamień – oraz wszystkie dalekie siostrzyce. Nie ja to już, człowiek dzisiejszy, wciągam zdrowymi płucami tameczne powietrze, kryształ niewidzialny, niezmierzone, nieskazitelne, przezyste dobro – zimne, nie skalane oddechem, zgnilizną, brudem, pyłem – lecz ktoś inny, kogo już dawno nie ma, młodzieniec, który niegdyś w wym jestestwie przebywał. Nieraz mi się wydaje, że go wcale nie było, że to po prostu jedna ze zmyślonych figur, które wynajdywać w nicości, tworzyć, kształtować i pokazywać ludziom – za pomocą pisaniny było moją manią od dzieciństwa – że to Rafał albo inny jaki bujał niegdyś t a m o j po górach.

[...] Zaznajomiłem się był dobrze w ciągu wielu młodości lat z wodami żywymi tej leśnej Nidy, co się z czystych potoków w bujną rzekę rozrasta. Obejmowała mię niegdyś przychylnym, lodowatym ogarnięciem, gdy się w jej czarne głębie ufnie rzuciła po twardym, po kamiennym śnie, skoro tylko świt za szczytem Łysicy niebo zarumienił. Nosila mię na łonie swym jak dobra matka, gdy pływałem – stojąc, na wznak, na piersiach i na bokach. Wyrzucała mię z wnętrza swego na powierzchnię siłą potężną głębiny niezgruntowanej, najeżonej rosochatymi kłodami drzew puszczy ongi zwałonych, w dno urosłych – gdy zbyt długo nurkiem po jej tajnikach chodziłem. Znałem się wówczas na obyczajach i naturze ryb, na chytrości, mądrości i instynkcie dzikich kaczek, cyranek, bekasów, kurek wodnych, grzywaczy i jastrzębi. Przeszpiewałem i chytrą ludzką odpowiadałem na przespiegi i obronne sposoby rogaczy, lisów i zajęcy. Byłem myśliwcem i rybakiem – z nazwy zresztą bardziej niż ze skutecznego efektu łowieckich zabiegów. Byłem bowiem największym (bo jedynym) na całe Świętokrzyskie Góry poetą udającym myśliwca i rybaka. Miałem w sobie lekkość lisa, nogi jelenia i jak gdyby skrzydła bekasa u ramion.

[...] W kapliczce leśnej można pewno i dziś jeszcze czytać napisy po ścianach, ostatni raz bielonych – na szczęście! – przed powstaniem. Jeden z nich, wyryty jakimś ostrzem głosił mało zrozumiałe: **SZCZYT MOICH CIERPIEŃ ZRÓWNAŁ SIĘ Z TĄ GÓRĄ 1863.** Nie było imienia i nie było nazwiska. Tak jakby ów rok wszystkim – 1863 – ostrzem strzaskanego pałazza czy złamanego bagnetu na niemym murze, dla nikogo, te słowa wypisywał.

Obok tego oświadczenia, które się stało osnową pewnej krwawej tragedii, co całkowicie brulion za całe czterdzieści groszy wypełniła sobą od deski do deski – widniały wydrapane na murze nazwiska: «Stefan Żeromski, uczeń klasy drugiej» – a niżej, tuż pod tytułem: «Jan Stróżecki, uczeń klasy drugiej». O ile ów z roku 1863, zanadto pilnie swe nazwisko zataił, o tyle my dwaj, uczniowie klasy drugiej, czyniliśmy wówczas, dla uwiecznienia naszych, co się tylko dało, co było w naszej mocy. Jan Stróżecki i później czynił, co się tylko dało, co było w jego mocy w najśroźszy Sybir

na wytrwaną z moskiewskim caratem chodził bez trwogi, a potem po latach walki, we Francji, godnie, jak przystało na towarzysza naszej ławy w kieleckiej szkole, zginął ratując tonącego człowieka. Ale – o Janku! jeśli siostry zakonne na któreś Godne Święta odmalują kapliczkę bożą u podnóża Łysicy na leśnym skraju, i twoje jedyne epitaphium, i ślad mej glorii, największego poety między Łysią i Radostową Górą, wniwecz pójdzie, w nieme i martwe wapno się zamieni, tak samo jak chwała rycerza w dole. Tylko konwalie i poziomki nie zapomną o wolnych duszach rycerzy. Dookoła starej kaplicy w trawach bujnych, woniejąc, pchać się będą, jak zausze na wiosnę, ku drzwiom roztorzonym, przechylać owoc rubinowy i kwiaty białe poza próg spróchniały, jakby w zbożnym zamiarze, by bojownikom, zapomnianym przez ludzi, oddać zapach swój, tymian pozgonny.

Zdobywanie przestrzeni za dni młodości za pośrednictwem mocy mięśniowej, która tak bez wysiłku dawała sobie radę z odległościami, wycisnęło swój obraz niezatarty na pojnowaniu, a raczej na uprzytomnianiu sobie wszelkich wymiarów. Miarą przestrzeni była i jest dla mnie odległość różnych miejsc w tamtych stronach. Dwie wiorsty – to polna droga z Ciekot do Wilkowa, trzy wiorsty – to gościniec z Krajna do Górna, trzy mile – to linia prosta z Kielc do Świętej Katarzyny. Każda trudna, duża i ciężka praca jakiegokolwiek natury, literacka, biblioteczna czy inna, obrazowo i porównawczo mierzy się w mej wyobraźni, w mej sile mięśniowej i nerwowej na wysokość góry Radostowej. Jestem oto u jej podnóża, w Leszczynach, w Mąchocicach, w Bęczkowie – jestem na pierwszym garbie, na drugim, na trzecim – jestem niedaleko wierzchołka – jestem na szczycie! Widzę już mój kres i mój cel: rodzinny dom! Schodzę z rozmachem w dół. Otom już w granicy naszych pól. Widzę drzwi, przekraczam próg... Upadam po trudzie na cichy i radosny spoczynek...

Jak ja, tak samo wszyscy dawni ludzie, którzy niegdyś wdzierali się na te góry i przemierzali wielkie lasy, poili się tym samym jedlanym szumem, ten sam zapach wciągali nozdrzami i tym samym czystym powietrzem napełniali płuca. Pieruszy, co wtarznął, z oszczepem-li, czy z siekierą brązową w dłoni, z południa od strony Wiślan, czy z północy od strony Mazowszan, przeszedł przed czasami, które ima i swoimi sposoby utrwała dla potomnych plotka człowieka – drżał pewnie w sobie patrząc struchlałymi oczyma w puszcze Łysicy. Widział bowiem wokół siebie drzewa srogie, zwartym ostępem stojące, wyniosłe, borem niedosięgłym dla szybkiego spojrzenia wyległe w dal milami.

[...] Żyj wiecznie, świętnico, ogrodzie lilij, serce lasów! Przemienę nad tobą czasy złe, złane ludzką krwią. Ciągną inne, inne... Lecz ktoś może wiedzieć, czy z plemienia ludzi, gdzie wszystko jest zmienne i niewiadome, nie wyjdą znowu drwale z siekierami, ażeby ściąć do korzenia macierz jodłową na podstawie nowego prawa, w interesie jakiegoś handlu lub czyjegóż niezbędnego zysku.

Jakie bądź byłoby prawo, czyjekolwiek by było, do tych przyszłych barbarzyńców poprzez wszystkie czasy wołam z krzykiem: – Nie pozwalam! Puszcza królewska, książęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska ma zostać na wieki wieków, jako las nietykalny, siedlisko bożyszcz starych, po którym Święty Jeleni chodzi – jako ucieczka anachoretów, wielki oddech ziemi i żywa pieśń wieczności!

Puszcza jest niczyja – nie moja ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta!

(Od Redakcji, cyt. za: <http://www.pbi.edu.pl>)

Od dawna *Szyfrowe prace* są lekturą obowiązkową dla uczniów gimnazjum. Opowiadają o czasach, które młodemu człowiekowi trudno zrozumieć. Może więc warto odwiedzić Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach. Mieści się ono w budynku dawnego gimnazjum, którego uczniami byli również Adolf Dygasiński, Bolesław Prus, Gustaw Herling-Grudziński. Muzeum otwarte z okazji 100-lecia urodzin pisarza zajmuje dwie dawne sale szkolne i część korytarza. W salach urządzono salonik państwa Żeromskich, klasę kieleckiego gimnazjum i stancję uczniowską na podstawie opisów z *Dzienników*. Większość eksponatów to rekwizyty z filmu „Szyfrowe prace”, ale są również pamiątki zachowane po przodkach, na przykład zegarek po ojcu pisarza i broszka matki, oraz dokumenty i fotografie związane z narodzinami Stefana Żeromskiego (1864–1925). Są tu także dokumenty związane z nauką pisarza, na przykład świadectwa szkolne z klas trzeciej i ósmej, kartka z dziennika lekcyjnego, tableau maturalne, a także notes od szkolnego kolegi Edwarda Łuszczkiewicza, brzytwa podarowana przez ojca, oraz kałamarz z czasu pobytu w Zakopanem, rękopisy, listy, pierwsze wydania jego książek.

Być może to właśnie przy jednej z tych muzealnych szkolnych ławek Bernard Zygier recytował *Redutę Ordona* Adama Mickiewicza.

Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach

Kielce w końcu XI w. stały się własnością biskupów krakowskich, a w 1789 r. nastąpiło upaństwowienie dóbr biskupich. Nazwa miasta została poświadczona w źródłach w 1165 r. – „Kyelcia”, a w 1212 r. – „Kelce”.

Muzeum mieści się w dawnym budynku Seminarium Duchownego, ufundowanym w latach 1724–1727 przez biskupa Konstantego Felicjana Szaniawskiego. Później powstała tu pierwsza szkoła średnia w Kielcach z Męskim Gimnazjum Rządowym, do którego uczęszczał w latach 1874–1886 Stefan Żeromski.

Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego jest oddziałem Muzeum Narodowego w Kielcach i mieści się przy ulicy Jana Pawła II nr 5 (25–013 Kielce, tel. 0–41 344 57 92). Jego twórczynią była Aleksandra Dobrowolska, obecnie zaś kierownikiem jest dr Anna Myślińska. Muzeum czynne jest:

- wtorek, czwartek, piątek, niedziela – w godz. 9.00–15.30,
- środa – w godz. 11.00–17.30,
- niedziela – wstęp wolny.

Ceny biletów wstępu: normalny – 4 PLN, ulgowy – 2 PLN. W dniu bezpłatnych wstępów opłata za przewodnika dla grup – 15 zł.

Od 1989 r. muzeum jest siedzibą Towarzystwa im. Stefana Żeromskiego, które przyznaje coroczne stypendia im. Andrzeja Radka.

(Od Redakcji, na podstawie: <http://www.muzeumkielce.net> oraz *Słownika etymologicznego nazw geograficznych Polski*, Warszawa 2003)

Znani pisarze w Nałęczowie



Bolesław Prus zaprasza do siebie na ławeczkę przed Pałacem Małachowskich w Nałęczowie

Niedaleko Lublina leży miasteczko z unikatowym mikroklimatem i wodami mineralnymi. Już w XIX w. Nałęczów był jednym z najmodniejszych kurortów w kraju odwiedzanym przez wybitnych pisarzy i poetów. Tutaj też przez 28 sezonów, w latach 1882–1910, przyjeżdżał cierpiący na agorafobię (lęk przestrzeni) Bolesław Prus (1847–1912), a właściwie Aleksander Głowacki.

Prus mieszkał w różnych domach uzdrowiskowych i w domach prywatnych, ale najlepiej czuł się w barokowym Pałacu Małachowskich, który w 1878 r. stał się domem uzdrowiskowym. Tu też w roku 1961 otwarte zostało Muzeum Bolesława Prusa. W dwóch salach zajmowanych przez muzeum mieszkał kiedyś nasz najwybitniejszy pisarz pozytywizmu i kronikarz Warszawy. Stała ekspozycja ukazuje jego biografię i twórczość. Zaprezentowane zostały różnego rodzaju dokumenty, listy, fotografie, rękopisy utworów, portrety, różne wydania książek, w tym pierwodruki, oraz liczne przekłady na języki obce. Swoje związki z Nałęczowem Prus opisał w *Kronikach*. Czytając je, możemy dowiedzieć się jak wyglądało uzdrowisko, jak spędzał czas, z kim się spotykał, jak na przykład w 1886 r. ze Stanisławem Witkiewiczem, który był w tym czasie na kuracji z chorą ręką.

Pałac otoczony jest pięknym parkiem, w którym od 2002 r. stoi urokliwa ławeczka z Bolesławem Prusem. Możemy usiąść obok autora takich powieści, jak: *Lalka*, *Emancypantki*, *Faraon*, obok najwybitniejszego polskiego felietonisty i podobnie jak on poczytać, jak na przykład *Placówkę* – powieść, którą napisał właśnie w Nałęczowie.

W pobliżu Pałacu Małachowskich stoją piękne wille w stylu szwajcarskim, misterne ażurowe dekoracje szczytów i werand przyciągają wzrok przechodniów. W jednej z nich, przy ulicy Armatnia Góra, razem z żoną Oktawią mieszkał przez kilka lat Stefan Żeromski. Nieco powyżej w 1905 r. wybudował

Nałęczów

Miasto i gmina w powiecie puławskim, w województwie lubelskim. Miejscowość ta powstała na gruntach wsi Sadurki. W 1751 r. tutejsze dobra zakupił Stanisław Małachowski i nazwał je Nałęczowem od swego herbu „Nałęcz”. Wybudował on rezydencję, która została ukończona w 1771 r., nazywana dzisiaj Pałacem Małachowskich. Jako uzdrowisko Nałęczów zaczął się rozwijać od początku XIX w., kiedy to Antoni Małachowski, szukając rud żelaza, odkrył na swojej posiadłości źródła o walorach leczniczych. Status uzdrowska Nałęczów uzyskał dopiero w 1928 r., a prawa miejskie w 1963 r.

Dominujące na tym obszarze gleby lessowe, przepływające dwie rzeki: Bystra (prawy dopływ Wisły) i dopływająca do niej Bochotniczanka, wąwozy lessowe, różnorodna i bujna szata roślinna oraz przewaga wiatrów wschodnich sprawiają, że jest tu specyficzny mikroklimat wpływający korzystnie na układ krążenia. Dlatego też Nałęczów jest uzdrowiskiem o profilu kardiologicznym, gdzie leczone jest także nadciśnienie.

To niewielkie miasto wpisane jest do rejestru zabytków województwa lubelskiego jako zespół architektoniczno-krajobrazowy. Warte obejrzenia są:

- Park Zdrojowy z końca XVIII w. z Pałacem Małachowskich, wybudowanym według projektu Ferdynanda Naxa, i z zabytkowymi obiektami sanatoryjnymi;
- zabytkowe wille przy ulicach: Armatnia Góra i aleja Lipowa;

- barokowy kościół parafialny pw. św. Jana Chrzciciela z pierwszej połowy XVIII w., rozbudowany w latach 1956–1962, oraz przykościelny cmentarz;
- muzea: Bolesława Prusa na parterze Pałacu Małachowskich, Stefana Żeromskiego tzw. Chata, Historii i Tradycji Nałęczowa „Ochronka”;
- wąskotorowa Nałęczowska Kolej Dojazdowa.

Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie

Oddział Muzeum Lubelskiego w Lublinie
al. Małachowskiego 3
24–140 Nałęczów
tel. 0–81 501 45 52

kierownik: mgr Bogumiła Wartacz

Czynne jest od środy do niedzieli w godz. 9.00–15.00, a nieczynne w poniedziałki i we wtorki. Muzeum prowadzi ponadto działalność oświatowo-edukacyjną: spacer po Nałęczowie „Śladami Bolesława Prusa”, sesje naukowe i popularnonaukowe, konkursy plastyczne „Nałęczowskie Biennale Sztuki Najmłodszych”, imprezy plenerowe „Majówka z Panem Prusem w Nałęczowie”.

Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie

Oddział Muzeum Lubelskiego w Lublinie
ul. S. Żeromskiego 8
24–140 Nałęczów
tel. 0–81 501 47 80

kierownik: mgr Maria Mironowicz-Panek

Z powodu remontu muzeum nieczynne aż do odwołania.

(Od Redakcji)

wano według projektu Jana Witkiewicza⁶ góralską chatę w stylu zakopiańskim z przeznaczeniem na letni dom Żeromskiego, która od 1928 r. jest Muzeum Stefana Żeromskiego. Duża izba sprawia wrażenie jakby pisarz dopiero co ją opuścił. Urokliwe autentyczne meble, fotografie rodzinne, kolekcja portretów pisarza, rzeczy osobiste i biurko z przyborami do pisania. To tu napisał on *Dumą o hetmanie*, *Słowo o bandosie* i *Różę* oraz kończył powieść *Dzieje grzechu*. Szczególne wrażenie robią pamiątki po zmarłym w młodzieńczym wieku na gruźlicę Adamie Żeromskim, synu Oktawii z Radziwiłłowiczów i Stefana. Jego mauzoleum stoi w dolnej części ogrodu.

Ślady Prusa i Żeromskiego w słynnym uzdrowisku widoczne są na każdym kroku. To muzea, pomniki, miejsca nazwane na ich cześć. Jednakże był jeszcze ktoś, kto często w swoich utworach przywoływał Nałęczów, ktoś, komu było bliskie to uroczne miasteczko. To Ewa Szelburg-Zarembina (1899–1986) – autorka baśni, bajeczek, wierszy, opowiadań dla młodego czytelnika – której pobyt w Nałęczowie zaczął się w 1901 r. i gdzie chodziła do szkoły elementarnej. Razem z rodzicami mieszkała w domu przy ulicy 1-go Maja. Niestety, zbudowany w roku 1911 drewniany domek nie wytrzymał próby czasu i został rozebrany, pozostał po nim tylko nieduży pagórek ziemi. Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa ufundowało na jej cześć tablicę, którą umocowano na stojącym przed domem kultury kamieniu.

Ewa Szelburg-Zarembina nie ma w Nałęczowie swojego muzeum, ale na miejscowym cmentarzu⁷ znajduje się jej grób, w którym została pochowana razem z mężem Józefem.

Do Nałęczowa przyjeżdżali także Henryk Sienkiewicz, Zofia Nałkowska, Jan Parandowski.

W Polsce jest jeszcze wiele takich wspaniałych miejsc, może więc warto w czasie wędrówek zapukać do gościnnych drzwi, które otworzą nam wspaniały świat literatury.

Tekst i zdjęcia: **Alina Zielińska**

¹ A. Kaperek, *Złote myśli*, Katowice 2003, s. 35.

² O czarnoleskiej lipie pisał Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*: [...] *Wszak lipa czarnoleska, na głos Jana czuła! Tyle rymów natchnęła!*, a także Juliusz Słowacki w *Podróży na Wschód* czy w *Beniowskim* oraz Wincenty Pol i wielu innych poświęcało swe utwory Janowi Kochanowskiemu (przyp. *Od Redakcji*).

³ J. Kochanowski, *Na lipę* [w:] tenże, *Fraszki, dramaty, pieśni*, Warszawa 2000, s. 162.

⁴ *Krótką rozprawą między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem, którzy i swe, i innych ludzi przygody wyczytają, a także i zbytki, i pożytki dzisiejszego świata* była debiutem literackim Mikołaja Reja w 1543 r. i została wydana pod pseudonimem Ambrożego Korczbok Rożek (przyp. *Od Redakcji*, za: prof. dr hab. Edmund Kotarski, *Mikołaj Rej*, Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej).

⁵ Tytuł Figliki otrzymały „Przypowieści”, ze zbioru epigramów *Zwierzyniec*, w edycji z 1574 r.; jest to ponad 200 epigramów o treści komicznej (przyp. *Od Redakcji*, za: Tamże).

⁶ Jan Koszczyk-Witkiewicz (1881–1958) – architekt i konserwator zabytków, jego stryjem był Stanisław Witkiewicz, twórca stylu zakopiańskiego (przyp. *Od Redakcji*).

⁷ Jest to cmentarz w Bochotnicy przy kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela, na którym są pochowani również jej rodzice, ale także Michał Elwiro Andriolli (1836–1893) – rysownik, ilustrator wielu dzieł literatury polskiej, jak na przykład *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza, uczestnik powstania 1863 r. (przyp. *Od Redakcji*).

Miłośnicy Dobrego Wojaka Szwejka



Fora Szwejkowskie

Pierwsze ogólnopolskie spotkanie organizacji Szwejkowych w Polsce odbyło się w dniach 17–19 października 1997 r. w hotelu „Nowy” w Nadolu nad Jeziorem Żarnowieckim. Jego organizatorem było Stowarzyszenie Miłośników Dobrego Wojaka Szwejka w Warszawie, któremu jeszcze do niedawna prezesował zmarły 28 września 2006 r. Waldemar Wandowicz – pomysłodawca I Forum Szwejkowego – nazywany w gronie przyjaciół „Dyziem”, pracujący jako główny specjalista ds. ekonomicznych w Urzędzie Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie, i który sprawował niepodzielnie władzę od roku 1990. Jego dewizą było: *Jak tam było, tak tam było. Zawsze jakoś było. Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było.*

Do 19 października 1997 r. stowarzyszenie zrzeszało siedem organizacji regionalnych w Polsce. Najsilniejsze z nich posiadają siedziby w Warszawie (szefował Dyzio), w Krakowie (szefuje Leszek Mazan), w Gdańsku (szefuje „Jaga” Korzeniewska) i w Łąncucie. Od walnego forum w Nadolu do Stowarzyszenia dołączył Klub Miłośników Dobrego Wojaka Szwejka przy Oddziale PTTK w Żyrardowie zrzeszający aktualnie 51. członków. Pięciu z nich było w Nadolu. Trzeba wiedzieć, że Żyrardów posiada specjalny tytuł do uczestnictwa w tym forum. Wszak w Żyrardowie urodził się i mieszkał Paweł Hulka-Laskowski, który w latach 1919–1931 przetłumaczył *Osudy dobrego wojaka Szwejka za světové války* Jaroslava Haška, czekając dwa lata na możliwość druku, a ukazała się pod tytułem *Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej*. Mimo wielu prób nowych translacji *Szwejka* z myślą o młodym czytelniku, przekład Hulki-Laskowskiego do dziś uchodzi za najlepszy.

Żyrardowskim miłośnikiem Szwejka obecnym na forum bardzo było miło, gdy słyszeli komplementy na temat „naszego Hulki” i to z ust wybitnych szwejkologów w osobach Leszka Mazana i Hermana Grzeszczyka. W okolicznościowym wystąpieniu żyrardowianie zapoznali zebranych z postacią Pawła Hulki-Laskowskiego i podarowali znanym osobistościom opracowanie o Hulce-Laskowskim autorstwa Włodzimierza Wiatra, wydane przez Urząd Miejski w Żyrardowie z okazji 50-lecia śmierci pisarza i 80-lecia praw miejskich Żyrardowa. Wydawnictwo to otrzymali między innymi Richard Hašek – wnuk Jaroslava Haška – i dr Radko Pytlík, wybitny znawca życia i twórczości tego czeskiego pisarza. Byli oni gośćmi honorowymi z Czech zaproszonymi przez organizatorów. Na forum zjechało wielu innych znamienitych osób. Wielu z nich z powodu ważnych profesji i funkcji państwowych występowało incognito. Okazuje się, że miłośnicy Szwejka znajdują się między innymi wśród osób wojskowych Akademii Sztabu Generalnego w Rembertowie, a tak-

Dr Radko Pytlík, wybitny haszkolog i szwejkolog, tak wyjaśnia znaczenie wyrazu „Szwejk”: *W Słowniku języka czeskiego wyraz «Szwejk» lub jego pochodne oznaczały ongi obojętność wobec zjawisk czy zdarzeń, czyli – używając terminologii współczesnej polszczyzny – «olewanie». Dziś, po osiemdziesięciu latach ukazania się powieści, Szwejk w naszym odczuciu językowym to synonim spokoju, konieczności przemyślenia, życzliwego rozsądku.*

– I nie ma znaczenia pejoratywnego?

– Co też wam, Polakom, przychodzi do głowy! Niby dlaczego? Trudno o bardziej sympatyczną, mądrą sylwetkę ludowego bohatera, który swym niewinnym uśmiechem niebieskich oczu potrafi skompromitować tępą machinę wojsko-biurokratyczną: absurd wojny jako takiej...

W ostatnich latach młodzi ludzie odrzucają Szwejka. Potępiają go, nie chcą, by był symbolem Czechów. Twierdzą, że jest to wynaturzona karykatura. Przestał być dla nich literackim, a tym bardziej życiowym ulubionym bohaterem, nie rozumieją go nawet jako świadomą przesadę...

Jest to pogląd błędny, wynikający z niezrozumienia powieści Haszka. Równie nielogiczne i błędne są wyobrażenia, że Szwejk reprezentuje czeski naród, że jest jego symbolem. Nie jesteśmy narodem Szwejków – powiedziałby Karel Čapek, podobnie jak nie jesteśmy narodem Husów. Jesteśmy tacy, jacy jesteśmy...

(Od Redakcji, cyt za: L. Mazan, *Wy mnie jeszcze nie znacie, czyli prawie wszystko o Szwejku*, nakładem Oficyny Wydawniczej „Anabasis”, Kraków 2003, ss. 442–444)

że byłych ministrów, polityków, posłów, aktorów, dyrektorów znanych firm i biur podróży oraz ludzi poważnych zawodów: prokuratorów, adwokatów, lekarzy i literatów.

Żyrardowianie byli na tym forum po raz pierwszy. Za sprawą „naszego Hulki” wzbudzali poważne zainteresowanie przedstawicieli prasy, radia i telewizji. Były wywiady dla „Dziennika Bałtyckiego” i Tygodnika „Trójmiasto” oraz rozmowy na żywo w Radio „Gdańsk” i TV „Gdańsk”. Od Nadola zaczęła się nowa era w życiu żyrardowskiego Klubu Miłośników Dobrego Wojaka Szwejka.

Z okazji forum Richard Hašek i konsul generalny Republiki Czech w Polsce odsłanili w Nadolu tablicę pamiątkową z medalionem Szwejka, choć go tam nigdy nie było, ale z pewnością miałby wielką ochotę przebywać w Nadolu, gdyby nie dostał się do niewoli austriackiej i nie siedział w areszcie w Przemyslu.

Z okazji Forum Szwejkowego Prześwietna Kapituła Szwejkowska przyznała wybitnym szwejkologom, haszkologom, gawędziarzom i dziennikarzom medale okolicznościowe



oraz nadała tytuły, między innymi: „Arcypierdoły”, „Pierdoły”, „Dyplomowanego wicepierdoły”, a jako jedyny wówczas tytuł „Naszej starej dupy”¹ uzyskał dr Jerzy Maciej Sieklucki z Łańcuta.

Prezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia został wybrany ponownie „miłościwie panujący” feldmarszałek Wandowicz, który poszerzył swoje imperium o rejon Żyrardowa. W uchwale programowej forum zakładano się, że w najbliższej kadencji opracowany będzie wspólny kalendarz imprez szwejkowych w Polsce, w Czechach, w Słowacji, w Austrii, na Węgrzech i na Ukrainie. Leszek Mazan i Herman Grzeszczyk zobowiązali się opracować nowy przewodnik po trasach wędrówek Szwejka z dykteryjkami z jego bogatego w przygody życia. Poważną sprawą jest promocja kultury picia alkoholu połączona ze stałą współpracą z pubami.

Oczywiście, był także całonocny „Bal Szwejkowy”, w trakcie którego zorganizowano liczne konkursy, loterię fantową, naukę tańca i pokazy tańców w wykonaniu mistrzów. Tańczono także wspólnie w takt Marsza Radetzky'ego². Konkursy miały szczególny, szwejkowy charakter. Żeby wygrać główne nagrody, trzeba było być bardzo inteligentnym i dowcipnym.

Ponieważ pobyt w Nadolu wszystkim żyrardowianom przypadł do gustu, Klub Miłośników Dobrego Wojaka Szwejka przy Oddziale PTTK w Żyrardowie szybko zyskał następnymi członków.

Co dwa, trzy lata odbywa się forum Szwejkowe. Czwarte odbyło się w dniach 1–3 października 2004 r. w Sanoku, a organizatorami byli: Zarząd Główny Stowarzyszenia Miłośników Dobrego Wojaka Szwejka, Polskie Forum Szwejkowe oraz Burmistrz i Zarząd Miasta Sanoka wraz z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Sanoku.

Do udziału w forum zaproszono wszystkie marszbataliony szwejkowe z całej Polski, Czech, Węgier, Słowacji, Ukrainy i Rosji, wśród nich także marszbatalion z Żyrardowa. Najważniejszym wydarzeniem trzydniowego Forum było otwarcie nowego szlaku turystycznego związanego ze Szwejkem. Jak wiadomo, Szwejk na kartach powieści Jaroslava Haška przemierzał tereny obecnego województwa podkarpackiego. Pojawił się w Sanoku i w Przemyślu. Oba miasta starają się upamiętnić postać najsłynniejszego żołnierza. Przemyśl słynie z hucznych manewrów szwejkowych, Sanok – z ławeczki, na której można odpocząć u boku Szwejka.

Szlak Dobrego Wojaka Szwejka

Szlak turystyczny „Śladami Dzielnego Wojaka Szwejka” (drogowo-rowerowy i pieszy) jest najnowszą inicjatywą obu miast. Trasa została oznaczona kolorem żółto-czarnym (barwy Habsburgów), rozpoczyna się na polsko-słowackim przejściu granicznym w Radoszycach i wiedzie aż do Krościenka, do granicy z Ukrainą. Prowadzi przez wszystkie miejscowości, w których przebywał Szwejk na kartach powieści.³ W każdej z nich postawiono tablicę informacyjną z cytatem z powieści. Szlak na odcinku Krościenko – Przemyśl wiedzie przez Ukrainę, ale dla osób, które nie będą chciały albo mogły tamtędy wędrować przewidziano alternatywną drogę z Krościenka przez Arłamów do Przemyśla. Twórcy szlaku planują, że w najbliższym czasie zostanie on znacznie rozszerzony: od Czech, przez Austrię,



Szlak turystyczny „Śladami Dzielnego Wojaka Szwejka” (drogowo-rowerowy i pieszy) oznaczony jest żółto-czarnymi znakami (barwy Habsburgów), na trasie postawiono 20 tablic informacyjnych i 80 tablic z cytatami ze Szwejka (w tych samych kolorach).

Węgry, Słowację, Ukrainę, aż do... Białorusi i Rosji. Rosjanie są chętni do współpracy i jako jedni z pierwszych postawili pomnik Szwejkowi w Petersburgu. Oprócz Sanoka i Petersburga pomniki ordynansa Józefa Szwejka z 11. kompanii marszowej batalionu N (7) 91. pułku piechoty z Czeskich Budziejowic znajdują się także w Lwowie (Ukraina), w Lipnicy (Czechy), w Szeged (Węgry) i w Humenne (Słowacja). Twórcy szlaku planują, że powstanie przy nim cała infrastruktura turystyczna: restauracje i knajpki w klimacie galicyjskim, z portretami cesarza i charakterystycznymi potrawami.

W sobotę, 2 października 2004 r. o godz. 9.00 na ulicy 3 Maja w Sanoku, obok pomnika Szwejka, dokonano uroczystego otwarcia szlaku. W asyście orkiestry górniczej z Sanoka, umundurowanej według Dyrektywy Mundurowej CK Mości Franciszka Józefa I, kamer TVP, najwybitniejszego polskiego szwejkologa Leszka Mazana z Krakowa i burmistrza miasta Sanoka Wojciecha Blecharczyka uroczystego przecięcia wstęgi dokonał Waldemar Wandowicz – prezes Polskiego Forum Szwejkowego z Warszawy. Zaraz potem nastąpił symboliczny wyjazd na trasę pierwszej grupy cyklistów, której przewodził Richard Hašek – wnuk Jaroslava Haška. Towarzyszyli mu budowniczowie szlaku i przyjaciele z Czech, ze Słowacji, z Polski i z Ukrainy.

Wieczorem w Domu Turysty PTTK w Sanoku odbył się „Wielki Bal Szwejkowy”. Grała kapela folklorystyczna „Andrusy” z Krakowa, serwowano trzy rodzaje piwa oraz różne potrawy z okresu CK Monarchii. Wcześniej najbardziej zasłu-



Uroczystego otwarcia nowego szlaku turystycznego „Śladami Dzielnego Wojaka Szwejka” (drogowo-rowerowego i pieszego) w dniu 2 października 2004 r. o godz. 9.00 na ulicy 3 Maja w Sanoku dokonał Waldemar Wandowicz – prezes Polskiego Forum Szwejkowego z Warszawy

żonym żołnierzom i oficerom wręczono tytuły szwejkowskie – od Wicipierdoły do Arcypierdoły włącznie.

W roku 2004 tytuł Arcypierdoły z rąk Leszka Mazana otrzymał także prezes Klubu Przyjaciół Szwejka w Żyrardowie – Jerzy Kwaczyński. Znalazł się on także wśród osób wyróżnionych Oskarem Szwejkowym – Medalem Polskiego Forum Szwejkowego. Medal z numerem 1. otrzymał sam Richard Hašek, z nr. 2. – Leszek Mazan, a z nr. 3. – prezes Waldemar Wandowicz.

Działalność Klubu Przyjaciół Szwejka

Klub Przyjaciół Szwejka działa przy PTTK w Żyrardowie od 23 lat, od czasu pierwszego wyjazdu na święto chmielowych dożynek – krasnostawskie „Chmielaki”. W tym roku „Chmielaki” były obchodzone w Krasnymstawie już po raz 36.

Od 17 lat na przełomie kwietnia i maja klub organizuje wiosenny, a na przełomie września i października Jesienny Sejmik Szwejkologów i Szwejkofanów „Szlakiem Szwejka po Pradze i Czechach”. Bierze w nim udział co roku około 40-50 osób. W programie, oprócz zwiedzania zabytków Pragi i okolic, stałym elementem wyjazdu są degustacje piwa w znanych praskich piwiarniach „U Kalicha” i „U Fleku”, odwiedzenie muzeum w rodzinnej miejscowości Haška Lipnicy i spotkania z przyjaciółmi z Czech. Stałym elementem programu jest też zawitanie do Cieszyna, gdzie na grobie Pawła Hulki-Laskowskiego składana jest symboliczna wiązanka kwiatów.

Od 15 lat odbywa się Rajd „Szlakiem Szwejka po Bieszczadach” z okazji „Pożegnania lata w Bieszczadach” (koniec sierpnia), a od 17 lat Rajd „Szlakiem Szwejka po Bieszczadach” z okazji obchodów Światowego Dnia Turystyki.

Od czasu do czasu członkowie klubu biorą także udział na początku września w Święcie Winobrania w Zielonej Górze, a od ośmiu lat – odwiedzają rejon Przemyśla i Pogórza Prze-

Prześwietna Kapituła Szwejkowa przyznała Jerzemu Kwaczyńskiemu z Marszbatalionu w Żyrardowie ten oto Pamiątkowy Medal Polskiego Forum Szwejkowego, 2 października 2004 r.



myskiego w ramach Wielkich Manewrów Szwejkowskich. Uczestniczyli wcześniej we wszystkich Forach Szwejkowych: w Nadolu nad Jeziorem Żarnowieckim k. Wejherowa w 1997 r., w Forcie IV w Toruniu w 1999 r. i w trzecim w Mikorzynie nad Jeziorem Mikorzyńskim koło Ślesina w 2001 r. Od 12 lat jeżdżą na jesieni do Monachium, aby wziąć udział w biesiadzie piwnej Oktoberfest. W tym roku piwosze z całego świata spotkali się na Oktoberfest w Monachium już po raz 173. Była tam też 20-osobowa grupa członków Klubu Przyjaciół Szwejka z Żyrardowa.

Paweł Hulka-Laskowski

W roku 2006 minęło 60 lat od śmierci Pawła Hulki-Laskowskiego (1881–1946). Przyszedł na świat w rodzinie potomków czeskich ewangelików, „braci czeskich”, 25 czerwca 1881 r. Już w wieku 12 lat poszedł do pracy w fabryce. Dzięki poparciu swojego nauczyciela dostał pracę w kantorze tkalni, gdzie przez 13 godzin dziennie obliczał wypłaty dla robotników i roznosił korespondencję fabryczną po oddziałach.

Aby móc kupować książki, oszczędzał pieniądze kosztem jedzenia i ubrania. Postanowił nawet, że sam przerobi program gimnazjalny, ucząc się wieczorami i nocami. Zaczął także uczyć się języków obcych i czytać literaturę czeską. Wszystko to musiało odbić się na Jego zdrowiu. Kiedy jeden z właścicieli Zakładów Żyrardowskich, Karol Dittrich, dowiedział się o nieprzeciętnych zdolnościach Hulki, postanowił wysłać Go do swojego sanatorium pod Dreznem oraz zafundować Mu stypendium na odbycie studiów uniwersyteckich.

Po zakończeniu kuracji w 1903 r. Hulka podjął studia filozoficzne, historyczne i religioznawcze na uniwersytecie w Heidelbergu. Po powrocie do kraju, wraz z żoną Kazymierą i córką Elżbietą, zamieszkał w Grodzisku Mazowieckim. W czerwcu 1910 r. oboje zostali aresztowani pod zarzutem współudziału w zamachu na komendanta carskiej żandarmerii i umieszczeni na Pawiaku. Po zwolnieniu z więzienia przeprowadzili się do Żyrardowa, do willi „Wanda” przy alei Kolejowej.

Jeszcze przed I wojną światową był współpracownikiem takich pism, jak: „Bluszczy”, „Echo Literacko-Artystyczne” i „Sfinks”. Najwięcej publikował wówczas w „Myśli Niepodległej”. W 1912 r. napisał popularnonaukową broszurę o Zaratustrze. W 1915 r. stał się jednym z twórców „Klubu Robotniczego” zajmującego się działalnością oświatową na rzecz żyrdardowskich robotników, a w następnym roku wykładał na kursach dokształcających dla nauczycieli pedagogikę, psychologię wychowawczą i literaturę polską. W stowarzyszeniu „Samokształcenie” wykładał historię cywilizacji. Wkrótce został prelegentem Polskiej Macierzy Szkolnej.

W czasie I wojny światowej Hulkowie przenieśli się do jednego z robotniczych domów. Aby jakoś utrzymać rodzinę, Hulka otworzył biuro pisania podań do urzędów okupacyjnych.

W 1920 r. wraz z żoną wyjechali do Pragi, gdzie objął stanowisko referenta prasowego



Gabinet Pisarza Pawła Hulki-Laskowskiego w Żyrardowie

przy poselstwie polskim. Po powrocie do Żyrardowa nawiązał współpracę z wieloma pismami, w tym z prasą ewangelicką. Od 1924 r. był stałym współpracownikiem „Wiadomości Literackich”. Po wybuchu kryzysu gospodarczego oraz po przejściu w 1923 r. żyrardowskich zakładów tkackich przez francuskiego przemysłowca tekstylnego Marcela Boussaca (1889–1980) podjął odważną i na szeroką skalę kampanię prasową przeciw bezrobociu, biedzie i bezprzykładowemu wyzyskowi robotników Żyrardowa przez ówczesną dyrekcję fabryki, której dyrektorem generalnym był Gaston Kohler-Badin (doprowadzili oni do zapaści ekonomicznej zakładów wskutek rabunkowej gospodarki i nadużyć). Była to tzw. afera żyrardowska, która dzięki tej kampanii nabrała rozgłosu.

W 1934 r. wydana została książka *Mój Żyrardów* z podtytułem: *Z dziejów polskiego miasta i z życia pisarza*, a dedykowana robotnikom żyrardowskim. Są to reportaże wspomnieniowe, w których autor ukazał środowisko robotnicze i jego stopniową pauperyzację w sposób wolny od retorycznych deklamacji i afekcji. Swoją bezpośredniością książka ta sprawiła wielkie wrażenie i stała się wydarzeniem literackim, będąc jednocześnie oskarżeniem przedsiębiorców francuskich o wyzyskiwanie miejscowych robotników. Walka pisarza przyniosła rezultaty i już w 1936 r. zakłady żyrardowskie wróciły pod zarząd państwowy.

Paweł Hulka-Laskowski także w przemianach zachodzących w Niemczech dostrzegł niebezpieczeństwo grożące całej ludzkości. W swoich artykułach piętnował faszyzm i antysemityzm. Ośmieszał samego Hitlera, wystawiając w oknie swojej biblioteki sensacyjne powieściłdo jego autorstwa.

Okres II wojny światowej przeżył wraz z rodziną w Żyrardowie. We wrześniu 1940 r. Hulka-Laskowski wraz z innymi wybitnymi osobistościami życia literackiego i kulturalnego Polski, między innymi z: K. Irzykowskim, K. Junoszą-Stępowskim, S. Kisielewskim, otrzymał list od Miry Zimińskiej, w którym artystka zapraszała Jego i innych twórców do Karolina pod Warszawą na dwutygodniowe wczasy. Zjazd takiej elity nie mógł być niezauważony przez Gestapo, które zorganizowało oblawę i zamknęło wszystkich na Pawiaku. Po kilku tygodniach Hulka dzięki staraniom rodziny i przyjaciół został zwolniony z aresztu. Niestety, pozbawiony możliwości zarobkowania piórem znalazł się w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej.

Jeszcze w marcu 1945 r., zaraz po ucieczce Niemców, otrzymał nagrodę państwową za „wieloletnią, żywą, uczciwą nieskazitelną demokratyczną działalność literacką”.

Po zakończeniu wojny w celu podreperowania stanu zdrowia przeniósł się na Śląsk Cieszyński. Zmiana klimatu nie na wiele się zdała. Umęczony wojną i postępującą chorobą, trafił do szpitala krajowego w Cieszynie, gdzie 29 października 1946 r. zmarł z powodu wylewu krwi do mózgu. Grób pisarza znajduje się na cmentarzu ewangelickim w Cieszynie. Tam też spoczywa jego żona, Kazimiera, która zmarła w 1976 r.

Szczególnie bogaty był dorobek translatorski Pawła Hulki-Laskowskiego. Jego tłumaczenia to utwory pisarzy angielskich, francuskich, niemieckich, czeskich i rosyjskich. Dzięki Jego przekładom polscy czytelnicy mogli poznać takie książki między innymi, jak: *Przygody dobrego wojaka Szwajjka* J. Haška, trylogię – *Hardubal*, *Meteor* i *Zwyczajne życie* K. Čapka, *Babunię* B. Němcovej, *Amerykę* i *Syna człowieka* E. Ludwiga, *Rodzinną Thibault* R. Martina du Gard, *Życie św. Franciszka z Asyżu* P. Sabatiera, *Napoleona* D. Mereżkowskiego, *Ludzi genialnych* E. Kretschmera, *Fabrykę Absolutu* K. Čapka, a także *Podróżę Guliwera* J. Swifta oraz cykl powieści Jamesa F. Coopera.

Hulka-Laskowski, poza książkami *Mój Żyrardów*, *Księżyc nad Cieszyńnem* i niedokończonym dziele o Katullusie, napisał również powieść o życiu ewangelików pt.: *Porucznik Regier*; antologię polskiej myśli reformacyjnej *Pięć wieków herezji* oraz książkę o Czechach. Tłumaczył także aktualną publicystykę europejską, w tym serię sześciu tomików S. Stalla pt.: *O wychowaniu seksualnym i świadomym macierzyństwie*.

Uważamy Pawła Hulkę-Laskowskiego za najwybitniejszego żyrardowianina. Dowodem pamięci i szacunku jest nazwanie Jego imieniem jednej z ulic oraz umieszczenie w 1966 r. tablicy pamiątkowej na domu przy ulicy Narutowicza 34, w którym mieszkał i tworzył, a gdzie w 1991 r. otwarta została filia Muzeum Okręgowego w Żyrardowie – Gabinet Pisarza. Jego imię nosi także Miejska Biblioteka Publiczna i Ośrodek Badania Kultury Miasta TPŻ.

W 50. rocznicę śmierci pisarza i 80-lecie uzyskania przez Żyrardów praw miejskich Rada Miejska uhonorowała Pawła Hulkę-Laskowskiego zaszczytnym tytułem „Zasłużony dla miasta Żyrardowa”. Uroczysty akt nadania został przekazany na ręce wnuka pisarza, Piotra Dudkiewicza.

Opracował: *Jerzy Kwaczyński*

¹ Grupa szwejkologów krakowskich wraz z grupą warszawską na jednym z kongresów szwejkologicznych wystąpiła z inicjatywą ustanowienia stopni naukowych, zgodnych z sugestiami Dobrego Wojaka Szwajjka: Dziadyga, Pieski dziadyga, Wicepieroła, Pieroła, a stopień i tytuł „Nasza stara dupa” jest przyznawany na zasadzie doktoratu honoris causa. Tytuł „Nasza stara dupa” jako pierwszy na świecie otrzymał prof. dr hab. inż. Zbigniew Engel z Akademii Górniczo-Hutniczej, światowej sławy wibroakustyk, za: L. Mazan, *Wy mnie jeszcze nie znacie, czyli prawie wszystko o Szwajjku*, Oficyna Wydawnicza „Anabasis” s.c., Kraków 2003, ss. 9, 150 (przyp. *Od Redakcji*)

² Skomponowany został przez Johanna Straussa starszego na cześć hrabiego Josepha Radetzky'ego (1766–1858), feldmarszałka, wybitnego dowódcy austriackiego XIX w. (przyp. *Od Redakcji*)

³ Znajdują się one w: Radoszycach, Chwaniowie, Jureczkowej, Komańcy, Krościenku, Liskowatemu, Sanoku (bank, cmentarz, gimnazjum, ławeczka na deptaku, dworzec PKP, Zaułek), na Przełęczy na Stonnych, w Starym Łupkowie, w Szczawnem, w Tyrawie Wołoskiej. Natomiast szlak pieszy przebiega nieco inaczej niż wędrował Szwajjk, bowiem od Przełęczy Łupkowskiej do Sanoka jechał on pociągiem, a dzisiaj poprowadzono ten szlak okolicą Ostawy i Oslawnicy. Informacja podana za: <http://www.wrota.podkarpackie.pl/pl/turystyka/szlaki/szwajjk> (przyp. *Od Redakcji*)

Tatrzański, rodzinny, górski

*W góry! w góry, miły bracie!
Tam swoboda czeka na cię.
Na szalasy, do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieży,
Gdzie się serce z sercem mierzy
I w swobodę człowiek wierzy!
Tutaj silniej świat oddycha,
Tu się szczerzej człek uśmiecha,
[...]*

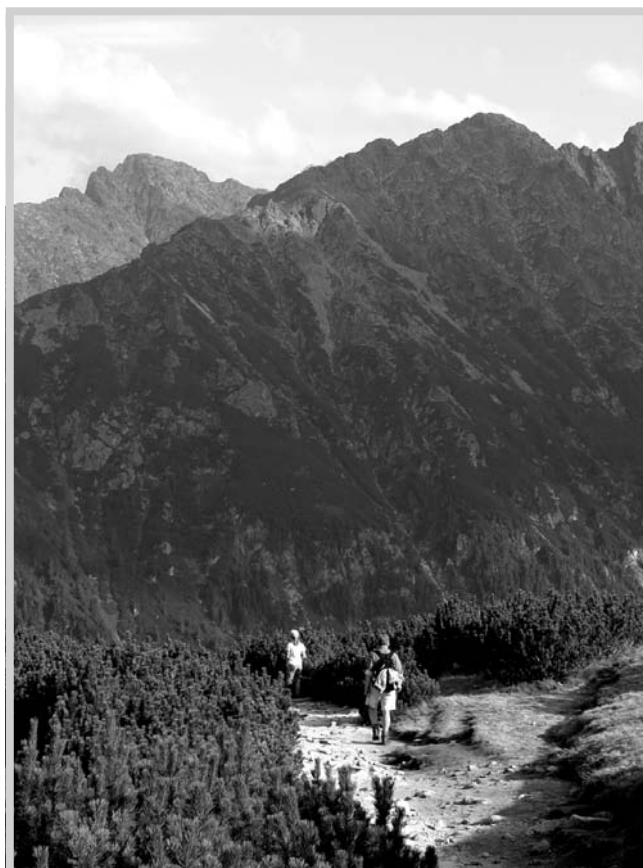
(Wincenty Pol, *Pieśń o ziemi naszej*)

Tatry darzą miłością wiele osób, pociągają swoim pięknem i majestatem, są celem częstych wędrowek. Dzięki przewodnikom i przewodnikom bardzo wielu z nas poznawało i podziwiała te wspaniałe polskie góry, smakowało poezję ich szczytów, zagłębiało w nich swoją duszę. Tatry – skalne ściany turni, huczące wodospady i szumiące potoki, czarujące polany i urzekające widoki – przyciągają co roku wielu członków wojskowych rodzin. W tym roku również zjechało ich wielu (208 osób, w tym 64 rodziny – z dziećmi, z wnukami, chociaż chętnych było dużo więcej) w dniach 18–26 sierpnia na X Jubileuszowy Rodzinny Rajd Górski Wojska Polskiego „Tatry 2007” i VIII Rodzinne Zawody Strzeleckie Wojska Polskiego „Kiry 2007”. Przybyli nie tylko po to, by wędrować po górskich szlakach czy zdobywać tatrzańskie szczyty, ale poczuć bliskość drugiej osoby, zacieśnić więzi rodzinne i przyjacielskie, by po prostu być razem. Zostawia się tu na boku swoje niepokoje i zwykłe sprawy. Tu nie ma trosk, tutaj życie jest piękne. Tu na spotkaniach człowiek czuje miłą rodzinną atmosferę, a pogodny nastrój i harmonia budują braterskie relacje międzyludzkie. Ten wspaniały klimat stworzyli organizatorzy rajdu – długoletni komandor zlotu, Antoni Marchwicki, razem z kolegami i koleżankami ze swojego oddziału, czyli Oddziału Wojskowego PTTK im. gen. Józefa Bema przy Klubie 2. Korpusu Zmechanizowanego w Krakowie, ale także dyrekcja i pracownicy Wojskowego Domu Wypoczynkowego „Kościelisko” w Kościelisku koło Zakopanego, w którym to na osiem dni zamieszkują przybyłe na rajd wojskowe rodziny (niestety ze względów finansowych chyba tutaj po raz ostatni).

Jak zwykle rajd ten odbył się w terminie zgodnym z Międzynarodowym Festiwalem Folkloru Ziem Górskich, kiedy to w Zakopanem rozbrzmiewa muzyka ludowa z różnych stron świata. Rozpoczął się on 19 sierpnia korowodem zespołów, biorących udział w festiwalu, ulicami Zamojskiego i Krupówki. Po zejściu z Tatr Wysokich czy też Tatr Zachodnich uczestnicy rajdu mogli więc oglądać występy najlepszych zespołów ludowych świata zmagających się o złotą, srebrną i brązową ciupagę, na przykład z Gruzji, z Macedonii, z Turcji, z Hiszpanii, z Węgier, z Czech, ze Słowacji czy też „Kuuanguluka Companhia de Artes” z Angoli. Mieli również możliwość bezpośredniego obcowania z muzyką i podziwiania z bliska tańców oraz strojów dwóch zespołów folklorystycznych uczestniczących w festiwalu, a zaproszonych przez organizatorów rajdu

specjalnie dla rodzin wojskowych przybyłych w Tatry. Tym razem na boisku sportowym WDW „Kościelisko”, pod otwartym pogodnym niebem gościły zespoły z Włoch „I Castruviddari” Castrovillari Calabria i z Cypru „Famagusta Municipality Folkdance Group”, których członkowie kończyli swój występ zaproszeniem do wspólnego tańca, co jest wspaniałym sposobem na zbliżenie ludzi różnych nacji i przełamywania bariery nieśmiałości.

Jak co roku organizatorzy rajdu przygotowali interesujący program turystyczny, a uczestnicy – będący w różnym wieku i kondycji – dopasowywali go do swoich możliwości. W tegorocznym programie zaproponowano takie między innymi wycieczki, jak: po zakopiańskich muzeach (Muzeum Stylu Zakopiańskiego – Willa „Koliba” z fascynującą kolekcją obrazów Witkacego, Muzeum Tatrzańskie, Muzeum Kornela Makuszyńskiego i Muzeum Karola Szymanowskiego – Willa „Atma”, w którym rozbrzmiewa muzyka tak jak wówczas, gdy komponował tu utwory), w Tatry Polskie (Kościeliska Dolina; Chochołowska Dolina, wiosną obsypywana ślicznymi krokusami; Wielki Kopieniec – Olczyńska Dolina – Nosal urzekający panoramą Zakopanego – Murowanica; Gąsienicowa Dolina z Czarnym Stawem Gąsienicowym, panoramą Granatów i Koziego Wierchu, majestatycznego Kościelca, masywu Świnicy i Kasprowego Wierchu; Staników Żleb – Miętusi Przysłop –



Na szlaku z Doliny Pięciu Stawów Polskich do Morskiego Oka – przez Świstówkę



Zespół folklorystyczny z Włoch



Zespół folklorystyczny z Cypru

Dolina Małej Łąki; Morskie Oko z przysiadającymi się orzechówkami; Rusinowa Polana z pociągającą drogą na Gęsią Szyję i kuszącymi widokami Tatr Słowackich – Wiktorówki z cudownym źródłem przy kaplicy Matki Boskiej Jaworzyńskiej, patronki Tatr – Zazadnia; Strążyska Dolina; Dolina za Bramką), w Tatrach Słowackie (krasowy Słowacki Raj – jeden z piękniejszych parków narodowych Europy, z parowami i głębokimi wąwozami połączonymi drabinkami, z łańcuchami i wiszącymi mostami; „Dokoła Tatr”), na Gubałówkę, w Pieniny (słynny trawami malowniczym przełomem Dunajca, Trzy Korony z zachwycającym widokiem na przełom Dunajca), w Beskid Żywiecki (grupa górską Babiej Góry, gdzie w Markowych Szczawinach znajduje się malutkie, ale bardzo ciekawe muzeum ze starymi zdjęciami z dziejów wypraw na Babią Górę), Chochołów – Ludźmierz – Nowy Targ – Zakopane (autokarowa). Wytrawni zaś turyści mogli wybrać się, na przykład, na Czerwone Wierchy, Świnicę, Zawrat, Szpiglasowy Wierch czy też na Rysy. Tajemnice górskich i miejskich szlaków odkrywali przybyłym rodzinom wykwalifikowani przewodnicy – Henryk Łukasik i Stanisław Biskup, silni, pogodni i cierpliwi, gotowi nieść pomoc każdemu kto by jej potrzebował.



Tańce przy dźwiękach grającej kapeli góralskiej na oficjalnym otwarciu X Rodzinnego Rajdu Górskiego Wojska Polskiego „Tatry 2007”



Muzeum Karola Szymanowskiego – Willa „Atma”

Oficjalne otwarcie X Rodzinnego Rajdu Górskiego Wojska Polskiego „Tatry 2007” i VIII Rodzinnych Zawodów Strzeleckich Wojska Polskiego „Kiry 2007” miało miejsce 19 sierpnia w ośrodku Biathlonowego Klubu Sportowego „Wojsko Polskie – Kościelisko” w Kirach. Rywalizowano w zawodach strzeleckich i uczestniczono w konkursach: rżnięcie piłą, wbijanie gwoźdździ, dojenie krowy, przeciąganie liny. Na uczestników czekały również: tor przeszkód z zamkniętymi oczami, malowanie na szkle i przejażdżka bryczką, a także biesiadowanie przy ognisku i tańce przy dźwiękach grającej kapeli góralskiej. Emocji co niemiara wzbudziły drużynowe zawody strzeleckie, bowiem cztery drużyny (o dziwo składały się z osób płci pięknej i jednego kilkunastoletniego chłopca – coś ci nasi mężczyźni słabo strzelają), które znalazły się w finale, strzelały tak celnie, że by wyłonić zwycięską drużynę, trzeba było przeprowadzić podwójne strzelanie i dopiero strzały do tarczy o średnicy 4,5 cm przesądziły o zwycięstwie jednej z nich i usytuowaniu się na kolejnych miejscach pozostałych drużyn. Równie wspaniała rywalizacja była wśród zawodników startujących w konkursach rżnięcia piłą i dojenia krowy.

W następnych dniach przeprowadzane były kolejne konkursy i każdy mógł się sprawdzić w strzelaniu na celność z pistoletu pneumatycznego czy też z karabinka pneumatycznego, a także poczuć się choćby na chwilę Robin Hoodem, wypuszczając strzały z łuku do tarczy. Podczas tego rajdu można było także sprawdzić swój talent piosenkarski w konkursie karaoke. W tej formie rozrywki, pochodzącej z Japonii, a polegającej

na śpiewaniu znanych przebojów do podkładu muzycznego, wielu chętnych chciało wziąć udział. Śpiewano solo lub w grupie najpopularniejsze polskie piosenki, a pomocą w przypadku niezbyt dobrej znajomości tekstu służył ekran wyświetlający kolejne wersy piosenki. Była to świetna zabawa, a niejednokrotnie osobom śpiewającym wtórowała cała sala. Konkurs zakończył się wieczorkiem tanecznym. Oczywiście, nie za-

brakło również konkursu wiedzy o Tatrach, na którym można było się wykazać zdobytymi od przewodników wiadomościami z tatrzańskich wędrówek czy też z przewodników.

Wszyscy, którzy wygrali w poszczególnych konkurencjach zostali nagrodzeni. Stało to się w piątek 24 sierpnia na oficjalnym zakończeniu rajdu. Wręczano puchary, nagrody i dyplomy oraz wyróżnienia w postaci pamiątkowych tablic z logo rajdu



Konkurs malowania na szkle



Tor przeszkód z zamkniętymi oczami



Rodzinne Zawody Strzeleckie Wojska Polskiego „Kiry 2007”



Konkurs przeciągania liny rozbudził moc emocji



Kielbasa olbrzymka upieczona w ognisku

Nad sprawnym przebiegiem rajdu w ciepłej serdecznej atmosferze czuwali Ci oto wspaniali ludzie



Alicja Jedynak



Ewa Kaczmarek



Joanna Toczko



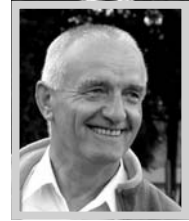
Joanna Pierwoch



Ryszard Kaczmarek



Jerzy Kufel



Antoni Marchwicki

sześciu rodzinom, które uczestniczyły we wszystkich dziesięciu edycjach imprezy. Sekretarz generalny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Andrzej Gordon (uczestnik rajdu), podziękował organizatorom za bardzo dobre przygotowanie i prowadzenie imprezy, za „przesympatyczną rodzinną atmosferę rajdu” i uhonorował Oddział Wojskowy PTTK im. gen. Józefa Bema w Krakowie, wręczając na ręce komandora rajdu i jednocześnie prezesa Oddziału, Antoniego Marchwickiego, tatrzańską akwarelę Józefa Jurczyszyna oraz specjalne upominki inicjatorom i organizatorom – Stanisławowi Janowiczowi, Antoniemu Marchwickiemu, Ryszardowi Kaczmarkowi i Jerzemu Kufłowi.

Serdecznym gościem rajdu był przybyły z gitarą Grzegorz Szwarc, który pięknie śpiewał piosenki turystyczne. Natomiast przewodnik Stanisław Biskup „Salamandra” przygotował wystawę cudownych zdjęć roślin tatrzańskich pt. „Kwitnące Tatry”, których był też autorem.

Jedno jest pewne, na rodzinnych rajdach górskich Wojska Polskiego TATRY nie sposób się nudzić – jest czas na pozna-



Od lewej: Stanisław Janowicz, Antoni Marchwicki, Ryszard Kaczmarek i Jerzy Kufel – inicjatorzy i organizatorzy rajdu

wanie gór i swoich możliwości maszerowania, swojej kondycji fizycznej, rozwijania umiejętności strzeleckich, a także czas na śpiew i tańce zarówno dla dzieci, młodzieży, jak i dorosłych. Organizatorzy co roku starają się mile zaskoczyć uczestników, urozmaicając pobyt czymś nowym. Z każdym rokiem przybywa lat rajdowi i dzieciom, które dorastają, ucząc się podczas rajdu od kadry Oddziału Wojskowego PTTK im. gen. Józefa Bema przy Klubie 2. Korpusu Zmechanizowanego w Krakowie umiejętności przygotowywania tego typu imprez i nie jest to wcale przesadą. One już wyżej ustawią pułap swoich wymagań, zakorzeniona została w ich sercach serdeczność, ciepła rodzinna atmosfera. Ileż to wymaga poświęcenia i cierpliwości, to tylko oni sami już wiedzą, ale za to wszystko serdecznie im dziękujemy. Za sprawne prowadzenie po tatrzańskich szlakach, za naukę zachowywania się w górach i na spotkaniach, za pogodę ducha, za stworzenie możliwości bycia razem i spotkania z naturą, która *ubogaca naszą egzystencję i napenia nasze serca miłością.*

Kiedy stworzy się taki klimat, to z radością oczekuje się kolejnego rajdu i chce się wracać w Tatry. Wywierają one niepojęty wpływ na ludzką naturę, przywiązują do siebie tak silnie, że tęskni się za nimi i chce się ujrzeć je raz jeszcze.

*Odwiecznych Tatrów strażnice Piastowe!
Z dawniaście znane, a wiecznieście nowe!
Choć myśl i oko przy was się upaja,
Myśl i źrenica wiecznie tutaj gością...
Z wami przenigdy myśl się nie oswaja,
Jak nie oswoi się nigdy z wiecznością.**

Tekst: *Elżbieta Matusiak-Gordon*
Zdjęcia: *Elżbieta i Andrzej Gordonowie*



Wystawa „Kwitnące Tatry” prezentująca zdjęcia roślin tatrzańskich autorstwa Stanisława Biskupa



Jedne z najmłodszych dzieci otrzymały maskotkę przytulankę – misia

* Fragment wiersza Wincentego Pola pt. *Do Tatr.*



Wyrypiarze

W dniach 16–24 września 2006 r. w Zakopanem odbył się XXIX Zjazd Turystów Górskich Sił Powietrznych. Uczestniczyło 49 osób z Oddziału Wojskowego PTTK przy Klubie Sił Powietrznych. Na czas pobytu zamieszkaliśmy w uroczym pensjonacie API na Pardałowcu.

Po raz kolejny wyruszyliśmy na tatrzańskie szlaki – te obchodzone przez nas, jak również i na nowe, w wyższe partie gór. Pod opieką naszego wspaniałego przyjaciela Józka Michalca – przewodnika tatrzańskiego GOPR, 19 osób w ciągu pięciu dni zdobyło cztery najwyższe szczyty Tatr po słowackiej stronie:

- Gerlach (2 654 m)
 - 18.09.2006 r. – Ewa Obojska, Dorota Wojciechowska, Jan Fałdrowicz, Andrzej Gackowski;
 - 19.09.2006 r. – Ewa Janowska, Hania Flantz-Olędzka, Roman Wilhelmi, Antoni Zaniewski;
- Wysoką (2 565 m)
 - 20.09.2006 r. – Basia Borkowska, Halinka Jazgar, Agnieszka Stejchert, Jarek Całkowski;
- Wysoką (2 565 m) i Rysy (2 505 m)
 - 21.09.2006 r. – Bożena Pawłowska, Maria Hryciuk, Tadeusz Wicherkiewicz i Jerzy Rybarczyk;
- Lodowy Szczyt (2 628 m)
 - 22.09.2006 r. – Krystyna Kufel, Krzysztof Osiak i Ryszard Zając.

Ponadto weszliśmy na Kościelec, Świnicę, Zawrat, Kasprowy Wierch i Giewont. Oprócz wycieczek górskich zwiedziliśmy Jaskinie Bielskie. Jeden dzień poświęciliśmy również na wycieczkę autokarową po polskiej Orawie, gdzie zwiedziliśmy



Ewa, Dorota, Andrzej i Janek w drodze na Gerlach



Marysia, Bożenka, Jurek i Tadiusz na Rysach

między innymi sanktuarium w Ludźmierzu, kościółek w Orawce, Orawski Park Etnograficzny.

Organizatorzy XXIX zjazdu: Andrzej Wierzbicki, Krzysztof Osiak, Krystyna Kufel, zadbali nie tylko o formę fizyczną zjazdowiczów, ale też i o rozrywkę. Mogliśmy posmakować zakopiańskich serów przy muzyce góralskiej kapeli oraz spędzić wspaniałą wieczorek taneczny.

K.K.

Marzenia się spełniają

Chcę się podzielić z bracią turystyczną swoimi wrażeniami z wejścia na Lodowy Szczyt. Jest to trzeci co do wysokości szczyt w Wysokich Tatrach. Ma 2 628 m n.p.m. i znajduje się po słowackiej stronie. W ubiegłym roku w przeddzień moich 50. urodzin weszłam z moimi przyjaciółmi, Krzysiem Osiakiem i Rysiem Zającem, pod czujną opieką przewodnika Józka Michalca, na Gerlach (2 654 m n.p.m.). Było to wspaniałe przeżycie. Po zejściu, kiedy opadły emocje, przy urodzinowym szampanie postanowiliśmy, że raz w roku musimy wejść na „wysoką górę”. Tak narodził się pomysł wejścia na Lodowy Szczyt.

Uzgodniliśmy wszystkie formalności z naszym przewodnikiem Józkiem i 22 września 2006 r. o godzinie 6.00 wyjechaliśmy samochodem z Zakopanego na Słowację do Starego Smokowca. Stamtąd Linovką do Hrebienioka. O godzinie 8.00 wyruszyliśmy czerwonym szlakiem w górę do schroniska Zamkowego. Następnie zielonym szlakiem wyżej do schroniska Teryho Chata. Wędrówka nasza trwała zgodnie z czasem określonym na mapie 2 godz. 40 min. Po krótkim odpoczynku i lekkim śniadanku wyruszyliśmy w dalszą drogę, wspinając się coraz wyżej na Przełęcz Lodową.

Pogoda była wspaniała – błękitne bezchmurne niebo, jesienne słońce i lekki powiew wiatorku chłodzący nasze spoczone plecy. Widoki precudne, cała galeria szczytów co i raz prowokowała do zatrzymania się i zrobienia zdjęć.

Na przełęczy Józek podał komendę, że musimy założyć zabezpieczenia i powiązać się. Objął nam dokładną trasę naszego wejścia, cały czas granią na Lodową Kopę i dalej na Lodowy Szczyt. W pierwszej chwili nie pomyśleliśmy o tym, że może to być niebezpieczne wejście. Dopiero kiedy wyruszyliśmy i wspinaczka okazała się trudna, ale możliwa do pokonania, dotarło do naszej świadomości, że będziemy się wspinąć po wierzchołku góry, nad przepaściami. Najgorsze było to, że nie bardzo było gdzie oprzeć stopy. Wymagało to nie lada sprytu, uwagi, zwinności oraz precyzyjnego stawiania kroków, aby wspinąć się ku wymarzonemu celowi.

Po mozolnym „wdrapywaniu” się z przyspieszonym biciem serca znaleźliśmy się na Lodowej Kopie. Całe Tatry były na wyciągnięcie dłoni. Spędziliśmy kilka minut na wierzchoł-



Ryś Zając na ścianie w drodze na Lodowy, asekuje go Krzyś Osiak



Widok na Lodowy z Przełęczy Lodowej

ku Kopy. W tym samym czasie na szczycie Lodowego była inna grupa. Po krótkim relaksie i rozkoszowaniu się pięknem gór ruszyliśmy dalej w górę.

Przejście z Kopy na szczyt podniosło nam adrenalinę, skały sięgały do kolan, zgięci w pół posuwaliśmy się wolniutko do przodu. Po drodze musieliśmy wyminąć się z grupą, która schodziła z Lodowego. Doświadczenie przewodników, naszego Józka i Pawła, który prowadził tamtą grupę, sprawiło, że na bez mała 1 m² nad przepaściami po obu stronach zmieściło się osiem osób. Przy eksfilybrystycznych ruchach, przedziwnych postawach ciała, śmiechu i strachu, który nas obleciał, szczęśliwie minęliśmy się. Życząc sobie nawzajem wszystkiego dobrego, wyruszyliśmy ku szczytowi.

Po mozolnej wspinaczce dotarliśmy do naszego celu, była godzina 14.30. Lodowy Szczyt był tylko teraz nasz! Marzenie nasze się spełniło. Nareszcie radość z osiągnię-

tego celu, łyzy wzruszenia, śmiech, fotografie wspólne i pojedyncze, piękne niezapomniane widoki na całe Tatry. Widać było między innymi: Tatry Bielskie, Trzy Korony, Babią Górę, Rysy, Wysoką, Gerlach, Kasprowy Wierch, Świnicę, Orlą Perć. Łomnica wydawała się tak blisko, jakby na dotknięcie ręki. Niestety, ponieważ wrześniowe dni są krótsze, a czekał nas jeszcze powrót, musieliśmy ograniczyć nasz pobyt na szczycie.

W drodze powrotnej musieliśmy jeszcze pokonać trudne przejście przez tzw. Konia. Przez cały czas przemieszczaliśmy się granią, tylko teraz ku dołowi. Konia pokonaliśmy ze śmiechem, bo ciężko się na niego wgramolić i ciężko zejść, a obowiązkowo trzeba posiedzieć na nim, inaczej nie można z marszu go pokonać. Przy asekuracji Józka poszło nam to bardzo sprawnie. Małymi kroczkami zbliżaliśmy się do w miarę płaskiego terenu. Mogliśmy rozpiąć nasze uprząże i rozwiązać się.

Dotarliśmy ponownie do Chaty Teriego. Krótki odpoczynek, zjedzenie ostatnich kanapek i w drogę. Była godzina 18.00 jak wyruszyliśmy zielonym szlakiem do miejsca startu.



Powrót ze szczytu – wejście na „Konia”

Józek musiał nas opuścić, ponieważ kolejka już po osiemnastej nie jeździ, udał się więc szybciej do samochodu w Smokowcu.

Szybko zapadał zmierzch, robiło się coraz ciemniej, drogę oświetlaliśmy sobie jedną latarką, którą zostawił nam Józek.

W całkowitych ciemnościach przed godziną 20.00 dotarliśmy do Zamkowego Schroniska i tam ogarnęło mnie tak wielkie przerażenie aż krzyknęłam ze strachu. Ryk niedźwiedzia w zaroślach, a po chwili śmiech Józka. Chciał mnie przestraszyć i udało mu się. Byliśmy bardzo zmęczeni, kiedy dotarliśmy do Hrebieniok. Jeszcze tylko godzina jazdy samochodem i już byliśmy w pensjonacie.

Obiecaliśmy sobie już następną górkę, na razie mało precyzyjnie – może Mnich, Orla Perć, Łomnica, Wysoka. Józek nas kusi wejściem na najwyższy szczyt Austrii – Grossglockner. O naszej decyzji poinformuję i na pewno opiszę naszą wyprawę.

K.K.



Na Lodowym Szczycie z przewodnikiem Józkiem Michalcem

Klub Wysokogórski w Jastrzębiu Zdroju

Swoją działalność rozpoczął 20 lutego 1984 r., a od 13 listopada tegoż roku jest członkiem Polskiego Związku Alpinizmu. Klub zrzesza 64 osoby w wieku od 12 do 67 lat. Do dyspozycji członków Klubu i jego sympatyków jest jedna z największych ścianek wspinaczkowych na Śląsku (po-

wierzchnia 200 m²). Pod opieką dwóch instruktorów wspinaczki skałkowej prowadzona jest sekcja dla dzieci i młodzieży oraz „Dzień otwarty” dla tych chętnych, którzy chcą pokonać przyciąganie ziemskie, a także szkolenia organizowane w rejonach skałkowych prowadzone przez instruktora Polskiego Związku

Alpinizmu. Do dyspozycji klubowiczów jest też druga ścianka boulderowa oraz bogato wyposażony księgozbiór o tematyce górskiej. Zarząd Klubu organizuje również imprezy cykliczne, jak rozpoczęcie i zakończenie sezonu letniego, biwak zimowy, otwarte zawody we wspinaczce sportowej o puchar dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji (MOSiR) w Jastrzębiu Zdroju. Dużą popularnością cieszą się zajęcia wspinaczkowe dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat, organizowane podczas wakacji i ferii zimowych. Są one nieodpłatne dzięki dużemu zaangażowaniu dyrekcji i pracowników MOSiR. W życiu Klubu nie brakuje też takich akcentów, jak relacje z wypraw w formie wystaw fotografii, które odbywają się w galerii „Panorama” Górniczego Centrum Kultury. Jednak najważniejszą działalnością osób zrzeszonych w Klubie to udział w wielu ekspedycjach górskich na terenie Europy, Azji i obu Ameryk. W zeszłym roku Klub uroczystie obchodził 20-lecie istnienia.

Z kalendarium działalności wysokogórskiej Klubu

- 1985 r. – Piotr Kalmus uczestniczył w wyprawie Krakowskiego Klubu Wysokogórskiego na Nanga Parbat 8 125 m.
- 1986 r. – Andrzej Niziński uczestniczył w wyprawie Katowickiego Klubu Wysokogórskiego na Nanga Parbat 8 125 m.
- 1988 r. – Mieczysław Jarosz, Mirosław Konewka, Jan Nogaś uczestniczyli w wyprawie Gliwickiego Klubu Wysokogórskiego na Haramosh 7 406 m (Karakorum); M. Jarosz zdobył szczyt, a M. Konewka wszedł 30 lipca na dziewiczy przedwierzchołek Haramosh'a Sari Sumari 7 020 m.
- 1989 r. – Mieczysław Jarosz, Mirosław Konewka, Bogdan Remplakowski, Władysław Janik, Tomasz Samson, Emil Witos uczestniczyli w wyprawie Klubu Wysokogórskiego z Jastrzębia Zdroju na Satopanth 7 075 m (Himalaje Garhwalu); 10 września na szczyt weszli B. Remplakowski, W. Janik, M. Konewka, a 18 września M. Jarosz.
- 1990 r. – Mirosław Konewka 20 sierpnia wszedł na Elbrus 5 642 m (Kaukaz).
- 1991 r. – Tomasz Samson, Kazimierz Stępień, Władysław Janik, Mirosław Konewka, Mieczysław Jarosz uczestniczyli w wyprawie Klubu Wysokogórskiego z Jastrzębia Zdroju

- na Annapurnę 8 091 m; wyprawa dotarła do wysokości 7 400 m.
- 1993 r. – Mirosław Konewka uczestniczył w międzynarodowej wyprawie na Nanga Parbat 8 125 m, 28 sierpnia stanął na szczycie dziewiątego pod względem wysokości ośmiotysięcznika.
- 1994 r. – Mirosław Konewka 27 stycznia wszedł na Aconcaguę 6 960 m (Andy).
- 1994 r. – Mirosław Konewka uczestniczył w wyprawie na Mt. McKinley 6 194 m (Alaska), osiągnął wysokość 6 100 m.
- 1995 r. – Mirosław Konewka był uczestnikiem wyprawy na Cho Oyu 8 201 m i Shisha Pangma 8 046 m.
- 2001 r. – Zbigniew Łukasik, Grzegorz Siemieniec, Andrzej Piłatowski uczestniczyli w wyprawie Klubu Wysokogórskiego z Jastrzębia Zdroju na Pik Lenina 7 134 m (Pamir); 3 sierpnia A. Piłatowski stanął na szczycie.
- 2003 r. – Zbigniew Łukasik, Grzegorz Siemieniec, Andrzej Piłatowski, Leszek Kopczyński, Zbigniew Kawalec uczestniczyli w wyprawie Klubu Wysokogórskiego z Jastrzębia Zdroju na Aconcaguę 6 960 m (Andy); 29 stycznia A. Piłatowski stanął na szczycie, pozostali uczestnicy zameldowali się na wierzchołku następnego dnia; Z. Kawalec osiągnął wysokość 6 500 m.
- 2003 r. – Zbigniew Kawalec, Piotr Wysocki, Bartek Kłoczek weszli 16 sierpnia na Elbrus 5 642 m (Kaukaz).
- 2004 – Tomasz Szumski, Arkadiusz Grządziel uczestniczyli w wyprawie na Bhagirathi III 6 454 m (Himalaje Garhwalu); wspinając się na Filarze Szkoekim dotarli do wysokości 5 935 m.
- 2005 r. – Ireneusz Wolanin 13 stycznia wszedł na Elbrus 5 642 m (Kaukaz).
- 2005 r. – Leszek Kopczyński 15 lutego drugi raz wszedł na Aconcaguę 6 960 m (Andy).
- 2005 r. – Arkadiusz Grządziel wszedł na Artesonraju 6 025 m, Sfinks 5 325 m (nowa droga) w Andach, Ameryka Płd.
- 2005 r. – Tomasz Polok wszedł na Changui Peak (wytyczenie nowej drogi) w Karakorum.

Zbigniew Łukasik

Wyprawa na Cho Oyu

Każda duża wyprawa ma swój początek. Nasze Cho Oyu narodziło się w przytulnym schronisku Heinrich Schwaigen na wysokości 2 802 m pod Gr. Wiesbachhorn (3 570 m) w Austrii. Zimowe wejścia w Alpach sprzyjają powstawaniu pomysłów o wyprawach na duże góry. Do tematu podeszliśmy poważnie i z dużym zaangażowaniem. Szczyt, pod którym się znaleźliśmy stał się pierwszym etapem przygotowań do wyprawy. W dniu 15 stycznia 2005 r. przy słonecznej pogodzie i 10-stopniowym mrozie zameldowaliśmy się na szczycie w składzie: Zbigniew Łukasik, Grzegorz Siemieniec, Leszek Kopczyński, Krzysztof Apanasewicz oraz kolega klubowy (z Klubu Wysokogórskiego w Jastrzębiu Zdroju – przyp. Redakcji) Dariusz Mildner i przyjaciele z Niemiec Ewa i Darek Wylezol. Dwa tygodnie później na kolejnym wyjeździe Andrzej Piłatowski i Zbigniew Kawalec stanęli na wierzchołku Wiesbachhorn.

Wiele osób wybiera Cho Oyu na pierwszy ośmiotysięcznik ze względu na niewielkie trudności techniczne, jakie oferuje droga „pierwszych zdobywców”. Nie bez znaczenia jest również czynnik finansowy. Z wszystkich wypraw, jakie wychodzą na terytorium Nepalu Cho Oyu jest chyba „najtańsze”.

W Himalajach

W dniu 8 lutego 2007 r. w Galerii Sztuki Rybnickiego Centrum Kultury miało miejsce otwarcie wystawy niezwykłych fotografii górskich pt. „W Himalajach”, trwającej do 4 marca. Składała się na nią wystawa zdjęć Wojciecha Trzcionki pt. „W cieniu 8 848 m n.p.m.” oraz wystawa fotografii pt. „Droga na Cho Oyu”. Wernisaż wystawy połączony był z pokazem slajdów z obu wypraw, a odbył się 8 lutego 2007 r.

Wojciech Trzcionka jest dziennikarzem i fotoreporterem z Cieszyna, od roku 1998 pracuje w katowickim „Dzienniku Zachodnim”, współpracuje z pismami podróżniczymi, jest sekretarzem Cieszyńskiego Towarzystwa Fotograficznego. Jego pasje to: fotografia, psy myśliwskie, piłka nożna oraz podróże. Ma na koncie kilkanaście wystaw fotograficznych – zbiorowych oraz indywidualnych – w Polsce i za granicą. Lubi niezwykle miejsca i wyzwania. W roku 2003 przemierzył Nową Zelandię, a rok później Spitsbergen podczas wyprawy pod egidą Polskiej Akademii Nauk przez lodowce Torella. Od 27 marca do 27 maja 2006 r. jako specjalny wysłannik wydawnictwa Polskapresse brał udział w wyprawie *Falvit Everest Expedition 2006*, podczas której 18 maja zdobyta została najwyższa góra świata.

Wyprawa trwała dwa miesiące. Po dwóch tygodniach marszu dotarliśmy na 5 400 m. Odtąd baza pod Mt. Everestem miała być moim domem. Musiałem nauczyć się żyć w lodowym kamieniołomie i nie przyzwyczajać do pogody, która mogła zmienić się w parę minut, do ludzi, którzy tym razem mogli nie wrócić. Tu nic nie jest stałe ani pewne. Tylko góry niezmiennie zachwycające – powiedział autor zdjęć.

W listopadzie 2006 r. w księgarniach ukazał się album pt. *Misja Everest* (Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2006). Jest to reportaż, niemal dzień po dniu, z wyprawy *Falvit Everest*



Expedition 2006, której organizatorami byli: znana dziennikarka TVN Martyna Wojciechowska i wrocławianin Bogusław Ogrodnik, kierownik wyprawy. W dniu 18 maja 2006 r. wszyscy członkowie wyprawy (co jest bardzo rzadkim wydarzeniem) osiągnęli szczyt najwyższej góry Ziemi (8 848 m n.p.m.), a jednocześnie na Mount Evereście było najwięcej Polaków w historii za jednym razem. Zanim do tego doszło przez dwa miesiące (nieraz w bardzo dramatycznych okolicznościach) zmagali się z siłami natury i z własną słabością. Relację członków wyprawy uzupełnia prawie 90 unikatowych zdjęć – autorstwa Wojciecha Trzcionki, Martynty Wojciechowskiej i Dariusza Załuskiego – oddających z reporterską precyzją wysiłek alpinistów, ich codzienne życie w bazie

pod Everestem oraz zniewalające piękno Himalajów.

„Droga na Cho Oyu” zaś to była wystawa zdjęć członków Klubu Wysokogórskiego w Jastrzębiu Zdroju – działającego od lutego 1984 r., a od listopada 1984 r. należącego do Polskiego Związku Alpinizmu – uczestników wyprawy *Cho Oyu 8 201 m Expedition 2006*. Celem wyprawy na Cho Oyu – szóstą górę ziemi, położoną w Himalajach na granicy tybetańsko-nepalskiej – było zdobycie szczytu od strony tybetańskiej „drogą pierwszych zdobywców”. Uczestnikami wyprawy byli: Arkadiusz Grządziel, Zbigniew Kawalec, Andrzej Piłatowski, Ireneusz Wolanin, Grzegorz Siemieniec, Krzysztof Hudek, Szymon Nałudka, Krzysztof Panasiewicz i Zbigniew Łukasik.



Nazwa „Cho Oyu” to skrót wyrazów *Chomo*, to znaczy „Bogini”, i *Yu*, czyli „turkus”. Góra ta bywa więc również nazywana „Turkusową Boginią”.

Ze świata obieżyświatów

Trudno z całą pewnością ustalić, kiedy w Polsce powstał ruch globtroterski. Początkowo ustalić można, że globtroterstwo w Polsce rozwinęło się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, oczywiście wieku XX, w środowisku akademickim. Wtedy to powszechne stało się organizowanie wypraw turystycznych nazywanych do dzisiaj trampingowymi. Ich uczestnicy organizowali je sami, wymyślając trasę na podstawie znajomości podstaw geografii i informacji przekazanych przez znanych podróżników i dziennikarzy. Wędrowali bez pośrednictwa biur turystycznych. Była to wędrówka w nieznanym i dosłownym tego słowa znaczeniu.

Na trampingowy szlak wyruszali coraz śmieiej podróżnicy indywidualni, korzystając z oficjalnych przydziałów dewizowych 150 USD. Hasło „Świat za 150 USD” stało się modne i z tą magiczną kwotą wędrowali po świecie polscy globtroterzy indywidualnie i grupowo. Te pionierskie czasy budzą dzisiaj szczere wzruszenie. Przygotowania do ówczesnej wyprawy za granicę porównać można tylko z dzisiejszymi przygotowaniem do wyprawy w Kosmos. Trudno było zdobyć zagraniczne mapy i przewodniki, a sam fakt ich posiadania już wzbudzał różne podejrzenia. Trzeba było opracować strategię przetrwania za 150 USD przez dwa–trzy tygodnie w nieznanym kraju. Liczyły się wszystkie pomysły związane z tym, jak zaoszczędzić na swoim żołądku, przejazdach i noclegach. Była to po prostu turystyka na „wariackich papierach”. Nie wypadało w ten sposób podróżować ludziom poważnym i statecznym. Takie pomysły realizować mogła tylko brać studencka.

Informacje i spotkania globtroterów

Trudno określić, kiedy powstały pierwsze kluby i stowarzyszenia globtroterskie. Jedną z pierwszych inicjatyw był z pewnością pomysł powołania przez Andrzeja Urbanika z Krakowa Banku Informacji Trampingowej (BIT), który powstał w 1976 r. przy studenckim biurze podróży „Almatu”

w Krakowie. Pomysł polegał na zbieraniu informacji praktycznych o poszczególnych krajach (ceny usług i biletów, komunikacja, miejsca noclegowe, miejscowe przepisy i zwyczaje, zabytki godne zwiedzenia, itp.) i publikacji tych informacji w czasopiśmie turystycznym „IMT Światowid” oraz własnych opracowaniach: „Globtroter” i „Travel”. Z biegiem lat publikacji zaczęło przybywać, a krąg osób zainteresowanych nimi co

roku się powiększał. Skromny BIT zmienił nazwę na Travel BIT – Centrum Podróżnicze i działa do dzisiaj, specjalizując się w informacji globtroterskiej.

Brakowało jednak kontaktów osobistych. Kolejnym pomysłem Andrzeja Urbanika było więc zorganizowanie w 1985 r. spotkania globtroterów – korespondentów BIT. Ten pomysł okazał się najbardziej trafny. Odtąd, co roku jesienią odbywają się oczekiwane przez wszystkich globtroterów z Polski i z zagranicy Ogólnopolskie Spotkania Obieżyświatów, Trampów i Turystów (OSOTT). Ten główny meeting podróżniczy w Polsce ma formę sympozjum, w czasie którego prezentowane są przezrocza z całego świata i plakaty fotograficzne. W ramach sesji „Geografia podróżowania” z kolei omawiane są najważniejsze problemy związane z podróżowaniem. W sumie OSOTT to forum wymiany informacji i spotkanie towarzyskie podróżników. Ważna jest szczególnie miła atmosfera spotkania, na którym spotykają się trzy pokolenia globtroterów. W OSOTT uczestniczą znani dziennikarze, autorzy książek podróżniczych i zwykli trampingowcy uwielbiający podróże po świecie ponad wszystko.

Aby wszystko co było na OSOTT nie przeminęło, spotkania te zaczęły być utrwalane na papierze. Po każdym OSOTT wydawany jest specjalny numer rocznika – magazynu „Przez świat”. Do roku 2006 ukazało się dziewięć roczników tego wydawnictwa. Zamieszczane są tam opisy wypraw do najbardziej atrakcyjnych regionów świata, mapki terenu i wszelkie informacje praktyczne, które nie znajdują się w przewodnikach. W dzisiejszych czasach, w okresie ułatwień paszportowych i komunikacyjnych oraz łatwego dostępu do map i przewodników zagranicznych materiały te są nadal bardzo cenne, zwłaszcza dla początkujących globtroterów. Zawierają bowiem fakty sprawdzone przez podróżników z Polski i dotyczą zagadnień bieżących związanych z aktualną sytuacją polityczną, społeczną i ekonomiczną w danym kraju. Zgodnie z wymogami czasu Travel BIT otworzył swoją własną stronę w Internecie pod adresem – <http://www.travelbit.pl>.



Dla nas nie ma przeszkód

Klub Globtrotera PTTK w Żyrardowie

W Żyrardowie przedstawicielstwo Travel BIT działa od 1986 r. W tym roku powstał w Żyrardowie Klub Globtrotera PTTK i Klub Pilotów Wycieczek Zagranicznych. Tego roku po raz pierwszy grupa globtroterów z Żyrardowa pojechała na OSOTT. Rok później powstał w Żyrardowie Klub „Esperantotur” zrzeszający globtroterów-esperantystów. W sumie kluby te zrzeszają około 100 osób z Żyrardowa, ze Skierniewic, z Sochaczewa, z Pruszkowa, z Warszawy i z Grodziska Mazowieckiego.

Klub Globtrotera organizuje co roku wyprawy do Ameryki Południowej, Azji i po Europie. W tym roku po raz kolejny odwiedziono wschodnią Turcję, Dolomity we Włoszech oraz Meksyk i Peru – Boliwię. Piloci wycieczek zagranicznych z Żyrardowa zwiedzili ze swoimi grupami prawie cały świat. Przez długi czas, w okresie istnienia województwa skierniewickiego, co dwa lata organizowane były w Żyrardowie kursy na uprawnienia pilotów wycieczek zagranicznych. W ostatnich latach kurs ten ukończyło 36 osób: w 1997 r. – 11 osób, w 1998 r. – 10 osób, a w 2000 r. – 15 osób. Były próby zorganizowania następnych kursów, lecz nowa ustawa o usługach turystycznych zmieniła podejście do turystyki krajowej i zagranicznej.



Aconcagua – najwyższy szczyt Ameryki w Andach Południowych w Argentynie

Z powodu zmian w przepisach dostosowujących polskie prawo do dyrektyw unijnych organizowanie kursu pilotów to obecnie „poważne przedsięwzięcie biurokratyczne”, wymagające kilkunastu teczek dokumentacji związanej z uczestnikami kursu, kadrami wykładowymi, umowami o pracę, zaświadczeniami lekarskimi, praktyką zagraniczną uczestników, itp. Zaostrzono też wymagania w zakresie znajomości języka obcego. Taka biurokratyczna machina musi też teraz sporo kosztować. Wszystkie zaś te koszty spadają na uczestników kursu. Nic dziwnego, że planowany w latach 2001–2002 i następnie w latach 2003–2005 kurs nie doszedł do skutku. Wstępna kalkulacja kosztów zniechęciła potencjalnych organizatorów i samych zainteresowanych. Zwłaszcza, że ukończenie kursu nie gwarantuje wcale otrzymania atrakcyjnej pracy w biurze turystycznym.

W dniach 10–12 listopada 2006 r. w Szczyrku w hotelu „Orle Gniazdo” odbyło się XXII Ogólnopolskie Spotkanie Obieżyświatów, Trampów i Turystów 2006. Swój udział zgłosiła w nim czteroosobowa grupa trampingowców związanych z Klubem Globtrotera PTTK w Żyrardowie. Program obejmował między innymi: pokazy przezroczy, sesję „Geografia podróży”, recital piosenki turystycznej i sesję końcową z ogłoszeniem wyników konkursów (plakat fotograficzny i relacja z podróży).

Piloci wycieczek zagranicznych z Klubu Globtrotera w Żyrardowie współpracują na zasadach komercyjnych z wieloma warszawskimi biurami podróży. Ponieważ większość z nich wywodzi się ze środowiska oświaty, najbliższe są im kontakty z Biurem Podróży ZNP „LogosTour” w Warszawie.

25 lat „LogosTour”

Pierwsze biura specjalizujące się w turystyce przygodowej pojawiły się na początku lat dziewięćdziesiątych. Zasadniczo dzieliły się na dwie, krańcowo odmienne grupy. Z jednej strony były to niewielkie firmy, założone przez weteranów trampingowych szlaków, specjalizujące się przede wszystkim



Pola ryżowe w Wietnamie

w stosunkowo niedrogich imprezach objazdowych po egzotycznych krajach. Z drugiej, grupa postawiła na klienta nazwijmy... niezbyt liczącego się z gotówką – duże firmy, potrzebujące organizatorów wyjazdów motywacyjnych oraz osoby poszukujące nowych wrażeń. Rajd samochodami terenowymi po pustyni? Psie zaprzęgi? Nurkowanie? Safari? Kanioning? Wszystko w weekend albo maksymalnie w tydzień? Czemu nie! Klasyczne wyjazdy trampingowe z czasem zaczęły tracić na popularności. Najpierw do Polski zawitały kultowe przewodniki dla podróżujących „za grosik”, wydawnictwa w rodzaju australijskiego Lonely Planet czy brytyjskiego Rough Guide i Footprint (tak w oryginale, jak i w tłumaczeniach Pascala). Potem nadszedł internetowy boom... Najświeższe informacje i to, czego nie dało się znaleźć w przewodnikach można było coraz łatwiej odszukać w grupach dyskusyjnych i na forach internetowych.

Ciekawa świata, a oszczędna i nie najlepiej sytuowana klientela wyjazdów trampingowych, przede wszystkim studenci, zaczęła samodzielnie organizować sobie wyjazdy. Biura organizujące trampingi stopniowo zaczęły podnosić standard wyjazdów i stawiać na klienta zamożniejszego, bardziej wymagającego. Obecnie polaryzacja stopniowo zanika. Klasyczne biura podróży wyjazdów trampingowych w starym stylu w zasadzie już nie oferują. Ustaloną i stabilną pozycję wśród dużej liczby biur podróżniczych tego typu posiada od lat Biuro Podróży ZNP „LogosTour”.

Biuro Podróży i Turystyki ZNP „LogosTour” powołane zostało do życia decyzją Zarządu Głównego ZNP w dniu 12 czerwca 1981 r. Niebawem powstał w Warszawie pierwszy oddział Biura, które, bazując na ogromnym zainteresowaniu światem środowisk nauczycielskich, zaczęło się szybko oraz dynamicznie rozwijać i jeszcze w pierwszym roku swego istnienia zdołało zorganizować wyjazd za granicę ponad 600 turystów.

Nie były to jednak czasy wcale łatwe. Obowiązująca wówczas zasada wymiany bezdewizowej wymagała od organizatorów zagranicznych wyjazdów pozyskania podobnej liczby przyjeżdżających. Oferta „LogosTour” była wyjątkowa na polskim rynku turystycznym. Przyciągał przede wszystkim atrakcyjny, skierowany na poznawanie kultury innych krajów,



Droga przez wiszący most



Spacer po drewnianym mostku

program wycieczek. Bardzo popularne stały się w owym czasie trampingi, które oferowały zwiedzanie świata za przystępną cenę. Jednak prawdziwą ówczesną specjalnością stały się rejsy po Morzu Czarnym i Morzu Śródziemnym. Wkrótce pierwsi turyści biura pojawili się w Egipcie.

W 1986 r. pierwsza grupa z „LogosTour” pojechała do Chin, a potem stał przed nimi otworem dosłownie cały świat. Dzisiaj „LogosTour” organizuje wycieczki do 125 krajów położonych nawet w najdalszych zakątkach naszego globu.

W roku 1991 „LogosTour” uzyskał osobowość prawną, zmieniając nazwę

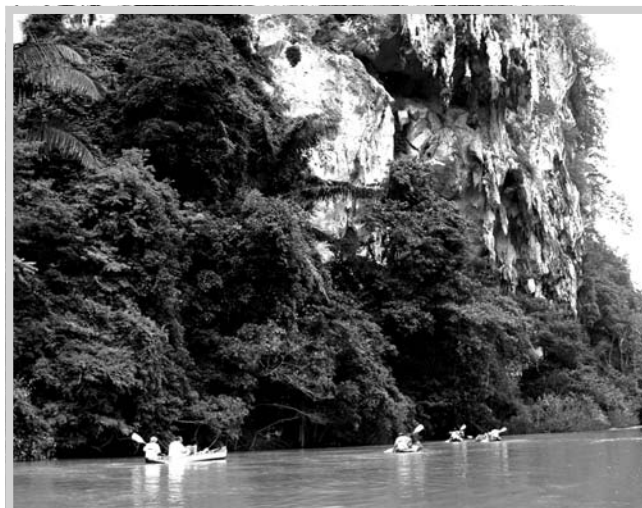
na obecną: Biuro Podróży Związku Nauczycielstwa Polskiego „LogosTour” spółka z o.o., którego właścicielem nadal jest ZNP. Dzisiaj „LogosTour” posiada 11 oddziałów w Polsce zatrudniających 80 pracowników etatowych i mających prawie 800 aktywnych agentów w całej Polsce. Posiada także biuro licencyjne w Poznaniu oraz hotel „Logos” w Krakowie. Ma również renomę i uznanie wśród klientów, jak też wiele odznaczeń i wyróżnień. Ważne wyróżnienie „LogosTour” otrzymał na początku 2006 r. Wcześniej nagradzany był, między innymi, przez specjalistyczne wydawnictwo „Rynek Turystyczny” cyklicznie organizujące plebiscyty wśród specjalistów z branży turystycznej na najlepsze firmy działające w tej dziedzinie. W roku 2004 „LogosTour” dostał się do finału i otrzymał dyplom Lidera „Rynku Turystycznego” dla Finalisty Plebiscytu „Złota Pięćdziesiątka 2004” i tytuł „Największy Tour Operator”, a we wrześniu 2006 r. magazyn branżowy „Rynek Podróży” przyznał mu dwa certyfikaty Lider Polskiej

Turystyki 2006: „w uznaniu wysokich standardów działania i uzyskania bardzo dobrej pozycji na rynku”, w kategoriach: „Najwięksi touroperatorzy” i „Organizatorzy wyjazdów do krajów egzotycznych”. Dwukrotnie otrzymał też nagrodę „Gazete Biznesu” przyznaną przez dziennik „Puls Biznesu”.

To jedyny ranking, który uwzględnia nie tylko ostatni rok działalności, ale bada dynamikę rozwoju firmy oraz premiuje jej szybki i stabilny rozwój w okresie ostatnich trzech lat. Główna idea konkursu to promowanie szybko rozwijających się małych i średnich firm, które mają najpoważniejszy udział w tworzeniu produktu krajo-



W Tajlandii



wego brutto. „LogosTour” – jak czujna i zwinna gazela – także potrafi się szybko i łatwo dostosować do zmieniających się warunków, reagować na trudne wyzwania pojawiające się ciągle w światowej turystyce. To dzisiaj szczególnie ważne i decydujące o przyszłości firmy. Dlatego od lat oferty „LogosTour” dostępne są w Internecie, który stał się jednym z ważniejszych sposobów sprzedaży ofert turystycznych. Stronę www.logostour.pl przegląda średnio około 3 500 osób dziennie.

Dwadzieścia pięć lat działalności na rynku to sporo czasu. „LogosTour” nie tylko potrafił dostosować się do następujących szybko zmian, ale i zyskać pozycję jednego z liderów rynku. Najnowszym osiągnięciem firmy jest wprowadzenie nowego systemu elektronicznej rezerwacji pozwalającego na błyskawiczną aktualizację każdej oraz dostosowanie jej do potrzeb klienta.

Opracował: *Jerzy Kwaczyński*

Taksówką do Mandalaju

Wyjazd do Birmy nie był przypadkiem. Od dawna bowiem intrygowały mnie nazwy Mandalaj czy Irrawady. Przygotowując kolejną „wyprawę” do południowo-wschodniej Azji, wybór padł na Birmę* – kraj, który zachował swój pierwotny charakter dzięki wieloletnim rządów wojskowym. Przed dwoma laty zniesiono wymóg wymiany 200 USD na osobę (pobyt po niewiarygodnie niekorzystnym kursie) oraz zliberalizowano rynek usług turystycznych, co pozwala na pewną swobodę wyboru obiektu turystycznego. Wiele terenów w Birmie jest niedostępnych dla turystyki ze względu na trwające wciąż niepokoje, popularnymi miejscami odwiedzanymi w tym kraju są: stolica Yangon, Bago, Golden Rock (świątynia na skale), rejon jeziora Inle, Mandalaj z okolicą, zabytkowy rejon Bagan oraz kilka ośrodków nadmorskich nad Zatoką Bengalską i nad Morzem Andamańskim. Turystów w Birmie jest niewiele, trochę zorganizowanych grup i nieliczni indywidualni. Ja wraz z żoną należymy właśnie do tych indywidualnych podróżników. Do naszej podróży przygotowaliśmy się dokładnie.

Odmierna rzeczywistość

Wizy najłatwiej uzyskuje się w Bangkoku. Przeloty z Bangkoku do Yangonu i z powrotem wykupiliśmy przez Internet z domowego komputera, podobnie zarezerwowaliśmy pierwszy nocleg w Bangkoku i w Yangonie. Przygotowałem trasę w Birmie na podstawie relacji opublikowanych w Internecie przez poprzedników. Plan był następujący: krótki pobyt w stolicy, przelot do Mandalaju, dojazd łądem do Baganu, przejazd nad jezioro Inle i przelot do Yangonu.

Rzeczywistość była nieco odmienna. Po przylocie do Bangkoku odnaleźliśmy nasz Youth Hostel i już tego samego wieczoru zamówiliśmy usługę dotyczącą załatwienia wiz birmańskich (prawie dwukrotnie drożej niż gdybyśmy indywidualnie starali się o nie w ambasadzie Myanmaru – obecna nazwa Birmy). Oczekując na wizy, wybraliśmy się na zwiedzanie dwóch historycznych miast w Tajlandii: Ayutthaya i Sukhotaj. Po kilku dniach wróciliśmy do „naszego” hotelu, gdzie w recepcji czekały na nas paszporty z wizami.

Nazajutrz wczesnym rankiem pojechalśmy na lotnisko i poleciliśmy do Yangonu. Tam przy wyjściu z hali przylotowej oczekiwali taksówkarze. Wzięliśmy taksówkę na spółkę z Niemką, która wybierała się do tego samego hotelu. Przystał się też agent turystyczny, który oferował dwutygodniowy przejazd taksówką po Birmie w cenie: po 180 USD od osoby przy trójce podróżujących i 500 USD za dwie osoby. Niemka nie reflektowała na tę usługę, my zaś umówiliśmy się na negocjacje w biurze agencji turystycznej po odpoczynku w hotelu. Dwutygodniowa podróż rozplanowana przez naszego „touroperatora” wyglądała logicznie, choć przebiegała w odwrotnym kierunku niż ją zaplanowałem. Podpisaliśmy umowę, zapłaciliśmy połowę umówionej kwoty i z pomocą naszego przewodnika wymieniliśmy na „czarno” 100 USD.

W świątyni Shwedagon

Taksówkarz, z którym mieliśmy podróżować, zawiózł nas do pierwszego i chyba najwspanialszego zabytku w Yangonie – buddyjskiej świątyni Shwedagon. Na wzgórzu, leżącym pośrodku miasta, w pięciohektarowym parku leży kompleks świątynny składający się z kilkudziesięciu budynków. Centralnym obiektem świątyni jest czedi – stupa w kształcie dzwonu stojącego na podstawie i strzelającego w niebo iglicą, zakończoną wieżyczką, z chorągiewką sporządzoną ze złota i srebra, wysadzaną kilkoma tysiącami szlachetnych kamieni, z których jeden – 70-karatowy diament – jest umieszczony na samym czubku. Jeśli dodać, że ponad sześćdziesięciometrowa budowla jest pokryta warstwą złota o masie 59 ton i wszystko to świeci się nieprzyzwoicie za dnia i w nocy (oświetlenie elektryczne mimo wyłączenia energii elektrycznej w miastach już o godzinie 18.00), to wówczas można mieć pojęcie o skali tego, liczącego podobno około dwóch tysięcy lat, zabytku.

Tłum pątników, mnichów i trochę mniej liczne grupy turystów krąży wokół stupy, przystając na krócej lub dłużej w kapliczkach, kaplicach i wręcz halach modlitewnych przed gigantycznymi, wyłożonymi figurami Buddy. Czasem przeciągnie długi „pociąg” rozmodlonych obojga płci (mężczyźni przodem!), dla urozmaicenia sznur kobiet w tyralierze zamiata oburącz posadzkę świątynną, zyskując w ten sposób zasługi dla wieczności. Inni polewają wielokrotnie wodą posąg i posażki do tego przeznaczone, aby uzyskać choć trochę szczęścia w życiu doczesnym. Po zmroku świątynia nabiera nowego blasku, figury Buddy zyskują, migające wielokolorowymi światłami, aureole. Modlący się już nie krąży, lecz zajmują miejsca w licznych kapliczkach. Popołudnie i wieczór spędzone „na bosaka” na kamiennych posadzkach świątyni



W nocy stupa świątyni Shwedagon w Yangonie staje się bardziej tajemnicza

skutkowało zrazu bólem gardła, później zaś przyplątała się jakaś infekcja...

Następnego dnia zaczęła się nasza podróż taksówką kierowaną przez pana U Muang Muang Kyaw (Kyaw czyta się Czo, więc dalej będzie Mr. Czo). Hotel „White House”, w którym wynajęliśmy przez Internet pokój „Pagoda view”, serwował doskonałe, obfite i różnorodne śniadania. Znajdował się jednak w pobliżu klasztoru buddyjskiego, w którym od 4.30 rano odbywała się „praktyka” wzmocniana na całą dzielnicę przez gigantofony. Więc niewyspani zajęliśmy do parku w Yangonie na kawę nad jeziorem. Potem już ruszyliśmy w drogę do Bago – dawnej stolicy Birmy. Zwiedzane świątynie bladły przy Shwedagon. W Bago odbywała się jakaś uroczystość buddyjska – niekończące się szeregi mnichów defilowały gęsiego, osłaniając się od słońca wachlarzami.

Tutaj z tarasu na dachu hotelu obserwowałem po raz pierwszy birmański zachód słońca. W pomarańczowej poświacie czerwona kula słońca chowała się za przymglone góry. Takie zachody słońca będą się powtarzać, zmieniać się będzie jedynie ich scenografia.

Z Bago wyruszyliśmy na północ, zrazu w miarę dobrą drogą, ale po kolejnym nocle-



Bago, Nyangshwe i jezioro Inle

gu (przez całą noc zbijałem gorączkę aspiryną Bayera) Mr. Czo wjechał na „skrót” prowadzący przez góry. Drogę tę można określić jako fatalną (nie znaleźliśmy jeszcze innych odcinków naprawdę fatalnych dróg). Późnym wieczorem dotarliśmy do Nyangshwe – rodzinnej miejscowości naszego kierowcy, w której umieścił nas w dobrym i niedrogim hotelu prowadzonym przez Chińczyków.

Ojciec Mr. Czo był również Chińczykiem, nauczycielem języka angielskiego, który wykształcił wszystkie swoje córki i synów – cała ósemka ukończyła studia wyższe. Mr. Czo jest magistrem matematyki, ale sytuacja wymusiła na nim pracę w innym, bardziej popłatnym zawodzie.

Miejscowość Nyangshwe leży nad kanałem prowadzącym do jeziora Inle. To spokojne, płytkie i otoczone górami jezioro ma długość 22 km. W 17. wioskach zbudowanych na palach mieszka lud Intha

(stąd pochodzi żona Mr. Czo). Zanim wybraliśmy się na całodzienne zwiedzanie jeziora łódką motorową, zostaliśmy zaproszeni przez naszego cicerone na kolację w domu rodzinnym, gdzie podano potrawy charakterystyczne dla kuchni Intha.

Na jeziorze spotykaliśmy rybaków łowiących większe ryby za pomocą kosza, którym nakrywali rybę na dnie, i ościenia. Ten rodzaj „polowania” jest uciążliwy, gdyż zazwyczaj ryba nie da się przykryć



Rybakcy na jeziorze Inle łowią za pomocą kosza i ościenia

koszem, a jeśli już – to usuwa się przed uderzeniami ościenia. Na mniejsze rybki zastawia się sieci i ten rodzaj połowu jest bardziej efektywny. Zaskakujący jest sposób wiosłowania, na stojąco, przy użyciu nogi. Inną ciekawostką są pływające ogrody – wąskie pasemka grządek przytwierdzonych do dna bambusowymi tyczkami. Muł wydobywany z dna jeziora stanowi dobrą glebę dla różnorodnych upraw.

Oczywiście, wszyscy turyści są wożeni do pracowni rzemieślniczych, warsztatów tkackich i sklepików z precjozami. Warto przyrzeć się pracy rzemieślników, choć taniej kupować pamiątki z pływających sklepików, przybijających do łodek wiozących turystów.

Osobnym rozdziałem są świątynie położone na jeziorze. W jednej z nich, nazwanej „Świątynia skaczącego kota”, można było obejrzeć sztuczki w wykonaniu tresowanych kotów.

Codziennie w innym miejscu odbywa się targ, na który przybywają sprzedawcy i kupujący – przedstawiciele wielu plemion zamieszkujących sąsiednie góry.

Obiad w tawernie targowej – obsługujących przybyłych tu ludzi – jest na pewno przeżyciem gastronomicznym i etnograficznym. Na jeziorze spędziliśmy czas aż do zachodu słońca za góry, obserwując go z łodzi.

W okolicy jeziora odbyliśmy zaś krótki trekking w górach otaczających Tanggyi – stolicę stanu Szan. Po kilku dniach pobytu w tym stanie wyruszyliśmy drogami przez góry do Mandalaju.



Młody mnich w oknie drewnianego ogrodu



Dziewczynki z plemienia Padaung, nazywane „długimi szyjami” i pani Biedrzycka

Mandalaj i Amarapura

To była dopiero prawdziwa droga do Mandalaju. Dotychczasowe dziury, wykroty i zwężenia drogi zmieniły się naprawdę w fatalną. Lecz właśnie takie okolice widziałem w filmach dokumentalnych, obrazujących zmagania Brytyjczyków z Japończykami w czasie II wojny światowej. Z uczuciem ulgi dotarliśmy do Mandalaju – milionowego miasta przemysłowego, leżącego w rozległej dolinie śródgórskiej.



Kobiety w Birnie chronią skórę twarzy specjalną pastą



Liczne czedi świątyni Kuthodaw Paya w Mandalaju

Wielopiętrowy hotel „ET” gościł już turystów z Polski, jak można było wywnioskować z nalepki biura trampingowego MK-tramping z Krakowa. Jak w prawie wszystkich hotelach mających licencję na przyjmowanie obcokrajowców, tutaj też serwowano niezłe śniadania. Cena noclegu ze śniadaniem dla dwóch osób to wydatek od 12 do 15 USD. Ponieważ mieszkańcy Birmy zarabiają miesięcznie równowartość około 20 USD, to cena tego noclegu dla nich jest niebotyczna. W miejscach noclegowych bez licencji nocuje się za 0,5 do 1 USD. Posiłki w przydrożnych restauracjach dla dwóch osób również mieściły się w granicach od 1 do 2 USD.

W samym Mandalaju jest do zwiedzenia wiele świątyń, z których jedna znajduje się na pobliskim Mandalay Hill, oraz pałac królewski, doszczętnie zburzony podczas ostatniej wojny światowej. Ponieważ odbudowano go w stylu beton-szkło i stacjonuje tam garnizon wojskowy (wojskowi uprawiają warzywa, żeby poprawić swój jadłospis), nie zdecydowaliśmy się na jego zwiedzanie za własne pieniądze (10 USD od osoby).

Mandalaj był kiedyś miastem stołecznym górnej Birmy. Królowie tego kraju przenosili stolicę według własnego wi-



W Sagaing, na wzgórzach nad Irrawady, pobudowano niezliczone świątynie i klasztory

dzimisię o kilkanaście kilometrów, dzięki temu okolice Mandalaju obfitują w liczne zabytki.

Sagaing leżący na wzgórzach nad Irrawady szczyci się dużą liczbą świątyń i klasztorów, z których najsłynniejszy znajduje się na szczycie najwyższego wzgórza.

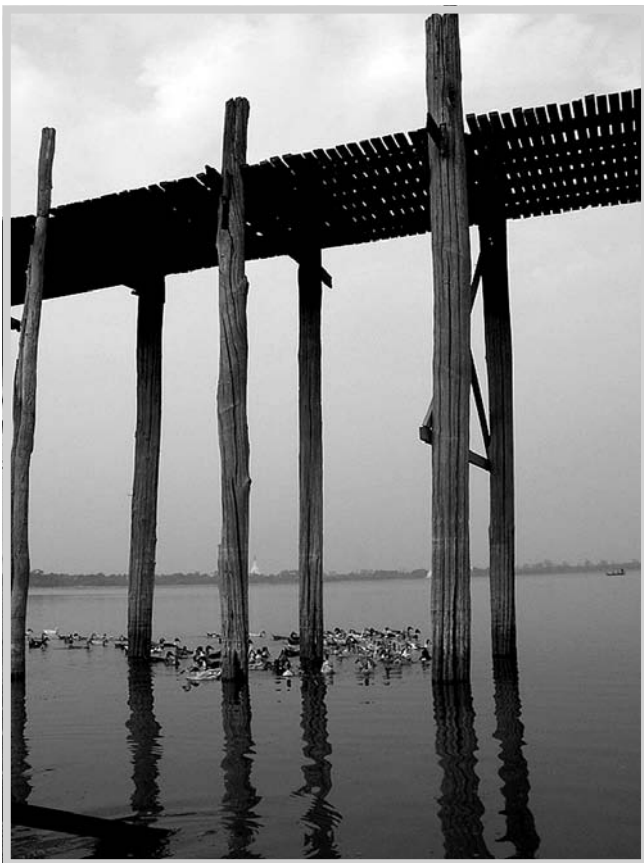
Nieopodal, nad samą rzeką, leży inna dawna stolica – Amarapura. Świątynie są nieco przyprószone kurzem czasu i, o dziwo, nie „ociekają” złotem, jak to bywa w innych miejscach. Natomiast niewąt-

pliwą atrakcją jest półtorakilometrowy drewniany most przerzucony na drugą stronę rzeki. Most chwieje się, spróchniałe belki z drzewa tekowego skrzypią, ale dzielnie wytrzymują tłum przechodzący raz na jedną stronę rzeki, raz na drugą. Na brzegu wynajmujemy łódkę, aby obejrzeć most od spodu i zachwycić się zachodzącym słońcem za wzgórze nad Irrawady.

W Baganie – historycznej stolicy Birmy

Mieliśmy w planie spłynąć 300 km w dół rzeki statkiem i spotkać się z naszym kierowcą w Baganie – następnym celu naszej podróży. Jednak cena biletu na statek, który zapewnia niezbyt wygodny przejazd, wzrosła do 25 USD od osoby. Byłoby niejaką aberracją płynąć nim, mając zapewniony i opłacony przecież przejazd naszą taksówką. Wybraliśmy drogę lądem, przecinając pasmo wzgórz oraz zwiedzając klasztor na szczycie wulkanicznego pnia nazwanego górą Popa (1520 m n.p.m.). Żywiliśmy się, jak zwykle w naszych podróżach, w lokalnych jadłodajniach i spożywaliśmy to samo, co wybierali „lokalsi”. Tego dnia jednak nie wyszło mi na zdrowie, gdyż ciężko się strułem nieswieżą kurą (choć była oferowana jako „kurczak”).

Jednakże wcześniej, w dobrych jeszcze nastrojach, przybyliśmy do Nyang U – miejscowości, z której wyjeżdża się na zwiedzanie kompleksu świątyń z przełomu XII i XIII w. w Baganie. Do naszych czasów dotrwało ich 200, a może i nawet



Most zbudowany z drzewa tekowego w Amarapurze jest nadgryziony „zębem czasu”



Setki świątyń mieści się na 40 km² średniowiecznej stolicy Bagan

300. Duża liczba została odnowiona przy pomocy UNESCO. Nawet gdybym nie był „struty”, odwiedziłbym ich kilka, może kilkanaście. W każdym razie zabytki tej kolejnej historycznej stolicy Birmy, zwiedzane w ciągu kolejnych dwóch dni, robiły imponujące wrażenie.

W drodze powrotnej do Yangonu

Bagan był ostatnim celem naszych krajoznawczych dociekań. Od tego miejsca zaczęła się droga powrotna do Yangonu. Mr. Czo wybierał możliwie najlepsze odcinki drogi, bo czuliśmy się nieco znużeni przejazdem taksówką. Turyści spotykani przez nas w miejscach noclegowych podróżowali w podobny sposób – niewielkie grupy podróżowały klimatyzowanymi mikrobusami, większe korzystały z przelotów samolotem i podstawionych autobusów. Gdybyśmy wędrowali, jak zazwyczaj, korzystając z lokalnych środków lokomocji, nie moglibyśmy przebyć tak długiej trasy w ciągu 14 dni. Miejscowi podróżują czym się da: trójkołowcami, traktorkami z przyczepami, autobusami i ciężarówkami tak niesamowicie przepełnionymi, że nasza podróż w ten sposób wydawała się nieprawdopodobna.

Po drodze obserwowałem tankowanie paliwa na stacjach „rządowych”, w których odbywało się to „na kajecik” – jednorazowo można zatankować trzy gallon (gallon – ok. 4,5 l) paliwa. Odbywa się to w ten sposób, że paliwo nalewa się wężem do dzbanka o tej pojemności, a później przez garnek z siatką zatrzymującą nieczystości leje się do baku. Nasz kierowca tę czynność powtarzał kilka razy dziennie. Zdarzało się, że w danym okręgu nie miał prawa na swój kajecik tankować, więc kupował kilkakrotnie droższą benzynę na stacji „prywatnej”, których mnóstwo stoi przy szosie. Sprzedają paliwo w butelkach litrowych – wlewanych do motorowerów lub w bańkach, skąd przelewa się do dzbanków i dalej przez lejek do baku samochodów. Ten trzygalonowy dzbanek jest również symbolem stacji, namalowanym na szyldach. Podobno w Birmie wydobywa się wystarczającą



Po otrzymaniu jałmużny mnisi śpieszą do klasztoru

ilość ropy naftowej, aby zaspokoić miejscowe zapotrzebowanie. Widać jednak, że każdy reżim wojskowy wprowadza racjonowanie tego czy owego, przede wszystkim zaś paliwa.

Znaczna część drogi przebiegała nad Irrawady, tak że mogliśmy obserwować ruch statków i życie mieszkańców na brzegach. Okazało się więc, że nie musieliśmy w tym celu płynąć statkiem. Nauczony doświadczeniem, wybierałem na południowy posiłek restauracje prowadzone przez Chińczyków i absolutnie nie żałowałem kroku.

Po drodze nocowaliśmy jeszcze dwukrotnie, a ostatni nocleg wypadł w Pyay. Stąd wybraliśmy się na wycieczkę na wzgórza Arakańskie, leżące po drugiej stronie rzeki. Trekking odbyliśmy w sandałach ku przerażeniu Mr. Czo, który zresztą wyszedł nam na przeciw w... klapkach.

Ostatni, prawie 300-kilometrowy odcinek drogi przejechaliśmy w zawrotnym tempie sześciu godzin! Popołudnie w Yangonie spędziliśmy w parku, wieczór zaś w świątyni w dzielnicy chińskiej, przygotowującej się do obchodów chińskiego Nowego Roku. Ostatni zachód słońca w birmańskim stylu obserwowaliśmy w przystani promowej nad rzeką Yangon.

Podczas naszej podróży zaprzyjaźniliśmy się z Mr. Czo, który zdawał się zgadywać nasze życzenia zanim zdążyliśmy je wypowiedzieć. W ogóle, według naszych obserwacji, ludzie w Birmie, choć żyją skromnie, są życzliwi w stosunku do siebie i do przyjezdnych. Być może wyznawana religia buddyjska terawada pozwala im na pewną dozę stoicyzmu i pogody ducha. W kraju jest podobno około 800 tysięcy mnichów, którzy co rano wyruszają po jałmużnę, głównie w postaci ugotowanego ryżu. Mnich poza szatami i miską nie ma nic własnego, nawet parasole czy wachlarze należą do klasztoru. Rankiem i po południu obserwuje się gromady dzieci szkolnych – podobno 1/3 populacji uczy się i studiuje.

We wszystkich miejscowościach, które mijaliśmy, stały potężne garnizony wojskowe. Na drogach wojska też nie brakowało, długie kolumny samochodów wojskowych potrafiły na dłuższy czas unieruchomić ruch na szosie. Wydaje się jednak, że w Birmie i w jej mieszkańcach drzemie ogromny potencjał, który kiedyś uruchomiony może zmienić podupadający kraj w dobrze prosperujący.

Wojciech Biedrzycki

* Związek Myanmar (Birma) – państwo w południowo-wschodniej Azji, na Półwyspie Indochińskim, nad Zatoką Bengalską i Morzem Andamańskim, na północy i na zachodzie góry: Kumon (wys. do 5 881 m), Patkaj, Arakańskie, a na wschodzie rozległa wyżyna Szan, natomiast w środkowej części rozciąga się nizina Irrawadi; główne rzeki to: Irrawadi, Sittaun i Saluin. Do większych miast należą: Mandalaj, Bajejn, Mulmejn. Birma podzielona jest na siedem stanów autonomicznych i siedem okręgów.

Utworzona została w XI w. i niezależna do 1885 r., później stała się kolonią angielską i włączona była do Indii Brytyjskich. Od 1937 r. była odrębną kolonią z ograniczoną autonomią, w latach 1942–1945 pod okupacją japońską. Niepodległość uzyskała w 1948 r. (przyp. *Od Redakcji*)

Ważne informacje

Myanmar (d. Birma) – Związek Myanmar

Stolica: w listopadzie 2005 r. podjęto decyzję o przeniesieniu stolicy z Rangunu (Yangon) do odległego o 320 km na północ Nay Pyi Daw.

Waluta: kyat (K), 1 K = 100 pia, 1 USD = ok. 6 700 K

Język urzędowy: birmański.

Inne języki: angielski.

Wiza, przepisy wjazdowe.

Obywatele polskich obowiązują wize: pobytowa turystyczna (do 28 dni) lub tranzytowa (do 24 godzin). Można je uzyskać jedynie w placówkach dyplomatyczno-konsularnych Myanmar (najbliższa placówka znajduje się w Berlinie, tel. 0049 30 206 15 710, faks 0049 30 206 49 757). W transzycie do Myanmar można uzyskać wizę w ambasadzie tego kraju w Bangkoku [Obywatele polscy udający się do Tajlandii objęci są obowiązkiem wizowym. W zagranicznych placówkach dyplomatyczno-konsularnych Tajlandii można otrzymać wizę tranzytową do 30 dni, wizę turystyczną do 60 dni, wizę dla nieimigrantów (*non-immigrant visa*) do 90 dni, zależnie od celu pobytu (udział w szkoleniu, studia, itd.). Z uwagi na zmieniające się warunki wydawania wiz należy jednak przed wyjazdem potwierdzić obowiązujące przepisy w Ambasadzie Królestwa Tajlandii. Obywatele polscy mają możliwość uzyskania wize do 15 dni pobytu (wliczając dzień wjazdu i wyjazdu) na 23 przejściach granicznych, m.in. w międzynarodowych portach lotniczych w Bangkoku, Chiang Mai, Hat Yai, Phuket, Krabi czy Samui oraz na niektórych przejściach lądowych – pełna lista aktualizowana jest na stronie internetowej MSZ Tajlandii: www.mfa.go.th (uwaga: nie ma możliwości uzyskania wize na przejściu lądowym z Kambodżą)]. Czas oczekiwania na wydanie wize zależy od obciążenia urzędu. Do Myanmar można wjechać tylko przez przejścia graniczne w portach morskich i międzynarodowy port lotniczy Yangon Airport. Lądowe przejścia graniczne są dla turystów zamknięte. Dla dziecka powyżej 7 lat wpisanego do paszportu rodzica wystawiana jest osobna wiza (w paszporcie rodzica są wówczas dwie wize). Przy wjeździe ważność paszportu nie może być krótsza niż 6 miesięcy od daty upływu ważności wize. Istnieje obowiązek posiadania biletu powrotnego do kraju macierzystego lub biletu do innego kraju. Nie ma obowiązku wykazania się określoną kwotą pieniędzy na dzień pobytu. W przypadku gdy nie wykupiono wcześniej świadczeń na zorganizowany pobyt turystyczny, obowiązkowa jest wymiana minimum 300 USD na specjalne bony płatnicze (towarowe) przy wjeździe. Przy wyjeździe bony te nie podlegają wymianie. Opłata lotniskowa przy wylocie wynosi równowartość 10 USD.

Przepisy celne. Zagraniczne środki płatnicze przekraczające kwotę 2 000 USD, biżuteria, sprzęt elektroniczny i fotograficzny muszą być ujęte w deklaracji celnej. Nie ma żadnych ograniczeń w wwozie i wywozie pieniędzy, ale nie można przywozić i wywozić kyatów. Można je wymienić jedynie na bony płatnicze (towarowe). Wywóz wizerunków Buddy wymaga uprzedniej zgody władz birmańskich (nie dotyczy to wyrobów rzemieślniczych). Nie ma możliwości zwrotu podatku VAT.

Przepisy prawne. Mimo że Birma znana jest z nielegalnej produkcji narkotyków, handel nimi lub przemyt są karane bardzo surowo, do kary śmierci włącznie.

Meldunek. Nie ma obowiązku meldunkowego. W hotelu turyści muszą wypełnić bardzo szczegółową kartę rejestracyjną.

Ubezpieczenie. Nie ma obowiązku wykupienia ubezpieczeń osobowych i komunikacyjnych. Polisy polskich towarzystw ubezpieczeniowych nie są uznawane.

Szczepienia, służba zdrowia. Nie występują szczególne zagrożenia sanitarno-epidemiologiczne. Nie są wymagane szczepienia pro-

filaktyczne (chyba że upłynęło mniej niż 6 dni od wyjazdu z obszaru dotkniętego epidemią żółtej febrzy). W związku z zagrożeniem ptasią grypą wskazane są jednak, podobnie jak w całym regionie, szczepienia przeciwgrypowe według wskazań lekarza. Nie ma formalnych problemów z dostępem do opieki medycznej. Lekarze mówią w języku angielskim. W szpitalu państwowym wizyta u lekarza jest praktycznie bezpłatna (bez lekarstw). Doba w szpitalu kosztuje ok. 40 USD, wizyta u prywatnego lekarza ok. 20 USD.

Informacje dla kierowców. Obowiązuje międzynarodowe prawo jazdy. Legalnie nie można wypożyczyć samochodu lub innego pojazdu bez kierowcy.

Podróżowanie po kraju. Dostęp do wielu regionów jest ograniczony z powodu niestabilnej i niebezpiecznej sytuacji etnicznej wewnątrz kraju. Niektóre miejsca, atrakcyjne z punktu widzenia turystycznego, można odwiedzać jedynie w zorganizowanych grupach z miejscowym przewodnikiem i po wcześniejszym uzyskaniu zgody Tourism Regulation Departament. Aby uzyskać aktualne informacje, należy skontaktować się z Hotel and Tourist Corporation, 77–91 Sule Pagoda Rd, P.O. Box 559, Yangon, Myanmar. Turyści, którzy zбочą z wytyczonych szlaków turystycznych, narażeni są na zatrzymanie przez liczne patrole policyjne.

Bezpieczeństwo. Myanmar w zasadzie jest krajem bezpiecznym dla turystów. Nie ma tu szczególnych zagrożeń przestępczością. Niektóre bardziej odległe obszary dotknięte są jednak, w różnym natężeniu, konfliktami na tle etnicznym.

Obyczaje. Niezastosowanie się do zwyczajowo przyjętych norm (ubiór i reguły zachowania w świątyniach oraz miejscach kultu religijnego) może spowodować konflikty z miejscową ludnością. Bardzo niebezpieczne jest podejmowanie dyskusji na tematy społeczno-polityczne, a także zaczepianie birmańskich kobiet przez mężczyzn.

Przydatne informacje:

- telefony komórkowe korzystające z ogólnie dostępnych operatorów sieci nie działają na terenie Birmy; za korzystanie z telefonów hotelowych pobierane są dość wysokie opłaty;
- dobrze jest przywieźć ze sobą dolary amerykańskie w mniejszych nominałach, można je wymienić w autoryzowanych punktach wymiany, inne waluty (np. euro) są raczej trudno wymienialne; wymiana czeków podróżnych może być skomplikowana i czasochłonna; karty kredytowe są akceptowane tylko w niektórych większych hotelach, na lotniskach i w międzynarodowych sklepach;
- należy unikać rozmów o polityce z przygodnymi osobami;
- zakupu kamieni szlachetnych i biżuterii należy dokonywać tylko w autoryzowanych punktach sprzedaży mających licencję rządową;
- dobrze jest przywieźć ze sobą podstawowe leki profilaktyczne (na przykład na przeziębienie, itp.); większość lekarstw jest dostępna, jednak marka może być odmienna od używanej zazwyczaj;
- nie powinno się okazywać uczuć w miejscach publicznych (poza trzymaniem za ręce); nie należy dotykać głowy dorosłego człowieka, gdyż stanowi ona najważniejszą część ciała;
- wodę należy pić tylko butelkowaną, należy unikać jedzenia z tzw. przewoźnych kuchni ulicznych.

Nie ma polskiej placówki dyplomatycznej. Ambasador RP w Tajlandii akredytowany jest również w Myanmarze. Polska nie ma w Myanmarze konsula honorowego. Sprawy konsularne dotyczące tego kraju leżą w gestii Konsula RP w Bangkoku (Tajlandia).

(Od Redakcji, informacje podane za: Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ważne na rok 2007; „Dla wyjeżdżających za granicę. Informacje i ostrzeżenia” (Poradnik „Polak za granicą”), <http://www.ms.gov.pl>)

Rocznicowy Przybyszewski

„Stanisław Przybyszewski – Syn Ziemi Kujawskiej, Meteor Młodej Polski. 80. rocznica śmierci pisarza”, taki tytuł nosiło seminarium zorganizowane przez Towarzystwo Rozwoju Łojewa im. Tadeusza Przybyszewskiego. Celem inicjatora – przy czynnej współpracy Klubu Seniora „Łojewianie”, miejscowej szkoły podstawowej, Fundacji Lokalna Grupa Działania „Czar-noziem na Soli”, Oddziału PTTK w Inowrocławiu i Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu – było uczczenie swo- jego patrona, jednego z najwybitniejszych polskich literatów, uwypuklenie jego bliskich związków z zachodnimi Kujawami, a jednocześnie promowanie miejscowości i jej walorów rekreacyjno-wypoczynkowych.

Laproszonych gości przywitała Mariola Ga- pińska, wiceprezes Towarzystwa Rozwoju Łojewa. Następnie Zenon Lewandowski, prezes tegoż Towarzystwa, dokonał krótkiej charakterystyki sześciolletniej działalności na niwie organizacyjnej, kulturalnej, społecznej i sportowej.

Seminarium zainaugurował wykład Janiny Sikorskiej, dyrektor Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu, noszący tytuł „Młodopolska legenda Stanisława Przybyszewskiego”. Kończąc wykład, prelegentka przekazała bibliotece łojewskiej egzemplarz swojej najnowszej publikacji *Kobiety winny moją trumnę ponieść na swych barkach do grobu. Odczyty – przemówienia – orędzia – odezwy*, zawierającej wybór różnego rodzaju okolicznościowych wystąpień Przybyszewskiego.

Część artystyczną zaś wypełniła młodzież z Inowrocławskiego Teatru Otwartego ITO oraz Państwowej Szkoły Muzycznej im. Juliusza Zarębskiego w Inowrocławiu, prezentując



Fragment przedstawienia przygotowanego przez młodzież z Inowrocławskiego Teatru Otwartego ITO oraz Państwowej Szkoły Muzycznej im. Juliusza Zarębskiego w Inowrocławiu

Stanisław Przybyszewski (1868–1927)

Pisarz, studiował architekturę na politechnice berlińskiej, skąd przeniósł się na studia medyczne na uniwersytet berliński. W roku 1893 został relegowany z tej uczelni za związenie się z ruchem socjalistycznym (w latach 1892–1893 był redaktorem naczelnym berlińskiej „Gazety Robotniczej”). Obracał się w kręgach europejskiej bohemy i był najważniejszą postacią życia artystycznego w Berlinie. Rozgłos przyniosła mu twórczość w języku niemieckim, szczególnie filozoficzno-modernistyczne eseje *Z psychologii jednostki twórczej* (1892 r.). W 1898 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie był redaktorem „Życia” – jednego z najważniejszych czasopism młodopolskich – aż do upadku tego pisma w 1900 r. Stał się czołowym twórcą programu Młodej Polski – okresu w sztuce i w literaturze polskiej obejmującego lata 1890–1918. Poglądy swoje wyraził w manifestie *Confiteor* (1899 r.), a także w zbiorze artykułów *Na drogach duszy* (1900 r.). Był wyznawcą skrajnego modernizmu oraz hasła „sztuka dla sztuki”. Prezentował koncepcję jednostki wybitnej, obdarzonej niezwykle silną wolą, dzięki której może wykraczać poza nakazy i normy społeczne, ale jednocześnie posiadającą nieprzeciętną wrażliwość, zdolność odczuwania bólu

i radości, przeżywania intensywnego stanów emocjonalnych. Geniusz jej przejawiał się w szaleństwie, w chorobie, zwłaszcza zaś w sztuce wolnej od jakichkolwiek zobowiązań społecznych, gdyż jej jedynym zadaniem jest ukazywanie nagiej duszy, prawdy o naturze człowieka, o tym, co w nim jest autentyczne. Celem sztuki jest poznanie duszy poprzez sfery nie podlegające kontroli świadomości, poznanie intuicyjne, nie za pomocą rozumu. Tematem twórczości Przybyszewskiego była często erotyka ujęta z punktu widzenia patologicznych stanów psychicznych, na przykład liryczne poematy prozą *Z cyklu Wigilii* (1899 r.) i *Androgyne* (1900 r.). Popularnością cieszyły się jego takie między innymi powieści, jak: trylogia z elementami autobiograficznymi *Homo sapiens* (1895–1896), a także *Synowie ziemi* (1904–1911) i *Krzyk* (1917 r.), które dały wgląd w zagadnienia psychologiczne. Do jego dorobku dramatycznego należą między innymi: cykl *Taniec miłości i śmierci* (1900 r.), *Złote runo* (1901 r.), *Śnieg* (1903 r.), *Ślub* (1906 r.), *Miasto* (1914 r.) i *Mściciel* (1927 r.), ukazujące konflikt między erotyką a normami etycznymi. Napisał też studium *O dramacie i scenie* (1905 r.), a pod koniec życia pamiętnik *Moi współcześni* (1926–1930).

(Od Redakcji, za: Nowa encyklopedia PWN, t. 5, Warszawa 1997; *Słownik encyklopedyczny. Język Polski*, Wydawnictwo Europa 1999)



Grupa uczestników uroczystości przed pamiątkowym kamieniem w Łojewie

wspólnie widowisko pt. „W ciemności światła”, noszące charakter słowno-muzycznej inscenizacji, obrazującej fragmenty biografii Piewcy Kujaw.

Po przedstawieniu odsłonięto tablice, osadzone na kamiennych głazach, upamiętniające zarówno miejsce narodzin w Łojewie (7 maja 1868 r.), a dokonała tego Janina Sikorska, jak i śmierci w Jarontach (23 listopada 1927 r.) – co uczynił Tadeusz Koniecicka, prezes Zarządu Oddziału inowrocławskiego PTTK.

Ostatni akord 2,5-godzinnej uroczystości nastąpił u stóp grobu pisarza na cmentarzu w Górze, gdzie zebrani wspólnie z proboszczem miejscowej parafii ks. Krzysztofem Andrzejewskim odmówili modlitwę za duszę zmarłego. Delegacje zaś – Towarzystwa Rozwoju Łojewa im. Stanisława Przybyszewskiego, uczniów Szkoły Podstawowej oraz samorządu terytorialnego gminy inowrocławskiej w osobach wójta, Lecha Skarbińskiego, i skarbnika gminy, Mieczysławy Kwiatkowskiej – złożyły wiązanki kwiatów. Garść osobistych refleksji na temat sylwetki Meteora Młodej Polski przekazała dyr.



Dyrektor Muzeum im. Jana Kasprzowicza w Inowrocławiu, Janina Sikorska, wspomina Stanisława Przybyszewskiego – czołowego przedstawiciela modernizmu oraz dekadentyzmu w literaturze niemieckiej i polskiej – przed jego pomnikiem

Janina Sikorska, prowadząca już od 30 lat badania naukowe poświęcone tej nietuzinkowej postaci.

Ponadto na obchody przybyli: I zastępca prezydenta miasta Inowrocławia, Wojciech Piniewski, sekretarz gminy inowrocławskiej, Tadeusz Kacprzak, oraz obaj wiceprzewodniczący Rady Gminy, Henryk Malewicz i Krystyna Wysocka, a także młodzież szkół ponadgimnazjalnych i mieszkańcy okolicznych wsi.

Warto odnotować, iż głązy przekazał bezpłatnie na rzecz Towarzystwa Rozwoju Łojewa, Zenon Poliński, właściciel kopalni kruszywa TRANSPOL, natomiast kwiaty dekorujące grób Przybyszewskiego ofiarowała K. Wysocka, właściciel ogrodnictwa w Jacewie.

Dzień później odbył się otwarty rajd pieszy, wiodący 15 km Szlakiem S. Przybyszewskiego (tzw. zielonym), trasa: Inowrocław – Jaronty – Góra – Łojewo. Pomocy w jego przeprowadzeniu udzielił inowrocławski oddział PTTK. Zwartą kolumną maszerowało około 30 osób. U celu oczekiwał na wszystkich gorący poczęstunek.

Z okazji 80. rocznicy śmierci pisarza organizatorzy wydali specjalny folder, zawierający najważniejsze informacje o tym dramaturgu i powieściopisarzu, o jego rodzinnych Kujawach, funkcjonowaniu Towarzystwa Rozwoju Łojewa im. Stanisława Przybyszewskiego.

Ciekawostkę stanowi fakt, że wzorem seminarium, identyczną tytułaturę otrzymał projekt, który – dzięki pozytywnej ocenie Rady Fundacji Lokalna Grupa Działania „Czarnoziem na Soli” – został przez nią sfinansowany ze środków Pilotażowego Programu LEADER+ w ramach schematu II Sektorowego Programu Operacyjnego „Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz rozwój obszarów wiejskich 2004–2006”. Uwzględnia on działania nakreślone Zintegrowaną Strategią Rozwoju Obszarów Wiejskich. Podstawy finansowe przedsięwzięcia stworzyła jednorazowa pożyczka udzielona przez gminę inowrocławską na wniosek wójta Lecha Skarbińskiego. Funkcję koordynatora merytorycznego projektu pełni-



Tadeusz Koniecicka, prezes Oddziału PTTK w Inowrocławiu, przed głazem w Jarontach postawionym na miejscu, gdzie stał dworek, w którym zmarł Stanisław Przybyszewski

ło Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, za pośrednictwem Fundacji Programów Pomocy dla Rolnictwa FAPA.

Sylwetka Przybyszewskiego, postrzegana głównie przez pryzmat wartości dorobku prozatorskiego, jest typowym pierwiastkiem kulturowym o charakterze produktu turystycznego,

czynnie promującego gminę inowrocławską. Fakt ten uwzględnia „Strategia Rozwoju Turystyki Województwa Kujawsko-Pomorskiego”, a niezależnie „Regionalny Program Operacyjny”.

Tekst i zdjęcia: Grzegorz Roczek

Stanisław Przybyszewski

Modlitwa

Ty, która w czarne sny moje świetlanymi palcami wplatasz piękno wędniejących jesieni, blaski okwitłych przepychów, spiekle barwy ogniem trawionych rajów –

O jasna moja –

wiele bólu się prześniło, odkąd Cię po raz ostatni widziałem, ale wciąż jeszcze lśni me serce nad gwiazdami, któreś w me życie rozsiała, wciąż jeszcze rwą się z krwi mojej dyszące ręce ku szczęściu, które mi kiedyś w duszy rozpalitaś.

Ty, która w ciemnej pomroce cichymi rękoma przedziesz mi na zaczarowanych harfach ciężką zadumę o chwilach rozkoszy, co jak poszum dalekich skrzydeł przewiały, o słońcach, co w morzu tonąc, iskrzą się na zachodzie krwawą rosą, o nocach, co do ciepłych piersi tulą serca zbolate –

O jasna moja –

już tyle razy słońce zapadło, odkąd koitaś czarownicami pieśniami smutek mej duszy, a wciąż jeszcze widzę w smutnym rozjęku Twe oczy, jak się żarzą w niezemskim zachwycie i jasną rękę widzę, jak się ku mnie wysuwa i w płonąym krzyku chwytają za moją.

Ty, która mi noce burz na dni pogody przemieniasz, w głębiach snu mi jawy gasisz, w bezbrzeżne dale odsuwasz pobliza – która mi w sercu błędne ognie rozpalasz i czarne kwiecie ku życiu niecisz –

O jasna moja –

Już tysiąc razy świat się przeobraził, odkąd Twe ostatnie spojrzenie chłonęło gasnące blaski mej duszy, a wciąż jeszcze widzę Twą drobną twarz dziecka i złotą koronę jedwabnych włosów wokół Twej skroni, widzę, jak dwie tzy spłynęły w bładę uśmiech, co tlał na Twych ustach, i słyszę, jak głos Twój ciemną skargą się żali.

Ty, która mi rozrywasz pieczęcie wszelkich tajemnic i czytasz runy ukrytych sił, a po wszystkich szatach mego życia rozczasasz się tęczą łaski od jednego nieba do drugiego –

nigdy jeszcze nie wicherzyły się taką burzą gwiazdy moje, nigdy jeszcze nie płomieniła jasność, co Twą skroń wieńczy, tak krwawymi błyski, jak teraz, kiedy Cię już na zawsze utraciłam.

Przed Twe nogi rzucam gwiazdy moje, stopy Twe oplatom snów mych czarnym kirem, a w ręce Twoje kładę me serce – me serce...

Rapsod pierwszy

(fragment)

Byłem królem!

Bezkrzesne było państwo moje, a bez granic potęga moja.

Dziś siedzę na złomach skał, patrzę na morze i myślę o Tobie.

Morze się pieni, u nóg mych łamią się z głuchym łoskotem olbrzymie fale, a noc tak ciemna i dżdżysta.

Zamykam oczy i słucham.

I słyszę tajemny szum – wzmaga się i opada; chwilami słyszę go gdyby zbłąkane echo z nieskończonych oddali, to znów wrę

mi w uszach gdyby kipiący war zatorów. I nie wiem, czy to we mnie, czy poza mną ten straszny głos burzy?

I czuję, jak szum ten staje się czarnym jękiem mej duszy. Czuję, jak zapuszcza korzenie w najtajniejsze głębie mego serca, jak rośnie, jak naraz rozkwita w wielki kwiat bóleści. A śmieje się dziko, śmieje się zgrzytem upiorów, rozgałęzia się w krzew, wrasta w każdy mój nerw, sse rozkosz z mego bólu, kipi radością nad mą niemocą, rozdziera światło mych oczu, tak że cały świat migocze gdyby krwawy szmat purpury i w ognistych łzach się rozkrapla.

Sam jestem na świecie. Sam jedyny. Sam, bo stoję ponad wszelką burzą i bólem. Na szczycie najwyższych gór stoję w odwiecznym śniegu, odziany w najtajniejsze dale życia, i widzę, jak się przestrzenie rozszerzają, a cisza wokół mnie jako jedyny wir, który wszystko pochłania i moje dziś i moje jutro, moją rozpacz i... i... Ale otóż słyszę głuchy rozgwar; jak czarna chmura kłębi się pode mną gniew i grzech życia, a lejąc się gdyby strumień roztopionego złota spadła pierwsza błyskawica... I widzę, jak się olbrzymie skały lodu rozluźniają i z przestraczem sądu ostatecznego staczają się w dół. A trzask i łoskot i grzmot stał się ciałem, rozerwał powietrze od góry do dołu, bo nie mógł znaleźć dość miejsca. Tylko ja, ja sam stoję niewzruszony w tym strachu i gniewie i burzy, ja sam panuję nad zniszczeniem, bo nie ma bólu większego nad ten, który mi serce szarpie i nie ma strachu nad ten, co mi jadłem trucizny mózg przegryza.

Ucichło...

Dwa krwawe światła na morzu. Dwa krwawe słońca, w których dwie wieczności się stopiły: – to Twoje oczy...

Piękno, niespożyte piękno jesiennej nocy nad morzem: – to Twoja piękność pra-początku, co czas i przestrzeń i mnie i Ciebie ze siebie wyłonił, piękność przedstworzenia, gdyśmy oboje w rozkosznym spowiciu spoczywali.

Cisza w mym sercu, cisza bólu, co przestał już być bólem: – to cisza smutku Twej duszy, który kiedyś promieniłaś w parne noce mej ojczyzny.

...Bo byłaś piękną i czystą i jasną, jak dusza dziecka, w której się święta ofiara chrztu dopełniła.

Bo byłaś tak przezroczystą i powiewną, jak kłosa złotych zbóż w drgającym żarze południa.

Bo byłaś tak cichą i bladą, jak oddech nocy letniej, gdy miękką rozkoszą kwitnącego bzu w rosie się rozpływa.

Siedzę na skałach i myślę o Tobie, choć obłąd me myśli chłonie...

Chciałbym Cię widzieć, jak idziesz w mrocznym blasku przez moje ciemne komnaty, jak nikniesz w lesie olbrzymich filarów mego pałacu. Och, widzieć tylko jaśnienie Twych włosów, słyszeć najdalej, najtajniejsze echo Twego głosu, czuć niepojętą pieśczętę Twej dłoni, oddychać powietrzem, przez które spłynęłaś, pić tchnienie Twego ciała...

(...)

Kristianiafjord i Playa dela Mera 1897/1898

(Od Redakcji)

Przebudowa Schroniska PTTK im. dr. Hugona Zapałowicza na Markowych Szczawinach

Lokalizacja: teren budowy schroniska (działka nr 22607/5) zlokalizowana jest na górnej polanie Markowych Szczawin, usytuowanej na północnych stokach Babiej Góry w obrębie Babiogórskiego Parku Narodowego; istnieje konieczność szczególnej dbałości o ochronę unikatowych wartości naturalnego krajobrazu i środowiska.

Zagospodarowanie terenu, stan obecny: budynek starego schroniska, budynek gospodarczy, budynek oczyszczalni ścieków, stacja trafo, muzeum PTTK; schronisko zaopatrywane jest z własnego ujęcia wody poprzez ciśnieniową instalację wodną; zaopatrzenie w energię elektryczną odbywa się linią kablową doprowadzoną od nowo wybudowanej stacji trafo zlokalizowanej na północny wschód od schroniska.

Przeznaczenie obiektu: obiekt z racji swojej lokalizacji pełnił będzie funkcję schroniska turystyki kwalifikowanej; powierzchnia holu, jadalni oraz węzła sanitarnego przebudowanego obiektu umożliwi bezkolizyjną obsługę ruchu pasażerskiego.

Założenia projektowe: oparte na uwarunkowaniach i stanie istniejącym przy uwzględnieniu współczesnych wymogów techniczno-funkcyjnych dla tego typu obiektów; projekt techniczny przebudowy, wykonany w Pracowni Projektowej „Arch” z Bielska-Białej, zawiera rozwiązania architektoniczne dostosowane do szczególnej lokalizacji obiektu z zachowaniem, w zakresie jakim będzie to możliwe, elementów związanych z ponad 100-letnią jego historią; przebudowa prowadzona będzie z udziałem służb konserwatorskich.

	Wielkości	
	stan istniejący	projektowany
kubatura	2030 m ³	3840,00 m ³
powierzchnia zabudowy	365 m ²	450,00 m ²
powierzchnia użytkowa	616 m ²	1066,80 m ²
liczba miejsc noclegowych	58	38
liczba miejsc gastronomicznych	35	50
liczba kondygnacji	1 + podpiwniczenie poddasze nieużytkowe	jak obecnie + poddasze użytkowe



Tak ma wyglądać rozbudowane i zmodernizowane schronisko PTTK na Markowych Szczawinach

Harmonogram realizacji prac:

10.05.2007 r. – rozpoczęcie prac rozbiórkowych,
31.10.2007 r. – stan surowy zamknięty,
31.11.2008 r. – zakończenie prac budowlanych,
30.04.2009 r. – oddanie obiektu do użytku.



Markowe Szczawiny, połowa sierpnia 2007 r. (fot. E. Matusiak-Gordon)

Docelowe wyposażenie w infrastrukturę ekologiczną:

- Biologiczna oczyszczalnia ścieków (już istniejąca).
- System grzewczy z wykorzystaniem energii elektrycznej i kotłowni spalającej drewno opałowe.
- Kolektory słoneczne przygotowujące ciepłą wodę użytkową.
- Instalacje oszczędzające zużycie wody.

Zadanie inwestycyjne jest częścią projektu pod nazwą: „Ochrona i zrównoważone wykorzystanie różnorodności biologicznej poprzez rozsądny rozwój turystyki w rezerwach biosfery Europy Środkowej i Wschodniej”. Projekt ten ma na celu promocję zrównoważonej turystyki w czterech rezerwach biosfery; Babia Góra – Polska, Szumawa-Czechy, Slovenski Kras – Słowacja, Aggtelek – Węgry.

Informacja uzupełniająca: na czas budowy ograniczona obsługa ruchu turystycznego (sanitariaty, bufet, kilka miejsc noclegowych na łózkach oraz możliwość noclegu turystycznego z wykorzystaniem materaca i śpiwora) prowadzona będzie w budynku gospodarczym obok budowanego schroniska, czynna będzie dyżurka GOPR. W przygotowaniu tablice informacyjne o szlakach i drogach sprowadzających do innych obiektów noclegowych, w tym schroniska PTTK na Hali Krupowej i Domu Wycieczkowego PTTK „Hanka” w Zawoi.

Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” sp. z o.o.
Nowy Sącz, 24 kwietnia 2007 r.

Kolarska Odznaka Turystyczna PTTK

REGULAMIN

I. Zasady ogólne

§ 1

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze ustanawia Kolarską Odznakę Turystyczną, zwaną w skrócie KOT.

§ 2

Celem ustanowienia KOT jest zachęcenie do poznawania piękna kraju, jego historii, współczesnego dorobku oraz do uprawiania turystyki kolarskiej, jako jednej z form aktywnego wypoczynku.

§ 3

KOT może zdobywać turysta po ukończeniu 10. roku życia.

§ 4

1. Wszystkie ognia organizacyjne PTTK, działacze i członkowie PTTK powinni czuwać nad rzetelnością zdobywania KOT i jej odpowiednią rangą.
2. Komisja Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK może w drodze uchwały pozbawić turystę prawa posiadania KOT za popełnienie czynów nie liczących z godnością obywatela RP, za pogwałcenie zwyczajów turystycznych lub działanie na szkodę PTTK.

§ 5

Wzór KOT ustala Komisja Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK.

II. Stopnie odznaki i warunki jej zdobywania

§ 6

1. KOT posiada 7 stopni: brązowy, srebrny, złoty, duży brązowy, duży srebrny, duży złoty i za wytrwałość.
2. KOT w poszczególnych stopniach przyznaje się kolejno, rozpoczynając od stopnia brązowego.

§ 7

1. O przyznanie KOT może ubiegać się turysta, który wykaże w sposób określony niniejszym regulaminem, że odbył wymaganą liczbę wycieczek kolarskich i pokonywał trasy zgodnie z obowiązującym prawem o ruchu drogowym.
2. Podstawowym dowodem odbycia wycieczek jest „Książeczka wycieczek kolarskich” wypełniona trwałym środkiem piszącym przez ubiegającego się o KOT i poświadczona zgodnie z przepisami rozdziału IV.
3. Szczegółowe warunki do spełnienia, od których uzależnione jest przyznanie KOT, określone są w tabeli niniejszego regulaminu.
4. Komisja Turystyki Kolarskiej ZG w wyjątkowych przypadkach może w drodze uchwały przyznać zasłużonemu działaczowi turystyki kolarskiej odznakę z pominięciem przepisów dotyczących trybu jej zdobywania.

III. Zasady punktacji

§ 8

1. Za udział w wycieczkach, obozach, rajdach, itp. imprezach kolarskich przyznaje się określoną niżej liczbę punktów, które

oprócz innych kryteriów (wymienionych w tabeli) stanowią podstawę do przyznania KOT:

A. Punktacja podstawowa:

- a/ za każdy dzień jazdy rowerem podczas wędrówek jednodniowych – 10 pkt.;
- b/ za każdy dzień wędrówek wielodniowych (minimum 1,5 dnia) – 15 pkt.

B. Punktacja dodatkowa:

- a/ za udział w centralnej imprezie turystyki kolarskiej (ogólnopolski zlot ptkol. oraz centralny zlot turystów kolarzy) – premia – 30 pkt.;
 - b/ za zwiedzanie miast, miejscowości, zabytków i pomników przyrody, po złożeniu zespołowi weryfikacyjnemu ustnego lub pisemnego opisu zwiedzanych obiektów od 5 do 20 % punktów przyznanych zgodnie z przepisami § 8 pkt 1 lit. Aa i Ab. Wysokość premii obliczana jest od limitu punktów na dany stopień odznaki, nie zaś od faktycznie zgromadzonych punktów i uzależniona jest od wartości krajoznawczej opisu.
2. a/ Wycieczki indywidualne mogą być powtarzane tylko raz na dany stopień odznaki; zapis ten nie dotyczy wycieczek odbywanych w ramach imprez turystycznych (rajdy, zloty, obozy wędrownie) pod warunkiem potwierdzenia powtarzanej trasy pieczętą rajdową.
b/ Wycieczka nie jest uznana za powtórzoną, jeżeli przynajmniej 15-kilometrowy jej odcinek przebiega inną trasą niż wcześniejsze przejazdy odnotowane w książeczce wycieczek kolarskich.
 3. a/ Przy zaliczaniu parków narodowych i obiektów krajoznawczych ujętych w załączniku do niniejszego regulaminu – należy dokonać osobnego wpisu w książeczce wycieczek kolarskich, wykorzystując całą rubrykę na potwierdzenie zwiedzanego obiektu, bez wpisu punktów. Do uznania ważności potwierdzenia wymagany jest odcisk pieczętą z nazwą miejscowości. Udokumentowanie zwiedzania może być dokonane także przez zamieszczenie zdjęcia zainteresowanej osoby na tle zwiedzanego obiektu.
b/ Zwiedzanie polskich parków narodowych oraz obiektów krajoznawczych ujętych w załączniku do niniejszego regulaminu jest zaliczane na KOT także w czasie wycieczek innych niż rowerowe.
 4. Poczynając od srebrnej KOT dopuszcza się zaliczanie punktów na wycieczkach zagranicznych, przy czym na mały srebrny i mały złoty KOT liczba uznanych punktów nie może przekroczyć 30 % wymaganej punktacji, na duże stopnie KOT liczba wycieczek zagranicznych nie jest limitowana.
 5. W przypadku uzyskania większej liczby punktów od wymaganej, nadwyżka jest uwzględniana przy przyznawaniu odznaki wyższego stopnia.

§ 9

Długość odcinka, który należy przejechać na rowerze w ciągu jednego dnia wynosi minimum 15 kilometrów.

§ 10

Szybkość jazdy powinna być dostosowana do warunków w jakich wycieczka się odbywa, sprzętu kolarskiego oraz kondycji turystów. Zawsze i w każdym przypadku należy mieć na uwadze kardynalną zasadę turystyki: na pierwszym miejscu należy stawiać cel krajoznawczy, zadowolenie z jazdy, dobre samopoczucie fizyczne i psychiczne.

IV. Książeczka wycieczek rowerowych i tryb przyznawania KOT

§ 11

1. Turysta ubiegający się o KOT zobowiązany jest prowadzić rejestr wycieczek w „Książeczce wycieczek kolarskich” według wzoru ustalonego przez Komisję Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK.
2. Każdy odcinek dzienny wymaga potwierdzenia zgodnie z § 12, w sposób nie budzący wątpliwości co do kierunku i czasu jazdy.

§ 12

Potwierdzeń przejazdu mogą dokonywać:

1. Przewodnicy turystyki kolarskiej potwierdzający przejazdy (podpis oraz numer legitymacji przewodnika bądź odcisk pieczętki ptkol. z numerem legitymacji), w których osobiście uczestniczyli, jak również te, w których nie brali udziału o ile nie mają wątpliwości, że zapis jest zgodny z rzeczywistością. Przewodnik może także potwierdzać własne przejazdy tras wycieczkowych.
2. Instytucje państwowe, spółdzielcze, samorządowe lub społeczne, urzędy pocztowe, placówki handlowe, itp. Do uznania ważności potwierdzenia wymagany jest odcisk pieczętki instytucji z nazwą miejscowości.
3. Na imprezach szkolnych dopuszcza się potwierdzenie uczestnictwa podpisem wychowawcy i pieczętką szkoły organizującej imprezę.

§ 13

Uprawnienia do weryfikacji i przyznawania KOT posiadają:

1. Regionalne (wojewódzkie) rady turystyki kolarskiej, oddziałowe komisje turystyki kolarskiej oraz kluby mające uprawnienia oddziałowych komisji turystyki kolarskiej w zakresie weryfikacji wycieczek oraz przyznawania KOT w stopniach brązowym, srebrnym i złotym.
2. Regionalne (wojewódzkie) rady turystyki kolarskiej oraz upoważnione przez KTKol. ZG PTTK oddziałowe komisje lub kluby turystyki kolarskiej w województwach, w których nie ma regionalnych rad – w stopniach dużym brązowym i dużym srebrnym.
3. Komisja Turystyki Kolarskiej ZG PTTK poprzez centralny referat weryfikacyjny i jego filie – w stopniach dużym złotym i za wytrwałość.

§ 14

1. Ubiegający się o KOT, po spełnieniu wymogów określonych niniejszym regulaminem, powinien przekazać „Książeczkę wycieczek kolarskich” do referatu weryfikacyjnego dowolnej komisji lub klubu turystyki kolarskiej PTTK.
2. Przy składaniu książeczek wycieczek kolarskich na stopnie duże, zainteresowany zobowiązany jest dołączyć wy-

kaz zwiedzonych obiektów krajoznawczych i parków narodowych ze wskazaniem w nim miejsca potwierdzenia każdego obiektu (numer książeczki i strona z pieczętką obiektu).

3. Weryfikacja książeczki powinna nastąpić najpóźniej w ciągu miesiąca od daty złożenia książeczki. W tym terminie ubiegający się o odznakę powinien zostać powiadomiony o dokonaniu weryfikacji, uzyskać odpowiednią adnotację w „Książeczce wycieczek kolarskich”, na podstawie której może zakupić odznakę w najbliższej placówce PTTK. Zweryfikowane „Książeczki wycieczek kolarskich” powinny być wręczane w sposób uroczysty.
4. Od decyzji odmawiającej przyznania KOT przysługuje odwołanie do Komisji Turystyki Kolarskiej ZG PTTK.

§ 15

1. Niniejszy regulamin, uchwalony w dniu 24 lutego 2007 r. na wyjazdowym posiedzeniu Komisji Turystyki Kolarskiej ZG PTTK w Sulejowie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2008 r.
2. Z tym dniem turyści posiadający mały złoty lub niższy KOT zdobywają odznakę wg postanowień niniejszego Regulaminu.
3. Z dniem 31 grudnia 2007 r. traci moc Regulamin KOT obowiązujący od 1 I 1976 r.
4. W regulaminie konkursu na najlepiej pracującą oddziałową komisję, klub, sekcję turystyki kolarskiej PTTK („Informator” KTKol. ZG PTTK nr 234/XII 1995 oraz „Regulaminowe kompendium rowerowe” Warszawa 2003, ss. 53-57) w pkt. 4 ustęp I za każdą zdobytą odznakę dodać zapis: „dużą brązową – 5 pkt.”.

V. Wymagana liczba punktów dla zdobycia KOT oraz warunki dodatkowe

Stopień KOT	Liczba punktów	Warunki ogólne
Brązowy	100	Punkty za udział w kolarskich imprezach turystycznych nie mogą być zdobywane w okresie dłuższym niż 24 miesiące.
Srebrny	400	
Złoty	800	Zdobywanie punktów za wycieczki i zwiedzanie powinno się odbywać również poza województwem, które zamieszkuje ubiegający się o odznakę.
Duży brązowy	1000	Zwiedzenie w Polsce: 1 parku narodowego i 5. obiektów krajoznawczych.
Duży srebrny	1200	Odbycie 2 wycieczek 6-dniowych, zwiedzenie w Polsce dalszych 3 parków narodowych i następnych 15 obiektów krajoznawczych
Duży złoty	1500	Zwiedzenie w Polsce 5 kolejnych parków narodowych i dalszych 25 obiektów krajoznawczych.
Za wytrwałość	7 x 100	Może ją uzyskać turysta, który posiada dużą złotą KOT i przez 7 lat (niekoniecznie kolejnych) uzyskiwał minimum 100 pkt. w każdym roku.

*Komisja Turystyki Kolarskiej
Zarządu Głównego PTTK*

Obiekty krajoznawcze obowiązujące zdobywających duże stopnie KOT

(Lista zawiera dawne „zerówki”, pomniki historii uznane rozporządzeniami Prezydenta RP oraz obiekty dziedzictwa ludzkości wpisane na listę UNESCO.)

1. **Arkadia k. Łowicza** – park romantyczny z budowlami
2. **Augustowski Kanał** – zbudowany w latach 1824–1839 zabytek sztuki inżynierskiej
3. **Baranów Sandomierski** – zamek
4. **Dinarowa, gm. biecka** – późnogotycki drewniany kościół parafialny pw. św. Michała Archanioła
5. **Biskupin** – rezerwat archeologiczny
6. **Blizne, gm. jasienicka** – późnogotycki drewniany kościół parafialny
7. **Bochnia** – kopalnia soli kamiennej
8. **Brzeg** – zamek Piastów śląskich
9. **Boguszyce k. Rawy Mazowieckiej** – drewniany, późnogotycki kościół pw. św. Stanisława, wzniesiony w 1558 r.
10. **Chełm** – popijarski kościół parafialny
11. **Chełmno n. Wisłą** – średniowieczny układ przestrzenny z murami obronnymi i 17. basztami
12. **Częstochowa** – zespół klasztoru paulinów na Jasnej Górze
13. **Dębno Podhalańskie** – kościół pw. św. Michała Archanioła
14. **Frombork** – zespół zabudowań Wzgórza Kopernika
15. **Gdańsk** – kościół Mariacki
16. **Gdańsk** – zabudowa Głównego Miasta
17. **Gdańsk** – ratusz Głównego Miasta
18. **Gdańsk** – zespół Wielkiej Zbrojowni
19. **Gdańsk** – zespół Twierdzy Wisłoujście
20. **Gdańsk** – pole bitwy na Westerplatte
21. **Gniezno** – gotycki kościół archikatedralny Wniebowzięcia NMP z pozostałościami budowli romańskiej
22. **Góra Świętej Anny** – krajobraz kulturowo-przyrodniczy
23. **Haczów n. Wisłokiem** – drewniany kościół późnogotycki
24. **Henryków n. Olawą** – pocysterski zespół klasztoru
25. **Jarosław n. Sanem** – zabytkowy układ urbanistyczny
26. **Jawor n. Nysą Szaloną** – barokowy, ewangelicki kościół Pokoju, drewniany, konstrukcji szkieletowej
27. **Kalwaria Zebrzydowska** – zespół kulturowo-krajobrazowy klasztoru i parku pielgrzymkowego
28. **Kamień Pomorski** – zespół katedralny
29. **Kazimierz Dolny n. Wisłą** – staromiejski zespół architektoniczny
30. **Kielce** – pałac biskupów krakowskich (obecnie oddział Muzeum Narodowego)
31. **Kraków** – zabudowa Wzgórza Wawelskiego
32. **Kraków** – zabudowa Śródmieścia
33. **Kraków** – kościół Mariacki
34. **Kraków** – Sukiennice
35. **Kraków** – kościół św. Anny przy ul. św. Anny
36. **Kraków** – pozostałości obwarowań miejskich
37. **Kraków** – zespół klasztoru jezuitów z kościołem pw. św. św. Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej
38. **Kraków** – Collegium Maius (obecnie Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego)
39. **Kraków** – zespół klasztoru augustianów (kościół św. Katarzyny przy ul. Augustiańskiej)
40. **Kraków** – zespół klasztoru na Bielanych (kobiety wpuszczane są tylko w 12 wyznaczonych dni roku: 7 II, 25 III, w Wielkanoc, Zielone Świątki, Boże Ciało, 19 VI i w niedzielę po św. Romualdzie, 15 VIII, 8 IX, 8 XII oraz w pierwszy dzień Bożego Narodzenia; furta z pieczętką otwarta w godz. 9-11 oraz 15-17)
41. **Krasieczyn k. Przemyśla** – zamek Krasickich
42. **Krzemionki Opatowskie k. Ostrowca Świętokrzyskiego** – rezerwat archeologiczny
43. **Krzyszów w Sudetach** – zespół opactwa cystersów
44. **Legnickie Pole** – zespół klasztoru benedyktynów
45. **Leżajsk** – klasztor bernardynów
46. **Lidzbark Warmiński** – zespół zamkowy
47. **Lipnica Murowana k. Bochni** – późnogotycki drewniany kościół cmentarny pw. św. Leonarda
48. **Lubiąż n. Odrą** – zespół opactwa cystersów
49. **Lublin** – kaplica pw. św. Trójcy na zamku
50. **Łańcut** – zespół zamkowo-parkowy
51. **Łęknica n. Nysą Łużycką** – Park Mużakowski
52. **Malbork** – zamek krzyżacki
53. **Maurzyce k. Łowicza** – zbudowany w 1927 r. na rzece Słudwi pierwszy w świecie spawany most drogowy
54. **Nieborów k. Łowicza** – zespół pałacowy
55. **Ostrow Lednicki** – ruiny palatium (zamku księżęcego z X w.)
56. **Oświęcim** – Muzeum Zagłady (hitlerowski obóz koncentracyjny Auschwitz)
57. **Paczków** – średniowieczny układ urbanistyczny
58. **Podklasztorze k. Sulejowa** – zespół opactwa cystersów
59. **Poznań** – (Ostrów Tumski) kościół katedralny pw. św. św. Piotra i Pawła z pozostałościami kamiennej bazyliki przedromańskiej
60. **Poznań** – Ratusz Staromiejski (obecnie Muzeum Historii m. Poznania)
61. **Poznań** – pojezuicki kościół farny św. Stanisława przy ul. Gołębiej
62. **Przemysł** – zespół urbanistyczny w obrębie dawnych murów miejskich
63. **Pszczyna** – pałac (dawny zamek gotycki; obecnie Muzeum Wnętrz)
64. **Raławice** – teren historycznej Bitwy Raławickiej
65. **Radzyń Chełmiński** – zamek krzyżacki
66. **Sandomierz** – zabudowa Starego Miasta
67. **Sandomierz** – kościół pw. św. Jakuba z klasztorem dominikanów
68. **Sękowa k. Gorlic** – późnogotycki drewniany kościół parafialny
69. **Srebrna Góra** – twierdza srebrnogórska
70. **Stargard Szczeciński** – kościół pw. NMP
71. **Strzelno k. Inowrocławia** – zespół klasztoru norbertanek
72. **Świdnica** – barokowy, ewangelicki kościół Pokoju, konstrukcji szkieletowej
73. **Tarnowskie Góry** – Sztolnia Czarnej Pstrągi
74. **Tarnowskie Góry** – podziemia zabytkowej Kopalni Srebra
75. **Toruń** – zabudowa Starego i Nowego Miasta
76. **Toruń** – Ratusz Staromiejski
77. **Toruń** – kamienica pod Gwiazdą (obecnie Muzeum Okręgowe)
78. **Toruń** – bazylika pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty
79. **Toruń** – kościół pw. św. Jakuba
80. **Toruń** – kościół pw. NMP
81. **Trzebnica** – zespół klasztoru cysterek
82. **Ujazd k. Opatowa** – zamek Krzyżtopór
83. **Warszawa** – Stare Miasto
84. **Warszawa** – zespół pałacowo-parkowy Łazienki
85. **Warszawa** – zespół pałacowo-parkowy Wilanów
86. **Wąchock** – zespół opactwa cystersów
87. **Wiśnicz Nowy** – późnogotycki zespół zamkowy (obecnie muzeum)
88. **Wieliczka** – zabytkowa kopalnia soli
89. **Wrocław** – katedra pw. św. Jana Chrzciciela
90. **Wrocław** – Ratusz Staromiejski
91. **Wrocław** – Hala Ludowa
92. **Wrocław** – zespół zabudowy Ostrowa Tumskiego i Wyspy Piaskowej
93. **Zamość** – zespół zabudowy miasta w granicach dawnej twierdzy
94. **Zamość** – XVI-wieczny zespół kolegiacki
95. **Żagań** – zespół pałacowy.



„Szlakami Kawalerii Polskiej XX wieku”



REGULAMIN

Komisja Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK ustanowiła Odznakę Turystyczną, której celem jest upamiętnienie chlubnych działań bojowych i tradycji Polskiej Kawalerii.

Ta tak bardzo polska formacja wojskowa na kartach burzliwej historii naszego narodu odegrała niezwykle istotną rolę w walkach o niepodległość Polski. W połowie XX wieku pułki i szwadrony polskiej kawalerii odeszły bezpowrotnie w przeszłość.

Zapraszamy do turystycznych wędrówek trasami wytyczonymi przez szlaki bojowe szwoleżerów, ułanów, strzelców i artylerzystów konnych. Wędrujcie szlakami kawalerzystów z Legionów Józefa Piłsudskiego, Legionu Puławskiego, Korpusu Wschodniego, kawalerii Powstania Wielkopolskiego, pułków konnych Błękitnej Armii gen. Hallera, pułków Jazdy i Artylerii Konnej II RP, Oddziału majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, jednostek kawaleryjskich Armii Krajowej, ułanów z I Warszawskiej Brygady Kawalerii LWP oraz zmotoryzowanych i pancernych kawalerzystów Polskich Sił Zbrojnych.

1. Odznakę mogą zdobywać wszyscy turyści po ukończeniu dziesiątego roku życia, niezależnie od rodzaju uprawianej turystyki.
2. Odznaka jest trzystopniowa.
3. Warunkiem zdobycia odznaki jest zwiedzenie na terenie Polski i poza jej granicami miejsc posiadających udokumentowane historycznie związki z kawalerią polską XX wieku (miejsca stacjonowania, działań bojowych, cmentarze, pomniki, muzea, izby pamięci).
4. Aby uzyskać pierwszy, brązowy stopień odznaki należy zwiedzić pięć miejsc związanych z kawalerią polską XX wieku.

5. O uzyskanie odznaki w stopniu srebrnym mogą ubiegać się turyści posiadający odznakę w stopniu brązowym, którzy zwiedzili ponadto siedem miejsc związanych z jednym oddziałem kawalerii.
6. O zdobycie trzeciego, złotego stopnia odznaki może ubiegać się posiadacz odznaki srebrnej, który wykaże się posiadaniem trzech z podanych poniżej odznak związanych z kawalerią polską XX wieku:
 - a) „Bitwa warszawska 1920 r.” (Oddział Praga Płd.),
 - b) „Szlakiem 19. Pułku Ułanów Wołyńskich” (Oddział Stołeczny),
 - c) „Szlakiem Walk Legionowych” (Oddział Huty im. Sędzimirza Kraków),
 - d) „Szlakiem Walk o Niepodległość” (Oddział Tarnów),
 - e) „Szlakami Powstania Wielkopolskiego” (Oddział Poznański),
 - f) „Szlakiem mjr H. Dobrzańskiego „Hubala” (Oddział Opoczno).
7. Podstawą weryfikacji odznaki jest dowolnie opracowany dzienniczek wycieczek (np. Książeczka OTP) zawierający dokumentację będącą potwierdzeniem zwiedzenia miejsc historycznie związanych z kawalerią polską XX wieku.
8. Odznakę przyznają referaty weryfikacji OTP działające na terenie całego kraju.
9. Komisja Turystyki Pieszej ZG PTTK zastrzega sobie prawo ostatecznej interpretacji niniejszego regulaminu.
10. Dystrybucją Odznaki zajmuje się Oddział PTTK w Szamotułach, adres: Rynek 35, 64–500 Szamotuły, tel. 0-61 292 16 38.

Regionalna Odznaka Krajoznawcza

„Szlakiem 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej”

REGULAMIN

Dwudziesta siódma Wołyńska Dywizja Piechoty AK (1943–1944) – jedna z największych jednostek partyzantskich w kraju. Dywizja zapoczątkowała akcję „Burza” i najdłużej realizowała jej założenia na Wołyniu i Lubelszczyźnie, działając nieprzerwanie przez siedem miesięcy jako zwarty i zorganizowany związek taktyczny. Trzykrotnie okrążona (lasy mosurskie, lasy szadzkie, lasy parczewskie) przez przeważające siły wojsk niemieckich, nie dała się zniszczyć, przebiegała się z okrążenia i kontynuowała dalszą walkę, aż do podstępnego rozbrojenia przez wojska sowieckie (25 lipca

1944 r.). Odznaka stanowi ważny przyczynek do poznania dziejów polskiego ruchu niepodległościowego na Kresach Wschodnich w czasie II wojny światowej.

I. Postanowienia ogólne

Odznaka „Szlakiem 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej” (zwana dalej odznaką) została ustanowiona przez Oddział Wojskowy PTTK w Chełmie. Celem jest zachęcenie szerokich kręgów społeczeństwa, włącznie z młodzieżą, do poznania szlaku bojowego dywizji i jej miejsc stacjonowania jednostek wojskowych w granicach Polski. Poznania zabytków w miejscowościach związanych z działalnością bojową dywizji.

Odnaka jest metalowa, trzystopniowa o jednolitym motywie dla wszystkich stopni. Stopnie różnią się kolorem otoku: stopień brązowy – otok niebieski, stopień srebrny – otok zielony, stopień złoty – otok czerwony.

Odnakę weryfikuje i przyznaje Oddział Wojskowy PTTK w Chełmie, na wniosek osoby zainteresowanej, przedstawiając do weryfikacji Kronikę Odnaki.

Prawo do nadawania odznak posiada wyłącznie Oddział Wojskowy PTTK w Chełmie.

II. Warunki zdobywania odznaki

O uzyskanie odznaki może ubiegać się osoba, która ukończyła 8. rok życia i spełniła warunki wymagane regulaminem odznaki.

Odnakę można zdobywać podczas uprawiania dowolnej formy turystyki kwalifikowanej, równoległe ze zdobywaniem punktów na inne odznaki krajoznawczo-turystyczne.

Czas zdobywania poszczególnych stopni odznaki jest nieograniczony.

Miejscowości związane ze szlakiem bojowym jednostek wojskowych 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej są podane w załączniku do regulaminu odznaki.

III. Weryfikacja

Podstawą weryfikacji odznaki jest Kronika Odnaki (wykonana własnoręcznie przez zdobywającego odznakę) prowadzona przez ubiegającego się o odznakę. W Kronice Odnaki należy umieścić dane osobowe: imię i nazwisko, adres, PESEL, przynależność do oddziału i własnoręczny podpis.

Potwierdzeniem zwiedzanych miejscowości mogą być pieczęcie spotkanych na trasie firm, zakładów, sklepów, itp. oraz kadry programowej PTTK, posiadającej stosowne uprawnienia na dany region.

Zwiedzane obiekty krajoznawcze w poszczególnych miejscowościach można przedstawić do Zespołu Weryfikacyjnego odznaki na płycie DVD.

Na brązowy stopień odznaki należy zwiedzić minimum 10 miejscowości.

Na srebrny stopień odznaki należy zwiedzić minimum 15 miejscowości.

Na złoty stopień odznaki należy zwiedzić minimum 20 miejscowości.

Raz zwiedzane miejscowości nie mogą się powtarzać w innych stopniach odznaki.

Kroniki Odnak należy przesłać do weryfikacji na adres: Oddział Wojskowy PTTK, ul. Lubelska 139D/15, 22-109 CHEŁM-6, z kopertą zwrotną.

Zweryfikowane Kroniki Odnak oraz odznaki przesłane zostaną przesyłką pocztową za pobraniem opłaty.

Wszelkie informacje dotyczące zdobywania i przyznawania odznak udzielane są telefonicznie pod numerami telefonów: 0 82 565 59 67, kom. 0 507 324 323, oraz pocztą elektroniczną – e-mail: ow_pttk_chelm@op.pl

Interpretacja regulaminu odznaki należy wyłącznie do Oddziału Wojskowego PTTK w Chełmie.

Regulamin odznaki jest obowiązujący od 26.11.2006 r.

Załącznik

Wykaz miejscowości położonych na terenie Podlasia (Lasów Parczewskich – Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie)

Bełżąc koło Czemiernik, Białka, Budy, Brzeźnica Bychawska, Elżbiecin, Huta Firlejska, Hołowno, Horodyszczce, Hola, Hrubieszów, Chełm, Czerwonka-Gozdów, Dębica, Dorohusk, Drozdówka, Dubienka, Domaciewo, Gródek, Górki, Głębokie, Janówka, Jedlanka, Jedlanka Stara, Juliopol, Kodeń, Kamionka, Kock, Konówka, Krasówka, Kopłonosy, Krzywowierzba, Lepiewka, Lubartów, Lipówka, Łuszczów, Łynów, Machów, Mazanówka, Marianki, Majdan Sobolewski, Maśluchy, Nowy Antonin, Nadzieja, Orzechów Stary, Ostrów Lubelski, Otwock (woj. mazowieckie), Ogrodniki, Przyborowo, Przyborów, Pauluki, Podedworze, Paszczuki, Puchowa Góra, Pieszowola, Rudka, Rudka Kijańska, Sosnowica, Stasiówka, Sojówka, Sobolew (woj. mazowieckie), Siedlisko, Skrobów, Turno, Tarło, Uhnów, Uściłów Stary, Uściłów Nowy, Wisznice, Wólka Zabłocka, Wygnanka, Wyholew, Wołoskowola, Zawada, Zabłocie, Zachajki, Zamłynie, Zańków, Żurawieniec.

Wykaz miejscowości położonych na terenie ziemi chełmskiej i Zamojszczyzny

Bończa, Brzeźnica Książęca, Florianka-Nadleśnictwo, Cegielnia, Czechówki, Drogojówka, Grabowiec, Horodło, Hołężne, Janki, Krasne, Krasnystaw, Kawęczynek, Kawęczyn, Kułakowice, Liski, Majdan Sitaniecki, Majdan Skierbieszowski, Majdan Wielki, Maszów, Olszanka, Ornatowice, Płonka, Podwysokie, Radecznicza, Rozdoły, Rozłopy, Szczebreszyn, Siedlisko, Skomrochy, Stefankowice, Sułów, Skrobów, Szpikołosy, Świder, Średnie, Trzeszczany, Tuczępy, Tarnogóra, Topólcza, Turzyniec, Telatyn, Wirkowice, Zamość, Zalesie, Zadębice.

Odnaka turystyczno-krajoznawcza „Śladami Wojciecha Korfantego”



REGULAMIN

Odnakę może zdobywać każda osoba, która ukończyła 7 lat, niezależnie od uprawianej dyscypliny turystyki kwalifikowanej.

Odnaka jest jednostopniowa – metalowa.

Odnaka jest odpłatna.

Odnakę można zdobywać w dowolnym czasie na terenie Polski oraz za granicą.

Celem odznaki jest uczczenie siemianowiczana Wojciecha Korfantego, znanego polityka i publicyisty, dyktatora III powstania śląskiego.

Przy zwiedzaniu obowiązują potwierdzenia terenowe poprzez odcisk pieczęci z nazwą miejscowości, bilet wstępu, zdjęcie oraz krótki opis.

Potwierdzenia zwiedzanych miejscowości można zbierać w książeczkach turystyki kwalifikowanej, samodzielnie wykonanej kronice lub karcie potwierdzeń terenowych.

Warunkiem zdobycia odznaki jest uzyskanie 200 punktów zgodnie z warunkami podanymi w załączniku do regulaminu.

Niniejszy regulamin wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2007 roku i od tej daty obowiązuje zdobywanie punktów do odznaki.

Przy załatwianiu odznaki drogą korespondencyjną prosimy o załączenie zaadresowanej koperty zwrotnej z dołączonym znaczkiem.

Interpretacja niniejszego regulaminu należy do Komisji Krajoznawczej PTTK Oddział Siemianowice Śląskie.

Uczestnicy biorą udział w zdobywaniu odznaki na własną odpowiedzialność. Za ewentualne wypadki i szkody materialne zaistniałe w tym czasie organizator nie ponosi odpowiedzialności.

Życzymy przyjemnej wędrowki i miłych wrażeń

Organizator

Odznakę weryfikuje:

Komisja Krajoznawcza

PTTK Oddział Siemianowice Śląskie

41-106 Siemianowice Śląskie

ul. Niepodległości 45 (Centrum Kultury)

Punktacja:

1. Udział w zlocie kolarsko-pieszym w Siemianowicach: 30 pkt.
2. Za zwiedzenie Muzeum Miejskiego w Siemianowicach: 20 pkt.
3. Zwiedzenie miejscowości pobytu związanych z życiem i działalnością Wojciecha Korfantego za granicą: 15 pkt.
Berlin (Niemcy) – poseł do Reichstagu.
Brześć nad Bugiem (Białoruś) – więzienie.
Charlottenburg (Niemcy) – studia na politechnice.
Morges (Szwajcaria) – emigracja, spotkanie z I. J. Paderewskim.
Paryż (Francja) – emigracja.
4. Zwiedzenie miejscowości pobytu związanych z życiem i działalnością Wojciecha Korfantego w Polsce: 10 pkt.
Siemianowice Śląskie – miejsce urodzenia, chrztu, zamieszkania w dzieciństwie, uczęszczania do szkoły powszechnej.
Katowice – nauka w gimnazjum, druk artykułów i książek, poseł Sejmu Śląskiego, areszt, pogrzeb, dom.
Korfantów – nazwa miejscowości przyjęta w 1945 r. na cześć W. Korfantego.
Kraków – ślub i wesele.
Poznań – udział w Powstaniu Wielkopolskim, druk artykułów.
Warszawa – poseł na sejm, wicepremier, więzienie, śmierć.
Wrocław – nauka na uniwersytecie.
Bytom – kierowanie siedzibą Polskiego Komitetu Plebiscytowego.
Piekary Śląskie – udział w pracach ziemnych przy sypaniu Kopca Wyzwolenia.

Bielsko-Biała – przemowa na wiecu wyborczym.

5. Zwiedzenie innych miejscowości pobytu związanych z W. Korfantym nie wymienionych w pkt. 1. i 2., a faktycznie związanych z życiem i działalnością: 8 pkt.
6. Za zwiedzanie muzeów, izb pamięci lub działów w tych placówkach, poświęconych Wojciechowi Korfantemu: 7 pkt.
7. Uroczystości, sympozja, wystawy, odczyty, sesje poświęcone osobie Wojciecha Korfantego: 6 pkt.
8. Za zwiedzenie instytucji (szkoły, fundacji, biblioteki, itp.) imienia Wojciecha Korfantego: 5 pkt.
9. Miejsca upamiętniające życie i działalność – pomniki, tablice pamiątkowe (warunek zaliczenia – przytoczenie napisu): 3 pkt.
10. Za potwierdzony pobyt w miejscach upamiętniających na przykład: ulic, alei, placów, skwerów, osiedli im. Wojciecha Korfantego: 2 pkt.

Przykładowe wybrane miejsca związane z Wojciechem Korfantym w Polsce:

- Do pkt. 6. – muzea:
Siemianowice Śląskie – Muzeum Miejskie
Katowice – Muzeum Historii Katowic
Leśnica – Muzeum Powstań Śląskich.
- Do pkt. 8. – szkoły im. Wojciecha Korfantego:
Centrum Kształcenia Ustawicznego, Bytom, ul. Powstańców Śląskich
Zespół Szkół Technicznych, Chorzów, ul. Sportowa
Zespół Szkół nr 2, Jastrzębie Zdrój, ul. Poznańska
Szkoła Podstawowa nr 8, Mikołów, ul. Wolności
Szkoła Podstawowa nr 24, Mysłowice, ul. Wielka Skotnica
Szkoła Podstawowa nr 57, Katowice, ul. Grażyńskiego
Zespół Szkół Ekonomicznych, Katowice, ul. Raciborska
Społeczne Liceum Ogólnokształcące, Katowice, ul. Francuska
Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa, Katowice, ul. Harcerzy Września
Gimnazjum nr 3, Siemianowice Śląskie, ul. Korfantego
Szkoła Podstawowa nr 9, Zabrze, ul. Olchowa.
- Do pkt. 9. – pomniki i tablice pamiątkowe:
Katowice: pl. Sejmu Śląskiego – pomnik, ul. Powstańców – tablica, ul. Grażyńskiego – tablica, archikatedra Chrystusa Króla – tablica.
Siemianowice Śląskie: al. Sportowców – pomnik, ul. Mysłowicka – tablica, ul. Korfantego – tablica.
- Do pkt. 10. – osiedla Korfantego:
Mikołów, Siemianowice Śląskie, Zabrze, Żory.
- Do pkt. 10. – ulice, aleje, place:
Bieruń, Brzeg, Bytom, Cieszyn, Czechowice – Dziedzice, Czerwionka – Leszczyny, Gierałtowice, Gliwice, Głucholaży, Goczałkowice Zdrój, Jastrzębie Zdrój, Katowice, Kędzierzyn – Koźle, Knurów, Lubomia, Lublin, Lubliniec, Miedźna, Mikołów, Mysłowice, Opole, Pawłowice, Piekary Śląskie, Poznań, Pszczyna, Racibórz, Radlin, Ruda Śląska, Rybnik, Siemianowice Śląskie, Strumień, Świerklany, Świętochłowice, Tarnowskie Góry, Tychy, Warszawa, Wodzisław Śląski, Woźniki, Wrocław, Zabrze.

Regulamin opracował: instruktor krajoznawstwa
Roman Żyła

Sto dwadzieścia razy więcej cudów

O CZYM
WARTO WIEDZIEĆ

Wśród ważnych międzynarodowych umów wyróżnia się Konwencja o Ochronie Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego. Narodziła się w 1972 r. w Paryżu i jest jednym z dokumentów sprzyjających współpracy narodów i państw pod patronatem Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury, czyli UNESCO. Konwencja weszła w życie w 1975 r., gdy podpisało ją pierwsze 20 państw. W 1976 r. ratyfikowała ją Polska. Niebawem na ustanowionej Liście Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego, prowadzonej przez Komitet ds. Dziedzictwa Światowego przy UNESCO, znalazły się pierwsze najcenniejsze – uznane w skali światowej – pomniki polskiej kultury i osobliwości przyrodnicze naszego kraju.

Wśród wybitnych także polskie

Piętnaście lat temu Polska była jednym ze 127 państw, które uznały zasady Konwencji i miała na Liście obiekt przyrodniczy (jako jedno z 41 państw) – była to Puszcza Białowieska. W 1977 r. jeden z najcenniejszych w Europie i w Polsce terenów leśnych, o unikatowej różnorodności biologicznej, znalazł się jako pierwszy polski wśród uznanych przez UNESCO Rezerwatów Biosfery. W 1979 r. jego znaczenie podniosło wpisanie na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego. Od 1992 r. razem z białoruskim parkiem Puszcza Białowieska stała się obiektem międzynarodowym. Nasza wiekowa puszcza znalazła się wśród jakże odmiennych, lecz również wielkiego znaczenia, osobliwości przyrodniczych Ziemi, jak pierwsze na świecie parki narodowe Yellowstone i Yosemite, wyspy Galapagos czy park Serengeti.

Do 2004 r. było to jedyne na skalę światową wyróżnienie obiektu przyrodniczego w Polsce. Obecność Puszczy Białowieskiej na Liście Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego utrwalała jej miejsce jako wybitnej krainy przyrodniczej, zakorzenionej głęboko w polskiej świadomości zbiorowej. Wałory te są u nas dobrze znane z literatury, sztuki, z tradycji narodowych i z dziejów politycznych polskich kresów. Od dawna ten jedyne w swoim rodzaju w Europie, jeden z nielicznych w świecie, zachowany w dobrym stanie pierwotny las, ma wielkie znaczenie dla nauk przyrodniczych i setek badaczy. Od dawna ma swoje poczesne miejsce wśród krain o cechach zarazem naturalnych, historycznych i legendarnych. To tu uchroniono – co uznawane jest za zupełnie wyjątkowy w skali światowej sukces – przed zupełnym wyginięciem żubra, największego ssaka na naszym kontynencie. Wypada przypomnieć, że w tradycjach ochrony polskiej przyrody to właśnie w 1921 r. Leśnictwo „Rezerwat” poprzedzało formalnie utworzenie w 1932 r. Parku Narodowego w Białowieży, a od 1947 r. coraz bardziej znanego jako Białowiecki Park Narodowy.

Najcenniejsze w skali światowej

Wpisanie na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego oznacza swoje szlachectwo, podkreśla wartość obiektu jako ogniwa dorobku cywilizacji i twórczego działania wielu pokoleń narodu. W przypadku obiektów przyrodniczych podkreśla konieczność ochrony, przyczynia się do uznania ich za najbardziej wartościowe. Wymaga, a zarazem stwarza wiele okazji do pokazania go opinii światowej, a nie tylko specjali-

stom czy wąskiemu kręgowi miłośników osobliwości. Nakłada na gospodarzy – czy to będzie samorząd miasta, czy instytucje i organizacje odpowiedzialne za ochronę zabytków, krajobrazu i przyrody – obowiązek ochrony przed degradacją lub choćby tylko naruszeniem dobrostanu.

Obecność na Liście podkreśla nie tylko wyjątkowość, wspomaga ją „wzięcie pod skrzydła” przez instytucje międzynarodowe. Ważna jest także popularyzacja unikatowego obiektu w turystyce oraz jego wartości i roli kulturowej w skali globalnej, przez swoiste uświatowienie. Nie zwalnia to państwa-gospodarza od odpowiedzialności i dbałości o nadaną obiektowi rangę, wręcz przeciwnie – nakłada dodatkowe obowiązki i wymaga ponoszenia znacznych kosztów. Niemale znaczenie ma tak modna dziś promocja, czyli działanie, aby obiekt bez uszczerbku kształtu i znaczenia nie tylko był na Liście, ale przede wszystkim zaistniał i był utrwalany w świadomości, aby ułatwiony był dostęp do niego i miał swoisty wpływ na wiedzę i emocje poznających go ludzi, nierzadko z odległych kręgów kulturowych, tradycji i państw.

Trzydzieści polskich osobliwości

Zgodnie z Konwencją, międzynarodowemu uznaniu, ekspozycji i ochronie podlegają – i takich mamy większość wśród 13. polskich obiektów wpisanych dotychczas na Listę – zabytki, zespoły i miejsca zabytkowe, obiekty architektoniczne i użytkowe, a więc również szczytowe osiągnięcia techniki. Dla ekologów istotne znaczenie mają formacje przyrodnicze i obszary o największym, a zarazem uniwersalnym, znaczeniu dla naszej cywilizacji. W przypadku obiektów mniej jednorodnych niż zwarte budowle, w myśl Konwencji uznaje się osobliwości przyrodnicze o kapitalnym znaczeniu dla nauki, ochrony przyrody i ze względu na walory estetyczne, jak na przykład krajobraz naturalny. Są to zarówno osobliwe okazy, jak i zachowane – w możliwie mało zmienionej postaci – tereny na każdym kontynencie i w różnorodnych strefach kulturowych i klimatycznych. To współczesne „cuda świata, kultury i natury”.

W miarę upływu lat – dzięki skutecznemu wysiłkowi licznej grupy specjalistów wielu dziedzin skupionych przy Polskim Komitecie ds. UNESCO, wśród nich są także wybitni polscy przyrodnicy – na Liście znalazły się następne polskie obiekty. Wkrótce po Puszczy Białowieskiej od 1978 r. Zabytkowe Centrum Krakowa (Wzgórze Wawelskie, dzielnice Kazimierz i Stradom) oraz Kopalnia Soli w Wieliczce (dzieło

Trzytności polskiej osobliwości na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO

• Stare Miasto w Krakowie

Wpisane w 1978 r. jako jedno z pierwszych 12. obiektów na świecie. Obszar obejmuje Stare Miasto w obrębie dawnych murów, Wzgórze Wawelskie oraz dzielnicę Kazimierz i Stradom. Tak oto brzmi wpis: *Stare Miasto Krakowa, dawnej stolicy Polski, rozciąga się u stóp Zamku Królewskiego na Wawelu. XIII-wieczne miasto kupieckie posiada największy w Europie rynek, liczne zabytkowe kamienice oraz bogato wyposażone pałace i kościoły. O świetnej przeszłości Krakowa świadczą fragmenty XIV-wiecznych murów miejskich, położona na południu miasta średnio-wieczna dzielnica Kazimierz, z zabytkowymi synagogami, Uniwersytet Jagielloński oraz katedra gotycka, w której pochowani są królowie Polski.*

• Zabytkowa Kopalnia Soli w Wieliczce

Wpisana w 1978 r., jako jeden z pierwszych 12. obiektów na świecie, a wpis brzmi: *Pokłady soli kamiennej w Wieliczce–Bochni eksploatowane są od XIII w. Kopalnia rozciąga się na 9 poziomach i liczy 300 km chodników, w których znajdują się wyrzeźbione w soli ołtarze, posągi i inne dzieła sztuki; etapy pasjonującej pielgrzymki ku przeszłości tego zakrojonego na szeroką skalę przedsięwzięcia przemysłowego.*

• Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1940–1945)

Tereny byłych obozów zagłady Auschwitz-Birkenau zostały wpisane w 1979 r. Na Liście Światowego Dziedzictwa obozy Auschwitz-Birkenau reprezentują wszystkie obozy koncentracyjne i obozy zagłady na świecie. Oto wpis: *Ogrodzenia, druty kolczaste, wieże strażnicze, baraki, szubienice, komory gazowe oraz krematoria świadczą o warunkach, w jakich odbywało się hitlerowskie ludobójstwo na terenie dawnego obozu koncentracyjnego i obozu zagłady Auschwitz-Birkenau, największego w III Rzeszy. Badania historyczne wykazały, że w obozie tym, stanowiącym symbol okrucieństwa ludzi wobec ludzi w XX wieku, systematycznie głodzono, torturowano i wymordowano 1,5 miliona ludzi, w przeważającej części Żydów.*

• Puszcza Białowieża/Białowieższkaja Puszcza (obiekt transgraniczny polsko-białoruski)

W 1979 r. wpisano obszar Białowieżskiego Parku Narodowego. Przy wpisie przyjęto kryterium stosowane wobec obiektów naturalnych i zapisano: *Rozległy obszar pierwotnego lasu położony jest na linii działu wodnego Morza Bałtyckiego i Morza Czarnego. Składa się z drzew iglastych i liściastych, zamieszkuje je przez rzadkie gatunki ssaków: wilki, rysie, wydry oraz przez około 300 zębów europejskich; gatunek, który udało się przywrócić w parku. Białoruska część Puszczy Białowieżskiej została wpisana w 1992 r.*

• Stare Miasto w Warszawie

Wpisu dokonano w 1980 r., a brzmi on tak: *W sierpniu 1944, w czasie Powstania Warszawskiego, przeszło 85% Starego Miasta zostało zniszczone przez oddziały hitlerowskie. Po wojnie, mieszkańcy Warszawy powzięli, trwające pięć lat, dzieło odbudowy, w wyniku którego zrekonstruowano kościoły, pałace oraz Rynek Starego Miasta, co stanowi wyjątkowy przykład prawie całkowitej odbudowy zabytków pochodzących z nieprzerwanego ciągu historycznego, między XIII a XX wiekiem.*

• Stare Miasto w Zamościu

Zespół urbanistyczny wpisany w 1992 r.: *Miasto zostało założone w XVI wieku przez kanclerza Jana Zamoyskiego, na szlaku handlowym łączącym Europę Zachodnią i Północną z Morzem Czarnym. Zamość, wzorowany na włoskim modelu miasta idealnego, zbudowany przez pochodzącego z Padwy architekta Bernardo Morandiego, stanowi doskonały przykład miasta renesansowego z końca XVI w., które zachowało pierwotny plan, fortyfikacje oraz liczne budowle, łączące włoskie i środkowoeuropejskie tradycje architektoniczne.*

• Średniowieczny zespół miejski Torunia

Obszar wpisany w 1997 r.: *Toruń zawdzięcza swe początki Zakonowi Krzyżackiemu, który w połowie XIII w. zbudował tam zamek, mający służyć za bazę wypadową do podboju i ewangelizacji Prus. Miasto, należące do Hanzy, wkrótce zaczęło odgrywać istotną rolę handlową. O jego randze świadczą liczne okazałe, XIV- i XV-wieczne budowle publiczne*

i prywatne (m.in. Dom Kopernika), wznoszące się na Starym i na Nowym Mieście.

• Zamek krzyżacki w Malborku

Z wpisu w 1997 r.: *XIII-wieczny, warowny klasztor Zakonu Krzyżackiego został znacznie rozbudowany i upiększony po 1309 r., kiedy przeniesiono tu z Wenecji siedzibę Wielkiego Mistrza. Malbork, największy przykład średniowiecznego zamku ceglanoego, popadł następnie w ruinę, ale został pieczołowicie odrestaurowany na przełomie XIX i XX w. To właśnie w Malborku powstały liczne, obowiązujące do dzisiaj techniki konserwacyjne. Po poważnych zniszczeniach w czasie II wojny światowej, zamek został ponownie odrestaurowany, na podstawie szczegółowej dokumentacji opracowanej przez jego wcześniejszych konserwatorów.*

• Kalwaria Zebrzydowska: manierystyczny zespół architektoniczny i krajobrazowy oraz park pielgrzymkowy

Zespół wpisano w 1999 r., a oto fragment wpisu: *Kalwaria Zebrzydowska stanowi malowniczy krajobraz kulturowy o istotnym znaczeniu duchowym. Otoczenie naturalne Kalwarii, w które wpisują się symboliczne miejsca odnoszące się do Męki Pańskiej oraz do życia Matki Boskiej, pozostało prawie niezmienione od XVII w. Obecnie Kalwaria nadal stanowi cel pielgrzymek.*

• Kościoły Pokoju w Jaworze i w Świdnicy

Kościół zostały wpisane w 2001 r.: *Kościół Pokoju w Jaworze i Świdnicy, największe w Europie budowle sakralne o konstrukcji szkieletowej, zostały wzniesione na Śląsku w połowie XVII w., w następstwie Pokoju Westfalskiego kładącego kres konfliktom religijnym. Zbudowane z uwzględnieniem czynników materiałowych i politycznych, świadczą o poszukiwaniach swobody religijnej i ucieleśniają formy architektoniczne właściwe kościołom katolickim, lecz mało rozpowszechnione w ideologii luteranckiej.*

• Drewniane kościoły południowej Małopolski – Binarowa, Blizne, Dębno, Haczów, Lipnica Murowana, Sękowa

Z wpisu w 2003 r.: *Drewniane kościoły południowej Małopolski stanowią wyjątkowy przykład różnych aspektów tradycji budowlanych kościołów średniowiecznych w kulturze rzymskokatolickiej. Do ich budowy wykorzystano technikę polegającą na poziomym ułożeniu pni, rozpowszechnioną w Europie Północnej i Wschodniej od średniowiecza. Kościoły powstawały z fundacji rodzin szlacheckich i były symbolem prestiżu. Stanowiły interesującą alternatywę dla budowli murowanych, powstających w miastach.*

• Park Mużakowski (obiekt transgraniczny polsko-niemiecki)

Z wpisu w 2004 r.: *Park krajobrazowy o powierzchni 559,90 hektarów, rozciągający się po obu stronach Nysy Łużyckiej, wzdłuż której przebiega granica polsko-niemiecka, został stworzony przez księcia Hermana von Puckier-Muskau w latach 1815–1844. Park, harmonijnie wpisany w wiejski krajobraz, zapoczątkował nowe podejście w projektowaniu krajobrazu i wpłynął na rozwój architektury krajobrazu w Europie i Ameryce. Zaprojektowany jako «obraz malowany za pomocą roślin» nie miał nawiązywać do klasycystycznego krajobrazu, wyobrażenia Edenu, utraczonej doskonałości, ale wykorzystywał miejscową roślinność do podkreślenia walorów istniejącego krajobrazu. Ten «zintegrowany krajobraz» rozciąga się aż do miasta Muskau, poprzez pasy zieleni tworzące parki miejskie otaczające obszary zabudowane. Miasto stało się w ten sposób jednym z elementów utopijnego krajobrazu. W skład obiektu wchodzi również odbudowany zamek, mosty i arboretum.*

• Hala Ludowa we Wrocławiu

Hala Ludowa we Wrocławiu została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO w 2006 r. pod swoją pierwotną nazwą: „Hala Stulecia” (*Centennial Hall in Wrocław*), jako znaną i stosowaną przez badaczy architektury od chwili jej wzniesienia do czasów obecnych. Z wpisu: *Wrocławska Hala Stulecia jest twórczym i innowacyjnym przykładem rozwoju technik budowlanych w dużych konstrukcjach zbrojonych. Zajmuje kluczową pozycję w ewolucji metod stosowania żelazobetonu w architekturze i jest jednym z punktów zwrotnych w historii wykorzystania stali dla wzmocnienia struktur budowli.*

(Od Redakcji, za: www.unesco.pl)

unikatowego gospodarczego wykorzystania od ponad 600 lat złóż naturalnych skał solnych, gigantyczne kryształy, 360 km chodników kopalnianych). W 1979 r. do absolutnych wyjątków należało umieszczenie na Liście tak niezwyklego unikat, jak Obóz Koncentracyjny Auschwitz-Birkenau, gdzie ludzkość i człowieczeństwo sięgnęły dna. W obozie totalnej zagłady *ludzie ludziom zgotowali ten los*.

Na początku lipca 2006 r. podczas 30. sesji Komitetu UNESCO ds. Dziedzictwa Światowego w Wilnie uznano za uzasadniony wniosek Polski o zmianę nazwy wpisu z „Obóz Koncentracyjny Auschwitz” na „Były Niemiecki Obóz Koncentracyjny i Zagłady Auschwitz-Birkenau”. Ostateczną decyzję w sprawie zmiany nazwy wpisu na Liście Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego UNESCO podjęto podczas 31. posiedzenia Komitetu ds. Dziedzictwa Światowego w Nowej Zelandii, który odtąd brzmi tak: „Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1940–1945)”. Dla wierności faktom znaczącym w trzydziestolecie po ratyfikowaniu konwencji przez Polskę wypada przypomnieć kolejne wpisy. W 1980 r. było to Historyczne Centrum Warszawy (pomimo kontrowersji wynikającej z faktu, że Stare Miasto i Nowe Miasto to struktura miejska odbudowana po zniszczeniu w ponad 85 proc. budowli). Mniejsze spory wywołało w 1992 r. uznanie za obiekt dziedzictwa światowego „poprawionego” renesansowego Starego Miasta w Zamościu.

Miejsca kultu i park polsko-niemiecki

Od 1997 r. na Liście jest średniowieczny zespół miejski w Toruniu, a od 1999 r. kolejne dwa – tym razem zespoły zabytkowe o bardzo odmiennym charakterze – zespół zamku krzyżackiego w Malborku (największa średniowieczna europejska budowla ceglana) oraz zespół klasztorny i pielgrzymkowy w Kalwarii Zebrzydowskiej. Ośrodek kalwaryjski – jako pierwsze takie miejsce kultowe w Polsce – zaczęto budować w 1600 r. Na Liście Światowego Dziedzictwa znalazł się z uwagi na udane połączenie naturalnego krajobrazu i szaty roślinnej z wybitnej jakości architekturą o charakterze sakralnym. Kalwaria jest w Polsce jednym z kilkunastu podobnych miejsc pielgrzymkowych, o znaczeniu lokalnym i międzynarodowym. W 2001 r. wśród wybitnych obiektów zaliczonych do dziedzictwa kulturowego znalazły się kościoły Pokoju w Jaworze i w Świdnicy oraz w 2003 r. – architektoniczny i użytkowy zbiór najstarszych polskich kościołów drewnianych w Małopolsce, na Podhalu i Podkarpaciu (w Dębnie Podhalańskim, Binarowej, Bliznem, Haczowie, sławnej z konkursów palm wielkanocnych Lipnicy Murowanej (opodal jest rezerwat skalny „Kamienie Brodzińskiego”) i Sękowej – wszystkie z XV–XVI w.).

Od 2004 r. na liście jest krajobrazowy Park Mużakowski z XIX w. Położony na brzegach Nysy Łużyckiej, połączony podwójnym mostem nad Nysą Łużycką, po stronie polskiej w Łęknicy i niemieckiej w Bad Muskau. Park jest uznanym przykładem świadomego, pionierskiego w Eu-

ropie, kształtowania krajobrazu oraz kompozycji parkowo-ogrodowych. Na 560 ha po starannej rewaloryzacji z licznymi romantycznymi budowlami, ciekami i zbiornikami wodnymi jest wybitną atrakcją dolnośląskiego pogranicza na ziemi łużyckiej. Mamy zatem na Liście Światowego Dziedzictwa drugi po Puszczy Białowieskiej (wraz z częścią białoruską, bo przyrodę na każdym naszym pograniczu trudno podzielić), teren przypisany przez historię dwóm państwom, a dziś uznany za wybitny w skali światowej pod względem przyrodniczym, choć pod względem wielkości mikroskopijny w porównaniu z innymi obszarami.

Zabytkowa budowla z żelbetu

Podczas wileńskiej sesji Komitetu UNESCO ds. Dziedzictwa Światowego (10–17 lipca 2006 r.) na listę wpisano Hala Ludową we Wrocławiu. Początkowo była to Hala Stulecia zbudowana w latach 1911–1913 z okazji Wielkiej Wystawy Stulecia w setną rocznicę bitwy narodów pod Lipskiem. Była wtedy największą żelbetową budowlą na świecie, pod kopułą o średnicy 67 m mogło się zmieścić 10 tys. osób. Hala i sąsiedni Pawilon Czterech Kopuł otacza Park Szczytnicki (100 ha) z Ogrodem Japońskim, założonym z okazji Wystawy Sztuki Ogrodowej w 1913 r. Wraz z okalającym je parkiem krajobrazowym, kwietnikami i zbiornikami wodnymi są przykładem nowoczesnej technologii w budownictwie sprzed ponad 90 lat oraz łączenia walorów historycznych, technicznych i przyrodniczych, atrakcją dla turystów ściągających do stolicy Dolnego Śląska. W latach 1994–1998 przy pomocy japońskich architektów krajobrazu odnowiono kolekcję japońską.

Trwają starania Polskiego Komitetu UNESCO o uznanie za pomnik Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego 120-letniego kompleksu stacji filtrów i wodociągów miejskich w Warszawie. Takie urządzenia komunalne miały i nadal mają ogromne znaczenie dla rozwiązywania ważnego problemu zaopatrzenia większości ludności stolicy w bezpieczną wodę. I chociaż teren Filtrów jest tylko okazjonalnie otwierany dla zwiedzających, ciekawych budowli i ukrytych w ich



Ratusz w Toruniu



Toruń

wnętrzu urządzeń technicznych, widoczne jest ich otoczenie – zadrzewiony, położony niemal w centrum Warszawy teren, znany jako siedlisko wielu, także rzadkich, gatunków ptaków.

Sławna twierdza w Przemyślu – trzecia co do wielkości taka budowla militarna w Europie – została uznana przez samorządy (z uwagi na położenie na terenie kilku gmin polskich i na pograniczu z Ukrainą) za Zespół Parków Kulturowych Twierdzy Przemyśl. Stało się to na mocy ustawy O ochronie zabytków i opieki nad zabytkami z 23 lipca 2003 r. Obiekt musi mieć odrębny plan ochrony, między innymi z uwagi na wybitne walory przyrodnicze. Twierdza to nie tylko obiekty wojskowe, park kultury obejmuje także, między innymi, mosty na Sanie i Wiarze oraz trzy bardzo bogate pod względem przyrodniczym, popularne wśród turystów i mieszkańców Przemyśla, parki miejskie znajdujące się na terenie twierdzy. Uznanie za park kulturowy otwiera możliwość ubiegania się o wpisanie twierdzy na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, także jako obiektu wspólnego z Ukrainą.

Każdy obiekt – czy to zespoły użytkowe, czy pojedyncze budowle – znajduje się w ukształtowanym przez stulecia otoczeniu naturalnym lub wzbogacony dziełami architektury krajobrazu. Tam, gdzie przyroda przenika dzieła techniki i spleciona jest z nimi od wieków, ich wybitne – choć tak odmiennie – walory razem tworzą jedność. Dlatego są ważnym motywem wpisania ich na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO, stworzonych przez człowieka i oddanych pod opiekę władz i społeczności wielu krajów.

Dzieła ludzi w naturalnym otoczeniu

O ile jednak w przypadku Puszczy Białowieskiej przyroda ma znaczenie pierwszoplanowe, to w przypadku Kopalni Soli w Wieliczce przyroda nieożywiona ma podobne znaczenie, ale jest to zarazem dzieło stworzone prawie 800 lat temu przez człowieka i jest pomnikiem kultury. Podobnie należy brać pod uwagę funkcję przyrody przy okazji podziwiania wpisanych na listę, jak Planty – pierścień typowy jako dzieło architektury

krajobrazu – otaczające Zabytkowe Centrum Krakowa. Odmianą rolę odgrywają do dziś Bulwary Nadwiślańskie w średniowiecznym Toruniu, a ramię Wisły – Nogat u podnóża potężnych murów kompleksu zamkowego w Malborku – tworzy kontrastowe walory krajobrazowe. Walory kompleksu budowli malborskiej wzbogaca zgromadzona w starożytnych komnatach, największa na świecie, kolekcja wyrobów z bursztynu, a w skamieniałych, nieobrobionych bryłach żywicy drzew iglastych widać często pamiątki sprzed tysięcy lat, zatopione części roślin i owady.

Na 380 ha malowniczych wzgórz sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej botanicy znaleźli bogate zespoły roślin zielnych i leśne, spisali ponad 640 gatunków roślin, w tym siedem ściśle chronionych, jak: bluszcz, dziewięciśli bezłodygowy, skrzyp olbrzymi czy wawrzynek wilczełyko, oraz jeszcze osiem chronionych częściowo i liczne okazy pomni-

kowych drzew (200–250-letnich), jak też osobliwości przyrody nieożywionej, małe naturalne ciek wodne oraz wychodnie skalne granitu i fliszu karpackiego.

Coraz dłuższa lista dziedzictwa

Podczas 30. sesji Komitetu ds. Dziedzictwa Światowego UNESCO w Wilnie na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego wpisano 18 nowych obiektów, w tym 16 kulturalnych i dwa naturalne, a z powodu trwałej degradacji walorów skreślono pięć, 31 zaś obiektów uznano za zagrożone. Obecnie na liście na całym świecie jest 830 obiektów. Przy tej okazji warto wspomnieć, że wpisano na nią dwa wybitnej klasy obiekty przyrodnicze. W Chinach, w prowincji Syczuan – jedyny na świecie, największy rezerwat pandy wielkiej, czarno-białego niedźwiedzia bambusowego (jego wizerunek jest znakiem rozpoznawczym WWF – Światowego Funduszu Ochrony Przyrody) oraz w Kolumbii wyspy Gorgana i Malpelo oraz Przybrzeżny i Oceaniczny Narodowy Park Morski Wschodniego Tropikalnego Pacyfiku. Na pograniczu Szwecji i Finlandii powiększono obszar polodowcowego Wysokiego Wybrzeża z 5,6 tys. wysp Kvarken.

Na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego wpisano wybitne obiekty kulturowe w Azji, w Afryce, w Ameryce Południowej i w Europie. Wśród 16. są między innymi na pograniczu Senegalu i Gambii znane od wieków, wykorzystywane w praktykach religijnych do dziś, kultowe kręgi kamienne, pierwszy na świecie most wiszący na stalowych linach w Viscaya (Hiszpania), historyczny, znany od 250 lat obszar uprawy tequili i agawy w Meksyku (między wulkanem Tequila i rzeką Rio Grande), starożytny i używany do dziś system nawadniający tereny pustynne w Omanie oraz powiększono obszar Madrin–Perafita–Claror, gdzie zachował się w jednej z dolin Pirenejów (Andorra) niezmienny tysiącletni system uprawiania ziemi.

W każdym przypadku wpisanie nowego obiektu na listę poprzedzają wieloletnie starania, badania i wnikliwe opinie specja-

listów. Decyzja o umieszczeniu na Liście Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego UNESCO uznawana jest za sukces nie tylko w skali lokalnej, regionalnej czy nawet państwowej. Miejsce na liście obiektów przyrodniczych i kulturowych, a także powiększenie każdego z tych swoistych już uznanych pomników ludzkości oznacza dopisanie do nowoczesnej globalnej tradycji. Cztery wieki przed naszą erą podobną listę ułożono ze starożytnych „siedmiu cudów świata”, czyli uznanych zarazem za niezwykle siedem słynnych budowli, dzieł sztuki,

osiągnąć techniki. Warto przypomnieć choćby sławne wiszące ogrody Semiramidy w Babilonie, liczne pałace, świątynie, piramidy egipskie, dzieła rzeźbiarzy. Współczesna Lista Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego UNESCO niewątpliwie czerpie z tego dobrego wzoru, ale liczba owych „cudów” jest dziś prawie studwudziestokrotnie dłuższa.

Tekst: *Tomasz Kowalik*

Zdjęcia: *Elżbieta Matusiak-Gordon*

Skrzydłacy specjaliści nie mają dyplomów

Od tysiąclecia wśród barci i pasiek

Pszczoły miodne – jedne z najbardziej pożytecznych owadów – zapylają w naszej strefie klimatycznej około 200 gatunków roślin o ogromnym znaczeniu gospodarczym. Przysłowiowo pracowite owady są partnerem gospodarczym człowieka. Pomagają mu – dosłownie – w owocnym uprawianiu licznych odmian zbóż, drzew i krzewów owocowych, czyli produkować żywność. Pszczoły były długo „niezależne i samorzadne”, zajmowały się kwitnącymi roślinami we własnym interesie. Jednak z czasem człowiek nauczył się korzystać z ich umiejętności, od dawna także w sterowanej przez ludzi, świadomej hodowli pasiecznej.

Pszczoła – specjalista uniwersalny

Pszczoły – znacznie słabsze niż człowiek – narażone są jak i on codziennie na skażenia i zanieczyszczenia środowiska. Człowiek ma bardziej odporny organizm, korzysta z pomocy lekarzy i używa lekarstw. Chroniąc pszczoły, pomnaża swoje możliwości korzystania z dóbr przyrody. Jednak, mimo wielu wysiłków, często nieświadomy swego szkodnictwa, nie potrafi ustrzec pszczół przed zagrożeniami, jakie im stwarza. Cenne owady giną z powodu wahań zjawisk pogodowych, stosowania środków chemicznych na polach, w sadach, na działkach. Są masowymi ofiarami wiosennego wypalania resztek roślin na polach i w rowach przydrożnych, zabójczych dioksyn ze spalanych w piecach domowych opakowań i innych odpadów z tworzyw sztucznych.

Skrzydłacy „fachowcy bez dyplomów” gromadzą nektar, czyli nasyconą cukrem wydzielinę miodników roślin, którą przetwarzają na wielorakie odmiany miodu. Przenoszą drobiny pyłku, czyli elementy męskie na zalążki i słupki roślin, co skutkuje zapłodnieniem i owocowaniem roślin. W gruczołach odwłokowych pszczoły produkują воск, czyli swoisty materiał do budowy plastrów – ochronnych powłok komórek plastra z miodem i mateczników z czerwiem. Ponadto potrafią za pomocą specyficznego „tańca informacyjnego” wskazać swoim krewnym z ulą najlepszy kierunek poszukiwania nektarodajnych roślin odległych nawet o wiele kilometrów.

Wśród pszczół europejskich są liczne gatunki i linie lokalnych odmian pszczół, jak na przykład pszczoły leśne czy pszczoły wrzosowe, uznane za typowe dla krajów środkowo-europejskich. Znane są pszczelarzom w Polsce, na rozległym obszarze od Francji po Rosję i Szwecję. Pomyślny byt pszczół, zależny w dużym stopniu od tradycyjnej gospodarki, ma ogromne znaczenie dla rolnictwa, sadownictwa, kwaciarstwa, warzywnictwa. Obfite plony sprzyjają opłacalnej gospodarce, a pszczoły od dawna cenione są przez rolników uprawiających



Trzmiel

liczne gatunki roślin w gospodarstwach prowadzonych metodami ekologicznymi. Produkowanie w ten sposób żywności, przetworów i owoców do bezpośredniej konsumpcji oraz cennego składnika zdrowej żywności, którym jest miód i inne produkty pszczelej pracowitości, zależy wprost od dobrostanu pasiek i zdrowego bytowania tych owadów.

Strefowa ochrona relikwiotnych owadów

W Polsce występuje około 600 gatunków i odmian owadów pszczołowatych, ale najbardziej znane to pszczoła miodna i trzmiel. To im możemy zawdzięczać przyjemność spożywania licznych odmian owoców i warzyw. Znikanie pszczół

i trzymali powoduje wymierne szkody, które mają znaczenie ekonomiczne w małych i dużych gospodarstwach, uszczuplają możliwości wytwarzania zdrowej i taniej żywności, różnorodność naszej codziennej diety, służącej wprost zachowaniu dobrego zdrowia.

Wśród naszych pszczół są także zabytki. Polscy właściciele pasiek, pszczelarze amatorzy i badacze pszczół – apidolodzy, wyróżniają u nas dwie osobliwe, lokalne odmiany pszczoły środkowoeuropejskiej. Są to pszczoła karpinowska i augustowska. W porównaniu z innymi pszczołowatymi są dość duże, krępej budowy, o barwie ciała brunatnej lub wręcz czarnej. Ich obecność, znaczenie i zarazem zagrożenie wyginięciem stwierdzono na kilku obszarach w Polsce ponad 50 lat temu, podczas inwentaryzacji przeprowadzonej przez Oddział Pszczelnictwa Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Puławach. Z uwagi na ich reliktove znaczenie oraz dla ochrony zasobów genowych (i to na długo przed sformułowaniem w 1992 r. Konwencji o Ochronie Różnorodności Biologicznej) utworzono dwa rejonu zamkniętej hodowli zachowawczej tych odmian.

Taka hodowla pszczoły augustowskiej od 1978 r. chroniona jest przed krzyżowaniem z innymi odmianami w suwalskich gminach: płaskiej, nowineckiej, gibskiej, sztabińskiej, lipskiej i augustowskiej, czyli na terenie 300 km², odmiana karpinowska zaś od 1980 r. na około 500 km², z centrum w okolicy wsi Górki i Nowa Dąbrowa w Kampinoskim Parku Narodowym. Są to tereny leśne, objęte różnymi formami ochrony przyrody, między innymi w Wigierskim Parku Narodowym i Kampinoskim Parku Narodowym, znane od wielu lat jako Puszcza Augustowska i Puszcza Kampinowska. Pod kontrolą naukowców i właścicieli pasiek są trutnie i wymiana matek pszczelich, co zapewnia zachowanie czystości puli genowej. Od 1995 r. działa Międzynarodowy Związek Ciemnej Europejskiej Pszczoły Miodnej, który zrzesza ponad 70 organizacji pszczelarskich,

związki pszczelarzy-praktyków, naukowców, przyrodników, ekologów w celu chronienia jednego z najważniejszych gatunku owadów.

Tysiącletnie polskie pszczelnictwo

Wypada w dużym skrócie przypomnieć, że polskie bartnictwo, pasiecznictwo i pszczelarstwo mają znacznie więcej niż tysiąc lat tradycji, wspieranej mozolnym trudem licznych pokoleń pszczelarzy, a od co najmniej 250 lat przez uogólnienia i badania naukowe, wyodrębnione jako apidologia. Informacje o puszczańskich barciach w pniach wiekowych drzew zapisano w licznych dokumentach i inwentarzach już w XI w. Bartnictwo i pszczelnictwo naturalne było typowe dla wszystkich polskich obszarów leśnych, których dawniej mieliśmy znacznie więcej niż teraz. Bartnictwo wiąże się z tradycją osadnictwa w puszczech – białowieskiej, knyszyńskiej, kurpiowskiej, kozienickiej, w ostępach leśnych Mazur, Wielkopolski, Pomorza na długo przed powstaniem pierwszych pasiek klasztornych czy przydomowych. Bartnicy w puszczańskich osadzie wśród myśliwych czy kołodziejów cieszyli się uznaniem ziomków, gdyż potrafili „rozmawiać z pszczołami”. Barcie leśne w wydrążonych pniach ogromnych drzew, dla odróżnienia prawa własności, piętnowali specjalnymi znakami bartnymi, znanymi na przykład z Kurpiowszczyzny.

O prawach i obowiązkach właścicieli barci i tradycjach naszego bartnictwa mówią zapisy w Statutach Litewskich z 1522 r. Rozkwit polskiego pszczelarstwa nastąpił w XVI w. i załamał się dopiero pod koniec XIX w. i w połowie XX w. Znaczne obszary znalazły się pod wpływem coraz bardziej intensywnych stężeń i zasięgu skażeń przemysłowych w środowisku. Pszczelarstwu nie sprzyjały także coraz bardziej intensywne formy sadownictwa i rolnictwa. Pszczołom szkodziła przede wszystkim chemizacja upraw, eliminacja remiz i zadrzewień śródpolnych z powodu mechanizacji rolnictwa wielkotowarowego, a także zwalczanie na skalę masową szkodników upraw polnych, w sadach i owadów groźnych dla lasów. Z biegiem lat aż do dzisiaj postępuje rozwój motoryzacji i skażenia spalinami upraw wzdłuż dróg, pełnych coraz mniej wartościowego pożytku dla pszczół. Istotnym zagrożeniem są także skażenia przemysłowe, gazy i pyły rozprzestrzeniające się na znacznych obszarach i na dalekie odległości od ich źródeł.

Pszczelarz, czyli ekolog i apidolog

Znaczenie i rozwój polskiego bartnictwa, pasiecznictwa, pszczelarstwa pomnażało wielu praktyków i badaczy, pszczelarzy i naukowców. Do pierwszoplanowych postaci należą między innymi ksiądz Jan Krzysztof



Ule w Orawskim Parku Etnograficznym w Zubrzyicy Górnej

Kluk (1739–1796) – pionier naukowych podstaw rolnictwa i hodowli, także pszczelarstwa. W kilku tomach – jeden z nich poświęcił pszczelarstwu – zebrał sobie współczesną wiedzę rolniczą, sadowniczą i leśną w pierwszym polskim podręczniku botaniki wraz z poradami praktycznymi. Julian Lubieniecki (1802–1862) stworzył pierwszą polską szkołę dla pasieczników (pszczelarską) w Przemyslanach (obecnie Peremyszlany na Ukrainie) i opracował podręcznik *Dokładna praktyczna nauka dla pasieczników*. Ksiądz Jan Dolinowski (1814–1875) także napisał podręcznik pszczelarski i wymyślił polski ul ramowy. Do wybitnych apidologów polskich należy Michał Girdwoyń (1841–1924), autor fundamentalnego dzieła *Anatomia i fizjologia pszczoły*, wydane w 1876 r. w Paryżu.

Do pierwszych obywatelskich organizacji ekologicznych wypada zaliczyć – w dzisiejszym rozumieniu tego określenia – pszczelarskie i ogrodnicze stowarzyszenia regionalne. Mają od wielu lat wielkie zasługi dla podtrzymania tradycji, rozwoju pasiecznictwa i ochrony przyrody. Działy od roku 1870 w Galicji, od 1872 r. na Śląsku Cieszyńskim, od 1881 r. w Wielkopolsce. W roku 1933 powstało Zjednoczenie Związków Pszczelarskich RP, w 1945 r. – Centralny Związek Pszczelarski, a od 1957 r. – Polski Związek Pszczelarski. Były to zarazem organizacje samorządu pszczelarskiego, a więc typowe w swoim czasie – według dzisiejszych określeń – „grupy producenckie” i stowarzyszenia zawodowe, podobne ze swej istoty do miejskich cechów skupiających rzemieślników.

Chrońmy siebie i pszczoły

Wśród wielu naszych organizacji pszczelarskich są między innymi: Polski Związek Pszczelarski z licznymi ogniwami lokalnymi, Stowarzyszenie Pszczelarzy Zawodowych oraz placówki naukowe – Sekcja Pszczelarska przy Komitecie Nauk Ogrodniczych PAN, Instytut Sadownictwa i Kwiaciarnictwa w Skierniewicach i jego Oddział Pszczelnictwa w Puławach (działa od 55 lat), a Pszczelnicze Towarzystwo Naukowe skupia około 20. wydziałów wyższych uczelni i instytutów badawczych. Zasługi dla pszczelarstwa ma Stacja Hodowli i Unasienniania Zwierząt, między innymi w Bydgoszczy, Pasieka Sekcji Hodowlanej w Parzniewie – to część miasta-ogrodu Podkowa Leśna opodal Warszawy, Pasieka Hodowlana w Olecku (województwo warmińsko-mazurskie) oraz właściciele pasiek prywatnych włączeni do programu ochrony odmian pszczoł augustowskiej i kampinoskiej, prowadzący wymianę atestowanych pszczelich matek.

Nie ma przesady w określeniu „ochrona pszczoł – ochrona człowieka” i nietrudno wykazać ich wielorakie wzajemne zależności. Nie są to tylko wąsko pojęte korzyści gospodarcze, wszak dobrostan pszczoł i pszczelnictwa ma ogromne znaczenie ekologiczne dla naszego środowiska i zdrowia. Troska o pszczoły to jeden z elementów wielorakiej ochrony gatunkowej i różnorodności biologicznej na każdym terenie, a w skali makro – pomyślności w zrównoważonym gospodarowaniu zasobami naturalnymi. Dziś apidolodzy, ekolodzy, praktycy rolnictwa i sadownictwa ekologicznego oraz botanicy zgodnie potwierdzają, że od troski o setki gatunków roślin wytwarzających nektar i pyłek oraz ich owocowanie zależy wprost zarówno pomyślność pszczelarstwa i żywotności pszczoł, jak również



Pszczola

wiele gałęzi gospodarki rolniczej, sadowniczej i różnorodności naturalnych środków spożywczych o istotnym znaczeniu dla każdej rodziny i jej gospodarstwa domowego.

W ciągu ostatnich 30 lat ochroną tradycji pszczelarskich zajmują się parki krajobrazowe. Na mocy ustawy o ochronie przyrody z 1949 r. pierwsze utworzono 12 stycznia 1976 r. – suwalski i wigierski (ten drugi w 1989 r. znalazł się w granicach Wigierskiego Parku Narodowego). Parki krajobrazowe to jedna z dziesięciu form obszarowej ochrony przyrody (według ustawy O ochronie przyrody z 16 kwietnia 2004 r.). W 120 parkach, utworzonych w celu ochrony wartości przyrodniczych, historycznych, kulturowych i walorów krajobrazowych oraz ochrony różnorodności biologicznej i dla zrównoważonego rozwoju, coraz częściej eksponowana jest ochrona osobliwości kultury materialnej i regionalnych tradycji gospodarczych. Są to między innymi hodowle i odnawianie starych odmian sadów owocowych, zbóż, tradycyjne przetwórstwo owoców, a także ochrona i popularyzacja lokalnych tradycji pszczelarskich.

Jak kraj długi i szeroki

Spośród licznych inicjatyw w tym zakresie wyróżnia się Zespół Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego, położonych na obydwu brzegach Wisły na odcinku od Bydgoszczy do Nowego, w województwie kujawsko-pomorskim. W Dolinie Dolnej Wisły, w granicach parku i jego otulinie, jest około 80 pasiek, średnio po 24 ule. Pszczelarstwu w tym regionie i w wielu innych z uwagi na wiek pasieczników (60-80 lat) zagraża brak następców. Dlatego Zespół Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego po rozważeniu problemu wpisał lokalne pszczelarstwo – także ze względu na własny, rozwijany pomyślnie od 1993 r. program odnowy tradycyjnych sadów i odmian jabłoni – do programu swej długofalowej działalności na rzecz ochrony różnorodności biologicznej i tradycji kulturowych regionu oraz promowania zdrowej żywności.

W cyklu imprez „Lato w parkach” (krajobrazowych) w wielu z nich przybywa popularnych imprez. W porozumieniu z właścicielami pasiek, naukowcami z Akademią Bydgoskiej oraz Centrum Hodowli Zwierząt w Bydgoszczy jesienią

2004 r. podczas spotkania przy Starym Młynie w Grucznie – siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Dolnej Wisły (części Ośrodka Dydaktyczno-Muzealnego Zespołu Parków w Chrystkowie) – kilkudziesięciu właścicieli pasiek (mają od 3. do 100. uli) z tego regionu zrodził się projekt urządzenia skansenu pszczelarskiego. W skansenie – tworzonym za pomocą środków własnych Towarzystwa Przyjaciół Dolnej Wisły, Fundacji Wspomaganie Wsi i Partnerstwo dla Środowiska, Programu Małych Dotacji GEF/SGP/UNDP i Urzędu Miejskiego w Świeciu nad Wisłą – jest kilkadziesiąt naprawionych i zachowanych przed zniszczeniem uli oraz narzędzia pasieczne. W pobliskim ogrodzie powstała kolekcja roślin miododajnych, wiadomości zaś o tradycjach pszczelarskich regionu są atrakcyjnym tematem w edukacji ekologicznej.

Lokalne „Święto Miodu” w Chrystkowie i w Grucznie w 2005 r. odbyło się z udziałem kilkudziesięciu pszczelarzy, około tysiąca mieszkańców okolicznych wsi i turystów. Dbalność o lokalne tradycje pasiecznictwa to wsparcie dla pasieczników przez interwencyjny skup atrakcyjnych odmian miodu, na przykład kminkowego, malinowego, wierzbowego. Są to elementy programu promowania „Miodów z Dolnej Wisły” jako lokalnego produktu z patentowym znakiem towarowym.

Pożytek z byłego poligonu

Gospodarce pasiecznej sprzyja Przemkowski Park Krajobrazowy (województwo dolnośląskie). W jego granicach są kilkusethektarowe połacie wrzosowisk na południe od Głogowa, między innymi na dawnym poligonie. Grupa Partnerska „Wrzosowa Kraina” to związek 26. pasieczników dla ochrony przyrody, krajobrazu, tradycji, wytwarzania produktu regionalnego „Miód wrzosowy z Borów Dolnośląskich”. Od 2000 r. co roku pod koniec września w Przemkowie z udziałem kilku tysięcy osób odbywa się Dolnośląskie Święto Miodu i Wina. Działania grupy (jednej z kilkudziesięciu w kraju, a 18. w województwie dolnośląskim) integrują Przemkowski Park

Krajobrazowy, Fundacja Partnerstwo dla Środowiska i Polski Związek Pszczelarski.

W programie obchodów dziesięciolecia Narwiańskiego Parku Narodowego w 2006 r. była VII Biesiada Miodowa. Z udziałem kilkuset osób spotkanie amatorów produktów pszczelich i miodu przy siedzibie parku w stylowym dworcu w Kurowie odbyło się pod koniec sierpnia. Bogaty program wyróżnia imprezę w regionie i ma na celu promowanie parku, jego walorów przyrodniczych, a także lokalnych wyrobów rękodzielnicstwa, kuchni podlaskiej i pszczelarstwa. O powodzeniu imprezy – regionalnego festiwalu miodów i produktów pszczelich z ekologicznych gospodarstw pasiecznych – od kilku lat decyduje współpraca Służby Parku, Narwiańskiego Towarzystwa Ochrony Środowiska, Stowarzyszenia Podlaska Biesiada Miodowa i Polskiego Związku Pszczelarskiego. Jest jednym z kilkudziesięciu przedsięwzięć Projektu Modelowego NAREW w latach 2003–2007 i częścią programu pobudzania aktywności gospodarczej regionu Doliny Górnej Narwi oraz współpracy Narwiańskiego Towarzystwa Ochrony Środowiska z niemiecką Fundacją Europejskiego Dziedzictwa Przyrodniczego EURONATUR i Stacją Biologiczną Krickenbecker Seen e. V. (wsparcie finansowe rządu kraju Północna Nadrenia-Westfalia, NRF).

Od sześciu lat trwają starania o utworzenie Kurpiowskiego Parku Krajobrazowego, którego „zastępcą” jest Związek Gmin Kurpiowskich „Puszcza Zielona”. Jednym z wyróżników regionu są wiekowe puszczańskie tradycje bartnicze. Współcześnie regionalne święto „Miodobranie Kurpiowskie” – od kilkudziesięciu lat zawsze pod koniec sierpnia w Zawodziu koło Myszynca (województwo mazowieckie) – to jedno z najbardziej znanych w Polsce regionalnych świąt pszczelarskich, a zarazem festyn i targi miodowe. Kurpiowskie tradycje bartnicze i zachowanie tej naturalnej gospodarki będą znakiem rozpoznawczym czternastego parku krajobrazowego na obszarze Zielonych Płuc Polski.

Tekst: *Tomasz Kowalik*

Zdjęcia: *Elżbieta Matusiak-Gordon*

Co trzeba wiedzieć by zostać flisakiem

W finale XIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” znalazło się 102 prace. To najlepsze prace z prawie 1000. biorących udział w eliminacjach wojewódzkich, na które przygotowały je ponad 1500 młodych osób. Centralny Sąd Konkursowy przyznał 36 nagród w kategoriach: szkół podstawowych, szkół gimnazjalnych, szkół ponadgimnazjalnych, prac multimedialnych, „Za wytrwałość” i nagrody specjalne. W ramach kategorii szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych rozpatrywano prace indywidualne i prace zespołowe oraz przyznawano Grand Prix w każdej z tych kategorii.

Od tego numeru „Gościńca PTTK” w trzech cyklach będziemy zamieszczać pracę nagrodzoną Grand Prix w kategorii szkół ponadgimnazjalnych pt. „Co trzeba wiedzieć by zostać flisakiem” przygotowaną przez Krzysztofa Jordana z Zespołu Szkół Gospodarczych w Rzeszowie, pod opieką p. Mirosławy Zwierzchowskiej. Praca ma 14 niezbyt długich rozdziałów oraz wykaz materiałów, z których korzystał autor. Oprócz wstępu są to: „Ulanów «Małym Gdańskiem»? Jak do tego doszło?”, „Jaka jest sytuacja flisactwa w dzisiejszych czasach?”, „Skąd Pana zainteresowanie flisactwem?”, „Gdzie lub kto Pana flisactwa nauczył?”, „W jaki sposób można zostać retmanem?”, „Podobno flisacy posiadają swój odrębny język? Jak to jest naprawdę?”, „Jak się buduje tratwę?”, „Jak wygląda spław i jakie są obowiązki na tratwie?”, „Czy są jakieś zagrożenia w trakcie trwania spławu?”, „Czy flisactwo dzisiaj w dobie rozwoju nowoczesnych środków transportu ma sens?”, „Co robią ulanowscy flisacy

aby podtrzymać tradycję flisactwa?” i „Gwara Flisowska”. W tym numerze prezentujemy pierwszy cykl, w którym jest wstęp i pięć kolejnych rozdziałów, oraz dodatkowo słownik flisacki. Niestety, z powodu niskiej jakości technicznej niektórych fotografii, w tym dokumentów, nie będziemy mogli wszystkich ich wydrukować, jak na przykład karty do podbijania pieczęci przy przekraczaniu granicy wraz z towarem z drugiej połowy XIX w. czy też dokumentu dla jednego z polskich klasztorów pozwalającego na bezcłowy przewóz towarów.

1. Wstęp

„Czemu ty retmanie”

*Czemu ty retmanie
Po tej wodzie wleciesz?
Czemuż to przednika
Słówka nie wyrzeczysz?
Przerzekę, przerzekę
Ale tylko czasem
Ja Ci zawaruję
Pod zielonym lasem.
Tam Ci zawaruję
I kół Ci zaszuję.
Jak mi tam nie staniem,
Wtedy Cię zabiję.
Z tratawką dopłynę
I u drąga stanę,
Wtedy mój retmanie,
Cóż się z Tobą stanie?*

(Fragment starej pieśni flisackiej)

Różni ludzie, różne fascynacje, różne dokonania, różna historia. Każdy człowiek jest inny, wyjątkowy, ale nie każdy może zrobić coś, co byłoby w jakimkolwiek stopniu fascynujące lub zauważalne przez innych.

Jestem człowiekiem, który lubi obserwować dokonania innych ludzi i czerpać z tego wiedzę. Bohaterowie wojenni, odkrywcy, badacze, ale i prości ludzie, którzy robią coś niezwyklego w swoim życiu doczekują się w końcu swoich „pięciu minut” i zostaną zauważeni przez innych na przykład przeze mnie.

Kiedyś wpadła w moje ręce poniszczona książka, była ona bez okładki, ale z ciekawości rozłożyłem ją i zacząłem przeglądać czytając po małych kawałkach tekst. Opisowała ona stare zawody, które z biegiem czasu zaczęły zanikać lub występowały tylko w pewnych okresach czasu. Zatrzymałem się na flisackach, ponieważ na rysunku widziałem człowieka, który stoi na końcu długiej tratwy. Zawsze myślałem, że flisacy to tacy panowie, którzy na małych tratwach płyną wraz z turystami po rzekach pokazując krajobrazy. Przeczytałem kilkanaście zdań zrozumiałem kim tak naprawdę byli flisacy. Bardzo mnie to zainteresowało, ale śpieszyłem się i odłożyłem książkę. Po pewnym czasie usłyszałem w szkole, że jest organizowany konkurs więc postanowiłem napisać pracę na temat flisaków.

Znalazłem więc siedzibę flisaków w Polsce i przeprowadziłem z retmanem Mieczysławem Łabęckim wywiad. Zdobyłem też materiały na temat jego pasji, jaką jest flisactwo i abym mógł dowiedzieć się więcej rzeczy, które mnie zafascynowały. Przeczytałem wiele opracowań, a efekty mojej pracy prezentuję poniżej.

Może inni ludzie poprzez moją pracę będą się mogli dowiedzieć, że flisacy swoim życiem, postawą, pracą i postępowaniem mogą wiele nas nauczyć.

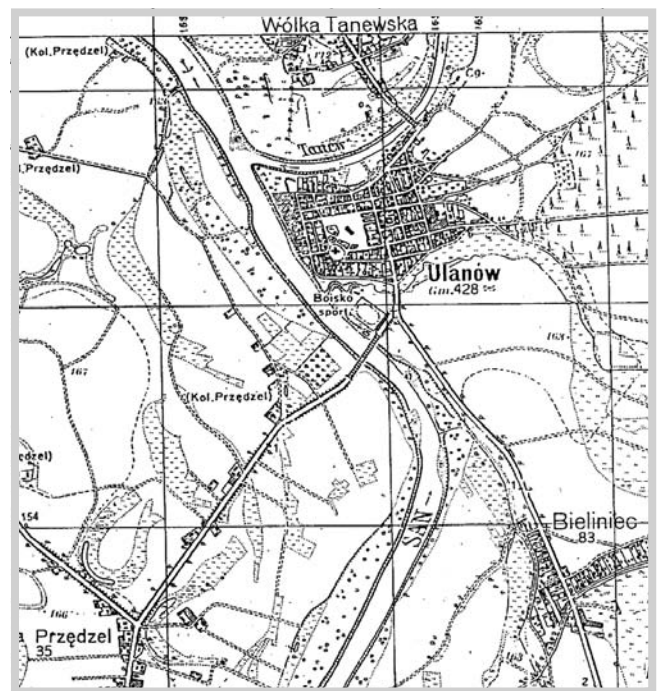
Ulanów – stolica polskiego flisactwa

2. Ulanów „Małym Gdańskiem”? Jak do tego doszło?

Historyczne istnienie na tym terenie osady o nazwie Tanew oblicza się na około 800 lat. Dogodne usytuowanie u zbiegu dwóch rzek Sanu i Tanwi sprawiło, że powstaje tam targowisko, a przy nim przewóz na Sanie. Z biegiem czasu znaczenie targowiska i przewozu tak dalece wzrasta, że właściciel tych ziem, Stanisław z Uliny Uliński cześnik przemyski, uzyskuje w 1616 roku od króla Zygmunta III Wazy przywilej na założenie miasta o nazwie Ulina, która z czasem zamieniona zostaje na Ulanów.

Ludność miasteczka trudniła się rękodziełem: garncarstwem, sukiennictwem, szewstwem, kowalstwem, a także rzemiosłem szkutniczym. Powstaje duży port rzeczny i warsztaty szkutnicze, w których budowano i naprawiano statki rzeczne o różnej wyporności i różnego przeznaczenia. Po wybudowaniu licznych spichlerzy, Ulanów staje się znaczącym portem dla rozległych terenów Podola, Ziemi Bełskiej i Czerwieńskiej. W XVII wieku wybudowano dwa drewniane kościoły, które zachowały się do czasów obecnych. W tym samym czasie powstaje bardzo silny ośrodek flisacki, co w sumie powoduje, że Ulanów przeżywa bujny rozkwit, uzyskuje miano „Małego Gdańska” i sławę najsilniejszego ośrodka flisackiego w Polsce.

Usytuowanie Ulanowa u zbiegu dwóch rzek Sanu i Tanwi sprawiło, że zamieszkująca miasteczko ludność zajmowała się między innymi pracą „na wodzie”. Jednak dopiero w XVIII wieku, gdy pobudowano liczne spichlerze i powstał port rzeczny z warsztatami szkutniczymi ulanowscy flisacy zorganizowali



Współczesna sytuacja rzek Tanwi i Sanu w rejonie Ulanowa – mapa z lat 1778–1782

wali swój cech. Na podstawie zachowanej do obecnego czasu „Księgi Cechu Retmańskiego i Sternickiego z 1765 roku” można się dowiedzieć, że cech ten istniał już wcześniej i odgrywał w życiu miasta istotną rolę.

Jego przywileje i uprawnienia były rozległe i miały charakter nie tylko zawodowy, ale także humanitarny i religijny. W pierwszym rzędzie cech przygotowywał młodych kandydatów na flisaków, a następnie na retmanów i sterników jednostek żeglugi śródlądowej, sprawował władze nad wszystkimi swoimi członkami, oznaczał czas i okres nauki sztuki flisackiej, określał warunki uzyskania stopnia retmana i sternika oraz decydował o ich mianowaniu. Do ulanowskiego portu zawiązało wiele różnego rodzaju jednostek żeglugi śródlądowej takich jak: baty, byki, dubasy, komiegi, kozy, lichtany, szkuty, galary, promy, tratwy. Wiele spośród nich było budowanych i naprawianych w ulanowskich warsztatach szkutniczych. Głównym towarem transportowym, szczególnie do Torunia, Tczewa i Gdańska, było zboże, a także płótno, sieci, liny, skóry zwierzęce, wełna, воск, miód, suszone i świeże owoce, smoła, potaż, wyroby garncarskie oraz w dużej ilości drewno. W wieku XIX po pożarze drewnianych spichlerzy następuje powolny upadek portu w Ulanowie. Restrykcje celne zaborców, a potem rozwój kolei powoduje, że głównym towarem spławianym przez flisaków jest drewno. Ulanowscy retmani i flisacy spławiali je różnymi polskimi rzekami: San, Wisła, Bug i Narew.

Zawsze w czasie trwania spławu retman musiał posiadać dokumenty i podbijać karty na granicach z państwami, kiedy to Polska była jeszcze pod zaborami. A dokumenty pozwalające na przetransportowanie produktów bez cła też musiały być wcześniej załatwiane, jak np. dokument pozwalający na bezcłowy przewóz towarów dla jednego z polskich klasztorów.

Po I wojnie światowej flis stopniowo zaczął upadać. Konkurencją dla spławu stanowiła kolej żelazna, niemniej jednak wielu flisaków trudniło się nim do II wojny światowej. Po zakończeniu ustał już flis długodystansowy do Gdańska. Zarobkowy spław drewna odbywał się jedynie z górnego Sanu do zakładów drzew-

nych w Nisku i Rozwadowie (obecnie Stalowa Wola). Trasa flisu wynosiła około 100 kilometrów. Flisak jako zawód przestał istnieć w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku.

W 1730 roku zostaje powołane w Ulanowie Bractwo Świętej Barbary, do którego należą zarówno flisacy i członkowie ich rodzin, jak też inni ludzie zajmujący się „pracą na wodzie”. Działalność Bractwa Świętej Barbary trwa nieprzerwanie do lat trzydziestych XX wieku. „Cech retmański i sternicki” założono w 1765 roku. Bractwo Miłośników Ziemi Ulanowskiej pod wezwaniem Świętej Barbary w Ulanowie powstało 8 września 1991 r. jako naturalny spadkobierca ww. organizacji. Za główny cel swojej działalności przyjęło kultywowanie flisackich tradycji Ulanowa oraz rozwój kulturalny ziemi ulanowskiej.

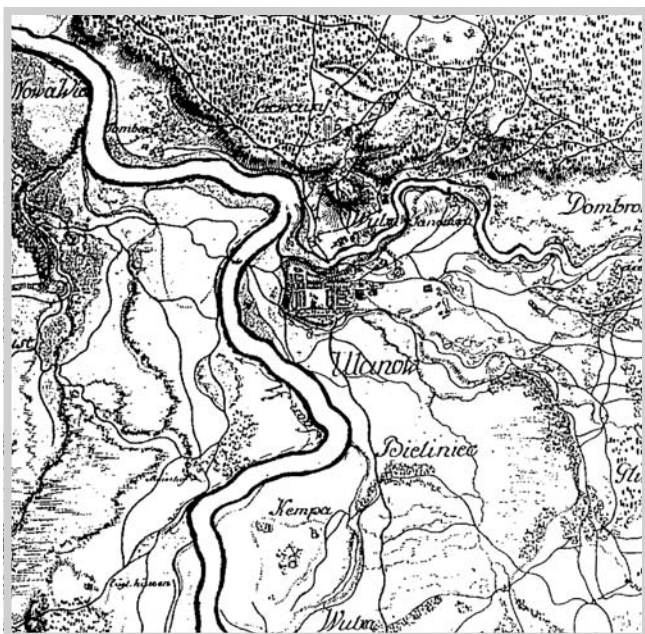
Już w 1993 roku został zorganizowany po raz pierwszy od 1939 roku spław tratwiany z Ulanowa do Gdańska o nazwie „Flis «Szlakiem Praojców»” (724 km w 26 dni). W sumie od 1993 roku do 2004 roku Bractwo brało udział w 17 spławach flisackich tratwą po różnych rzekach Polski – Sanem, Wisłą, Odrą, Wartą, łącznie przepływając ponad 6 000 km. Stowarzyszenie posiada też własny galar, którym organizuje okazjonalne spławy.

Ulanów zlokalizowany jest w północnej części województwa podkarpackiego w powiecie niżańskim. Należy do najmniejszych miast w Polsce, liczy bowiem około 1500 mieszkańców. Niska, w dużej części drewniana flisacka zabudowa, bardzo dobrze rozwinięta infrastruktura oraz czyste powietrze tworzą dobre warunki do życia dla jego mieszkańców. Szczególny mikroklimat nasycony jodem, aura ostatniego flisackiego ośrodka w Polsce i miano Stolicy Flisactwa Polskiego. Wszystko to sprawia, że każdy kto tu chociaż raz przyjedzie ciągle chce wracać.

3. Jaka jest sytuacja flisactwa w dzisiejszych czasach?

Z początkiem lutego 1991 r. zawiązał się w Ulanowie komitet organizacyjny, który podjął się opracowania statutu dla planowanego towarzystwa regionalnego pod nazwą „Bractwo Miłośników Ziemi Ulanowskiej pod wezwaniem św. Barbary”. Gotowy projekt został dostarczony do Wojewódzkiego Sądu w Tarnobrzegu z siedzibą w Sandomierzu już 17 lutego. Urząd Miasta i Gminy w Ulanowie otrzymał zatwierdzony bez zastrzeżeń tekst dokumentu 16 maja 1991 r. W konsekwencji dnia 8 września w czasie inauguracyjnego zebrania zostało powołane do życia zrzeszenie pod nazwą „Bractwo Miłośników Ziemi Ulanowskiej...”. To pierwsze walne zebranie zgromadziło około 80 osób zarówno spośród tutejszych mieszczan, jak i rodaków „rozrzuconych po Polsce i świecie”, którzy przybyli między innymi z Warszawy, z Gdańska, z Rzeszowa, a nawet z Ameryki, i inni.

Na tym zebraniu stwierdzono jednoznacznie, że Bractwo za główny cel swojej działalności stawia rozwój gospodarczy, kulturalny i religijny ziemi ulanowskiej. W załączonych do tego trzynastu punktach wskazano na szczegółowe „środki” w postaci różnorodnych przedsięwzięć umożliwiających realizację celów Bractwa. Warto przy tym zaznaczyć, iż zaledwie jeden z tych środków dotyczy spraw religijnych w postaci „uczestnictwa w obchodach świąt kościelnych”. Natomiast szczególną troską objęto sprawę kulturalną.



Łożysko Tanwi i Sanu i okolicy Ulanowa – mapa z lat 1778–1782

Można je zestawić w dwóch grupach: naukowo-wydawniczej zakres kolekcjonersko-muzealny. W zakres pierwszej wchodziło:

1. „Popieranie badań historycznych”, zwłaszcza o charakterze regionalnym, poprzez „współpracę z różnymi instytucjami naukowymi”.
2. „Organizowanie odczytów... i zebrań dyskusyjnych”.
3. „Wydawanie własnego wydawnictwa”, a także „organizowanie imprez kulturalnych, artystycznych i rozrywkowych”.

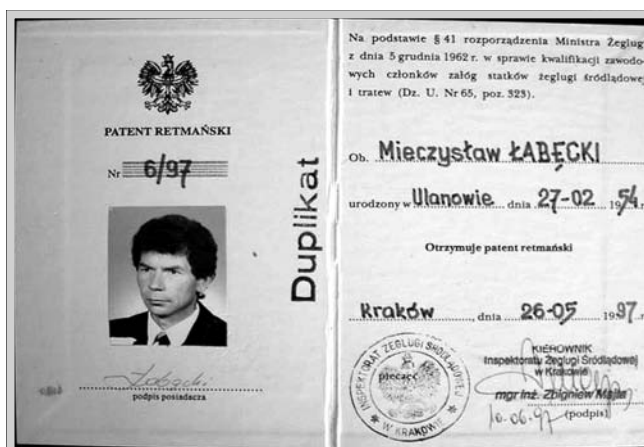
Druga grupa koncentrowała się na „zbieraniu pamiątek i dokumentów dla (miejscowej) izby pamięci” oraz ich „ochronie w celu założenia w przyszłości muzeum ziemi Ulanowskiej”.

Podczas informacyjnych dyskusji na temat przyszłego kształtu muzeum autor sugerował niektórym członkom zarządu, aby poszerzyć rodzime zbiory regionalne o rekwizyty dawnej żeglugi morskiej, względnie ściśle flisackiej.

Ten ambitny zestaw celów tutejszego Bractwa wymagał czynnego angażowania się znacznej grupy ludzi oddanych bezinteresownie pracy społecznej. Oczekiwano przy tym masowego uczestnictwa przede wszystkim mężczyzn. Postulat ten zawiera pouczenie o nadawaniu członkom specyficznych tytułów zaczerpniętych z dawnej hierarchii funkcyjnej flisaków ulanowskich. Jak wiadomo, rekrutowali się oni zawsze spośród samych mężczyzn. Dla przykładu warto je tutaj przytoczyć: nowo przyjętym do Bractwa przysługiwał tytuł „fryca”, po jednym roku „działalności w bractwie” promovano go na „oryla”, po upływie następnego otrzymywał tytuł „hartfulnika”, po dwóch latach stawał się „przednikiem”. Na tym stopniu pozostawał przez kolejne trzy lata. Później otrzymywał tytuł „retmańczyka” na przeciąg pięciu lat. „Podmajstry” musiał się sprawdzać w działalności aż osiem lat, zaś nominacja na „retmana” następowała „po 10 latach działalności”. Analogicznego systemu promocji nie przewidywano zupełnie dla kobiet, które w rzeczywistości odgrywały w Bractwie marginalną rolę.

Finanse dla potrzeb własnych pozyskiwano zazwyczaj od przygodnych sponsorów. Również jego religijne zainteresowania nie dorównywały kompetencjom kościelnym, jakie sprawował dawny cech retmański w stosunku do obu świątyn ulanowskich. Statutowe zaś „uczestnictwo w obchodach świąt kościelnych” stanowi raczej okazję do oficjalnego rozpoczęcia różnych imprez kulturalnych. W przeciwieństwie do powyższego, dziesięcioletni dorobek kulturalny tegoż zrzeszenia przedstawia się imponująco. Wydano kilka książek, periodyków („Ziemia Ulanowska”). Te rzeczy pisali i wydawali członkowie Bractwa Flisackiego. Oprócz informacji bieżących poruszali oni różnorakie kwestie dotyczące dziejów miasta i tutejszej gminy, wspomnienia wojenne, problematykę flisacką, sylwetki znaczących osób, fragmenty obrzędowości ludowej, itp. Poza tym wydano zbiorek pieśni pt. „Flisackie śpiewy”.

Z kolei członkowie stowarzyszenia „Miłośników Ziemi Ulanowskiej” spenetrowali w tym okresie kilka znaczących archiwów, gromadząc kopie napotkanych dokumentów oraz innych materiałów o charakterze bibliograficznym. Sporządzili kopie, a oryginały zabezpieczyli. Trwały poszukiwania konkretnych pamiątek, zwłaszcza z zakresu rodzimego flisactwa, które z braku odpowiedniej placówki muzealnej przetrzymy-



Dokument przyznający patent retmański Mieczysławowi Łabęckiemu



Mieczysław Łabęcki w stroju flisackim



Prywatna buda flisacka Mieczysława Łabęckiego – stoi w jego ogrodzie



Patent retmański Tadeusza Moździerza z Ulanowa wydany w 1936 r. przez Państwowy Zarząd Wodny w Rzeszowie

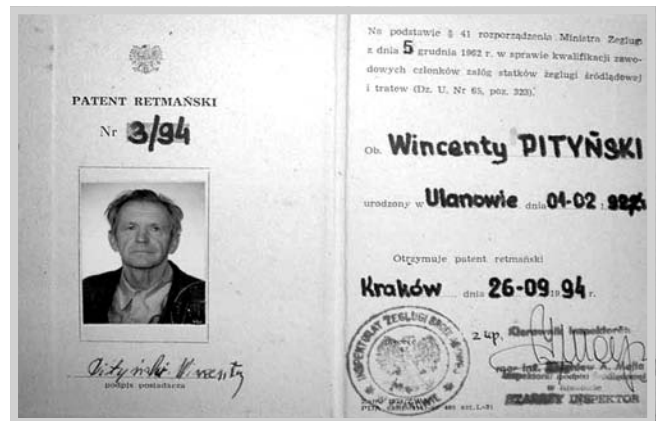
wane są na razie w zbiorach prywatnych bardziej przedsiębiorczych członków stowarzyszenia.

Do najcenniejszych zabytków rodzimych należą bez wątpienia dwie okazałe chorągwie brackie pochodzące z pierwszej połowy XVIII wieku, opatrzone oryginalnymi wizerunkami w postaci repusowanych płaskorzeźb blaszanych posrebrzonych i częściowo złożonych od zewnątrz. Odnalezione przez retmana Mieczysława Łabęckiego, zostały poddane gruntownej i fachowej konserwacji w pracowni na Wawelu w Krakowie w latach 1997–1999. Niezależnie od zabytkowych chorągwi towarzystwo postanowiło w 1998 r. ufundować sobie nowy bracki sztandar. Gotowy sztandar poświęcił uroczyste ks. prał. Tadeusz Mach, dziekan dekanatu Stalowa Wola-Północ.

Na koniec trzeba wspomnieć o odtworzeniu kompletnego stroju dawnych mieszczan ulanowskich na podstawie ubiorów wielu postaci przedstawionych na bocznych fragmentach osiemnastowiecznej polichromii zdobiącej strop głównej nawy w zabytkowym kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Ulanowie. W tych wieloczęściowych efektownych ubraniach występują obecnie członkowie zarządu rodzimego Bractwa podczas różnych uroczystości.

Jednakże do szczególnych wyczynów tutejszego stowarzyszenia brackiego należą spławy tratwiane, które w rzeczywisty sposób nawiązują do dawnych tradycji flisackiego Ulanowa. Członkowie tegoż zrzeszenia organizują je z ogromnym powodzeniem już od 1993 r. do chwili obecnej, mimo iż w ostatnich latach bardzo podrożała budulec drzewny nieodzowny do skonstruowania dostatecznie dużej tratwy.

Organizowanie tego typu flisów wymaga każdorazowo znacznych nakładów finansowych oraz dużego wysiłku i bezinteresownego poświęcenia ze strony Bractwa. Nadto pochłania dużo czasu, zarówno samo przygotowanie tratw do rejsu, jak i wielodobowy spływ rzeczny, zwłaszcza na pełnych trasach



Dokument przyznający patent retmański Wincentemu Pityńskiemu

z Ulanowa do Gdańska (724 km) lub z rejonu Wrocławia do Szczecina (530 km). Dlatego ze wzrostem zamówień na ten rodzaj unikatowych imprez, które niewątpliwie w sposób najbardziej skuteczny propagują rozgłos flisackiego Ulanowa jako nadszańskiego „Małego Gdańska”.

4. Skąd Pana zainteresowanie flisactwem?

- Mój dziadek był flisakiem, ojciec był retmanem więc myślę, że jest to dziedziczne takie powołanie do flisactwa. W młodości pływało się na wszystkim nawet na drzwiach od stodoły.
- Jestem retmanem i już spławiam tratwę wraz ze swoimi znajomymi. Jest to ogromna odpowiedzialność i trzeba mieć do tego odpowiednie predyspozycje, które pozwalają w momencie zagrożenia życia w taki sposób działać, żeby uniknąć wszelakich przeszkód.

5. Gdzie lub kto Pana flisactwa nauczył?

- Wszystkiego o flisactwie nauczył mnie Wincenty Pityński, 78-letni dziś flisak, retman mój nauczyciel. Po II wojnie światowej jako jeden w Ulanowie pływał zawodowo spławiając drewno na Sanie. Nie miał wtedy patentu retmańskiego więc dopiero kiedy nastąpił powrót do tej tradycji i zaczęliśmy kontynuować tradycje flisackie w Ulanowie, jako pierwszy dostał patent retmański.
- W tej chwili jest w Ulanowie sześciu retmanów uprawnionych do spławiania drewna. Ja ciągle uczę się od mojego mistrza i nie wiem czy kiedykolwiek dorównam mu, ale staram się i, jak na razie, podtrzymujemy tradycje. Teraz to sam jestem już retmanem i samodzielnie spławiam drewno od 1997 r., ale dopiero w tym roku, to jest w 2005 w czerwcu, samodzielnie na całej trasie od Ulanowa do Gdańska dowodziłem spławem. Od samego początku, kiedy wraz ze swoją załogą zbudowaliśmy tratwę i płynęliśmy na tzw. Flisie Odrzańskim. Cały ten rok i spław był dla mnie nauką. Flisak cały czas się uczy.

6. W jaki sposób można zostać retmanem?

- Aby otrzymać patent trzeba przede wszystkim poznać wodę, umieć manewrować tratwą i spełniać jak najlepiej

- te warunki. Nie ma również określonego czasu, w którym zostaje się retmanem. Po prostu, kiedy główny retman zdecyduje, że już się nadajesz, to informuje Cię o tym.
- Patent retmański otrzymuje się na całe życie, ale żeby zostać retmanem trzeba mieć predyspozycje i dużo pływać. Umiejętność spławiania drewna jest darem, tego do końca nie można się wyuczyć.
 - Patent retmański jest teraz dokumentem prawnym, a nie honorowym, jak to było dawniej. W tej chwili prawo nie daje patentów retmańskich. Staramy się to zmienić zakładając bractwo flisackie, które będzie działało samodzielnie. Nie każdy flisak może być retmanem, tzn. nie każdy flisak odważy się samodzielnie prowadzić tratwę i wziąć odpowiedzialność za ludzi. Jest to bardzo trudne.
 - Jedynym z zachowanych patentów retmańskich jest ten należący do retmana Tadeusza Moźdrzecha z 1936 r.

Słownik flisacki

- artfuł** – „kół, który flisacy przybiwszy do ładu, wbijają w ziemię i na nim statek cumują”.
- bat** – ciężka łódź żaglowa „służąca do przewozu ludzi i towarów, znana już w XVI w., zabierała 2–12 ludzi, a jej ładowność oscylowała od 240 do 360 korców zboża”; mniejsze baty nazywano bacikami.
- beczka** – 1) w transporcie wodnym beczki służyły do przewozu materiałów, zwłaszcza produkcji leśnej: mazi, dziegciu, potażu, a niekiedy także i zboża; stanowiły one swoiste miary: duże obejmowały nawet 100 kg; w regionie dolnośląskim system kilogramowy zastępowano korcami: były więc dwukorcówki, korcówki, półkorcowe, ćwiartówki⁶ oraz „bękartki” o pojemności ok. 12 litrów; 2) mieszkańcy Ulanowa nazywają beczką również oryginalną o niepowtarzalnym wyglądzie „armatę – wiwatówkę”.
- berlinka** – statek rzeczny większy od skutki, służący zwłaszcza do spławiania zboża.
- bibira** – suchy prowiant szykowany na flis w domu.
- Bidgoszcze** – w gwarze flisackiej Bydgoszcz.
- Binduga**, rzadziej **winduga** – 1) montowanie tratw przez zbijanie kłoców w tafle, zawierające zwykle 7–10 szt. drzewa przeznaczonego do spławu; 2) miejsce staczania drzew do wody i zbijania tamże tratw.
- bosak** – żelazny hak osadzony na długim drągu.
- brat stołowy** – odpowiednio wyćwiczony flisak, zwany też luzakiem, po wyzwoleniu go przez zarząd cechmistrzów kunsztu retmańskiego i sternickiego na mistrza w zawodzie flisackim, zobowiązany był złożyć przewidzianą statutem daninę na rzecz bractwa św. Barbary w Ulanowie; dopiero po uiszczeniu takiej ofiary uzyskiwał miano „brata stołowego” z prawem między innymi uczestniczenia we „wspólnych biesiadach”.
- Brodawek** – w gwarze flisackiej Włocławek.
- bród** – płytkie miejsce koryta rzeki stanowiące uciążliwą przeszkodę w spławie tratwianym; bród umożliwia przeprawę zarówno pieszą, jak i zaprzęgów konnych na drugi brzeg.
- bryja** – potrawa flisacka z ziemniaków i kaszy jęczmiennej.
- buchta** – środkowa część tratwy pomiędzy głową i całem; w Ulanowie określano tym mianem „trzecią i czwartą” oraz następną taflę aż do tzw. przedcola.
- buda flisacka** – dwuspadowy szałas „półtorametrowej wysokości”, konstrukcji drewnianej pokryty i osłonięty z jednej strony oraz wyscielony wewnątrz słomą. Z przeciwnej strony znajdowały się drzwi, pierwotnie prymitywne, wykonane z prostych żerdek i „ocieplane” od zewnątrz snopkiem słomy; obecnie zbija się drzwi z desek. Na każdym pasie konstruowano po dwie budy umieszczone na przedcalu. Każda buda stanowiła w nocy miejsce snu dla dwóch flisaków, a także jedyną przechowalnię ich osobistych rzeczy oraz zapasów pożywienia. Retman posiadał obszerniejszą budę, zwaną „retmanka”.
- budulec** – „najczęściej spławiany dawniej rodzaj drzewa (w postaci) potężnych... jodeł i sosen”.
- buksa** – złodziej podpływający nocą do tratw zacumowanych na rzece.
- byk** – duży statek bez masztowy, zwykle kształtu prostokątnego, podobny do galara, nazywany też „polskim promem”, obsługiwało go kilkunastu ludzi, zabierał około 100 t ładunku; byki spływały jedynie w dół rzeki, po czym sprzedawano je jako materiał drzewny; do tej kategorii pojazdów wodnych należały nadto **półbyczki** i **byczki**.
- bździał** – mały pływający młyn wodny przymocowany belką do brzegu rzeki.
- Cal** – pospolicie, zniekształcany gwarowo na **col**, „za dnia część tratwy”, w rzeczywistości terminem tym określano ostatnią taflę w każdym pasie; na niej znajdowały się urządzenia sterująco-hamujące w postaci **drygawki** i dwóch skrzyń ze **śrykami**; poza tym mieściło się tu lub na przedcalu palenisko z „małą kuchnią zwaną **teściową**”. Z tego powodu cal i przedcal były poczytywane za „serce tratwy”, gdzie flisacy rozpoczynali i kończyli każdy dzień, przygotowując i spożywając podstawowe posiłki.
- calowy flisak** – flisak kierujący tylną częścią tratwy.
- Cców albo Czchów** – w gwarze flisackiej Tczew.
- chleb oryłski** – suchary w postaci żytnich podplomyków dokładnie wysuszonych.
- chlebowe** – oprócz przydziału artykułów spożywczych w naturze (kasza, groch, słonina) przyznawano flisakom podczas spływu w okresie galicyjskim „40 grajcarów” na cały tydzień, które obracali oni na zakup chleba.
- chłopy** – 1) pogardliwe miano „szarej braci flisackiej” nie obeznaney z rzemiosłem flisackim, „spędzającej swe życie na buchcie i na colu”; 2) najemnicy rekrutujący się z ludności wiejskiej.
- cholewa** – gapowaty flisak.
- chrupacka** – chleb flisacki wypiekany w Ulanowie według specyficznej receptury przez zamożnych ulanowian z żytniej mąki razowej z dodatkiem smażonej słoniny ze skwarkami.
- chrupaczki** – „rodzaj smacznych mazurków” wypiekanych przez „panią majstrową”, czyli żonę retmana, którymi obdarowywała „na odchodnym” flisaków, składających w zamian na ręce jej męża zwyczajowy okup, zwany **porękowicznem**.
- ciotka lub ciotuchna** – wrona „siodlatą wronę znów ciotuchną wołaj”.
- cumy** – „drobne liny” wiążące poszczególne tafle w pasy.
- czółno** – od łódki różniło się tym, że „wyżłobione z jednolitej sztuki drzewa było chybkie, konieczne dla łatwości zwrotów”.
- czujne sadło** – duży krąg naturalnego tłuszczu wieprzowego z tzw. błon opłucnych, obsuszonego aż do nadania mu „żółtawego” zabarwienia, ze specyficznym mocnym zapachem zjełczałego tłuszczu.
- ćwiek** – cztery grube bierwiona, zwane ćwiekami, tworzące otok tzw. skrzyń, w środku której znajduje się otwór do wpuszczania śryków w dno rzeki.
- dębina** – w celu zapobieżenia całkowitemu zanurzeniu kłoców dębowych, z powodu ich niewielkiej wyporności wodnej, montowano je w taflach łącznie z budulcem sosnowym odznaczającym się znacznie większą lekkością gatunkową.
- dniówka** – jedna z form doraźnego wynagradzania flisaków stosowana zwykle podczas zbijanki oraz „przy spustach (spławie) do wybiegu”, czyli ujścia Sanu do Wisły, przy czym „dniówkę do wybiegu” otrzymywali tylko „nadprogramowi flisacy”.
- drasowanie** – hamowanie.
- drygawka** – podstawowy przyrząd do sterowania tratwą w formie prymitywnego wiosła długości od 8 m do 12 m „bywało ich na każdym pasie cztery albo sześć, po dwie na pierwszym i ostatnim tanu”; elementy składowe drygawki: **dulka**, **komulec**, **podgarle**, **siodło**, **stolec**.
- dubas** – statek żaglowy o jednym lub dwóch masztach, z załogą 8–16 ludzi; dodatkowy napęd stanowiło osiem wioseł; pierwotnie budowano dubasy z dębowego drewna; mniejsze statki tego typu nazywano dubasikami.
- dubiel** – głupiec.
- dulka** – drygawka była w połowie swej długości osadzona na dulce, zwanej też **kurczem**, czyli masywnym kołku, który tkwił nieruchomo w siodle, co pozwalało „pracować drygawką”, czyli sterować spływem tratwy.
- dyl** – 1) belki nieruchome, wzmacniające konstrukcję stolca, tj. urządzenia drgawkowego, zwanego też łupkami; 2) drążek do wybijania walca ze skrzyń.
- elemozyna** – łacińskie wyrażenie „elemosyna” = ofiara, gwarowo zniekształcone przez ulanowian; w XIX w. była to stała opłata flisaków rejonu ulanowskiego na rzecz miejscowego bractwa pod wezwaniem św. Barbary.
- faktor** – pośrednik między właścicielem materiału spławnego a flisakami; faktorstwem trudnili się „przeważnie Żydzi”; niektórzy utrzymywali także prywatne „biura werbunkowe” na flisy poza regionalne, na przykład na Narwi.
- flis** – 1) ogólne określenie flisactwa; 2) w sensie osobowym oznaczało również flisaka, czyli oryła, np. w pieśni: „Jadą flisy, jadą...”; 3) w znaczeniu czyn-

- nościowym zastępowało wyrażenia: flisowanie, pływanka, ryza, spław, spływ, spust, itp.
- flisak** – „z niemieckiego *Flösser* = oryl, czyli żeglarz rzeczny, szkutnik spławiający głównie drzewo i zboże do portów morskich”, a do właściwych flisaków zaliczali się „w ścisłym słowa znaczeniu”: retman, czyli majster, podmajstrzy, szyper i retmańczykowie.
- flisowanie, flisować** – pełnić powinności flisackie w czasie ryzy.
- frachciarz** lub **frochciarz** – przedsiębiorca świadczący usługi „za pewną sumę” pieniędzy, który podejmował się spławu tratwy powierzonej przez właściciela do odstawienia jej na miejsce przeznaczenia.
- frochtowanie, frocht** – przewóz towarów lub przewożony towar.
- fryc** – adept flisacki, czyli nowicjusz w zawodzie flisackim „frycem zostawali niekiedy 13-, 14-letni chłopcy”.
- frycowe** albo **frycówka** – 1) zwyczajowy okup składany przez nowicjuszy flisackich w czasie ceremonii otrzęsin, tj. wyzwalania ich z oryli; 2) obrzęd otrzęsin „będący uroczystym przyjęciem do grupy zawodowych flisaków”.
- frycowanie** – swoiste dokuczliwości określane jako „figle”, których dopuszczali się często doświadczeni oryle względem fryców.
- frycowy pacierz** – satyryczna formułka słowna, której znajomości żądano od nowicjuszy flisackich w czasie ceremonii „otrzęsin”, por. rozdział IV.
- fryjor**, rzadziej **fryor** – z niemieckiego *Frühjahr* = wiosna, 1) wiosenny spław zboża lub drzewa do Gdańska; 2) zbiórka flisaków na flis w Ulanowie, stąd „na fryjor” – pójść do Ulanowa na zbiórkę flisaków.
- galar** – płaskodenny statek rzeczny bez masztowy, zwykle kształtu prostokątnego, zbity z tarcic sosnowych lub świerkowych, służył głównie do spławu wapna, soli i zboża.
- glejt** – urzędowe zezwolenie pisemne w okresie zaborów upoważniające retmana i jego podkomendnych do przekraczania ówczesnych granic
- głowa** – w ścisłym znaczeniu pierwsza tafla tratwy, w szerszym rozumieniu „przednia” jej część.
- Główka**, na Pomorzu zwana też „**ostrogą**” – „jaz przegradzający tylko część koryta”, czyli poprzeczne umocnienie koryta rzeki częściowo zbudowane w poprzek nurtu rzeki w miejscach „wymulania” brzegu przez wodę.
- Goldwasser** – „wódka gdańska” przywożona przez flisaków ulanowskich.
- gościnniec** – w gwarze ulanowskiej podarki flisaków dla członków rodzin po powrocie z flisu.
- grobla** – wał ziemny spiętrzający wodę na rzece.
- grotyna** – 1) otwór w skrzyni, w który wpuszcza się sryka do dna rzeki celem zatrzymania tratwy; 2) otwory pomiędzy poszczególnymi balami tratwy.
- Grudziuz** – Grudziądz.
- hak** – 1) mielizna, tj. piasek podwodny niebezpieczny dla statków i tratw; 2) bosak.
- Hartful** – w ulanowskiej gwarze flisackiej mianem tym nazywano „krótki lekki sryk” przywiązany długą liną do cola, służący do ręcznego hamowania tratwy.
- hartfulnik** – 1) „kto po raz pierwszy jedzie na flis za zarobkiem, tego nazywają hartfulnikiem”; 2) wyższy rangą flisak obsługujący hartfulnego sryka na głowie.
- hartfulny sryk** – znajdował się po lewej stronie tratwy, w zestawieniu z jałowym srykiem uważany był za „ważniejszy”
- Iwanogród** – Dęblin.
- jałowy sryk** – znajdował się po prawej stronie tratwy.
- jarzmo drewniane** – „rzadszy sposób wiązania” poszczególnych pasów w szeroką tratwę, którego wspomniany autor bliżej nie sprecyzował.
- jarzyna flisacka** – dawna nazwa bliżej nieokreślonej potrawy orylskiej.
- jaz** – prostopadłe usytuowana grobla przegradzająca tylko część koryta, rzeki, którą okoliczni flisacy mianowali główką.
- kanaty** – liny splecione z żelaznych drutów służące do wiązania poszczególnych tafli w pasy, a także kilku pasów w szerokie tratwy.
- kanciapa** – przymusowa kwarantanna odbywana przez flisaków „celem zapobieżenia chorobom”, zwłaszcza w okresach trwania epidemii; ok. 1895 r. na punkcie granicznym w Chwałowicach austriacy strażnicy celni zatrzymali wszystkich nadciągających z zaboru rosyjskiego i poddawali ich dezynfekcji; chodziło o to, aby cholera nie przedostawała się do Galicji.
- kantówka** – czterostronnie obrobiony materiał drzewny.
- Każmirz** – Kazimierz Dolny.
- kępa** – wyspa na rzece, zwykle porośnięta drzewami lub krzewiną.
- kije** – ogólna nazwa różnorodnych przeszkód utrudniających spływ tratw, w postaci „wystających z wody dużych drzew lub kamieni i innych przeszkód”.
- kluski łorylskie** – zarobione „wolno” ciasto z razowej mąki pszennej, czerpano łyżką w niewielkich porcjach i wrzucano do wrzątku mocno osolonej wody, po dostatecznym ugotowaniu maszczono tłuszczem wieprzowym i spożywano wraz z ową wodą bez wszelkich dodatków.
- kolej** – kilka (samodzielnych) tratw „nieraz sześć i więcej” płynących jedna za drugą, „tworzy kolej”.
- kobiałka** – koszyk wiklinowy służący „biednym” flisakom za pojemnik do transportowania i przechowywania własnej żywności”.
- koły biegane, koły łamane** – „retman płynąc w czółnie kilkadziesiąt metrów przed tratwami wyznacza drogę spławu, wbijając w dno proste pręty wiklinowe, tzw. koły biegane”; natomiast „miejsca niebezpieczne, które należało omijać, retman oznaczał, wbijając pręty o nadłamanym wierzchołku, tzw. koły łamane”.
- komiega** – duży pojazd wodny bez masztowy, w formie galaru, napędzany wiosłami, obsługiwany przez 8–12 ludzi, o pojemności do ok. 70 t ładunku.
- komolec** lub **komulec** – górny uchwyt drygawki, którym flisak, trzymając w rękach, steruje tratwą.
- kontroler** – „zastępca kasjera”.
- korniak** – fragment korzenia lub gałęzi sterzący w rzece, stanowiący niebezpieczną przeszkodę dla spławu tratwy.
- korygować** – 1) sprawnie dopasowywać poszczególne bale w tafli; 2) łączyć na trasie poszczególne pasy w szerokie tratwy, co czyniono zwykle w pobliżu ujścia Sanu do Wisły.
- koza** – 1) w gwarze ulanowskiej była to miniaturowa tafla zbudowana z dopasowych sryków, drygawek i szorców przymocowana luźno do cola; 2) początkowa zbitka 2–3 szt. budulca podczas bindugi; 3) statek żaglowy w rodzaju małej szkuty, z załogą 4–6 ludzi, jego ładowność wynosiła 7–22 t; mniejsze statki tego typu zwano kózki.
- korzec** – 1) polska miara: objętości ciał sypkich = 120 l; 2) miara ciężaru = 95,25 kg.
- krypa** – 1) większa łódź skonstruowana z desek; 2) „mieszkańcy Wałowic koło Józefowa krypą nazywali łódź bezdziobową”, która służyła im do transportowania krów i płodów rolnych z jednego brzegu Wisły na drugi.
- ksiądz Wojciech** – tak nazywali flisacy z Ulanowa napotkanego bociana.
- kuc**, czyli **kurcz** – masywny kołek z twardego drewna, na którym była nadziana drygawka w siodle.
- Iga** – drągi, z których montowano pochylnię do spuszczenia drzewa z brzegu do rzeki w miejscu zbijanki.
- laska** – jednostronnie zaciosany drąg służący do przepychania budulca w rzece w czasie bindugi lub spychania tratwy z mielizny.
- ładować** – dobijać do brzegu.
- lichtam, lichton** lub **lichtun** – mniejszy statek rzeczny służący do przeładunku towarów z większych jednostek, zwłaszcza gdy utknęły na mieliznie.
- lichtowanie** względnie **lichtuga** – wyładunek towarów.
- luzak** – 1) w żartobliwej gwarze flisowskiej fryca nazywano „luzakiem” albo „lizakiem”, ponieważ „starszym musiał się przylizywać, a od niejednego za niezręczność oblizał”; 2) flisak najęty do holowania pojazdów wodnych w górę rzeki; 3) „kandydat na retmana odpowiednio wyćwiczony”.
- łacha** – boczne koryto rzeki.
- łaszt** – w spławie wiślanym = 30 korcom warszawskim, względnie 60 korcom gdańskim.
- łokcina** – artykuł spożywczy zamożnych flisaków w postaci wysuszonego makaronu.
- łomianka** – retmanka.
- łorylsko kasza** – starodawna potrawa ubogich flisaków sporządzana z kaszy jęczmiennej i ostruganych ziemniaków razem ugotowanych.
- łusuchy** – flisackie suchary z mąki pszenno-razowej wypiekane przez flisaków.
- łopata** – 1) mielizna, czyli płycizna; flisacy ulanowscy mówią: „wpadł na łopatę”; 2) wiosło.
- majster** – synonim retmana.
- podmajster** – pomocnik retmana, który zwykle wraz z dwoma „retmańczykami” czuwał nad tylnymi tratwami”.
- mamka** – w gwarze flisackiej synonim mgły.
- martwa woda** – „stare koryto rzeki pozabawione odpływu. Niekiedy silny wiatr spychał tratwę na tego typu starorzecze. Wtedy flisacy byli zmuszeni zepchnąć tratwę na główny nurt rzeki przy pomocy drągów, sryków i drygawek”.
- maszynka wodna** – nazwa statku wodnego kursującego z Warszawy do Sandomierza, z którego korzystali rodzimi flisacy w XIX w.
- miałki** – płytki.
- misteria** – 1) tradycyjny ceremoniał wyzwolenia flisaka na retmana, tj. na mistrza „kunsztu retmańskiego i sternickiego”; 2) przewidziane rytuałem daniny w naturze i pieniądzech uiszczane z okazji wyzwolenia flisaka na retmana.

mistrzewicz – odpowiednio wyćwiczony kandydat na retmana „pochodzący z ojca retmana”.

mocunka – tłuściość z usmażonej słoniny w stanie płynnym, spożywana z chlebem.

morłaty – jeden z rodzajów spławianego dawniej „drzewa szpilkowego ciosanego w kostkę”.

myto – 1) honorarium retmana; 2) globalne wynagrodzenie, czyli ogółka, którą pobierali nie tylko retmani, ale także przodownicy; przed pierwszą wojną światową dochodziła do tego cotygodniowa zapomoga w postaci strawnego, które na terenie zaboru rosyjskiego wynosiło 4 ruble.

na fracht – „brać drzewo” od właściciela, by je na własną odpowiedzialność dostarczyć na miejsce przeznaczenia „za pewną zapłatą”.

na fryjor – w czasie wiosennego spławu.

na haku – na mieliznie „na piasku”.

na nieszporną – specyficzny zwrot zaproszeniowy na towarzyski poczęstunek organizowany przez zamożnych flisaków zazwyczaj w niedzielę w godzinach popołudniowych.

na odchodnem – z okazji rozpoczęcia ryzy retman urządzał w gospodzie pożegnanie z kolegami „pozostającymi w domu”.

na ogółkę – dawniej najmowano się w Ulanowie do pracy na tratwach na tzw. ogółkę, uzgadniając w pierw, czyli „z góry” ogólną zapłatę za całonocny okres trwania flisu.

na podszewkę – kantówka dębowa mająca niewielką wyporność wodną, była spławiana na podkładzie zmontowanym z budołca sosnowego odznaczającego się znacznie większą lekkością.

na spółkę – jednorazowa zapłata wypłacana przez szypra całemu zespołowi flisaków „na miejscu, gdzie sprzedano kupcom spławiane tratwy”.

na traftach – na tratwach.

obalać tratwę – manewrowanie tratwą polegające na srykowaniu jej na głowie albo na buchie w celu odpowiedniego kierowania nią w zależności od aktualnych potrzeb.

obalanka – 1) skuteczne manewrowanie tratwą w celu omińnięcia niebezpiecznych miejsc lub skierowania jej na właściwy nurt rzeki; 2) jest to jeden z ciekawych sposobów sztuki flisackiej polegający na przerzucaniu całej tratwy lub wydzielonego pasa z jednego brzegu rzeki na drugi.

oberek lub obertas – obrót tratwy o 180°, w skutek czego cał stawał się głową tratwy i na odwrót; zwrot taki mógł być spowodowany czynnikami niezależnymi od flisaków; oberek był zawsze niebezpieczny, dlatego należało czym prędzej dokonać powtórnego oberka, by odwrócić tratwę głową do przodu.

odlichtunek – 1) przeladunek lub wyładunek towarów; 2) przekazanie różnych darów przywiezionych przez flisaków do Gdańska; tego rodzaju ceremonia odbywała się między innymi podczas jubileuszu Tysiąclecia Gdańska w 1997 r.

oganiacze – oba skrajne kłocę każdej tafli, wystające ponad jeden metr poza jej końcówką krawędź utworzoną poprzez usytuowany pośrodku budołec spławny.

ogółka – całociowa „należność za transport” tratwy do miejsca przeznaczenia „na ogółkę”.

opłata bracka – zwyczajowa danina pieniężna składana przez flisaka z okazji wypromowania go na retmana.

opłukanie – „napitek dla braci stołowych na opłukanie miejsca” przy stole biesiadnym uiszczany przez kandydata na mistrza podczas misterii.

orać – „popychać tratwę po małej (płytkiej) wodzie”, co znalazło wyraz w ulanowskiej przysłówce: „Przeorałeś flisie Wisłę aż do Gdańska...”

orył – 1) w gwarze miejscowej synonim flisaka; 2) orylami nazywano „niższą obsługę tratwy” w przeciwieństwie do wyzwolonych flisaków, którzy tworzyli kierowniczą ekipę.

orył do wybiegu – początkujący flisak, który w pobliżu ujścia Sanu do Wisły rezygnował z dalszej pracy na tratwie.

orylecza – dziewczyna flisaka.

Oryłka święta – 1) synonim św. Barbary patronki flisaków ulanowskich. 2) „Oryłka św.” to pieszczotliwy zwrot modlitewny do św. Barbary, do której zwracano się zwłaszcza w grożącym niebezpieczeństwie.

owiewka – osłona wyplatana z wikliny stanowiąca zasłonę od wiatru kuchni, czyli paleniska tratwianego.

ożnianka – zupa bliżej nieokreślona pod względem zawartości spożywczych, przygotowywana z resztek zapasów tratwianych.

pal – „miejsce ładowania towarów na statki rzeczne”; tego typu przystań rzeczna istniała w Ulanowie jeszcze w czasach przedrozbiorowych

palować – zatrzymywać spływ tratwy przez zakleszczenie sryków „na stój”.

palenisko – urządzało je na tratwie w celu przygotowania posiłków flisackich.

pas – jeden ciąg tratwy złożony z 6 do 10 tafli, co łącznie mogło tworzyć szereg, czyli pas długi nawet do 150 m.

patent retmański – upoważniał do samodzielnego kierowania tratwą.

patrycjat ulanowski – „Do patrycjatu należeli przeważnie retmani, którzy dorobili się znacznych bogactw na flisie”; w konsekwencji „tutejsi retmani z dziada pradziada twardo trzymali niższe stany flisackie”.

pazur – ostro zakończony żelazny hak przytwierdzony do obuwia stosowany przez pracującego podczas zbijania tratwy na wodzie, który do pewnego stopnia zapobiegał przed upadkiem na osłizłym okrągłym drzewie.

pęta – dawny rodzaj wiązań służących do szepiania w pasach poszczególnych tafli; wykonywano je pierwotnie z wici dębowych lub brzoźowych.

pióro – spłaszczona część końca drygawki zanurzona w wodzie, której powierzchnię poszerzano niekiedy przy pomocy kawałka deski.

plansumy – kantówka dębowa spławiana tratwami do Gdańska.

pluta – pływak wykonany z kory starych drzew, używany przez rybaków do utrzymywania sieci pod powierzchnią wody; flisacy ulanowscy spławiali dawniej pluty galerami.

plyta – tratwy mniejszych rozmiarów, które „najczęściej wiązano po 4 sztuki, służyły do spławiania wapna, ołowiu i innych towarów”.

plytka – lekka, zwinna, jednoosobowa łódka używana zazwyczaj przez retmana.

plywanka – flisowanie na tratwie od miejsca bindugi do miejsca przeznaczenia.

pobitkan – pokrycie z desek nad rufą startków dla osłony towarów przed deszczem.

podgarle – środkowa część drygawki z przewierconym otworem służącym do nadziania jej na kurcz, dzięki czemu istniała możliwość poruszania drygawką w prawo i lewo w celu odpowiedniego kierowania tratwą.

podhacze – „głębia pod hakiem, czyli mielizną”.

podmajstrzy – byli to „pomocnicy retmana na równi z retmańczykami, którzy czuwali nad tylnymi tratwami”.

podszewka – w gwarze miejscowej oznaczało spławianie dębiny na pomościach sosnowych.

poduszka – synonim siodła.

pojzda, na pojzdzę – charakterystyczne krótkie masywne wiosło, stąd „płynąc na pojzdzę”.

porękowicze – zwyczajowa opłata flisaków dla pani „majstrowej”, czyli żony retmana z okazji „odbijania”, tj. wyruszania tratw z Ulanowa w rejs.

potaż – popiół drzewny niezbędny w dawnym farbiarstwie.

progi – materiał dębowy lub sosnowy „pokrajany na podkłady kolejowe”, które w czasach galicyjskich zwano „szwele” lub „cwele”.

przeciąg – gwałtowny wiatr spychający tratwę na boczny nurt rzeki lub inną przeszkodę utrudniającą jej spływ.

przedbucie – nazwa trzeciej tafli w tratwie.

Przedcol – przedostatnia tafla tratwy, gdzie zwykle budowano budy flisackie oraz palenisko.

przedgłowie lub przygłowie – druga od przodu tafla tratwy, na której mieściła się zwykle buda retmańska zwana retmanką.

przednik – doświadczony oryl obsługujący drygawkę na głowie, miał do pomocy dwóch oryli srykowyc; z tych hartfulnik, rangą starszy, obsługiwał sryka z lewej strony tratwy, a jałowcy, niższy rangą, pracował przy sryku z prawej strony. W hierarchii flisackiej wszyscy przednicy zajmowali wysokie, bo trzecie, miejsce po retmanie i podmajstrach; zwykle byli kandydatami na przyszłych retmanów.

pryglowie – zwane też przedgłowiem lub „zagłówkiem”.

przykosa – woda na podhaczu.

przywłoka – osiedlenie Ulanowa przybyły z innej miejscowości.

Pałapki – przeszkody w pływaniu; do najczęstszych należały: haki, mielizny i płycizny, np.: „Płynięcie Sanem polega na ciągłym lawirowaniu pomiędzy mieliznami” rafa, czyli kamienie denne kępy albo wyspy; kłody powalonych drzew, zwane też „zgniłkami”, oraz kije, czyli ich korzenie i gałęzie.

rafa – kamienie zalegające na dnie rzeki.

rajzetasz – z niemieckiego *reisen* = podróżować i *Tasche* = torba; pojemnik, zazwyczaj worek do przechowywania zapasów flisackiego wiktur.

ramiona – „cieńsze belki poprzeczne” spajające w poprzek tafle tratwy.

rańsza – „obfity poczęstunek” organizowany w godzinach przedpołudniowych składający się z wędlin i alkoholu, urządzany przez retmanów po powrocie z ryzy.

rejs – spływ tratwy, czyli pływanka.

retman rzadziej **rotman** – wywodzi ostatnie wyrażenie „z szarzy wojskowej – od rotmistrza”; najstarszy (rangą flisak) między orylami; jego „stanowisko jest równorzędne z kapitanem okrętu”; w hierarchii ulanowskiego cechu flisackiego przysługiwał mu tytuł „mistrza”; był faktycznym „kierownikiem całej partii tratw”, „odpowiedzialny moralnie i materialnie za doprowadzenie drzewa, które mu kupiec powierzył, do miejsca przeznaczenia. Był też najlepiej wynagradzany”.

retmanka – rzadziej **łomianka** lub **skarbowka** – buda tratwowa przeznaczona dla retmana; różniła się od zwykłych bud flisackich tym, że „była

wykonana w kształcie domku o prostokątnych ścianach i dwuspadowym dachu. Ustawiano ją zwykle na przedgłowie drzwiami w dół rzeki, aby retman w każdej chwili mógł kontrolować spływ tratwy”.

retmańczyk – pomocnik, względnie „zastępca” retmana; zazwyczaj było ich „dwóch”, którzy wraz z podmajstrzym czuwali nad tylnymi tratwami.

rogoże – „mata, derka rokitowa”; przez Ulanów szło wodą w świat: płótno, rogoże do Bydgoszczy”.

różgi – „przy pomocy witek wiklinowych, zwanych na Narwi «różgami», retman wyznaczał trasę przepływu tratwy”; rozróżniano dwa rodzaje różeg: „smutne” i „wesole”.

ryza – spolszczone wyrażenie niemieckie *Reiss* = podróż; synonim pływanki, zwykle jednorazowy spływ do portu morskiego.

siodło – przestronne wgłębienie wyłobione w kłocu stanowiącym podłożę zawieszenia drygawki na masywnym kołku, zwanym kurczem, który tkwił pionowo w tymże siodle.

Siulecko albo **Szaleck** – Solec Kujawski.

skarbowka, rzadziej **skarbonka** – to samo co retmanka, względnie łomianka, czyli buda retmańska; „Nazwa jej wywodziła się stąd, że załoga pobierała w niej należne zarobki”.

skoczki – satyryczne określenie „dziewcząt, które wskakiwały na tratwę i umilały samotne życie flisaków”.

skrzynia – masywne obramowanie zmontowane z tzw. ćwieków wokół otworów, przez które wpuszcza się sryki w dno rzeki.

spąga (**spągi**) – płaskie listwy służące do poprzecznego wiązania taflí.

spust do Gdańska – transport towarów drogą wodną do Gdańska.

spuszczenie – spławianie.

statki wodne – Ulanów był jednym z najważniejszych ośrodków budowy i naprawy statków rzecznych nad Sanem i środkową Wisłą; tu działał aż do połowy XIX w. cech retmański i sternicki; w tamtych okresach wyrabiano kilkanaście rodzajów pojazdów rzecznych służących do transportu różnorodnych towarów drogą wodną.

sternik – kierował statkiem, natomiast retman spływem tratwy.

stolec – 1) składowa część konstrukcji drygawki w postaci dwóch belek tworzących podstawę, na których spoczywa podgarle; 2) specjalny otwór w środkowej części szkuty służący do ustawiania masztu.

strawne – określona suma gotówki pobieranej doraźnie przez oryli na codzienny zakup żywności; jeśli wypłacano ją raz na tydzień zwała się tygodniówką.

stróża – nocne czuwanie nad tratwami w celu zapobieżenia kradzieży przez przygodnych złodziei podpływających łódkami do zacumowanych tratw.

stryjek – wiatr; „Kiedy wiatr wieje stryjem że go wołaj”.

strzałka – niewielki klocek drewna unieruchamiający w skrzyni sryka zapuszczonego w dno rzeki.

szaro kawa – nie zabiela kawa zbożowa gotowana zwykle z dodatkiem cykorii.

szkuta – największy rzeczny statek żaglowy posiadający 7–10 par wioseł, załogę tworzyło 16–20 ludzi, ładowność dochodziła nawet do 100 ton; szkuty dzieliły się na szesnastki, osiemnastki i dwudziestki.

szorce – żerdzie, które poprzecznie łączą bale drzew wchodzących w budowę poszczególnych.

szwedzi – w gwarze orylskiej „skwarki ze słoniny”.

szyper – gospodarczy kierownik spławu, „którego zadaniem było wypłacanie strawnego, wydawanie produktów żywnościowych ze skarbowki, załatwianie formalności paszportowych na granicy, dawanie łapówek zbyt gorliwym rosyjskim urzędnikom, odpłacanie mostowego i załatwianie wszelkich spraw związanych z podróżą. Pierwotnie funkcje te spełniali szyprowie wywodzący się częstokroć ze stanu szlacheckiego. Później interesowali się tym Żydzi. W końcu ze względów oszczędnościowych zajęcia te przejmowali retmani”.

śpryca – drągi służące do spychania tratwy z mielizny.

śryk – ostro zaciosany pał brzoźowy, dębowy lub grabowy, długi na 4–5 m i odpowiednio gruby, który przez otwór w skrzyni spuszczano ukośnie do wody w celu odpowiedniego regulowania spływu tratwy lub całkowitego zatrzymania jej na wodzie; rozróżniano sryki hartfulne i jałowe; przednie sryki służyły do hamowania.

śrykować – zapuszczać sryki do wody.

śrykówka – pierwotne wiazadła wykonane z „kręconej brzeziny” służące do łączenia zarówno poszczególnych taflí w pasy, jak też poszczególnych pasów w szeroką tratwę.

śrys – dryfujące drobne kry lodowe na powierzchni rzeki w okresie późnej jesieni i wczesnej wiosny.

świnia – jakaś przeszkoda spoczywająca pod powierzchnią wody na trasie spławu tratwy.

tafla – jeden zespół kłoców budulca; dawne taflí zawierały około 12 sztuk budulca, średnio o wymiarach: dl.10 m, szer. 8 m, spojonych dwoma

poprzecznymi spągami, który w tratwie stanowi samodzielłą część pasa.

tataczana kasza – ugotowana na sypko długo zachowywała świeżość, dlatego najuboższym oryloom zastępowała niejednokrotnie chleb.

Tczowe – Tczew.

tembry – wysokiego gatunku materiał dębowy lub sosnowy o wymiarach 4 x 0,5 m wykorzystywany dawniej do budowy okrętów, eksportowany do Anglii i Niemiec.

teściowa – mała „kuchnia” na przedcołu.

Trel – flisacka pieśń; „Ścieżkę flisowską już musisz zwać trellem”.

trupy – pale około 3 m długości, które wkopywano głęboko w ziemię na skraju rzeki, aby linami przywiązywać do nich tratwy, których z powodu „zbiorkowej wody” (wysokiego stanu wody) nie można było zaśrykować na rzece.

tybel albo **tuby** – drewniany klin służący do usztywnienia sryka w skrzyni w pozycji pionowej.

tygodniówka – wynagrodzenie za każdy tydzień flisu na Bugu i Narwi, pobierane zarówno przez zawodowych flisaków, jak i okresowych najemników; wysokość tygodniówki była wcześniej uzgadniana niezależnie od czasu trwania pływanki.

ulanowiec – pospolita nazwa mieszkańca Ulanowa.

uzda – pętla ze sznura przytwierdzona do komolca, służąca do unieruchomienia drygawki w czasie postoju tratwy.

walec – jeden z elementów składowych skrzyni; walce wraz z tyblami blokowały przesuwanie się sryków pod naporem wody.

wanna – dostatecznie głęboki nurt rzeki, korzystny do spławu tratw.

Warsiawa – Warszawa.

wart albo **wartówka** – główny i dostatecznie głęboki nurt rzeki spławnej umożliwiający skuteczny przepływ tratwy, zwłaszcza skonstruowanej z grubych i ciężkich pni drzew.

Wiechy, czyli gwarowo wiche – swoiste drogowskazy wodniackie w postaci wysokich tyk umieszczanych dawniej na pobrzeżu spławnych rzek zapopatrzonych w umowne znaki, które informowały także flisaków o aktualnej sytuacji dotyczącej spławu na poszczególnych odcinkach rzeki.

Wielbłąd – Elbląg.

wierzbica – prawdopodobnie jeden z gatunków rdestu ziela, jakie ulanowscy flisacy zrywali na pobrzeżach Sanu i wyścielali wnętrza bud, ponieważ „skutecznie odstraszało komary”.

wilk – jakaś przeszkoda podwodna zagrażająca rozbiciem tratwy.

winduga – binduga, czyli zbijanka.

wistuliada – współczesna reorganizacja flisackich spływów „szlakiem pracujących” do Gdańska w celu promowania turystycznych walorów Ulanowa, jako tradycyjnego ośrodka flisackiego nad dolnym Sanem, zwanego „Małym Gdańskiem”.

wodniak – wyrażenie o charakterze ogólnym określające ludzi „zawodowo pływających po wodzie”, a więc dotyczące także i flisaków, żeglarzy.

wodnik – demon regionalny zwany „topcem” lub „topielcem”.

woda z gruszek – kompot będący wywarem z suszu gruszek uleگاłek, gotowany przez flisaków.

wójt flisacki – flisacy wybierali niekiedy spośród siebie wójta, który dbał o interesy ogółu: zbierał składki na wspólne poczęstunki, a także na msze do św. Barbary, czczonej w Ulanowie.

wybieg – 1) ujście rzeki, np. Tanwi do Sanu na „Cyplu” w Ulanowie, albo ujście Sanu do Wisły; 2) wybieg, czyli spust, tj. flis, względnie spływ tratwy Sanem do Wisły, czyli „do wybiegu Sanu do Wisły”.

wyspa – zwykle piaszczyste namulenie w postaci wyspy pozbawionej zarośli.

wyzwalać – w urzędowej procedurze cechowej oznaczało mianowanie, czyli promowanie „odpowiednio przygotowanych flisaków na retmanów i sterników tratw i innych jednostek spławnych”.

zadatek – w gwarze flisackiej był to swoisty datek pieniężny, który obsługa tratwy otrzymywała „na początek ryzy”.

załapać na hartfula – w przypadku głębokiej wody uniemożliwiającej normalne unieruchomienie tratwy na rzece przy użyciu sryków, jeden z flisaków „przesiadał się” na ład stały, gdzie sterując ręcznie krótkim lekkim hartfulem przywiązanym długą liną do cola rył nim pobrzeże aż do całkowitego zahamowania tratwy.

zaśrykować, zaśrykowany – 1) komenda – zatrzymać spływ tratwy; 2) umocnić sryka w skrzyni przy pomocy strzałki.

zbijanka – czyli binduga, rzadziej winduga.

ziemniaki na rzadko – pokarm najbiedniejszych oryli przyrządzany z „ob-ranych i połupanych ziemniaków” rozgotowanych w osolonej wodzie na rzadką papkę, spożywaną na gorąco z chlebem.

cdn.

Krzysztof Jordan

Potencjał turystyczny Odry wrocławskiej

Odra – druga co wielkości rzeka Polski – posiada duże walory przyrodnicze i krajobrazowe. Połączenie z systemem wodnym Europy przez kanały Odra-Havela i Odra-Szprewa to dodatkowy atut tej rzeki. Mimo swojego uroku, wielu atrakcji i międzynarodowego charakteru Odra nie ma znaczenia jako szlak turystyczny, ponieważ nie jest w pełni przystosowana do żeglugi pasażerskiej i turystycznej. Panuje powszechna opinia, że Odra to rzeka zaniedbana i zapomniana.

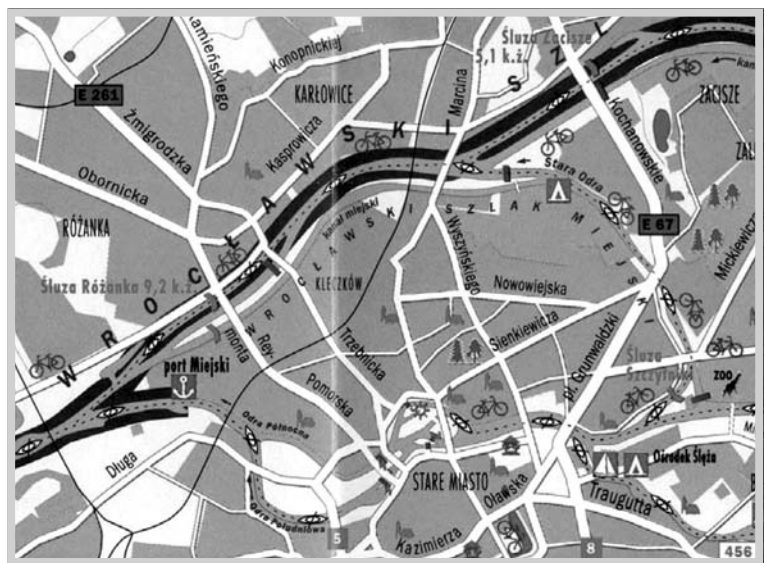
Pod względem turystycznym najbardziej atrakcyjny jest wrocławski odcinek Odry. Płynąc Odrą wrocławską, możemy oglądać zarówno piękne nadodrzańskie krajobrazy, jak i wspaniałe zabytki Wrocławia, które oglądane z wody nabierają dodatkowego uroku. Bohdan Krakowski w przewodniku *Kajakami po Odrze we Wrocławiu* napisał: *Nie ma w Polsce tak atrakcyjnej rzeki, z której można by podziwiać zabytki miasta i piękno nadodrzańskiej przyrody – łąk, lasów i spotkać różne gatunki ptaków wodnych.* Odra wrocławska ma rzeczywiście wyjątkowe walory turystyczne. Niestety, obecnie nie są one wykorzystane.

Wrocław posiada największy i najbardziej rozbudowany węzeł wodny w Polsce, który rozciąga się na 25-kilometrowym odcinku Odry w obrębie aglomeracji wrocławskiej. Tworzą go koryta Odry, łączące je kanały i cztery jej dopływy: Oława, Ślęza, Bystrzyca i Widawa oraz obiekty hydrotechniczne. Na jego obszarze znajduje się 10 śluz żeglugowych, 12 jazów i wiele innych urządzeń hydrotechnicznych. Stare nabrzeża Odry, śluzy, jazy i inne urządzenia hydrotechniczne oraz zabytkowe obiekty stałe i pływające stanowią jedno wielkie muzeum techniki. Wrocław posiada 12 wysp oraz 112 mostów i kładek. Pod względem liczby mostów Wrocław jest czwartym miastem w Europie.

Przez Wrocław prowadzą trzy szlaki wodne:

1. Wrocławski Szlaki Główny (od śluzy Bartoszewice przez kanał nawigacyjny do śluzy Różanka i śluzy Rędzin), który w zasadzie omija Wrocław.
2. Wrocławski Szlak Miejski (od śluzy Szczytniki Starą Odrą i kanałem miejskim do śluzy Miejskiej).
3. Wrocławski Szlak Śródmiejski (od węzła szczytnickiego przez węzeł śródmiejski do Odry Dolnej).

Bardzo ciekawy jest szlak dookoła Wrocławia, prowadzący od Śluzy Szczytniki przez węzeł śródmiejski i Odrę Południową, następnie Kanałem Miejskim i Starą Odrą z powrotem do

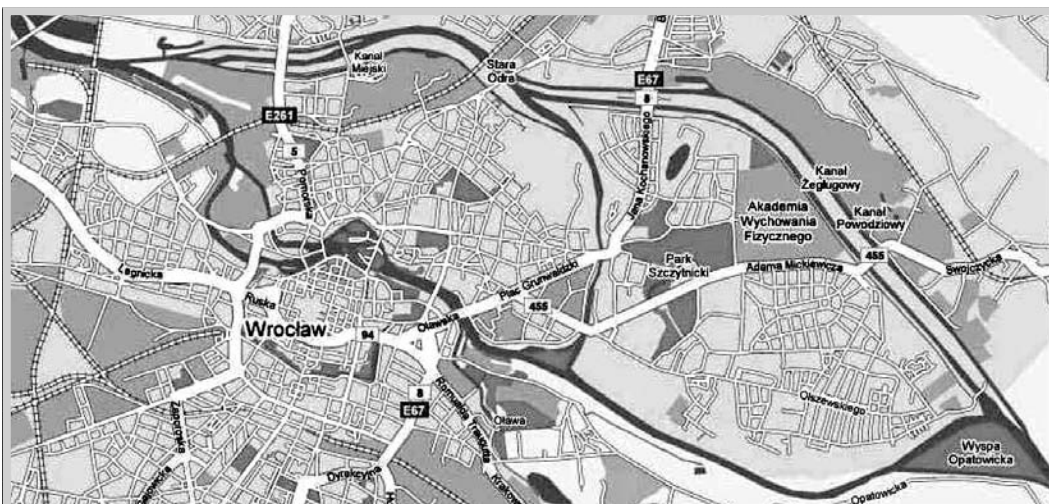


Szlaki wodne Wrocławia

Śluzy Szczytniki. Na tym właśnie szlaku odbywają się, ciesząc się dużą popularnością, spływy dookoła Wrocławia. Bohdan Krakowski w swoim przewodniku podaje 10 różnych tras kajakowych. Łączna długość szlaków żeglugowych na obszarze Wrocławskiego Węzła Wodnego wynosi 55 km.

Najbardziej atrakcyjnym fragmentem Odry wrocławskiej

jest Śródmiejski Węzeł Wodny, obejmujący odcinek o długości 1,2 km, od rozdziału koryta przed Wyspą Piaskową do mostów Pomorskich. W obrębie tego węzła Odra rozgałęzia się na dwa koryta – Odrę Północną i Odrę Południową, które po około 1,4 km, za Kępą Mieszkańską, ponownie się łączą w jedno koryto Dolnej Odry Wrocławskiej. Śródmiejski Węzeł Wodny



Wrocławski Węzeł Wodny

jest niezwykle urozmaicony i bogaty w obiekty hydrotechniczne. Na jego obszarze znajduje się: pięć wysp oraz dziesięć mostów i kładek, dwie zabytkowe elektrownie wodne (w pełni sprawne), dwie zabytkowe (z XVIII w.) śluzy komorowe – Piaskowa i Mieszkańska, sześć różnego typu jazów oraz rynny młyńskie i upusty przy młynach „Klara” i „Maria”.

Z nurtu widać stare zabytkowe kościoły Ostrowa Tumskiego, smukłe wieże katedry, pięknie odrestaurowany Pałac Arcybiskupi, kościół Najświętszej Marii Panny na Piasku, Muzeum Narodowe, okazałe gmachy Uniwersytetu Wrocławskiego i wiele innych zabytkowych budowli. Wspaniałe te zabytki oglądane nocą z wody nabierają dodatkowego uroku.

Jak z tego widać Odra wrocławska ma rzeczywiście wyjątkowe walory turystyczne. Niestety, obecnie nie są one wykorzystane. Wpływa na to wiele przyczyn. Główną jest niedrożność Wrocławskiego Węzła Wodnego, a szczególnie węzła śródmiejskiego, który obecnie nie nadaje się dla żeglugi pasażerskiej i turystycznej. Wynika to z warunków nawigacyjnych i istniejących zagrożeń oraz braku dostępnych nabrzeży. Płytkość koryta naraża płynących na mielizny i przeszkody wodne. Natomiast wysoki stan wody zmniejsza prześwit pod mostami, co utrudnia przepłynięcie większymi jednostkami i niebezpiecznie zwiększa nurt rzeki. Zabytkowa Śluza Mieszkańska także stwarza pewne utrudnienia – nie jest bowiem w pełni wyposażona, a ze względu na ręczną obsługę urządzeń czas słuzowania jest dość długi. Śluza nie ma stałej obsługi i zamiar przepłynięcia przez nią musi być każdorazowo uzgadniany z Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej we Wrocławiu i z Urzędem Żeglugi Śródlądowej. Wszystko to powoduje, że Śródmiejski Węzeł Wodny w zasadzie nadaje się tylko do turystyki kajakowej oraz dla małych jachtów i łodzi motorowych.

Obecnie, ze względu na prowadzone inwestycje, na niektórych odcinkach Odry wrocławskiej występują ograniczenia żeglugowe. Nieczynna jest Śluza Miejska i zamknięty dla żeglugi jest Kanał Miejski, a z powodu przebudowy mostów Szczytnickiego i Warszawskiego ograniczona jest żegluga na Starej Odrze. Przez centrum Wrocławia trudno jest przepłynąć. Wrocław trzeba ominąć, płynąc Kanałem Nawigacyjnym od śluzy Bartoszowice do śluzy Rędzin.



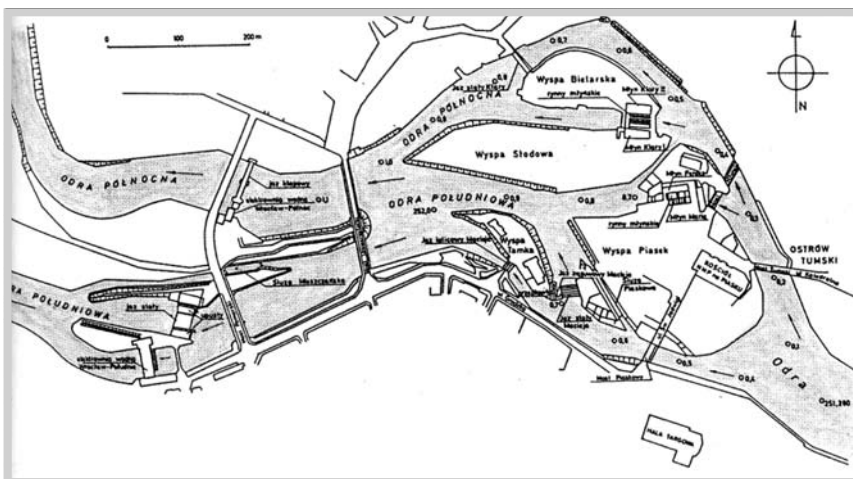
Żagle na Odrze wrocławskiej (fot. A. Błaszczyk)

Istotnym czynnikiem utrudniającym rozwój turystyki wodnej na Odrze jest brak odpowiedniej infrastruktury, czyli ogólnodostępnej sieci marin i przystani, z zapleczem hotelowym i turystycznym. W dzisiejszych czasach, na takich rzekach jak Odra, dominuje turystyka motorowodna i pasażerska turystyka wycieczkowa. Żaden turysta zagraniczny, a także wielu turystów polskich, nie przypłynie do Wrocławia, jeżeli nie będzie miał gdzie zacamować, umyć się, skorzystać z toalety, naładować akumulator, nabrać paliwa, itp. Nie wszyscy chcą uprawiać turystykę „aktywną” – wiosłować, przenosić kajaki, gotować na kocherze i nocować w namiocie stawianym na nabrzeżnych łąkach. Obecne warunki na Odrze wrocławskiej bardziej zachęcają amatorów szkół przetrwania niż współczesnych turystów, szczególnie z Europy Zachodniej.

Jednak tak nie było zawsze. Na przełomie XIX i XX w. Odra przeżywała okres świetności. Pełna rozgałęzień i kanałów była w pełni wykorzystywana do uprawiania turystyki i sportów wodnych. W roku 1876 we Wrocławiu powstał pierwszy klub wioślarski, a już pięć lat później w 1881 r. odbyły się pierwsze w Europie wyścigi wioślarskie. Odra tętniła życiem – była pełna żaglówek, kajaków, łodzi wiosłowych, gondoli i parowych statków pasażerskich. Pełno było przystani (przed II wojną światową ponad 70) i ludzi chętnych do spędzania czasu nad wodą. Jak jest dzisiaj?

Nie można powiedzieć, że na Odrze wrocławskiej nic się nie dzieje. Mimo różnych ograniczeń po Odrze pływają żagłowki, kajaki, osady wioślarskie i statki żeglugi pasażerskiej. We Wrocławiu działają liczne kluby żeglarskie, kajakowe i wioślarskie. Dominuje jednak sport i rekreacja, a turystyki wodnej jest mało.

Wioślarze pływają wyłącznie sportowo. Żeglarze na Odrze prowadzą głównie szkolenia oraz urządzają regaty. Turystycznie po Odrze pływają w zasadzie tylko kajakarze, a organizowane przez nich spływy dookoła Wrocławia gromadzą setki uczestników. Dużą, zwracającą uwagę, imprezą turystyczną na Odrze jest Flis Odrzański, który co roku przepływa przez Wrocław



Śródmiejski Węzeł Wodny



Śluza Mieszcząńska (fot. S. Januszewski)

pod koniec czerwca. To jednak stanowczo za mało jak na taką rzekę jak Odra i takie miasto jak Wrocław.

Wyraźnie jest widoczny brak odpowiedniej polityki państwa w zakresie zagospodarowania i wykorzystania śródlądowych szlaków wodnych w Polsce, w tym tak ważnego szlaku jak Odra oraz odwrócenie się plecami do Odry władz samorządowych. W wywiadzie zamieszczonym w „Dzienniku” dyrektor Departamentu Infrastruktury i Gospodarki Urzędu Miejskiego Wrocławia, Rafał Guzowski, to potwierdza: *Odra jest ogromnym walorem naszego miasta, ale niewykorzystanym. I dalej: Chcemy obrócić Wrocław twarzą do Odry, bo na razie jest*



Wyciągi wioślarskie na Odrze



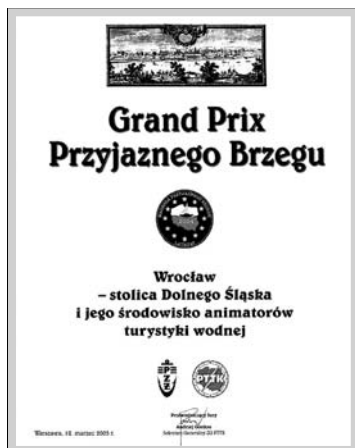
Flis Odrzański (fot. D. Byrczek)

odwrócony do niej plecami. To piękna deklaracja. Czy zamieni się w czyn? Jak na razie to nie ma mowy o udroźnieniu wrocławskich szlaków wodnych, budowie sieci przystani wzdłuż Odry i rozwoju turystyki wodnej. Nieprzemysłane inwestycje nad Odrą, jak budowana marina ATM przy stopniu piętrzącym elektrowni wodnej z silnym nurtem na Odrze spowodowanym pracą elektrowni, wcale nie oznaczają, że władze Wrocławia są zainteresowane turystycznym ożywieniem Odry.

We Wrocławiu jest wiele środowisk, którym zależy na turystycznym ożywieniu Odry. Przede wszystkim są to kluby i organizacje wodniackie, ale nie są one w stanie ani udroźnić Odry, ani zbudować turystycznej infrastruktury, a ich inicjatywy nie znajdują odzewu u władz miasta. Udaną próbą działania wrocławskiego środowiska wodniackiego w realizacji turystycznego ożywiania Odry była przeprowadzona w 2004 r. akcja „Dolnośląskie powitanie Unii Europejskiej na polskich wodach”, za którą Wrocław otrzymał Nagrodę Grand Prix Przyjaznego Brzegu, a Dolnośląski Komitet Organizacyjny Nagrodę Specjalną.

Od wielu lat przy Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” działa „Wrocławski lobbing odrzański”, skupiający ludzi związanych z Odrą i podejmujących wiele inicjatyw i działań mających na celu wszechstronne ożywienie Odry, głównie jako ważnego szlaku żeglugowego i turystycznego.

Na początku 2007 r. powstała Wrocławska Inicjatywa Odrzańska (WIO), której celem jest przywrócenie Odrze znaczenia gospodarczego, turystycznego, ekologicznego i integracyjnego zgodnie ze standardami europejskimi, a także przywrócenie należnej jej rangi ważnego akwenu europejskiego. Wrocławską Inicjatywę Odrzańską tworzą armatorzy żeglugi towarowej i pasażerskiej Wrocławia, przedstawiciele instytucji, urzędów i firm związanych z Odrą, przedstawiciele środowisk wodniackich Wrocławia oraz inni użytkownicy. Podstawowym zadaniem WIO jest zainteresowanie polityków i władz samorządowych różnego szczebla oraz firm i przedsiębiorców gospodarczym i turystycznym wykorzystaniem Odry. Realizując to



Nagrody Przyjaznego Brzegu dla Wrocławia

zadanie, Wrocławską Inicjatywę Odrzańską zorganizowała 29 czerwca 2007 r. na Politechnice Wrocławskiej I Międzynarodową Konferencję pt. „Perspektywy Odrzańskiej Drogi Wodnej”, a 30 czerwca imprezę plenerną „Święto Odry”, odbywającą się na Odrze i połączoną z przypłynięciem Flisu Odrzańskiego, przeznaczoną głównie dla mieszkańców Wrocławia i turystów.

Mamy nadzieję, że działania te przyniosą pozytywne skutki dla turystycznego rozwoju Odry, a walory turystyczne i przyrodnicze Odry i Wrocławia przyciągną na Odrę rzesze turystów polskich i zagranicznych. Czy Odra będzie szlakiem turystycznym tętniącym życiem, pokaże przyszłość.

Leszek Mulka



Buławy i buzdygany w Polsce

W dniach 6 grudnia 2006 r.–25 marca 2007 r. w sali ekspozycyjnej w budynku Kuchni Muzeum Pałacu w Wilanowie miała miejsce wystawa czasowa na temat „Buławy i buzdygany w Polsce w XVI–XVIII w.” Zgromadzono ponad 50 najbardziej interesujących oraz najpiękniejszych buław i buzdyganych ze zbiorów polskich, wiele z nich związanych z postaciami historycznymi. Była to kameralna wystawa, pozwalająca na pochylenie się nad każdym prezentowanym przedmiotem, dająca niepowtarzalną możliwość obejrzenia buław i buzdyganych rozproszonych w wielu kolekcjach muzealnych w Polsce, w jednym miejscu i czasie.

Kuratorem wystawy był Jacek Gutowski, komisarzem organizacyjnym – Anna Ekielska-Mardal, a aranżację plastyczną wykonała Barbara Kowalewska.

Ta wystawa monograficzna poświęcona była przedmiotom nierozzerwalnie związanym z historią i kulturą staropolską. Przedmiotom, które, wywodząc się od prymitywnej broni, stały się w dawnej Rzeczypospolitej symbolem statusu i militarnej władzy hetmańskiej, niezwykłą, często egzotyczną, ozdobą. Jak wskazują portrety władców i hetmanów, buławy (broń obuchowa o krótkim trzonku i kulistej zazwyczaj głowicy, w dzisiejszych czasach jest oznaką władzy marszałkowskiej w wojsku – przyp. *Od Redakcji*) i buzdygany (broń obuchowa podobna do buławy – przyp. *Od Redakcji*) dzięki swojemu bogactwu i efektywności wspaniale dopełniały i ozdabiały dawny męski strój.

W Polsce buławy i buzdygany rozpowszechniły się w czasach Stefana Batorego. Było to związane z przejmowaniem węgierskich obyczajów i wzorców kulturowych, a także zapożyczoną z Węgier modą na orient. Od końca XVI w. sprowadzano do Polski wytwarzane na Węgrzech buławy siedmiogrodzkie, które posiadali hetmani i królowie: Stefan Batory, Jan Zamoyski, Jan III Sobieski oraz Stanisław Jan Jabłonowski.

W tym samym czasie również za pośrednictwem Węgier oraz w charakterze prezentów dyplomatycznych od sułtanów tureckich docierały do Polski liczne buławy i buzdygany tureckie, wykonane w tak zwanym „stylu imperialnym”. Takie buławy należały do hetmanów: Stanisława Rewery Potockiego, Marcina Kalinowskiego i Józefa Potockiego. Najpiękniejsza i unikatowa w skali polskiej, ale i światowej, to buława Józefa Potockiego ze Skarbcza Jasnogórskiego, której głowicę, o śred-

nicy około 10 cm, wykonano z jednego kawałka kryształu górskiego.

Najliczniejszą na wystawie grupę stanowiły buławy i buzdygany tureckie z końca XVII w. oraz nawiązujące do nich wyroby warsztatów polskich z wieku XVIII. Wiele tureckich buław i buzdyganych, które trafiły do Polski, było zdobyczami wojennymi z wiktorii wiedeńskiej, inne znalazły się tutaj dzięki wymianie handlowej. Orientalizacja gustu i moda na turecczyznę, która rozpowszechniła się w Polsce pod koniec XVII w. za sprawą kontaktów z Imperium Osmańskim, sprawiły, że wschodnie ozdoby i broń były tak poszukiwane, iż polskie warsztaty zaczęły wytwarzanie przedmiotów naśladujących wyroby tureckie. Najwięcej ich powstawało w I połowie XVIII w., większość przypisuje się tak zwanej „manufakturze lwowskiej”.

Na wystawie zostały zaprezentowane wszystkie typy i odmiany buław oraz buzdyganych „lwowskich” – wykonane ze stali nabijanej złotem, z kunsztownego srebrnego filigranu, z agatu nabijanego złotem, srebrne i złote zdobione niellem i kameryzowane. Można było również zobaczyć piękną i bogatą, damaskinowaną – zdobioną turkusami i rubinami – buławę z dawnej kolekcji Tarnowskich z Dzikowa, mylnie uznawaną przez ostatnich sześćdziesiąt lat za zaginioną, a przechowywaną obecnie w zbiorach Lwowskiego Muzeum Historycznego.

Najbardziej niezwykłym i chyba najpiękniejszym buzdyganiem prezentowanym na wystawie był buzdygany wykonany ze srebra złoczonego dekorowanego techniką niello, którego pióra

zrobiono z jednorodnych płytek agatu ozdobionych złotym, nabijanym ornamentem i rubinami. Nie był on dotychczas prezentowany na żadnej wystawie.

Oprócz paradnych, ozdobnych buław tureckich i siedmiogrodzkich, wykonanych ze srebra, złota, dekorowanych ka-

mieniami szlacheckimi, w zbiorach muzealnych zachowały się pochodzące z XVII w. skromniejsze stalowe buławy „polowe”. Również one były eksponowane na wystawie.

PAP

Śladami prerafaELITÓW

W dniach od 20 września do 19 listopada 2006 r. w Oranżerii Muzeum Pałacu w Wilanowie była czynna wystawa zatytułowana „Śladami prerafaELITÓW. Artyści polscy i sztuka brytyjska na przełomie XIX i XX w.” Na wystawie zaprezentowano około 250 dzieł sztuki: obrazów, grafik, wyrobów rzemiosła artystycznego. Kuratorami wystawy byli: dr Piotr Kopszak (Muzeum Narodowe w Warszawie) i dr Andrzej Szczerski (Instytut Historii Sztuki, Uniwersytet Jagielloński). Projekt scenografii opracowały: Violetta Damięcka, Żaneta Govenlock oraz Agnieszka Tomaszewska. Natomiast komisarzem organizacyjnym był Tomasz Igrzycki (Muzeum Pałac w Wilanowie).

Wystawa „Śladami prerafaELITÓW” była rozwinięciem też zaprezentowanych w książce Andrzeja Szczerskiego *Wzorce tożsamości. Recepcja sztuki brytyjskiej w Europie Środkowej około roku 1900* (Kraków 2002).

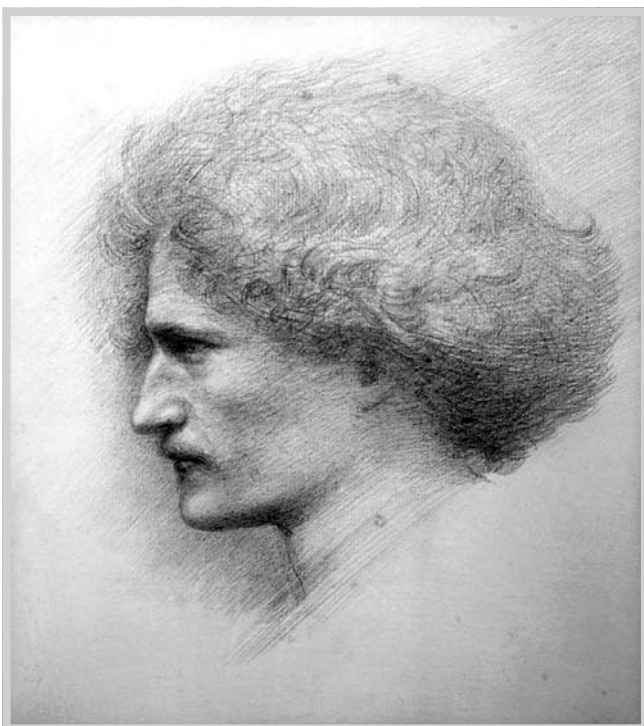
Sztuka polska przełomu XIX i XX w. wciąż zaskakuje swoją złożonością, prowokując do poszukiwania nowych interpretacji. Wystawa „Śladami prerafaELITÓW” to pytanie o związki z Wielką Brytanią, która w XIX w. była nie tylko największym mocarstwem kolonialnym, ale i oryginalnym ośrodkiem artystycznym, który odkryto i doceniono na kontynencie europejskim, w tym także w Polsce. Najbardziej znacząca okazała się twórczość założonego w Londynie w 1848 r. przez młodych adeptów sztuki malarzkiej Bractwa PrerafaELITÓW, łączącego w swojej twórczości ideały realizmu i romantycznego idealizmu. PrerafaELITÓW stali się zarzewiem buntu wobec akademickiej tradycji i trwale ukształtowali obraz sztuki brytyjskiej drugiej połowy XIX w. Od lat pięćdziesiątych malarstwo prerafaELITÓW

było znane w Paryżu, gdzie wywołało wiele kontrowersji, ale i zyskało zagorzałych zwolenników, jak Charles Baudelaire. Prawdziwą popularność prerafaELITÓW zdobyli we Francji i w innych krajach europejskich w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, stając się jedną z najważniejszych inspiracji dla malarstwa symbolistycznego.

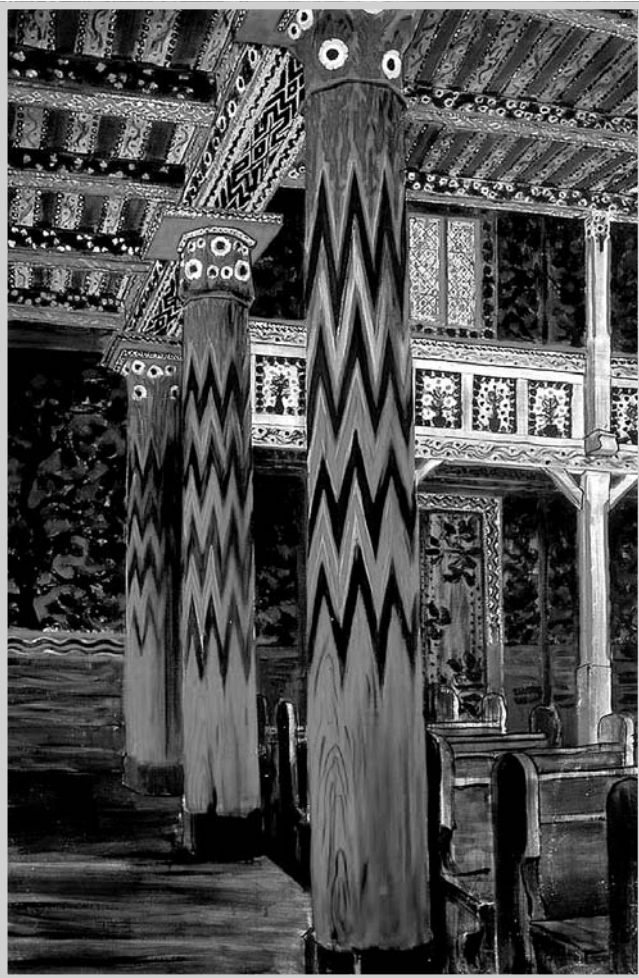
W Polsce dynamiczny rozwój brytyjskiego imperium i jego kultury interesował tak kręgi polityczne, jak i artystyczne. Dla polskich artystów i teoretyków sztuki brytyjska, z uwagi na swoją odrębność, stała się ważnym punktem odniesienia w dyskusji o sztuce narodowej, toczonej pod koniec XIX w. PrerafaELITÓWski ideał kobiety zdominował wyobraźnię malarzy i poetów oraz ukształtował modę kobiecą. Symbolem prerafaELITÓWskiej urody stała się słynna aktorka Irena Solska.



Feliks Jasiński – Złote schody



Edward Burne-Jones – Portret Ignacego Paderewskiego



Franciszek Bruzdowicz

Twórca Muzeum Przemysłowego w Krakowie i Wyższych Kursów dla Kobiet Adrian Baraniecki, pisarz i wysoki urzędnik austro-węgierski Kazimierz Chłędowski, kolekcjoner Feliks Jasiński, krytyk Antoni Potocki podróżowali po Wielkiej Brytanii, znajdując na wyspach źródło inspiracji dla swojej działalności. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. w Wielkiej Brytanii sukcesy odnosił Ignacy Jan Paderewski, który koncertował również przed rodziną królewską. Owocem pobytów w Londynie są portrety malowane i rzeźbione przez artystów brytyjskich, między innymi przez Edwarda Burne-Jonesa, związanego z polską sztuką także za sprawą grafika Feliksa Jasińskiego, który wykonywał ryciny według jego obrazów. Z kolei ślady twórczości Burne-Jonesa współcześni odnajdywali między innymi w ob-

razach Jacka Malczewskiego. Łączony około roku 1900 z prerafaelitami George Frederick Watts stał się jednym z głównych przedstawicieli sztuki idealistycznej, nierzadko o okultystycznej proveniencji. Idee te trafiały w Warszawie na podatny grunt, o czym świadczą obrazy Kazimierza Stabrowskiego i Franciszka Siedleckiego. Podobnie wiązany z prerafaelitami amerykański malarz i grafik James Abbott McNeill Whistler, mieszkający w Londynie i w Paryżu, wywarł istotny wpływ na symbolistyczną estetykę niuanse, a jego monochromatyczne malarstwo oddziało na wielu polskich twórców, w tym Olę Boznańską i Karola Tichego. Krytyk Antoni Potocki, autor książki *Portret i krajobraz angielski* dostrzegał brytyjskie elementy w twórczości Stanisława Wyspiańskiego i Witolda Wojtkiewicza.

Wielka Brytania, będąc miejscem narodzin nowoczesnego przemysłu, stała się kolebką odrodzenia sztuk zdobniczych, które było reakcją na dominację wytwarzanych na masową skalę produktów przemysłowych bez wartości estetycznej. Reforma „sztuki stosowanej”, zainspirowana myślą Johna Ruskina oraz twórczością Williama Morrisa, szczególną popularnością cieszyła się w Krakowie, a przykłady brytyjskie odegrały kluczową rolę w działalności stowarzyszeń Polska Sztuka Stosowana i Warsztaty Krakowskie. Niezwykłym rozkwitem sztuk zdobniczych oraz malarstwa w Polsce interesowano się również w Wielkiej Brytanii, o czym świadczą publikacje londyńskiego pisma „The Studio”, poświęcone polskim artystom. Przykładem związków polsko-brytyjskich może być Henryk Uziębło, malarz zajmujący się wzornictwem, który studiował projektowanie wnętrz w Londynie. *Last but not least* inspiracje twórczością prerafaelitów odnaleźć można również w poezji młodopolskiej.

PAP



Józef Mehoffer

Zdrowisko w Jastrzębiu w Górnym Śląsku

Słusznie nazywają Śląsk perłą korony pruskiej, bo skarby tego kawałka ziemi są niezmierne, lubo dotąd jeszcze całkowicie niezbadane.* Dowodem tego między innymi jest powiat rybnicki, gdzie jakby różczką czarodziejską wywołane, zjawiły się wody lekarskie, w skutkach swych tak zbawiennie działające, że coraz więcej zwracają na siebie uwagę i lekarzy i znacznej niestety liczby cierpiących, przy zdrojach wyleczenia, albo przynajmniej ulgi szukających.

Punktem do którego od kilku już lat chorzy udają się, w nadziei odzyskania tam zdrowia straconego, jest wieś Jastrząb, (dziś Königsdorf), już w r. 1467 znana, która w krótkim stosunkowo czasie, staraniem dziedzica terazniejszego, hrabiego Königsdorfa, z nędznej wioszczyzny górnośląskiej, zamieniła się na powabne miejsce, zaopatrzone w to wszystko, czego gość w kąpielach żądać ma prawo.

Jastrząb, o 25 mil od Wrocławia oddalony, leży w południowym zakątku Śląska pruskiego, tuż przy granicy austriackiej, wśród ładnej krainy górzystej, otoczonej pasmem gór karpaccich, nad którym sterczą Łysa i Babia góra. Jeden z poprzednich właścicieli, sądząc że na gruncie swym spotka się z węglem kamiennym, w roku 1859 w kilku miejscach kazał wiercić. Nie znalazł czego pragnął, ale za to w głębokości 100 sążni napotkał źródło wody słonej. Idąc tym śladem, i rząd począł robić poszukiwania, pomyślnym skutkiem jednak o tyle uwieńczone, że w głębokości 200 sążni natrafił na drugie źródło tejże wody, znaczną w sobie ilość węgla wodorodnego zawierającej. Poczytując użytkowanie z niego za nieodpowiednie kosztom dobywania, odstąpił je hrabiemu Königsdorfowi, dziedzicowi dóbr jastrzębskich, który nasamprzód ściśłym rozbiorem wody przekonać się pragnął o chemicznych jej częściach składowych. Rozbiór ten, powierzony mężowi w sztuce swej biegłemu, wykazał że źródła te wielkiem dla ludzkości

cierpiącej stać się mogą dobrodziejstwem. Gdy następnie znakomici lekarze wrocławscy i inni podzielili to zdanie i pacjentom swym zalecali używanie nowoodkrytej wody, dziedzi wszelkimi siłami starać się począł, żeby Jastrzębiowi nie zbywało ani na potrzebnych wygodach, ani na tem wszystkim, co przyczynić się może do uprzyjemnienia pobytu. Szybko więc jeden budynek po drugim wyrastał z ziemi, tak iż w tej chwili gość przybywający ma wybór między 300 pokojami dobrze urządzone, nie licząc w to dwóch hotelów dla przyjeżdżających przeznaczonych. Nadto urządzono łaźienki na wzór najsłynniejszych zagranicznych i sprowadzono kilku zdolnych, doświadczonych lekarzy. Dwa lata temu ilość gości kąpielowych doszła już do 864 osób, a jeżeli w roku zeszłym spis 700 tylko wykazał, to dodać należy, że takiż sam ubytek miał miejsce i w innych kąpielach, pierwszego nawet rzędu, bo skutkiem ciągłej niepogody wszystkie mniej jak zwyczajnie były odwiedzane.

Goście którzy w ostatnich latach bawili w Jastrzębiu, po większej części przybyli z prowincji śląskiej. Z innych, bardziej odległych części monarchii mało osób się zgłosiło, a to z powodu bardzo naturalnego, że tam nie wiedzą nawet jeszcze o nowo-wykrytem zdrowisku. Słuszność wód pokazała się szczególnie w chorobach kobiecych, naskórnych, skrofulicznych i w paraliżach. Jako środek nader zbawiennie działający, wykazała się surowica czyli żoła skoncentrowana, przygotowana podług przepisu słynnego chemika dra Schwarza, której w roku zeszłym 10,241 butelek porożysła, nawet aż do Ameryki.

Odkryciem zdrowiska w Jastrzębiu uzupełnia się szereg śląskich wód lekarskich, a mieszkańcy nie tylko prowincji samej, ale i krain na wschód od niej położonych, (między niemi i Polska), nie potrzebują już odbywać dalekich i kosztownych podróży do kąpeli czeskich lub nadreńskich.



ZDROWISKO W JASTRZĘBIU, W GÓRNYM SZLASKU.

Zdroje w Jastrzębiu, co do ilości jodu w nich zawartego, podobne są do słynnych Wildegge, Adelheidsquelle, Krankenheim i Kreutzach, ale korzystnie od tychże odróżniają się małą ilością zawartej w nich soli kuchennej, co pozwala używać ich bez rozcieńczenia, tak do kąpieli jak i do picia.

Wycieczki do sąsiednich Jastrzębiowi okolic nie są bez powabu, zwłaszcza dla Polaka, spotykającego się wszędzie z zabytkami z czasów Piastowskich. Tak miasteczko Rybnik przypomni mu zwycięstwo księcia Mikołaja opawskiego nad Bolesławem opolskim, owym przyjacielem Husytów, który złupiwszy miasto Chlubczyce, życie tu stracił. Z równą chęcią odwiedzi Czarnowąsą, do którego to miejsca w r. 1228

przeniesiono klasztor norbertanek, założony w Rybniku w r. 1211. Pragnący spędzić kilka godzin w miłym ustroju, uda się do parku laryszowskiego w Frejsztacie; chciwy zaś pięknych widoków wnijdzie na górę zamkową w Cieszynie, gdzie przed okiem jego odsłoni się śliczny krajobraz, ozdobiony wspaniałym pasmem Karpat i powabną doliną Olszy. Do Krakowa i Wieliczki dojeżdża się ztąd w 4 do 5 godzinach.

* Tekst „Zdrowisko w Jastrzębiu w Górnym Szląsku” (wraz z rysunkiem) jest przedrukiem artykułu o tym samym tytule napisanym przez J. M. Fritza, a zamieszczonym w „Tygodniku Ilustrowanym” nr 299 z 17 czerwca 1865 r., t. XI (zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję).

Via Sacra po Trójkraju

Ostatnio pojawiła się oferta – z inicjatywy bardziej przedsiębiorczych w tym zakresie Niemców – wytyczenia jako własnej trasy łączącej najciekawsze obiekty sakralne w Euroregionie Nysa, najstarszym z polskich, powstałym w 1991 r. Zbieg trzech państw: Polski, Niemiec i Republiki Czeskiej nazywa się często Trójkrajem, gdyż obejmuje on trzy kraje.

Przeprowadzona trasa, z niewielkimi wariantami, zapewnia moc wrażeń: widokowych, przyrodniczych i zabytkowych, dlatego należy z pewnością do najatrakcyjniejszych tego typu w Europie Środkowej. Przeznaczona jest dla turystów podróżujących samochodem osobowym lub autokarem, ale i rowerzyści mogą z niej, oczywiście, skorzystać. Warto się wybrać na Via Sacra – Świętą Drogę.

Od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia notuje się w obrębie turystyki masowej wzrost uczestnictwa w turystyce poznawczej. Skłania to organizatorów wyjazdów do formułowania nowych ofert, a równocześnie to samo czynią regiony recepcyjne, szukając chwytliwych, oryginalnych propozycji celem ożywienia lub wzbudzenia w ogóle u siebie ruchu turystycznego. W tę tendencję wpisują się doskonale tzw. szlaki (trasy) tematyczne, istniejące w krajach zachodnioeuropejskich już od dawna. Ostatnio pojawiła się oferta – z inicjatywy bardziej przedsiębiorczych w tym zakresie Niemców – wytyczenia jako własnej trasy łączącej najciekawsze obiekty sakralne w Euroregionie Nysa, najstarszym z polskich, powstałym w 1991 r. Zbieg trzech państw: Polski, Niemiec i Republiki Czeskiej nazywa się często Trójkrajem, gdyż obejmuje on trzy kraje. Pod względem historycznym jest to w przeważającej części obszar Łużyc Górnych, których rdzenni mieszkańcy – Łużycanie, potomkowie Milczan, nadal żyją w okolicach Budziszyna i Kamieńca. To także w znacznej mierze teren kontrolowany od schyłku średniowiecza przez Związek Sześciu Miast Łużyckich: Lubania, Zgorzelca, Żytawy, Lubija, Budziszyna i Kamieńca. Pod względem geograficznym zaś to ponad połowa należąca do Sudetów, a więc regionu bardzo krajobrazowo urozmaiconego. Jedynie od północy teren jest mocno wyrównany, wchodząc w skład Niziny Śląsko-Łużyckiej, w dużej mierze pokryty rozległymi lasami, w tym przez Bory Dolnośląskie.

Przeprowadzona trasa, z niewielkimi wariantami, zapewnia moc wrażeń: widokowych, przyrodniczych i zabytkowych, należy stąd z pewnością do najatrakcyjniejszych tego typu w Europie Środkowej. Przeznaczona jest dla turystów podróżujących samochodem osobowym lub autokarem, ale i rowerzyści mogą z niej, oczywiście, skorzystać. Warto się wybrać na

Via Sacra – Świętą Drogę, skoro pisał o niej obszernie renomowany dziennik „Süddeutsche Zeitung” (nr 63 z 2006 r.). Jej reklamą i organizacją wycieczek po niej zajmuje się Centrum



Krzeszów – Złoty Dom

Turystyczne w Żytawie (e-mail: tourist-info@zittau.de). Z noclegami i wyżywieniem nie ma na trasie najmniejszego problemu – oczywiście, jeśli nie trafimy na weekendowy czy wakacyjny szczyt.

Od strony polskiej poznawanie tego atrakcyjnego przebiegu najlepiej rozpocząć – ze względu na dojazd (można „sztukować” lokalną komunikacją) – od Jeleniej Góry. To duże miasto śródsudeckie pełne jest różnych atrakcji turystycznych, żeby tylko wspomnieć o Muzeum Karkonoskim czy malowniczym rynku z kościołem św. Pankracego. A jakie piękne okolice z Karkonoszami na czele! Jednak najcenniejszym obiektem, dla którego Via Sacra tędy przebiega, to poewangelicki kościół Łaski z początku XVIII w. (niestety, po 1945 r. z zubożonym przez parafię katolicką wnętrzem) – jeden z czterech zachowanych na Śląsku, a tym samym... na świecie! Powstał

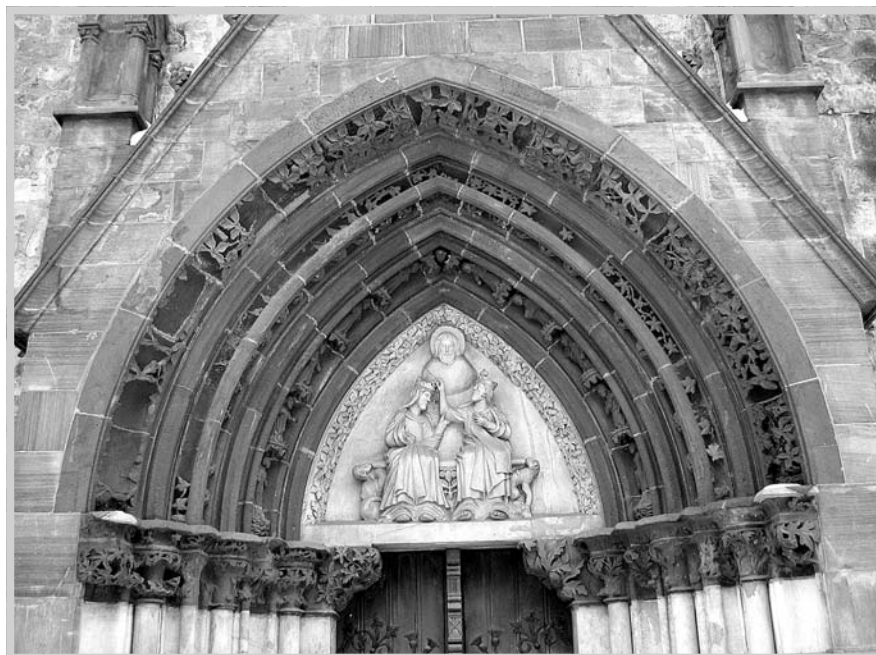
dzięki wymuszonej przez szwedzkiego Karola XII „łascie” austriackiego cesarza w konwencji z Altranstädt (1707 r.) – dlatego ta nazwa.

Stąd tylko krok do Karpacza, gdzie wznosi się inny, nadal jednak ewangelicki rarytas – Świątynia Wang: romańsko-wikiński drewniany kościółek, po przeniesieniu znanorweskiego jeziora Vang w połowie XIX w. częściowo zrekonstruowany i ustawiony przy drodze na Śnieżkę (dziś wejście do Karkonoskiego Parku Narodowego). Jego oryginalny wygląd zwabia tysiące turystów.

Malowniczą trasą – po drodze można zahaczyć o Western City i obejrzeć napad na bank, jedną z najbardziej malowniczych górskich dróg w Sudetach – jedzie się do Krzeszowa. Już z oddali widać dominujące nad nim wieże potężnego kościoła, dawniej opackiego, przy dużym kompleksie pocysterskim ufundowanym przez świdnickich Piastowiczów. Świątynia ta, reprezentująca bogaty barok, połączona z teatralnym wręcz Mauzoleum Piastów Świdnickich, należy do najpiękniejszych obiektów sakralnych całej Europy Środkowej, w Polsce, niestety, będąc mało znana.

Dalej Szlak Cysterski (szkoda, że także nieoznaczony w terenie) wiedzie przez Bolków z oryginalnym zamkiem świdnickich władców i Świny z romantycznym zamczyskiem Świnków/von Schweinichenów do Jawora, niegdyś stolicy udzielnego księstwa piastowskiego. Tu, obok kilku innych ciekawych zabytków, zachował się z kolei jeden z dwóch na świecie, nie tylko na Śląsku(!) kościołów Pokoju wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego UNESCO. Wymuszony przez ewangelicki obóz na cesarzu austriackim w pokoju, kończącym wojnę trzydziestoletnią w 1648 r., zbudowany został w oryginalnej konstrukcji szkieletowej i posiada arcyciekawe wyposażenie.

Teraz skok do Złotoryi pod względem praw miejskich, które uzyskała w 1211 r., najstarszego miasta w Polsce. Wśród jej zabytków wyróżnia się monumentalna świątynia, wzniesiona w stylu późnoromańsko-gotyckim. W niej to sławny Walenty



Lwówek Śląski – portal kościoła parafialnego

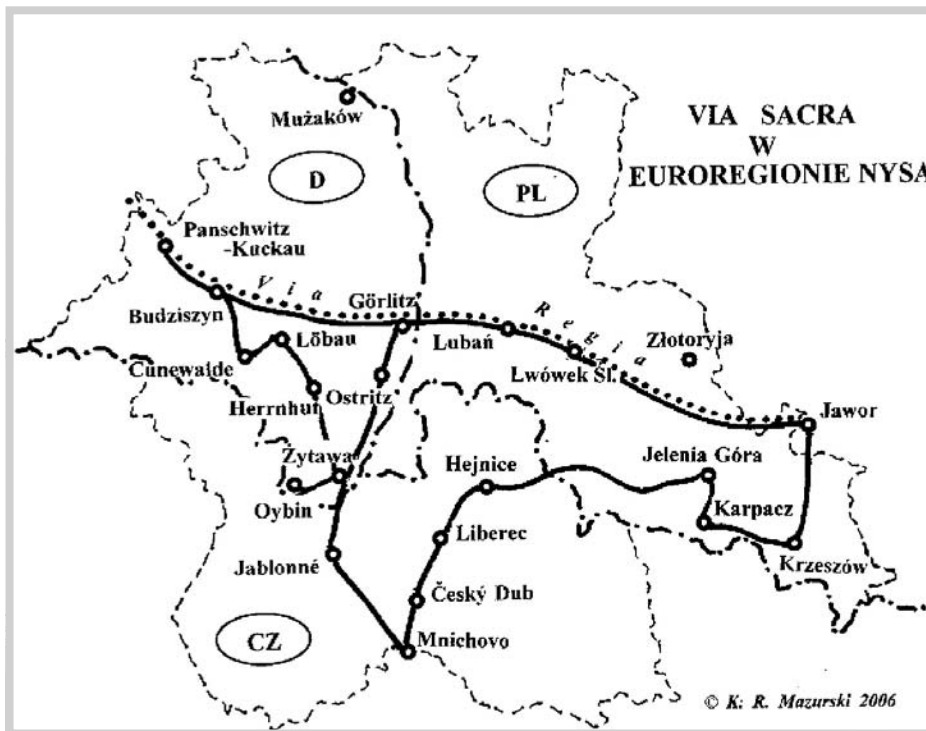
Trotzendorf prowadził znakomite i głośne z poziomu nauczania ewangelickie gimnazjum w XVI w.

Niewiele młodszy jest pobliski Lwówek Śląski, swoje powstanie i rozkwit podobnie zawdzięczający wydobywaniu złota w średniowieczu. Także i on leży na Via Regia – Drodze Królewskiej, która biegła tędy od Lipska przez Wrocław do Krakowa. Zachowały się duże fragmenty murów miejskich, drugi co do wielkości i wartości po wrocławskim ratuszu na Śląsku, ale i okazały kościół farny.

Kierując się ku granicy wspomnianą Via Regia, mijają się Gryfów Śląski z niewielkim kościołem, ale w środku znajduje się rarytas – renesansowy rodzinny nagrobek czy epitafium Schaffgotschów.

Lubań został mocno zniszczony w 1945 r., lecz nadal ma kilka ciekawych zabytków, w tym gotycki kościół ewangelicki.

Po obu stronach granicy rozwinęło się, zwłaszcza po 1945 r., bliźniacze miasto – Zgorzelec i Görlitz. Historyczna część znajduje się po stronie niemieckiej, tam więc należy szukać atrakcji architektonicznych, których tu nie ma. O zaliczeniu do Via Sacra zdecydowały wszakże dwa obiekty – monumentalny, gotycki kościół św. św. Piotra i Pawła, użytkowany przez ewangelików, oraz oryginalny, gotycki Święty Grób. Stąd należy jechać, najlepiej autostradą na podnóżu Pogórza Łużyckiego, do Budziszyna, który wita z daleka już wysoką wieżą symultanicznego kościoła o masywnej, gotyckiej bryle – to Petridom. Od czasów Reformacji jest on po połowie użytkowany przez ewangelików i katolików, dowodząc, że porozumienie ekumeniczne i wzajemne uznanie jest jednak możliwe. Na to miasto trzeba poświęcić dużo czasu, tyle w nim atrakcji, a także na spotkanie z Łużyczanami w Serbskim Domu. Warto stąd porobić wypadki w malownicze wzgórza – na Czernoboha i Bieleboha, gdzie i nasi sławni poeci wędrowali. Krótki wyskok do Pančič-Kukowa (Panschwitz-Kuckau) pozwoli na zapoznanie się z zespołem klasztornym Marijina Hvězda (Marienstern), w którym ozdobą jest gotycki kościół z cennym wyposażeniem, ostoją katolickiej wyspy na Łużycach Górnych.



Powrót przez Budziszyn i tu należy odbić na południe do Kumwałdu (Cunnewalde), ozdobionego uroczym i cennym kościołem wiejskim wyposażonym przez ewangelików w okresie kontrreformacji w liczne balkony. Dzięki temu uzyskał on 2 600 miejsc siedzących, co daje mu pierwsze miejsce wśród kościołów wiejskich Niemiec.

Potem Lubij (Löbau) z wieloma zabytkami, a wśród nich dwa interesujące kościoły – z XIII i XV w., w sąsiedztwie góra z grodziskiem i wieżą widokową. I już blisko do Ochranowa (Herrnhut – *Pańska Straż*). To unikatowa miejscowość, powstała przez wygnanych z Czech na początku XVIII w. ewangelickich Braci Czeskich i osadzonych tu we własnych dobrach przez hr. Zinzendorfa – tego samego, który pomógł wybudować kościół Łaski w Cieszynie. Zachowała się stylowa, oryginalna zabudowa – łącznie z kościołem, z tegoż czasu.

Prawie na samym południowo-wschodnim cyplu Saksonii – kraju związkowego Niemiec, w skład którego wchodzi zachodnie części Łużyc Dolnych i Górnych – przy granicy z Polską rozłożona jest Żytawa (Zittau) z licznymi zabytkami, oczywiście i kościelnymi. Zaliczają się do nich między innymi kościoły – franciszkański, gotycki oraz ewangelicki, zaprojektowany przez słynnego Karla Schinkla. Miasto jest o tyleż ważne dla Polaków, że w 1813 r. stacjonował tu i w okolicy V Korpus armii napoleońskiej, której dowódca – ks. Józef Poniatowski – mieszkał w nim przez kilka tygodni w zachowanej do dziś kamienicy przy Inner Weberstrasse. Szkoda, że nie jest ona oznaczona tablicą pamiątkową.

Stąd należy koniecznie wybrać się w Góry Żytawskie, piaskowcową część Gór Łużyckich. Niewielkie, ale pełne atrakcyjnych miejsc, przyciągają głównie do Oyбина. To małe i urocze uzdrowisko posiada niezwykle ciekawostkę – ewangelicki kościół wybudowany na pochyłej skale, stanowiącej zarazem podłogę, na której ustawiono amfiteatralnie ławki. Przechodzi się koło niego w drodze na piaskowcowe stoliwo

z malowniczym labiryntem, przypominającym nieco Szczelinię Wielki. Na szczycie zaś zachowały się ruiny kościoła i klasztoru celestynów, zniszczone przez obryw w XVI w.

Warto polecić jeszcze jeden wypad – do Ostrowa (Ostritz). Tu, nad Nysą Łużycką, leży klasztor Marijiny Doł (Marienthal), założony w XIII w. W ciekawym kompleksie dostępny jest gotycki kościół ze zróżnicowanym wyposażeniem. W części obiektów urządzono ośrodek spotkań międzynarodowych, gdzie można też przynocować.

Wracamy (ew. jedziemy do przejścia granicznego w Görlitz) i przekraczamy granicę – na razie w Sieniawce i zaraz w Porajowie, by wjechać do Republiki Czeskiej. Po przyjęciu przez to państwo układu z Schengen możliwe będzie skrócenie trasy, jadąc do Lückendorf

i stamtąd wprost do Jabłonnego (Jablonn v Podještědi). Póki co, jedziemy przez Hrádek nad Nisou.

Tak czy inaczej, zatrzymujemy się w Jabłonnej. Tu znowu ciekawy kościół, barokowy, pw. św. Wawrzyńca, w którym znajduje się sarkofag legendarnej św. Zdzisławy. Przez malownicze Góry Łużyckie docieramy do Mníchova Hradiště, by obejrzeć przykościelną kaplicę św. Anny. Znajduje się tu grobowiec i tablica pamiątkowa słynnego wodza cesarskiego z czasu wojny trzydziestoletniej – Albrechta von Wallensteina, posiadacza dużego zamku w pobliskim Frydlancie, wykorzystanego przez Franza Kafkę w powieści *Zamek*.

Teraz na północ, do Českiego Dubu, gdzie nie tylko warto poznać tutejszy kościół, ale i cenne, niedawne odkrycia archeologiczne romańskich podziemi klasztoru joannitów z XIII w. Liberec jest największym miastem w tej części Czech, stąd zwiedzanie pociąga za sobą dużo czasu. Jednak warto, zwłaszcza w starej części miasta, malowniczo powstałej na pochyłych stokach, także w barokowym pałacu. Chyba mało kto powstrzyma się przed poznaniem (na sam szczyt można wjechać) Ještědu (1012 m) z charakterystyczną, wysoką wieżą.

Via Sacra wiedzie jednak na północ, do Hejnic na podnóżu Gór Izerskich – samych w sobie wartych poznania. W miasteczku wznosi się kościół Nawiedzenia NMP, od niedawna znów odradzający się ośrodek katolickich pielgrzymek. Jego typowe barokowe wnętrza kulminuje w wysokiej na 35 m kopule, której sklepienie pokryte jest, oczywiście, iluzjonistyczną polichromią. Przed świątynią stoją w szeregu na balustradzie charakterystyczne posągi świętych.

Opuszczamy świat człowieka i malowniczą drogą wśród gęstych lasów kierujemy się w poprzek Gór Izerskich do przejścia granicznego Harrachov – Szklarska Poręba, by wrócić do Jeleniej Góry. Prawda, że udany wyraj?

Tekst i zdjęcia: *Krzysztof R. Mazurski*

Kalendarz imprez turystyki kolarskiej PTTK na 2008 r.

PROPOZYCJE

Termin	Nazwa	Meta/Trasa	Organizator
1 stycznia	Noworoczny Spacer Rowerowy	Żory Królówka	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wandrus” w Żorach http://www.wandrus.zory.pl
1 stycznia – 31 grudnia	Indywidualny Rajd Kolarski Dookoła Opolszczyzny im. Tadeusza Zerycha	wokół województwa opolskiego	Regionalna Komisja Turystyki Kolarskiej Śląska Opolskiego PTTK, ul. Barlickiego 2a, 45–083 Opole, tel. 0–77 448 63 36
2 stycznia – 31 grudnia	Indywidualny rajd kolarski „Znam Ziemię Opolską”	Opolszczyzna	Regionalna Komisja Turystyki Kolarskiej Śląska Opolskiego PTTK, ul. Barlickiego 2a, 45–083 Opole, tel. 0–77 448 63 36
6 stycznia	Powitanie Nowego Roku	Dąb Rodzinny	Szczeciński Turystyczny Klub Kolarski PTTK „88”
6 stycznia	V Zimowa Noworoczna Wycieczka Rowerowa do Rezerwatu Gołobórz	Siedlce	Siedlecki Klub Turystyki Rowerowej PTTK „Doktorek”, kmdr Dariusz Biedak, tel. 0 500 841 670, e-mail:dibi.dibi@wp.pl
12 stycznia	Rajd na zamek	Kąty Zawadzkie	Oddział Zakładowy PTTK Zawadzkie, tel. 0–77 461 60 60
1 marca – 31 października	VII Ogólnopolski Wielodyscyplinowy Indywidualny Rajd „Przyroda polska 2008”	cały kraj	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Swobodni”, ul. Niepodległości 45, 41–106 Siemianowice Śląskie
15 marca	Otwarcie sezonu rowerowego	Puszcza Wkrzańska	Szczeciński Turystyczny Klub Kolarski PTTK „88”
21 marca	Rajd wielodyscyplinowy – Topienie Marzanny	Racibórz	Oddziałowa Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK w Raciborzu
22 marca	Powitanie wiosny „Topienie Marzanny”	Kisieliny Zmichy	Siedlecki Klub Turystyki Rowerowej PTTK „Doktorek”, kmdr Dariusz Biedak, tel. 0 500 841 670, e-mail:dibi.dibi@wp.pl
29 marca	XXXV Rajd „Przebiśnięgom na spotkanie”	Ryczów	O. PTTK, ul. Sikorskiego 6, 42–400 Zawiercie, tel. 0–32 672 18 41, e-mail:pttk.zawiercie@neostrada.pl
29 marca	XVIII Topienie Marzanny na Gichcie	Żory	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wandrus” w Żorach, http://www.wandrus.zory.pl
30 marca	Kolarskie Powitanie Wiosny	okolice Szczecina	Regionalna Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK, Reg. Oddział Szczeciński im. S. Kaczmarka, STKK „88”, SKTK „Neptun” i Klub „Dennttka” Oddziału Wojskowego PTTK w Szczecinie
30 marca	LI Otwarcie Sezonu Kolarskiego „Topienie Marzanny”	Tworóg Mały	Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Wł. Huzy, Rynek 12, Gliwice, e-mail:rodzynek_gk@poczta.onet.pl
30 marca	Otwarcie sezonu rowerowego	Paprotnia – – Mordy	SKKT PTTK „Kwiat Paproci”, Paprotnia, kmdr ks. Jerzy Grochowski, tel. kom. 0 602 492 411
30 marca	XXIX klubowy rajd turystyczny „Powitanie wiosny” czyli rozpoczęcie sezonu w turystyce rowerowej 2008	Siadło Dolne	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
1 kwietnia	III Primaaprilisowa Przejazdzka Rowerowa w Poszukiwaniu Miłości	Miłość	Klub PTTK „M–2”, 42–300 Myszków, skr. poczt. 25, http://www.m2.myszkow.pttk.pl , kmdr Marian Kotarski, tel. 0 600 384 987, e-mail:kotarski@poczta.onet.pl
5 kwietnia	Wiosenne spotkania rodzinne	Katowice – lotni- sko Muchowiec (Aeroklub Śląski)	Rodzinny Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wagabunda”, ul. Staromiejska 4, 40–013 Katowice, tel. 0–32 259 83 14, e-mail:wagabundakatowice@op.pl
5 kwietnia	XXXIII Spotkanie Stoczniovców z Wiosną	Puszcza Wkrzańska	Stoczniovy Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Neptun” w Szczecinie
5 kwietnia	Rozpoczęcie sezonu	Las Kochłowski Rybackówka	STK „Bicykl” w Rudzie Śląskiej
6 kwietnia	XVII Klubowy Rajd Rowerowy „Jantarów spotkanie z wiosną”	Dębce k. Gryfina	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25

6 kwietnia	Rozpoczęcie turystycznego sezonu kolarskiego	Tychy	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Gronie”, al. Niepodległości 198, 43–100 Tychy, http://www.gronie.org , e-mail: ktkol@gronie.org
11 kwietnia	XXVII Rajd z okazji Rocznicy Bitwy pod Iganiami	Iganie (st. PKP Siedlce Zachodnie)	Oddział PTTK „Podlasie” w Siedlcach, ul. bp. Świrskiego 35, kmdr Maria Głowacka, tel. 0–25 633 50 55, e-mail: edu1-3mary@wp.pl , SKKT „Tuptus” w Strzale, SKTR „Doktorek” w Siedlcach
11–12 kwietnia	Rajd rowerowy	Paprotnia – Skrzyszew	SKKT PTTK „Kwiat Paproci”, Paprotnia, kmdr ks. Jerzy Grochowski, tel. kom. 0 602 492 411
12 kwietnia	Ścieżkami gmin Doliny Małej Panwi	Kolonowskie, Zawadzkie	Oddział Zakładowy PTTK Zawadzkie, tel. 0–77 461 60 60
13–14 kwietnia	Rajd „Rowerem po Ziemi Szczecińskiej”	okolice Szczecina	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
17 kwietnia	Oficjalne przecięcie dętki w drzwiach wejściowych do Kącika Pamiątek	Myszków	Klub PTTK „M–2”, 42–300 Myszków, skr. poczt. 25, http://www.m2.myszkow.pttk.pl , kmdr Marian Kotarski, tel. 0 600 384 987, e-mail: kotarski@poczta.onet.pl
18 kwietnia	II Rajd „Witaj wiosno”	Łazy	Oddział PTTK ul. Sikorskiego 6, 42–400 Zawiercie, tel. 0–32 672 18 41, e-mail: pttk.zawiercie@neostrada.pl
18–19 kwietnia	XXI Wiosenny Rajd „Bocianim szlakiem”	Odolanów, powiat ostrowski	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Bicykl-1977”, Ostrów Wielkopolski, ul. Starotargowa 5, kmdr Jarosław Maj, tel. kom. 0 608 742 087, e-mail: jamaj25@interia.pl
19 kwietnia	XIV Śląska Wiosna Turystyczna	Pławniowice	Klub PTTK „Amator” w Zabrze
19 kwietnia	Śladami bociana białego	Biała	Oddział PTTK w Prudniku, kmdr Andrzej Sewilski, tel. 0–77 436 39 41 i 0–77 436 66 85
19–20 kwietnia	XXXIX Młodzieżowy Rajd Kolarski	Lachowice	Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Wł. Huzy, Rynek 12, Gliwice, e-mail: rodzynek_gk@poczta.onet.pl
19–20 kwietnia	Rajd wiosenny	Białobrzegi n. Bugiem	Siedlecki Klub Turystyki Rowerowej PTTK „Doktorek”, kmdr Paweł Józwiak, e-mail: dibi.dibi@wp.pl
20 kwietnia	Rozpoczęcie sezonu kolarskiego	Dolina Górnika	Bytomski Turystyczny Klub Kolarski PTTK „Catena” w Bytomiu, kmdr Ryszard Kapczyński, tel. 0 502 596 430
20 kwietnia	XXX Urodzinowy Zlot Klubowy	Góra Włodowska	Klub PTTK „M–2”, 42–300 Myszków, skr. poczt. 25. http://www.m2.myszkow.pttk.pl , kmdr Marian Kotarski te. 0 600 384 987, e-mail: kotarski@poczta.onet.pl
25–27 kwietnia	XXXI Wojewódzki Zlot Przodowników PTTK	Zawadzkie	Regionalna KTKol. w Opolu, OKTKol. PTTK Zawadzkie, tel. 0–77 453 63 48 i 0–77 461 65 11
27 kwietnia	XLVII Ogólnopolski Rajd „Szlakiem walk o Szczecin”	Szczecin	Regionalny Oddział Szczeciński PTTK im. S. Kaczmar- ka, STKK „88” i SKTK „Neptun” w Szczecinie
28 kwietnia– –1 maja	Wycieczka rowerowa	Koszykówka k. Łącka	Siedlecki Klub Turystyki Rowerowej PTTK „Doktorek”, kmdr Joanna Trętowska, e-mail: dibi.dibi@wp.pl
1 maja	V eskapada rowerowa: „W rocznicę wejścia III RP do UE odwiedzamy Holendrów”	Holendrów	Klub PTTK „M–2”, 42–300 Myszków, skr. poczt. 25, http://www.m2.myszkow.pttk.pl , kmdr Marian Kotarski, tel. 0 600 384 987, e-mail: kotarski@poczta.onet.pl
1 maja	Wyprawa rowerowa na Pradziada	Szczyt Praded (Czechy)	Oddział PTTK Głuchołazy; Klub „Victoria”, ul. Bohaterów Warszawy 13 oficyna, kmdr Jerzy Stawiński, tel. 0–77 439 58 07
1–4 maja	Zlot aktywu turystyki kolarskiej województw kujawsko-pomorskiego i pomorskiego	Bachotek	Oddział Miejski PTTK, ul. Piekary 41, 87–100 Toruń, e-mail: biuro.om@pttk.torun.pl , tel. 0–56 622 29 21, Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Przygoda”, e-mail: waldek@viilo.torun.pl , kmdr Janusz Pucek
1–4 maja	XV Rajd Rowerowy „Poznaj swój kraj”	Szczecinek	Stocznioowy Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Neptun” w Szczecinie
1–4 maja	XIV Rajd Majowy z Paprotni do Kodnia	Kodeń	SKKT PTTK „Kwiat Paproci”, Paprotnia, kmdr ks. Jerzy Grochowski, tel. kom. 0 602 492 411

1–4 maja	XVI Turystyczny Rajd Kolarski „Wiosna z Bicyklem”	Wielkopolska południowa	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Bicykl–1977”, 63–400 Ostrów Wielkopolski, ul. Starotargowa 5, kmdr Dariusz Nowacki, tel. 0 691 935 666, e-mail:bicykl@o2.pl
1–4 maja	Szlakiem drewnianych kościołów Opolszczyzny	Polanowice	Oddział PTTK w Ozimku, kmdr Franciszek Wojczyk, tel. 0–77 465 11 04
4 maja	Dzień otwartych granic	powiat policki, powiat Becker-Randow (Niemcy)	Regionalna Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK i STKK „88” w Szczecinie, ADFC Kreis „Stettiner Hafl”
10 maja	Kolarski pierwszy krok	Chrzanów	Oddziałowa Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK, al. Henryka 39, 32–500 Chrzanów, kmdr Tomasz Bartosik, http://www.ktk.chrzanow.pl, e-mail:ktkchrzanow@gmail.com
10–11 maja	Rajd kolarski z okazji 50-lecia TKK im. Wł. Huzy	Gliwice	Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Wł. Huzy, Rynek 12, Gliwice, e-mail:rodzynek_gk@poczta.onet.pl
11 maja	Ruszaj się, bo zardzewiejesz	Wołczkowo	Regionalna Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK w Szczecinie, Reg. Oddział Szczeciński im. S. Kaczmarka, STKK „88”, SKTK „Neptun”
11 maja	Klubowy rajd rowerowy „Na spotkanie z Bosmanem”	Lubczyna	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
11 maja	Mini AUDAX (rekreacyjna jazda na odcinku 80 km dla rodzin i amatorów)	Brzeg – – Paryż – Brzeg	Brzeski Klub Miłośników Aktywnego Wypoczynku „Na przełaj”, ul. Kochanowskiego 4a/7, 49–300 Brzeg, tel. 0–78 330 78 87, http://www.naprzelaj.republika.pl
15–17 maja	XLII rajd Szlakami powstań śląskich	Gliwice	Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Wł. Huzy, Rynek 12, Gliwice, e-mail:rodzynek_gk@poczta.onet.pl
17 maja	Rajd rodzinny „Tulipany 2008”	Kamieniec k. Zbrosławic	Klub PTTK „Amator” w Zabrze
17 maja	Rajd rododendrona na zamku Kąty	Kąty	Oddział Zakładowy PTTK Zawadzkie, kmdr Stanisław Niewęgłowski, tel. 0–77 461 60 60
17–24 maja	48. Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Kolarskiej „Kaszuby 2008”	Wieżyca, Władysławowo	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Na fali” im. E. Jeziorowskiego, ul. Chylońska 291 m. 15, 81–016 Gdynia, kmdr Jerzy Formella, e-mail:jerform@wp.pl, tel. kom. 0 607 068 060; dom 0–58 676 00 36
25 maja	Pielgrzymka do Piekar Śląskich	Piekary Śląskie	Rodzinny Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wagabunda”, ul. Staromiejska 4, 40–013 Katowice, tel. 0–32 259 83 14, e-mail:wagabundakatowice@op.pl
25 maja	Pielgrzymka mężczyzn do Piekar Śląskich	Piekary Śląskie	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wandrus”, Żory, http://www.wandrus.zory.pl
29 maja– –1 czerwca	XVI Rajd „Zdobynamy Pradziada”	Praded, Ludvikov (Czechy)	Klub „Ktukol”, ul. Powstańców Śląskich 33, Głuchołazy, kmdr Mariusz Hefczyc, tel. 0–77 439 13 80
31 maja	XI rajd „Dzieciaki na szlaku”	Krępa	Oddział PTTK, ul. Sikorskiego 6, 42–400 Zawiercie, tel. 0–32 672 18 41, e-mail:pttk.zawiercie@neostrada.pl
31 maja	III Ogólnopolski Rajd „Śladami rosiczki po Parku Krajobrazowym Stawki”	Park Krajobrazowy „Stawki”	Szkolny Klub Turystyczny PTTK przy Gimnazjum im. W. S. Reymonta, ul. Szkolna 44, 42–248 Przyrów, kmdr Zbigniew Machura, tel. kom. 0 508 470 668, e-mail:zbimach@poczta.onet.pl
31 maja	Rajd młodzieży szkolnej w Góry Opawskie	Pokrzywna	Oddział Zakładowy PTTK Zawadzkie, tel. 0–77 461 65 11 w. 775
31 maja	XIX Rajd „Święto Roweru”	Radlin	Oddziałowa Komisja Turystyki Kolarskiej „Sokol” PTTK, ul. Poczтовая 6, 44–310 Radlin, kmdr Andrzej Likos, tel. 0–32 456 71 67 i 0 692 755 025, e-mail:sokol@radlin.pl
31 maja– –1 czerwca	XIV Rajd z okazji Dnia Dziecka	Mierzvice	SKKT PTTK „Kwiat Paproci”, Paprotnia, kmdr ks. Jerzy Grochowski, tel. kom. 0 602 492 411

1 czerwca	Ziemia cieszyńska znana i nieznana odc. VI „Spa – jedziemy do wód”	Darków – Dębówiec – Ustroń	Turystyczny Klub Kolarski PTTK „Ondraszek” Cieszyn, kmdr Z. Pawlik, tel. kom. 0 783 499 837, http://www.ondraszek.prv.pl
1 czerwca	XLIII zjazd na „Ucztę turystyczną”	okolice Szczecina	Regionalny Oddział Szczeciński PTTK im. S. Kaczmarka i STKK „88” w Szczecinie
1 czerwca	Święto roweru	Zbrosławice	Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Wł. Huzy, Rynek 12, Gliwice, e-mail:rodzynek_gk@poczta.onet.pl
3–6 czerwca	Szlakiem drewnianych kościołów województwa opolskiego	Głogówek	Oddział PTTK w Ozimku, Klub „Amator”, kmdr Franciszek Wojczyk, tel. 0–77 465 11 04
6 czerwca	VII Rajd Kosynierów	Szczekociny	Oddział PTTK, ul. Sikorskiego 6, 42–400 Zawiercie, tel. 0–32 672 18 41, e-mail:pttk.zawiercie@neostrada.pl
6–7 czerwca	XXIX Wojewódzki Rajd po Ziemi Wieruszowskiej (rowerowy, pieszy, konny, autokarowy)	powiat wieruszowski	Oddział PTTK Ziemi Wieruszowskiej, ul. Warszawska 61, 98–400 Wieruszów, tel. 0–66 276 66 98, tel. kom. 0 608 041 772
6–8 czerwca	III Rajd Rowerowy „Przyjazna granica”	Pietrowice – – Pokrzywna – – Paczków	Oddziałowa Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK w Raciborzu
6–8 czerwca	Rajd im. H. Gintera i J. Goszczyńskiego	Garwolin Sławiny	Mazowiecka Rada Turystyki Kolarskiej PTTK i Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Starówka” w Garwolinie, zgłoszenia: Piotr Ekiert, KTK „Starówka”, ul. Długa 32, 08–400 Garwolin, tel. 0–25 682 37 81
6–8 czerwca	XIII Ogólnopolski Rajd Rowerowy	Wisłęka	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
6–8 czerwca	Klubowa majówka	Szczecin	Szczeciński Turystyczny Klub Kolarski PTTK „88” Szczecin
7 czerwca	XXII Rajd „Wagabundy”	Giszowiec, ośrodek „Janina Barbara”	Rodzinny Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wagabunda”, ul. Staromiejska 4, 40–013 Katowice, tel. 0–32 259 83 14, e-mail:wagabundakatowice@op.pl
7–8 czerwca	IV Ogólnopolski Rajd Ziemi Lelowskiej	Lelów	Szkolny Klub Turystyczny PTTK przy Gimnazjum im. W. S. Reymonta, ul. Szkolna 44, 42–248 Przysów, kmdr Zbigniew Machura, tel. kom. 0 508 470 668, e-mail:zbimach@poczta.onet.pl
8 czerwca	Rajd Joannitów	Gmina Banie	Regionalna Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK w Szczecinie, Urząd Gminy Banie
8 czerwca	Rajd do rezerwatu „Przekop”	Rezerwat „Przekop”	SKKT PTTK „Kwiat Paproci”, Paprotnia, kmdr ks. Jerzy Grochowski, tel. kom. 0 602 492 411
12 czerwca	Przedłużamy Via Regia	Opole – Brzeg	BKMAW „Na przełaj”, ul. Kochanowskiego 4a/7, 49–300 Brzeg, tel. 0–78 330 78 87, http://www.naprzelaj.republika.pl
13–15 czerwca	XL Ogólnopolski Wielodyscyplino- wy Rajd Chemików	Koszelówka	Oddział Zakładowy PTTK przy PKN „Orlen” SA w Płocku, trasy rowerowe Bernard Milewski, tel. 0 608 672 465, http://www.beneqteam.xt.pl
13–15 czerwca	III Rajd Kolarski im. Tadeusza Zerycha	?	Regionalna KTKol. Śląska Opolskiego PTTK w Opolu, tel. 0–77 453 63 48 i 0–77 448 63 36
13–15 czerwca	Rajd rowerowy szlakiem pałaców i dworców	powiat kosza- liński	Stoczniovy Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Neptun” w Szczecinie
14 czerwca	IX rajd rowerowy powiatu mikołow- skiego	Łaziska Górne	Oddziałowa Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK w Mikołowie
14 czerwca	Rajd rodzinny	Zawadzkie	Oddział Zakładowy PTTK Zawadzkie, kmdr Stanisław Niewęglowski, tel. 0–77 461 60 60
15 czerwca	XVII wycieczka rowerowa na Dni Myszkowa	Myszków	Klub PTTK „M-2”, 42–300 Myszków, skr. poczt. 25, http://www.m2.myszkow.pttk.pl , kmdr Wiesław Lipecki, tel. kom. 0 605 647 781
15 czerwca	Mobilny bez samochodu	Gmina Nowe Warpno	Szczeciński Turystyczny Klub Kolarski PTTK „88”, SKTK „Neptun” w Szczecinie oraz Starostwo Powiatowe w Policach

15 czerwca	Święto Roweru	Tychy	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Gronie”, al. Niepodległości 198, 43–100 Tychy, http://www.gronie.org , e-mail: ktkol@gronie.org
20 czerwca	Święto Roweru	Brynek	Bytomski Turystyczny Klub Kolarski PTTK „Catena” w Bytomiu, kmdr Andrzej Kopiec, tel. 0 696 610 347
20–22 czerwca	XXVII Świętojański Rajd Rowerowy	Mirakowo/Jez. Chełmżyńskie	Oddział Miejski PTTK, ul. Piekary 41, 87–100 Toruń, e-mail: biuro.om@pttk.torun.pl , tel. 0–56 622 29 21, kmdr Piotr Wojdowski
20–22 czerwca	Rajd świętojański	Mierzvice	SKKT PTTK „Kwiat Paproci”, Paprotnia, kmdr ks. Jerzy Grochowski, tel. kom. 0 602 492 411
20–22 czerwca	Jarmark Widuchowski	gmina widuchowska	Szczeciński Turystyczny Klub Kolarski PTTK „88” i Stoczniowy Klub Turystyki Kolarskiej „Neptun” Szczecin oraz Urząd Gminy Widuchowa
21 czerwca	Spotkania rodzinne	Bielszowice Strzelnica	STK „Bicykl” w Rudzie Śląskiej
21 czerwca	VII Rajd „Noc świętojańska”	Rybnik – – Grabownia	OKTKol. „Sokół” PTTK w Radlinie, kmdr Stanisław Ibrom, ul. Poloczka 15, 44–207 Rybnik tel. 0–32 424 66 28, e-mail: sokol@radlin.pl
21–22 czerwca	Nadzwyczajny zjazd członkowski z okazji 30-lecia klubu „M-2”	Zaborze	Klub PTTK „M-2”, 42–300 Myszków, skr. poczt. 25, http://www.m2.myszkow.pttk.pl , kmdr Marian Kotarski, tel. kom. 0 600 384 987, e-mail: kotarski@poczta.onet.pl
21–22 czerwca	Rajd sobótkowo-świętojański	Niewiadoma nad Cetynią	Siedlecki Klub Turystyki Rowerowej PTTK „Doktorek”, kmdr Łukasz Tokarzewski, e-mail: dibi.dibi@wp.pl (wraz z ZHP)
21–22 czerwca	Dwudniowy rajd rowerowy	Żarnowo	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
22 czerwca	XI Cieszyński Rodzinny Rajd Rowerowy	Cieszyn	Turystyczny Klub Kolarski PTTK „Ondraszek” Cieszyn, kmdr Z. Pawlik, tel. kom. 0 783 499 837; http://www.ondraszek.prv.pl
27–29 czerwca	XII Ogólnopolski Zlot Rocznicowy STKK „88”	Wyspa Wolin	Szczeciński Turystyczny Klub Kolarski PTTK „88” w Szczecinie
28 czerwca	VIII wyprawa do źródeł Olzy	rz. Olza	Turystyczny Klub Kolarski PTTK „Ondraszek” Cieszyn, kmdr Z. Pawlik, tel. kom. 0 783 499 837, http://www.ondraszek.prv.pl
28–30 czerwca	Pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców	Góra Świętej Anny	Bytomski Turystyczny Klub Kolarski PTTK „Catena” w Bytomiu
29 czerwca	XII żorski maraton kolarski „Wan- drusa”	Żory	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wandrus” w Żorach, http://www.wandrus.zory.pl
29 czerwca	Cały Szczecin w kwiatkach 1. etap	okolice Szczecina	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25 (współorganizator)
1 lipca– –15 sierpnia	X Ogólnopolski Rajd Rowerowy Środowisk Trzeźwościowych	Dookoła Polski	Oddziałowa Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK w Raciborzu
2–7 lipca	Jura na rowerach	Jura Krakowsko- Częstochowska	O. PTTK, al. Henryka 39, 32–500 Chrzanów, tel. 0–32 623 48 03, http://www.ktk.chrzanow.pl , e-mail: ktkchrzanow@gmail.com
5–6 lipca	VIII Rajd SKKT „Tuptus”	Rezerwat „Gołobórz”	SKKT-PTTK „Tuptus” w Strzale, ul. Sokołowska 1, 08–110 Chodów, kmdr Maria Głowacka, tel. 0–25 633 50 55, e-mail: edu1-3mary@wp.pl
5–6 lipca	II Święto Karpia	Zator	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wandrus” w Żorach, http://www.wandrus.zory.pl
5–7 lipca	Rajd – Lato kwiatów	Otmuchów	Oddział PTTK w Prudniku, kmdr Andrzej Białopotocki, tel. 0–77 436 39 41 i 0–77 436 66 85
6 lipca	Klubowy rajd „Rowerem po wspólnej Europie”	Park Krajobrazo- wy Dolina Dolnej Odry (po stronie niemieckiej)	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25

12–13 lipca	Rajd rowerowy „Zdobywamy odznakę dookoła powiatu choszczeńskiego”	powiat choszczeński	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
19 lipca	III Ogólnopolska Pielgrzymka Rowerowa na Jasną Górę	Częstochowa	Zbiórka w dniu zlotu o godz. 10.00 przy katedrze, przejazd 3 km na Jasną Górę na Mszę św. o godz. 12.00, koordynator ks. Jerzy Grochowski, tel. 0 602 492 411, e-mail: jgrochowski@siedlce.opoka.org.pl
19–20 lipca	Rajd rowerowy „Święto Leszcza”	Nowe Warpno	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
19–20 lipca	Wycieczka do Oleśnicy połączona z noclegiem na zamku	Oleśnica	BKMAW „Na przełaj”, ul. Kochanowskiego 4a/7, 49–300 Brzeg, tel. 0–78 330 78 87, http://www.naprzelaj.republika.pl
19 lipca–3 sierpnia	XXXI obóz rowerowy Szlakiem Wielkiej Wojny	Warszawa – – Toruń	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
2 sierpnia	„O kypce Macieja” – kolarski rajd indywidualny	Cieszyn – – Jabłonków (Czechy)	Turystyczny Klub Kolarski PTTK „Ondraszek” Cieszyn, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid Śląski” w Republice Czeskiej, http://www.ondraszek.prv.pl
2 sierpnia	Letnie spotkania rodzinne	Lasy Panewnicko-Kochłowskie, ośrodek „Przystań”	Rodzinny Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wagabunda”, ul. Staromiejska 4, 40–013 Katowice, tel. 0–32 259 83 14, e-mail: wagabundakatowice@op.pl
2 sierpnia	Szlakiem jeńców wojennych	Łambinowice	Oddział PTTK w Prudniku, kmdr Danuta Roszak, tel. 0–77 436 66 85
3 sierpnia	XI „Trójki kolarskie”	Głuchołazy	Oddział PTTK i Klub „Victoria” w Głuchołazach, kmdr Bożena Stawińska, tel. 0–77 439 58 07
2–3 sierpnia	VII Rajd do Rezerwatu Stawy Roszkowskie	Kotuń PKP	SKKT-PTTK „Tuptus” w Strzale, ul. Sokołowska 1, 08–110 Chodów, kmdr Maria Glowacka, tel. 0–25 633 50 55, e-mail: edu1-3mary@wp.pl
2–15 sierpnia	XXXII wyprawa rowerowa	Dookoła Polski	Oddział PTTK i Klub „Amator” w Ozimku, tel. 0–77 465 11 06
9–16 sierpnia	57. Centralny Zlot Turystów Kolarzy PTTK	Kalety Zielona	Sekcja Turystyki Kolarskiej, ul. Matejki 2, 42–660 Kalety, kmdr Grzegorz Kukowka, tel. kom. 0 508 801 759, e-mail: rodzynek_gk@poczta.onet.pl, http://www.zlotkalety.gronie.org
9–24 sierpnia	XXXII klubowy wędrowny obóz rowerowy	województwa dolnośląskie i świętokrzyskie	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
12–25 sierpnia	Rajd kolarski: Polska – Słowacja – Austria	bazy noclegowe: Zakopane – 1. baza, Słowacja – 3 bazy, Wiedeń – 1. baza	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Kinowa” w Warszawie, zgłoszenia: Jerzy Winsze, ul. Derkaczy 58a, 04–963 Warszawa, tel./fax 0–22 872 10 44
16 sierpnia	VII Rajd Kolarski na Jarmark Średniowieczny	Chudów	Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Wł. Huzy, Rynek 12, Gliwice, e-mail: rodzynek_gk@poczta.onet.pl
20 sierpnia	Zlot młodzieży w Ośrodku Wypoczynkowym „Buk”	Rudy	Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Wł. Huzy, Rynek 12, Gliwice, e-mail: rodzynek_gk@poczta.onet.pl
21–24 sierpnia	IV Rajd Wschodni	Włodawa	Siedlecki Klub Turystyki Rowerowej PTTK „Doktorek”, kmdr Wojciech Ziółkowski, e-mail: dibi.dibi@wp.pl
22–27 sierpnia	Rowerem wokół Gór Stołowych	Góry Stołowe	O. PTTK, al. Henryka 39, 32–500 Chrzanów, tel. 0–32 623 48 03, http://www.ktk.chrzanow.pl , e-mail: ktkchrzanow@gmail.com
23–24 sierpnia	Zdobywamy odznakę krajoznawczą Pszczyny	Pszczyna i okolice	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wandrus” w Żorach, http://www.wandrus.zory.pl
23–24 sierpnia	Tyski zlot turystów kolarzy	Tychy	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Gronie”, al. Niepodległości 198, 43–100 Tychy, http://www.gronie.org , e-mail: ktkol@gronie.org
28–30 sierpnia	Pożegnanie wakacji	Paprotnia Węgrów – Sokołów Podlaski	SKKT PTTK „Kwiat Paproci”, Paprotnia, kmdr ks. Jerzy Grochowski, tel. kom. 0 602 492 411

28–31 sierpnia	XXXI Słowacki Zlot Cykloturystów	Komarno (Słowacja)	Wyprawę rowerową na zlot Klubu Słowackich Cykloturystów w m. Levoča poprowadzi Michał Raczyński, tel. 0-77 448 63 36
30–31 sierpnia	Dwudniowy rajd rowerowy	Jeziro Miedwie	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0-91 489 21 25
31 sierpnia	Doroczna wycieczka na pożegnanie wakacji – przejazd ul. Szkolną	Choroń	Klub PTTK „M-2”, 42–300 Myszków, skr. poczt. 25, http://www.m2.myszkow.pttk.pl , kmdr Marian Kotarski, tel. kom. 0 600 384 987, e-mail: kotarski@poczta.onet.pl
30 sierpnia	XV Rowerowe Pożegnanie Wakacji	Pilchowice	Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Wł. Huzy, Rynek 12, Gliwice, e-mail: rodzynek_gk@poczta.onet.pl
1–10 września	III wyprawa rowerowa	Jaremca (Ukraina)	Regionalna Komisja Turystyki Kolarskiej Śląska Opolskiego PTTK, Opole, kmdr Michał Raczyński, tel. 0-77 448 63 36, e-mail: merkurypl@wp.pl
6 września	XII rajd „Maraton Sokoła”	Radlin	Oddziałowa Komisja Turystyki Kolarskiej „Sokół” PTTK, ul. Pocztowa 6, 44–310 Radlin, kmdr Andrzej Likos, tel. 0-32 456 71 67 i kom. 0 692 755 025, e-mail: sokol@radlin.pl
7 września	Audax na Gromnik (dystanse: 60, 100 lub 200 km w limicie czasowym 4, 6 lub 12 godz.)	Brzeg – – Gromnik – – Brzeg	BKMAW „Na przełaj”, ul. Kochanowskiego 4a/7, 49-300 Brzeg, tel. 0-78 330 78 87, http://www.naprzelaj.republika.pl
12–13 września	II Rajd „Doktorek dzieciom”	Sokołów Podlaski	Siedlecki Klub Turystyki Rowerowej PTTK „Doktorek”, kmdr Dariusz Biedak, tel. kom. 0 500 841 670, e-mail: dibi.dibi@wp.pl
12–14 września	XXI Wojewódzki Zlot Turystów Kolarzy	okolice Koszalina	Regionalna Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK w Szczecinie, O. PTTK Koszalin
12-14 września	XLVII Ogólnopolski Rajd „Jesień chopinowska”	Antonin	Oddział PTTK, ul. Starotargowa 5, 63–400 Ostrów Wielkopolski, tel. 0-62 736 28 17
12–14 września	Szlakiem drewnianych kościołów województwa opolskiego	Namysłów	Oddział PTTK i Klub „Amator” w Ozimku, tel. 0-77 465 32 47 i 0-77 465 11 04
13 września	X Rajd Kolarski Szlakami Obrońców Śląska w Rocznice Września 1939	Gostyń	Oddziałowa Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK w Mikołowie
13 września	Zlot młodzieży szkolnej na Górze Świętej Anny	Góra św. Anny	Oddział Zakładowy PTTK Zawadzkie, kmdr Stanisław Niewęglowski, tel. 0-77 461 60 60
13 września	Rajd A. Czarnynogi	Chorzów	STK „Bicykl” w Rudzie Śląskiej
14 września	XXVII Akcja „Czysta Jura” i XV Sprzątanie świata	Myszków Świątówit – Rzędkowice szlak Smy-101s	Klub PTTK „M-2”, 42–300 Myszków, skr. poczt. 25, http://www.m2.myszkow.pttk.pl , kmdr Marian Kotarski, tel. kom. 0 600 384 987, e-mail: kotarski@poczta.onet.pl
14 września	II wyprawa do ujścia Olzy	Olza	Turystyczny Klub Kolarski PTTK „Ondraszek” Cieszyn, kmdr Z. Pawlik, tel. kom. 0 783 499 837, http://www.ondraszek.prv.pl
19–21 września	Ogólnopolski zlot rowerowy	Przyjezierze k. Strzelna	O. PTTK w Inowrocławiu; Koło PTTK w Janikowie, ul. Dworcowa 1, Klub „Zefir” Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, ul. Dworcowa 1, 88–160 Janikowo, kmdr Bolesław Maniakowski, tel. kom. 0 609 778 589, e-mail: boleslaw-maniakowski@wp.pl
20 września	Rajd kolarski na XVI zlot młodzieży „Buk 2008”	Rudy	Oddział PTTK Ziemi Gliwickiej i TKK im. Wł. Huzy w Gliwicach
21 września	Zlot im. R. Byczka i A. Musialika na zakończenie sezonu kolarskiego	Bytom Łągowniki Dolina Górnika	Bytomski Turystyczny Klub Kolarski PTTK „Catena” w Bytomiu, kmdr Tadeusz Piekarczyk, tel. kom. 0 696 969 666
21 września	VIII Przejazd rowerowy „Europejski Dzień bez Samochodu”	Jura	O. PTTK, ul. Sikorskiego 6, 42–400 Zawiercie, tel. 0-32 672 18 41, e-mail: pttk.zawiercie@neostrada.pl
21 września	Rajd rodzinny im. Władysława Mamota	Chrzanów	OKTKol. PTTK, al. Henryka 39, 32–500 Chrzanów, kmdr Tomasz Bartosik, http://www.ktk.chrzanow.pl , e-mail: ktkchrzanow@gmail.com

Propozycje

22 września	Europejski Dzień bez Samochodu	Katowice Rynek	Rodzinny Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wagabunda”, ul. Staromiejska 4, 40-013 Katowice, tel. 0-32 259 83 14, e-mail:wagabundakatowice@op.pl
22 września	Międzynarodowy Dzień bez Samochodu	Tychy	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Gronie”, al. Niepodległości 198, 43-100 Tychy, http://www.gronie.org , e-mail:ktkol@gronie.org
26-27 września	XLIII Rajd po Ziemi Raciborskiej „Szlakiem husarii”	Racibórz	Oddziałowa KTKol. PTTK w Raciborzu
26-28 września	XVIII Rajd Zakończenia Sezonu Kolarskiego „Wandrusa”	Jura Krakowsko-Częstochowska	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wandrus” w Żorach, http://www.wandrus.zory.pl
27 września	XXXIX rajd „Jesień Jurajska”	Borowe Pole	O. PTTK, ul. Sikorskiego 6, 42-400 Zawiercie, tel. 0-32 672 18 41 e-mail:pttk.zawiercie@neostrada.pl
27 września	Spotkanie przy ognisku	Las Kochłowski Rybaczówka	STK „Bicykl” w Rudzie Śląskiej
27 września	XVI Śląska Jesień Turystyczna	Dolinki Podkrakowskie	Klub PTTK „Amator” w Zabrze
27 września	Święto Roweru – Europejski Dzień bez Samochodu	Ostrów Wielkopolski, okolice Ostrowa	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Bicykl-1977”, ul. Starotargowa 5, 63-400 Ostrów Wielkopolski, tel. 0-62 736 28 17
27 września	IV Ogólnopolski Rajd „Szlaki Krwi i Chwały”	Bełchów	Szkolny Klub Turystyczny PTTK przy Gimnazjum im. Wł. S. Reymonta, ul. Szkolna 44, 42-248 Przyrów, kmdr Zbigniew Machura, tel. kom. 0 508 470 668, e-mail:zbimach@poczta.onet.pl
28 września	VI Triathlon Rowerowy „Ziemia Cieszyńska”	Cieszyn	Turystyczny Klub Kolarski PTTK „Ondraszek” Cieszyn, kmdr Z. Pawlik, tel. kom. 0 783 499 837, http://www.ondraszek.prv.pl
28 września	XXXIII Ogólnopolski Złot im. Stefana Kaczmarka	okolice Szczecina	Regionalny Oddział Szczeciński PTTK im. S. Kaczmarka; STKK „88” i SKTK „Neptun” w Szczecinie
28 września	Cały Szczecin w kwiatach – finał konkursu	Rajski Ogród	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70-431 Szczecin, tel. 0-91 489 21 25
4 października	XVII Klubowy Rajd Rowerowy „Uczta pieczonego ziemniaka”	Bezrzecze	Stoczniowy Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Neptun” w Szczecinie
4 października	Piknik kolarski „Święto pieczonego ziemniaka”	Siemianowice Śląskie	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Swobodni”, ul. Niepodległości 45, 41-106 Siemianowice Śląskie
5 października	Klubowy pieczony ziemniak	okolice Szczecina	Szczeciński Turystyczny Klub Kolarski PTTK „88”
5 października	X Rajd Kolarski – Zakończenie Sezonu	Chałupki	Oddziałowa Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK w Raciborzu
5 października	XIX Klubowy Rajd Rowerowy „Święto pieczonego ziemniaka”	Stawno	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70-431 Szczecin, tel. 0-91 489 21 25
5 października	IX Rajd Złota Jesień	Rybnik – Grabownia	OKTKol. „Sokół” PTTK w Radlinie, kmdr Łukasz Ibrom, ul. Poloczka 15, 44-207 Rybnik, tel. 0-32 426 58 27 i kom. 0 508 063 474, e-mail:sokol@radlin.pl
10-12 października	Rajd Unitów	Leśna Podlaska	SKKT PTTK „Kwiat Paproci”, Paprotnia, kmdr ks. Jerzy Grochowski, tel. kom. 0 602 492 411
11 października	XLV Młodzieżowy Rajd „Jesień”	Szczecin – prawobrzeżny	Reg. Oddział Szczeciński im. S. Kaczmarka, STKK „88”, SKTK „Neptun” w Szczecinie
11 października	IV Rajd Kolarski im. Józefa Czempy	Łaziska Górne	Oddziałowa KTKol. PTTK w Mikołowie
11-12 października	Zakończenie sezonu rowerowego	Tuczna	Siedlecki Klub Turystyki Rowerowej PTTK „Doktorek”, kmdr Jarosław Skwierzyński, e-mail:dibi.dibi@wp.pl
12 października	Podsumowanie wycieczek „Rowerem w nieznanę”	Puszcza Wkrzańska	Szczeciński Turystyczny Klub Kolarski PTTK „88” i Reg. O. Szczeciński im. S. Kaczmarka
12 października	VIII Klubowy Rajd Rowerowy „Jantarów spotkania z jesienią”	Okolice Szczecina	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70-431 Szczecin, tel. 0-91 489 21 25
18 października	Kolarskie zakończenie sezonu	Bielszowice Strzelnica	STK „Bicykl” w Rudzie Śląskiej

18 października	XXI Zakończenie Sezonu „Sokoła”	Radlin	Oddziałowa Komisja Turystyki Kolarskiej „Sokół” PTTK, 44–310 Radlin, ul. Pocztowa 6, kmdr Andrzej Likos, tel. 0–32 456 71 67 i kom. 0 692 755 025, e-mail:sokol@radlin.pl
18–19 października	XL klubowy zlot p.t.kol.	Chudów	Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Wł. Huzy, Gliwice, Rynek 12, e-mail:rodzynek_gk@poczta.onet.pl
18–19 października	Dwudniowy rajd rowerowy „Babie lato 2008”	Żabnica	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
19 października	LI zakończenie sezonu kolarskiego	Chudów	Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Wł. Huzy, Gliwice, Rynek 12, e-mail:rodzynek_gk@poczta.onet.pl
25 października	Jesienne Spotkania Rodzinne	Rezerwat „Las Murckowski”	Rodzinny Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wagabunda”, ul. Staromiejska 4, 40–013 Katowice, tel. 0–32 259 83 14, e-mail:wagabundakatowice@op.pl
26 października	XII Rajd Rowerowy im. Stasia Cichosza	Ostrów Wielkopolski	Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Bicykl-1977”, ul. Starotargowa 5, Ostrów Wielkopolski, tel. 0–62 736 28 17, e-mail:bicykl@o2.pl
26 października	X Klubowy Rajd Rowerowy „Barwy jesieni”	Puszcza Bukowa głąz Grońskiego	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
2 listopada	XII klubowe Zaduszki	Cm. Centralny Będargowo	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
9 listopada	Hubertus	Żelewo	Szczeciński Turystyczny Klub Kolarski PTTK „88”
10 listopada	Klubowy rajd rowerowy „W pogoni za lisią kitą”	Bobolin	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
11 listopada	Rajd Niepodległości	Katowice Park Kościuszki	Rodzinny Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Wagabunda”, ul. Staromiejska 4, 40–013 Katowice, tel. 0–32 259 83 14, e-mail:wagabundakatowice@op.pl
11 listopada	Klubowe zakończenie sezonu	Jez. Głębokie	Szczeciński Turystyczny Klub Kolarski PTTK „88”
11 listopada	XI rajd szlakiem pamięci „Znicz”	Cmentarz Centralny w Szczecinie	Stoczniowy Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Neptun” w Szczecinie
16 listopada	XXVIII Klubowy Rajd Rowerowy im. Ryszarda Antczaka tylko dla odważnych, czyli zakończenie sezonu w turystyce rowerowej	Rozdoły Puszcza Bukowa	Koło Osiedlowe PTTK nr 1 „Jantarowe Szlaki” przy Klubie „Jantar”, ul. Śląska 47, 70–431 Szczecin, tel. 0–91 489 21 25
16 listopada	Kolarskie zakończenie sezonu	Okolice Szczecina i pogranicze Niemiec	Regionalna Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK, Reg. Oddział Szczeciński im. S. Kaczmarka, STKK „88”, SKTK „Neptun”
29 listopada	Rajd Andrzejkowy	Zawadzkie, Kolonowskie	Oddział Zakładowy PTTK Zawadzkie, tel. 0–77 461 65 11 w. 775 i 0–77 461 60 60

Ponieważ informacje do kalendarza są nadsyłane z dużym wyprzedzeniem czasowym, radzimy turystom planującym wziąć udział w którymś z rajdów czy zlotów, by wcześniej skontaktowali się z klubem bądź z komandorem w celu potwierdzenia faktu, czasu i miejsca spotkania uczestników. Znając krajowe realia, prosimy wszystkich o wyrozumiałość i zastosowanie się do powyższego.

Informacje nadesłali: Tomasz Bartosik (Chrzanów), Jarosław Głowacki (Siedlce), Zenon Kaszowicz (Katowice), Wacława Kotarska (Myszków), Grzegorz Kukowka (Kalety),

Joanna Kuta (Zawiercie), Andrzej Likos (Radlin), Zbigniew Machura (Lelów), Kazimierz Mańkowski (Szczecin), Dariusz Nowacki (Ostrów Wlkp.), Mirosław Okoński (Tychy), Zbigniew Pawlik (Cieszyn), Michał Racyński (Nysa), Stanisław Radomski (Gliwice), Ryszard Skonieczny (Żory), Andrzej Staśkiewicz (Brzeg), Waldemar Wiczorkowski (Toruń), Jerzy Winsze (Szczecin), Jerzy Winsze (Warszawa), Leszek Wolny (Katowice)

Opracował: *Marian Kotarski*



Imprezy turystyki kolarskiej w 2008 r. oraz inne propozycje KTK „Bicykl-1977”

Termin	Nazwa	Miejsce/meta	Organizator
styczeń– grudzień	Coniedzielne wycieczki rowerowe	Okolice Ostrowa Wielkopolskiego	KTK „BICYKL-1977” ZO PTTK Ostrów Wielkopolski,
29 marca	Rajd „Marzanna 2008”	Wtorek, gmina ostrowska	PTTK Oddział w Ostrowie Wielkopolskim, tel. 0–62 736 28 17, e-mail:pttkostrow@interia.pl, http://www.ostrow-wielkopolski.pttk.pl
11–13 kwietnia	Otwarcie sezonu kolarskiego przez KTR Sigma	Sieraków	KTR Sigma, komandor Wiesława Kil, tel. kom. 0 604 620 825
18–19 kwietnia	XXI Wiosenny Rajd „Bocianim szlakiem”	Odolanów, powiat ostrowski	KTK „Bicykl-1977”, ZO PTTK Ostrów Wielkopolski, komandor Jarosław Maj, tel. kom. 0 608 742 087, e-mail:jamaj25@interia.pl
1–04 maja	XVI Turystyczny Rajd Kolarski „Wiosna z Bicyklem”	Południowa Wielkopolska	KTK „Bicykl-1977”, PTTK Ostrów Wielkopolski, komandor Dariusz Nowacki, tel. 0–62 592 38 17, kom. 0 691 935 666, e-mail:bicykl@o2.pl
9–11 maja	IX Ogólnopolski Rajd „S-Krzyżowanie z rowerem w tle”	Biała	KMTR „Dynamo” Krzyż Wielkopolski, komandor Daniel Wilk, tel. kom. 0 695 710 179
17 maja	VIII Złot Dzieci i Młodzieży Powiatu Ostrowskiego	Sośnie, powiat ostrowski	ZO PTTK Ostrów Wielkopolski, Młodzieżowy Dom Kultury
17–25 maja	XLVIII Ogólnopolski Szkoleniowy Złot Przodowników Turystyki Kolarskiej PTTK – Kaszuby 2008	Wieżycza, Władysławowo	KTK „Na fali” Gdynia, komandor Jerzy Formella, tel. 0–58 676 00 36, kom. 0 507 068 060, e-mail:jerform@wp.pl
30 maja– 1 czerwca	XVI rajd „Zdobywamy Pradziada” – Ludvikov	Ludvikov – Czechy	KTK KTUKOL PTTK O. Głuchołazy, Eligłusz Jędrzyk, tel. 0–77 439 52 07, kom. 0 500 082 086, http://www.ktukol.pl
2 czerwca	Animacje turystyczno-rekreacyjne z okazji Dnia Dziecka	Kalisz	Klub „Szwendali” przy Kaliskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Komisja Krajoznawcza, komandor Piotr Sobolewski
5–8 czerwca	IX Złot – Poznajemy parki krajobrazowe Wielkopolski	Park Krajobrazowy im. Dezyderego Chłapowskiego – Lubiń	Oddział PTTK, ul. Dworcowa 9, 64–500 Szamotuły, tel.0–61 292 16 38, e-mail:poczta@szamotuly.pttk.pl, http://www.szamotuly.pttk.pl , Wojciech Malinowski e-mail:malwoj@op.pl
20–22 czerwca	VI Piknik Rowerowy po Ziemi Nowosolskiej – Nowe Miasteczko	Nowe Miasteczko	KTR TURKOT, PTTK Oddział w Nowej Soli, http://www.turkot.cba.pl

28–29 czerwca	Wycieczka rowerowa „Szlakiem powstania wlkp.” – front północny – Żnin	Żnin	Ryszard Walerych, tel. kom. 0 607 643 313, e-mail:ryszard.walerych@wp.pl
6–12 lipca	IV Rajd UECT	Sesimbra – – Portugalia	FPCUB, http://www.fpcub.pt
17–19 lipca	III Ogólnopolska Pielgrzymka Rowerowa na Jasną Górę	Częstochowa	KTK „Cyklista” – Kalisz, komandor Bogusław Mończyński
26–27 lipca	Wycieczka rowerowa „Szlakiem powstania wlkp.” – front południowy	Osieczna	Ryszard Walerych, tel. kom. 0 607 643 313, e-mail:ryszard.walerych@wp.pl
9–17 sierpnia	57. Ogólnopolski Zlot Turystów Kolarzy	Kalety	Sekcja Turystyki Kolarskiej w Kaletach, komandor Grzegorz Kukowka, e-mail:rodzynek_gk@poczta.onet.pl
24 lipca– –3 sierpnia	Letni impreza Kajakowo – Rowerowa	Mazury, Gołdopiwo – – Dejguny	Klub Kajakowy „Pelikany” PTTK Ostrów Wielkopolski, http://www.pelikany.org
22–24 sierpnia	VII Rajd „Szlakiem chmielu i wikliny”		KTK „Szarka” Nowy Tomyśl, Piotr Osękowski, e-mail:szarkant@poczta.onet.pl
30–31 sierpnia	II rajd „Rowerem i pieszo przez Drawieński Park Narodowy” – Człopa	Człopa	KMTR „Dynamo” Krzyż Wielkopolski, Daniel Wilk, tel. kom. 0 695 710 179
5–8 września	XVI ogólnopolski jesienny rajd kolarski po Wielkopolsce – Słupca	Słupca	Oddział PTTK Konin, tel. 0–63 242 39 80, e-mail:pttk@konet.pl, Wanda Gruszczyńska, TTT Turek
12–14 września	47. Ogólnopolski Rajd „Jesień Chopinowska”	Południowa Wielkopolska/ Antonin	PTTK Oddział w Ostrowie Wielkopolskim, tel. 0–62 736 28 17, http://www.ostrow-wielkopolski.pttk.pl , e-mail:pttkostrow@interia.pl,
27 września	ŚWIĘTO ROWERU – Europejski Dzień bez Samochodu	Okolice Ostrowa/ /Ostrów Wlkp.	KTK „Bicykl–1977” PTTK Ostrów Wielkopolski, tel. 0–62 736 28 17
3–5 października	VI Wielkopolski Zlot Przodowników Turystyki Kolarskiej	Owińska	Oddział PTTK Poznań Nowe Miasto, Ryszard Walerych, tel. kom. 0 607 643 313, Wielkopolska Komisja Turystyki Kolarskiej, Wojciech Malinowski, e-mail:malwoj@op.pl
17–19 października	Zakończenie sezonu kolarskiego – Powidz	Powidz	KTR Sigma, Wiesława Kill, tel. kom. 0 604 620 825
26 października	XIV Rajd im. Stasia Cichosza	Okolice Ostrowa/ /Ostrów Wlkp.	KTK „Bicykl–1977” PTTK Ostrów Wielkopolski, tel. 0–62 736 28 17

Spotkania Klubu Turystyki Kolarskiej „Bicykl–1977” odbywają się w pierwszy czwartek każdego miesiąca w siedzibie Oddziału PTTK przy ulicy Starotargowej 5 o godz. 18.00.

Serdecznie zapraszamy do udziału w imprezach turystycznych i do uprawiania turystyki kolarskiej.

Kalendarz imprez turystycznych Oddziału PTTK w Krośnie na 2008 rok

Lp.	Termin	Nazwa imprezy	Miejsce	Organizator
1.	6 stycznia	Spotkanie opłatkowo-noworoczne na Cergowej	Lipowica – CERGOWA – Lipowica	Oddział PTTK W Krośnie Koło Przewodników Terenowych i Beskidzkich
2.	15 lutego	V Rajd Zimowy	Klimkówka – Iwonicz Zdrój	Oddział PTTK w Krośnie
3.	21 marca	VIII Rajd Wielkopiątkowy	Mrukowa lub Liwocz	Oddział PTTK w Krośnie
4.	2. 04.2008 r.	Płomień Pamięci CERGOWA III rocznica śmierci Jana Pawła II	Cergowa	Koło Przewodników Terenowych i Beskidzkich Oddział PTTK W Krośnie
5.	18 kwietnia	XXXII Rajd Górski „Powitanie Wiosny” – połączony z obchodami Światowego Dnia Ziemi	Beskid Niski	Oddział PTTK w Krośnie
6.	kwiecień	Eliminacje Oddziałowe do XXXVI Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego – Krosno	Krosno	Oddział PTTK w Krośnie
7.	16 maja	XVII Rajd im. Ignacego Łukasiewicza	Beskid Niski	Oddział PTTK w Krośnie
8.	6 czerwca	XVII Młodzieżowy Rajd „Poznajemy Bieszczady”	Bieszczady	Oddział PTTK w Krośnie
9.	24 czerwca	IV Rajd Świętojański	Beskid Niski	Oddział PTTK w Krośnie
10.	lipiec/sierpień	Lato z PTTK – cykl imprez dla dzieci, młodzieży i dorosłych: 1. Wycieczka krajoznawcza w Góry Świętokrzyskie 2. Wycieczka krajoznawcza do Sandomierza 3. Wycieczka krajoznawcza do Zamościa	Góry Świętokrzyskie Sandomierz Zamość	Oddział PTTK w Krośnie
12.	19 września	XXXVIII Ogólnopolski Dukielski Zlot Turystów – Beskid Dukielski	Polska – Słowacja – Švidníka	Oddział PTTK w Krośnie
13.	3 października	XXXV Młodzieżowy Złaz po Ziemi Krośnieńskiej	Cergowa	Oddział PTTK w Krośnie
14.	28 listopada	V Rajd Andrzejkowy – Krosno	Krosno	Oddział PTTK w Krośnie

Jest to wstępnie przygotowany kalendarz imprez, prosimy więc potwierdzić, czy dana impreza się odbędzie i w jakim terminie u organizatora: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Oddział w Krośnie, 38–400 Krosno, ul. Krakowska 9, tel. (0–13) 432 11 75, tel/fax. 432 12 58, e-mail:pttkkrosno@neostrada.pl

Pomniki, tablice pamięci...

Z KSIĘGARSKIEJ
PÓŁKI

Na rynku księgarskim ukazał się przewodnik zatytułowany *Pomniki i Miejsca Pamięci Narodowej* (część pierwsza), obejmujący lata 1863, 1914–1920 i 1939–1956, a wydany przez tarnowski oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Można go nabyć w cenie 10 zł w Oddziale PTTK „Ziemi Tarnowskiej” w Tarnowie, ul. Żydowska 20, 33–100 Tarnów, tel./fax 0-14 622 22 20, e-mail: pttk@is.net.pl.

W roku 2005 uchwałą Zarządu PTTK „Ziemi Tarnowskiej” ustanowiona została odznaka „Szlakami Miejsc Pamięci Narodowej po Ziemi Tarnowskiej”, której pomysłodawcą był Stanisław Kornaś, prezes Komisji Krajoznawczej Oddziału PTTK „Ziemi Tarnowskiej”. Opracował on regulamin jej zdobywania i zaprojektował metalowy znaczek odznaki. Z jego też inicjatywy rozpoczęto prace nad opracowaniem przewodnika, ułatwiającego jej zdobywanie.

Przewodnik jest pracą zbiorową wydaną pod redakcją Beaty Dzikusko, Andrzeja Łabno i Anastazji Smagacz, zawierającą również zdjęcia pomników, obelisków, krzyży i tablic pamięci autorstwa Marzeny Misaczek, Lidii Ząbczyńskiej i Andrzeja Mleczko, a opisy opracowane zostały wspólnie wraz z Anastazją Smagacz i Marią Surowiczko. W przewodniku nie ujęto cmentarzy wojskowych z czasów I wojny światowej, gdyż są one bardzo dobrze udokumentowane w innych, dostępnych na rynku wydawniczym opracowaniach.

Spełniając zapotrzebowanie społeczne: nauczycieli historii, nauczycieli uczących o regionie, pokoleń, dla których wydarzenia XX wieku są już historią, i wszystkim, którzy przeżyli te smutne czasy, działacze PTTK postanowili opracować przewodnik «Po-



Mauzoleum generała Józefa Bema w Parku Strzeleckim w Tarnowie, oddane 30 czerwca 1929 r., kiedy to prochy generała uroczysto przewieziono do Polski do rodzinnego Tarnowa i złożono w tym oto mauzoleum



Pomnik poległych w powstaniu styczniowym 1863 r.

miki i Miejsca Pamięci Narodowej w Tarnowie i powiecie tarnowskim» – napisano we wstępie przewodnika, który swym zasięgiem obejmuje miasto i gminę Tarnów oraz gminy: plesieńską, radłowską, skrzyszowską, wierchosławicką i wojnicką. Opracowanie miejsc pamięci znajdujących się w pozostałych gminach powiatu tarnowskiego przewidziane jest w drugiej części przewodnika.

Przewodnik zawiera regulamin zdobywania odznaki regionalnej. Pomocny też będzie młodzieży, która co roku w kwietniu uczestniczy w tarnowskim Zlocie Miejscami Pamięci Narodowej.

Wydanie przewodnika nie byłoby możliwe bez wsparcia finansowego Urzędu Miasta w Tarnowie oraz Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Krakowie.

Teresa Dumańska

Rowerem po ziemi tarnowskiej

W roku 2006 ukazał się długo oczekiwany przewodnik pt.: *Ziemia Tarnowska. Przewodnik Rowerowy* w formacie 12 x 17 cm, w twardej oprawie. Autorami są Stanisław Tomaszek i – nieżyjący już – Witold Tomaszek, którzy zaprojektowali i wytyczyli całą sieć szlaków rowerowych po ziemi tarnowskiej, prace zaś nadzorował i prowadził Oddział PTTK „Ziemi Tarnowskiej” w Tarnowie.

Autorzy postanowili wykorzystać koniunkturę na coraz bardziej popularną w kraju turystykę rowerową i przygotowali bardzo dobry przewodnik dla każdego, kto lubi jeździć rowerem. Zawiera on szczegółowe opisy i mapy 25. znakowanych szlaków rowerowych o łącznej długości 632 km, piktogramy i schematy. Jest również bogato ilustrowany 114. kolorowymi zdjęciami dodatkowo zachęcającymi do odwiedzenia ziemi tarnowskiej. Większość szlaków przebiega przez

malownicze Pogórze – okolice Ciężkowic, Ryglic, Gromnika i Zakliczyna. Przy każdej trasie podano informacje o jej profilu i trudnościach, które mogą napotkać rowerzyści, a także niezbędne wiadomości o zabytkach i ciekawych miejscach godnych zobaczenia. Miłośnik roweru znajdzie tu też proste rady, na przykład na co zwracać uwagę przy kupnie roweru. Ponadto w przewodniku umieszczono rozkład jazdy pociągów z Tarnowa, z Krakowa, z Nowego Sącza i z Dębicy oraz wykaz gospodarstw agroturystycznych wraz z numerami telefonów do nich, jeśli turysta postanowi spędzić kilka dni w regionie tarnowskim.

Przewodnik wydał Oddział PTTK „Ziemi Tarnowskiej”. Jest on dostępny w tarnowskich księgarniach oraz w cenie 26 zł w biurze tarnowskiego oddziału PTTK przy ulicy Żydowskiej 20, 33–100 Tarnów, tel./fax 0–14 622 22 20, e-mail: pttk@is.net.pl.

Teresa Dumańska

Kazimierz Dolny w 3 dni

Najnowszy, najobszerniejszy (240 stron) przewodnik turystyczny po Kazimierzu Dolnym oraz okolicznych miejscowościach ukazał się jesienią 2006 r. (format: 108 x 194 mm, oprawa: twarda). Już w dwa miesiące po ukazaniu się – bogato ilustrowany (210 zdjęć, mapki, plany miast, rzuty obiektów, rysunki) *Kazimierz Dolny w 3 dni* autorstwa Joanny Wacławcy Niegodzisz – otrzymał III nagrodę w kategorii przewodniki za staranność opracowania edytorskiego na XV Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej w Poznaniu.

Autorka, wspólnie ze znakomitymi znawcami kazimierskich realiów, recenzentami: Jerzym Żurawskim oraz Tadeuszem Michalakiem, podjęła próbę dokonania weryfikacji błędnych dotychczas w literaturze dat i faktów. Ta weryfikacja dotyczy zwłaszcza najdawniejszej historii miasteczka. Skąd brały się owe błędy lub nieścisłości? Otóż zdarzało się, że historycy i literaci mylili Kazimierz Dolny nad Wisłą z Kazimierzem – żydowską dzielnicą Krakowa, a inni w ciągu wieków powielali te mylne interpretacje.

Przewodnik po Kazimierzu Dolnym to ósmy przewodnik Wydawnictwa Muza SA z serii „Miasto w 3 dni”, bardzo popularnej wśród zbieraczy-kolekcjonerów. Taka jest nazwa serii sugerująca, że miasto zwiedza się w trzy dni. Oczywiście, można to zrobić, ale autorka wyjaśnia, że prawie każdy, kto przyjeżdża do Kazimierza Dolnego, trafia tu znowu wielokrotnie, więc za każdym razem może poznać inną opisaną w przewodniku trasę po mieście lub inną propozycję wycieczki w okolice śladami archeologii, rezerwatów, historii, osobliwości przyrodniczych, zabytków architektury. Tych propozycji jest wiele, bo poza niekonwencjonalnym opisem miasta, znaleźć tu można prezentacje miejscowości oraz najważniejszych zabytków w trójkącie turystycznym: Puławy – Nałęczów – Kazimierz Dolny (w tym m.in.: Puław, Nałęczowa, miejsca kultu z sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy, trasę ostatniej wąskotorówki na

Lubelszczyźnie – Nałęczowskiej Kolei Dojazdowej). Dlaczego prezentacja Kazimierza jest niekonwencjonalna? Otóż autorka przedstawiła wiele zabytków dotychczas w ogóle nie omawianych w literaturze turystycznej, wzbogacając je często w opisy nieznanych dotąd historycznych faktów, a także zamieszczając bardzo ciekawe noty ludzi tworzących klimat magicznego miasteczka (malarzy, literatów, architektów, konserwatorów zabytków i innych kazimierskich pasjonatów). Ciekawe są też uwagi dotyczące ginących zawodów, zabytków, przyrody. Dzięki takim oraz innym różnorodnym ciekawostkom, przewodnik „czyta się” po prostu jak... beletrystykę.

Warto także zwrócić uwagę na fakt, że pierwszy raz w literaturze przewodnikowej mamy do czynienia z tak obszernym opisem historii kazimierskich Żydów oraz miejsc z nimi związanych. Warto przypomnieć, że w chwili wybuchu II wojny światowej miasteczko – żydowski sztetl Kuzmir – było w około 65% zamieszkane przez ludność żydowską.

Nie byłoby legendy Kazimierza Dolnego, gdyby nie było przyrody utworzonego w roku 1979 Kazimierskiego Parku Krajobrazowego – atrakcyjnego położenia nad Wisłą, ze wspaniałym widokiem na przeciwległy brzeg, z unikatowym krajobrazem wzgórz i licznych wąwozów, z cennym zespołem urbanistyczno-architektonicznym. Kazimierz leży bowiem w najbardziej malowniczym, a zarazem najwęższym i najgłębszym

szym miejscu Małopolskiego Przełomu Wisły, przebijającej się przez pas Wyżyn Środkowopolskich. Między Kazimierzem a Puławami przełom ma 1,5 km szerokości. Malownicze meandry Wisły, łachy, plaże, łągi z wikliną – stanowią niepowtarzalny klimat „dzikiej rzeki”. Ta europejska ostoja naturalnego krajobrazu w roku 2004 została w ramach projektu „Natura 2000” objęta ochroną (jeden z siedmiu obszarów chronionych tego typu w Polsce). Malownicze wzgórza wokół miasta wznoszą się do około 90 m nad poziom rzeki i porożcinane są bardzo licznymi erozyjnymi wąwozami (największe zagęszczenie w Europie!), jarami i głęboznicami, a okolice miasta mają bardzo interesującą budowę geologiczną. Obcowanie z taką przyrodą przeraża się z reguły w wieloletnią fascynację. Warto skorzystać z licznych propozycji wędrówek, wykraczających poza utarte szlaki spacerowe turystów, czyli Rynek i Bulwar Nadwiślański.

Przewodnik wyróżnia się także tym, że po raz pierwszy zamieszczone zostały trasy i informacje dla turystów niepełnosprawnych, a dostępne obiekty opatrzone piktogramami. Należy mieć także nadzieję, że założona w 2006 r. Fundacja „Miasto Przyjazne Wszystkim” przyczyni się do uprzyśpieszenia Kazimierza Dolnego także osobom niepełnosprawnym.

Ogromnym atutem książki są literacko zinterpretowane legendy z Kazimierza i okolic oraz próba ich historycznej interpretacji, przeznaczona dla tych czytelników, którzy czytają „mędrca szkiełkiem i okiem”.

Oczywiście, jak w każdym przewodniku z tej serii, znajdują się w nim wiadomości dotyczące: historii, kalendarium imprez w mieście i okolicy, informacje praktyczne dotyczące komunikacji, noclegów, wyżywienia, rozrywek. Trzeba bowiem pamiętać, że w żadnym małym polskim miasteczku nie ma tak bujnego życia kulturalnego, gdzie (nie tylko w sezonie letnim) odbywają się festiwale, koncerty, wernisaże, wystawy malarstwa i fotografii, prelekcje filmowe, odczyty, spotkania z ciekawymi ludźmi, imprezy plenerowe kultywujące dawne tradycje, liczne konkursy, zloty hobbystów. To miasto tętni życiem i, mimo patyny wieków oraz kontynuowania dawnych tradycji, przyciąga wielu młodych. Nie na darmo założono tu w roku 2001 jedyną w tak małym miasteczku w Polsce uczelnię wyższą, oddział Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie – Kolegium Sztuk Pięknych.

Zapraszamy do magicznego miasteczka oraz w jego urokliwe okolice! Jest tu pięknie we wszystkie pory roku, także zimą. A kto widział Kazimierz Dolny tonący w gęstej jesiennej mgle? Także wtedy – w ciszy i miękkiej otulającej mgle, ujawnia się szczególnie najprawdziwsza magia zaczarowanego miasteczka. Ze stron tej osobliwej książki czuje się nie tylko tę magię, ale przede wszystkim pasję życia, bo niewątpliwie towarzyszyła ona Joannie Waławie Niegodzisz podczas jej tworzenia.

Niestety, jest i mankament. Książkę trudno znaleźć w księgarniach. Na szczęście, sprzedają ją liczne sklepy internetowe. Dla tradycjonalistów pozostają księgarnie: w Kazimierzu Dolnym przy ulicy Lubelskiej 5 oraz w Warszawie przy ulicy Bagatela 14.

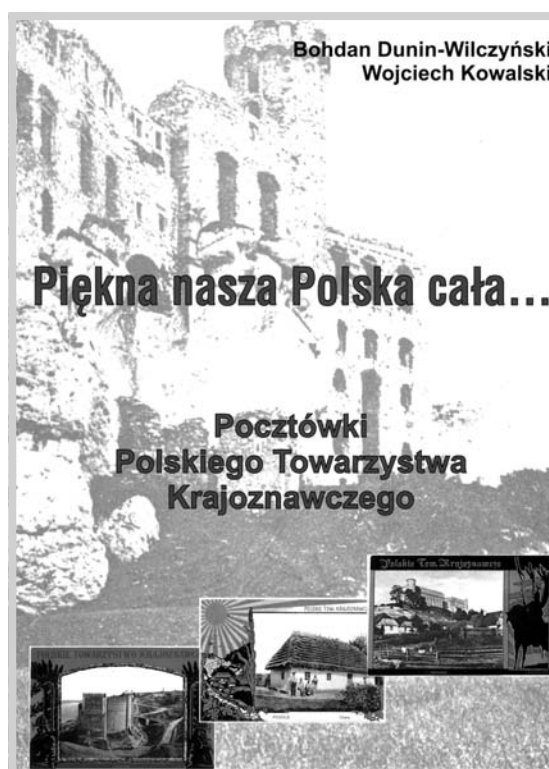
Piękna nasza Polska cała...

Bohdan Dunin-Wilczyński, Wojciech Kowalski, *Piękna nasza Polska cała...* Pocztkówki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego – album w formacie 23 x 33 cm, w twardej oprawie, Wydawnictwo Akademickie Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej im. Wincentego Pola w Lublinie 2007, ul. Choiny 2, 20-816 Lublin, tel. 0-81 740 72 40, e-mail: info@wssp.edu.pl i pod ten adres można kierować zamówienia.

Jest to główne, tytułowe przesłanie albumu prezentującego ponadczasowy dorobek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w zakresie edycji pocztówek. Obszerne, pięknie wydane dzieło, znakomite źródło wiedzy zarówno dla kolekcjonerów, miłośników ilustracji, jak i historii ojczystej ziemi. Nawiązuje ono do niedawno obchodzonego 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, zwanego niegdyś „ministerstwem polskości”.

Wśród licznych działań Towarzystwa duże znaczenie miało ukazywanie obrazu ojczystego kraju przez edycje popularnych pocztówek realizowane w latach 1907–1950. Wydano ponad 1500 tematów z wielu regionów kraju, w tym w łącznym nakładzie wielu milionów egzemplarzy.

Szczególnie interesujące pocztówki ukazały się przed pierwszą wojną światową. Odnaczały się piękną szatą graficzną, barwnymi bordiurami oraz symbolami elementów regio-



nalnych i historycznych, uzupełniających ilustracje kart, rozbudując podziw i sentyment dla piękna ojczystego kraju, co miało szczególne znaczenie w czasach zaborów.

Pocztówki wydawano ówczesnie centralnie, w Warszawie. Inicjowała je Komisja Wydawnicza Towarzystwa, a większość zdobień wykonał działacz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Mikołaj Wisznicki – malarz i fotograf, którego zdjęcia reprodukowano na tych pocztówkach. Wśród innych autorów zdjęć tamtego okresu, wykorzystywanych na pocztówkach, byli między innymi inni czołowi działacze: Aleksander Janowski, Kazimierz Kulwiec i Stanisław Thugutt. Pocztówki te zyskały wielkie uznanie społeczeństwa i zdobyły główne nagrody na paru wystawach. Ponadto rozchodziły się szeroko poza krajem.

W latach międzywojennych wydawanie pocztówek podjęło również wiele oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, w tym dość liczne na Kresach Wschodnich. Były to między innymi inicjatywy kilku fotografów, w tym na przykład Jana Bułhaka i Henryka Gąsiorowskiego.

Wiele nowych tematów, ukazujących głównie miasta i krajobrazy, ukazało się po drugiej wojnie światowej. Inicjatorem tego działania był zasłużony działacz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i następnie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, dr Mieczysław Orłowicz, który organizował specjalne objazdy słynnych fotografików, zwłaszcza na Ziemię Północną i Zachodnią. Wiele tych interesujących zdjęć reprodukowano

w dużych, powtarzanych nakładach kart, a także zestawów w albumikach. Szata graficzna została jednak uproszczona, typowa dla masowych edycji tego okresu.

Omawiany album zawiera 233 strony wielkiego formatu (zbliżonego do tzw. czwórki – 23x33 cm) i ukazuje, w układzie chronologicznym, 593 pocztówki Towarzystwa, ze zbiorów 25 kolekcjonerów, w tym większość autorów opracowania: Bohdana Dunin-Wilczyńskiego i Wojciecha Kowalskiego.

Poza reprodukowanymi pocztówkami oraz przytoczonymi z oryginałów podpisami informacyjnymi zamieszczono w albumie teksty wprowadzające autorstwa działaczy i autorów z PTTK (m.in. w języku angielskim), które nawiązują do stuletnich już tradycji krajoznawczych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, do roli dawnych, dokumentalnych ilustracji oraz kolekcjonerstwa.

Uwagę zwraca staranne opracowanie merytoryczne, w tym aparat naukowy w postaci wykazów i indeksów, zamieszczono także mapy kraju, również w granicach przed 1939 r., i kilka reprodukcji związanych z Towarzystwem archiwaliów. Całość stanowi niewątpliwie bestseller tego rodzaju edycji.

Piękne i wartościowe to dzieło należy zawdzięczać działaczom PTTK z Lublina, którzy podjęli inicjatywę oraz trud jego opracowania i wydania w całkowicie społecznych ramach.

Adam Czarnowski

Kieszonkowy atlas skał

Firma MIKO Michał Koper pragnie Państwu zaprezentować tytuł, który może być przydatny w Państwa pracy lub będzie wspaniałym prezentem świątecznym.

Kieszonkowy atlas skał i minerałów Monica Price Kevin Walsh. Tłumaczenie: Katarzyna Delura ((c)2005 Dorling Kindersley). Format: 10 x 19 cm. Oprawa: miękka laminowana z zakładkami, stron: 224. (PHU MIKO Michał Koper, ul. Ludna 4/4, 00-406 Warszawa, tel. 0 501 157 789, e-mail: mikobooks@mikobooks.pl) <http://www.mikobooks.pl>

Ten znakomity, bogato ilustrowany (ponad 300 różnych skał i minerałów) atlas jest doskonałym przewodnikiem po świecie skał i minerałów, ułatwiając ich identyfikację. Bez względu na to, czy jesteś początkującym czy też doświadczonym kolekcjonerem, *Kieszonkowy atlas skał i minerałów* będzie znakomitym towarzyszem podczas każdej wycieczki, od spaceru po okolicy aż po dalekie górskie wyprawy.

Michał Koper

